ZDRADA MAŁŻEŃSKA

W DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH
PAŁACACH I DWORKACH
ZIEMIAŃSKICH

40 LAT

WYDAWNICTWA
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

NINA KAPUŚCIŃSKA-KMIECIK

ZDRADA MAŁŻEŃSKA

W DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH
PAŁACACH I DWORKACH
ZIEMIAŃSKICH

WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

Nina Kapuścińska-Kmiecik – Katedra Historii Polski XIX w., Wydział Filozoficzno-Historyczny
Uniwersytet Łódzki, 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

RECENZENCI

Marek Przeniosło, Marta Sikorska-Kowalska

SKŁAD KOMPUTEROWY

Tomasz Pietras

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzejszczak

Na okładce wykorzystano zdjęcie z „Tygodnika Ilustrowanego” 1864, nr 245, s. 209
Widok Palacu w Samostrzelu

Projekt został sfinansowany ze środków
Narodowego Centrum Nauki (DEC-2011/01/N/HS3/02697)

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06234.13.0.D

Wydrukowano na Munken Print Cream 15 80 g/m²

ISBN 978-83-7525-893-6
e-ISBN 978-83-7969-886-8

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Moim Rodzicom

WSTĘP

Przedmiotem moich badań uczyniłam problem zdrady małżeńskiej w dziewiętnastowiecznej rodzinie ziemiańskiej, a zatem realizowałam temat badawczy z zakresu historii społecznej¹, konkretnie rozpatrywałam zagadnienie z pogranicza historii życia rodzinnego, historii kultury życia codziennego², historii życia prywatnego³, historii obyczajów i mentalności. Jako że wymienione gałęzie nauki historycznej cieszą się obecnie dużym zainteresowaniem, obrona przeze mnie problematyka wydaje się wychodzić na przeciw zapotrzebowaniu na prace z obszaru społecznej dziedziny Klio i pozwala żywić nadzieję na uzupełnienie prowadzonego na tym polu dyskursu. Badanie dziejów rodziny urasta dla polskich historyków do rangi wciąż ważnego wyzwania – pokłosem obrad XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Gdańsku z 1994 r. był wydany pod redakcją Anny Żarnowskiej tom drugi „Pamiętnika XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich” pt. „Przemiany społeczne a model rodziny”, a owocem XVII zjazdu w Krakowie w 2004 r. zbiór studiów redagowanych przez A. Żarnowską, Adama Walaszka i Dobrochnę Kałwę – „Rodzina. Prywatność. Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim”. Refleksję nad modelem rodziny i jego przemianami znajdujemy w publikacjach pokonferencyjnych dotyczących pozycji kobiet na ziemiach polskich na przestrzeni XIX i XX wieku, wydanych pod kierunkiem A. Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca – „Kobieta i społeczeństwo na

¹ Ocenę dorobku historii społecznej w polskiej historiografii i przedstawienie propozycji badawczych znajdujemy w artykule Janusza Żarnowskiego – *Historia społeczna w XXI wieku*, [w:] *Metamorfozy społeczne 2. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007, s. 9-37.; Por. J. Żarnowski, *Historia społeczna: nadzieje, rozczarowania, perspektywy*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1997, s. 9-34.

² Metodologiczne podstawy uprawiania historii życia codziennego, próba zdefiniowania pojęcia „życie codzienne” zob. M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1996, nr 3, s. 247-253.

³ Sprecyzowanie tematycznego pola badawczego historii życia prywatnego zob. B. Klich, *W poszukiwaniu nowych dróg badawczych „małej historii” – historia życia prywatnego*, „Historyka”, 2001, t. XXXI, s. 79-89.

ziemiach polskich w XIX w.”⁴, „Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.”⁵, „Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX”⁶, „Kobieta i kultura czasu wolnego”⁷, „Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX”⁸, „Kobieta i rewolucja obyczajowa: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX”⁹. Z najnowszych prac poświęconych historii dziewiętnastowiecznej rodziny należy wymienić książki: Anety Bołdyrew – „Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918”¹⁰ i Anny Pachockiej „Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku”¹¹. Historycy, stawiając w centrum rozważań rodzinę, w tym uściślijmy – interesującą mnie rodzinę ziemiańską¹², rozpatrują jej miejsce w społeczeń-

⁴ *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, t. I, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1990.

⁵ *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. II, cz. 1-2, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1992.

⁶ *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX*, t. V, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1997.

⁷ *Kobieta i kultura czasu wolnego*, t. VII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2001.

⁸ *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. VIII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2004.

⁹ *Kobieta i rewolucja obyczajowa: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. IX, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2006.

¹⁰ A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008.

¹¹ A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009.; Z dawniejszych prac podajmy m.in.: *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975.; *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991.

¹² Początek badań nad dziejami ziemianstwa datuje się na lata 60-te XX wieku i wiąże z nazwiskami: Haliny Chamerskiej – *Właściciele ziemscy w powiecie hrubieszowskim* [w:] *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, red. W. Kula, t. I, Warszawa 1965.; Janiny Leskiewiczowej – *Struktura własności ziemskiej w powiecie kaliskim 1831–1881*, [w:] *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego...* i Jerzego Jedlickiego – *Klejnot i bariery społeczne: przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968. Zainteresowanie historią ziemianstwa utrzymało się i pogłębiło w kolejnych latach, przy czym nastąpiło poszerzenie problematyki – ześrodkowanej przede wszystkim na strukturze majątkowej – o nowe wątki, wśród nich: zagadnienie struktury społecznej i etnicznej, aktywności gospodarczej, postaw politycznych i udziału ziemian w życiu publicznym, kultury i tradycji, życia rodzinnego. Świadectwo postępu w dziedzinie badań nad ziemianstwem stanowią wartościowe monografie (na przykład z lat 80-tych godzi się przywołać monografię autorstwa Danuty Rzepniewskiej: *Ziemianstwo w kręgu oddziaływania Warszawy 1807–1864*, Warszawa 1982, i Ireny Rychlikowej: *Ziemianstwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983), artykuły w pracach zbiorowych (np. *Ziemianstwo polskie 1795–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985), publikowane jako pokłosie poświęconych ziemianstwu konferencji naukowych materiały konferencyjne (np. *Aktywność gospodarcza ziemianstwa w Polsce w XVIII–XX wieku*, red. W. Caban, M. B. Markowski, Kielce 1993; *Ziemianstwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX–XX wieku*, red. W. Caban, M. B. Markowski, Kielce 1994; *Aktywność kulturalno-oświatowa mazowieckich ziemian*, red. B. Umińska, Ciechanów 2007; *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2001 oraz cztery kolejne

stwie i w życiu narodu, charakteryzują jej strukturę, materialne warunki jej egzystencji, kultywowane przez nią tradycje i obyczaje, przedstawiają jej obraz w codzienności, jak i w uroczystym czasie świętowania, przybliżają jej funkcje – prokreacyjną, wychowawczą, opiekuńczą, ekonomiczną, socjalizacyjną, kulturową czy religijną, przyglądają się wzajemnym relacjom pomiędzy jej członkami. Historiografia polska obfituje w opracowania rodzinnych kompleksów majątkowych, monografie znanych rodzin, biografie wybitnych jednostek. Stan badań nad rodziną ziemiańską w XIX stuleciu nadal jednakże wykazuje pewne luki, zwłaszcza w płaszczyźnie historycznej refleksji nad stosunkami wewnątrzrodzinnymi, w tym nad sferą emocji i uczuć. Wobec wyraźnie rysującego się postulatu kontynuacji studiów nad rodziną jako swoistym fenomenem historycznym, poszerzenie spektrum obserwacji o zagadnienie zdrady małżeńskiej jako jednego z nieodłącznych problemów dotyczących rodziny zdaje się pretendować do miana wartościowego przedsięwzięcia. U podstaw wyboru niniejszego tematu leży zatem szczytna przesłanka uzupełnienia studiów nad rodziną, a przede wszystkim nad małżeństwem, o tenże, nieuwzględniany dotąd szerzej, bez wątpienia zajmujący wątek. Ponadto, znalezienie odpowiedzi na oscylujące wokół niewierności pytania badawcze pozwoli na dopełnienie portretu rodziny ziemiańskiej o rys najintymniejszych perypetii. W dotychczasowej historiografii nie ma pracy, która kompleksowo prezentowałaby podjęty problem. Trzeba zauważyć, że kwestia małżeńskiego wiarołomstwa w naukowej literaturze historycznej pojawiała się jedynie sporadycznie – tu najbardziej reprezentatywny byłby artykuł Andrzeja Szwarca: „Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku”, drukowany we wspominanej już publikacji „Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX”. Motyw cudzołóstwa powraca zazwyczaj w biografistyce, jako przykładowe podajemy pozycje – Zbigniew Stankiewicz – „Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego”¹³, Edward Rudzki – „Delfina Potocka”¹⁴, Jarosław Kita – „Tomasz Potocki. Ewolucja postaw ziemianina polskiego”¹⁵, także przy okazji kreślenia losów nieszczęśliwych małżonków, czy wspomnienia sławnych romansów – np. Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa – „Kochanki

tomy z 2003, 2007, 2010 i 2012 r.), słowniki (np. *Ziemianie polscy XX wieku*, t. I pod red. J. Leskiewiczowej wyszedł w Warszawie w 1992 r., a dotychczas ostatni t. IX pod redakcją T. Epszteina – Warszawa 2010) oraz nie mniej ważne wydawnictwa źródłowe.

¹³ Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967.

¹⁴ E. Rudzki, *Delfina Potocka*, Warszawa 1990.

¹⁵ J. Kita, *Tomasz Potocki. Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.

pierwszych dni: opowieści o dziejach nieszczęśliwych miłości sławnych ludzi¹⁶, Tadeusz Rojek – „Damskie igraszki: skandale XIX-wiecznej Warszawy”¹⁷. Wątek zdrady małżeńskiej epizodycznie zagościł w pracach podejmujących charakterystykę sylwetki kobiety na tle życia małżeńskiego u Małgorzaty Stawiak-Ososińskiej – „Ponętna, uległa, akuratna...: ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku: w świetle ówczesnych poradników”¹⁸ i u Agnieszki Lisak – „Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku”¹⁹. Reasumując, brakuje pracy, która przy przywołaniu i analizie szczegółowych przypadków, jednocześnie w sposób syntetyzujący wnikliwie zaprezentowałaby całość zagadnienia.

Zgodnie z tytułem niniejszego studium, istotę badanego problemu stanowiło dotarcie do materiałów źródłowych, które pozwoliły na nakreślenie portretu zbiorowego niewiernego małżonka ze środowiska ziemiańskiego, modelowe ujęcie zdrady małżeńskiej wraz z jej genezą i następstwami, a tym samym na oddanie obyczajowej atmosfery rozpatrywanej epoki. Zakres chronologiczny badań zamyka się w latach 1795–1905. Rok 1795 wraz z trzecim rozbiorem przyniósł upadek Rzeczypospolitej i wejście ziem polskich pod systemy polityczne i społeczno-ekonomiczne trzech państw zaborczych. Na przełomie XVIII i XIX w. ziemiaństwo zaczęło się kształtować jako odrębna warstwa społeczna. Za wyborem jako cezury końcowej roku 1905 przemawiały wydarzenia rewolucyjne, które w Królestwie Polskim przyniosły zasadnicze zmiany w zakresie obyczajowości. Dla mieszkańców zaboru pruskiego i austriackiego przyjęcie rzeczzonej cezury ma charakter wyłącznie umowny. Zasadność analizowania zagadnienia w przeciągu tak rozległego czasu należy tłumaczyć przesłanką oddania dynamiki przemian obyczajowych, jakim podlegała rodzina ziemiańska na przestrzeni całego dziewiętnastego i początków dwudziestego stulecia i na ich tle zaobserwowania przeobrażeń społecznego podejścia do kwestii zdrady małżeńskiej. Moim zamierzeniem jest pokazanie zjawiska w skali międzyzaborowej przy wykorzystaniu źródeł ze wszystkich trzech zaborów. Pomimo podziałów zaborowych, odrębności politycznych i ekonomicznych, różnic w zakresie prawa małżeńskiego, w wymiarze życia rodzinnego obowiązywał bowiem zbliżony model postaw i cenionych wartości²⁰.

¹⁶ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kochanki pierwszych dni: opowieści o dziejach nieszczęśliwych miłości sławnych ludzi*, Warszawa 1988.

¹⁷ T. Rojek, *Damskie igraszki: skandale XIX-wiecznej Warszawy*, Warszawa 1993.

¹⁸ M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akuratna...: ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku: w świetle ówczesnych poradników*, Kraków 2009.

¹⁹ A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009.

²⁰ „Dziejów rodziny nie można rozpatrywać wyodrębniając ją ze społeczeństwa, nie żyje

Rodzina ziemiańska niezależnie od lokalizacji w Królestwie Polskim, na Ziemiach Zabrzanych²¹, w Wielkopolsce, czy w Galicji, przy uwzględnieniu lokalnej specyfiki, zasadniczo zakorzeniona była w staropolskiej tradycji szlacheckiej i kultywowała wypływający z niej system zasad i standardów obyczajowych. Podtrzymywanie tradycyjnego modelu rodziny było możliwe w dużej mierze dzięki zawieraniu mariaży przez narzeczonych wywodzących się z różnych zaborów, ponadto dzięki nawiązywaniu ponadzaborowych kontaktów przez ziemianstwo, do czego doskonały asumpt stanowiły skupiające liczne grono gości „zza kordonu” ważne uroczystości rodzinne: śluby, chrzty, jubileusze, czy pogrzeby²². Międzyzaborowe więzi ziemian często przybierały charakter ekonomiczny, sprowadzały się do kontaktów handlowych, a przy okazji zawierania nowych znajomości, nawiązywania przyjaźni²³. Ziemianie podróżowali pomiędzy zabozami także choćby w celach edukacyjnych – udając się na studia, zdrowotnych – gdy odwiedzali sanatoria, religijnych – kiedy pielgrzymowali do sławnych miejsc kultu, a wszystkie te podróże, ułatwione dzięki rozwojowi kolei, sprzyjały pielęgnowaniu koherencji kultury życia rodzinnego²⁴. Trzeba wspomnieć, iż propagowaniu tradycyjnych wartości służyły w znaczącym stopniu poradniki wychowawcze, kodeksy dobrych obyczajów i czasopiśma społeczno-rodzinne o ponadzaborowym zasięgu czytelniczym. Podsumowując, podziały terytorialne i wynikające z nich oddziaływanie różnorodnych wpływów kulturowych, wobec ożywionych międzyzaborowych kontaktów ziemianstwa, a także dzięki lekturze literatury pedagogicznej, nie zdołały stanąć na przeszkodzie utrzymaniu charakterystycznego dla społeczności ziemiańskiej modelowego typu rodziny i właściwego jej panteonu cnót, inaczej rzecz się miała w przypadku dysproporcji majątkowych – te przekładały się na zróżnicowanie modelu rodziny ziemiańskiej, najogól-

bowiem samodzielnym życiem, lecz na kształt jej wpływają stosunki polityczne, prawne, gospodarcze, obyczajowe i społeczne. Toteż, badając rodzinę polską w XIX i na początku XX wieku, trzeba brać pod uwagę przemiany tych stosunków w poszczególnych zaborach oraz zróżnicowanie regionalne wynikające z odrębnych praw i wzorów kulturowych. Jednocześnie jednak należy pamiętać o wspólnocie tradycji, religii i języka, które integrowały zarówno rodzinę, jak i naród”. Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej...*, s. 52.

²¹ Rozległe obszary na wschodzie dawnej Rzeczypospolitej w wyniku trzech rozbiorów przyłączone do Rosji.

²² Kontakty międzyzaborowe były przede wszystkim domeną arystokracji. T. Epsztein, *Matżeństwa szlachty posesorskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1815–1880*, [w:] *Spółczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX..., s. 234.

²³ Temat międzyzaborowych kontaktów ziemianstwa podejmuje tom pokonferencyjny – *Międzyzaborowe kontakty ziemianstwa*, red. W. Caban, S. Wiech, Kielce 2010.

²⁴ Zob. *Zemianstwo na Lubelszczyźnie IV: ziemianie w podróży*, red. H. Łaskiewicz, Lublin 2010.

niej mówiąc na model mniej zamożnej rodziny, żyjącej w szlacheckim dworku na wsi, w nieco wyidealizowanym ujęciu ponad wszystko wynoszącej wartość ziemi, konserwatywnie broniącej tradycyjnej etyki i model rodziny arystokratycznej większość czasu spędzającej w mieście, otwartej na wchłanianie zagranicznych wzorców i liberalnie dopuszczającej do rozprzeżenia obyczajów (co nie oznacza, że wśród średniego ziemiaństwa nie znalazłoby się bardzo wielu utracjuszy, z kolei bardzo wielu przedstawicieli arystokracji przestrzegało wszelkich norm).

Dochodzimy w tym miejscu do potrzeby poczynienia uwag definicyjnych, mianowicie wyjaśnienia przyjętego w niniejszej pracy rozumienia terminu „ziemiaństwo”. Otóż w badaniach nad zdradą małżeńską w rodzinie ziemiańskiej przyjąłm szerokie znaczenie pojęcia „ziemiaństwo” jako warstwy społeczno-kulturowej, rozumiejąc pod tym pojęciem postfeudalną społeczność ludzi, dla których dobra ziemskie pozostawały nieodłącznym atrybutem, nie tylko zaspokajały potrzeby materialne, były rodzinnym domem, ale co więcej w okolicznościach utraty niepodległości posiadały wymiar bastionu polskości i przekazywanej z pokolenia na pokolenie tradycji. Wąskie kryterium własności – powierzchni posiadanej ziemi (powyżej 100 mórg)²⁵ uznałam samo w sobie za ważne, acz niewystarczające, toteż sposób życia przyjąłm za wiodący wskaźnik przynależności do ziemiaństwa. Dlatego też w swoich badaniach nie pominęłam dzierżawców i administratorów majątków, a więc nie tyle właścicieli, co użytkowników ziemi²⁶. Wykluczyłam natomiast przykładowo bankierów i przemysłowców, którzy zakupili majątki ziemskie, ale główne dochody czerpali z działalności pozarolniczej i stylem życia odbiegali od ziemiaństwa. Rozróżniłam tym samym właścicieli ziemskich od ziemian, pamiętając, że nie każdy właściciel ziemski był członkiem społeczności ziemiańskiej²⁷. Pod pojęciem ziemiaństwa rozumiałam zatem zbiorowość ludzi odznaczających się wyróżniającym ich od innych zbiorowości społecznych właściwym sobie stylem życia, zespołem norm obyczajowych, hierarchią warto-

²⁵ W literaturze pojawia się również wielkość 100 ha.

²⁶ „Zrujnowany właściciel majątku ziemskiego, jeżeli uratował nieco kapitału, nierzadko wydzierżawiał folwark lub szukał posady urzędnika gospodarczego. I odwrotnie, urzędnicy gospodarczy starali się dosłużyć dzierżawy folwarku, a dzierżawcy dojść do własności”. W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999, s. 16.; Por. T. Epsztein, *Wokół definicji ziemiaństwa*, [w:] *O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin*, red. T. Epsztein, S. Górzyński, A. Karpiński, Warszawa 2007, s. 59-63.

²⁷ „Tylko ci, którzy wyróżniali się określonymi cechami społeczno-kulturowymi”. T. Epsztein, *Wokół definicji ziemiaństwa...*, s. 64.

ści i wypływającym z niej poczuciem odrębności²⁸, ludzi legitymizujących się szlacheckim pochodzeniem, a zatem idącymi w ślad za nim kulturą i tradycją²⁹, jak i tych o nieszlacheckim rodowodzie, pod warunkiem, że wraz z ziemią przejmowali etos ściśle powiązanych z nią wartości³⁰. *Status ziemianina nabywało się nie przez szlacheckie pochodzenie, lecz przez zasiedzenie na ziemi*³¹. Do zaliczenia w poczet ziemiaństwa nie wystarczało kupno majątku ziemskiego, decydującą stawała się trwałość i dziedziczność posiadania, a także akceptacja przez środowisko. W związku z wewnętrznym różnicowaniem warstwy ziemiańskiej³² bohaterami mojej opowieści będą zarówno reprezentanci arystokracji³³, a więc przedstawiciele ziemiaństwa posiadający tytuły rodowe, posiadacze wielkich fortun, latyfundiści (jedna rodzina mogła posiadać majątki ziemskie w różnych regionach Polski, a także za granicą), cieszący się najwyższym prestiżem społecznym, jak i właściciele małych folwarków, jednowioskowych posiadłości³⁴. Wprawdzie arystokracja nierzadko preferowała rezydencje miejskie aniżeli pałace na wsi, jednakże nie zmienia to faktu, iż to majątek ziemski pozostawał rodową siedzibą i chętnie wracano do niego zwłaszcza w okresie świąt i wakacji³⁵.

²⁸ „Na wspólnotę ziemiaństwa składały się podobne zasady moralne i wzory obyczajowe, wychowanie, którego rezultatem był podobny zespół zachowań, dobre maniery ułatwiające współzycie z otoczeniem, a wreszcie wzory konsumpcji i ubierania się. Nie świadczyło to jednak o identyczności. Każdy dom ziemiański miał własne zwyczaje – podobne i niepodobne do innych”. S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie XX wieku*, Warszawa 1996, s. 18.

²⁹ *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1976.

³⁰ Lata 1807–1808 przyniosły likwidację szlacheckiego monopolu własności ziemi. *Ziemiaństwo polskie 1795–1945...*, s. 21–23.; Wpływ na proces kształtowania się ziemiaństwa zasadniczo wywarły: 1795 r. – III rozbiór Polski, 1807 r. – konstytucja Księstwa Warszawskiego znosząca monopol szlachty na posiadanie ziemi oraz 1808 r. – wprowadzenie kodeksu Napoleona – wydarzenia kładące „kres istnieniu dawnego, rządzącego państwem stanu szlacheckiego; oraz zniesienie pańszczyzny dokonane w każdym zaborze w innym czasie i w odmienny sposób, co znacznie zwiększyło niejednorodność struktur społecznych w poszczególnych dzielnicach, ale jednocześnie dało początek klasom i warstwom nowego społeczeństwa – kapitalistycznego – w miejsce dotychczasowych stanów”. A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998, s. 12–13.

³¹ J. Kita, *Ziemiań Królestwa Polskiego obraz własny*, [w:] *Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku*, t. I., red. W. Puś, Łódź 2003, s. 136.; „Związek z ziemią wpływa uszlachetniająco, wytwarza poczucie odpowiedzialności za los kraju, czyni z rolnika patriotę”. W. Mich, *Ziemiańskie walory. Ziemiańskie o racji bytu swej warstwy*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie...*, Lublin 2001, s. 30.

³² I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Różnicowanie społeczne...*

³³ Zob. M. Miller, *Arystokracja*, Warszawa 1993.

³⁴ Danuta Rzepniewska jako właściwe – zamożne i średniozamożne ziemiaństwo sklasyfikowała posiadaczy dóbr od 300 do 6 tys. morgów. Właściciele majątków ziemskich od 100 do 300 morgów kwalifikowała do warstwy drobnego ziemiaństwa. D. Rzepniewska, *Ziemiaństwo w kręgu oddziaływania Warszawy 1807–1864...*, s. 169.

³⁵ Mimo że arystokracja utrzymywała kontakty towarzyskie we własnym środowisku i dystansowała się od ogółu ziemiaństwa, przyjmując pogląd, w myśl którego arystokracja

Przechodząc do omówienia metodyki badań, godzi się odnotować, iż interdyscyplinarne podejście do tematu otwiera pole szerokich możliwości wnioskowania. Oprócz naukowego warsztatu historycznego, przy szukaniu odpowiedzi na postawione pytania badawcze cenne okazało się zastosowanie aparatu pojęciowego i metod wypracowanych przez antropologię kulturową, socjologię³⁶, *gender studies*, jak i zaaplikowanie elementów psychohistorii. Zwłaszcza umiarkowane odwołanie się do wiedzy psychologicznej umożliwia przełożenie na minioną epokę współczesnych mechanizmów zdrady małżeńskiej, pozwala próbować dociekać motywacji czy uczuć zdradzających i zdradzanych, podjąć mniej lub bardziej udaną próbę rekonstrukcji psychologicznej sylwetki bohaterów z przeszłości. Nie wolno przy tym zlekceważyć faktu historycznej zmienności psychologicznego funkcjonowania człowieka – psychologia historyczna nie daje gotowych odpowiedzi, jedynie wspomaga poznanie historyczne, na doświadczenie niewierności składały się przecież określone czasoprzestrzeń, atmosfera umysłowa, klimat kulturowy i obyczajowy, normy etyczne³⁷.

Po przeprowadzonej kwerendzie udało się zgromadzić rozbudowaną, różnorodną bazę źródłową. Ziemiaństwo pozostawiło po sobie przebogată dokumentację w postaci pamiętników, dzienników, korespondencji, które dają wgląd w sferę życia prywatnego, konkretnie we wzajemne relacje między małżonkami. Za szczególnie wartościowe dla rozważanej tematyki można uznać między innymi: „Pamiętkę przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832” Henriety z Działyńskich Błędowskiej³⁸, „Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanek spraw poważnych, ciekawych i błahych” Wirydiany Fiszerowej³⁹, „Czas udręki i czas radości. Wspomnienia” Anny Skarбек-Sokołowskiej⁴⁰, „Pamiętnik mojego życia” Tadeusza Bobrowskiego⁴¹ oraz „Dzienniki” Stefana Żeromskiego⁴². Obok sięgnięcia po drukowane materiały pamiętnikarskie, podstawę badań stanowią dotąd niepublikowane,

stanowiła część ziemiaństwa. Zob. np. W. Molik, *dz. cyt.*, s. 16.

³⁶ „Nowoczesne teorie socjologiczne tworzą swoiste kręgi zainteresowania prywatnością. Najszerzy krąg to „relacje intymne”, czyli relacje wiążące rodzinę, małżeństwo”. B. Klich-Kluczeńska, „Przez dziurkę od klucza”. *Historia życia prywatnego z perspektywy źródeł publicznych*, [w:] *Rodzina. Prywatność. Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim: zbiór studiów*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 173.

³⁷ M. Dymkowski, *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003, s. 60, 124.

³⁸ H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, oprac. K. Kostenicz, Z. Makowiecka, Warszawa 1960.

³⁹ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, oprac. E. Raczyński, Londyn 1975.

⁴⁰ A. Skarбек-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977.

⁴¹ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1979.

⁴² S. Żeromski, *Dzienniki*, oprac. J. Kądziera, Wrocław 2006.

rękopiśmienne materiały przechowywane w aktach podworskich znajdujące się w archiwach państwowych i zbiorach bibliotecznych w różnych miastach Polski oraz na Litwie w Wilnie. Tytułem przykładu, listy z Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie) rzucają światło na problemy zdrowotne Anieli z Radziwiłłów Czartoryskiej, które musiały rzutować na relacje z jej małżonkiem księciem Konstantym Adamem Czartoryskim; korespondencja z Majątku Radolińskich Jarocin (Archiwum Państwowe w Poznaniu) Wirydianny Fiszerowej z rozwiedzionym z jej córką Anną Ignacym Radolińskim pokazuje, jak układały się stosunki małżonków po rozwodzie; wgląd w ziemiańskie pożycie małżeńskie dają nam też „Pamiętniki Marii z Kwileckich Żółtowskiej” z Biblioteki Kórnickiej.

Nie mniej ważnymi źródłami rękopiśmiennymi poddanymi krytycznej analizie okazały się książeczki do nabożeństwa, modlitewniki, zbiory złotych myśli, akta stanu cywilnego, zespoły akt notarialnych, obejmujące intercyzy przedślubne, a przede wszystkim dokumentacja procesowa – dla przykładu Akta procesu rozwodowego Witolda Potockiego z żoną Marią (Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna) czy Akta dotyczące rozwodu Katarzyny i Józefa Biernackich (APŁ, Archiwum Radoszewskich z Opatówka). Przy interpretacji tej kategorii źródeł pomocne były drukowane kodeksy prawa cywilnego i karnego, zresztą wielokrotnie wykorzystane w poniższej pracy.

Poza odniesieniem do materiałów o charakterze wspomnieniowym, równolegle czerpałam informacje z materiałów poradnikowych. Otóż problem zdrady znajdował swoje odzwierciedlenie w modnych w epoce poradnikach wychowawczych, zwłaszcza tych pisanych z myślą o narzeczonych i nowożeńcach (na przykład: Ignacy Lubicz Czerwiński – „Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną, czyli cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny”⁴³, Edward Walenty Kainko – „Węzeł małżeński, czyli pożycie w tym stanie”⁴⁴, Stanisław Jachowicz – „Przestrogi dla kochanej siostrzenicy idącej za mąż. Wpisane do jej książeczki z rejestrami gospodarskimi”⁴⁵, Cecylia Plater-Zyberkówna – „Na progu małżeństwa”⁴⁶), jak i na kartach kodeksów dobrych obyczajów, jak choćby u Pawła Eustachego Leśniewskiego w „Wychowańcu dziewięt-

⁴³ I. Czerwiński Lubicz, *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną, czyli cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny*, Przemysł 1817.

⁴⁴ E. W. Kainko, *Węzeł małżeński czyli pożycie w tym stanie*, Wrocław 1834.

⁴⁵ S. Jachowicz, *Przestrogi dla kochanej siostrzenicy idącej za mąż. Wpisane do jej książeczki z rejestrami gospodarskimi*, Warszawa 1856.

⁴⁶ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa*, Warszawa 1918.

nastego wieku, czyli przepisach przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskiem⁴⁷. Obok poradników rodzimego pochodzenia przejrzałam poradniki w przekładzie z zagranicznych autorów, ponieważ i te czytane były przez ziemian i podobnie jak poradnictwo polskie nacechowane normatywnie odwoływały się do usankcjonowanych społecznie zasad, weźmy chociażby Franciszka Almasy'ego „Ogólne uwagi nad miłością, małżeństwem i domowym szczęściem jako zwierciadło przestrzegające w smutnych zdarzeniach życia ludzkiego”⁴⁸ czy Carla Gelsena „Higienę miodowych miesięcy. Wskazówki dla nowożeńców”⁴⁹.

Kwerendą objęłam również pełniące rolę opiniotwórczą czasopiśmiennictwo o profilu społeczno-rodzinnym, kulturalnym i obyczajowym. Wymieńmy tu ukazujące się najdłużej, mające największy wpływ czytelniczy „Kronikę Rodziną. Pismo dwutygodniowe poświęcone literaturze, sprawom społecznym i domowym” i „Bluszcz. Pismo tygodniowe dla kobiet”. Nie zabrakło też odwołań do fachowej prasy prawniczej, medycznej, a nawet prasy satyrycznej.

Wreszcie pozostaje przywołać nieraz niesłusznie niedocenioną jako źródło w badaniach historycznych literaturę piękną, którą posiłkowałam się przy powstaniu poniższej pracy w dwojaki sposób – dla szukania w niej wiedzy na temat życia rodzinnego ziemiaństwa, w tym w kwestii problemu niewierności małżeńskiej oraz dla odtworzenia na jej podstawie świadomości społecznej ludzi interesującej nas epoki, formułowanych ocen i sądów⁵⁰. Jednakże, doceniając, że literatura piękna stanowi nieoceniony dokument czasów, w których powstała, trzeba stale mieć na uwadze fakt, że świat przedstawiony w dziele literackim to świat fikcyjny powołany do istnienia w duchu obowiązującej konwencji artystycznej. Wypada wyjaśnić tu, że w studium poświęconemu polskiemu ziemiaństwu z rozmysłem cytowałam fragmenty dzieł zagranicznych – Honoriusz Balzac, Gustaw Flaubert czy Lew Tolstoj czytani byli przecież przez odbiorców z kręgu ziemiańskiego w oryginale bądź w przekładzie.

⁴⁷ P. E. Leśniewski, *Wychowawiec dziewiętnastego wieku, czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskiem*, Warszawa 1843.

⁴⁸ F. Almasy, *Ogólne uwagi nad miłością, małżeństwem i domowym szczęściem jako zwierciadło przestrzegające w smutnych zdarzeniach życia ludzkiego*, Lwów 1848.

⁴⁹ C. Gelsen, *Higiena miodowych miesięcy. Wskazówki dla nowożeńców*, Warszawa 1909.

⁵⁰ Na temat przydatności literatury pięknej jako źródła w badaniu historycznym – zob. J. Topolski, *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 7-29.; oraz R. Czepulis-Rastenis, *Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*, [w:] *Dzieło literackie...*, s. 261-279.

Konceptualizacja tematu wtłoczona została w ramy czterech problemowych rozdziałów, na które składają się liczne podrozdziały. Założeniem rozdziału pierwszego *Pojęcie zdrady małżeńskiej w XIX wieku* jest próba zdefiniowania pojęcia zdrady małżeńskiej w XIX wieku oraz zaprezentowania niniejszego zagadnienia w świetle obowiązującego prawa cywilnego i karnego (z uwzględnieniem sytuacji dzieci pozamałżeńskich), wobec stanowiska Kościoła katolickiego (jako że tradycyjna rodzina ziemiańska była rodziną katolicką), w świetle zasad ziemiańskiej etyki i moralności oraz społecznej percepcji (kształtowanej przykładowo: przez kręgi konserwatywne broniące wartości rodziny na czele z cnotą wierności, czy krańcowo przez środowiska emancypacyjne walczące przeciw zjawisku podwójnej moralności, bezwzględnej dominacji mężczyzny w obrębie komórki rodzinnej i wynikającej z niej męskiej samowoli). W omawianym rozdziale przyglądamy się bliżej rodzinie ziemiańskiej i problemowi wiarołomstwa na tle innych problemów dotyczących małżeństwo ziemian.

Rozdział drugi *Przyczyny, sposoby przeciwdziałania i konsekwencje małżeńskiej niewierności* stanowi rozbudowany katalog różnorodnych przyczyn małżeńskiej niestałości, sprzyjających jej impulsów, a zarazem swoiste kompendium kierowanych osobno do obojga płci porad i wskazówek, jak najpewniej uniknąć niewierności współmałżonka i utrzymać szczęśliwe stadło. Zaprezentowania doczekają się również postulowane postawy zmierzania się z problemem niewierności współmałżonka, jeżeli ów problem z potencjalnego zagrożenia przeobraził się w fakt dokonany. Pochylamy się tu także nad rozróżnieniem pomiędzy zalecaną w życiu małżeńskim przezornością a potępianą zazdrością. Należy podkreślić, iż rozdział drugi z założenia posiada charakter postulatywny, jego wytyczne zrealizowane zostały przede wszystkim w oparciu o cieszącą się w opisywanych czasach znaczącym odbiorem literaturę poradnikową, mającą u celu wypracowanie określonych, wzorcowych postaw i w pewnym stopniu z całą pewnością ważko wpływającą na ich rzeczywiste kształtowanie. Poza idealistycznymi założeniami uwiecznionymi na kartach poradników, stanowiącymi trzon rozdziałowej narracji, refleksje zogniskowane wokół pytania o zdradę małżeńską – jej genezę i skutki – wzbogaciłam o głos zaczerpnięty z literatury wspomnieniowej: pamiętników, dzienników, listów. Prezentowany rozdział jest najobszerniejszy w pracy, nie można jednak mówić w tym wypadku o dysproporcji, ponieważ rozdziałowi temu odpowiadają razem wzięte rozdziały trzeci i czwarty – przedmiotem analizy staje się zestawienie na zasadzie porównawczej wyłaniającego się z rozdziału drugiego teoretycznego obrazu zdrady, jej przesłanek i konsekwencji, zrekonstruowanego po przesłedzeniu

głównie źródeł proveniencji poradnikowej, z wizją wyglądającą z kart materiałów pamiętnikarskich uwzględnionych przede wszystkim w dwóch kolejnych rozdziałach.

I tak w rozdziale trzecim *Niewierni: mężowie i żony* z perspektywy pamiętnikarskiej reminiscencji, przy wykorzystaniu dokumentów procesowych i akt podworskich, opisane zostały konkretne przypadki potencjalnego małżeńskiego wiarołomstwa. Kluczem do prezentacji obszernego materiału uczyniłam wyodrębnienie dwóch podrozdziałów – osobno przyglądamy się niewiernym mężom, a następnie niedochowującym wierności żonom. W efekcie, podjęta została próba oddania charakterystycznego dla ducha epoki i badanego środowiska modelu zdrady małżeńskiej, nakreślenia poprzez kompilację poszczególnych portretów indywidualnych zbiorowego portretu zdradzających i zdradzanych, a dzięki temu odtworzenia seksualnej obyczajowości epoki.

Czwarty – ostatni z rozdziałów *„Ta trzecia”, „ten trzeci” pomiędzy małżonkami* – zbudowany na bazie materiałów pamiętnikarskich i poradnikowych – poświęciłam osobom trzecim w układzie mąż – żona. Zapoznajemy się wobec tego z położeniem kochanków, zróżnicowaniem ich motywacji, ich społecznym odbiorem w świetle dyskursu poradnikowego i zapisanych w materiałach pamiętnikarskich przykładów wziętych z życia. Dowiadujemy się o możliwych prawnych konsekwencjach romansu. Ciekawe wydaje się zwłaszcza pochylenie się nad problemem rozłożenia odpowiedzialności za cudzołożny związek, zastanowienie, kogo opinia publiczna obarczała przewodnią winą – dopuszczających się zdrady czy ich współników. Zobrazowałam w tym miejscu nie tylko typ kochanki i kochanka przynależących do środowiska ziemiańskiego, a zatem reprezentujących tę samą grupę społeczną, z której wywodzili się niewierni małżonkowie, ale także zarysowałam zbiorowy wizerunek kochanków rekrutujących się spośród służby i włościan, z kręgów artystycznych, to jest z grona aktorek, aktorów, śpiewaczek operowych, tancerek baletu czy cyrków, a także rozwinęłam wątek miłości płatnej w kontekście pytania o zasadność rozpatrywania korzystania z prostytutki jako aktu zdrady małżeńskiej.

Na zakończenie uwag wstępnych pragnę złożyć serdeczne podziękowania mojemu opiekunowi naukowemu prof. dr. hab. Jarosławowi Kicie za udzielane mi na każdym etapie powstawania niniejszej pracy wsparcie, życzliwość i wytyczne. Podziękowania kieruję także do pracowników Katedry Historii Polski XIX w. Uniwersytetu Łódzkiego oraz do recenzentów doktoratu – prof. dr. hab. Marka Przeniosła i prof. dr. hab. Tadeusza Epszteina, których cenne uwagi przyczyniły się do wykrystalizowania się ostatecznej wersji książki.

Rozdział I

Pojęcie zdrady małżeńskiej w XIX wieku

*W miłości nie ma zdrady,
jest tylko wieczny ruch¹.*

Definicja cudzołóstwa

W wydaniu ilustrowanym Encyklopedii Powszechnej Samuela Orgelbranda, w tomie IV z 1899 r. cudzołóstwo zostało zdefiniowane jako: *stosunek cielesny między dwiema osobami różnej płci, z których przynajmniej jedna pozostaje w związkach małżeńskich, ze świadomością o istnieniu tego związku²*. Przywołana definicja cudzołóstwa zrównywała w obowiązku dochowania wierności męża i żonę. Doktor prawa Władysław Ostrożyński w wygłoszonym w 1885 r. odczycie „O przestępstwie cudzołóstwa” posłużył się zbliżoną definicją – *Cudzołóstwo jest złamaniem wierności małżeńskiej, popełnionym ze świadomością, przez cielesne obcowanie między dwiema osobami płci różnej, z których jedna*

¹ M. Rodziewiczówna, Wrzos, Warszawa 1989, s. 8.

² *Cudzołóstwo* [w:] S. Orgelbranda *Encyklopedia Powszechna*, t. IV, Warszawa 1899, s. 56.; W pierwszym wydaniu rzeczzonej encyklopedii pod hasłem „cudzołóstwo” definicja została zastąpiona przywołaniem obszernego kontekstu historycznego, a właściwie katalogu kar, jakim na przestrzeni wieków, w różnych krajach podlegali dopuszczający się tegoż „występku”, ocenionego jako „potępiony przez wszystkie religie i prawodawstwa, jako przeciwny moralności i zakłócający spokój i szczęście domowe obywateli, jak i porządek społeczny”. *Cudzołóstwo* [w:] *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. V, Warszawa 1861, s. 967.; Dla porównania, w wydaniu drugim do kontekstu historycznego dodana została definicja: „występek polegający na cielesnych stosunkach dwóch osób różnej płci, z których przynajmniej jedna zostaje w związkach małżeńskich. Jeżeli obie strony są związane ślubami małżeńskimi wtedy zachodzi cudzołóstwo podwójne (*adulterium duplex*)”. *Cudzołóstwo* [w:] *Encyklopedyja Powszechna S. Orgelbranda*, t. III, Warszawa 1873, s. 180.; Definicji cudzołóstwa nie znajdujemy w pierwszych polskich wydawnictwach encyklopedycznych, takich jak: I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, Warszawa 1781; F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1791; S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, Leszno 1841; J. Moraczewski, *Starożytności Polskie: ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*, Poznań 1842.

przynajmniej pozostaje już w związku małżeńskim³. Pierwszym warunkiem zaistnienia cudzołóstwa, zresztą jak najbardziej oczywistym, byłoby zatem istnienie małżeństwa. Bez trwania w małżeństwie, przynajmniej jednej ze stron, nie mogło być mowy o cudzołóstwie. Ponieważ orzeczenie separacji nie oznaczało rozwiązania małżeństwa, zatem i małżonek rozdzielony od stołu i łóża, również mógł stać się winnym cudzołóstwa, tyle że kara winna być w tym wypadku niższą, aniżeli w wypadku zwykłym⁴. Popętnieniu cudzołóstwa miała towarzyszyć świadomość, występna wola⁵. Za cudzołóstwo uważano stosunek cielesny między osobami różnej płci, a zatem, co zostało sprecyzowane w wykładzie Ostrożyńskiego, rozumiano pod tym pojęciem akt płodzenia. Akt płodzenia był niezbędny do sklasyfikowania czynu jako czynu cudzołożnego, bez znaczenia natomiast był fakt, czy mężczyzna, z którym kobieta dopuszczała się tegoż aktu, posiadał zdolność płodzenia. Wobec powyższego niewiasta mogła cudzołożyć nawet z dziećciem, bezsilnym starcem, jak niemniej i z kastratem⁶. Co ważne, podając za Ostrożyńskim: *ponieważ akt naturalnego płodzenia jest do istoty cudzołóstwa niezbędnie potrzebny, więc nie masz cudzołóstwa, gdy osoby tej samej płci popełniają tylko t. z. sodomię ratione sexus, jak i wtedy, gdy mężczyzna dopuszcza się z kobietą innych czynów nierzędu, nie mających nic wspólnego ze spółkowaniem*⁷. Skoro inny aniżeli stosunek dopochwowy nie podlegał pod cudzołóstwo, tym bardziej flirt, pocałunki, czułości, pieszczoty nie przesądzały o cudzołóstwie, aczkolwiek z reguły były do niego zwyczajnym wstępem. Tyle teoria prawnika, jednakże należy pamiętać, że w praktyce, już same przekraczające granice przyzwoitości słowa i gesty współmałżonka pod adresem drugiej osoby, nierzadko traktowane były w kategorii zdrady małżeńskiej, a co za tym idzie niosły dla życia rodzinnego tożsame jej – niszczące konsekwencje. Warto zatrzymać się na chwilę przy zastanawiającej kwestii niestawiania znaku równości pomiędzy kontaktami intymnymi osób tej samej płci, z których przynajmniej jedna znajdowała się w związku małżeńskim a cudzołóstwem. Czyżby przyzwalano tym samym na utrzymywanie „na boku” kontaktów homoseksualnych, bagatelizowano ich wpływ na wzajemne pożycie między małżonkami? Nic bardziej mylnego. Po pierwsze, tak zwana sodomia traktowana była w odrębnych kategoriach, jako osobne przestępstwo⁸. Kodeks

³ W. Ostrożyński, *O przestępstwie cudzołóstwa*, Lwów 1885, s. 4.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 4-5.

⁸ Nazwa pochodziła od biblijnej Sodomy. „Sodomskim grzechem nazywają grzech cielesny,

Karzący Królestwa Polskiego za *występek cielesnej lubieżności przeciw naturze* groził zamknięciem w domu poprawy na czas od trzech miesięcy do roku⁹, Kodeks Kar Głównych i Poprawczych zastrzył jeszcze odpowiedzialność karną dla mężczyzny, *któryby przeciwnego naturze przestępstwa lubieżności z osobą płci męskiej dopuścił się*, przewidując dla niego pozbawienie wszelkich praw i zesłanie na Sybir, przy czym dla chrześcijanina ustanawiając ponadto pokutę kościelną¹⁰. W zaborze austriackim – Księga ustaw na zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa jako *gatunek sprośnej lubieżności* wymieniała *uczynek cielesny przeciw naturze* i dla dopuszczającego się tego uczynku zapowiadała karę więzienia od sześciu miesięcy do roku¹¹. Landrecht Pruski stwierdzał: *Sodomia i inne podobne grzechy nienaturalne (...) wymagają całkowitego onych wytępienia*, winowajcę skazywał na przynajmniej roczny pobyt w domu poprawy, chłostę na przywitanie i odpawę i nie zezwalał na jego powrót po odbyciu kary w miejsce, gdzie zbrodnia jego została wiadomą¹². Dla winnego uwiedzenia do „grzechu nienaturalnego” Landrecht orzekał podwojenie kary, gdyby zaś winnym był rodzic czy wychowawca, kara wynosić miała najmniej od czterech do maksymalnie ośmiu lat zamknięcia w domu poprawy, w połączeniu z chłostą wymierzoną na rozpoczęcie i zakończenie pobytu¹³. Poza tym, że homoseksualizm ścigany był z ramienia prawa jako osobny „występek”, pamiętajmy, że w dziewiętnastowiecznych realiach polskich uchodził za temat tabu, w pamiętnikach w przeważającej mierze próżno szukać wzmianek na jego temat, podobnie w poradnikach wychowawczych z reguły nie ostrzegano przed grzechem sodomii. Problem odrębnej orientacji seksualnej musiał istnieć, ale w pręskniętej konserwatywnym atmosferze nie przybrał takiej skali, jaką osiągnął wówczas w Europie Zachodniej¹⁴. Możliwe, że dlatego nie widziano potrzeby rozciągania

przeciwny naturze, którego dopuszczali się Sodomczycy”. *Sodomia* [w:] *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. XXIII, Warszawa 1866, s. 785-786. Poza sodomiją właściwą – *ratione generis*, ze względu na gatunek, pod którą rozumiano „obcowanie ze zwierzęciem”, oraz sodomiją ze względu na sposób (stosunki uniemożliwiające poczęcie) – *ratione modi*, wyróżniano interesującą nas sodomiją z uwagi na płeć – *ratione sexus*.

⁹ Artykuł 444. *Kodeks karzący dla Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, s. 101.

¹⁰ Artykuł 723. Artykuł 724 dla opisanego wyżej przestępstwa, jeśli towarzyszyłby mu gwałt, bądź gdyby dokonane zostało z osobą nieletnią czy niedołązną, mówił o pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do ciężkich robót w twierdzach na czas od dziesięciu do dwunastu lat. *Kodeks Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847, s. 537.

¹¹ Artykuły: 113 i 114. *Księga ustaw na zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa*, Kraków 1804, s. 63- 64.

¹² Artykuły: 1069 i 1070. *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. IV, Poznań 1826, s. 657.

¹³ Artykuły: 1071 i 1072. Tamże.

definicji cudzołóstwa na stosunek homoseksualny. Definicja wyraźnie mówiła o „akcie płodzenia”. Intymnym poufałościom przedstawicieli jednej płci nie nadano wymiaru zdrady, tylko dlatego, że urastały one raczej do rozmiarów hańbiącej dewiacji. Próbując jednakże dokonywać przełożenia teorii na rzeczywiste realia, poczynić trzeba spostrzeżenie, iż pozamałżeńskie kontakty seksualne w obrębie własnej płci nie były już przecież prywatną sprawą zainteresowanego czy zainteresowanej, ale uderzały we współmałżonka i w jego oczach nabierały wymiaru zdrady małżeńskiej. Pozostając w sferze niuansów pomiędzy definicyjnym ujmowaniem cudzołóstwa a jego realnym postrzeganiem, godzi się także wskazać na przykład problemu pojmowania prostytutki, która jako usługa płatna, koncesjonowana, oficjalnie nie mieściła się w ramach definicji, aczkolwiek, co doczekła się wykazania w dalszej części rozważań, niekiedy identyfikowana była z wiarołomstwem.

Rodzina ziemiańska – charakterystyka ogólna

Przyjrzyjmy się bliżej bohaterom naszej opowieści – rodzinie ziemiańskiej¹⁵. Wewnętrzne zróżnicowanie środowiska ziemiańskiego zasygnalizowane zostało już we wstępie pracy, zatem będziemy mieć do czynienia z rodziną o zróżnicowanym statusie materialnym i utytułowaniu. W strukturze podstawowej komórki społecznej – rodziny – w centrum zainteresowania znajdzie się ziemiańskie małżeństwo, a więc interesować nas będą mechanizmy zawarcia związku małżeńskiego, wzajemna relacja między małżonkami, zakres przysługujących im praw, podział obowiązków i na tym szerokim tle *leitmotiv* przeprowadzonych badań – problem zdrady małżeńskiej. W kręgach ziemiańskich, a szczególnie w polityce małżeńskiej najzamożniejszych i najbardziej wpływowych rodów, małżeństwo definowano jako układ familijno-majątkowy, intratną transakcję gwarantującą utrzymanie właściwej pozycji w środowisku, odpowiednie zabezpieczenie

¹⁴ O homoseksualizmie na Zachodzie – zob. M. Bonnet, *Związki miłosne między kobietami od XVI do XX wieku*, przeł. B. Szwarzman-Czarnota, Warszawa 1997, s. 199-286.

¹⁵ Poczynię tu jedynie wybrane ogólne uwagi wprowadzające, moim zamierzeniem nie jest przedstawienie pełnego obrazu rodziny ziemiańskiej, szczegółowo scharakteryzowanego w przebogatej literaturze przedmiotu – monografiach, pracach zbiorowych, drobnych artykułach. Zob. na przykład: *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975; *Spółczesność polska XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991; *Partnerka. Matka. Opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000; K. Szafer, *Ziemianstwo wielkopolskie jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005.

materialne i przydatne koneksje rodzinne¹⁶. Toteż mezalianse rozumiane przede wszystkim jako związki wykraczające poza sferę majątkowo-towarzyską budziły prawdziwą sensację otoczenia, stanowiły dla rodziny poważny problem, rozpatrywane były w kategorii tragedii z konsekwencjami na całe dalsze życie, nie tylko dla współmałżonków, ale także dla ich dzieci, niejednokrotnie kończyły się bojkotem towarzyskim. Ziemianie z reguły zawierali małżeństwa w obrębie własnej warstwy, najlepiej na tym samym bądź zbliżonym szczeblu w środowiskowej hierarchii, małżeństwa mieszane pod względem przynależności do dawnych stanów: szlacheckiego i mieszczańskiego (widoczne głównie w czasach poułaszczeniowych, w warunkach przemian ekonomicznych i społecznych), jak i mieszane pod względem narodowościowym i wyznaniowym były nieliczne¹⁷; niewątpliwie przyczyniały się one do przełamywania izolacji hermetycznej warstwy ziemiańskiej, do wzajemnego przenikania wpływów obyczajowych i kulturowych, przy czym to rodzina ziemiańska zasadniczo oddziaływała na reprezentantów innych środowisk, narzucając im właściwy sobie styl życia, wzorce zachowań, normy obyczajowe i moralne¹⁸.

W rodzinie ziemiańskiej panowały stosunki patriarchalne – głową rodziny, żywicielem i decydentem był mąż i ojciec. Klasyczna rodzina ziemiańska wspólnie zamieszkująca dwór była rodziną dwupokoleniową, składała się z rodziców oraz dzieci bądź trójpokoleniową – także z dziadków¹⁹. Żona, której wpływ na życie rodzinne, atmosferę domu i wychowanie potomstwa był mniej lub bardziej znaczący, wprawdzie otoczona czcią i szacunkiem, oficjalnie, bo w świetle obowiązującego prawa, odgrywała rolę drugorzędną, pozostawała w cieniu małżonka i w ścisłej od tegoż zależności. Brak równouprawnienia niewiasty, ograniczenia prawne wynikające z zawarcia przez nią związku małżeńskiego i poddania męzowskiej władzy (o rzeczonych ograniczeniach pisać będę w dalszej części rozdziału), do tego różnica wieku dzieląca małżonków, dochodząca nawet do kilkudziesięciu lat, już na starcie stawiały żonę i matkę na niższym szczeblu w rodzinnej hierarchii, choć jednocześnie oczekiwano od niej wejścia w arcyważną rolę kapłan-

¹⁶ Zob. D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX..., s. 142-145.

¹⁷ Tamże, s. 149-150. Zob. też: T. Epsztajn, *Wokół definicji ziemianstwa*, [w:] *O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin*, red. T. Epsztajn, S. Górzyński, A. Karpiński, Warszawa 2007, s. 66-67.

¹⁸ D. Rzepniewska, *dz. cyt.*, s. 148-154.

¹⁹ Liczebność tak rozumianej rodziny nie była tożsama z liczbą osób stale lub czasowo przebywających we dworze, do grona których należałoby zaliczyć: krewnych nieposiadających oddzielnych domów, rezydentów, osoby wynajęte do opieki i nauczania dzieci, oficjalistów, służbę folwarczną i domową. Tamże, s. 158-159.

Fot. 1. „Tygodnik Mód i Powieści”, 1877, nr 20, s. 237.

ki domowego ogniska, wychowawczyni przyszłych pokoleń, i w warunkach utraty niepodległości strażniczki narodowej tradycji²⁰. Granica dzieląca dwa światy – męski i niewieści – uwidaczniała się wyraźnie w podziale obowiązków. Każdy z członków rodziny miał do spełnienia przypisany mu zakres powinności, zaś stopień staranności ich dopełnienia rzutował na położenie rodziny jako całości, a w dalszej perspektywie na losy społeczeństwa²¹. Najogólniej rzecz biorąc (szerzej w rozdziale drugim), tradycyjnie mąż-ziemianin odpowiedzialny był za zarządzanie majątkiem, w zależności od zamożności osobiście bądź za pośrednictwem

pełnomocników; żonina funkcja sprowadzała się do prowadzenia domu – w tym rozciągnięcia pieczy nad kuchnią, strojem domowników, kontrolą wydatków, wydawaniem dyspozycji służbie (chyba że mielibyśmy do czynienia z przedstawicielką arystokratycznej rodziny, zobligowaną wyłącznie zobowiązaniami towarzyskimi), a poza praktycznym wymiarem rola żony realizowała się w kształtowaniu kultury duchowej – celebrowaniu tradycji narodowych i świąt religijnych²². Wysoko posłannictwo kobiety na gruncie życia rodzinnego ocenił ziemianin z Wielkopolski Jan Żółtowski –

*O wartości rodziny decyduje żona zazwyczaj w większej jeszcze mierze od męża, toteż dobór towarzyszk życia jest najważniejszą decyzją, jaką mężczyzna ma do powzięcia, decyzją rzucającą światło lub cień na następne dziesięciolecia lub nawet pokolenia*²³.

²⁰ Zob. B. Jedynak, *Obyczaje domu polskiego w czasach niewoli 1795–1918*, Lublin 1996.

²¹ M. Żyguliński, *Rodzina w świetle rozumu i wiary*, „Kronika Rodzinna”, 1899, nr 2, s. 33–34.

²² Zob. M. Łozińska, *W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa 2010.

²³ J. Żółtowski, *Dwa pokolenia: wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, Poznań 1990, s. 262.

W kwestii dzieci, zagwarantowanie godziwych warunków bytu, wychowanie, wykształcenie i na koniec zabezpieczenie im podstaw samodzielności materialnej²⁴ pochłaniało obydwój rodziców, aczkolwiek w praktyce ciężar całokształtu procesu wychowawczego spadał w największej mierze na matkę. Dziecko, będąc *wspólnym przedmiotem miłości ojca i matki*, miało utrzymywać stosunki rodzinne, przyczynić się do przeistoczenia uczucia przechodniego – miłości młodzieńczej poprzez uzupełnienie jej miłością rodzicielską we właściwą miłość małżeńską²⁵. Emfatyczne założenia okazywały się niestety nie zawsze mieć wiele wspólnego z rzeczywistością i jak pokażą przykłady, fakt posiadania potomstwa nie musiał wcale fundamentować stałości małżeństwa, tym bardziej, że w wielu rodzinach nie przyjął się popularyzowany pod wpływem nowoczesnych tendencji pedagogicznych model relacji rodzice–dzieci opartej na bliskości i uczuciowości, i zamiast niego nadal obowiązywał układ stosunków polegających na zachowaniu dystansu, utrzymywaniu dzieci w bezwzględnej karności, a co za tym idzie niektórzy rodzice mało troszczyli się o to, jak ich małżeńskie przeżycia wpłyną na życie małych mieszkańców dworu.

W uroczystej przysiędze ślubnej małżonkowie przyrzekali sobie miłość, wierność, uczciwość i nieopuszczenie się aż do śmierci. Żona dodatkowo ślubowała mężowi posłuszeństwo²⁶. Barwny opis ceremonii ślubu znajdujemy w powieści Emmy Jeleńskiej „Dwór w Haliniszkach”:

Fot. 2. Kadr z filmu „Noce i dnie” (1975). Barbara i Bogumił.

²⁴ W tym świetle łatwiej zrozumieć praktyczne względy determinujące wybór żony. Ziemianin miał za zadanie nie tylko utrzymać majątek, ale najlepiej go poszerzyć z myślą o wyposażeniu dla przyszłego potomstwa. Zob. też T. Epsztein, *Małżeństwa szlachty posesorskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1815–1880*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX..., s. 227.

²⁵ E. Prądzyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1873, s. 231–232.

²⁶ F. Radoszewski, *O małżeństwie pod względem prawnym*, Warszawa 1904, s. 13.

Dusze Jerzego i Zosi napelniły się światłem, modlitwą i ciszą wielką. Na ich czołach osiadała coraz większa powaga.

Organy umilkły. Powstali wszyscy. Państwo młodzi podeszli do stopni ołtarza i stanęli obok siebie. Promienie słońca, wpadając przez okno, kładły jasność niezmierną na jej białe tiule i złociły jego ciemną głowę.

Ksiądz zwrócił się do Jerzego:

– Jerzy, masz dobrą a nieprzymuszoną wolę i postanowiony umysł tę Zofię, którą tu przed sobą widzisz, za małżonkę sobie pojąć?

– Mam.

– Nie ślubowałeś której innej wiary małżeńskiej?

– Nie ślubowałem.

– Także i ty, Zofio, masz dobrą i nieprzymuszoną wolę i postanowiony umysł tego Jerzego, którego tu przed sobą widzisz, za małżonka sobie pojąć?

– Mam.

– Nie ślubowałaś komu innemu wiary małżeńskiej?

– Nie ślubowałam.

– *Augeat in vobis Deus gratiam suam, ut quod dictis ore, opere impleatis. Per Christum Dominum nostrum. Amen*²⁷ – wyrzekł ksiądz.

I wzięwszy z tacki obrączki złote, wyszeptał nad nimi łacińskie *Oremus* i powkladał im na palce mówiąc do każdego z osobna:

– *Accipe annulum fidei matrimonialis in nomine sanctissimae Trinitatis, ut illum portans, armeris virtute coelestis defensionis, et proficiat tibi in salutem aeternam*²⁸.

I złączywszy ich dwie prawice związał je stulą i zwrócony do nowożeńców podawał im słowa przysięgi:

– Ja, Jerzy, biorę ciebie, Zofię, za małżonkę i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący w Trójcy jedyny i wszyscy święci.

– Ja Zofia, biorę ciebie, Jerzego, za małżonka i ślubuję ci miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący w Trójcy jedyny i wszyscy święci.

A zwracając się do otaczających podniesionym głosem rzekł proboszcz:

– Was, którzyście tu obecni, biorę na świadectwo, jeśliby tego kiedy była potrzeba, abyście świadczyli o niniejszym małżeństwie między osobami tymi prawnie zawartym i od Kościoła potwierdzonym.

I dodał:

– *Quos ergo Deus conjunxit, homo non separet. Et ideo matrimonium inter vos contractum, ego auctoritate Ecclesiae Catholicae confirmo et benedico. In nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti. Amen*²⁹.

²⁷ „Niech Was wspiera Bóg swoją łaską, abyście to, co wypowiadacie ustami, wypełniali czynem. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

²⁸ „Przyjmij pierścień wiary małżeńskiej w imię Trójcy Przenajświętszej, abyś nosząc go umacniał swoją wiarę siłami niebieskimi na życie wieczne”.

²⁹ „Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza. Dlatego małżeństwo, które zawarliście, powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię. W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen”.

Szerokim znakiem krzyża pobłogosławił chylące się głowy i ceremonia była skończona.

Co Bóg złączył, człowiek już nie rozłączy³⁰.

W złotych myślach przeznaczonych dla nowożeńców wstępujących na nową, wspólną drogę życia obowiązek wierności podawano jako nieodzowny warunek familijnego szczęścia.

Wierność fizyczna dotyczy się tylko małżeńskiego łoża i jest dla obu stron najświętszą powinnością. Chociażby zaślubiona para i ostygła już względem siebie, choćby zawrzała wzajemną odrazą i nienawiścią, jeszcze jest jej obowiązkiem szanować prawość swego łoża, a to przez wzgląd na cnotę, na własne dobro i na dzieci³¹

W codzienności ziemiańskiej rodziny ważniejsze aniżeli przysięga wierności okazywało się jednakże zobowiązanie utrzymania trwałości małżeństwa, nieopuszczenia współmałżonka aż do śmierci. Rodzinę patriarchalną tradycyjnie cechowała stałość i zwartość, nierozzerwalność małżeństw³². Erotyczne przygody małżonków, wykroczenia przeciwko wierności, były w mniejszym lub w większym stopniu tolerowane, o ile małżeństwo jako takie zostało zachowane. Małżeństwo w pierwszej kolejności uchodziło przecież za kontrakt, za instytucję mającą do zrealizowania podstawowe zadania: wywiązanie się z funkcji prokreacyjnej i wychowawczej, także ekonomicznej, produkcyjnej, a w związku z konsekwentnie prowadzoną przez zaborców polityką zmierzającą do wynarodowienia – także z bardzo ważnej funkcji bastionu narodowej tożsamości i szkoły patriotyzmu. Można chyba zatem pokusić się o postawienie przewrotnej tezy, iż w omawianej epoce przyzwolenie na zdradę małżeńską było większe niż współcześnie. Niejednokrotnie za cenę pozorów broniono małżeństwa i rodziny jako elementarnej wartości, zwyczajowa droga doboru współmałżonka, z wyłączeniem miłości, nierzadko przekładała się na beznamienne

³⁰ E. Jeleńska, *Dwór w Haliniszkach*, Warszawa 1991, s. 342-343.; Zob. też Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 5625, *Wesele szlacheckie na początku XIX wieku*; Szczegółowe opisy ziemiańskich ślubów i wesel (Cecylii z Potockich i Stanisława Reya, Marii z Dzieduszyckich i Tadeusza Cieńskiego oraz Eweliny z Chłapowskich i Karola Potulickiego) znajdujemy u Teodora Żychlińskiego w „Dodatku nadzwyczajnym” do „Złotej księgi szlachty polskiej”. Zob. T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. XVII, Poznań 1895, s. I-XVI.; R. XVIII, Poznań 1896, s. I-VII.

³¹ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 41036, *Aforyzmy dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka czyli rzecz o małżeństwie przez Bronisława Trentowskiego.*; Cecylia Plater-Zyberkówna poszła o krok dalej i definiowała wierność małżeńską jako zachowanie serca wolnego od przywiązania erotycznego względem osoby innej aniżeli osoba współmałżonka. C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa*, Warszawa 1918, s. 186.

³² Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975, s. 52.

podchodzenie do problemu niewierności, ujmowanie go nie w kategorii osobistej krzywdy, zranionych uczuć, lecz naruszenia kontraktu.

We wstępie wyjaśniłam zasadność objęcia badaniami małżeństwa ziemiańskiego na obszarze wszystkich ziem polskich i na przestrzeni całego XIX stulecia. Rodzina ziemiańska, niezależnie od zaboru, w jakim przyszło jej żyć, kultywowała polską tradycję, podtrzymywała świadomość narodową, wyrastała, jak zostało to pięknie określone na łamach wydawanego w Poznaniu dwutygodnika „Dom Polski”, na ostatnią niemal warownię narodowego życia, na arkę przymierza między świetną przeszłością a przyszłością narodu, w której laurem ofiarnej walki stałaby się upragniona wolność³³. Niezależnie też od lokalizacji była rodziną patriarchalną, której patronowały podobne ideały, w której obowiązywały porównywalne zasady i dały się zauważyć zbliżone relacje pomiędzy mężem a żoną. Rzecz jasna, właściwa dla danego zaboru sytuacja społeczno-polityczna wpływała na specyfikę rodziny ziemiańskiej w Królestwie Polskim, Wielkim Księstwie Poznańskim, czy w Galicji, jednakże fundamentalny rdzeń kultywowanych wartości i modelowych postaw w sferze zachowań pozostawał wspólny. Rodzina ziemiańska odgrywała ważną rolę w ogólnym porządku moralno-społecznym, ziemiańscy małżonkowie we wzniosłym założeniu mieli uchodzić za opiekunów cenionego porządku. Życie rodzinne ziemian winno przyczyniać się do pomnażania zasobów moralnych i materialnych społeczeństwa polskiego, wszak jak wynoszono to rodzina *dostarcza społeczeństwu ludzi, od niej zależy budowa ludzkiego organizmu, wychowanie zdrowych dzieci, wreszcie ona kładzie niestarte znamię na stronie duchowej człowieka*³⁴. Stąd tradycjoniści bronili trwałości małżeństw, ze szczególnym pietyzmem świętowano kolejne rocznice ślubu³⁵. Helena z Brzostowskich Załuska – żona hrabiego Michała Załuskiego właściciela Iwonicza, pod datą 9 maja 1884 r. uwieczniła w swym dzienniku radosne wydarzenie: *Dziś u Stołu Pańskiego, rocznica naszego ślubu, 24 lat! Minęło tak szybko, jak miły sen – widzę tak żywo tych wszystkich najdroższych, którzy mnie wtedy otaczali*³⁶. W „Złotej księdze

³³ K. Jarochowski, *Dom Polski*, „Dom Polski. Pismo Beletrystyczne i Naukowe”, 1888, nr 1, s. 1-2.

³⁴ *Ziemianie*, „Niwa”, 1872, nr 20, s. 170.

³⁵ Skrzętnie rocznice ślubu członków rodziny odnotowywała w swoim pamiętniku Róża z Lubieńskich Sobańska. R. Sobańska z Lubieńskich, *Pamiętnik rodziny Lubieńskich, ofiarowany rodzeństwu*, Warszawa 1851. Podobnie Helena z Morstinów Ostrowska – *Dzieje Małuszyna i jego mieszkańców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, oprac. A. J. Zakrzewski, Warszawa 2009.

³⁶ Biblioteka Narodowa w Warszawie. Czytelnia Zbiorów Specjalnych w Pałacu Rzeczypospolitej, sygn. 14613, Helena z Brzostowskich Załuska, *Dziennik 1883–1890*.

szlachty polskiej” dla pamiątki i przykładu przyszlých pokoleń zarejestrowano obchody złotych godów – pięćdziesięciolecia ślubu Stanisława Chłapowskiego i Zofii z Kurnatowskich (14 listopada 1899 r. w Turwi) oraz Zygmunta Czarneckiego i Marii z Giżyckich (w kilkanaście dni później 29 listopada w Rusku)³⁷.

W tradycyjny etos żony-ziemianki wpisana była na pierwszym miejscu wierność małżeńska, w etos męża-ziemianina – zdolność zapewnienia rodzinie materialnych podstaw egzystencji na odpowiednim poziomie³⁸. Zdrada małżeńska popełniona przez mężczyznę nie musiała przekreślać wizerunku wzorowego męża i ojca, o czym przekonamy się w dalszej części pracy. Od kobiety jako żony wymagano znacznie więcej, kreując ją na strażniczkę cnoty³⁹. Nasuwa się pytanie, jak w kontekście stosowanych ocen i sądów, wobec przyjętego systemu zasad moralnych i obyczajowych przedstawiał się problem niewierności małżeńskiej, czy problem ów przybrał niepokojące rozmiary, czy może wręcz przeciwnie – nie wyrsał na palącą kwestię i nie niepokoił moralistów. Publicysta warszawskiego dwutygodnika „Niwa” podjął się oceny życia rodzinnego ziemian i doszedł do zadowalającego wniosku, iż *strona uczuciowa* w rodzinie ziemiańskiej przedstawiać by miała *pocieszający widok*, miłość i wiara małżeńska miałyby być zjawiskami częstymi, a nawet powszechnymi⁴⁰. Nie łatwo orzec, w jakim stopniu obraz rodziny ziemiańskiej – *patriarchalnej, staropolskiej, sarmackiej, pełnej gasnącego blasku i dziwnej siły*⁴¹ – uległ mitologizacji, a w jakim nie odbiegał od rzeczywistości. Szacunkowe określenie skali problemu zdrady małżeńskiej w środowisku ziemiańskim nie jest możliwe, chociażby z tej przyczyny, iż problem ten należał do sfery prywatności, a zatem sfery z reguły silnie strzeżonej, osnutej tajemnicą.

³⁷ T. Żychliński, *dz. cyt.*, R. XXIII, Poznań 1901, s. I-XV.

³⁸ Wzór osobowy ziemianina lansowany w środowisku ziemiańskim w Wielkim Księstwie Poznańskim, w tym wzorcową postawę w życiu prywatnym opisał W. Molik, *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i początkach XX w.*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s. 121–145.; Propagowany wzór ziemianina w Królestwie Polskim scharakteryzował J. Kita, *Ziemiań Królestwa Polskiego obraz własny*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. I., red. W. Puś, Łódź 2003, s. 134–146.

³⁹ W liście do przyjaciółki Gabrielli Radoszewskiej spodziewającej się dziecka niejaka F. P. życzyła, aby dziecko wrodziło się do matki, gdyż „mężulo lubo bardzo szanowany i z gruntu pocziwy człowiek ale zawsze mężczyzna nie anioł”. Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej APL], Archiwum Radoszewskich z Opatówka, sygn. 61, Listy F. P. do Gabrielli Radoszewskiej.

⁴⁰ *Ziemiaństwo*, „Niwa”..., s. 172.

⁴¹ G. Borkowska, *Rodzina mityczna – archetypy rodzinne w literaturze polskiej XIX wieku (z rzutem oka na wiek następny)*, [w:] *Rodzina. Prywatność. Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim: zbiór studiów*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s. 124.

Statystyki rozwodów, separacji czy unieważnień związków małżeńskich nie pozwalają stwierdzić, czy powodem rozstania było akurat złamanie wiary małżeńskiej. W materiałach rozwodowych, w trosce o zachowanie prywatności, przeważnie unikano podawania wiarołomstwa jako przyczyny sprawczej rozpadu małżeństwa⁴². Poza tym oczywiste, że stosunek do cudzołóstwa był sprawą indywidualną, obok małżeństw ziemiańskich traktujących zdradę lekko, na porządku dziennym, w niniejszej pracy poznamy małżeństwa, dla których cnota uchodziła za wartość niepodważalną, zaś zdrada za zbrodnię przeciwko rodzinie. Stwierdzić możemy z całą pewnością, że problem zdrady małżeńskiej dotyczył rodziny ziemiańskiej, występował obok takich problemów jak nałogowe uzależnienie od hazardu, alkoholu czy stosowanie przemocy. Kazimierz Bartoszewicz ironizował nawet, że mniejszym złem było odwiedzanie przez męża knajpy aniżeli trwonienie pieniędzy w resursie przy zielonym stoliku, czy jeszcze gorzej bywanie w *drugim domu* u pocieszycielki, która *najwięcej kosztuje, nieraz z krzywdą dzieci, nie mówiąc już o żonie*⁴³. Hazardowe gry mężów zatruwały spokój niejednego małżeństwa. Józef Kasiński wspominał w pamiętniku zdesperowanych graczy, którzy zastawiali żonine klejnoty, a z powodu przegranej odbierali sobie życie⁴⁴. Ewa Felińska współczuła nieszczęśliwym żonom, które po kilka dni z rzędu nie widywały mężów-hazardzistów, bezradnie rejestrowały ubytek kolejnych zastawionych sprzętów z domowego wyposażenia, żyły w ciągłej obawie przed utratą dachu nad głową⁴⁵. Motyw męża opętanego żądzą gry powracał w artykułach praso-

⁴² Przeważnie znajdujemy materiały rozwodowe naświetlające rozmaite inne przyczyny rozpadu małżeństwa. Dla przykładu notatki Erazma Pruszyńskiego naświetlają toczącą się przed konsytorzem w Łucku sprawę rozwodową o podłożu majątkowym. Żona Emilia, wsparta wstawiennictwem zięciów, wystąpiła o rozwód, zarzucając mężowi co do zarządzania majątkiem rozrzutność, lekkoduszność, nierzetelność i „haniebne szachrajstwo”. Przekonany o niesłuszności krzywdzących zarzutów Erazm Pruszyński „nawykły do prac i zatrudnień domowych” na marginesie notatek rejestrujących przebieg sprawy rozwodowej spisał wiersz:

„Nikt Serca Człeka poznać nie zdoła

Ach! tym bardziej Serca Kobiety –

Im podobniejsza twarz do anioła,

Tym piekielniejsze serce niestety”. Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej APKr], Archiwum dóbr Pomorzany, sygn. 29/636/0/ADPom110, Własnoręczne notatki Erazma Pruszyńskiego dotyczące sprawy rozwodowej z żoną Emilią.

⁴³ K. Bartoszewicz, *Kwestyonariusz małżeński*, Kraków 1901, s. 70.

⁴⁴ J. Kasiński, *Pamiętniki od roku 1790–1831*, oprac. F. Reuttowicz, Poznań 1877, s. 154.

⁴⁵ E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, t. II, Wilno 1856, s. 166.; Nietypowo Helena z Łaszczewskich Taczanowska miała wyznać swej siostrze Ludwice Twardowskiej: „tyś taka pewna iż Twój mąż na godzinę umówioną wróci, że wcale już tej radości nie masz, uważasz to za rzecz całkiem prostą i naturalną. Mnie mój Antek, bałamut, więcej daje emocji – często się i popłaczę ale miewam za to radości których ty nie masz i nie znasz!”. Pamiętnikarka Maria z Kwileckich Żółtowska, która odnotowała te słowa, nie pozostawiła ich bez komentarza: „Pomyślałam sobie, że jednak wolałabym jak Lula mieć spokojnego męża, i nie mieć tych

wych i w literaturze pięknej⁴⁶. O ile upadek rodowych fortun był uderzającą oznaką uzależnienia od hazardu, dramat alkoholizmu czy przemocy rozgrywał się w czterech ścianach domu. Tylko z nielicznych notatek pamiętnikarskich dowiadujemy się, iż mężowie nie stronili od alkoholu i ośmielali się bić żony⁴⁷. Wskazane zagadnienia mogłyby stanowić temat osobnych badań. Wróćmy zatem do zajmującego nas przedmiotu zdrady małżeńskiej.

Wiedzy w temacie małżeńskiej niewierności dostarczają zapiski pamiętnikarskie, informacje o nieślubnych dzieciach, zachorowaniach na choroby weneryczne; sam fakt, iż ówczesne poradnictwo i literatura piękna⁴⁸ tak skwapliwie podejmowały to drażliwe zagadnienie, dowodzi wagi problemu. Z ryzykiem uogólnienia zauważmy, że cudzołóstwo częściej przytrafiało się w kręgach arystokracji, rzadziej w małżeństwie mniej zamożnych ziemian. Taki ogląd problemu przynosi materiał źródłowy, ale zaznaczmy od razu, że w ogóle bogatszy jest zasób źródeł poświęconych arystokracji i że relacje na temat życia intymnego elit pod wpływem zazdrości mogły zostać przejaskrawione. Wydaje się, że rodzina arystokratyczna w wyniku znajdowania się pod wpływem obcych wzorców, poprzez podróże zagraniczne, bywanie na europejskich salonach i dworach, a zwłaszcza poprzez zawieranie międzynarodowych związków małżeńskich oderwała się od tradycyjnych norm obyczajowych, podczas gdy średniozamożna rodzina ziemiańska za priorytet uznawała dochowanie wierności wartościom ukształtowanym przez tradycję, szczególnie kiedy gwałtowne przemiany społeczne nieuchronnie wróżyły marginalizację prestiżu ziemianstwa

emocji, które sprawiał karciarz, czasem jak wyjechał na dwa dni, to przez tydzień nie wracał p. Antek Taczanowski bo jak przegrał, musiał próbować czy się nie uda odegrać". Najwidoczniej mężowskie zamięłowanie w grach karcianych nie dało się pani Helenie prawdziwie we znaki. Biblioteka Kórnicka, mf. 7030, *Pamiętniki Marii z Kwileckich Żółtowskiej urodzonej w 1870 r., spisane z pamięci od r. 1941-go*, t. I.

⁴⁶ Z. Słobodzka, *Obrazy z życia kobiety*, „Pielgrzym. Pismo poświęcone filozofii, historii i literaturze”, 1843, t. III, s. 317-332.; *Salon i klub*, „Niwa”, 1884, z. 221, s. 329-340.; Literackim przykładem męża hazardzisty byłby baron Krzeszowski z „Lalki” Bolesława Prusa. B. Prus, *Lalka*, Warszawa 1995.

⁴⁷ Dla przykładu: W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, oprac. E. Raczyński, Londyn 1975, s. 143.; L. Jabłonowski, *Złote czasy i wyuczasy. Pamiętnik szlachcica z pierwszej połowy XIX stulecia*, oprac. S. Wasylewski, Lwów 1920, s. 56-57.; A. Piskor, *Siedem ekscelencji i jedna dama*, Warszawa 1959, s. 26-28.; T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1979, s. 245.

⁴⁸ Literacki bohater – Stanisław Połaniecki rozumiał, że zdrada małżeńska nie wynikała „ani z wyjątkowych nieszczęść, ani z nadzwyczajnych namietności, ani ze zbytnej wybujałości natur, ale ze społecznej swawoli, i że imię podobnych zbroczeń jest: legion”. H. Sieniewicz, *Rodzina Połanieckich*, Warszawa 1959, s. 779-780.

i kodeks wartości wydawał się być swego rodzaju tarczą obronną⁴⁹. Zgubne oddziaływanie zachodnioeuropejskich, głównie francuskich, także niemieckich i angielskich wpływów na obyczajowość, a zwłaszcza na życie rodzinne stale podnosili konserwatyści – *Upadają staropolskie domy, zacierają się coraz bardziej dawne narodowe zwyczaje. Coraz mocniej daje się znać wpływ naciskającego obcego żywiołu*⁵⁰. Juliusz Falkowski pisał, że „powiewy zatrute” przybywały na ziemi polskiej już od początku osiemnastego stulecia i szerzyły zepsucie wśród ulegających kosmopolityzmowi wyższych warstw społeczeństwa⁵¹. Zgodnie z powiedzeniem, że ryba psuje się od głowy, odpowiedzialność za społeczną demoralizację składano na barki ostatnich panujących: Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Leon Potocki ubolewał nad zgorzeniem obyczajów przez Augusta II, który w jego mniemaniu, własną rozwiązłością skaził staropolskie cnoty⁵². Zdaniem pamiętnikarza, sytuacja przedstawiała się jeszcze niekorzystniej za panowania Stanisława Augusta, gdy

*popsucie obyczajów do tego stopnia doszło, że w wyższych sferach towarzystwa nie było kobiety zamężnej, któraby nie miała kochanka, a nie tając się z tym, nie szczyciła się z tego, nie było męża któryby przy cudzych żonach nie szukał zapomnienia o własnej*⁵³.

Podobnie Franciszek Karpiński miał za złe Poniatowskiemu rozpustne życie, które zepsuło społeczność warszawską i ogołociło z czci śluby małżeńskie –

*piękniejsze kobiety w mieście dawały sobie tony większe, niżeli należało, bo każda z nich, wspomniawszy, że była czasem królową, chciała potem zawsze wielowładnie rozkazywać, co tylko przez noc panowała*⁵⁴.

Ewa Felińska twierdziła, że nigdy nie panowało większe rozpręczenie, większy nieład w związkach rodzinnych jak w XVIII wieku.

⁴⁹ Pielęgnowanie szlacheckiej tradycji miało zagwarantować ziemiaństwu najwyższy status pośród innych warstw społecznych. S. Siekierski, *Kultura szlachty polskiej 1864–2001*, Pułtusk 2003, s. 166–167.

⁵⁰ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 26831, *Aniela. Obrazy z życia rodzinnego z niedawno minionych czasów*.

⁵¹ J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. II, Warszawa 1906, s. 40.

⁵² L. Potocki, *Urywek ze wspomnień pierwszej mojej młodości*, Poznań 1876, s. 16–17.

⁵³ Tamże.; Za rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego „nierząd i zdrożne obyczaje opanowały naród cały. Stolica stała się ogólnego popsucia ogniskiem, rozciągającym swe promienie daleko w kraj szeroki”. L. Potocki, *Pamiętniki Pana Kamertona*, cz. I, Poznań 1869, s. 284.

⁵⁴ F. Karpiński, *Pamiętniki*, oprac. P. Chmielowski, Warszawa 1898, s. 81.; Zob. też K. W. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, oprac. Z. Lewinówna, t. II, Warszawa 1974, s. 12.

Matka osierociała dzieci, opuszczała dom i męża, aby pójść za kochankiem, ku któremu gnała ją nieprzeparta siła uczucia. Mężowie tracili zdrowie, rujnowali majątki na dogodzenie miłościom fantastycznym, na rozwody, bez względu, że dogadzając swoim uczuciom, robią ofiary z dzieci swoich. (...) Ojciec nie wiedział jakim okiem ma poglądać na grono otaczających go dzieci, mąż nie wiedział czy tuli do łona własną żonę czy kochankę innego⁵⁵.

Przyczynę „namnożenia się chorobliwej uczuciowości” pamiętnikarka widziała w zarazie płynącej z Zachodu, jedynie ci

do których nie doszła tak nazwana wyższa cywilizacja, którzy jej nie wypili ani w literaturze francuskiej, ani się nią nie zarazili przez otarcie się z obyczajami zdworszczalymi, lub instynktem zachowawczym ją od siebie odepchnęli, – ci dochowali w sercach przywiązanie do dawnych wyobrażeń i obyczajów, i nie przestali szanować co szanowali ojcowie⁵⁶.

Na fali zachodniej mody mężowie zaniedbywali żony, a ubóstwiali kochanki, więcej – własne żony gwałtem zmuszali do ulegania narzucenym „adonisom”, by stworzyć sobie okazję do pojedynków⁵⁷. W kreślonym czarnymi barwami obrazie osiemnastowiecznych obyczajów kryło się ziarno prawdy, ale zapewne dużo też było w nim przesady, celowego wyolbrzymiania upadku moralności, w celu zaakcentowania, iż już sama zgnilizna moralna zwiastowała schyłek państwa polskiego. To emigranci z Francji, którzy przybyli do Rzeczypospolitej w ostatnich latach jej istnienia, mieli wszczepiać niewiastom polskim

te zgubne zdania, że głos natury, jest to głos jedyny i prawdziwy, (...) mężatka może mieć tyle ulubieńców ile jej serce wybierze. Cóż dziwnego, że zasady tak schlebające zmysłowości, opowiadane przez osoby, które znały lub zapamiętały Wolterów, Diderotów i innych, wielki wywarły wpływ na surowe dotąd obyczaje⁵⁸.

Rzeczony wpływ obcego żywiołu dawał się zaobserwować szczególnie wraz z napływem Francuzów po wybuchu rewolucji francuskiej w 1789 r., w dobie wojen napoleońskich i w czasach Księstwa Warszawskiego i zaznaczał się silnie przez całe dziewiętnaste stulecie. Zofia z Sobieskich Komierowska podczas pobytu w Paryżu w 1853 r. przyrównała demoralizację paryskiej socjety do wołającej o pomstę do nieba rozpusty mieszkańców Sodomy⁵⁹. W Sienkiewiczowskim bohaterze – Stanisławie Połanieckim nic

⁵⁵ E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, t. I, Wilno 1856, 359-361.

⁵⁶ Tamże, s. 362.

⁵⁷ Przypis Michała Grabowskiego. K. Micowski, *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki domowe*, oprac. M. Grabowski, Warszawa 1845, s. 208.

⁵⁸ K. Micowski, *Pamiętnik...*, s. 210-211.

⁵⁹ Z. Komierowska z Sobieskich, *Dziennik spisany w Paryżu w r. 1853*, „Bluszczy”, 1889, nr 6, s. 47.

nie wzbudzało tylu obaw o przyszłość co *wykwintne zło Zachodu posiane na dziką słowiańską glebę i wyrastające na niej chorobliwym kwiatem dyletantyzmu, rozpusty, bezsilności i wiarołomstwa*⁶⁰. W zestawieniu z alarmującymi głosami, sygnalizującymi upadek tradycji i obyczajów, krzepiąca wydaje się konkluzja Adama Goltza poczyniona w latach siedemdziesiątych XIX wieku na łamach „Kroniki Rodzinnej” –

*Jak dotąd, szczerby zadane przez błędne pojęcia obyczajom i pożyciu rodzin i społeczeństwa nie są jeszcze u nas tak głębokie. Zdrowym jest albowiem rdzeń nasz i do próchnienia mniej skłonny*⁶¹.

Fot. 3. „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, 1850, Dodatek do nr 48, s. 288.

Obok gorszącego, jak wynoszono, wpływu cudzoziemskiego negatywnie oceniano oddziaływanie miasta na moralność rodziny ziemiańskiej. Również przepych, styl życia arystokracji wypełniony zabawami i luksusem miał sprzyjać rozwiązłości, natomiast pracochłonne zajęcia mniej majątnych ziemian utrudniały znalezienie czasu i sposobności do prowadzenia romansów. Atmosferę korzystną dla pozamałżeńskich związków budowała najpierw przesiąknięta wpływami ateizmu eudajmونیstyczna filozofia oświecenia, począwszy od drugiej dekady XIX wieku filozofia romantyzmu,

w myśl której rozkoszą miłości jest walka, *jeśli nie ma z czym walczyć, bo wszystko gładko się składa, trzeba przemocą wynaleźć trudność*⁶², przez pozytywizm w temacie miłości nawiązujący do romantycznych wyobrażeń, po modernizm w hedonizmie poszukujący antidotum na ból istnienia. Pozostając w temacie przesłanek skłaniających ku zdradzie małżeńskiej, mając wciąż na uwadze, iż cudzołóstwo było, jest i będzie sprawą czysto biologiczną i że już sama konstrukcja biologiczna i psychologiczna

⁶⁰ H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 630.

⁶¹ A. Goltz, *Mężczyzna w rodzinie i społeczeństwie*, „Kronika Rodzinna”, 1873, nr 4, s. 47.

⁶² S. Wasylewski, *O miłości romantycznej*, Kraków 1958, s. 18-19.

człowieka, jeśli ten obdarczony był gorącym temperamentem, usposabiała go do cudzołóstwa⁶³, zauważmy za Andrzejem Edwardem Koźmianem, że klimat wybitnie sprzyjający wiarołomstwu stwarzały dziejowe zawieruchy. Przekonywujące wydaje się stwierdzenie – czas *niepokoju*, czas *bohaterski*, *wojen*, *rozwija usposobienie do zalotności wzajemnej*,

Fot. 4. Polowanie. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.

*podnieca wolność, zapala wyobraźnię*⁶⁴. Trudno odmówić dziewiętnastemu stuleciu miana epoki „niepokojów” – zdominowanej przez spiski, powstania, wojny, walkę na froncie i wymagającą niemniejszej odwagi walkę u podstaw – o podtrzymanie polskości, stawianie oporu germanizacji i rusyfikacji. Zygmunt Kaczkowski odnotował, że po upadku powstania listopadowego, w Galicji na wieść o entuzjazmie, z jakim przyjmowano polskich emigrantów we Francji i w Niemczech

*niejedna wierność małżeńska i cnota panieńska padła ofiarą patriotycznego zapалу. Niektóry szlachcic żonaty, co gotów był wszystko dla Polski poświęcić i zrazu był tym uszczęśliwiony, że się raz przecie duch narodowy obudził, bardzo był tym zdziwiony, że ta rewolucja na wety po swoich godach wymaga jeszcze i takich przysmaków. Wszelako te hulanki ówczesne nie miały na sobie wcale charakteru wesołości z rozpacz: owszem przeciwnie, zdawało się wszystkim, że Polska dopiero teraz wstała na nogi*⁶⁵.

Z jednej strony brak suwerenności stawiał przed polską rodziną ziemiańską wzniosłą misję, kreując ją na mikroprzestrzeń życia patriotycznego narodu, a co za tym idzie wymagał od niej nieposzlakowanej moralnej kondycji, ale z drugiej strony – silne zbiorowe emocje, takie jak

⁶³ „Istotę małżeńskiego związku pomimo wszelkich moralnych upiększeń, którymi je osłaniamy, stanowi życie płciowe. A w życiu tym tkwi problem uragający wszelkim szablonom. (...) ludzka etyka nie ma nic wspólnego z prawami natury”. J. Łabędzki, *Grób moralności, czyli dzisiejsze prawo małżeńskie*, „Świat Płciowy”, 1905, z. IV, s. 26.

⁶⁴ A. E. Koźmian, *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. I, Poznań 1867, s. 46-49.

⁶⁵ Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*, Lwów 1899, s. 39-40.

zapał i nadzieja na zwycięstwo, jak i lęk przed porażką, przed niepewną przyszłością, śmiercią, prześladowaniem, znajdowały ujście w przygodnie, pospiesznie nawiązywanych stosunkach seksualnych.

Jak stwierdził Marek Żyromski: pod względem obyczajowym początek stulecia bardzo wyraźnie różnił się od końca XIX wieku⁶⁶, przemiany obyczajowe brały swoje źródło w przeobrażeniach ekonomicznych, społecznych i politycznych i w następstwie rzutowały na instytucję rodziny, przede wszystkim na umocnienie pozycji żony i osłabienie autorytetu męża⁶⁷. Kolejne powstania zbrojne doprowadziły do aktywizacji kobiet, szczególnie po klęsce powstania styczniowego i przeprowadzeniu w Królestwie Polskim uwłaszczenia chłopów doszło do osłabienia patriarchalnej struktury wielu rodzin ziemiańskich. W moim przekonaniu przemiany obyczajowe nie przekładały się jednak decydująco na rozmiary zdrady małżeńskiej. Statystyka wzrostu liczby separacji w drugiej połowie stulecia⁶⁸ dowodzi jedynie osłabienia trwałości małżeństw, nie dostarcza natomiast informacji o przyczynie ich rozpadu, pamiętamy, że w minionych dekadach małżeństwa utrzymywane za wszelką cenę zmagaly się przecież z problemem cudzołóstwa. Ponieważ współczynnika zdrady nie da się określić, to nie można przyjąć, że w pewnym czasie był mniejszy bądź większy. Zdrada stanowiła porównywalny problem w różnych periodach dziejów i w nam współczesnym, natomiast zmieniał się społeczne podejście do jej problemu. Rozpatrując badane zagadnienie na modelu dziewiętnastowiecznej rodziny ziemiańskiej, zauważyć możemy dla przykładu, że wraz z upływem czasu coraz rzadziej domagano się od żon bezkresnej wyrozumiałości i coraz częściej przemawiano do rozsądku mężom, żądając zerwania z tolerowaniem męzowskiego cudzołóstwa.

Zdrada w świetle nauki Kościoła katolickiego

Tradycyjna rodzina ziemiańska była rodziną katolicką, wyznającą i praktykującą katolicyzm. Dlatego za niezbędne uważam przedstawienie stanowiska Kościoła katolickiego w sprawie zdrady małżeńskiej. Kościół

⁶⁶ M. Żyromski, *Dziewiętnastowieczna rodzina polska*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, 2000, t. 12, s. 187.

⁶⁷ D. Rzepniewska, dz. cyt., s. 192, 195.; Taż, *Ziemianki w mieście. Królestwo Polskie w końcu XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX*, t. V, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1997, s. 35-36.; Z. Sokół, *Rola czasopism kobiecych w kształtowaniu modelu domu rodzinnego i wzoru osobowego matki (1860-1914)*, [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka...*, s. 136-137.; M. Dziugiel-Łaguna, *Aksjologia dworu szlachecko-zemiańskiego w prozie polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Olsztyn 2007, s. 29.

⁶⁸ D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 156.

katolicki jako stróż moralności, realizujący misję prowadzenia swoich wyznawców do zbawienia, naukę o zbawieniu głosił w sposób autorytatywny⁶⁹, dobitnie stanowił nakazy i zakazy moralne obowiązujące w sferze życia społecznego, a w jego obrębie – rodzinnego. W realiach dziewiętnastego stulecia stosunek do cudzołóstwa w porównaniu do minionych epok nie został zasadniczo złagodzony⁷⁰. Kościół kategorycznie potępiał zdradę małżeńską, jako wykroczenie moralne przeciwko szóstemu przykazaniu: *Nie będziesz cudzołożyl*⁷¹. Cudzołóstwo, a więc stosunek płciowy z cudzą żoną bądź z cudzym mężem, wchodziło w skład siedmiu grzechów głównych pod pojęciem nieczystości. Katolicka etyka seksualna czyniła rozróżnienie w charakterze cudzołóstwa, i tak – wymieniała cudzołóstwo zwykłe, gdy jedna z uczestniczących w nim stron pozostawała w związku małżeńskim oraz cudzołóstwo podwójne, w wypadku którego obydwie strony związane były zobowiązaniami małżeńskimi. Z cudzołóstwa nie usprawiedliwiała nawet przyzwolenie na nie uzyskane od współmałżonka. *Małżeńska wiara jest to obowiązek niedopuszczenia połączenia płci z innymi osobami, jak z małżonkiem własnym, chociażby nawet ten przyzwolił na to*⁷². Dopuszczenie się cudzołóstwa, sprowadzało się do złamania przysięgi wierności, godziło w zdradzonego współmałżonka, w dobro małżeństwa, w interes rodziny, a w sensie religijnym oznaczało sprzeniewierzenie się przesłankom Dekalogu, ubliżenie powadze sakramentu symbolizującego jedność Chrystusa z Kościołem, sakramentu, *który małżonków cechuje piętnem z nieba, czyni ich wyrazicielami miłości Bożej na ziemi, uświęca ich i do zbawienia prowadzi*⁷³, a zatem stanowiło grzech ciężki (za grzech lekki – powszedni mogłoby zostać uznane wyłącznie w przypadku braku świadomości czy dobrowolności popełnianego czynu).

⁶⁹ J. Majka, *Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1988, s. 15-17.

⁷⁰ W ciągu wieków Kościół niezmiennie potępiał cudzołóstwo, najsilniej w pierwszych wiekach, gdy dowiedzione, na równi z grzechem bałwochwalstwa i zabójstwa, przesądzało o wykluczeniu ze wspólnoty Kościoła. „Było karane ekskomuniką, a ten kto je popełnił, winien był poddać się publicznej pokucie”. A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie: podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, Kraków 2002, s. 265.

⁷¹ Wj 20, 14, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu według tekstu łacińskiego Wulgaty, przekład Jakuba Wujka, wydanie nowe*, t. I, Warszawa 1873, s. 89.; Kościół obok stosunków cudzołożnych potępiał kazirodztwo – zob. Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich, rkps F318-27627, *Dzieło o parafianie Przelayskim szlachcicu Tomaszu Wersockim żyjącym nierządnie z ciotecznią swoją siostrą Emilią Żylińską*.

⁷² N. Wiśniewski, *O małżeństwie, wynikających stąd prawach i nierozwiązywalności między katolikami związku tego pod względem filozofii i prawa powszechnego*, t. I, Warszawa 1866, s. 163.

⁷³ A. Jelowski, *Dwie nauki przedślubne i po ślubie przydać się mogące*, Warszawa 1897, s. 8.

Niewierność w małżonkach hańbi ich związek, i jest według słów Bożych ogniwem pożerającym, które dom gubi i rodzinę niweczy. Oprócz tego niewierność jest zbrodniczym złamaniem przysięgi małżeńskiej, i ciężkim znieważeniem sakramentu świętego⁷⁴.

Odpuszczenie grzechu ciężkiego, inaczej śmiertelnego, a więc skazującego na potępienie, według nauki Kościoła katolickiego, uzyskać pozwalał jedynie sakrament Pokuty. Dlatego w książeczkach do nabożeństwa zamieszczano rachunek sumienia, skłaniając wierzących do refleksji nad ich stosunkiem wobec szóstego przykazania. Spotkać możemy nawet taką przestrożę:

jeśli Ci grozi potępienie, to najprędzej z powodu tego grzechu [rozpusty, cudzołóstwa – N.K.-K.], który 99 na 100 potępionych sprowadza do piekła – i jeśli to nieszczęście cię spotka, to dlatego, że nie zrobisz szczerej, skruszonej, z gorącym postanowieniem poprawy połączonej spowiedzi⁷⁵.

Rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy i zadośćuczynienie – oto recepta na uwolnienie się od ciężaru grzechu cudzołóstwa. W modlitewniku pisanym z myślą o niewiastach znajdujemy następujący zapis:

Nie cudzołóż. Czyś nie uchybiła w niczym powinności wiernej i dobrej żony, czy kochasz męża, czy go nie opuszczasz dobrowolnie, czy starasz się szczęście jego sprawić, w czym tylko możesz być mu pomocną i osładzać jego życie; czy stosujesz wolę swoją do jego, czy znosisz wady jego (...), czy masz w nim ufność zupełną, czy nie wyjawiałaś nigdy tego co ci powierzył, czy nie skarżyłaś przed kim na niego, i zamiast go bronić sama, nie byłaś pierwszą do potępienia go w własnym i cudzym mniemaniu, czy nie masz sobie do wyrzucenia jakiego słowa, myśli, spojrzenia, któreby wierność małżeńską w najdrobniejszej rzeczy skazić mogły. A sama czy nie jesteś posądzającą, zazdrosną, popędliwą, upartą, niechętną, niezgadającą się, czy się starasz mężowi dom miłym uczynić, czy dbasz o dom, o gospodarstwo, czy jesteś rzadną, oszczędną, czy jesteś domu pilną?⁷⁶

Trudno wyobrazić sobie niewiastę, która rozważając powyższe dociekania, skreślone ręką duchownego, nie miałyby sobie nic do zarzucenia. Pozwolę sobie przytoczyć też fragment zaczerpnięty z „Książeczki do modlitwy dla mężczyzn”, tym razem już nie tak obszerny, bo dokonujący „rozbioru duszy” w sposób nieporównanie mniej wnikliwy:

⁷⁴ J. B. Delert, *Małżeństwo według nauki Kościoła Świętego Katolickiego poprzedzone przedmową o ślubach cywilnych*, Poznań 1860, s. 28.

⁷⁵ *Książeczka do modlitwy dla mężczyzn*, oprac. J. Gnatowski, Lwów 1893, s. 152.

⁷⁶ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 22748, *Nabożeństwo codzienne XIX wiek*.

*W pożyciu małżeńskim dopuściłem się takich grzechów... Zaniedbywałem zaprzysiężonej powinności... Wykraczałem przeciw prawom i celom małżeńskiego pożycia...*⁷⁷.

Kościół odróżniał rozgrzeszenie uzyskiwane przy kratkach konfesjonału, możliwe gdy człowiek poczuwał się do grzechu i dobrowolnie przystępował do Spowiedzi, od pokuty kościelnej przyjętej przez prawo karne jako osobny środek prawny, w przypadku cudzołóstwa używany w połączeniu z karami kryminalnymi. Pokutę kościelną wprowadził dla chrześcijan w Królestwie Polskim Kodeks Kar Głównych i Poprawczych, w założeniu – nie w celu powtórnego karania przestępcy czy zaostrzenia wymierzonej mu kary, lecz mając na widoku jego poprawę i moralne wyzwolenie ze złych skłonności⁷⁸. Artykuł 1078 oznaczał dla winnego cudzołóstwa pokutę kościelną podług zarządzenia stosownej do wyznania duchownej zwierzchności⁷⁹. Jednakże na wstępie nie określono bliżej, jak miałyby wyglądać zastosowanie pokuty kościelnej, nie przewidziano też, że w praktyce napotka ona na opór skazanych i nie znaleziono środków służących przełamaniu tego oporu⁸⁰. Kazimierz Gembarzewski w swojej pracy poświęconej zagadnieniu pokuty kościelnej w prawie podał przykład wyroku konsystorskiego zapadłego wkrótce po wprowadzeniu kodeksu, wyroku, który wzbudził sprzeciw dwóch osób skazanych i w efekcie osoby te nie zgodziły się na odbycie kary. Sprawa tyczyła właśnie cudzołóstwa, na wskazaną pokutę kościelną złożyły się cztery polecenia: winni mieli obowiązek w okresie trzech miesięcy, w niedziele i święta *w przysionku kościoła krzyżem leżeć, przez dwa następne miesiące w kościele podczas nabożeństwa także krzyżem leżeć, a przez ostatni miesiąc klęczeć*; nałożono na nich obowiązek postu na czas siedmiu kolejnych piątków, *lub jeśliby stan zdrowia nie pozwalał, po siedem pacierzy w każdy piątek zakreślonego do pokuty czasu odmówić*; zobowiązano do uczęszczania *co niedziela i święto w czasie popołudniowym na naukę do proboszcza*; i do przystąpienia do spowiedzi po upływie dwóch miesięcy, *do dwóch kolejnych spowiedzi w następnych miesiącach, z zastrzeżeniem, że skazani dopiero po drugiej spowiedzi, jeśli godnymi się okażą do komunii świętej mają być dopuszczeni*⁸¹.

Kościół poczuwał się do odpowiedzialności za utrzymanie moralnego porządku w społeczeństwie, bronił rodziny jako podstawowej komórki społecznej bezpośrednio narażonej na konsekwencje zdrady małżeńskiej,

⁷⁷ Książeczka do modlitwy dla mężczyzn..., s. 153.

⁷⁸ Zob. K. Gembarzewski, *O pokucie kościelnej w prawie karnem*, Warszawa 1871.

⁷⁹ Artykuł 1078. *Kodeks Kar Głównych i Poprawczych...*, s. 784-785.

⁸⁰ K. Gembarzewski, dz. cyt., s. 18, 22.

⁸¹ Tamże, s. 19.

a zarazem próbował chronić całą społeczną zbiorowość, dla której rozpowszechnienie cudzołóstwa oznaczało ogólne rozprężenie moralne i upadek obyczajów.

*Biada małżonkom, co życiem grzesznym i niezgodnym, obraz miłości Chrystusowej na sobie wyrażony zacierają, niszczą. (...) Za osłabieniem małżeństwa psują się obyczaje, upada powaga rodzicielska, gaśnie miłość rodzinna, znika uszanowanie dla władzy, wszystko się chwieje, wszystko się rozpada*⁸².

W największym stopniu cudzołóstwo rodziców uderzało w dzieci, Kościół przypominał, że te były niejako w depozyt powierzone im od Boga, kiedyś mieli zdać sprawę z właściwego wywiązania się z obowiązku wychowania.

*Małżeństwo, w zamiarach opatrznych, jest świętą kolebką, (...) jest tą rolą ewangeliczną, na której dobrych sokach cnoty i wiary, karmią się nowe latorostki Chrystusowej winnicy*⁸³.

Tymczasem rodzice ważąc się na wiarołomstwo, zakłócali harmonię procesu wychowawczego, co gorsze dawali potomstwu zły przykład, w miejsce wzorcowej postawy, wywierali wpływ gorszący, demoralizujący. Do tego dochodził przykry problem dzieci pozamałżeńskich, niejednokrotnie z góry skazanych na nieposiadanie prawdziwej rodziny i samotność albo wychowywanych w kłamstwie i niechęci. Dlatego ksiądz Józef Legowicz pomstował: *Bezecni nierządni rodzice (...) największej i u Boga i u ludzi podlegają wzgardzie, hańbie i sromocie. Wszystkie się Boskie zlewa na nich przekleństwo*⁸⁴. Powołanie małżonków do miłości i wierności wyrastało na obowiązek, nie miało wynikać z ich dobrej woli, jeśli już obrali za życiową drogę stan małżeński, wierność stawała się dla nich *powinnością tak stanowczą, tak główną, tak przyrodzoną, iż jej nie można nawet uważać za cnotę: podobnie jak nie można matce mieć za cnotę, że dziecka swego nie odstąpi*⁸⁵. Z tego też względu mąż i żona winni unikać

⁸² A. Jełowicki, *Dwie nauki przedślubne...*, s. 9.; Inaczej, „kiedy małżonkowie pojmują i pełnią swoje moralne zadanie, niezliczone stąd płyną dla Wiary pożytki: wówczas bowiem gniazdko rodzinne staje się ogniskami cnoty, szkołą obyczajów, katedrą świętych zasad, stróżem moralności, słowem zasilają życie religijne na świecie”. X., *Przemówki ślubne*, Lwów 1875, s. 21-22.

⁸³ X., *Przemówki ślubne...*, s. 21.

⁸⁴ J. Legowicz, *Stan małżeński, czyli prawidła szczęśliwego między małżonkami pożycia i porządnego a chrześcijańskiego wychowania dzieci przez x. Józefa Legowicza, nauk wyzwołonych, filozofii i świętej teologii doktora, plebana kościoła korkożyńskiego zebrane i na pożytek powszechności do druku podane*, Wilno 1787, [w:] „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace pedagogiczne. Z podstaw poradownictwa”, 1998, nr 126, s. 98.

⁸⁵ S. Witwicki, *Podarunek ślubny dla panny młodej. Zawierający w sobie nabożeństwo na dzień ślubu, tudzież nauki i rady potrzebne do szczęścia i zbawienia w stanie małżeńskim*, Warszawa 1841, s. 91.

nawet już samego dawania najmniejszego pozoru co do złamania małżeńskiej stałości⁸⁶.

Sprzeciw Kościoła wobec zdrady małżeńskiej poparty był mocą najwyższego autorytetu, mianowicie argumentacją płynącą prosto z Pisma Świętego. W Księdze Przysłów napisano: *Tak ten który wnidzie do żony bliźniego swego, nie będzie czysty, kiedy jej się dotknie*⁸⁷, *ale kto cudzołożnik jest, przez niedostatek serca, straci duszę swoją*⁸⁸. W myśl prawa Mojżeszowego, cielesne obcowanie z kobietą zamężną lub choćby przyrzeczoną, czyli zaręczoną, karane było śmiercią obojga cudzołożników, Księga Kapłańska mówiła: *Jeśliby kto cudzołożył z żoną drugiego, a cudzołóstwa się dopuścił z żoną bliźniego swego, śmiercią niechaj umrą i cudzołożnik i cudzołożnica*⁸⁹, w Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: *Jeśliby mąż spał z żoną drugiego, oboje umrze, to jest cudzołożnik i cudzołożnica*⁹⁰. Jezus Chrystus w Nowym Testamencie miłosiernie przebaczył cudzołożnej niewieście, ocalił ją przed ukamienowaniem⁹¹, a zatem nie uznawał kary śmierci dla cudzołożników, za to przestrzegał przed karą wieczną⁹². Prawo Mojżeszowe zakładało, że tylko żona mogła zostać uznana winną cudzołóstwa, mąż zaś o tyle, o ile cielesnym obcowaniem naruszył cudze małżeństwo. Jezus zniósł różnicę między nierównym traktowaniem zdrady męża a żony, co stanowiło naturalną konsekwencję odrzucenia wielożeństwa, głosząc, że obydwoje poprzez pozamałżeńskie spółkowanie dopuszczali się cudzołóstwa. Co więcej, Chrystus poszerzył znaczenie terminu cudzołóstwa, rozciągając jego pojęcie również na sferę duchową, dowodził, że już w samym sercu można dopuścić się cudzołóstwa poprzez niestosowne seksualne pragnienia, już poprzez samą intencję dokonania zdrady w wymiarze fizycznym: *Słyszeliście iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A Ja powiadam wam: iż wszelki który patrzy na niewiastę, aby ją pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim*⁹³. Nie tylko uczynek, ale i zamiysł miałby zatem zakrawać na grzech przeciw szóstemu przykazaniu. Ludzie Kościoła w „batalii” toczonej z pozamałżeńską rozwiązłością

⁸⁶ N. Wiśniewski, dz. cyt., t. I, s. 163.

⁸⁷ Prz 6, 29, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. I, s. 900.

⁸⁸ Prz 6, 32, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. I, s. 900.

⁸⁹ Kpł 20, 10, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. I, s. 146.; Karę śmierci wymierzano poprzez ukamienowanie: J, 8, 5, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu podług tekstu łacińskiego Wulgaty, przekład Jakuba Wujka, wydanie nowe*, t. II, Warszawa 1874, s. 762.

⁹⁰ Pwt 22, 22, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. I, s. 248.

⁹¹ J, 8, 3-11, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 762.

⁹² Mt 5, 29-30, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 603.

⁹³ Mt 5, 27-28, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 602.

sięgali także po wymowne fragmenty zaczerpnięte z Listów świętego Pawła. W Pierwszym Liście do Koryntian Apostoł Narodów pośród niesprawiedliwych, którym nie będzie dane posiąść Królestwa Bożego, wymienił cudzołożników, obok między innymi rozpustników, bałwochwalców, złodziei czy oszczerców⁹⁴, dlatego też surowo zalecał:

Uciekajcie przed porubstwem⁹⁵. Wszelki grzech któryby człowiek czynił, nie jest na ciebie: ale kto porubstwo płodzi, przeciwko ciału swemu grzeszy. Aza nie wiecie iż członki wasze są kościołem Ducha świętego który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi?⁹⁶

Podobnie w Liście do Hebrajczyków, którego autorstwo przypisuje się Pawłowi z Tarsu, znalazło się klarowne zalecenie: *Uczciwe małżeństwo we wszystkim, i łoże niepokalane. Bo wszeteczniki i cudzołożniki Bóg będzie sądził⁹⁷*. Wychodząc od tradycji starotestamentowej, dopełnionej przesłaniem Nowego Testamentu, Kościół wymagał od małżonków ciągłego trwania w postawie małżeńskiej uczciwości, bezwarunkowego dochowania wiary, ze względu na szacunek dla osoby współmałżonka, a przede wszystkim z uwagi na posłuszeństwo wobec Boga, wzywanego na świadka przy wymawianiu słów matrymonialnego ślubowania.

Źródłami reprezentatywnymi dla nauki Kościoła katolickiego w omawianej epoce były kazania jako bezpośrednie narzędzia ewangelizacji. Weźmy przypadkowo wybrane zbiory kazań. W kazaniu „O namietnościach” na trzecią niedzielę Wielkiego Postu ksiądz Patrycy Przeczytański wskazywał na szkodliwość nieopanowania źródlnych namietności, do których zaliczał rozpustną miłość. Kapłan nie nakłaniał wiernych do wyzbycia się cielesnych żądz, gdyż te wypływały ściśle z ludzkiej natury, acz za niezbędne określał ich ujarznienie poprzez podporządkowanie ich rozumowi, poparte korną modlitwą o wyjednanie Bożej pomocy⁹⁸. W innym z kazań – „O zachowaniu przepisów ewangelicznych” ks. Przeczytański wzywał: *Trzeba siebie zwyciężać, trzeba sobie gwałt zadawać, to jest trzeba rozumem utrzymywać i urządzać namietności, aby nie pobłądzić i uniknąć nieszczęść⁹⁹*. W niejednym kazaniu i w niejednej religijnej książce uświadamiano wiernym, że zdrada objawić się mogła w dwojakim charakterze, nie tylko cielesnym, ale i duchowym, toteż małżonkom zalecano, *ażeby jak*

⁹⁴ 1 Kor 6, 9-10, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 884.

⁹⁵ Rozpusta.

⁹⁶ 1 Kor 6, 18-19, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 884.

⁹⁷ Hbr 13, 4, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 1000.

⁹⁸ P. Przeczytański, *Kazania adwentowe i dwoiste postne*, t. I, Warszawa 1815, s. 198-213.

⁹⁹ Tenże, *Kazania przygodne i pogrzebowe*, t. V, Warszawa 1822, s. 42.

najwierniej strzegli się wszelkiego najmniejszego, nie tylko żadną powierchownością, ale nawet ani myślą, naruszenia wiary małżeńskiej¹⁰⁰. Skażenie małżeństwa

*nie tylko w skutek uczynkowej obrazy wierności, ale i przez samą poządliwość nastąpić może*¹⁰¹.

*Po wtóre, żeby jeden o drugim mocno wierzyli i trzymali (...), że poprzysięgli przyjaciół wiernie dochowywa i dochowa wiary, a do obcej osoby oka i serca nie obróci*¹⁰².

Wzajemne zaufanie, z punktu widzenia nauczania społecznego Kościoła, wyrastało na fundament domowej harmonii. Aczkolwiek, powtórzmy raz jeszcze, wierności nie traktowano jako cnoty, zalety, ideału, lecz w kategorii nieodzownego wymogu, obowiązku, konieczności, wskazywano nie tylko na wynikające z jej niedotrzymania tragiczne w skutkach następstwa w postaci grzechu ciężkiego, a w praktycznej płaszczyźnie – rozbicia życia rodzinnego, ale więcej – próbowano zachęcić do niej małżonków, wykazując im konkretne, wypływające z niej korzyści. I tak, zachowanie ewangelicznego nakazu wierności owocować miało osiągnięciem szczęścia niezmaconego najmniejszymi wyrzutami sumienia¹⁰³. Duchowieństwo nie pozostawiało tworzących małżeńskie stadło samym sobie, na niełatwej, bo pełnej nieoczekiwanych pokus drodze wzajemnego pożycia, spieszyło ze zbiorem porad służących, przynajmniej w teorii, ustrzeżeniu przed niewiernością. Tytułem zilustrowania, ksiądz Józef Legowicz wymienił dziesięć środków stojących na straży nienaruszalnej zgody pomiędzy mężem a żoną: miłość i bojaźń Boga, zwyczaj klękania do wspólnej modlitwy i przystępowania wspólnie do sakramentów świętych, ćwiczenie się w uczynkach miłosierdzia, prowadzenie przykładowego życia, pilne wywiązywanie się z obowiązków, tłumienie negatywnych emocji, cierpliwe znoszenie wad i słabości współmałżonka, ustępliwość, roztropność¹⁰⁴. Zalecał ponadto wystrzeganie się jakichkolwiek pokus, dwuznacznych położeń, sprzyjających zdradzie okoliczności¹⁰⁵. Mąż i żona powinni modlić się za siebie, jako że odpowiedzialni byli nawzajem za zbawienie duszy¹⁰⁶. Pewien ksiądz w kazaniu

¹⁰⁰ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 86.

¹⁰¹ N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 163.

¹⁰² J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 86.

¹⁰³ P. Przeczytański, *Kazania przygodne i pogrzebowe*, t. V..., s. 44.

¹⁰⁴ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 96.

¹⁰⁵ Tamże, s. 98.

¹⁰⁶ Przykładowa modlitwa żony w intencji męża: „O Boże! który sam jeden dni nasze przedłużyć możesz, zachowaj życie i zdrowie, temu którego kocham nad życie i zdrowie moje, któregoś mi sam dał Panie za dozgonnego przyjaciela i opiekuna i kochać rozkazał. Niech żyje nie tylko dla mego szczęścia, ale dla pożytku bliźnich i dla własnego zbawienia; wzmacniaj umysł jego, przemawiaj do serca, błogosław pracom i zamiarom, broń od nieprzyjaciół,

wyłoszonym na ślubie przyjaciela radził temuż wspólnie z małżonką budować gniazdo rodzinne przede wszystkim na pierwiastku prawdziwej wiary, w oparciu o pielęgnowanie cnót chrześcijańskich¹⁰⁷. Gwarantował nowożeńcom, iż uczynienie Boga zarówno punktem wyjścia, jak i meta wspólnego pielgrzymki, zapewni im miłość, która

*przeżywa młodość i wdzięki znikome oraz wierność owo przedmurze małżeńskiego szczęścia, za którym się żyje spokojnie, ufnie, bez wstrząśnień i huraganów, które niewierność na łono rodziny sprowadza*¹⁰⁸.

Fot. 5. Dwór w Maluszyńcu. Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyńca, IV/112: 221.

Józef Kalasanty Nieświatowski – właściciel dóbr Borek w Wielkim Księstwie Poznańskim – pośród praktycznych notatek dotyczących prowadzenia gospodarstwa, w jednym z zeszytów przechowywał odpis z kościelnego druku wydanego w 1760 r. w Częstochowie, zatytułowanego: „Katechizm dla amantów czyli Nauka Miłości, z której się dowiedzieć można istotnych tego bogactwa tajemnic i prawdziwych obowiązków Amanta”. Z tegoż niewielkich rozmiarów dziełka, które czytał i być może brał sobie do serca Nieświatowski, dowiadujemy się, iż „amant” – najpierw narzeczony, z czasem mąż – jest to osoba, która uczy-

*niwszy szczere i prawdziwe oświadczenie, szuka wszelkich sposobów, przez któreby się od osoby ukochanej godna kochania stać mogła*¹⁰⁹. Na jaki koniec amant jest stworzony? – Dla poznania jednej osoby, dla kochania,

od grzechu wszelkiego, obrazy twojej, dopomagaj w trudnych kolejach, Ty któryś obiecał wysłuchać modlitw upokorzonych [pokornych] i błagających szczerze, wysłuchaj tej prośby mojej”. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 22748, *Nabożeństwo codzienne XIX wiek*.

¹⁰⁷ Był to zresztą motyw przewodni wielu ówczesnych kazań. Zob. też T. Gacki, *Przemowa w duchu religii chrześcijańskiej przy zawieraniu ślubów małżeńskich W. Jmć Pana Tadeusza Suchodolskiego*, z W. J. Panną Maryanną Malczewską, b.m.w., 1820.

¹⁰⁸ X., *Przemówki ślubne...*, s. 26.

¹⁰⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej APP], Józef Kalasanty Nieświatowski – spuścizna, sygn. 16, Żurnal t. 20.

służenia jej nieustannie¹¹⁰. Katechizm kładł nacisk na wyłączność kochania jednej kobiety, w przykazaniach miłości stanowił: *Niewierności nie popełniaj ani ciałem ani zezwoleniem; Uczynków cielesnych nie będziesz sobie życzyć tylko z nią samą*, i wśród grzechów przeciwko miłości, obok między innymi oziębłości i obłudy, wskazywał niewierność¹¹¹.

Fot. 6. Maluszyn – z lewej: Michał Ostrowski, Jan Ostrowski, Ludwika Ostrowska, Augustowa Potocka, Aleksandrowa Wielopolska. Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, IV/112: 254.

Jeżeli już, mimo formułowanych przestróg, cudzołóstwo stało się faktem dokonanym, to czy ze stanowiska Kościoła, stanowiło podstawę do udzielenia rozwodu? Otóż dla wyznania katolickiego w żadnym wypadku. Prawo kanoniczne – prawo obowiązujące w Kościele katolickim, któremu podlegali obok duchownych, także i świeccy jako członkowie Kościoła, nie uznawało rozwodu. Powoływano się w tej materii na słowa Jezusa Chrystusa: *Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza*¹¹², *Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko jej. A jeśli by żona opuściła męża swojego, a szłaby za drugiego, cudzołoży*¹¹³. Pewne kontrowersje wywoływała interpretacja fragmentu z Ewangelii według św. Mateusza: *A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją oprócz dla porubstwa, a inszą by pojął, cudzołoży: a kto by opuszczoną pojął, cudzołoży* [podkreślenie N.K.-K.]¹¹⁴. Przeciwnicy nierozzerwalności małżeń-

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Na marginesie warto odnotować inne podawane w katechizmie przykazania miłości, jak: „Nie odmawiaj jej czego będzie chciała gwałtownie”, czy „Będiesz myśleć bez przestanku, żeby jej dogodzić przez tysiączne rozrywki” – przykazania te wydają się wyjątkowe w kontekście epoki, w której to płci pięknej na każdym kroku zalecano uprzyjemniać czas mężom, nie kaprysić, nie stawiać przed tymi większych wymagań. Tamże.

¹¹² Mt, 19, 6, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 629.

¹¹³ Mk 10, 11-12, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 670. Zob. też: „Wszelki który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży: a kto od męża opuszczoną pojmuje, cudzołoży”. Łk 16, 18, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 723.

¹¹⁴ Mt, 19, 9, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 629. Zob. też: „A ja wam powiadam, iż wszelki który opuści żonę swoją, wyjawszy przyczynę porubstwa, czyni że

stwa wykorzystali słowa Chrystusa w charakterze klauzuli sankcjonującej rozwód, odczytując je jako orzeknięcie cudzołóstwa wystarczającym powodem do rozejścia się małżonków i zawarcia przez nich nowych związków małżeńskich. Ksiądz Józef Dobrowolski wnikliwie wyłożył ów problem, tłumacząc, że dopiero po prześledzeniu kontekstu nauki Chrystusowej i porównaniu paralelnych wyjątków Pisma Świętego¹¹⁵, możliwe jest zrozumienie, iż Chrystus pod żadnym pozorem nie dawał przyzwolenia na rozwód¹¹⁶. Godził się jedynie na to, aby niewinny małżonek oddalił winnego cudzołóstwa, co prawo kanoniczne określa separacją, a to oznaczało, że *ani opuszczający opuszczonej być nie przestaje mężem, ani opuszczona opuszczającego żoną*¹¹⁷.

*Jako mistyczne połączenie się Chrystusa z Kościołem, z końcem dopiero skończy się świata; tak i jego wyobrażenie w związkach małżeńskich w ten czas dopiero ustaje i ginie; kiedy jedna takowego związku połowa za życia swego przechodzi granicę*¹¹⁸.

Gdyby cudzołóstwo posiadało moc zrywania małżeńskiej przysięgi, wówczas, według księdza Dobrowolskiego, zapanowałoby publiczne zgorzsenie i rozwiązłość obyczajów,

*czyby to mąż (...), w dążeniu już do innej, łatwych żonie do jej przeniewierzenia się nie nasuwał okazji? Czyby to jedno podobno żona sama, w unoszeniu się już do innego, zdolnych podstępnie nie ułatwiała mężowi środków, w spełnieniu kaźni tej, któraby ją od niego odrywała na zawsze? dosyć jest w tej mierze na ludzką się obejrzeć niestalość, prędkość, popędlliwość*¹¹⁹.

Ksiądz Aleksander Jełowicki ostrzegał: *Biada tym, co rozrywając węzeł małżeński, Sakrament Małżeństwa lżą i targają, Chrystusa dzielą i rozdzielają*¹²⁰. Henryk Konic zauważył jednakże, iż mimo zakazu rozwodów przez Kościół, zdarzały się poszczególne ich przypadki, zwłaszcza w dobie panowania Stanisława Augusta¹²¹. Oficjalnie Kościół katolicki dopuszczał unie-

cudzołóży, i kto by opuszczoną pojął, cudzołóży". Mt, 5, 32, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 603.

¹¹⁵ Mt 19, 3-6 ; Mk 10, 1-11; Łk 16,18, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu...*, t. II, s. 629, 670, 723.

¹¹⁶ J. Dobrowolski, *O związku małżeńskim*, Warszawa 1827, s. 50-77.

¹¹⁷ Tamże, s. 62.

¹¹⁸ Tamże, s. 10-11.

¹¹⁹ Tamże, s. 75-76.

¹²⁰ A. Jełowicki, *Dwie nauki przedślubne...*, s. 9.

¹²¹ H. Konic, *Prawo małżeńskie obowiązujące w byłym Królestwie Kongresowem*, Warszawa 1924, s. 10.; Ignacy Daniłowicz pisał, że rozwody niezatwierdzone w prawach, występowały w praktyce, ponieważ „czternaście przyczyn *nullitatis* [unieważnienia – N.K.-K.] tak zżęcznie podciągać wyuczyl się kanoniczni prawnicy, że każde małżeństwo, byle się dobrze opłaciło, niezawodne starganie związków otrzyma, i ledwie może jeden rozwód, z kilkunastu corocznych, dla prawdziwej dany był przyczyny, bo reszta, opłaciwszy świadków, adwoka-

ważnienie małżeństwa albo rozłączenie małżonków od wspólnego pożycia¹²². W Polsce przedrozbiorowej w dwóch wymienionych przedmiotach rozstrzygał wyłącznie Kościół¹²³. Tak zwane cudzołóstwo kwalifikowane (połączone z morderstwem zdradzanego współmałżonka albo z przyrzeczeniem ślubu na wypadek jego naturalnej śmierci) stanowiło dla katolików przeszkodę niedopuszczającą zawarcia ponownego małżeństwa ze współnikiem winy oraz powód do tegoż unieważnienia, natomiast samo cudzołóstwo niewymagające kwalifikacji – tak zwane cudzołóstwo proste – uznawano za przyczynę uprawniającą do ubiegania się o separację¹²⁴. Problemowi cudzołóstwa jako przeszkody tamującej i unieważniającej małżeństwo przyjrzymy się jeszcze dokładniej w rozdziale IV przy okazji omówienia prawnego położenia kochanków. Wraz z Kodeksem Cywilnym Napoleona od 1808 r. w Księstwie Warszawskim narzucone zostało prawo wprowadzające małżeństwo cywilne i instytucję rozwodów, jurysdykcję w sprawach matrymonialnych przejęły wówczas sądy cywilne¹²⁵.

Od tego czasu, jak Polska nasza (...) dostała się była pod obce panowania, patrzyła z żalem na starożytne niegdyś prawa swoje (...) przeistoczone, według zasad tego kraju, któremu podlegać przymuszona została. (...) Przyszło do tego, że Kodeks Praw, w czasie Rewolucji Francuskiej wylęgły, i temu krajowi narzucony, uważał tylko małżeństwo za kontrakt cywilny, a przez to bramę zagęszczonym otworzył rozwodom, które były i będą zawsze ohydą pamiątką zepsucia moralności i obyczajów w Ojczyźnie Naszej¹²⁶.

Wedle świadectwa Juliusza Falkowskiego:

tów i sekretarza, podstępnie sąd oszukała”. Natomiast Kodeks Cywilny Napoleona niepostrzegającym dłużej żyć w małżeństwie bez względu na stan ich zamożności zezwalał na uzyskanie rozwodu, podczas gdy dotąd, wg Daniłowicza, było „dobrodziejstwo takowe samym bogaczom zostawione”. I. Daniłowicz, *Kodex Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi*, Warszawa 1905, s. 124-125.

¹²² O unieważnieniach małżeństw w Polsce przedrozbiorowej traktuje praca I. Kuleszy-Woronieckiej, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI-XVIII wieku*, Poznań-Wrocław 2002.

¹²³ A. Borowski, *U źródła poglądów liberalnych na małżeństwo*, Warszawa 1932, s. 6; N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 372.

¹²⁴ N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 194-195.

¹²⁵ Przykładowy akt rozwodowy małżonków, którzy wzajemnie domagali się rozwodu: „Roku Tysiąc Ośmset Szesnastego dnia Drugiego miesiąca Lutego, o godzinie Drugiej po południu przed nami Urzędnikami Stanu Cywilnego gminy Siódmej miasta Warszawy w Powiecie i Departamencie Warszawskim stawił się... [podane dane powoda] i oświadczył nam, iż chce aby przystąpić do rozwiązania małżeństwa, które nastąpiło między nim a ... Stawiła się także rzeczona i oświadczyła iż toż samo jej chęcią jest i że stosownie do tego żąda abyśmy do rozwiązania małżeństwa przystąpili...”. Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej VII cyrkułu, sygn. 25, Akta małżeństw i rozwodów 1816.

¹²⁶ W. Skarszewski, *O małżeństwie*, Warszawa 1818, s. 1.

*Rozwiązalność małżeństwa usunęła ostatnie skrupuły tych pań, które brały dla siebie wzory z romansów i obyczajów francuskich. Rozwody zaczęły się mnożyć w sposób skandaliczny, a niektóre damy otworzyły w swoich salonach i buduarach prawdziwe szkoły wykwinetnego zepsucia*¹²⁷.

W tym samym krytycznym tonie pisał w „Rozprawie o rozwodach” Michał Czacki, dowodząc, iż prawodawca *stanowiąc rozłączenia małżeńskie, podsycił cudzołóżny płomień*¹²⁸. Odmiennego zdania był Stanisław Barzykowski, powołując się na raporty rządowe stwierdził, że od czasu wejścia Kodeksu Cywilnego Napoleona w życie do 1818 r. zawarto z pominięciem sakramentu religijnego jedynie trzy śluby cywilne i udzielono tylko siedmiu rozwodów bez zatwierdzenia duchownego, zatem *naród religijny dochowywał wiernie i gorliwie wszystkiego, co wiara przepisywała, a kościół zalecał*¹²⁹. Maria Dernałowicz w biografii Antoniego Malczewskiego, opisując podjęte przez związaną z poetą Zofię Rucińską starania o uzyskanie rozwodu, zauważyła, że rozwód cywilny dla katolików nie był wystarczająco satysfakcjonujący, gdyż poza małżeństwem cywilnym nie dawał rozwiedzionym możliwości zawarcia nowego, pobłogosławionego przez Kościół związku, wobec czego *w opinii publicznej rozwód taki praktycznie biorąc nie miał wartości; żadna naprawdę szanująca się dama nie zniżyłaby się do znajomości z panią Zofią*¹³⁰. Nie przytaczając już więcej głosów w dyskusji za i przeciw rozwodom, odnotujemy przyjętą przez Kodeks rażącą różnicę w ocenie cudzołóstwa popełnionego przez żonę a cudzołóstwa popełnionego przez męża. Otóż Kodeks Cywilny Napoleona uprawomocnił podwójną moralność, orzekając, iż zdrada żony miałaby upoważniać męża do ubiegania się o rozwód, podczas gdy zdradzana żona mogła zwrócić się do sądu tylko wówczas, kiedy mąż utrzymywał swoją kochankę pod ich wspólnym dachem. Ta druga okoliczność męzowskiej zdrady musiała należeć do wyjątkowej rzadkości, stąd niejako prawo bezkarnie odnosiło się do pozamałżeńskich stosunków mężczyzny, piętnując kobiety. Artykuł 229 wyraźnie mówił: *Mąż może żądać rozwodu z przyczyny cudzołóstwa swej żony*, natomiast następujący po nim artykuł 230: *Żona może żądać rozwodu z przyczyny cudzołóstwa swego męża*,

¹²⁷ J. Falkowski, *dz. cyt.*, t. II..., s. 40.

¹²⁸ M. Czacki, *Rozprawa o rozwodach*, Krzemieniec 1820, s. 5-6.

¹²⁹ Cyt. za W. Rulikowski, *Z dziejów prawa małżeńskiego i jak je kler katolicki zwalczał?*, Warszawa 1932, s. 3.

¹³⁰ Chociaż Zofia Rucińska nie była obywatelką Królestwa Polskiego, Kodeks Cywilny Napoleona zezwalał na rozwód każdemu z chwilą przekroczenia granicy Królestwa, przy zastrzeżeniu wymogu uzyskania zgody współmałżonka na rozpoczęcie procesu. M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967, s. 161, 165.

gdy ten trzymał nałożnicę w domu wspólnym¹³¹. Trudno było zrozumieć intencję prawodawcy, profesor prawa Ignacy Daniłowicz uznał, że

Różnica ta dowodzi jedynie, zdaje się, że prawo to napisali mężczyźni na usprawiedliwienie swojej niewierności, a uciśnienie tyrańskie żony i naigrywanie się z jej ułomności, będąc albowiem władcami całego domu, bez chowania nawet u siebie nałożnicy, tysiączne znajdują sposoby przeniewierzenia się. (...) To jedno staje w prawodawców obronie, że mąż nigdy do rodziny obcego nie przyniesie płodu, gdy niewierność żony narzuci mu do wyżywienia i spadków cudze potomstwo, lecz i to nie daje mu prawa do gwałcenia kontraktu¹³².

Uchwalony w 1825 r. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego (obowiązujący od 1 stycznia 1826 r.)¹³³ przywrócił wyznaniową formę zawierania małżeństwa (śluby kościelne), przy dopełnieniu warunków zalecanych prawem cywilnym, acz nadal utrzymał ingerencję sądów cywilnych i ich władzę w zakresie rozstrzygania o losach małżeństwa¹³⁴. Kompromis przejawiał się w zobowiązaniu jurysdykcji cywilnej do uwzględniania przepisów wyznaniowych, a więc w przypadku katolików – prawa kanonicznego. W praktyce polegało to na tym, że przy sprawach dotyczących unieważnienia małżeństwa i rozvodu niezbędna była obecność duchownego obrońcy związku małżeńskiego, niewymagana z kolei przy okazji separacji. Wskazówki obrońców nie ograniczały jednakże sędziów, miały jedynie charakter pouczenia o prawidłach wyznaniowych¹³⁵. Na powrót charakter wyznaniowy nadało prawo małżeńskiemu obowiązującemu w Królestwie Kongresowym prawo o małżeństwie z 1836 r.¹³⁶ Uznało wyłącznie religijną formę zawarcia małżeństwa. Prawodawca uczynił sędziego duchownego władnym orzekania ważności lub nieważności małżeństwa, rozvodu, separacji¹³⁷,

¹³¹ Artykuły: 229 i 230. *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. I, red. S. Zawadzki, Warszawa 1860, s. 398-399.

¹³² I. Daniłowicz, *dz. cyt.*, s. 126.

¹³³ Na Kresach Wschodnich obowiązywał III Statut Litewski, zastąpiony następnie przez ustawodawstwo carskiej Rosji zebrane w *Zwodzie Praw Cesarstwa Rosyjskiego*. Zob. szerzej – D. Makilla, *Historia prawa w Polsce*, Warszawa 2008, s. 381, 383.

¹³⁴ Reprezentował zatem system mieszany – świecko-wyznaniowy. N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 373-374.

¹³⁵ H. Konic, *dz. cyt.*, s. 34-35.

¹³⁶ O nastrojach związanych z uchwaleniem prawa o małżeństwie, trwającej od lat batalii na argumentację pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami świeckiej jurysdykcji i rozwodów – zob. W. Rulikowski, *dz. cyt.*; Prawo o małżeństwie zostało zredagowane na gruncie petersburskim i jak pisał Henryk Konic bezwzględnie nam narzucone. Dekret cesarski służył unifikacji prawodawstwa Królestwa Polskiego z prawodawstwem rosyjskim, które w małżeństwie uznawało przede wszystkim pierwiastek religijny i odrębnie traktowało małżeństwo każdego wyznania. H. Konic, *dz. cyt.*, s. 49.

¹³⁷ Porządek sądownictwa duchownego (trzy kolejne instancje: pierwsza – miejscowi biskupi diecezjalni, a w archidiecezji warszawskiej – arcybiskup i jego konsystorze, druga – arcybiskup warszawski, a jeśli już rozpoznawał daną sprawę – biskup jednej z sąsiednich

ustalenie zaś skutków osobistych i majątkowych wydanego wyroku powierzył sądownictwu cywilnemu¹³⁸. Ze względu na przypisany małżeństwu ściśle wyznaniowy charakter prawo o małżeństwie obejmowało osobne przepisy dla poszczególnych wyznań, nas interesujące – mianowicie przeznaczone dla katolików¹³⁹, mieściły się w rozdziale I, którego oddział IV „O ustaniu i rozwiązaniu małżeństwa, i ustaniu pożycia małżeńskiego” był w zasadzie powtórzeniem przepisów kanonicznych. Cudzołóstwo kwalifikowane zostało zatem uznane za przeszkodę tamującą i unieważniającą małżeństwo, cudzołóstwo proste za motyw rozłączenia od stołu i łóża. Prawo kanoniczne, jak wiadomo, nie dopuszczało rozwiązania małżeństwa¹⁴⁰, przewidziano tylko jeden wyjątek – kiedy małżeństwo nie zostało spełnione fizycznie, i jeden z małżonków wstąpił do klasztoru, gdzie złożył śluby czystości¹⁴¹. O rozłączenie od stołu i łóża u zwierzchności duchownej ubiegać się mógł małżonek (bez względu na płeć) pokrzywdzony z powodu złamania wiary małżeńskiej przez drugiego małżonka, ale tylko przy spełnieniu określonych warunków: o ile sam wolny był od tożsamego zarzutu, o ile nie przebaczył już zdradzającemu winy, a w przypadku, kiedy stroną skarżącą był mąż – jeżeli nie upoważnił żony do cudzołóstwa, albo jeżeli ta nie padła ofiarą gwałtu¹⁴². *Co do winy, cudzołóstwo winno być formalne, czyli zawinione, a więc z wiedzą i wolą popełnione*¹⁴³. Dlatego cudzołóstwo nie skutkowało separacją, gdy dla przykładu małżonek popełnił je „z niewiedomości”, uważając obcą osobę za współmałżonka, gdy dopuścił się cudzołóstwa w chwili nieprzytomności umysłu – po pijanemu lub w obłąkaniu, *gdy żona siłą została zgwałcona, podczas gdy sam postrach jej nie uniewinnia*¹⁴⁴. Artykuł 62 prawa o małżeństwie jako powód żąda-

diecezji, trzecia – Stolica Apostolska) zob. H. Konic, *dz. cyt.*, s. 112-115.

¹³⁸ N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 375.

¹³⁹ Co do innych wyznań dopuszczonym był tylko rozwód, o separacji nie było mowy. W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I: *Źródła. Prawo małżeńskie osobiste i majątkowe*, Warszawa-Kraków 1919, s. 206.

¹⁴⁰ Zniesienie możliwości rozwodu katolików w zaborze rosyjskim w 1836 r. spowodowało pozorny wzrost tendencji trwałości małżeństw. Spadła liczba rozwodów, ale za to bardzo wiele było przykładów niezalegalizowanego rozpadu małżeństw. A. Szwarc, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. VIII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2004, s. 95-96.

¹⁴¹ Artykuł 60. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, t. I, red. S. Zawadzki..., s. 296.

¹⁴² N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 383-384.

¹⁴³ J. Pelczar, *Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, w Prusach i w Królestwie Polskiem*, Kraków 1885, s. 589.

¹⁴⁴ Tamże.

nia separacji na pierwszym miejscu wymieniał cudzołóstwo¹⁴⁵, a dopiero w dalszej kolejności – ciężkie obelgi doznane od współmałżonka; dopuszczenie się przez niego zbrodni lub występku, albo nakłanianie przez niego do spełnienia wymienionych czynów¹⁴⁶. Artykuł 66 pozwalał ponadto obojgu małżonkom starać się o separację na zasadzie wzajemnego zezwolenia, jeśli występowały ku temu uzasadnione przesłanki¹⁴⁷. Zwierzchność duchowna mogła orzec separację do pewnego tylko czasu – do oznaczonej daty albo na czas nieograniczony¹⁴⁸. Orzeczenie separacji znosiło obowiązki wspólnego pożycia małżonków, natomiast związek małżeński jako taki istniał nadal, a wraz z jego istnieniem nadal obowiązywały wynikające z niego prawa i obowiązki, z wyjątkiem tych, które odnosiły się do wspólnego pożycia¹⁴⁹. Powtórzmy, że w myśl nowego prawa małżeńskiego separacją skutkować mogło w takiej samej mierze cudzołóstwo żony co cudzołóstwo męża, prawo o małżeństwie nie przewidywało w tym wypadku rozróżnienia¹⁵⁰. *Cudzołóstwo winno być pewne, to jest musi być moralna pewność, że takowe zostało popełnione*¹⁵¹. Sędzia nie mógł wydać wyroku bez udowodnienia winy, a do tego za niezbędne traktowano: zeznania świadków (aczkolwiek zeznanie jednego świadka nie było dowodem dostatecznym, podobnie jak i oświadczenie trzeciej osoby, iż ze stroną oskarżoną popełniła cudzołóstwo), przyznanie się winnego małżonka, przysięgę, wyrok sądowy skazujący na karę za cudzołóstwo oraz przypuszczenie mające wysoki stopień prawdopodobieństwa (choćby znalezienie listu małżonka, w którym ten przyznawał się do cudzołóstwa)¹⁵².

Zdrada w świetle prawa cywilnego i karnego

Dla zobrazowania stanowiska Kościoła katolickiego przywołałam ustalenia prawne dotyczące konsekwencji cudzołóstwa w Królestwie Polskim, gdzie od 1836 r. małżeństwo przybrało charakter wyznaniowy. Zatrzymajmy się

¹⁴⁵ Jak tłumaczył N. Wiśniewski: „Złamanie wiary małżeńskiej jest czynem niemoralnym, za pomocą którego małżonek daje miejsce w sercu swoim innej osobie, które przecież jedynie współmałżonkowi należy w chwili kiedy natura i obowiązek najściślejszego połączenia dusz wymagają”. N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 399.

¹⁴⁶ Artykuł 62. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 296.

¹⁴⁷ Artykuł 66. *Tamże*, s. 297.

¹⁴⁸ Jeżeli rozłączenie orzeczono z powodu cudzołóstwa, to strona niewinna miała prawo domagać się ponownego przywrócenia pożycia. A. Okolski, *Zasady prawa cywilnego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1885, s. 118.

¹⁴⁹ N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 402-405.

¹⁵⁰ *Tamże*, s. 399-400.

¹⁵¹ J. Pelczar, *dz. cyt.*, s. 589.

¹⁵² *Tamże*, s. 589-590.

na dłużej przy dokładniejszym omówieniu zagadnienia zdrady małżeńskiej w świetle ówczesnego prawa cywilnego i karnego (z zastrzeżeniem wyboru tylko niektórych kodeksów), z uwzględnieniem rozważań nad określonym w kodeksach prawnych losem dzieci narodzonych z nieprawego łoża. Jeszcze raz odnotujmy, że zdrada małżeńska w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim do 1836 r. stanowić mogła przyczynę orzeknięcia rozwodu, natomiast od czasu uchwalenia w 1836 r. prawa o małżeństwie – dla katolików przyczynę co najwyżej separacji. Ponieważ interesuje nas tradycyjne, zatem katolickie małżeństwo ziemiańskie, pomijam ustalenia prawa o małżeństwie regulujące sprawy małżeńskie pozostałych wyznań. Jednakże zwróćmy uwagę, iż w szczególnych przypadkach, gdy małżonków nie zadawała separacja¹⁵³, gdyż tylko otrzymanie rozwodu umożliwiało im wejście w nowe związki małżeńskie, a nie udało się znaleźć wystarczających przyczyn do unieważnienia małżeństwa¹⁵⁴, wówczas nierzadko nie pozostawało im inne wyjście aniżeli zmiana wyznania. Przyjmowali wtenczas wyznanie protestanckie¹⁵⁵, dla którego Sąd Konsystorski uznawał cudzołóstwo za pierwszą przyczynę prawną rozwodu, obok wymienianych w dalszej kolejności dla przykładu *złośliwego opuszczenia współmałżonka*, niemożności fizycznej spełnienia powinności małżeńskiej czy pomieszczenia zmysłów¹⁵⁶. Przeciw orzekaniu rozwodów przez sądy konsystorskie dla osób, które zawarły małżeństwo w Kościele katolickim i z wiadomych pobudek zmieniły wyznanie, opowiadali się zarówno duchowni katolicy, jak i ewangelicy¹⁵⁷. Cecylia Plater-Zyberkówna broniła stanowiska Kościoła katolickiego nieustępliwego w sprzeciwie rozwiązywania małżeństwa, wynosząc, iż Kościół wchodził w położenie nieszczęśliwych małżonków i gdy ich wspólne pożycie stawało się dla nich dłużej niemożliwe – zezwalał im na separację, ale nie mógł nigdy dać swego przyzwolenia dla

¹⁵³ Jak zresztą uważał Aleksander Fredro: „rozerwane a sklezione nie trzyma się długo... nawet małżeństwo”. A. Fredro, *Trzy po trzy*, Warszawa 1987, s. 108.

¹⁵⁴ Tytułem przykładu: z powodu zawarcia małżeństwa wbrew przeszkodom, takim jak choćby niewłaściwy wiek, pomieszanie zmysłów, pod przymusem, z powodu niemocy fizycznej jednej ze stron czy niedopełnienia należytego udzielenia sakramentu małżeństwa (brak zapowiedzi, nieobecność przynajmniej dwóch świadków itp.). Artykuły: 85-92. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 304-305.

¹⁵⁵ Przechodzenie na protestantyzm w celu rozwiązania małżeństwa na szerszą skalę zaczęło być praktykowane dopiero pod koniec XIX wieku. A. Szwarc, *dz. cyt.*, s. 95.

¹⁵⁶ Artykuły: 147-150. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 322-323.; Zauważmy, że i tu uzyskanie rozwodu nie było sprawą prostą. Procedura uzyskania rozwodu była stosunkowo skomplikowana. T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 227-228.

¹⁵⁷ T. Stegner, *dz. cyt.*, s. 231-232.

rozvodu – otworzyć małżonkom drogę do zdobycia nowego szczęścia nie jest w jego mocy¹⁵⁸.

Jakże inaczej wyglądałoby małżeństwo, pozbawione pewnika nierozzerwalności! Zawiązane „na próbę” wykluczałoby zupełne oddanie się osoby; (...) Żadne z małżonków ani na chwilę nie miałyby pewności dalszego trwania stosunku, i czy próba już nie dobiega końca¹⁵⁹.

Ksiądz Jan Baptysta Delert nie wątpił, że nadzieja rozwiązania małżeństwa byłaby nieraz pokusą dla najlepszych małżonków¹⁶⁰. Inna rzecz, iż takowa argumentacja nie trafiała do zagorzałych orędowników instytucji rozvodu. Andrzej Sanicki – bohater powieści Marii Rodziewiczówny „Wrzos” – oburzał się na samą myśl o nierozzerwalności małżeństwa:

Wszystko się zmienia i modyfikuje stosownie do potrzeb czasu i rozwoju ludzkości. Że też mogła się utrzymać dotąd tak barbarzyńska ceremonia, jak śluby małżeńskie! (...) Wymagać, żeby ludzie przysięgali na obowiązki, których spełnić niepodobna, a potem grozić im piekłem za krzywoprzysięstwo! Co za absurd! Zresztą co religii do ludzkich żądań lub interesów! (...) Małżeństwo powinno być umową dwojga ludzi. Doczesną i terminową. Doczesną, bo szal jest krótki, terminową, bo to jest interes jak każdy inny¹⁶¹.

Pamiętajmy, że z reguły w uznaniu nie tylko konserwatywnej opinii w ogóle rozwoju, a tym bardziej już te wiążące się z przejściem na inne wyznanie, uchodziły za niemoralne¹⁶². Profesor Jan Dmochowski w wykładzie etyki wyprowadzał dowody na potwierdzenie tezy *Matrimonium debet esse indissolubile* i tak przeciwko rozwodowi przemawiałyby, po pierwsze dobro dzieci, po drugie – dobro kobiety, której rozwód przynosi *krzywdę nie do naprawienia*, nie zwraca jej zainwestowanych w małżeństwo *ani zdrowia, ani młodości, ani urody*, po trzecie – interes społeczeństwa

¹⁵⁸ C. Plater-Zyberkówna, *dz. cyt.*, s. 352-353.

¹⁵⁹ Zdaniem C. Plater-Zyberkówny nierozzerwalność małżeństwa leżała w szczególności w interesie kobiety, „Ona, przez małżeństwo i macierzyństwo, postradała wszystko, cokolwiek w słowie „dziewczość” się mieści; mężczyzna zaś pozostaje w pełni swych sił: urok, jaki może na kobietę wywierać, w niczym się nie zmienił, i w niczym przez małżeństwo nie osłabł! A gdybyśmy dopuścili rozwód, czyż to nie rozbudzi w mężczyźnie chęci rozejścia się, gdy żona się podstarzeje, a wdzięki jej przygasną?”. Tamże, s. 355-356.

¹⁶⁰ J. B. Delert, *dz. cyt.*, s. 14.

¹⁶¹ M. Rodziewiczówna, *dz. cyt.*, s. 28.

¹⁶² Dziewiętnastowieczne społeczeństwo polskie (i kręgi konserwatywne i liberalne) optowało raczej za reformą instytucji małżeństwa, broniąc jego nierozzerwalności. Głosy zwolenników rozwodów były stosunkowo nieliczne. Zob. szerzej – M. Sikorska-Kowalska, *Gdy „życie staje się torturą, za którą podwójna niemoralność idzie”. Od małżeństwa do rozvodu w XIX i początkach wieku XX w Królestwie Polskim*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. IX, red. J. Kita, W. Puś, Łódź 2011, s. 319-329.

i dobre obyczaje¹⁶³. Narcyz Wiśniewski w pracy poświęconej małżeństwu w górnołotnym stylu dowodził pewności twierdzenia:

Małżeństwo możebnym jest tylko pomiędzy jednym mężczyzną i jedną niewiastą; bo kobieta, która się jednemu zupełnie oddała, drugiemu już oddać się nie może. Mężczyzna zaś, którego położenie wymaga, aby ile możności życzenia małżonki swej spełniał, nie może już tym samym spełniać życzeń innych kobiet. Małżeństwo przeto z natury swej jest nierozwiązalnym i wiecznie trwającym związkiem; bo kobieta bez zaparcia się godności swej, nie może naprzód przypuścić nawet, by kiedykolwiek zaprzestała małżonka swego – a małżonek bez zaparcia się siebie i wspaniałomyślności swej, by kiedykolwiek zaprzestał małżonkę swą miłować¹⁶⁴.

Elżbieta z Rudominów Pakoszowa dowiedziała się od matki, iż mimo że ta w pierwszych latach małżeństwa nie kochała jej ojca, *rozvodu jednak nie życzyła sobie, uważając to za grzech wielki*¹⁶⁵. Bynajmniej w dobrym tonie nie leżało wiązanie się z rozwiedzionymi, co ciekawe, tu znów w ramach podwójnej moralności – szczególnie odradzano małżeństwo z rozwódką. Kobieta, która „przeszła” rozwód utożsamiano zwykle z *femme fatale*, przypisywano jej awanturniczą naturę i rozwiązłość. Zauważmy, że z jednej strony obawa przed rozwiązaniem małżeństwa definiującego stanowisko społeczne niewiasty jako żony i w następstwie przed narażeniem na uszczypliwe komentarze, a z drugiej uległość jakiej w małżeństwie wymagano od kobiet, zniechęcała je do podjęcia kroków rozwodowych. Co zilustruje kolejny rozdział – lekarstwem na rozmaite brewerie męża, w tym cudzołóstwo, miałoby być w miejsce rozwodu żonine przebaczenie. Częstokroć to rodzice sprzeciwiali się zaręczynom syna-kawalera z rozwódką. Władysław Branicki wbrew woli matki pojął za żonę Różę Potocką – córkę Stanisława Szczęsnego, rozwiedzioną z Antonim Potockim, matkę trojga dzieci (przy czym w małżeństwie z Branickim Róża urodziła kolejne siedmioro). Aleksandra Branicka zaakceptowała związek syna zawarty w 1813 r. dopiero

¹⁶³ Kościół katolicki nieprzejednanie bronił nierozzerwalności małżeństwa, „zawsze, po wszystkie wieki, trzymał się zasady prawa przyrodzonego, cokolwiek o tym mówiły pojedyncze prawodawstwa narodowe lub teorie filozoficzne”. J. Dmochowski przytoczył w wykładzie także argumentację zwolenników teorii, iż rozwód w uzasadnionych przypadkach nie wykracza przeciwko prawu przyrodzonemu. Otóż, skoro zasadniczym celem małżeństwa jest wydanie na świat potomstwa, to małżeństwa bezpłodne wobec zasady nierozzerwalności nie byłyby w stanie zrealizować tego pierwszorzędnego celu. Ponieważ „małżeństwo jest środkiem przeciw popędowi zmysłowemu”, małżeństwa, w których choroba żony lub męża uniemożliwiała by współżycie, należałoby rozwiązać, podobnie jak te, w których zepsucie moralne jednego z małżonków stałoby na drodze dobremu wychowaniu dzieci. Litewska Biblioteka Narodowa im. Martyno Mažvydo, J. Dmochowski, *Moralne podstawy rodziny*, rkps 173 (075).

¹⁶⁴ N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 9.

¹⁶⁵ E. Pakoszowa z Rudominów, *Pamiętnik*, „Kronika Rodzinna”, 1881, nr 16, s. 499.

w czasie powstania listopadowego¹⁶⁶. Marszałkowa z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Klin klinem” nie dopuszczała myśli o małżeństwie swojego jedynaka Bernarda z oczekującą rozwodu Seweryną: *W małżeństwie z kobietą, która raz o obowiązkach swoich zapomniała, nie widzę dla niego przyszłości, na to małżeństwo nie dozwolę nigdy*¹⁶⁷.

Skupiłam się na omówieniu cywilnych konsekwencji zdrady małżeńskiej w zaborze rosyjskim, celem porównania, w zaborze austriackim¹⁶⁸ również nie dopuszczano dla katolików rozwodu. W artykule 111 kodeksu cywilnego stwierdzono:

*Ważne małżeństwo między katolikami może być rozwiedzionym tylko przez śmierć jednego z małżonków. Podobnie nie może być rozwiązany małżeństwo, jeżeli już w czasie jego zawarcia jedna chociażby tylko strona wyznawała religię katolicką*¹⁶⁹.

Cudzołóstwo uznawano za powód do orzeczenia separacji¹⁷⁰ (inaczej, dla pozostałych wyznań cudzołóstwo uchodziło za pierwszą przyczynę rozwodu¹⁷¹), aczkolwiek do zatwierdzenia rozdziału co do stołu i łoża wystarczyła już obopólna zgoda małżonków, bez dochodzenia poważniejszych przesłanek¹⁷². Kodeks Cywilny Austriacki – Das Allgemeine Bürgerliche Gesetzbuch (ABGB) – z mocą obowiązującą we wszystkich krajach monarchii habsburskiej, w tym również w Galicji od 1812 r., a od 1852 r. w Krakowie i okręgu (podczas gdy za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej obowiązywał tam Kodeks Cywilny Napoleona) nadał instytucji małżeństwa charakter mieszany – świecko-wyznaniowy. Małżeństwo jako umowa cywilna podlegało regulacji prawa cywilnego – o ważności, separacji i rozwodzie rozstrzygały sądy państwowe¹⁷³, kompromis polegał na uwzględnieniu norm wyznaniowych – ślub musiał być zawierany w formie wyznaniowej,

¹⁶⁶ J. A. Słupska, *Ksawery Branicki (1816-1879): emigracja: polityka i finanse*, Warszawa 2008, s. 12.; Zob. także B. Wernichowska, *Kardy i kokardy: opowieść o hrabinach Potockich*, Kraków 2009, s. 74.

¹⁶⁷ J. I. Kraszewski, *Klin klinem*, Warszawa 1885, s. 74.

¹⁶⁸ Na terenie Spiszu i Orawy włączonych do państwa Habsburgów, a konkretnie do węgierskiej Korony św. Stefana, obowiązywało prawo węgierskie. Sądownictwo duchowne rozpatrywało tam sprawy małżeńskie katolików do roku 1894, po wprowadzeniu ślubów cywilnych ustalo orzecznictwo władz duchownych. M. Allerhand, *O wpływie orzeczeń w sprawach małżeńskich wydanych przez sądy duchowne w b. zaborze rosyjskim na stosunki prawne w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1925, s. 4.

¹⁶⁹ Artykuł 111. W. L. Jaworski, *Kodeks Cywilny Austriacki*, t. I, Kraków 1903, s. 321.

¹⁷⁰ Artykuł 109. Tamże, s. 318.

¹⁷¹ Obok m.in. dopuszczenia się zbrodni skazującej na karę przynajmniej pięcioletniego więzienia, „złśliwego opuszczenia”, „ciężkiego i częstego” pokrzywdzenia na ciele. Artykuł 115. Tamże, s. 327.

¹⁷² W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I..., s. 231.

¹⁷³ W 1856 r. prawo austriackie przywróciło w sprawach katolików orzecznictwo kościelne, ale ponownie zniesiono je w 1868 r. M. Allerhand, *dz. cyt.*, s. 4.

separację dopuszczano dla wszystkich wyznań (przy czym prawo austriackie nie przyjmowało separacji czasowej), w przypadku katolików wykluczono rozwód¹⁷⁴. Co ważne w interesującym nas temacie, prawo austriackie jednakowo traktowało niewiarę małżeńską męża i żony.

Ponieważ w zaborze pruskim małżeństwo miało charakter świecki, dopuszczano rozwód i separację¹⁷⁵ bez względu na wyznanie¹⁷⁶. Powszechne Prawo Krajowe – tak zwany Landrecht Pruski – do „rozłączenia małżeństwa przez wyrok sądowy” wymagał podania „ważnej” przyczyny, do takich zaliczano na pierwszym miejscu cudzołóstwo, następnie między innymi sodomie i *inne nienaturalne przywary tegoż rodzaju czy złośliwe opuszczenie współmałżonka*¹⁷⁷. Samo podejrzenie nie wystarczało do uzyskania rozwodu, *jeżeli jednak zachodzi pozorny powód do podobnego posądzenia, na żądanie drugiego małżonka posądzonemu dalsze obcowanie z podejrzaną osobą zakazane być musi*¹⁷⁸. *Gdy tenże nie zważając na zakaz zostaje nadal w poufnym obcowaniu z podejrzaną osobą, jest to ważną przyczyną do rozwodu*¹⁷⁹. Zastrzeżono, iż kiedy strona żądająca rozwodu własnym nieobyčajnym zachowaniem skłoniła stronę oskarżoną do popełnienia przewinienia będącego podstawą skargi, wówczas *skarga o rozwód miejsca nie ma*¹⁸⁰. Wcześniejszy artykuł dowodził jednakże pewnej nierówności w traktowaniu winy żony i męża, wyraźnie bowiem mówił: *gdy jednak żona dopuściła się cudzołóstwa, też pod pozorem podobnego przewinienia, z strony męża rozwodowi sprzeciwiać się nie może*¹⁸¹. Skarga rozwodowa nie miała racji bytu w wypadku darowania „obrazy” i zwlekania dłużej niż rok od dowiedzenia się o „obrazie”¹⁸². W dobie „kulturkampf” wprowadzono w zaborze pruskim ustawą z 1875 r. obowiązkowe śluby cywilne, niezależne od ślubu kościelnego¹⁸³. Od 1 stycznia 1900 r. wszedł w życie uchwalony w 1896 r. Niemiecki Kodeks Cywilny – Bürgerliches Gesetz-

¹⁷⁴ S. Piąza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. II: *Polska pod zaborami*, Kraków 2002, s. 61.

¹⁷⁵ Jakkolwiek nazwa „separacji” nie znalazła się w kodeksie cywilnym. W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I..., s. 207.

¹⁷⁶ Prawo pruskie traktowało małżeństwo jako instytucję prawa cywilnego wolną od wpływów wyznaniowych, jednak przez pierwszą połowę XIX w. utrzymywało kościelną formę jego zawarcia, i dopiero po regulacji z II połowy XIX w. małżeństwo uznano za akt cywilny zawierany przed urzędnikiem stanu cywilnego. D. Makilla, *dz. cyt.*, s. 397-398.

¹⁷⁷ Artykuły: 668-718. *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. III, Poznań 1826, s. 88-94.

¹⁷⁸ Artykuły: 674-675. Tamże, s. 88-89.

¹⁷⁹ Artykuł 676. Tamże, s. 89.

¹⁸⁰ Artykuł 719. Tamże, s. 94.

¹⁸¹ Artykuł 671. Tamże, s. 88.

¹⁸² Artykuły: 720-721. Tamże, s. 95.

¹⁸³ A. Borowski, *dz. cyt.*, s. 7.

buch, znany pod skróconą nazwą BGB. Znow jako pierwszy powód uprawniający do otrzymania rozwodu podano cudzołóstwo na równi z czynem, *który w myśl art. 171, 175 Kodeksu karnego karze podlega*¹⁸⁴. Wskazanymi czynami były zawarcie małżeństwa przed rozwiązaniem lub unieważnieniem poprzedniego oraz *nierząd przeciwny naturze, popełniony przez osoby płci męskiej pomiędzy sobą albo przez ludzi ze zwierzętami*¹⁸⁵. Ten sam artykuł stanowił jeszcze, iż małżonek nie miał prawa domagać się rozwodu, *jeżeli on na cudzołóstwo albo na ów czyn karygodny przyzwała lub sam uczestnikiem czynu się staje*¹⁸⁶. BGB utrzymał postanowienia, iż prawo małżonka do rozwodu wyklucza się też w związku z udzieleniem przebaczenia i przedawnieniem (po sześciu miesiącach od stwierdzenia winy)¹⁸⁷, natomiast odstąpił od odebrania prawa do żądania rozwodu małżonkowi, który nakłonił współmałżonka do cudzołóstwa poprzez złe prowadzenie, a nawet sam dopuścił się cudzołóstwa¹⁸⁸.

Przechodząc do omówienia prawa karnego, Kodeks Cywilny Napoleona stwierdzał, że w przypadku rozwodu z przyczyny cudzołóstwa cudzołożna żona *na domaganie się Urzędu publicznego zostanie skazana na zamknięcie w domu poprawy na czas oznaczony, który nie będzie mógł być krótszy od trzech miesięcy, ani przenosić dwóch lat*¹⁸⁹. Identyczny wymiar kary przyjęto w sytuacji, gdy z powodu cudzołóstwa żony doszłoby do rozłączenia co do osób (separacji)¹⁹⁰, aczkolwiek przy tej ewentualności postanowiono, że *mąż będzie mocen wstrzymać skutki tego skazania, zezwalając na przyjęcie swej żony*¹⁹¹. W sprawie odpowiedzialności karnej cudzołożnego męża kodeks milczał. Jak uważał Edward Prądzyński:

*ponieważ cudzołóstwo kobiety zagraża rodzinie ubocznym potomstwem i przez to więcej zakłóca stosunki towarzyskie aniżeli cudzołóstwo mężczyzny, można przyjąć w zasadzie prawnej, że pierwsze do pewnego stopnia surowiej aniżeli ostatnie przez prawo karanym być może; co jednakże w żadnym razie bezkarności mężczyźnie zapewniać nie powinno*¹⁹².

¹⁸⁴ Artykuł 1565. *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900...*, s. 305.

¹⁸⁵ *Kodeks Karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r.*, Poznań 1920, s. 75-77.; Pozostałe przyczyny rozwodu – Artykuły: 1566–1569. *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900...*, s. 305-306.

¹⁸⁶ Artykuł 1565. *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900...*, s. 305.

¹⁸⁷ Artykuły: 1570 i 1571. Tamże, s. 306-307.

¹⁸⁸ Artykuł 1574. Tamże, s. 307.; W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I..., s. 221.

¹⁸⁹ Artykuł 298. *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 412.

¹⁹⁰ Artykuł 308. Tamże, s. 413-414.

¹⁹¹ Artykuł 309. Tamże, s. 414.

¹⁹² E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 282.

Kodeks Karzący Królestwa Polskiego z 1818 r. cudzołóstwo zakwalifikował jako występki przeciw dobrym obyczajom¹⁹³ i za samo jego dopuszczenie się bez względu na konsekwencje przewidywał już dla obu płci karę zamknięcia w domu aresztu publicznego na czas od trzech miesięcy do roku, długość odbycia kary uzależniając od okoliczności – kara miała być tym surowsza, o ile cudzołóstwo połączone było z wątpliwością co do prawości dziecka¹⁹⁴. Artykuł 448 zastrzegał wszakże, iż *cudzołóstwa występki wtenczas tylko dochodzony i karany być może, gdy skrzywdzony małżonek ukarania domaga się*¹⁹⁵. Jeżeli „skrzywdzony małżonek” przebaczyłby jednakże winnemu albo też zwlekał dłużej niż sześć tygodni z wniesieniem oskarżenia, wówczas nie istniały podstawy wszczęcia postępowania sądowego¹⁹⁶. Obowiązujący od 1847 r. do 1876 r.¹⁹⁷ Kodeks Kar Głównych i Poprawczych zaostrzył zapatrywanie na problem cudzołóstwa, ujmując je jako przestępstwo przeciw prawom familijnym, a konkretnie przeciw związkowi małżeńskiemu i zasądzając wyższy wymiar kary¹⁹⁸. Artykuł 1078, nie wyróżniając stron, stanowił:

*Małżonek, który się cudzołóstwa dopuści, ulegnie, na zaskarżenie obrażonego współmałżonka: osadzeniu w klasztorze, jeżeli się znajduje w miejscu klasztor jego wyznania, lub w więzi od sześciu miesięcy do roku jednego, stosownie do okoliczności winę jego zwiększających lub zmniejszających, i oprócz tego, jeżeli jest Chrześcijaninem, ulegnie pokucie kościelnej podług zarządzenia swej duchownej zwierzchności*¹⁹⁹.

O pokucie kościelnej przewidzianej przez prawo karne pisałam szerzej już wcześniej w niniejszym rozdziale. Zaznaczono jeszcze, iż jeśli skarga o cudzołóstwo nie została wniesiona, a to wyszłoby na jaw w toku

¹⁹³ Kodeks dzielił przestępstwa na trzy klasy: zbrodnie, występki i przekroczenia policyjne. Za popełnienie zbrodni groziła kara główna, występku – kara poprawcza, przekroczenia policyjnego – kara policyjna. R. Hube, *Studia nad Kodeksem Karnym 1818 roku*, Warszawa 1863, s. 119.

¹⁹⁴ Artykuł 447. *Kodeks karzący dla Królestwa Polskiego...*, s. 102.

¹⁹⁵ Artykuł 448. Tamże.

¹⁹⁶ Tamże.

¹⁹⁷ Ukazem carskim z 7 października 1876 r. wprowadzono na terenie Królestwa Polskiego niewiele różniący się od poprzednich rozwiązań rosyjski kodeks karny z 1866 r. D. Małkiła, *dz. cyt.*, s. 380.; Rosyjski kodeks karny za cudzołóstwo przewidywał karę więzienia od czterech do ośmiu miesięcy. L. L., *Skutki prawne cudzołóstwa*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1895, nr 9, s. 142.

¹⁹⁸ Statystyka czynów sądzonych z Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych w Królestwie Polskim w latach 1865–1872 – zob. E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1982, s. 294.

¹⁹⁹ Artykuł 1078. *Kodeks Kar Głównych i Poprawczych...*, s. 784–785.

innej sprawy, wtedy sąd świecki wyrzeczenie względem winnych sądowi duchownemu odstąpi²⁰⁰.

Prawo austriackie, tak jak i rosyjskie, traktowało cudzołóstwo jako występki niezależnie od faktu, czy spowodowało ono czy też nie zerwanie małżeństwa. Wprowadzona w 1804 r. Księga ustaw na zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa, potocznie zwana „Franciszkana” dla osoby w stanie małżeńskim zostającej popełniającej cudzołóstwo zarządzała karę aresztu od miesiąca do sześciu, niewiasta zaś za cudzołóstwo surowiej na ten czas karana być powinna, jeżeliby z przyczyny dopełnionego cudzołóstwa, o płód który na świat ma być wydany czyli ten z prawego łoża jest, lub nie, wątpliwość zachodziła²⁰¹. Cudzołóstwo mogło być dochodzone i karane tylko z prywatnego powództwa, o ile strona skarżąca nie darowała wyraźnie swojej krzywdy albo w przeciągu sześciu niedziel nie zaniechała wytoczenia sprawy²⁰². Oświadczenie pokrzywdzonego o chęci przywrócenia wspólnego życia znosiło ustanowioną karę²⁰³. W nowej kodyfikacji prawa karnego wprowadzonej patentem cesarskim z 1852 r. pozostawiono wiele starych rozwiązań. Artykuł 502 dla małżonków winnych cudzołóstwa utrzymał karę więzienia minimum jednego miesiąca, maksimum – sześciu oraz klauzulę, iż niewierność żony pociągająca za sobą wątpliwość co do ojcostwa dziecka prowadzić miała do zaostrożenia kary²⁰⁴. Cudzołóstwo sklasyfikowane jako przekroczenie przeciwko obyczajności publicznej dochodzone być mogło jedynie na żądanie „obrażonego małżonka” i ten mógł w każdej chwili udzielić przebaczenia²⁰⁵. Przedawnienie cudzołóstwa następowało po upływie trzech miesięcy²⁰⁶.

Odmienne prawo niemieckie, wzorem francuskiego, nie uznawało cudzołóstwa za wykroczenie podlegające prawu karnemu, jeśli to nie stało się powodem rozwodu lub separacji. Tylko w takich okolicznościach w równej mierze mąż i żona mieli ponieść karne konsekwencje zdrady – to jest zgodnie z obowiązującym od 1871 r. Kodeksem Karnym Rzeszy Niemieckiej odbyć karę więzienia do sześciu miesięcy²⁰⁷. Ściganie

²⁰⁰ Tamże.

²⁰¹ Artykuł 247. *Księga ustaw na zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa...*, s. 102-103.

²⁰² Artykuł 248. Tamże, s. 103.

²⁰³ Tamże.

²⁰⁴ Widać w tym zapisie pozostałości nierówności w traktowaniu winy małżonków. L. Bridel, *Prawo kobiet i małżeństwo. Studia krytyczne z zakresu prawodawstwa porównawczego*, Warszawa 1895, s. 35.

²⁰⁵ W. Ostrożyński, *dz. cyt.*, s. 49-51.

²⁰⁶ Tamże, s. 53.

²⁰⁷ Artykuł 172. *Kodeks Karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r...*, s. 76.

nastąpić mogło tylko na wniosek²⁰⁸. Obowiązujące wcześniej Powszechne Prawo Krajowe²⁰⁹ cudzołóstwo mieniło występkiem cielesnym i podobnie karę uzależniało od wniosku „obrażonego małżonka”²¹⁰. Jeśli skutkiem rzeczonoego występkę dochodziło do rozłączenia małżeństwa, winny mąż miał ponieść karę więzienia, jeśli żona była winna – karę więzienia albo domu poprawy od trzech do sześciu miesięcy²¹¹. *Jeżeli w równymże przypadku obie strony dopuszczające się cudzołóstwa zostawały w związku małżeńskim; zasłużyły obie na karę więzienia albo domu poprawy sześć miesięcy, do roku jednego*²¹².

Władysław Ostrożyński w przywoływanym już odczycie „O przestępstwie cudzołóstwa” wyłożył przyczyny ustanowienia kary dla winnych złamania wiary małżeńskiej. Tłumaczył, że w przypadku zdrady małżeńskiej przedmiotem naruszenia staje się nie tyle prawo współmałżonka, co samo małżeństwo jako instytucja obyczajowa. *Celem kary jest tu poskromienie bezprawnej woli, która podnosi bunt przeciwko instytucji małżeństwa, chronionej przez prawo*²¹³. Choć cudzołóstwo straciło dawny wymiar zbrodni i w dziewiętnastowiecznych kodyfikacjach prawnych sprowadzono je do rzędu występkę czy przekroczenia, ustawodawca uznał je za czyn karalny. W pracy Ostrożyńskiego czytamy:

*rozrywa ono małżeństwo, które odtąd staje się ciężarem dla drugiego małżonka, sprowadza niepewność rodu przyszłych dzieci, łamie jedność i niszczy urok życia rodzinnego, podkopuje więc rodzinę w samych jej posadach, a tym samym rzuca rękawicę całemu społeczeństwu, opartemu na węzłach rodzinnych*²¹⁴.

Cudzołóstwo (poza zapisem Kodeksu Napoleona) nie było ścigane z urzędu²¹⁵, lecz uznane przez ustawodawstwo za przestępstwo prywatne i dochodzone wyłącznie na żądanie strony poszkodowanej, ze względu na dobro i spokój rodziny, aby nie utrudniać pojednania małżonków i poprawy winnego. Zgadzał się z tym Daniłowicz – *nigdy prawo nasylać nie powinno szpiegów w dom małżeński i klócić spokojność małżonków kochających się, gdy ci sami skrzywdzonymi nie rozumieją się*²¹⁶. Kodeksy

²⁰⁸ Artykuł 172. Tamże.

²⁰⁹ W XIX w. obowiązywał jeszcze kodeks karny pruski z 1851 r. i Kodeks karny Związku Północnoniemieckiego z 1870 r. D. Makilla, *dz. cyt.*, s. 368.

²¹⁰ Artykuł 1061. *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. IV..., s. 656.

²¹¹ Artykuły: 1062-1063. Tamże.

²¹² Artykuł 1064. Tamże.

²¹³ W. Ostrożyński, *dz. cyt.*, s. 46.

²¹⁴ Tamże, s. 5-6.

²¹⁵ Chyba że mąż otwarcie żyłby z konkubina, a żona była winna „gorszącego nierządu”. Tamże, s. 47.

²¹⁶ I. Daniłowicz, *dz. cyt.*, s. 126-127.

prawa karnego zaczęły z czasem jednakowo traktować winę męża i żony, odstępując od tradycyjnego myślenia potocznego, które winę żony oceniało surowiej (odwołując się do argumentacji, iż *przez cudzołóstwo żony obce dzieci wciskają się do rodziny i że moralność kobiety nierównie większe ma znaczenie dla rodziny i państwa, aniżeli moralność mężczyzny*)²¹⁷. Prawo karne winno na równi pociągać winnych do odpowiedzialności, jak dowodził Ostrożyński, mając wzgląd na fakt, jakoby kobieta w większej części wypadków była stroną uwiedzioną i podlegającą silniejszym namietnościom²¹⁸. Pozostając przy Ostrożyńskim, warto przytoczyć na koniec sformułowaną przezeń wiele mówiącą konkluzję:

*Cudzołóstwo jest bez wątpienia jednym z najczęściej popełnianych przestępstw, a mimo to przychodzi nadzwyczaj rzadko pod rozpoznanie sądów. Dzieje się to dlatego, że „podczas gdy prawo wysłuchuje skargi obrażonego małżonka, to opinia publiczna wita ją ze śmiechem i szyderstwem”. Powieść, teatr i prasa prześcigają się nieraz nawzajem w wyśmianiu nieszczęśliwego, który sądził, że ogłaszając hańbę swego małżonka, stanie się mniej sławnym. (...) prawo karze cudzołóstwo, – opinia zdaje się przebaczać*²¹⁹.

Rzeczywiście w środowisku ziemiańskim, gdzie szczególnie dbano o pozory i zdanie opinii, w zasadzie zdradzeni małżonkowie nie domagali się ukarania winnych za pośrednictwem wymiaru sprawiedliwości.

Położenie prawne dzieci z cudzołożnych związków oraz dzieci prawych po rozwodzie lub separacji rodziców

Po naświetleniu problemu konsekwencji zdrady małżeńskiej ze strony prawnej – zarówno z perspektywy kodeksów prawa cywilnego, jak i karnego, warto ukierunkować rozważania na aspekt prawnego położenia dzieci narodzonych z cudzołożnych związków – w mowie potocznej pogardliwie nazywanych bękartami, a w kodyfikacjach określanych jako dzieci nieprawe (nieprawne) w odróżnieniu od dzieci prawych (prawnych). Kodeks Cywilny Napoleona stanowił, iż *Mąż jest ojcem dziecięcia poczętego w czasie małżeństwa*, chyba że zdołałby dowieść, iż w czasie od trzechsetnego do sto osiemdziesiątego dnia przed urodzeniem dziecka *czy to z przyczyny oddalenia się, czy też skutkiem jakiego wypadku, był w fizycznym*

²¹⁷ W. Ostrożyński, *dz. cyt.*, s. 5.

²¹⁸ Tamże.

²¹⁹ Tamże, s. 55.

niepodobieństwie obcowania z żoną²²⁰. Mąż nie mógł natomiast nie uznać dziecka z powodu *naturalnej niemocy płodzenia*; również

*nie będzie mógł nie przyznać go nawet z powodu cudzołóstwa chybaży urodzenie dziecięcia było przed nim ukrywane, w którym to przypadku będzie mu wolno przytaczać wszelkie czyny zdolne wykazać, że on nie jest ojcem tego dziecka*²²¹.

Artykuł 316 stwierdzał:

W rozmaitych przypadkach, w których mężowi służy prawo nieprzyznania, obowiązkiem będzie uczynić to, w ciągu miesiąca, jeśli znajduje się w miejscu urodzenia dziecięcia.

W ciągu dwóch miesięcy po swoim powrocie, jeżeli w tejże epoce był nieobecny.

*W ciągu dwóch miesięcy po odkryciu podstępu, jeżeli ukrywano przed nim urodzenie dziecięcia*²²².

Dzieci naturalne – to jest dzieci zrodzone poza małżeństwem mogły zostać uprawnione przez zawarcie małżeństwa przez ich rodziców wraz z uznaniem w akcie urzędowym, z wyjątkiem dzieci zrodzonych w związku kazirodczym lub cudzołożnym – te nie podlegały uprawnieniu²²³. Tu wzmiankowany już profesor prawa Ignacy Daniłowicz, autor opracowanej w 1818 r. rozprawy podejmującej ocenę Kodeksu Cywilnego Napoleona, dopatrywał się niesprawiedliwości, jakkolwiek szukał dla niej usprawiedliwienia w wyjaśnieniu, iż *prawo nie mogło przypuszczać domniemania na stronę dzieci zrodzonych w spółkowaniu prawem zabronionym*²²⁴. Prawo wykluczyło rzeczone dzieci nawet z możliwości poszukiwania ojcostwa i macierzyństwa (jedynie gwarantowało im uprawnienia alimentacyjne)²²⁵, co Daniłowicz uznał już za orzeczenie *nie do przebaczenia*, gdyż tym sposobem *kara spływa na niewinne dzieci, gdy rodzicom bezkarnie uchodzi*²²⁶. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego wzorem Kodeksu Cywilnego Napoleona przyjął zasadę, iż mąż był ojcem dziecka poczętego w czasie małżeństwa, o ile nie dowiódł, że w przeciągu czasu od trzechsetnego szóstego (tu zmiana) do sto osiemdziesiątego dnia przed urodzeniem dziecka *w fizycznym znajdował się niepodobieństwie obcowania z żoną*²²⁷. Kodeks polski zgodnie z francuskim zabronił mężowi nieuznania dziecka z przy-

²²⁰ Artykuł 312. *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 414.

²²¹ Artykuł 313. Tamże, s. 414-415.

²²² Artykuł 316. Tamże, s. 415.

²²³ Artykuły: 331 i 335. Tamże, s. 418.

²²⁴ I. Daniłowicz, *dz. cyt.*, s. 102.

²²⁵ Artykuł 342. *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 419.

²²⁶ I. Daniłowicz, *dz. cyt.*, s. 102.

²²⁷ Artykuł 272. *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego* [w:] *Prawo cywilne...*, s. 203.

czyny niemocy płodzenia²²⁸, nie podtrzymał natomiast dalszej części artykułu z Kodeksu Napoleona rozciągającej ów zakaz na domniemane cudzołóstwo²²⁹. W wypadkach, w których mężowi dozwolono zaprzeczenia prawości dziecka, musiał to uczynić w czasie oznaczonym przez artykuł 276, będący powtórzeniem przytoczonych już wyżej w tej kwestii postanowień Kodeksu Cywilnego Napoleona (artykuł 316)²³⁰. Zachowano podział na dzieci naturalne uznane i zakazane. Uznane – urodzone nie w małżeństwie nabywały status uprawnionych przez zawarcie małżeństwa przez ich rodziców i stosowny akt urzędowy, a spółdzone w ciągu trwania separacji na czas nieograniczony poprzez ponowne połączenie się rodziców i analogicznie przez akt urzędowy²³¹. Dzieci naturalne zakazane, czyli w kazirodztwie lub cudzołóstwie zrodzone, prawodawca

w interesie porządku społecznego dotknąć musiał wraz z rodzicami bezwarunkowo karą moralną, przez pozbawienie ich wszelkich praw, jakie ze związku prawnego między rodzicami a dziećmi powstają; skutkiem czego wzbronił nie tylko rodzicom uprawniać, lub uznawać dzieci takie²³², ale i ostatnim domagać się od nich uznania. Dla utrzymania wszakże bytu fizycznego tych, w rzeczy samej niewinnych istot²³³, zobowiązał sprawców ich niedoli (...) do żywienia, wychowania i dania im sposobu do życia²³⁴.

W praktyce oznaczało to, że dzieci nieprawe nie miały stanu cywilnego swoich rodziców, a co za tym idzie pozbawione zostały prawa *noszenia imion rodziców*, nie przysługiwało im też prawo dziedziczenia po rodzicach²³⁵. Rodzice nie posiadali nad nimi władzy rodzicielskiej ani prawa opieki w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Do rodziców należało wychowanie tychże dzieci, gdy zaś takowe dziecko pozostało bez ojca i matki i bez opiekuna obranego przez ojca lub matkę, trafiało pod opiekę szpitala publicznego bądź opiekuna mianowanego przez radę opiekuńczą²³⁶. W zbiorze zasad dobrego wychowania czytamy, iż najlepiej:

Dzieci spółdzone poza małżeństwem powinny być oddane na wychowanie do jakiej uczciwej rodziny w oddaleniu od swej matki, bo zły przykład rozpustnej matki jest o wiele zgubniejszy niż złe obyczaje ojca²³⁷.

²²⁸ „Doświadczenie bowiem wieków nauczyło, że rozwiedzeni z powodu tego mężowie, stali się ojcami licznych dzieci w innym małżeństwie”. N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 284.

²²⁹ Artykuł 273. *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego* [w:] *Prawo cywilne...*, s. 203.

²³⁰ Artykuł 276. *Tamże*, s. 204.

²³¹ Artykuły: 291 i 292. *Tamże*, s. 207-208.

²³² Artykuł 299. *Tamże*, s. 210.

²³³ Artykuł 303. *Tamże*, s. 212.

²³⁴ N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 304-305.

²³⁵ *Tamże*, s. 368-369.

²³⁶ *Tamże*, s. 370.

²³⁷ *Zasady i przepisy dobrego wychowania według dr A. Sztolca dla użytku rodziców,*

Słynna z frywolnych przygód księżna Izabela z Flemmingów Czartoryska nie mogła zatrzymać przy sobie narodzonej z romansu z Kazimierzem Rzewuskim córce Cecylii. Wyrozumiały książę Adam Kazimierz przymykał oczy na cudzołężne potomstwo żony, ale w wypadku Cecylii nie pozwolił wystawić się na pośmiewisko, ponieważ powszechnie wiadano, że w czasie jej poczęcia przebywał z dala od księżnej. Wobec tego dziewczynka pierwsze lata życia spędziła pod opieką najętej w Paryżu kobiety, by po rewolucji francuskiej trafić do Puław pod opiekuńcze skrzydła starszej o kilkanaście lat własnej siostry Marii. Czartoryska zmuszona była wyrzec się uczuć macierzyńskich względem Cecylii, ale jej przyszłość nie była jej obojętna – zabiegała o materialne zabezpieczenie córki, która nie miała prawa do dziedziczenia po matce, stąd zatroszczyła się, aby spadek zapisał jej Rzewuski, choć ta oficjalnie nie figurowała też jako jego córka. Żyjąc pod boki matki, Cecylia „mateczką” nazywała siostrę, a w młodzieńczych latach zakochała się ze wzajemnością we własnym bracie – księciu Konstantym. Dopiero wówczas księżna Izabela zmuszona była wyjawić córce wstrząsającą prawdę, którą ta przyplaciła atakami choroby psychicznej²³⁸. Jak widać, życie kreśliło nieraz filmowe scenariusze i to niestety dzieci w dużej mierze ponosiły odpowiedzialność za rodzicielskie wybory czy błędy.

Kodeks Cywilny Austriacki i Niemiecki Kodeks Cywilny nie rozróżniały pośród dzieci nieślubnych różnych kategorii²³⁹. W zaborze austriackim mąż wyrażający wątpliwość co do prawości potomka w przeciągu trzech miesięcy od uwiadomienia o narodzinach dziecka winien zaprzeczyć ślubności jego pochodzenia poprzez dostarczenie dowodów przemawiających przeciwko przypisywaniu mu ojcostwa²⁴⁰. Za wystarczający dowód nie uznawano ani popełnionego przez matkę cudzołóstwa, ani nawet złożonego przez nią oświadczenia o nieślubności dziecka²⁴¹. Inaczej, kiedy mąż wyprowadził dowód niemożności spółnienia z faktu fizycznych dolegliwości czy przebywania z dala od żony²⁴². Kodeks Cywilny Austriacki stał na straży nienaruszalności legalnej rodziny, toteż pozbawiał dzieci

nauczycieli, duchownych i innych wychowawców, oprac. K. Prawdzic, Lwów 1886, s. 212.

²³⁸ G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1988, s. 237-240.

²³⁹ W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. II: *Rodzice i dzieci*, Warszawa-Kraków 1920, s. 186.

²⁴⁰ Artykuł 158. Tenże, *Kodeks Cywilny Austriacki*, t. I..., s. 370.

²⁴¹ Artykuł 158. Tamże.

²⁴² Tamże, s. 372.

nieślubne wszystkich praw wynikających ze stosunku pokrewieństwa²⁴³. Artykuł 165 stanowił:

*Dzieci naturalne wyłączone są w ogólności od wszystkich praw wynikających ze stosunku rodziny i pokrewieństwa; nie służy im prawo do nazwiska ojca, szlachectwa i herbu, ani do żadnych przywilejów ich rodziców, otrzymują nazwisko rodowe matki*²⁴⁴.

Jednakże, *naturalne nawet dziecię*, jak opiewał następujący po przywołanym artykuł kodeksu cywilnego,

*ma prawo żądać od swoich rodziców stosownego do ich majątku żywienia, wychowania i zaopatrzenia; rodzice zaś takie tylko mają prawa nad dziecięciem naturalnym, jakich wymaga cel wychowania. Wreszcie dziecię naturalne nie zostaje właściwie pod władzą ojcowską swego ojca, lecz powinno być zastępowane przez opiekuna*²⁴⁵.

Prawodawca ustanowił potrójne prawo dziecka nieślubnego, stosownie do trzech stopni wieku: do żywienia, wychowania i zaopatrzenia przez rodziców (Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego mówił o *daniu dzieciom sposobu do życia*). Uogólniając, przez wyżywienie rozumiano pokrycie wydatków na jedzenie, przez wychowanie – wydatków na ubranie, mieszkanie, na naukę i inne potrzeby. Obowiązek wyżywienia rozpoczynał się z chwilą przyjścia dziecka na świat, ustawał – kiedy dziecko zdolne było samo się żywić²⁴⁶. Po wygaśnięciu obowiązku wyżywienia i wychowania rodzice zobowiązani byli do zaopatrzenia, czyli do pokrycia kosztów związanych z obraniem sposobu zarobkowania, a więc osiągnięciem przez dziecko trwałego stanu, zapewniającego mu zdolność wyżywienia²⁴⁷. Kodeks odpowiedzialnym za wyżywienie nieślubnego dziecka czynił przede wszystkim ojca, chyba że ten nie byłby w stanie wywiązać się z tegoż obowiązku, wówczas przechodził on na matkę²⁴⁸. Jeżeli tylko matka wyrażała chęć i była w stanie wychować dziecko naturalne *odpowiednio przyszłemu jego powołaniu*, ojciec nie miał prawa go jej odebrać²⁴⁹. I wreszcie artykuł 170 zezwalał rodzicom *ulożyć się między sobą pod względem żywienia, wychowania i zaopatrzenia dziecięcia naturalnego*, pod warunkiem, że ugoda ta nie szkodziłaby jego prawom²⁵⁰. W kwestii dziedziczenia, dzieci nieślub-

²⁴³ S. Płaza, *dz. cyt.*, cz. II, s. 66.

²⁴⁴ Artykuł 165. W. L. Jaworski, *Kodeks Cywilny Austriacki*, t. I..., s. 385.

²⁴⁵ Artykuł 166. Tamże, s. 386.

²⁴⁶ Tamże, s. 386-387.

²⁴⁷ Tamże.

²⁴⁸ Artykuł 167. Tamże, s. 389.

²⁴⁹ Artykuł 168. Tamże, s. 393.

²⁵⁰ Artykuł 170. Tamże, s. 394.

ne względem matki zachowywały równe prawa z dziećmi ślubnymi, natomiast nie służyło im prawo dziedziczenia po ojcu i krewnych ojca, oraz po rodzicach, dziadkach i innych krewnych matki²⁵¹. W liście adresowanym do hrabiego Witolda Potockiego procesującego się o dowiedzenie nieprawości córek urodzonych przez żonę Marię z Florkiewiczów czytamy: *Co do matczynego majątku według praw naszych, dzieci prawe czy nieprawe do równego przystępują działu, więc to dwoje o które idzie niezaprzeczenie majątkiem matki dzielić się będą*²⁵². Dzieci urodzone poza małżeństwem mogły podlegać legitymacji w skutek małżeństwa rodziców i w następstwie uzyskać stanowisko dzieci ślubnych²⁵³. Tyczyło się to również dzieci *w cudzołóstwie spłodzonych*²⁵⁴.

W zaborze pruskim Powszechnie Prawo Krajowe zapewniło dzieciom nieślubnym możliwość uzyskania pozycji prawnej dzieci zrodzonych w małżeństwie w drodze legitymacji – przez zawarcie małżeństwa przez ich rodziców, orzeczenie sądowe, uznanie ze strony ojca oraz reskrypt ministra sprawiedliwości²⁵⁵. Mąż mógł wystąpić przeciw prawości dziecka pod warunkiem, że dysponował dowodami, iż w czasie od *trzechset drugiego aż do dwóchset dziesiątego dnia przed urodzeniem dziecka z żoną cieleśnie nie obcował*²⁵⁶. Jeśli powoływał się na niezdolność płodzenia, musiał dowieść, iż *przez cały rzeczony przeciąg czasu, tej zupełnej niezdolności podlegał*²⁵⁷. Jeżeli jako powód podawał swoją nieobecność, miał za zadanie udowodnić, iż *w tymże przeciągu czasu tak dalece bez przerwy był oddalony od żony, iż małżeńskiego z nią obcowania dopełnić w stanie nie był*²⁵⁸. Natomiast *sam tylko dowód na to, iż matka w czasie poczęcia dziecka popełniła cudzołóstwo* nie uzasadniał odebrania dziecku praw wynikających z prawego urodzenia²⁵⁹. Mężowi przysługiwał rok czasu od odebrania wiadomości o urodzeniu dziecka na oświadczenie sądowe przeciw jego prawości²⁶⁰. Dzieci nieprawo nosiły nazwisko matki i posiadały jej przynależność stanową, z wyjątkiem szlachectwa. Ich utrzymanie

²⁵¹ Artykuł 754. W. L. Jaworski, *Kodeks Cywilny Austriacki*, t. II, Kraków 1905, s. 208-209.

²⁵² APŁ, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, sygn. II/60, Akta procesu rozwodowego Witolda Potockiego z żoną Marią.

²⁵³ Artykuł 161. W. L. Jaworski, *Kodeks Cywilny Austriacki*, t. I..., s. 375.

²⁵⁴ Tamże, s. 377.

²⁵⁵ S. Piąza, *dz. cyt.*, cz. II, s. 66.

²⁵⁶ Artykuł 2. *Powszechnie Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. III..., s. 146.

²⁵⁷ Artykuł 3. Tamże.

²⁵⁸ Artykuł 4. Tamże.

²⁵⁹ Artykuł 5. Tamże.

²⁶⁰ Artykuł 7. Tamże, s. 147.

ciążyło na obojgu rodzicach²⁶¹. Ojciec nie był zobowiązany zostawić dzieciom bezzennie spłodzonym części obowiązkowej spadku, dziedziczyły one natomiast w spadku matki razem z dziećmi prawnymi²⁶². Niemiecki Kodeks Cywilny o dziecku pochodzącym z nieprawego łoża mówił wówczas, *jeżeli podług zachodzących okoliczności jest oczywiście niepodobnym, aby żona owe dziecko z męża poczęła*²⁶³. Za czas poczęcia przyjmowano czas od sto osiemdziesiątego pierwszego do trzysta drugiego dnia przed narodzeniem dziecka²⁶⁴. Z chwilą, gdy mąż dowiedział się o narodzeniu dziecka przysługiwał mu rok na zaskarżenie jego ślubnego pochodzenia²⁶⁵. Kodeks postanowił, by wobec matki i jej krewnych dziecko nieślubne miało prawne stanowisko dziecka ślubnego²⁶⁶. W świetle kodeksu dziecko z *nieprawego łoża* przysługiwało rodowe nazwisko matki²⁶⁷. Na matce spoczywał obowiązek troszczenia się o osobę dziecka, natomiast nie przysługiwała jej władza rodzicielska²⁶⁸. Ojciec dziecka nieślubnego zobowiązany był zapewnić mu utrzymanie odpowiadające stanowisku matki aż do ukończenia szesnastego roku życia – *utrzymanie obejmuje wszelkie potrzeby życia i koszty wychowania i przysposobienia do jakiegoś zawodu*²⁶⁹. Niemiecki Kodeks Cywilny umożliwiał legitymację dzieci z nieprawego łoża – przez małżeństwo rodziców lub uznanie przez ojca prawego pochodzenia²⁷⁰. Uznanie prawego pochodzenia nie zachodziło, kiedy małżeństwo pomiędzy rodzicami w czasie spłodzenia dziecka zakazane było z powodu pokrewieństwa lub powinowactwa²⁷¹.

Los dzieci nieprawych nie należał do łatwych, Bogu ducha winne, okrzyknięte piętnującym mianem bękartów, *niczym powiązane ze społecznością, żyjąc w niej odrębnie, nie śmieją nawet wyznać swego urodzenia*²⁷². Toteż Michał Czacki zawczasu wzywał przyszłych rodziców do opamiętania:

²⁶¹ D. Makilla, *dz. cyt.*, s. 395.

²⁶² Artykuły: 655 i 656. *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. III..., s. 231.

²⁶³ Artykuł 1591. *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900...*, s. 311.

²⁶⁴ Artykuł 1592. Tamże.

²⁶⁵ Artykuł 1594. Tamże, s. 312.

²⁶⁶ Artykuł 1705. Tamże, s. 333.

²⁶⁷ Artykuł 1706. Tamże.

²⁶⁸ Artykuł 1707. Tamże.

²⁶⁹ Ojciec zobowiązany był utrzymywać dziecko nieślubne po ukończeniu przez nie szesnastego roku życia, gdy to „wskutek ułomności na ciele lub na duchu do utrzymywania się jest niezdolnym”. Artykuł 1708. Tamże.

²⁷⁰ Artykuły: 1719-1740. Tamże, s. 336-338.

²⁷¹ Artykuł 1732. Tamże, s. 337.

²⁷² I. Daniłowicz, *dz. cyt.*, s. 97.

*Dopełniający żądz ciała swojego prócz małżeństwa, dopełniaż-że głosu przyrodzenia w porządnym się odradzaniu i zachowaniu? Dziecko spłodzone z nieprzyznanych rodziców, tysiąc tysięcy razy nieszczęśliwsze od biednych sierot*²⁷³.

Również dzieci prawe odczuwały na sobie skutki niewierności rodziców, gdy ta doprowadzała do rozpadu rodziny w postaci rozwodu bądź separacji²⁷⁴. W „Kronice Rodzinnej” – czasopiśmie adresowanym do rodzin katolickich – z pierwszorzędnego celu małżeństwa, jakim winno być urodzenie i wychowanie potomstwa pod potrójnym względem: fizycznym, intelektualnym i religijno-moralnym, wyprowadzono argument przemawiający za nierozzerwalnością węzła małżeńskiego. Skoro rola rodziców nie kończyła się na wydaniu potomstwa na świat, lecz w tym momencie dopiero brała swój początek, to już z samego tytułu rodzicielstwa małżonkowie mieli obowiązek trwać w nierozwiązalnym związku, by dopełnić obowiązków względem dzieci²⁷⁵. W przeciwnym wypadku zamiast dziecięcej miłości spodziewać się mogli ze strony dzieci odpłaty niechęcią, a nawet nienawiścią²⁷⁶. Józef Aleksander Miniszewski w „Hipotece szczęścia małżeńskiego” dowodził:

*Małżeństwo musi być dozgonnym konieczne. Dlaczego? – bo wymaga tego przyszłość dzieci. Rozejście się małżeństwa zostawiłoby dziatwę tylko z połową opieki, gdyby poszła za ojcem, pozbawioną zostanie straży serca, nie rozwinie się bez pieśczęt matczynych uczucie, gdyby poszła za matką, utraci ster rozumowy, nie rozwiną się po męsku władze umysłu, nie spotęguje rozum*²⁷⁷.

Michał Czacki z kolei zauważył:

*Ojciec wychowujący przy sobie syna, by się z swej płochości usprawiedliwił, musi matkę czernić. Matka podobnie przed córką czerni ojca; w takowych dzieciach i miłości i pobożności ku rodzicom można się spodziewać*²⁷⁸

Podejmowanie z dziećmi tematu nieślubnych związków i wiarołomstwa nie było przez pedagogikę dozwolone. Gdy dzieci mimochodem posiadały wiedzę z tak *brudnego i bolesnego zakątka życia*, Izabela Moszczeńska

²⁷³ M. Czacki, *O prawie przyrodzonym, czyli o powinnościach i stosunkach człowieka moralnego*, Warszawa 1803, s. 89.

²⁷⁴ Chociaż Maria Konopnicka, która sama miała za sobą doświadczenie rozwodu, dowodziła, iż rozwód jawił się mniejszym złem aniżeli życie w obopólnym zakłamaniu, przekładające się na krzywdę dzieci, których wychowanie moralne było wówczas w „najwyższym stopniu zagrożone”. M. Konopnicka, *Rozwody we Francji*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, 1884, nr 12, s. 185.

²⁷⁵ M. Żyguliński, *Rodzina w świetle rozumu i wiary*, „Kronika Rodzinna”, 1899, nr 4, s. 97-98.

²⁷⁶ Tamże.

²⁷⁷ J. A. Miniszewski, *Hipoteza szczęścia małżeńskiego*, Warszawa 1860, s. 3.

²⁷⁸ M. Czacki, *Rozprawa o rozwodach...*, s. 5.

radziła skorzystać z tej przykłej sposobności i przeprowadzić z dziećmi pouczającą rozmowę, której efektem byłoby obudzenie w najmłodszych słusznego oburzenia, obrzydzenia *dla wszelkich krzywd, brudów i zgorzsenia*, a zarazem poruszenie struny współczucia²⁷⁹. Generał Józef Gabriel Biernacki²⁸⁰ wstydził się przed dziećmi decyzji o rozwodzie z ich matką Katarzyną ze Stokowskich. Prawdopodobnie to Katarzyna po jedenastu latach małżeńskiego pożycia w 1813 r. wniosła pozew o rozwód, na co w odpowiedzi jej małżonek wniósł do akt niniejszej treści deklarację:

Deklaruję, iż listy i słowa które wielmożna powódka za punkta skargi podaje nie tylko powiedziałem ale twierdzę iżem w nich prawdę powiedział. Sam tekst listów tych Prześwietny Trybunał przekona iż one nie są początkiem złego z siebie, ale iż są wypadkiem i skutkiem postępowań Powódki względem mnie, które były w nieskończenie wyższym stopniu krzywdzącymi i nieznośnymi aniżeli wyrazy listów. Prześwietny Trybunał! Człowiek, który (...) aż do czterdziestu lat wiek dopędził, (...) który bez obawy posądzenia o chępliwość powiedzieć śmie iż zbudowanie nie zgorzsenie świata miał zawsze przed okiem; jeśli dziś w sprawie gwałcącej moralność przed Siebie Sędzie prześwietny stawia; gdy świętość religijna którą w głębi Duszy zeznawanie uraża, gdy troje kochanych Dzieci pociągiem własnej ręki gubi, dla separacji zgorzsenia (...) gdy nie pozostaje mi żaden środek poddać mi się potrzeba. Najpierwsze z Praw Prawo przyrodzenia upoważnia mnie abym z dwojga złego mniejsze obierał: niestety! w niniejszym przypadku nie zostaje mi wybór tylko między stanem zgryzoty i wyrzutów a ustawicznego piekła; niestety i za tym wybawieniem z piekła idzie zguba. Dzieci – Drogie Dzieci kiedykolwiek ten rys aktu waszej zguby czytać będziecie, niech was przykład waszych rodziców nie trwoży, wasza matka, wasz ojciec są politowania godnymi²⁸¹.

W myśl Kodeksu Cywilnego Napoleona dzieci powierzano *małżonkowi otrzymującemu rozwód*, chyba że Trybunał na żądanie rodziny lub urzędu publicznego zadecydował dla dobra dzieci o powierzeniu wszystkich, bądź niektórych z nich pieczy drugiego małżonka, albo osoby trzeciej²⁸². Pewien swojego prawa co do dzieci był hrabia Aleksander Chodkiewicz, w liście do wiarołomnej żony żądającej rozwodu zapowiadał –

²⁷⁹ I. Moszczeńska, *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach drażliwych. Wskazówki dla matek*, Warszawa 1904, s. 74.

²⁸⁰ J. Staszewski, *Biernacki Gabriel Józef Alojzy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. II, red. W. Konopczyński, Kraków 1936, s. 80.

²⁸¹ APŁ, Archiwum Radoszewskich z Opatówka, sygn. 111, Akta dotyczące rozwodu Katarzyny i Józefa Biernackich.; Akta datowane są na rok 1813, zeznanie Józefa Biernackiego na 1814, natomiast możliwe, że rozwodu udało się uniknąć, skoro w 1827 r. na świat przyszedł syn Cezar.

²⁸² Artykuł 302. *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 412.

*Prawa Boskie i ludzkie postanowiły ojca opiekunem dzieci – nikt mnie od tego odsunąć nie może (...) Jeżeli masz więc działać w tej mierze na przeciw mnie – powinnaś począć od uczynienia mnie wariatem – bo tak tylko ojciec opieki nad dziećmi swoimi mieć nie może*²⁸³.

O zachowanie przy sobie „dochodzącej lat siedmiu” córki Anieli zabiegał Franciszek Zaborowski, wysuwając szereg argumentów przemawiających za odebraniem dziecka żonie Tekli z Kłopotkich. *Primo*, twierdził, że u matki *nie ma przyzwoitego wychowania*, dalej, że babka Antonina Kłopotcka mogłaby wywierać zły wpływ na wnuczkę i tak jak skłóciła z nim żonę, nastawiać dziewczynkę przeciwko ojcu. Zaborowski zwracał się do sądu, aby Aniela z *młodych lat swoich nie nabrała tej natury niehumanitarnej, chce i pragnę jako ojciec na edukację przyzwoitą i najlepsze wygody mnie była wydana*²⁸⁴. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego w przypadku rozwiązania małżeństwa przez rozwód i tak samo w przypadku separacji na czas nieograniczony prawnym opiekunem dzieci czynił ojca, pod warunkiem, że ten uznany został za stronę niewinną, bez znaczenia czy równocześnie i matka uznana została za niewinną. Natomiast kiedy ojciec uznany został za winnego, przy jednoczesnym orzeczeniu niewinności matki, dopiero wówczas matka stawała się opiekunką prawną dzieci. Po raz kolejny prawo wyraźnie faworyzowało „pleć silniejszą”. W wypadku obopólnej winy decyzję pozostawiano radzie rodzinnej²⁸⁵. Zgodnie z artykułem 363: *Komukolwiek opieka nad dziećmi będzie poręczoną, ojciec lub matka od opieki wyłączeni, również i matka od opieki wymawiająca się, nie tracą prawa wglądu w utrzymywanie i wychowanie swych dzieci*²⁸⁶.

W prawie austriackim sprawę przydzielenia dzieci po rozwodzie i separacji rozstrzygał sąd opiekuńczy, przy czym na jego decyzję istotny wpływ wywierała kwestia winy małżonków²⁸⁷. Sąd miał mieć na względzie, aby dzieci płci męskiej do skończenia lat czterech i dzieci płci żeńskiej do skończenia lat siedmiu były *pielęgnowane i chowane przez matkę, o ile powody ważne, mianowicie zaś z przyczyn do rozdziału lub rozwodu*

²⁸³ APKr, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. AMCh 781, List Aleksandra Chodkiewicza do Karoliny Chodkiewiczowej.

²⁸⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej APL], Akta Filipa Jakuba Obniskiego adwokata Sądu Szlacheckiego w Lublinie, sygn. 35/20/0/603, Franciscus Zaborowski – Tekla z Kłopotkich Zaborowska – sprawa rozwodowa 1801–1809.

²⁸⁵ Artykuł 354. *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego* [w:] *Prawo cywilne...*, s. 225.

²⁸⁶ Artykuł 363. Tamże, s. 226.

²⁸⁷ W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. II..., s. 173–174.

wynikające, nie wymagają innego rozporządzenia²⁸⁸. Koszta wychowania należały do ojca²⁸⁹.

W zaborze pruskim Powszechne Prawo Krajowe w sytuacji rozłączenia małżeństwa przez rozwód przyznawało dzieci stronie niewinnej²⁹⁰. Jednakże uznanie ojca za winnego nie odbierało mu prawa ubiegania się o pozostawienie mu wychowania synów, o ile powód rozwodu nie usprawiedliwiałby obawy, iż ojciec nie nadawał się do ich wychowania²⁹¹. Podobnie piecza nad dziećmi poniżej czwartego roku życia, niezależnie od ich płci, pozostawała przy matce chociażby *za winną była uznana; jeżeli przyczyny do rozwodu nie dowodzą takiego jej zepsucia, iżby stąd powstała słuszna obawa zaniedbania dzieci*²⁹². Gdyby żadne z rodziców nie zostało uznane stroną winną, dzieci do lat czterech przyznawano matce, po przekroczeniu czwartego roku życia – ojcu²⁹³. Jedynie córki sąd mógł na stałe powierzyć matczynej pieczy²⁹⁴. Rodzic, któremu odebrano prawo wychowawcze, zachowywał prawo przystępu do dzieci, zaś ustalenie częstotliwości i charakteru owego „przystępu” należało do sądu²⁹⁵. Wydatki na wychowanie w głównej mierze ponosić winien ojciec²⁹⁶. Niemiecki Kodeks Cywilny w przypadku rozwodu pieczę nad dziećmi powierzał małżonkowi niewinnemu, tylko przy ewentualności obopólnej winy – matce przysługiwała opieka nad córkami bez ograniczenia, nad synami do ukończonego szóstego roku życia, ojcu – nad synami po ukończonym szóstym roku życia. Sąd opiekuńczy był władny wydać odmienne rozporządzenie, *jeżeli go szczególniejsze powody w interesie dziecka wymagają*²⁹⁷. Prawo ojca do zastępowania dziecka pozostawało nienaruszonym²⁹⁸. Małżonek, któremu nie przysługiwało sprawowanie pieczy nad dzieckiem, zatrzymywał prawo do osobistego widywania się z nim, bliżej sprecyzowane przez sąd opiekuńczy²⁹⁹.

²⁸⁸ Artykuł 142. Tenże, *Kodeks Cywilny Austriacki*, t. I..., s. 354.

²⁸⁹ Artykuł 142. Tamże, s. 355.

²⁹⁰ Artykuł 92. *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. III..., s. 156.

²⁹¹ Artykuł 93. Tamże, s. 156-157.

²⁹² Artykuł 94. Tamże, s. 157.

²⁹³ Artykuł 95. Tamże.

²⁹⁴ Artykuł 96. Tamże.

²⁹⁵ Artykuły: 101 i 102. Tamże, s. 158.

²⁹⁶ Artykuł 103. Tamże.

²⁹⁷ Artykuł 1635. *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900...*, s. 320.

²⁹⁸ Artykuł 1635. Tamże.

²⁹⁹ Artykuł 1637. Tamże.

Niewierność w zwierciadle społecznej percepcji

Zilustrowanie stanowiska najpierw duchowieństwa, a później prawodawców pozwoliło na wyjście ponad encyklopedyczną definicję zdrady małżeńskiej, acz przybliżenie badanego zagadnienia byłoby niepełne bez zaprezentowania niewierności w zwierciadle społecznej percepcji. Swoistego rozrachunku ze społecznym sumieniem dokonam w późniejszych rozdziałach – w nich opisane i poparte przykładami zostaną mechanizmy ferowania przez opinię rodzinną, sąsiedzką i towarzyską ocen i sądów. W tym miejscu należy na razie odnotować, iż potępienie bądź zrozumienie zdradzających pozostawało w ścisłej zależności przede wszystkim od stopnia liberalności samych oceniających (zależnie czy mielibyśmy do czynienia z gorliwymi depozytariuszami szlacheckiej tradycji, czy z myślącymi „nowocześnie”, „po europejsku”), również nieobiektywnie od ich osobistych sympatii, dalej – także od walorów moralnych ocenianych, wreszcie od okoliczności towarzyszących romansowi, od powodowanych przezeń konsekwencji, i co z dzisiejszej perspektywy wydawać się może zupełnie niesprawiedliwe – od płci „delikwenta” dopuszczającego się cudzołóstwa. Dochodzimy zatem do sedna problemu – do pojęcia właściwej dziewiętnastemu stuleciu podwójnej moralności. Ta, o czym mogliśmy się już przekonać, determinowała niejednokrotnie nawet rozwiązania prawne. Patrujący porządkowi moralnemu i obyczajowemu epoki dualizm etyczny, w przyjętym rozumowaniu, sprawiedliwym mienił utrzymywanie w ryzach kobiecej seksualności, a z drugiej strony niedostrzeganie zagrożeń w tolerowaniu męskiej wolności – w małżeństwie od kobiety jako żony i matki oczekiwano uczciwości przejawiającej się w staniu na straży prawowitości rodziny, prawości rodu narodzonych dzieci, przejmujących ojcowskie nazwisko i dziedziczących ojcowski majątek, co innego mąż – milcząco przyzwolono mu poszukiwać rozkoszy seksualnej poza małżeństwem, wszak przypisywana mężczyźnie poligamiczna natura narzucała określone zachowania, a następstwa niewierności nie ważyły na splamieniu czystości małżeńskiego łoża³⁰⁰. Pozostając przy wątku poligamiczności mężczyzn i w odróżnieniu monogamiczności kobiet, ciekawą teorię wysnuł niemiecki filozof Artur Schopenhauer. Otóż, jeżeli skłonność do monogamiczno-

³⁰⁰ „Skąd ta podwójna miara sądu, tak powszechnie, z tak głęboką wygłaszana dobra wiara? Prawda, że upadek kobiety w skutkach więcej zakłóca społeczny porządek aniżeli pojedyncze zboczenie mężczyzny; prawda, że kobieta straciwszy równowagę sił moralnych łatwiej i prędzej dochodzi do ostateczności, ale czyż to wystarcza, by wobec słusznie utrzymywanej surowości z jednej strony, taką z drugiej uświęcać pobłażliwość?”. E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 281.

ści u kobiety wypływałyby z jej natury, to wierność małżeńska byłaby dla niej naturalna, zaś wszelkie kontakty cudzołożne stałyby w sprzeczności z naturą, a zatem byłyby formą dewiacji. Z kolei w przypadku mężczyzn stosunki pozamałżeńskie pozostawałyby w zupełnej zgodzie z męską, poligamiczną naturą, podczas gdy to wierność w małżeństwie byłaby sztuczna i wymuszona³⁰¹. Wraz z dokonującym się począwszy od drugiej połowy wieku postępem w zakresie obyczajowości, w szczególności na fali wystąpienia działaczek ruchu kobiecego coraz głośniej krytykowano uzależnianie moralności od płci, osobne normy etyczne dla kobiet i mężczyzn jednoznacznie określając zaprzeczeniem sprawiedliwości. Cecylia Plater-Zyberkówna dziwiła się, jak to ujęła – wypaczonej logice świata w poglądach na wstrzemięźliwość:

Ukraść komu zegarek – to złodziejstwo, to przecież... fe! – a człowiekowi, któryby taki brzydki czyn popełnił, nie podałoby się ręki (...) Ale podkraść się pod cudze domy, zdobywać cudze żony, jednym słowem, spełniać wiarołomstwo względem własnej małżonki, a cudzołóstwo względem żony bliźniego, podkopać i zrujnować szczęście rodziny... to zgadza się zupełnie z męskim honorem, to się nie tylko sporadycznie uwzględnia, ale weszło już w obyczaj, i nie gorszy, nie zadziwia!!

*A więc kobieta miałaby mniej wartości od zegarka? a zamęt, sprawiony w rodzinie, byłby czymś mniejszym niż jaka strata materialna?*³⁰²

Zdradzający mężowie nie budzili bynajmniej powszechnego zgorszenia, inaczej gdy sami padali ofiarą żoninych miłostek i pod znakiem zapytania nagle znajdował się ich priorytet zagwarantowania sobie potomka „własnej krwi”, wówczas opinia społeczna nie szczędziła im uszczypliwych docinek. W przewisku rogacza zamknięty był cały bagaż fałszywego współczucia, podszytej pogardą kpiny i ludzkiej złośliwości. Żaden z mężów nie chciałby odnaleźć się w haniebnym położeniu, o którym z przymrużeniem oka pisał humorysta pisma satyrycznego „Śmieszek”: *Zdaje się, że znak niebieski Koziorożec, ma wielki wpływ na naszą ziemię, kiedy tylu rogalów na niej widzimy*³⁰³. Co znamienne, analogicznego pojęcia nie ukuto dla małżonki, której mąż nie dochowywał wierności. Niewieście szczerzo – no mniej lub bardziej szczerego ubolewania nad losem zdradzanej, natomiast rychło trafiała ona pod ostrze środowiskowej krytyki, gdy tylko jej swobodne prowadzenie się wystawiało męża na pośmiewisko. Opinia była nieporównanie bardziej wyrozumiała dla wykroczeń rodzinnych mężczy-

³⁰¹ K. Imieliński, *Kobieta i seks*, Warszawa 1989, s. 235-236.

³⁰² C. Plater-Zyberkówna, *dz. cyt.*, s. 403.

³⁰³ „Śmieszek. Pismo periodyczne poświęcone wesolości i zabawie”, 1827, nr 10, s. 43.

Fot. 7. Zarzecze hrabiny Magdaleny z Dzieduszyckich Morskiej – wnętrze ze sceną balu. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.

znych aniżeli kobiety, nawet wobec niewspółmiernego wymiaru winy³⁰⁴. Skąd brała się taka surowość sądów w stosunku do płci pięknej, skoro na opinie składały się przecież nie tylko głosy męskie, ale i żeńskie? Otóż, jak zauważała Izabela Moszczeńska, najczęściej same kobiety, konkretnie te, które samodzielne myślenie zastąpiły systemem płytkich i bezmyślnych

komunałów, wydawały bezwzględne, krzywdzące sądy, ponieważ pozbawione były do reszty poczucia solidarności z własną płcią³⁰⁵. *Kobiety wspólnymi siłami gorliwie kręcą powrozy, każda w przekonaniu, że nie ona na nich wisieć będzie*³⁰⁶.

Pewien wpływ na kształtowanie stanowiska opinii wywierały: literatura piękna oraz piśmiennictwo poradnikowe. Zauważmy, że w każdym świetle – czy to na kartach powieści czy poradnikowego wykładu mężczyzna zazwyczaj był górą. Na bazie poradników, z wykorzystaniem wybranych pozycji literackich, znajdujących odbiorców w kręgach ziemiańskich, powstał obszerny drugi rozdział pracy, i w nim też przedstawione zostaną drobniźsgowo postulatywne wzorce propagowane przez dyskurs poradnikowy, jak i przywołane fragmenty zaczerpnięte z literatury pięknej, oddające sposób myślenia i postępowania fabularnych postaci. Toteż jedynie tytułem zasygnalizowania, zwróćmy uwagę, iż autorzy poradników z żoninej niewierności czynili rodzinny dramat i zbrodnię, podczas gdy mężowskie przygody zwykle bagatelizowali, co więcej upatrywali w nich przejawu mężowskiego niezadowolenia życiem małżeńskim, a więc winę za męską niestałość częściowo rozkładali na płęć piękną i od płci pięknej wymagali nieskończonych pokładów wyrozumiałości. W dziewiętnastym stuleciu wszelkie

³⁰⁴ *O mężach i żonach. Ciąg dalszy*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, 1885, nr 43, s. 17; E. Jeleńska, dz. cyt., s. 106-107.

³⁰⁵ I. Moszczeńska, *Kobieta i opinia*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1903, nr 13, s. 291-295.

³⁰⁶ Tamże, s. 294.

pisma poradnikowe, kodeksy dobrych obyczajów, poradniki przeznaczone dla narzeczonych i małżonków odpowiadały na społeczne zapotrzebowanie, ułatwiały czytającym odgrywanie przypisanych im ról społecznych (choćby roli żon, mężów, matek, ojców), w związku z czym cieszyły się dużą poczytnością, szczególnie wśród czytelniczek. Dominowały zresztą tytuły adresowane do niewiast, o wiele rzadziej na półki w księgarniach trafiały „kompendia” dedykowane mężczyznom, jak „Ostatnie rady ojca dla syna” Karoliny Wojnarowskiej. Na przykład w katalogu księgozbioru maluszyńskiego w dziale „Filozofia” znalazły się między innymi „O powinnościach kobiet” Klementyny z Tańskich Hoffmanowej czy „Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych” Anastazji z Jełowickich Dzieduszyckiej i tylko jedna pozycja nieustalonego autora „Myśl szczerza jak być dobrym Mężem i Ojcem”³⁰⁷.

Na rynku wydawniczym można było zaopatrzyć się zarówno w poradniki rodzimego pochodzenia, jak i nabyć poradnik z bogatej oferty zagranicznych autorów (w przekładzie z języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego czy włoskiego). Poradniki tłumaczone z języków obcych nie oddawały wprawdzie realiów polskiej rzeczywistości, ale wobec faktu, iż były powszechnie kupowane musiały z powodzeniem propagować i na polskim gruncie określone wzorce zachowań³⁰⁸. Do literatury poradnikowej sięgano jako do swoistego instruktażu, niczym do skarbnicy gotowych rozwiązań, sprawdzonych zaleceń na rozmaite okoliczności życia, w tym na okoliczność zdrady małżeńskiej³⁰⁹. Lektura poradników, szukanie w nich

Fot. 8. Sielanka. H. Dobrzycki, H. Piątkowski, Andriolli w sztuce i życiu społecznym, Warszawa 1904, s. 32.

³⁰⁷ APŁ, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyzna, sygn. IV/18, Katalog biblioteki maluszyńskiej.

³⁰⁸ Zob. też A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 4.

³⁰⁹ O funkcjach literatury poradnikowej (funkcji: poznawczej, dydaktycznej, samokształceniowej, perswazyjnej, impresyjnej, terapeutycznej, kreacyjno-rozwojowej, integracyjno-mediacyjnej) – zob. E. Zierkiewicz, *Funkcje społeczne piśmiennictwa poradnikowego*, „Acta

ratunku, wspomaganie się nimi w codzienności, jak i w wypadkach wyjątkowych, nie stanowiły, jak mogłoby się powierzchownie wydawać świadectwa bezsilności, braku zaradności, lecz oznaczały świadomą potrzebę podjęcia działań samopomocowych³¹⁰. Fakt, iż piśmiennictwo poradnikowe hołdowało z reguły moralnemu dualizmowi, to już inna rzecz. W miarę upływu czasu, wraz z przemianami myśli pedagogicznej i obyczajowości poradniki (pomijając te niezmiennie zachowawcze) odchodziły od staroświeckiego punktu widzenia, stopniowo odstępując od żywienia pietyzmu dla rodziny patriarchalnej na rzecz dostrzeżenia wartości partnerstwa we wzajemnej relacji między małżonkami. Rodzi się pytanie, kto pisał poradniki, czy pośród grona autorów dominowali mężczyźni, czy może kobiety? Wiadomo, że autor – narrator przyjmował rolę mentora, moralizatora, nauczyciela, naprawiacza świata, eksperta w danej dziedzinie, moralnego autorytetu. Nieraz dla urozmaicenia narracji występował w kreacji zatroskanych o przyszłość dzieci: rodzica, wuja, babci, czy matki chrzestnej. Zdarzało się, że rzeczywiście rodzic bądź krewny pozostawiał potomnym porady spisane w formie książkowej czy też w postaci luźnych notatek, tyle że wówczas niedostępne dla szerokiego grona czytelników, służyły wyłącznie wybranemu adresatowi. I tak na przykład księżna Zofia z Czar-toryskich Zamoyska poświęciła córce Jadwidze – „Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu”. Z wykorzystanych w niniejszej pracy poradników większość napisali panowie (ponad trzy razy tyle co niewiasty). Pisma poradnikowe wychodziły spod pióra między innymi pedagogów, literatów, publicystów, duchownych, lekarzy i prawników. Spośród pań – autorek do najbardziej znanych należały: Klementyna z Tańskich Hoffmana-wa, Anastazja z Jełowickich Dzieduszycka, Lucyna Ćwierczakiewiczowa, Józefa Dobieszewska, Teofila Brodowska, Karolina Nakwaska, Karolina Wojnarowska, Izabela Moszczeńska, Eleonora Ziemięcka, Cecylia Plater-Zyberkówna, Emilia Płużańska.

Od poradników przechodząc do utworów literackich (w które wpisany był charakterystyczny dla ziemiaństwa system norm kulturowych i wartości), to wiarołomne żony na ogół kończyły tragicznie – na przykład Celina Mroczkówna z „Nocy i dni”, tymczasem cudzołóstwa mężów nie wiązano zwykle z motywem zbrodni i kary. Jednym z nielicznych wyjątków byłby

Universitatis Wratislaviensis. *Prace pedagogiczne. Z podstaw poradnictwa*, 1998, nr 126, s. 61-74.

³¹⁰ W odniesieniu do współczesności podjęła tę kwestię Edyta Zierkiewicz. *Taż, Jaką rolę ma poradnikowy dyskurs?*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja. Kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej”, 2001, nr 1, s. 56.

przypadek Stanisława Połanieckiego, który w niespodziewanym zagrożeniu życia żony dostrzegał karę za popełnione wiarołomstwo, obawiał się, że Bóg odbierze mu ukochaną, o którą tak długo walczył, a którą przez nieokiełznanie zdradzieckiej chuci tak okrutnie skrzywdził. Szczęśliwie, Marynia wyzdrowiała i Połaniecki, jak wierzył, otrzymał jeszcze jedną szansę; zdradę potraktował pouczająco, a jej konsekwencje sprowadziły się dla niego nie do kary, lecz powiedzmy „ostrzeżenia”. Poza Henrykiem Sienkiewiczem żaden powieściopisarz tamtych czasów nie poświęcił tyle uwagi problemowi niewierności małżeńskiej męża, nie potraktował tego problemu tak poważnie i analitycznie, stąd Teofila Brodowska wyprowadziła wcześniej spostrzeżenie:

Mąż oszukujący żonę nie często bywa głównym bohaterem powieści, bo jest to także postać zbyt pospolita i mały budząca interes: niewierność mężów, to rzecz tak blaha i zwyczajna, że nie zajęłaby wcale czytelnika. Istotnie, wypadek to zwykły, codzienny, niezastanawiający już dziś nikogo, tak dalece, że biedne, zdradzane żony, uskarżać się nawet na swój los nie powinny, bo on jest udziałem wszystkich. (...) To samo, co kobietę okrywa hańbą, mężczyźnie żadnej nie przynosi ujmę³¹¹.

Można by szerzej rozpisywać się w temacie społecznych ocen, jednakże, co już zaznaczono, wnioski sformułowane zostaną w dalszej części pracy. Godzi się wszakże w niniejszym rozdziale, jako rozdziale wprowadzającym, osobno przyjrzeć się jeszcze wątkowi sądów formułowanych w kręgu emancypacyjnym, a zatem reprezentującym postępowy punkt widzenia.

Wiarołomstwo w dyskursie emancypacyjnym

W opinii polskiego środowiska emancypacyjnego zdrada małżeńska uchodziła za dosadny objaw kryzysu małżeństwa, spowodowanego w decydującym stopniu postawieniem u podstaw jego funkcjonowania podwójnej moralności oraz brakiem samodzielności kobiety w sensie prawnym. Reforma małżeństwa, zdaniem rzeczniczek emancypacji, mogła być możliwa dopiero w następstwie zreformowania położenia niewiasty w obrębie podstawowej komórki społecznej – rodziny. Emancypantkom leżało na sercu uzdrowienie relacji między małżonkami poprzez umocnienie pozycji żony i matki. Tymczasem ruchowi emancypacyjnemu jako główny zarzut stawiano dążenie do oderwania kobiety od domowego ogniska, do zaprzeczenia właśnie jej tradycyjnemu powołaniu do roli żony i matki³¹². Przyj-

³¹¹ T. Brodowska, *Kobieta w rodzinie: szkic moralności praktycznej naszych matek*, Warszawa 1879, s. 43-44.

³¹² Argumenty wskazujące na niesłuszność stawianego zarzutu znajdujemy przykładowo

mując stereotypowe wyobrażenie emancypantki, której atrybuty stanowić by miały papieros w ustach, szpicruta w ręku i krótkie włosy, konserwatywna opinia orzekła, że emancypacja uderzała w interesy rodziny³¹³. Przeciwnicy emancypacji hasła równouprawnienia pojmowali w kategorii poważnego zagrożenia dla wartości rodziny, dowodząc, iż te

*podkopywały często moralną podstawę kobiety, ścierały z jej czoła wrodzony wstyd, w rodzinie usiłowały zerwać związek łączący małżonków, posiać ziarno niezgody na spokojnej glebie życia domowego*³¹⁴.

Mało kiedy dostrzegano, że piewczynie hasel feministycznych w postulowanej swobodzie i niezależności kobiety widziały ostoję małżeństwa, ratunek przed postępującą wraz z upadkiem obyczajów jego degradacją. Tylko kobieta wyemancypowana, dysponująca odpowiednią pozycją prawną, ekonomiczną, obyczajową i stosownym wykształceniem mogła świadomie przyjmować na siebie obowiązki wynikające z założenia rodziny i stanowić dla swego męża równorzędną towarzyszkę życiowej drogi. Według Teodory Męczkowskiej to właśnie zasługą pionierek ruchu kobiecego było poczynienie kwestii wadliwie funkcjonującego związku małżeńskiego i potrzeby jego reformy, ważnym tematem publicznej dysputy, toczonej przede wszystkim na łamach czasopism. Emancypantki odważyły się otwarcie przyznać, jakoby małżeństwo w istniejącym kształcie *nie wyczerpywało nigdy całej treści stosunków płciowych, zawsze i wszędzie obok małżeństwa istniały związki nielegalne w ogóle, a prostytutka w szczególności*³¹⁵. Powodu tak przykrego stanu rzeczy niekonwencjonalnie upatrywały w rażącym kontraście między mężem a żoną – w *niewoli fizjologicznej i niższości umysłowej kobiet*³¹⁶. Przeobrażenie etyczno-prawnej strony małżeństwa miałoby służyć poprawie stosunków między małżonkami, w tym życia płciowego, a w konsekwencji nawet ograniczyć rozmiary małżeńskiej niewierności. Zanim przystąpimy do prześledzenia formułowanych w powyższym przedmiocie wytycznych, zauważmy,

u J. M., *Wartość społeczna kobiet*, [w:] *Kobieta współczesna. Księga zbiorowa poświęcona emancypacyjnemu ruchowi kobiet*, Warszawa 1904, s. 2-11.

³¹³ Z tym „najfalszywszym w świecie” wyobrażeniem, wybitnie krzywdzącym dla ruchu kobiecego, podejmowano zaciętą polemikę. Pisano o emancypacji: „Z rodziny powstała, rodziny życie wewnętrzne pogłębić i wydoskonalic przyszła, rodzinie ciężarów ulżyć została powołana. Chociaż więc jej celem najbliższym jest kobieta, kobiety wykształcenie, praca i stanowisko w społeczeństwie, jej cel ogólny i dalszy obejmuje zdrowy rozwój organizmu społecznego i odrodzenie a wydoskonalenie rodziny samej”. *Emancypacja i rodzina*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, 1885, nr 44, s. 25-26.

³¹⁴ P. M., *O potrójnej pracy kobiet*, „Dwutygodnik dla Kobiet”, 1881, nr 14, s. 125.

³¹⁵ T. Męczkowska, *Ruch kobiecy. Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907, s. 22.

³¹⁶ Tamże, s. 23.

że w interesującym nas środowisku ziemiańskim rzadko kiedy, zwłaszcza na początku, padały one na podatny grunt i znajdowały spodziewany oddźwięk. Ziemiańskie córki wychowane przez matki i babki w duchu poszanowania tradycji długo nie przejawiały zainteresowania przewrotnymi ideami. Zasadniczy wpływ wywierała zwłaszcza szczególna sytuacja polityczna narodu pozbawionego państwowości, stawiająca przed polską kobietą, w tym przede wszystkim kobietą z elity, potomkinią przodków szlacheckich i ich szlacheckich tradycji, wyjątkową misję Matki Polki skupionej na wychowywaniu przyszłych pokoleń patriotów³¹⁷. Choć priorytetem nie wydawała się być walka o równouprawnienie, zepchnięta na plan dalszy wobec nadrzędnego celu odzyskania niepodległości – realizującego się najpierw w romantycznej przesłance włączenia się na sposób kobiecy w powstańczą walkę zbrojną (choćaby w spartańskim akcie posyłania mężów i synów na bój, poprzez roztoczenie opieki nad rannymi, sierotami, organizowanie kwest, przechowywanie narodowych pamiątek), następnie zaś w pozytywistycznej idei pracy u podstaw służącej wzmocnieniu sił narodu (uwidocznionej najpełniej w szeroko rozwiniętej działalności dobroczynnej), to tego rodzaju aktywność samoistnie już sprzyjała podniesieniu roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie, a tym samym torowała drogę emancypacji. Zwolenniczkami nowatorskich poglądów stawały się z czasem najczęściej młode ziemianki, którym marzyły się studia uniwersyteckie i wyższe wykształcenie, a także przedstawicielki zdeklasowanych rodzin ziemiańskich zmuszone życiową koniecznością do podjęcia pracy zarobkowej³¹⁸. Jak zresztą w każdym środowisku i tu *żyły obok siebie kobiety i kobieciątka, dojrzałość i wieczysta niedorobłość, trudny wysiłek i łatwa, łatwiutka wegetacja*³¹⁹. Na zmianę świadomości społecznej

³¹⁷ Zob. też D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 170.; M. Nietyksza, *Tradycyjne i nowe formy aktywności publicznej kobiet w warunkach zaborów*, [w:] *Kobieta i świat polityki: Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, t. III, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1994, s. 84.; Barbara Jedynak pisała: „Rola matki była istotna we wszystkich sekwencjach zachowań patriotycznych, od matki rodzącej w domu pod obrazem – do przedstawicielki idei narodowych, poprzez rolę matki żegnającej, a potem oczekującej, bolejącej i cierpiącej po stracie dziecka. (...) Figura Matki-Polki była konstrukcją wzoru złożonego, wchłaniającego tradycje kultury dworku szlacheckiego, religii chrześcijańskiej i kultury ludowej”. B. Jedynak, *Dom i kobieta w kulturze niewoli*, [w:] *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, t. I, red. B. Jedynak, Lublin 1990, s. 85-86.

³¹⁸ Zob. D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 184.; Pierwsze na ziemiach polskich stowarzyszenie feministyczne, znane pod nazwą Entuzjastek, zawiązało się wokół Narcyzy Zmichowskiej. Działalność polskich feministek stanowiła zaledwie słabe echo działalności podejmowanej w tym samym czasie w Europie Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych. Szerzej w temacie historii zagranicznego ruchu feministycznego M. Bogucka, *Gorsza płeć: kobieta w dziejach antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 243-278.

³¹⁹ H. Duninówna, *Kobieta, puchu marny*, Łódź 1965, s. 201.

w głównej mierze wpływ wywierały podniesienie poziomu wykształcenia kobiet³²⁰ oraz inicjowane przez pozytywistów publiczne odczyty i wykłady. Z nowinkami opinia zaznajamiała się poprzez lekturę artykułów i książek, w tym przekładów pism zagranicznych, choćby „Poddaństwa kobiet” autorstwa angielskiego filozofa Johna Stuarta Milla. Ten czołowy piewca zrównania obu płci w prawach cywilnych i politycznych, w pierwszym z wymienionych, interesującym nas aspekcie zauważał:

*Równość małżonków wobec prawa jest nie tylko środkiem zastosowania sprawiedliwości do ich wzajemnych stosunków, w celu zapewnienia im szczęścia; ale zarazem jedynym sposobem uczynienia z domu szkoły moralności w wysokim znaczeniu*³²¹.

W kontekście zmiany na lepsze instytucji małżeństwa, ulepszenia stanowiska kobiety jako żony, emancypantkom w pierwszej kolejności patronowała myśl wyswobodzenia płci pięknej od nabierającego karykaturalnych rozmiarów, nieuzasadnionego lęku przed staropanieństwem. Istota problemu sprowadzała się do uświadomienia kobietom wolnego wyboru, wytłumaczenia, że małżeństwo nie musiało stanowić konieczności, jedynie słusznej drogi życia, kobieta nie potrzebowała koniecznie być żoną i matką, by z powodzeniem włączyć się do pracy na rzecz społecznego dobra³²². Małżeństwo zawarte ze strachu przed pozostaniem w panieńskim stanie, z wykluczeniem miłości, z reguły nie rokowało stronom pomyślnej przyszłości, a na pewno już nie motywowało do dochowania wierności³²³.

³²⁰ O procesie emancypacji ziemianek zob. T. Epsztajn, *Miedzy wsią a miastem. Działalność społeczna i kulturalna ziemianek z Lubelszczyzny w II połowie XIX i w XX wieku*, [w:] *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie III: panie z dworów i pałaców*, red. H. Łaszkiewicz, Lublin 2007, s. 147-166.; O uaktywnieniu się kobiet w życiu społecznym i politycznym po 1905 r. zob. M. Sikorska-Kowalska, *Polskie „Marianny”. Udział kobiet w rewolucji 1905-1907 roku w świetle wydarzeń w Łodzi*, [w:] *Rewolucja 1905-1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2005, s. 129-153.

³²¹ J. S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, tłum. M. Chyżyńska, Kraków 1887, s. 73.

³²² Szerzej na temat przyczyn negatywnej oceny społecznej staropanieństwa, przypisywanych starym pannom dziwactw i fanaberii oraz podjętej przez publicystów batalii przeciwko stereotypizacji staropanieństwa – zob. N. Kapuścińska, „Ruiny panny Palmiry”, czyli rzecz o starej pannie, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. X., red. J. Kita, Łódź 2012, s. 17-31.

³²³ Prowadziło do stanu wyśmiewanego przez satyryka – „Ach! jakże jestem nieszczęśliwa mówiła do siebie zalana łzami młoda mężatka. Sądziłam będąc Panną, że poszedłszy za mąż, zyskam więcej wolności, więcej rozkoszy; a tymczasem z jednej niewoli przeszedłam do drugiej, i to jeszcze sto razy cięższej. O! ileż mi nie zachwalano stanu małżeńskiego... ileż nie obiecywano przyjemności za mężem!... Każdy mi prawił, że kobieta, która chce być zupełnie szczęśliwą, powinna obrać sobie małżonka, że bez męża, niczym jest jej istnienie, że od męża tylko zależy nasza chwała i poszanowanie jakie możemy mieć u innych. – Niebaczna! usłuchałam rad przewrotnych, poszłam za mąż i teraz narzekać i płakać muszę. (...) Mąż, jest to istota, która razem z pozyskaniem tego tytułu, z baranka przemienia się w wilka, jest to stworzenie najniebezpieczniejsze, mające tysiące sposobów, aby nas dręczyć, we wszystkim się sprzeciwiać, odmawiać nawet tego, co nam być może najmiłsze. Słowem, mąż jest naszym

Motywy małżeństwa nie powinna być podobnie presja wywierana przez rodziców, chęć zysku, pogoń za pozycją towarzyską czy majątkiem. Kobieta wykształcona, świadoma własnej wartości, niezależnej od faktu czy przez życie przejść miała u boku męża czy samotnie, zamażpójście uzależniała wyłącznie od poznania właściwego człowieka, to jest takiego, który podzielałby jej ideały i w jej oczach zasługiwałby na szacunek. Dziennik wielkopolskiej pisarki, ziemianki z Zalesia Ireny Stablewskiej doskonale oddaje wewnętrzną walkę, jaką musiała stoczyć ze sobą „panna na wydaniu”, by nie ulec namowom otoczenia i niewzruszenie wytrwać w powziętym postanowieniu niedopuszczenia do zawarcia małżeństwa bez miłości. „Iry” stanowczo nie godziła się z zastaną rzeczywistością, która z kobiety czyniła narzędzie rodzinnej polityki, wystawiany na aukcji przedmiot sprzedawany temu, kto zdolny był dać najwięcej:

*Są kobiety, które małżeństwo traktują z lekceważeniem i nie czując w sercu isierki miłości, oddają swą rękę byle komu, który posiada wioskę i majątek! Dla mnie jest to niepojętym. Życie ludzkie może być czasem tak długie – tak długie! a wtenczas co za los okropny z człowiekiem niekochanym. Trudno, choć tyle słyszę o materializmie XIX wieku, choć widzę naokoło próżność i próżność bez granic sprzedać bym się nie mogła! Miłość potrzebna mi do życia jak powietrze!*³²⁴

Położenie Ireny utrudniał wielokrotnie podkreślany na kartach dziennika fakt, iż poza nią w domu znajdowały się jeszcze trzy panny – jej siostry. Tymczasem przez cztery lata, ku jej rosnącej z każdym rokiem dezaprobacie, starał się o nią niejaki pan M., aczkolwiek nie znalazłszy u niej wzajemności, nie odważył się oficjalnie oświadczyć.

*Ludzie dziwią się, że go nie chcę – gdyż to pod względem finansowym znakomita partia a przy tym dobry chłopiec. Och Boże! Co ja mam zrobić kiedy mi się nie podoba (...) w tak ważnej sprawie jak małżeństwo, nie mogę gwałtu sercu zadawać. Może być i nawet pewną jestem że w przyszłości żałować będę iż nie zdecydowałam się za p. M., bo Bóg wie jeden, czy kiedyś w samotnym kącie starej panny wzdychać nie będę za wzgardzonym szczęściem, za wzgardzonym jego sercem!*³²⁵

tyranem, który przeciwko wszelkiej słuszności, wzięwszy nad nami nieograniczoną władzę, całe życie nie przestaje nas ciemnić”. *Narzekania młodej mężatki*, „Śmieszek. Pismo periodyczne poświęcone wesołości i zabawie”, 1827, nr 16, s. 65-66.

³²⁴ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 3627, Irena Stablewska: *Pamiętnik z lat 1882-1937*.

³²⁵ Tamże.; Podobnie piętnastoletnia Maria Pikusińska nie potrafiła wzniecić w swym sercu miłości do niejakiego pana Mikołaja i w końcu postawiła na swoim i ku zgorszeniu matki odrzuciła oświadczyzny. „Pan Mikołaj prześladował mnie swoją osobą, nie podoba mi się taki żółty i czerwony, a mnie się zdaje, że tylko brunet z czarnymi jak węgiel oczami, i śniadej cery, może być ładny. Ale mniejsza o piękność – nudził mnie”. Biblioteka Jagiellońska, rkps 317/04, *Pamiętnik Marii z Pikusińskich Güntherowej*.

Jak pokazał czas, Irena Stablewska żywo zaangażowana w działalność społeczną i publicystyczno-literacką nie wiodła żywota apatycznej starej panny, a już na pewno nie ubolewała z powodu odtrącenia pana M., gdyż tego do reszty skompromitowały w jej mniemaniu powzięte w 1888 r. kroki, mianowicie oświadczyń o rękę jej starszej siostry – Julii. 4 marca rzeczonego roku Irena zapisała:

Muszę tę datę uwiecznić w moim pamiętniku, bo dawno już nic tak dziwnego, śmiesznego, niespodziewanego zapisać nie mogłam. (...) od tylu lat słysząc tylko o tym, że ma się tak kochać we mnie, nie mogłam się spodziewać takiego zakończenia! (...) mogę spać spokojnie nie obawiając się że w przyszłości wyrzucić sobie będę iż pogardziłam prawdziwą miłością, bo miłość, która się w ten sposób kończy, nie może być prawdziwą i nie powinna nawet tego miana nosić. (...) Wolę mniej mieć dochodów, nie posiadać brylantów ni cugowych koni, ale znaleźć człowieka sympatycznego z którym życie pędzić w mierności wolałabym, jak z niekochanym przebywać w pałacu³²⁶.

Kończąc tę dość długą dygresję zainspirowaną uwiecznionymi w pamiętniku perypetiami autorki, zaczerpnijmy znów z myśli emancypacyjnej i odnotujmy, że redaktorka „Nowego Słowa” Maria Turzyna pisała o patronującym kobietom wzniosłym pragnieniu odrodzenia miłości małżeńskiej, przy czym zastrzegła, że takie katharsis możliwe byłoby dopiero z chwilą wyzwolenia miłości, jak poetycko ujęła to publicystka, wyzwolenia z *niewoli chleba*, która niewiasty zmusza do *sprzedawania się za pieniądze lub za „dobrą partię”*³²⁷. Jedyną zapłatą, jaką kobiecie godziło się brać za kochanie, winna być miłość, miłość za miłość³²⁸. Podobnie Narcyza Żmichowska – niekwestionowana przywódczyni Entuzjastek – wyznawała przekonanie, iż kobiecie nie wolno wychodzić za mąż bez miłości, gdyż pierwszy lepszy wpływ czy przypadkowość życia czyniłyby ją wówczas skłonną do zdrady. Zresztą Gabryella dowodziła, iż *w złe dobranym małżeństwie kobieta marnuje wszelką ducha swego potęgę, wszelkie zdolności i wszelki ku lepszemu popęd*³²⁹. Cecylia Plater-Zyberkówna była zdania, iż вина zawsze leżała po stronie ludzi zawierających małżeństwa w nieodpowiednich warunkach, z ich przyczyny z roku na rok mnożyła się liczba *owych przykrych, skandalicznych spraw małżeńskich*, kończących się separacją czy unieważnieniem, *a wieleż to jest związków skuwających na całe życie węzłem wprost męczeńskim, ludzi, niczym z sobą niesym-*

³²⁶ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 3627...

³²⁷ M. Turzyna, „Mężna niewiasta”. *W miłości*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1903, nr 21, s. 481.

³²⁸ Tamże, s. 482.

³²⁹ I. Zbiegniewska, *Myśli Narcyzy Żmichowskiej, zebrala Ella*, Warszawa 1901, s. 83-84.

patyżujących³³⁰. Bez miłości chyba do ślubu poszła Teresa z Łabędzkich, bądź miłość jej szybko przeminęła, a zatem nie była prawdziwą miłością, skoro z dziennika rzeczzonej na każdym kroku dominuje uczucie apatii, znudzenia życiem, narastającej nostalgii. Dwudziestosześcioletnia kobieta, żona znanego kolekcjonera sztuki, matka małego Henryka nie znajdowała większych powodów do radości, odzwierciedleniem stanu jej duszy było przytłaczające stwierdzenie: *Co mi da życie! – właściwie życie nic mi już dać nie może... nic, za czym by warto patrzeć w mgłę przyszłości z drżeniem wzruszenia*³³¹. Małżeństwo z Feliksem Jasieńskim zawarte w 1887 r. po dziewięciu latach zakończyło się rozwodem³³².

Szczera intencja towarzysząca pannie na ślubnym kobiercu stanowić miała pierwszy, niezbędny krok na drodze do szczęśliwego pożycia³³³. Jednakże, jak wynosiły emancypantki, walory serca i dobre chęci okazywały się stanowczo niewystarczające, o ile nie zostały poparte właściwie wyrobionym sądem trzeźwego umysłu³³⁴. Bez umysłowej niezależności kobiety jako żony, bez podniesienia skali wykształcenia, niemożliwym stawało się stworzenie rodzinnego gniazda, w którym panowałyby zgodność i wzajemny szacunek. Na próżno oczekiwano zrozumienia w małżeństwie, w którym żonine horyzonty zamykały się w obrębie czterech ścian domu. Józefa Dobieszewska w imieniu płci pięknej zwracała się do mężczyzn:

*Kiedy sobie pozwalacie różnych żarcików i przycinków do naszego małego wykształcenia, (...) kiedy nawet zrywając niegodnie związki małżeńskie, tłumaczycie się tym, żeśmy przez niższość naszego umysłu nie były w stanie was pojąć, słowem, kiedy nas macie za małoletnie, (...) dozwólcie więc nam zająć się naradzeniem, jakby się pokrzepić nauką, żebyśmy mogły dojść do pełnoletności*³³⁵.

³³⁰ C. Plater-Zyberkówna, dz. cyt., s. 120.

³³¹ Biblioteka Jagiellońska, rkps 266/09, *Pamiętnik Teresy z Łabędzkich Feliksowej Jasieńskiej*.

³³² Do pamiętnika dołączona została charakterystyka Feliksa Jasieńskiego skreślona ręką żony, charakterystyka dość surowa: „Dużo szczerzej lecz płytkiej dobroci przy egoizmie rodowym. (...) Chwilami sympatyczne bardzo bo szczerze odczucie rzeczy pięknych i wzniosłych, czym mać i w błąd wprowadza ludzi. Lecz jednocześnie prawie fałszywe nuty odsłaniające złe podstawy, a właściwie brak podstaw charakteru. (...) Całość budzi litość i niepokój”. Także w ocenie samej siebie autorka pamiętnika zachowała krytycyzm: „Jestem ideałem żony dla... siebie, gdybym była mężczyzną – czy jestem urzeczywistnieniem jego ideału? Czy zbadalam go do głębi i czy zadowalam wszystkie jego potrzeby i aspiracje? Czy nie jestem dla niego więcej serdeczną przyjaciółką, jak żoną?”. Tamże.

³³³ J. Dobieszewska, *Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych*, Lwów 1871, s. 26.; M. I., *Małżeństwo*, „Bluszcz”, 1894, nr 39, s. 305-306.

³³⁴ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873, s. 17-18.

³³⁵ J. Dobieszewska, dz. cyt., s. 145.

Edward Prądzyński jako żarliwy rzecznik równouprawnienia kobiet próbował przekonać mężów sceptycznie nastawionych do intelektualnych aspiracji żon:

mężczyzna nie straci należnego sobie wpływu; przeciwnie, zwiększy go i umoralni, jeżeli zamiast kapryśnego dziecka, będzie miał przed sobą więcej rozwiniętą istotę; jeżeli potrafi jak należy przejść się tą prawdą, że stosunek męża do żony nie jest stosunkiem pana do poddanego, ale stosunkiem dwóch moralnie równouprawnionych istot, w którym wzajemne oświecanie się i zobopólna wyrozumiałość, samowolę jednej strony zastąpić winny³³⁶.

Również Bolesław Prus w liście do narzeczonej Oktawii z Trembińskich wyraził stanowisko:

od mojej żony wymagałbym przede wszystkim rozumnej samodzielności. Żona jest nie tylko żoną i przedmiotem do pieczy, ale jest przyjacielem i współnikiem³³⁷.

Umysłowa niższość żony mogła pchnąć męża nieznajdującego u swojej połowicy zrozumienia do szukania rozrywek poza domem, podobnie kobieta pozbawiona oparcia w gruntownych zasadach rozumu stawiała się próżna, zachłanna posłyszanych od mężczyzn pochlebstw i w konsekwencji łatwo ulec mogła pokusie złamania małżeńskiej wierności. Dlatego wyrazy narzekania nad coraz częściej naruszanymi w jawny lub skryty sposób zasadami rodzinnego bytu i spokoju były jak najbardziej uzasadnione³³⁸. Antidotum na zło chwijące filarami rodziny, a w szerszym ujęciu – publicznej moralności, w przekonaniu Elizy Orzeszkowej, należało szukać w reformie wychowania i wykształcenia płci niewieściej. Na nic zdawały się rzucane przekleństwa na zepsuty wiek dziewiętnasty, pociski oburzeń salonowych, groźby kar wieczystych, jeżeli w ślad za nimi nie postępowało konsekwentne zastąpienie wpajanych machinalnie dziewczęciu od dzieciństwa zasad katechizmowej moralności i wyuczonych frazesów o kobiecym powołaniu, rzetelnym ukształtowaniem umysłu, wyrobieniem samodzielności myślenia, ogarniającego *dalsze światy* aniżeli wyłącznie *spizarnia, salon lub garderoba*³³⁹. Na pytanie o cel kształcenia kobiet, o znaczenie nauki w niewieściej egzystencji, Narcyza Żmichowska odpowiadała, że kobiety winny uczyć się *dla zaspokojenia potrzeb, dla rozwoju zdolności, dla zjednywania serc, dla wpływania na moralne szczęście mężczyzny*³⁴⁰.

³³⁶ E. Prądzyński, dz. cyt., s. 244-245.

³³⁷ B. Prus, *Listy do narzeczonej i żony*, oprac. H. Porębska, Wrocław 1953, s. 19.

³³⁸ E. Orzeszkowa, dz. cyt., s. 29-30.

³³⁹ Tamże, s. 38-39.

³⁴⁰ *Pogadanki pedagogiczne Narcyzy Żmichowskiej. W opracowaniu Wandy Żeleńskiej, „Bluszcz”, 1902, nr 12, s. 140.*

Postulowana mądrość przejawiać się miała nie tylko w pogłębianiu wiedzy naukowej, ale także, co ważne, w umiejętności wartościowania, oceniania, odróżniania dobra od zła. W uznaniu moralistów jakoby cnota stanowić miała najcenniejszy posąg niewiasty, wedle nowoczesnego myślenia emancypantek, zasadniczy błąd tkwił w niewłaściwym rozumieniu istoty cnoty. Nieskalanie myśli dojrzałej kobiety dla przykładu palącym problemem zjawiska prostytucji odgradzanie jej jako dobrze wychowanej, to jest wychowanej w poszanowaniu moralności i zasad wiary, sztucznym murem milczenia od wszelkich przejawów zepsucia, nie służyło wcale jej dobru, sprzyjało naiwności, a zarazem hipokryzji. Stąd w wydawnictwie poświęconym emancypacyjnemu ruchowi kobiet czytamy:

Raz na zawsze winniśmy zerwać z przesądem, że o cnocie naszej stanowi nieświadomość, że nie wiedzieć o złem i nie chcieć o nim wiedzieć – jest samo przez się zasługą. (...) Zresztą jest to cnota faryzejska i egoistyczna, osuszanie własnej łączki, a zalewanie cudzego ogrodu. (...) Cóż z tego, że zachowamy niepokalaną świeżość naszej toalety, kiedy tłum uliczny obryzgnany zostanie³⁴¹.

Autorka kryjąca się pod inicjałami J. M. przestrzegała dalej niewiasty przed złem, od którego odwracały się ze wstrętem, gdyż to samo zło mogło nieoczekiwanie znaleźć się w ścisłym związku z ich życiem – pozostając przy przykładzie prostytucji, mąż okazywał się nagle stałym bywalcem domów publicznych³⁴². Co więcej, autorka artykułu zauważyła, że to same kobiety bezwiednie częstokroć przyczyniały się do wywołania zła, nasuwa się skojarzenie, iż przykładowo poprzez formalny, czy wręcz niechętny stosunek do współżycia seksualnego, kierowały mężów ku tak przez siebie pogardzanym, uosabiającym owo omijane z dala zło, kobietom publicznym. W tym miejscu należy stwierdzić, że to właśnie środowisko emancypantek najsilniej domagało się przygotowania panien do życia w rodzinie, konkretnie uświadomienia w sferze seksualności³⁴³. Wcale nie do wyjątkowych, przeciwnie do powszechnych, i to jeszcze w drugiej połowie XIX wieku, należały sytuacje, w których nieuświadomienie młodej żony nieomal nie doprowadzało do rozpadu małżeństwa. Anegdoty o struchlałych w noc poślubną mężatkach, które przytoczę w następnym rozdziale, nie stanowiły wymysłu żartownisiów, lecz kryły w sobie przykrą prawdę. Choćby Maria z Mańkowskich –

³⁴¹ J. M., *Wartość społeczna kobiet...*, s. 9.

³⁴² Tamże, s. 9-10.

³⁴³ Na temat polskich koncepcji wychowania seksualnego na początku XX w. zob. M. Babik, *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900–1939*, Kraków 2010, s. 67-126.

gdy mąż po ślubie chciał wejść na dobranoc, drzwi zamknęła, nie puściła – a naza-jutrz rano, pierwsze jej kroki, które sama na ulicy stawiała, skierowała do Arcybiskupa prosząc o radę i pomoc w rozwodzie, bo mąż widocznie wariat że chce wejść do rozbierającej się czy rozebranej. (...) Biskup dopiero tłumaczył, że mąż może, że nie powinna się opierać, nawet dziwniejszym rzeczom, że przysięgała mu postu-szeństwo. Jak niepyszna wróciła³⁴⁴.

Mieczysław Kwilecki darował żonie jej fanaberie, które zapewne później nabrały wymiaru komicznej rodzinnej historii, i tą odnotowała w swoim pamiętniku córka rzeczonyj Marii – Maria z Kwileckich Żółtowska. Zatem Maria Kwilecka nie omieszkiała uchronić własnej córki przed zaskocze-niem, jakie stało się jej udziałem, o co nie zatroszczyła się jej matka – Bogusława z Dąbrowskich (córka Jana Henryka Dąbrowskiego). W ręko-pisie nieustalonego autora znajdujemy opis tak zwanej cukrowej kolacji, w dniu wesela urządzonej w sypialni państwa młodych, po której pozosta-wiano młodych sam na sam. Bohaterka utworu – Józia najchętniej unik-nęłaby tego krępującego punktu w weselnym scenariuszu. O pierwszej po północy otworzyły się drzwi do pokoju urządzonego dla młodych przez matkę panny i pan młody

zaprasza całą kompanię na cukrową kolację. Wchodząc do tego pokoju każda kobie-ta zwracała oczy na stół suto zastawiony cukrami, starymi winami. Każdy mężczy-zna widział tylko szerokie mahoniowe łóżko (...). Tymczasem mało kto uważał nieboraczkę Józię; obrócona tyłem do owego paradnego łóżka, oczu podnieść nie śmiała, jeden płomień po drugim zajmował jej twarz. (...) [po wyjściu gości – N.K.-K.] z państwem młodym już tylko matka Józi została, Józię czule ścisła, (...) ta się z płaczem do niej przywiesza, nie che jej puścić. Matka wyrzywa się gwał-tem z objąć córki³⁴⁵.

Emancypantki postanowiły położyć kres podobnej niewiedzy panien, a z drugiej strony formułowały program walki z prostytutką – na drodze zniesienia jej reglamentacji, poprawy ekonomicznego bytu kobiet z ludu i robotnic oraz zwalczania kawalerskiej swobody mężczyzn i zerwa-nia z tolerowaniem zależnych od płci norm moralnych. Omówione już szerzej w niniejszym rozdziale zagadnienie podwójnej moralności zna-lzło się na ostrzu surowej emancypacyjnej krytyki³⁴⁶. Ideał wiernej żony zakładał zduszenie w zarodku wszelkiej myśli o niewierności poczuć

³⁴⁴ Biblioteka Kórnicka, mf. 7030, *Pamiętniki Marii z Kwileckich Żółtowskiej...*, t. I.

³⁴⁵ Biblioteka PAN, rkps 5625, *Wesele szlacheckie na początku XIX wieku*.

³⁴⁶ Działaczki ruchu kobiecego demaskowały podwójną moralność na łamach organów prasowych m.in. „Steru” i „Nowego Słowa” – zob. A. Pawłowska, *Kwestie etyczno-obyczajowe w prasie kobiecej przełomu XIX i XX wieku (na łamach „Steru” i „Nowego Słowa”)*, „Studia Historyczne”, 1987, z. 4, s. 572-573.

świętej powinności małżeńskiej, a równocześnie wyrozumiałość względem niewiernego małżonka, posuniętą do granic zaślepienia, która stanowczo wzbraniała małżonce potępiać łamiącego wiarę małżeńską, a wręcz w jego powrocie na łono rodziny zalecała znajdować dla niego nowy powód do *uwielbienia*³⁴⁷. Izabela Moszczeńska prowokacyjnie sprzeciwiała się podwójnym standardom obyczajowym, w artykule drukowanym na łamach „Nowego Słowa” ironizowała z dyktatów stawianych kobietom:

*trzeba, aby były ogromnie moralne, bajecznie cnotliwe, by mogły być zupełnie pewnymi żonami, dla całkiem niepewnych mężów, bardzo gorącymi i spragnionymi miłości narzeczonymi dla mocno przestudzonych i przesyconych miłością narzeczonych*³⁴⁸.

Moszczeńska opowiadała się przeciwko pojęciom moralności płciowej, którymi skrępowano niewiastę, którymi zobligowano ją do zachowania czystości przed ślubem i wierności po ślubie, przy jednoczesnym uznaniu za zbyteczne tym samym wymogom poddać mężczyznę.

*Porządna, uczciwa kobieta jest to taka, która przed ślubem nie kochała nikogo, a po ślubie kocha swego męża tyle ile on żąda i ile mu to jest dogodnym lub potrzebnym. Poza tym może być leniwą lub pracowitą, łagodną lub złościcą, rozrzutną lub skąpą, póki nie ma kochanków, zawsze w równej mierze na miano uczciwej kobiety zasługuje. O ile jednak wykroczy przeciw temu najświętszemu przykazaniu, z jakichkolwiek powodów i w jakichkolwiek okolicznościach, okryta zostaje hańbą i ogólną pogardą, choćby po za tem była aniołem dobroci. Imię kobiety plami nie tylko sama wina, lecz pozór winy, jej cień, jej przypuszczenie (...). Zupełnie inaczej rzeczy się mają z moralnością mężczyzny. W kwestiach erotycznych nie obowiązuje go ona niemal zupełnie (...). Porządnym i uczciwym mężczyzną można być bez względu na ilość zawiązywanych i zrywanych stosunków miłosnych i bez względu na ich następstwa. Trzeba tylko spełnić jeden kardynalny warunek: żyć z własnych pieniędzy i nie naruszać cudzych. (...) W stosunku do kobiety mianowicie mężczyzna nie ma nieomal żadnych innych obowiązków prócz tych, które się na brzęczącą monetę obliczyć dadzą. Jest dobrym mężem, jeżeli odpowiednio do swych środków żonie dostateczne utrzymanie zapewnia, a jeżeli np. kochankę swą wyposaży i wyda za mąż za innego, mówi się o nim, że bardzo uczciwie i szlachetnie postąpił. W ogóle mężczyzna na uczciwość i szlachetność potrzebuje dużo, bardzo dużo pieniędzy; jest to dla niego warunek posiadania maximum swobody i używania, przy maksymalnie dobrej opinii*³⁴⁹.

³⁴⁷ J. P., *Kobieta*, „Pielgrzym. Pismo poświęcone filozofii, historii i literaturze”, 1844, t. I, s. 86.

³⁴⁸ I. Moszczeńska, *Błąd zasadniczy*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1903, nr 23, s. 532.

³⁴⁹ *Taż*, *Podwójna moralność*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1903, nr 5, s. 97-98.

By mówić o uzdrowieniu relacji małżeńskiej, konieczne było zniesienie owej nieobiektywnej dwoistości porządku moralnego burzącego spójnię małżeństwa. Należało raz na zawsze zerwać z podziałem na dwa różne, niezrozumiałe dla siebie światy: męski i żeński, w których funkcjonowały odmienne wartości i miary moralne. Wątki podejmowane tu przy okazji scharakteryzowania stanowiska ruchu feministycznego, na czele z problemem podwójnej moralności, powrócą jeszcze w kolejnych rozdziałach.

Pozostając w temacie wchodzenia w związki małżeńskie, agitatorzy równouprawnienia ostrzegali młode panienki przed zbyt szybkim pośpiechem. Odpowiedni wiek kandydatki na żonę, pod pojęciem którego rozumiano wyjście z lat dziecięcych, miał w założeniu ułatwić dokonanie przemyślanego wyboru kandydata na męża, a w odniesieniu do samej panny skutkować wartościowszym przygotowaniem do rozpoczęcia nowego, niełatwego rozdziału życia. Spotykamy opinie, iż doniosłą reformą byłoby podniesienie na mocy prawa minimalnej granicy wieku, w którym panna mogła wychodzić za mąż. Prawo o małżeństwie z 1836 r. podniosło granicę wieku, wystarczającą dla panny do wstąpienia w związek małżeński, z lat piętnastu (co ustanowił Kodeks Cywilny Napoleona i przyjął za nim Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego)³⁵⁰ do lat szesnastu³⁵¹, co zdaniem działaczek ruchu kobiecego i tak wydawało się rozwiązaniem niewystarczającym³⁵². Proponowano zatem, aby podnieść wiek ślubny dla kobiety przynajmniej do lat osiemnastu³⁵³. Choć prawodawca wiek mężczyzny wymagany do zawarcia ślubu stanowił na lat osiemnaście, mężczyźni z reguły żenili się znacznie później, gdy ich wybranki nierzadko dopiero co osiągnęły owe wymagane minimum wieku, w związku z czym różnica wieku dzieląca małżonków dochodziła do kilkunastu lat. Edward Prądzyński był zdania, iż

³⁵⁰ Artykuł 144. *Kodeks Napoleona* [w:] *Prawo cywilne...*, s. 385.; Artykuł 144, *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego* [w:] *Prawo cywilne...*, t. I, red. S. Zawadzki..., s. 178.

³⁵¹ Artykuł 6. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 282.

³⁵² Już z chwilą wejścia w życie Kodeksu Cywilnego Napoleona dał się zauważyć postęp służący dobru kobiety, biorąc pod uwagę fakt, iż w Polsce przedrozbiorowej prawo kanoniczne wiek wystarczający do zawarcia małżeństwa określało na lat dwanaście dla pańien, czternaście – dla kawalerów. Henrieta z Działyńskich Błędowska wspominała, że jej babka Anna z Radomickich „w dziesiątym roku życia wyszła za mąż za Augustyna Działyńskiego wojewodę kaliskiego. (...) Nieraz szukano pani wojewodziny, którą znajdowano z dziećmi na ulicy, górki z piasku sypiącą”. H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832*, oprac. K. Kostenicz, Z. Makowiecka, Warszawa 1960, s. 49.

³⁵³ E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 262.

*Stosunek ten zanadto schlebia arbitralności, zanadto pozorami słuszności zdaje się uprawniać przywileje męskie, a wydziedziczać niewieście, aby nie należało życzyć sobie dla rzeczywistego złania się dwóch istot i lepszego zapewnienia im wzajemnego szczęścia, mniejszej i pod tym względem dysharmonii*³⁵⁴.

Tymczasem na ziemiach polskich pod zaborem pruskim Landrecht Pruski zezwalał na wydanie panny za mąż w wieku czternastu lat, wiek mężczyzny potrzebny do ożenku, określając na lat osiemnaście³⁵⁵. Dopiero Niemiecki Kodeks Cywilny przyniósł w tym względzie modyfikację, z tym, że wiek kawalera podniósł do wieku osiągnięcia pełnoletności, a więc do lat dwudziestu jeden (chyba że małoletni, który ukończył lat osiemnaście uzyskał stanowisko prawne pełnoletniego), podczas gdy wiek panny przesunął jedynie o dwa lata, zatem do lat szesnastu³⁵⁶. Kodeks Cywilny Austriacki jednakowo dla obu płci zezwalał na zawarcie małżeństwa po osiągnięciu czternastego roku życia³⁵⁷. O ile mężczyźni z rodzin ziemiańskich nie spieszyli się z ożenkiem, poświęcając lata na edukację, krajo-we i zagraniczne peregrynacje, wdrożenie w gospodarowanie majątkiem, pannom niejednokrotnie nie pozostawiano wyboru i w zgodzie z literą prawa wcześniej obligowano je do przyjęcia oświadczyn. Zamażpójście ziemianki zazwyczaj następowało przed dwudziestym rokiem życia³⁵⁸, aczkolwiek zauważmy, iż im z zamożniejszej rodziny wywodziła się panna i im większe starania roztaczano wokół gruntownego jej wykształcenia, tym dalej odkładano w czasie jej małżeństwo. Zaznaczając, iż w grę wchodziły tu także inne istotne czynniki, przykładowo Eliza z Branickich Zygmunto-wą Krasińską tytułowała się po skończeniu dwudziestego trzeciego roku życia, Anna Maria Tyszkiewiczówna żoną hrabiego Aleksandra Potockiego została w wieku dwudziestu sześciu lat, w tym samym wieku na ślubnym kobiercu u boku Antoniego Kwileckiego stanęła Wirydianna z Radolińskich, Taida Sułkowska zmieniła stan cywilny, zostając małżonką Henryka Wodzickiego z Kościelnik, w wieku lat dwudziestu siedmiu.

W duchu reformy małżeństwa i walki ze zdradą małżeńską jako wymownym świadectwem kryzysu rodziny, emancypantki domagały się prawnego, ekonomicznego i obyczajowego równouprawnienia kobiety. W przeciwnym razie:

³⁵⁴ Tamże, s. 263.

³⁵⁵ Artykuł 37. *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. III..., s. 8.

³⁵⁶ Artykuł 1303. *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900...*, s. 253.

³⁵⁷ W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I..., s. 47.

³⁵⁸ D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 155.

*Związek dwojga istot, z których jedna ma być głową, która rządzi, druga – biernym narzędziem, poddanym woli męża-pana, musi obniżać poziom życia rodzinnego, paczyć charaktery małżonków i uniemożliwiać współżycie*³⁵⁹.

Stanisław Bronikowski stwierdził, iż drastyczne nadużycia władzy przez męzowskiej nie były na porządku dziennym ówczesnej epoki, a prawo stało na straży pokrzywdzonej przez męża żony, umożliwiając separację czy rozwód, aczkolwiek odnotowywał przykre przypadki, kiedy to

*niejedna żona poniewierana, tyranizowana przez męża, w anielskim poczuciu obowiązków żony i matki, w świętym rozumieniu małżeńskiego związku, kryje się z swą krzywdą i bólem w najodleglejszy kącik domu, i w modlitwie i zaparciu samej siebie, szuka pociechy i męstwa na dalsze, korne znoszenie zniewagi*³⁶⁰.

Pomijając smutne w skutkach dla żony przekroczenia władzy przez współmałżonka, w duchu obowiązujących kodeksów prawa kobiety w małżeństwie podlegały ograniczeniu. Edward Prądzyński reprezentował stanowisko, w myśl którego *cywilne usamowolnienie* niewiasty zamężnej poparte reformą naukowego i życiowego wychowania, rozwijałoby jej samodzielność, wzbogacało doświadczenie, słowem czyniłoby ją lepszą żoną. Stąd za niecierpiące zwłoki uważał wyprowadzenie kobiety z *pieluch niemowlęstwa, w jakich ją dotąd trzymano*³⁶¹. Z chwilą zamążpójścia niewiasta nie powinna tracić praw, którymi cieszyła się w panieńskim stanie. Jako pełnoletnia panna, także jako wdowa, w separacji, czy po rozwodzie, kobieta uprawniona była do wykonywania większości czynności cywilnych na równi z mężczyzną pełnoletnim, takich jak choćby zawieranie umów, rozporządzanie własnym mieniem, oddawanie się dowolnym zajęciom³⁶². Po zawarciu małżeństwa poddanie jej pod kuratelę męża, a w jego zastępstwie sądu, dla środowisk postępowych uchodziło za najzupełniej bezzasadne, stawiało mężatkę w rzędzie małoletnich, niedołążnych i obłąkanych³⁶³. Prawodawca jednakże, oddając kierunek spraw rodzinnych w ręce męża, w założeniu kierował się szczyt-

³⁵⁹ T. Męczkowska, *dz. cyt.*, s. 23.

³⁶⁰ S. Bronikowski, *Emancypacja i równouprawnienie kobiety*, Poznań 1877, s. 206-207.

³⁶¹ E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 262. Wedle Prądzyńskiego nadanie żonie praw cywilnych miałoby nastąpić przy zachowaniu obowiązku posłuszeństwa w domowym życiu i towarzyszenia mężowi. Tamże, s. 252.

³⁶² Kobięcie z racji płci Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego nie dozwalał być świadkiem przy sporządzaniu aktu urzędowego, pozwalał być opiekunką tylko własnych dzieci i w ogóle zstępnych. J. Lange *O prawach kobiety jako żony i matki: według przepisów obowiązujących w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907, s. 6.

³⁶³ Edward Prądzyński pisał, że prawo przyjęło, iż „Kobieta zamężna działająca sama bez asystencji lub upoważnienia, nie wie co robi, jej zobowiązania są niczym; to co dziś przyrzeka, jutro sama odwołać może; jej zdanie i wola tyle znacza, co zdanie i wola dziecka lub obłąkanego”. E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 256.

na intencją, mianowicie miał na względzie jedność rodziny, zaprowadzenie wewnątrz niej harmonii. Jak wyjaśniano przesłankę takiego zapisu prawa, ponieważ w małżeństwie złożonym z dwojga nie można stworzyć większości, która by rozstrzygała o różnicy zdań, niezbędnym stawało się przyznanie pierwszeństwa jednej ze stron. Wybór padł na mężczyznę jako na stronę dysponującą z racji wieku i wykształcenia większym bagażem doświadczenia i mądrości³⁶⁴. Co więcej, podnoszono kwestię domniemanej niezdolności kobiety do prowadzenia samodzielnego życia, do podejmowania słusznych decyzji, wynikających z przemyślenia a nie z afektacji, a co za tym idzie, podczas gdy ewentualna, rzekoma nieudolność kobiety niezamężnej uderzałaby wyłącznie w jej osobę, to w przypadku mężatki musiałby przynieść szkodę jej mężowi i dzieciom. Przytoczone argumenty, według prawników, przesądziły w efekcie o przymusowej asystencji męża przy wykonywaniu przez żonę czynności cywilnych. Toteż Kodeks Cywilny Napoleona, Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego, a następnie Prawo o małżeństwie stały na straży patriarchalnego modelu rodziny, sankcjonowały pełną dominację mężczyzny. W myśl prawa cywilnego, mężatka w zamian za obronę i utrzymanie, do których na jej rzecz zobowiązywał się mąż, winna była temuż posłuszeństwo, a to przejawiało się w obowiązku mieszkania z mężem oraz w wymogu uzyskania męzowskiej zgody do wykonywania czynności prawnych, takich jak dla przykładu zawieranie jakichkolwiek aktów urzędowych, czy stawanie w sądzie w sprawie innej aniżeli karna³⁶⁵. Mąż miał nawet *wedle judykatury prawo wglądu w prywatną korespondencję żony, aby ją ochronić przed chwilowym zapomnieniem się i szkodliwym wpływem obcych*³⁶⁶. We wszystkich trzech zaborach, przy czym w rosyjskim w najwyższym stopniu, prawo zatwierdzało podporządkowanie żony mężowi³⁶⁷. Maria Turzyma uskarżała się na niesprawiedliwość porządku prawnego, który powołując się na

³⁶⁴ J. M. Kamiński, *Panna, mężatka i wdowa wobec prawa*, „Bluszcz”, 1891, nr 23, s. 179-180.

³⁶⁵ Księga I: Tytuł V „O małżeństwie”: Dział VI „O wzajemnych prawach i obowiązkach małżonków” *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 396-398.; Księga I: Tytuł V „O małżeństwie”: Dział V „O wzajemnych prawach i obowiązkach między małżonkami”: Oddział I: „O prawach i obowiązkach między małżonkami ze względu na ich osoby” *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego* [w:] *Prawo cywilne...*, s. 184-185.; Rozdział VII „O prawach i obowiązkach z małżeństwa wynikających” *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 344-345.

³⁶⁶ R. Longchamps de Berier, *Ograniczenia kobiet w prawie cywilnym obowiązującym na ziemiach polskich*, b.m.w. 1920, s. 5.

³⁶⁷ Zob. A. Żarnowska, *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, s. 18.

domniemane dobro kobiety, w praktyce słabszą pleć oddawał na pastwę silniejszej:

Kobieta w bardzo wielu okolicznościach zależną jest od woli męża, mężczyzna w żadnej żony o zdanie pytać nie potrzebuje, jeżeli nie chce. (...) nie wolno jej zająć się jakkolwiek pracą bez pozwolenia męża – ani kształcić się wyżej jeżeli ma talent lub zamiłowanie w tym kierunku. Nie wolno jej wyjechać, (...) nie otrzyma również bez pozwolenia męża paszportu, choćby ją używano na wesele siostry lub pogrzeb matki. (...) Życie uprawdzie układa się jako tako, ale jednostki złe i przewrotne korzystają z tych praw z krzywdą kobiety – a prawo powinno zawsze bronić słabszego, bo silniejszy sam sobie da radę³⁶⁸.

Landrecht Pruski ustanawiał męża *głową towarzystwa małżeńskiego* i przyznawał mu *stanowczy głos w interesach wspólnych*³⁶⁹, podobnie Niemiecki Kodeks Cywilny określał, iż *mężowi przysługuje decyzja we wszystkich wspólnego, małżeńskiego pożycia dotyczących sprawach; mąż stanowi o miejscu zamieszkania i o mieszkaniu*³⁷⁰. Co ważne – *Mąż ma tylko zastrzeżone sobie prawo decyzji w rzeczach, dotyczących wspólnego życia rodzinnego, w osobiste zaś sprawy i stosunki żony mieszać się nie może*³⁷¹. Kodeks Cywilny Austriacki również uznawał w mężu *głowę rodziny*, ale jako jeszcze bardziej w tym przedmiocie liberalny nie wymagał autoryzacji osobowej, to znaczy uprawniał żonę do samodzielnego działania, od jej woli uzależniając decyzję uczynienia męża pełnomocnikiem, który zastępowałby ją w czynnościach prawnych³⁷².

Odnosnie postulowanej przez kręgi propagujące emancypację ekonomicznej niezależności płci żeńskiej, w myśl daleko idących założeń, przejawiać się ona powinna, w zupełnym zerwaniu zależności materialnej żony od męża³⁷³. Przywoływany już Stanisław Bronikowski uważał, że ekonomiczne wyzwolenie kobiety,

*wypełni niezawodnie niedostatki poszczególnych prawodawstw pod względem stosunku wzajemnego małżonków, oraz rozszerzy skalę praw dorosłej córki, i nada jej wszędzie tam wolność rozporządzania swą ręką i losem, gdzieby wola i prawo rodziców przechodziły poza należne im granice*³⁷⁴.

³⁶⁸ M. Turzyna, *Małżeństwo i macierzyństwo*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1902, nr 8, s. 185-186.

³⁶⁹ Tytuł I „O małżeństwie”: Oddział IV „O prawach i obowiązkach małżonków co do ich osób” *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. III..., s. 25-28.

³⁷⁰ Księga IV „Prawo rodzinne”: Rozdział I „Małżeństwo cywilne”: Tytuł V „Skutki małżeństwa w ogólności”, *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900...*, s. 264-266.

³⁷¹ R. Longchamps de Berier, *dz. cyt.*, s. 5.

³⁷² W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I..., s. 280-281, 297.

³⁷³ T. Męczkowska, *dz. cyt.*, s. 23-24.

³⁷⁴ S. Bronikowski, *dz. cyt.*, s. 207.

Obowiązujące prawo ograniczało możliwości mężatki w zakresie dysponowania własnym majątkiem. Zgodnie z Kodeksem Cywilnym Królestwa Polskiego zarząd i użytkowanie majątku żony przysługiwały mężowi, mężowi przyznano również wyłączne prawo do majątku dorobkowego³⁷⁵. Wyjątek stanowiło zapewnienie żonie możliwości rozporządzania własnym majątkiem za pośrednictwem testamentu. Uprzywilejowane stanowisko męża obrońcy prawa argumentowali potrzebą rekompensaty z tytułu obarczenia mężczyzny obowiązkiem ponoszenia ciężaru utrzymania żony i dzieci³⁷⁶. Co więcej, wynosili, iż żonie przysługiwało prawo żądania od sądu odebrania mężowi zarządu majątkiem, w okoliczności gdyby mąż źle wywiązywał się z pełnionej administracji. Przed mężowską samowolą w znaczącym stopniu zabezpieczała kobietę umowa przedślubna – intercyza, ustanawiająca w stosunkach majątkowych stron: rozdział majątkowy, rząd posagowy albo wspólność majątkową³⁷⁷.

*Na nieszczęście, przez nieznaną prawo w ogóle, a szczególnie wśród kobiet, zawieranie umów przedślubnych nie dość szeroko stosowane jest u nas. A szkoda. W wielu razach daleko normalniej układałyby się stosunki małżeńskie przy istnieniu intercyzy, to jest, przy względnej równości małżonków co do praw majątkowych*³⁷⁸.

Zastrzeżone w intercyzach warunki gwarantowały mężatom wypłacanie od otrzymanego od rodziców majątku posagowego określonych rocznie sum procentowych oddawanych do wyłącznej ich dyspozycji³⁷⁹. Nie wchodząc w szczegóły charakterystyki określonych intercyzą układów majątkowych między małżonkami³⁸⁰, odnotujmy, że w Królestwie Polskim mężatka niezależnie od ustroju majątkowego regulującego jej małżeństwo, do sprzedaży nieruchomości czy obciążenia ich długami bezwzględnie potrzebowała zezwolenia męża. Inaczej prawo obowiązujące w zaborze pruskim oddawało mężowi zarząd i użytkowanie na dobrach wniesionych żony,

³⁷⁵ Księga I: Tytuł V „O małżeństwie”: Dział V „O wzajemnych prawach i obowiązkach między małżonkami”: Oddział II: „O prawach i obowiązkach między małżonkami ze względu na ich stosunki majątkowe w przypadku niezawarcia w tej mierze umowy” *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego* [w:] *Prawo cywilne...*, s. 186-189.

³⁷⁶ S. Rodkiewicz, *Pogadanki prawne. Stosunki majątkowe między małżonkami*, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1904, nr 33, s. 391.

³⁷⁷ Księga I: Tytuł V „O małżeństwie”: Dział V „O wzajemnych prawach i obowiązkach między małżonkami”: Oddział III: „Przepisy dotyczące się umów co do stosunków majątkowych między małżonkami” *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego...*, [w] *Prawo cywilne...*, s. 189-194.

³⁷⁸ S. Rodkiewicz, *Pogadanki prawne. Stosunki majątkowe między małżonkami*, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1904, nr 34, s. 403.

³⁷⁹ D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 166.

³⁸⁰ Charakteryzuje je dokładnie J. Lange, *dz. cyt.*, s. 64-76.; Przykładowa intercyza z Królestwa Polskiego, zob. APL, Archiwum Kamockich z Kocierzowy, sygn. 4, Intercyza przedślubna Antoniego Kamockiego i Marii Mieczkowskiej (19/ 31 lipca 1880 r.).

natomiast co do dóbr zastrzeżonych w niczym nie ograniczało mężatki³⁸¹. Do dóbr zastrzeżonych należały między innymi dobra określone kontraktem małżeńskim³⁸². Z kolei w zaborze austriackim Kodeks Cywilny Austriacki stanowił, iż mąż zarządzał majątkiem żony, dopóki ta nie wyraziła sprzeciwu, wobec czego dopóki żona się nie sprzeciwiła, zachodziło prawne domniemanie, że powierzyła mężowi jako swemu ustawowemu zastępcy zarząd swojego majątku³⁸³.

Emancypantki podniosły ponadto kwestię wzmocnienia władzy macierzyńskiej kobiety, co także miałoby przełożyć się na charakter stosunków pomiędzy małżonkami, prowadzić do odrodzenia życia rodzinnego³⁸⁴.

Kobieta spełniając macierzyńskie swoje posłannictwo, ma jedną zasługę społeczną więcej, jeżeli więc stanowisko jej w społeczeństwie nie jest uprzywilejowanym, co byłoby zupełnie słusznym ze względu na cierpienia w jakich wydaje na świat czło-wieka, to w każdym razie nie powinno być upośledzonym³⁸⁵.

Pełnia władzy rodzicielskiej nie mogła dłużej pozostawać po stronie ojca, to podważało powagę macierzyństwa, osłabiało autorytet kobiety jako matki nie tylko w oczach dzieci, ale i w oczach małżonka, który nie widział w żonie pełnoprawnej wychowawczyni, nierzadko lekcewał jej udział w wychowaniu potomstwa. Kodeks Cywilny Napoleona władzę rodzicielską składał w ręce ojca, wyraźnie precyzował, że *w ciągu trwania małżeństwa sam ojciec władzę tę sprawuje*³⁸⁶. Kodeks Cywilny Królestwa Polskiego bardziej postępowo uznał, iż *w ciągu pożycia małżeńskiego, oboje rodzice sprawują władzę rodzicielską*, aczkolwiek w tym samym artykule zaznaczał: *w razie jednak różności zdań, zdanie i wola ojca przeważa*³⁸⁷. Konsekwencją przyznania mężczyźnie-ojcu funkcji decydenta w sprawach dotyczących dziecka stało się uzależnienie od ojcowskiej woli całokształtu procesu wychowawczego, a tym samym przyszłości młodego człowieka.

³⁸¹ Tytuł I „O małżeństwie”: Oddział V „O prawach i obowiązkach małżonków względem ich majątków” *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. III..., s. 29-37.; Księga IV „Prawo rodzinne”: Rozdział I „Małżeństwo cywilne”: Tytuł VI „Małżeńskie prawo majątkowe”, *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900...*, s. 266-305.

³⁸² Zob. np. APP, Majątek Czacz – Żółtowscy, sygn. 36, Kontrakt przedślubny Józefiny Mycielskiej i Marcelego Żółtowskiego (9 lutego 1839 r.).

³⁸³ W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I..., s. 331-334.; Przykładowy zapis przedślubny zob. Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta gminy Bodzentyn, sygn. 2564, Dowody do aktu małżeństwa zawartego między Piotrem Pałysiewiczem i Anną Jędrzejowską oraz do podziału ich majątku w Bodzentynie (12 września 1827 r.).

³⁸⁴ E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 247-248.

³⁸⁵ M. Turzyna, „*Mężna niewiasta*”. W *macierzyństwie*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1903, nr 19, s. 435.

³⁸⁶ Artykuł 373. *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne...*, s. 426-428.

³⁸⁷ Artykuł 337. *Kodeks cywilny Królestwa Polskiego* [w:] *Prawo cywilne...*, s. 220-222.

Zgodnie z prawem ostateczny głos w najważniejszych sprawach dotyczących dziecka przynależał ojcu – ojciec wytyczał kierunek edukacji, wyrażał zgodę na zawarcie małżeństwa, posiadał prawo karania, zarządzał i użytkował osobisty majątek dziecka – uzyskany na mocy testamentu czy aktu darowizny. W praktyce, na przekór przepisom prawa w niejednej rodzinie kobieta powagą i światłym umysłem zdołała wywalczyć sobie przeważające zdanie w zakresie wychowania i wykształcenia swoich pociech, jednakże w domach, w których żonie-matce zabrakło stanowczości charakteru, mąż-ojciec przejmował dominację, a prawo zapewniało mu szerokie pole samodzielnego decydowania, włącznie z mocą pozbawienia matki dziecka. Józef Lange doszedł w rezultacie do smutnej konstatacji: *Kobieta, jako matka, jest więcej może jeszcze upośledzona, według prawa u nas obowiązującego, niż, jako żona*³⁸⁸. W zaborze pruskim i austriackim prawo stanowiło, iż władza rodzicielska w trakcie trwania małżeństwa należała do ojca, matka, zgodnie z Kodeksem Cywilnym Niemieckim miała tylko prawo i obowiązek pieczy o osobę dziecka, podobnie Kodeks Cywilny Austriacki mówił o zobowiązaniu matki do starań o ciało i zdrowie dziecka³⁸⁹.

Najbardziej radykalną spośród wspomnianych propozycji, wartą przybliżenia w kontekście rozważanej problematyki zdrady małżeńskiej, wydawała się zdobywająca na początku XX wieku coraz więcej entuzjastów alternatywa wolnej miłości, czy jak mawiano wolnego małżeństwa. Oto jak Cecylia Plater-Zyberkówna definiowała wolną miłość:

*Przez wolną miłość rozumiemy: zupełną swobodę kochania i utrzymywania stosunku seksualnego, poza kontrolą Kościoła i państwa i bez złożenia sobie zobopólnej przysięgi, a zarazem, z prawem zerwania danego stosunku, skoro ten okaże się uciążliwym lub gdy zmyśli w inną zwrócić stronę*³⁹⁰.

Wolna miłość miała być układem wykluczającym wypisane nad małżeńskim łóżem *mrozące krew w żyłach, straszne jak jakieś memento mori „na zawsze”*³⁹¹, a wiążący się z nią brak przymusu miał jakoby skutecznie motywować do dochowania wzajemnej wierności. Podnoszono zresztą, że brak składanej przysięgi wykluczał zdradę, niewątpliwie skoro nie zawarto małżeństwa, to i o zdradzie małżeńskiej oraz jej ewentualnych prawnych

³⁸⁸ J. Lange, *dz. cyt.*, s. 101.

³⁸⁹ W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. II..., s. 136.

³⁹⁰ C. Plater-Zyberkówna, *dz. cyt.*, s. 367.

³⁹¹ M. Samozwaniec, *Tylko dla mężczyzn*, Katowice 1958, s. 16.; „Związek małżeński jest grobowcem miłości (...). Miłość jest uczucie naturalne, małżeństwo jest związek przysposobiony; miłość jest córką wolności, małżeństwo kajdany i niewola” – czytamy już w *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami. Dodatek potrzebny do dzieła pod tytułem: Eliza, czyli wzór kobiet*, b.m.w., 1802, s. 91.

konsekwencjach nie mogło być mowy, pomijano jednakże rzecz niezwykle istotną – nadużyte zaufanie, zawiedzione nadzieje i złamane serce zdradzonego. Ponadto stronnicy wolnej miłości wychodzili z założenia, iż skoro legalny związek małżeński оголаcał kobietę z przysługujących jej praw cywilnych i podporządkowywał prawnie mężczyźnie, to korzystniej byłoby go zastąpić wolnym związkiem. Wolna miłość, jak agitowali jej poplecznicy, w tym najliczniejsi związani z myślą socjalistyczną, pozwalała kobiecie ocalić jej tożsamość prawną, a dzięki temu zachować szacunek do samej siebie i utrzymać szacunek wybranego przez siebie człowieka. Nie wszyscy jednakże orędownicy równouprawnienia apelujący o usamodzielnienie prawne kobiety zamężnej w propagowaniu wolnej miłości widzieli środek służący wywalczeniu dla niej praw cywilnych, wprost przeciwnie przewidywali groźne niebezpieczeństwo wiszące nad kobietami, do których przemówiła górnolotna demagogia miłości nieskrępowanej konwencjonalnym związkiem małżeńskim. Zofia Seidlerowa w artykule „Reforma małżeństwa” publikowanym w „Bluszczu” przekonywała, że droga do równości prawnej męża i żony prowadzić powinna przez reformę wychowania kobiety, przez dostarczenie społeczeństwu dobrych, uczciwie myślących żon, w pełni zasługujących na głęboką cześć żywioną przez mężów i na korzystanie z równych praw³⁹². Zdaniem Seidlerowej, znamioną właściwością wolnych związków, krzywdzącą dla płci żeńskiej, byłoby ich nagłe kojarzenie pod wpływem chwili i równie nagłe ich zrywanie spowodowane niespodziewaniem wygasłym uczuciem.

Stroną, dźwigającą następstwa, czyli dźwigającą cały szereg cierpień, byłaby kobieta. (...) Rozumie się, że i w prawnie zawartych małżeństwach nie brak rozczarowań gorzkich, a wierność dochować sobie mogą silne, szlachetne charaktery, bez przysięg przed ołtarzem, lecz w chwili niemocy i niedoli przyjmować można wierność od drugiej istoty tylko wtedy, kiedy się ma do tej wierności jawne, rzeczywiste prawo³⁹³.

Wolna miłość nie miała, w rozumieniu Cecylii Plater-Zyberkówny, niczego wspólnego z miłością cierpliwą, wytrwałą, poświęcającą się dla umiłowanej osoby, inaczej – sprowadzała się do uczucia erotycznego żywiołowej siły, do zwykłej namiętności, która tak szybko jak rozgorzała, mogła raptownie wygasnąć³⁹⁴. Najczęściej stroną odchodzącą ze związku okazywał się mężczyzna, to on najwięcej zyskiwał na wolnej miłości, ta pozwalała mu zdobyć największą sumę rozkoszy, a pozbyć się wszel-

³⁹² M. Seidlerowa, *Reforma małżeństwa*, „Bluszczy”, 1905, nr 45-46, s. 524-525.

³⁹³ Tamże.

³⁹⁴ C. Plater-Zyberkówna, *dz. cyt.*, s. 368.

kich ciężarów, skrupowania i odpowiedzialności³⁹⁵. Znużony niewiasta, bez zobowiązań, beztrasko odchodził, zaś jej pozostawiał wszelkie skutki naiwnego wyboru tak liberalnie pojmowanej przez nią wcześniej, później zapewne gorzko przeklinanej wolnej miłości³⁹⁶. Eleonora Ziemięcka twierdziła, iż w świetle rozumu wyłącznie pozornie nieodwołalność sakramentu małżeństwa sprzeciwiała się ludzkiej naturze, co czyniło hasło wolnej miłości wielce chwytnym, podczas gdy rozum *skłonny jest zapominać, iż duch główną stanowi podstawę istoty człowieka*³⁹⁷. Wszak w obszernym dziele broniącym idei małżeństwa i jego nierozzerwalności Narcyz Wiśniewski dowodził powagi małżeństwa, podkreślał, że to nie należało do kategorii wynalazków ludzkości czy dowolnych urządzeń, ale stanowiło stosunek konieczny nakazany przez naturę i rozum, udoskonalający człowieka moralnie i umysłowo, służący harmonijnemu ustaleniu *łącznej egzystencji obydwóch płci ludzkich*³⁹⁸. Wiśniewski zgadzał się ze stanowiskiem katolickiej etyki małżeńskiej, w myśl której właściwie pojmowane i realizowane małżeństwo służyło ukształtowaniu najszlachetniejszych stron charakteru, przeczyło egoizmowi, skłaniając jedno do zapomnienia siebie na rzecz drugiego, a więc finalnie u celu jego leżało *ród ludzki do cnoty doprowadzić*³⁹⁹. Natomiast wolna miłość, zakładająca możliwość rozstania, z góry zabezpieczająca się na wypadek „wyczerpania”, wiążąca kochanków jakby na próbę, wedle Marii Turzymy ubliżała godności kobiety i odbierała jej władzę prawdziwego kochania:

*Mieć stałość i odwagę w jedynej swojej miłości, to jest uczciwość i czystość prawdziwa (...), ale poniewierać swoją tęsknotą miłosną w przelotnych flirtach (...), to jest rozpusta i niewola*⁴⁰⁰.

Autorka cyklu artykułów zatytułowanych „Mężna niewiasta” żywiła święte przekonanie, iż

*w instynkcie kobiety uczciwej i zdrowej, prawdziwe życie dobre i szczęśliwe formuluje się jako życie we dwoje bez podziału i bez odmiany. (...) być jedną dla jednego przez całe życie*⁴⁰¹.

³⁹⁵ Tamże, s. 369.

³⁹⁶ Tamże, s. 370.

³⁹⁷ E. Ziemięcka, *Myśli o wychowaniu kobiet*, Warszawa 1843, s. 322.

³⁹⁸ N. Wiśniewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 10-11.

³⁹⁹ Tamże, t. I, s. 9.

⁴⁰⁰ M. Turzyna, „Mężna niewiasta”. W *miłości...*, s. 482.

⁴⁰¹ Taż, „Mężna niewiasta”. W *małżeństwie*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1903, nr 20, s. 458.

Toteż tęsknota za związkiem wolnym od przysięgi zaprzeczałaby naturze niewieściej, jej tradycyjnemu powołaniu do stworzenia stabilnego gniazda rodzinnego. Przywoływana autorka nie była w tej opinii bynajmniej odosobniona, niejedna reprezentantka ruchu feministycznego broniła wartości małżeństwa i rodziny przed modą na wolną miłość. Pod hasłem wyzwolenia kobiety emancypantki burzyły mit niewiasty-bluszczu pasożytującej na mężczyźnie, ozdoby salonu, kobiety-aniola zapatrzonej w wymaginowane ideały, niezdolnej przytomnie stąpać po ziemi, a w miejsce tegoż budowały wizerunek niewiasty „mężnej” – to jest silnej dobrym, wrażliwym sercem i trzeźwym umysłem, gotowej uczucie miłości usankcjonować węzłem małżeńskim, przyjmującej na siebie niełatwy obowiązek powołania do życia rodziny i dochowania jej wierności. Według Marii Turzimy, również wśród mężczyzn – przyzwyczajonych wierzyć we wpajaną im od wczesnej młodości formułkę, iż w odróżnieniu od kobiet odznaczać by się mieli naturą poligamiczną – znajdowali się *uczciwi i rozumni*, którym towarzyszyła myśl posiadania *jednej na całe życie towarzyszk*⁴⁰². Odkładając na bok przywoływaną wiarę w szlachetność ideałów, pamiętajmy, że to przede wszystkim pragmatyczne względy czyniły wolną miłość mało popularną w środowisku ziemiańskim, do którego na korzyść małżeństwa wymownie przemawiał jego wymiar majątkowo-familijny.

Co ciekawe, skrajni zwolennicy idei wolnej miłości prawo do niej ośmielali się przypisywać wszystkim, nie tylko pannom i kawalerom, ale co zwłaszcza dla tradycjonalistów zdawało się zatrważające, nawet tym, którzy trwali już w związkach małżeńskich. Tym samym błędnie wymienianie stosowali pojęcia, zdradę małżeńską próbując mianować wolną miłością. *Znaczyłoby to, że wobec zapalającego się nowego uczucia, przysięga straciłaby wszelkie znaczenie!*⁴⁰³

Niniejszy rozdział mający charakter wprowadzenia do dalszych rozważań poświęcono przybliżeniu pojęcia zdrady małżeńskiej w XIX wieku. Zagadnienie zdrady małżeńskiej poddane zostało dokładnemu rozbirowi, co pozwoliło przywołać właściwą epoce definicję cudzołóstwa i pokazać, że rozumienie terminu w XIX stuleciu odbiegało od współczesnego ujmowania zdrady małżeńskiej. Zaprezentowano stosunek Kościoła katolickiego wobec problemu małżeńskiej niewierności, jako że w życiu tradycyjnej rodziny ziemiańskiej, na przykładzie której problem ten został omówiony, Kościół czuwał nad poczuciem moralności, stał na straży etyki i obyczajno-

⁴⁰² Tamże.

⁴⁰³ C. Plater-Zyberkówna, *dz. cyt.*, s. 367.

ści. Scharakteryzowania doczekały się prawne konsekwencje cudzołóstwa, z zakresu prawa cywilnego, jak i karnego. Rozdział ten jako otwierający pracę stworzył sposobność podjęcia dodatkowych wątków korespondujących z tematem przewodnim, w tym dokonania prezentacji ziemiańskiego małżeństwa, dotknięcia kwestii nierówności kobiet w przestrzeni życia domowego i publicznego, nakreślenia dramatycznego losu dzieci z nieprawego łoża, streszczenia wypracowanych w środowisku emancypacyjnym pomysłów na odrodzenie instytucji małżeństwa, czy przywołania koncepcji wolnej miłości jako alternatywy dla zawarcia związku małżeńskiego. Tytułem przypomnienia, w środowisku ziemiańskim wysoko ceniącym nierozzerwalność małżeństwa, ponad dochowanie wierności wynoszono zachowanie trwałości małżeńskiego stadła, w kolejnym rozdziale przedstawione zostaną sformułowane przez literaturę poradnikową wytyczne służące obronie wartości rodziny.

Rozdział II

Przyczyny, sposoby przeciwdziałania i konsekwencje małżeńskiej niewierności

Kiedy on szuka przyjemności poza domem?

Primo: niewłaściwy wybór

Zasadniczej przyczyny zdrady małżeńskiej należałoby upatrywać już w samej istocie dziewiętnastowiecznego małżeństwa ziemiańskiego, mającego charakter układu familijno-majątkowego, ekonomicznego kontraktu, źródła posiadania legalnego potomstwa¹. Sakramentalna miłość, braterstwo dusz, harmonia charakterów, a nawet dopasowanie wieku², nierzadko nie odgrywały ważniejszej roli. Zdarzało się, że rodziny aranżowały związki małżeńskie, w zupełności nie licząc się ze skłonnościami przyszłych małżonków³. Niekiedy nie mogło być mowy nie tylko o miłości, ale wręcz o przyjaźni czy choćby sympatii.

Mają pieniądze wspólne, połączone węzłem małżeńskim, bo za pieniądze przysięgli, a dusze i ciała wolne zostały, więc siebie nawet nie krępują, pani sobie, pan sobie żyje (...) Widzimy jak ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, stają się towarem, materia, jakby w handlu jakim; jak oni kupują siebie za pieniądze i jak za te pieniądze zdradzają siebie swobodnie⁴.

¹ Powieściowy bohater – książę Leon Holszański, zanim zdołał wyzwolić się z kastowych konwenansów i pojąć za żonę ubogą szlachciankę – Gabrielę, dowodził, iż w świecie arystokracji małżeństwo „jest związkiem dwojga imion sobie równych lub dwojga fortun. Miłość jest prerogatywą plebsu”. M. Rodziewiczówna, *Błękitni*, Warszawa 1989, s. 36.

² W środowisku ziemiańskim dziewczęta wydawano przeważnie za mąż w wieku siedemnastu-dwudziestu lat, niekiedy jeszcze wcześniej, nieraz za wdowców nawet o kilkadziesiąt lat starszych. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akuratsna...: ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku: (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 26.

³ Tadeusz Boy-Zeleński w przedmowie do Balzakowskiej „Fizjologii małżeństwa” ironizował: „to dwaj rejenci flirtują i gruchają z sobą, dochodzą do porozumienia, po czym rzuca się sobie w objęcia dwoje obcych ludzi, aby szli razem przez życie”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa*, [w:] *Komedia ludzka*, t. XX, Warszawa 1963, s. 11.

⁴ I. Zenowicz, *Rodzina. Różnego rodzaju małżeństwa*, „Rodzina”, 1866, nr 10, s. 151-152.

Tymczasem to właśnie miłość wydawała się najpewniejszym gwarantem domowego szczęścia, bez idących w ślad za nią życzliwości, serdeczności, dobroci, małżeństwo, we właściwym znaczeniu tego słowa, nie miało racji bytu:

*Niepodobna żeby osoby szczęśliwie z sobą długo żyły, których połączenie nastąpiło w skutku (...), nikczemnego interesu, dumy i egoizmu, (...) namowy i przymusu ze strony rodziców lub krewnych*⁵.

Publicysta, autor cyklu artykułów poświęconych kwestii małżeńskiej, Ignacy Zenowicz przestrzegał:

*gdzie miłości nie ma (...) i dostatki wielkie i wioski liczne i posagi tysiączne i miliony, znikną rychło a zostanie nędza w sercu*⁶.

W trudniejszej sytuacji znajdowała się niewątpliwie płeć piękna, w przypadku której strach przed staropanieństwem i presja rodziny wiodły prosto w ramiona niekochanych mężczyzn⁷. Inaczej panowie, mieli możliwość dokonania wyboru, ale i tu oświadczyńcy nierzadko były wymuszone, nie zawsze zgodne z ich wolą. Oto jak hrabia Światosław Pompaliński przekonywał niezdecydowanego bratanka – Mścisława do małżeństwa ze szpetną, acz bajecznie bogatą księżniczką:

*Czyż myślisz pojąć za żonę boginię piękności? (...) Bogiń tych znajdzie się zawsze dosyć za pieniądze; najsmaczniejszy zaś kąsek nie jest nigdy dość smacznym, aby się nie przejadł, gdy go mamy zawsze*⁸.

Przywołajmy przykład Zygmunta Krasieńskiego, który by spełnić oczekiwania władczego ojca, zdecydował się ożenić z niekochaną Elizą Branicą, przez to unieszczęśliwiając i siebie i przyszłą małżonkę⁹. Wymuszony ślub nie stanął poecie na przeszkodzie w kontynuowaniu przez lata

⁵ B. Rosenblum, *Kobieta, miłość i małżeństwo pod względem moralnym, fizycznym, dyetetyczno-lekarskim*, Warszawa 1844, s. 165.; F. Almasy, *Ogólne uwagi nad miłością, małżeństwem i domowym szczęściem jako zwierciadło przestrzegające w smutnych zdaniach życia ludzkiego*, Lwów 1848, s. 30.

⁶ I. Zenowicz, *Rodzina. Ideal małżeństwa*, „Rodzina”, 1866, nr 9, s. 131.

⁷ „Strach ówczesnych matek, aby córki przypadkiem nie pozostały w domu przy rodzicach, był wręcz nieopisany. Bardzo wiele młodych panien, które nie miały szans dobrego zamażpójścia, szło do klasztoru, aby tylko nie słyszeć (...) wiecznie powtarzającego się epitetu „stara panna””. M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, Kraków 1978, s. 94.; „Kwestia wydania córek za mąż jest dla (...) matki sprawą numer jeden. Nie ma gorszej sytuacji jak zostać starą panną!”. J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1889–1914 w tradycji rodzinnej*, Poznań 1995, s. 245.

⁸ E. Orzeszkowa, *Pompalińscy*, Warszawa 1950, s. 32.

⁹ W liście do przyjaciela – Adama Sołtana Zygmunt Krasieński wyznał: „Nieożeniony nie mam żadnej wartości w jego [ojca] oczach, zatem zapewne mnie znienawidzi lub zobojętnieje względem mnie”. Z. Krasieński, *Listy. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław 1997, s. 207.

romansu z Delfiną z Komarów Potocką¹⁰. Niekonwencjonalnie, książe Adam Jerzy Czartoryski nie uległ usilnym naleganiom matki i zamiast z Zofią Matuszewicówną związał się z Anną Sapieżanką. Jednakże nawet i ten, dobiegający pięćdziesiątego roku życia, szanowany mąż stanu zapowiadał, że bez uzyskania matczynego przyzwolenia, nie oświadczy się wybranej kobiecie. Jeżeli mężczyzna nie dokonał samodzielnego wyboru, zgodnego z własnym upodobaniem, czy to z głosem serca, czy też z głosem rozsądku, zwiększał ryzyko nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego, a co za tym idzie już chyba z góry zakładał, że narzuconej żonie nie dochowa obiecanej wierności¹¹. Jan Nepomucen Kamiński pisał:

*Tam gdzie miłość idzie w swaty,
Gdzie do ślubu wiedzie cnota,
Wierność zawsze strzeże chaty,
A przed zdradą zamknie wrota.
Lecz gdzie tego nie ma stróża,
Gdzie w kochaniu przymus czynią,
Tam przebywa kara Boża,
Tam niezgoda gospodyni¹².*

Założmy jednakże, iż potencjalny bohater naszych rozważań pełen nadziei stanął na ślubnym kobiercu z istotą wymarzoną, kobietą, która potrafiła go ująć, oczarować. Cóż mogłoby odmienić jego stosunek do niej jako do żony, dlaczegoż miałby poza domem szukać szczęśliwości?

Gdy czar prysnął...

Autorzy dziewiętnastowiecznych poradników za najczęstszą przyczynę niewierności mężów zgodnie uznawali problem zaniedbanego, niestannego wyglądu małżonek¹³. Powszechną tendencją stawała się dokonująca się wkrótce po ślubie niekorzystna przemiana, w wyniku której panna szykowna, ubrana dotąd z największą elegancją, poruszająca się z imponującym wdziękiem, dobierająca czarujący ton głosu i urzekająca

¹⁰ Ślub miał miejsce w Dreźnie 26 VII 1843 r. 28 VII Krasieński pisał do księcia Jerzego Lubomirskiego: „Jak to wszystko się zrobiło, nie wiem – poszedłem i wróciłem z kościoła jak pies przez hylów prowadzon”. Tamże, s. 341.

¹¹ Andrzej Sanicki z powieści „Wrzos” z woli swego ojca ożenił się ze zubożałą, aczkolwiek pełną cnót, ziemianką – Kazią. Już w chwili oświadczyń nie pozostawił dziewczynie najmniejszych złudzeń, wyznając, że kocha rozwódkę Celinę i nawet po ślubie zamierza u niej bywać. Kazia przyjęła warunki narzeczonego, byle tylko ulżyć ciężkiemu położeniu własnej rodziny. M. Rodziewiczówna, *Wrzos*, Warszawa 1989.

¹² M. Kamiński, *Kobieta, miłość i małżeństwo, czyli zbiór zdań, myśli i epigramatów najslawniejszych pisarzy, poetów i filozofów, o kobiecie, dziewicy, mężatce, przyjaciółce, oraz o miłości i małżeństwie*, Warszawa 1873, s. 68.

¹³ *Przewodnik dla dam czyli rady dla płci pięknej*, Warszawa 1842, s. XIII.

mimikę twarzy, ku zdumieniu niemile zaskoczonego męża, przeistaczała się w wiecznie zabieganą żonę, mającą czelność paradować po domu we wczorajszej sukni, nieznajdującą czasu na właściwą płci pięknej toaletę i pielęgnację urody.

*Przydeptane pantofle – zamiast zgrabnego bucika, bajowy kaftan albo gruba chustka zamiast zręcznej bluzki*¹⁴.

W rezultacie tej przedziwnej metamorfozy, mąż nie poznawał w zaślubionej kobiecie dawniej uwielbianej narzeczonej, jedynie okazjonalnie: wizyty gości, rewizyty, bankiety, bale, w cudowny sposób przywracały jego wybrance niegdysiejszą, czarowną postać. Te krótkie chwile nie zawsze wystarczały, by ożywić stłumione uczucie, nie zawsze też potrafiły skutecznie zatrzeć niekorzystne wrażenie wywołane codziennym, nieestetycznym widokiem małżonki. Tymczasem świat pełen był olśniewających kobiet brylujących na salonach, a u ich boku mężczyzna – wzrokowiec z łatwością i bez większych skrupułów zapominał o czekającej w domu żonie. Hrabina Eliza de Celnart była święcie przekonana, że:

*Opuszczenie, niewierność, na które uskarża się tyle małżonek, pochodzą często z ich zapomnienia o sobie (...) Okazujesz się zawsze przyzwoicie, starannie, pod ujmującą postacią twojemu narzeczonemu, który cię ciągle uwielbia, a zaniedbana stajesz w oczach męża, którego posiadanie i przyzwyczajenie zobojętniają coraz bardziej*¹⁵.

Dlaczego panie, wychodząc za mąż, działały na własną niekorzyść, czym nagle spowodowany był brak staranności o tak ważną dotąd powierzchowność? Wskażmy dwa kluczowe powody powyższego stanu rzeczy. Po pierwsze, ślub w tradycyjnej świadomości ziemianek, szczególnie wywodzących się z mniej zamożnych domów, pojmowany był jako najważniejszy cel życia, punkt kulminacyjny sensu kobiecej egzystencji. Zdobycie upragnionego mężczyzny traktowane było w kategorii wielkiego sukcesu, po którym wolno było spocząć na laurach, wszakże nie pozostało już nic do zrobienia¹⁶. W większości kobiety po prostu nie widziały potrzeby ciągłego podobania się małżonkowi, żyły w złudnym przeświadczeniu, że raz wyznanej miłości, szeptanych do ucha przysięg wiecznej wierności, nic nie będzie w stanie im odebrać. Po drugie, ziemiance

¹⁴ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa*, Warszawa 1918, s. 336.

¹⁵ E. Celnart, *Manualik damski, czyli sposób odbywania paryskiej gotowałni obejmujący najpewniejsze a nieszkodzące sposoby zachowania piękności, naprawienia wad natury bez nadwyrężania zdrowia, sztukę ubierania się przyzwoicie we wszystkich okolicznościach i sposób podobania się*, Wrocław 1848, s. 2.

¹⁶ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni czyli bieg życia kobiety*, t. III, Lipsk 1845, s. 193.

-żonie, gdyby nawet nie wyznawała wyżej nakreślonej filozofii, po prostu brakowało czasu, aby zasiąść przed lustrem, dobrać modną suknię czy gustowną fryzurę. Jedynie wyjątkowe okazje, przykładowo okres karnawału, pozwalały jej z większą pieczołowitością poświęcić się własnej osobie. Oczywiście, na uciekający czas nie mogły narzekać damy z elity, dysponujące służbą, pomocą rezydentów, miały komfort trwonienia cennych godzin przy toalecie (gotowni)¹⁷. Poza tym otaczający je dobrobyt sprawiał, że mogły sobie pozwolić na częste powiększanie garderoby o najnowsze, wiodące w modzie kreacje. Natomiast przedstawicielki mniej zamożnych kręgów ziemiańskich, wraz z wyjściem za mąż, przejmowały szereg obowiązków związanych z prowadzeniem domu, a wkrótce także z wychowaniem dzieci¹⁸. Zamażpójście drastycznie zmieniał ich sytuację, pociągając za sobą ograniczenie dotychczasowej panińskiej swobody¹⁹, a wraz z nim konieczność rezygnacji z ulubionych zajęć, w tym ze strojenia się, upiększania.

Salonowa lalka bądź kura domestica

Brak odpowiedniego wykształcenia małżonki to drugi z najczęściej wskazywanych czynników sprzyjających męzowskiej niewierności. Kobieta bezmyślna, płocha trzpiotka, tak zwana salonowa lalka, której całe zainteresowanie skupiało się na balach, rautach, sukniach, miłosnych podbojach, była w stanie usidlić mężczyznę, nawet przekonać do małżeństwa, ale jako żona nie potrafiła długo cieszyć się jego względami. Prędzej czy później, gdy pierwsze zauroczenie przeminęło, małżonek ze zgrozą odkrywał, że nie znajduje z własną żoną szerszej płaszczyzny porozumienia, że nie może ze swą drugą połową podzielić się sprawami dotyczącymi gospodarstwa, rodziny, o kwestiach polityki, nauki czy filozofii w ogóle już nawet nie wspominając. Bolesne rozczarowanie stało się udziałem hrabiego Konrada Kalinieckiego – bohatera powieści Emmy Jeleńskiej „Kobieto,

¹⁷ W zamożnej rodzinie ziemiańskiej kobiecie pozostawiano rolę pani domu, jej królestwem był salon. Przypisywano jej jedynie obowiązki towarzyskie. S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, t. I, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1990, s. 11.

¹⁸ Przypadało im w udziale wychowanie synów przynajmniej do lat ośmiu, córek do zamażpójścia, zwykle także nauczanie początkowe dzieci. Tamże, s. 37. Zdarzały się rodziny bezdzietne lub z jednym dzieckiem, ale dominował model rodziny wielodzietnej, wychowującej nieraz nawet do dziesięciorga dzieci. D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska...*, s. 160-161.

¹⁹ Zwłaszcza ziemianki prowadzące tzw. gospodarstwo kobiece były najbardziej obciążone. Taż, *Pojmowanie czasu wolnego w kręgach ziemiańskich*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, t. VII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2001, s. 49.

puchu marny...”. Oczarowany zwodniczym pięknem młodziutkiej, pełnej uroku Loli, uczynił z niej swoją małżonkę, skazując się na życie u boku rozkapryszanego dziecka, kobiety-motyła, goniącej wciąż za nową rozrywką, obojętnej na wszelkie wyższe ideały, niezdolnej do głębszych uczuć. W rozbawionej żonie odnalazł wyłącznie kochankę, nigdy zaś przyjaciółkę, towarzyszkę, powierniczkę²⁰. Zarysowany przypadek salonowych lalek dotyczyłby raczej kobiet z elity, przy czym byłby krańcowy. Rzeczywiście zdarzały się wśród nich beztroskie królowe salonów, bez trudu potrafiące odnaleźć się na tanecznym parkiecie, gubiące się za to w prozie życia. To właśnie one padały ofiarą ostrza poradnikowej krytyki:

Mąż niezrozumiany w swych myślach, celach, pracach, badaniach, przez nieoświeconą, lekką i płochą żonę, nie znajdując w niej współczucia, pomocy, otuchy, opuszcza dom, poza nim szukając rozrywki. (...) źle nie leży w wykształceniu kobiet, lecz właśnie w ich niewiedomości; nie dawszy nigdy gruntownych umysłowych i moralnych zalet kobiecie, orzeczono a priori, że tymi nigdy nie przywiąże męża, nigdy jego i siebie nie uszczęśliwi i odtąd starano się rozwinąć w niej wdzięki, talenta, to co przyciąga – ale na chwilę²¹.

W większości jednak damy z arystokracji odgrywały przecież niebagatelną rolę w życiu społeczno-kulturalnym, prowadziły salony artystyczne, uprawiały mecenat, wobec czego obok walorów towarzyskich, wyposażano je również w przyzwoitą znajomość literatury, historii, sztuki oraz języków obcych, na czele z francuskim²².

Inaczej, wykształcenie mniej zamożnej ziemianki pozostawało przeważnie zaniedbane. Stefania Kowalska-Glikman owo zaniedbanie tłumaczyła specyficznymi warunkami życia na wsi, gdzie z jednej strony o lepsze wykształcenie było trudniej niż w mieście, z drugiej zaś wysuwano wobec kobiet odrębne wymagania²³. Nauka gotowania, robienia przetworów, przechowywania żywności, szycia bielizny, czy haftowania, zazwyczaj zastępowała zdobywanie gruntownej wiedzy. W rezultacie wiadomości przekazywane w procesie domowej edukacji sprowadzały się

²⁰ E. Jeleńska, *Kobietu, puchu marny...*, Warszawa 1909, s. 126-127.

²¹ A. Dzieduszycka z Jełowickich, *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, Warszawa 1874, s. 48. „Z biegiem czasu mężczyźni doskonalą się wielostronnie, kobiety nie robią postępu, (...) wkrótce przychodzi chwila, w której mężczyźni spostrzegając niższość kobiet, której w znacznej części byli przyczyną, zaczynają nimi pomiać, pogardzać, znudzeni i przesyceni ich jednostajną prostotą, szukają rozrywki u niewiast, które niezwiązane przepisami surowymi rodzinnego życia, mniemają się zdobyć w rozmaite wdzięki, schlebające i lechzące zepsuty i wybredny smak mężczyzn”. Tamże, s. 170.

²² Niemало było w tej sferze kobiet wyróżniających się wszechstronnym odczytaniem, inteligencją. S. Kowalska-Glikman, *dz. cyt.*, s. 39.

²³ Tamże.

do umiejętności czytania, pisania, rachowania, znajomości katechizmu, elementów narodowej historii i geografii, podstawy rysunku i muzyki. W tym przypadku nie mielibyśmy już do czynienia z modelem salonowej lalki, lecz tak zwanej kury domowej – żony, której horyzonty myślowe sprowadzały się do spraw gospodarczych, rodzinnych, bo przecież gospodarstwo i rodzina były jej całym życiem. Ponownie sięgając do powieściowego dorobku Emmy Jeleńskiej, przywołajmy postać Eweliny – bez reszty zaangażowanej w sprawy domowe, zamkniętej na życie poza obrębem czterech ścian. I ta bohaterka zrujnowała szczęście małżeńskiego pożycia, nie potrafiąc w porę zrozumieć, że *żona powinna żyć z mężem – nie tylko ciałem i chlebem, lecz umysłem i duszą*²⁴. Nieco lepiej przedstawiało się wykształcenie dziewcząt wysyłanych na prywatne pensje żeńskie czy umieszczonych w szkołach przyklasztornych²⁵. Rzetelniesze wykształcenie było tu z kolei zdobywane kosztem należytego wdrożenia w obowiązki przyszłej żony i matki. Jawi się wobec tego pytanie, czy mężowie, mając możliwość wyboru, woleliby małżonkę gospodarną czy wykształconą? Otóż najlepiej, gdyby przy należyтым wykształceniu, żona dysponowała jednocześnie umiejętnościami gospodarskimi²⁶. Jednak biada jej, jeśli cały swój czas poświęcając albo dla salonu albo dla domowej bieganiny, zaniedbała zajęcia umysłowe. Kiedy mąż nie znajdował w małżonce duchowego pokarmu, nie mógł dzielić z nią swych myśli, spostrzeżeń, przekonań, w efekcie niewykształcona połowica stawiała się dla niego ciężarem, albo w najlepszym wypadku wyłącznie zabawką, matką dzieci, sługą, kucharką²⁷. Przestawała budzić jego szacunek, a zatem pozwalał sobie bezkarnie nie dochowywać jej zaprzysiężonej wierności. Zdawało mu się wszakże, iż ślubował kobiecie rozumnej, nie salonowej lalce ani kurze domowej.

Brak domowego ogniska

W świetle literatury poradnikowej, ziemianie jako mężowie byli nad wyraz wymagający, a zatem myliliby się ktoś, kto by uznał, iż żona, która do perfekcji opanowała tajniki sztuki podobania się małżonkowi,

²⁴ E. Jeleńska, *Matka*, Warszawa 1922, s. 126.

²⁵ S. Kowalska-Glikman, *dz. cyt.*, s. 41.; A. Winiarz, *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807-1905)*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. II, cz. II, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1992, s. 5-11.

²⁶ J. Szujski, *O różnicy wychowania chłopców i dziewcząt*, „Niewiasta. Pismo poświęcone płci pięknej”, 1860, nr 12, s. 1-2.

²⁷ F. Mańkowski, *Bóg i ludzkość. Kobieta i mężczyzna*, Poznań 1844, s. 37.

Fot. 9. „Tygodnik Mód i Powieści”, 1883, nr 7, s. 81.

dysponująca ponadto odpowiednim wykształceniem, mogła czuć się bezpieczną, pewną jego wierności²⁸. Otóż sama uroda, szyk, seksapil, nawet erudycja i czytanie nie wystarczały dla zachowania stałości męzowskiego uczucia. Wielce istotny element stanowiło stworzenie domowego ogniska, bezpiecznej przystani, w której po całodniowych trudach, zmaganiach z przeciwnościami, mąż znajdowałby ukojenie, ciszę, spokój, serdeczność, miłość, ciepło i zrozumienie. Żeby wstąpić na wyższy stopień wzniosłych wartości i na ich gruncie wybudować dom z prawdziwego zdarzenia, niezbędnym było na początek zatroszczenie się

o prozaiczne, ale jakże ważne obowiązki domowe. Niestety nie wszystkie ziemianki potrafiły sprostać tym oczekiwaniom, należycie wywiązywać się z roli żon i matek. Winę za taki stan rzeczy ponosiło nieprawidłowe wychowanie, którego reformy usilnie domagali się autorzy poradników i publicyści. Przede wszystkim od dziecka dziewczętom wpajano fałszywą wizję małżeństwa, karmiono je wyidealizowaną mrzonką, zgodnie z którą zmiana stanu cywilnego oznaczałaby wyzwolenie spod rodzicielskiej władzy, teoretycznie przejście pod władzę męża, a w praktyce pozyskanie spełniającego rozmaite kaprysy rozkochanego „niewolnika”²⁹. Małżeństwo, w duchu takiego przekonania, otwierałoby drzwi do większej swobo-

²⁸ „Aby pozyskać serce, utrzymać go wiecznie,
Samej tylko urodzie ufać niebezpiecznie, (...)
Jakkolwiek jesteś piękna, nie dość na tej chwale,
Wdzięczna twarz może zwabić, nie przywiąże stale,
Mąż i dzieci przy tobie spędzając wiek złoty,
Będą liczyć nie wdzięki, ale twoje cnoty”. K. Jaxa-Marcinkowski, *Upominek dla młodzieży płci obojga*, Warszawa 1819, s. 2.

²⁹ „Trudy są dla mężczyzny, który dosyć szczęśliwy, iż jest ich niewolnikiem. Chcą same korzystać, same używać; żądają wszystkiego, a nic za to nie czynią”. *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami. Dodatek potrzebny do dzieła pod tytułem: Eliza, czyli wzór kobiet*, b.m.w., 1802, s. 90.

dy, przejawiającej się choćby w możliwości noszenia zastrzeżonych dotąd dla mężatek sukien³⁰.

Myślą zwykle przy zawieraniu małżeństwa o urządzaniu salonów, o podróżach poślubnych, o bywaniu u wód i oddawaniu wizyt, ale nie o tym, że mają stać się zacynymi matkami przyszłej rodziny³¹.

Tak „drobny szczegół”, jak ogromny zakres wiążących się z wyjściem za mąż powinności, zazwyczaj był starannie omijany, by przypadkiem nie zrazić panien do stanu małżeńskiego. Tym większe, a zarazem boleśniej-sze okazywało się późniejsze rozczarowanie, gdy zamiast wyśniewanej bajki, kobietę czekała szarość życia:

Wmówiono w ciebie, że jesteś kwiatem, cukierkiem, ptaszkiem i że dom mążowski będzie dla ciebie rodzajem wazonu z odświeżaną codziennie wodą, bombonierki złożonym papierem oklejonej, albo klatki błyszczącej z dostatkiem prosa i cukru; umówiono w ciebie, że życie całe prześniesz, prześmiesz i przeświergoczesz. Tymczasem przeznaczenie skazało cię na dźwiganie największych ciężarów, uczyniło cię pracownicą, mającą najmniej wytchnienia, a najwięcej obowiązków³².

Co gorsze, nie zawsze matki zatroszczyły się o wystarczające przygotowanie córek do wykonywania mających im stale towarzyszyć jako żonom domowych czynności. Zdarzało się, że zajęcia dorastających dziewcząt ograniczały się do kilkugodzinnej nauki w domu, czy też na prywatnej pensji w mieście, i jedynie do niewielkiej pomocy przy prowadzeniu gospodarstwa³³. Toteż nie wszystkie ziemianki były do małżeństwa należycie przysposobione i dopiero stopniowo musiały się wdrażać w piętrzące się obowiązki³⁴. Stąd kierowana do wszystkich matek przestroga:

Nie należy bezwątpienia, aby matka oddawać miała kierunek swego gospodarstwa młodej córce i odrywać ją w ten sposób od wszelkich zajęć umysłowych, lecz źle czyni, jeżeli po trochu nie przyucza ją do zatrudnień domowych i poza obrębem forte-

³⁰ Ewa z Wendorffów Felińska przyznała: „W ciągu mego życia miałam wyznanie od niektórych mężatek, że wyszły za mąż jedynie w celu dostania niektórych strojów, do których głowa się im paliła, a których wiedziały, że nie dostaną inaczej, chyba na wyprawę”. *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych: wybór z pamiętników XVIII-XIX w.*, oprac. D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1974, s. 141.

³¹ E. z K. P., *Wieczorna pogadanka starej babuni. Słowno o tegoczesnych małżeństwach*, „Dwutygodnik dla Kobiet”, 1884, nr 3, s. 25.

³² W. Gomulicki, *Do niej i do niego. Pogadanki na temat małżeństwa*, Warszawa 1896, s. 11.

³³ Dorastające panny miały najwięcej czasu wolnego spośród wszystkich członków ziemiańskiej rodziny. D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego...*, s. 48.

³⁴ Henrieta z Działyńskich Błędowska jasno stwierdziła: „O gospodarstwie wyobrażenia nie miałam”. H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832*, oprac. K. Kostenicz, Z. Makowiecka, Warszawa 1960, s. 62.; Zdarzały się i kobiety, które z natury, z usposobienia były żonami „próżnymi, leniwymi, strojnisiem, rozrzutnymi i niedbałymi, z egoistycznym zadowoleniem trwoniącymi zarobek męża”. I. Moszczeńska, *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1903, s. 97-98.

*pianu, robótki lub książki nie daje jej innego zajęcia, tak że panienka po pójściu za mąż, dopiero przechodzić musi szkołę gospodarstwa i niejednokrotnie drogo przepłacać swoją nieudolność, a zawsze wiele skutkiem jej doznawać przykrości*³⁵.

W najgorszym przypadku świeżo upieczona małżonka swoją niezdarność do prac gospodarskich przypłacała kryzysem życia małżeńskiego, a od niego już tylko krok prowadził do mężowskiej zdrady³⁶.

Niewierność męża tłumaczono również antypatią do żony, wywołaną zrećcznie skrywanymi w stanie panieńskim, a ujawnionymi w małżeńskim pożyciu, przywarami charakteru³⁷.

*Póki pannami, tak są słodkie, dobre, uprzejme dla wszystkich, szczególnie też dla narzeczonego, że każdy mężczyzna sądzi, iż Aniołowi wieczną przysięga miłość, i ta obietnica łatwą mu się do wykonania wydaje. Tymczasem najczęściej te Anioły, skoro zostaną żonami, odmieniają się nagle, tysiącznych wad nabywają*³⁸.

Jako szczególne wady wymieniano nieposłuszeństwo, krnąbrność, przekorność, porywczność, kłótniowość³⁹. Miłość małżeńską zabijała żonina oschłość, oziębłość, rażąca sprzeczność między salonową grzecznością a domową niesfornością⁴⁰. Krytyce podlegały kapryśność, chimeryczność, melancholijność, czy zrzędlivość. Mężowie uskarżali się także często na żony, które rzucone w wir światowego życia, rodzinie poświęcały niewiele czasu. Problem ten dotyczył zamożnych ziemianek, tak zwanych kobiet światowych. Te, wyręczane we wszystkim przez służbę, mogły pozwolić sobie na wylegiwanie się w łóżu do południa, trwonienie cennych godzin na toaletę, wizyty u modniarek, sprawunki w sklepach, teatr i inne rozmaite rozrywki. W chwilach wolnych od wymienionych czynności, wyczerpane bywaniem w wielkim świecie, w domu ograniczały się jedynie do bezwładnego leżenia na szezlongu i wiecznego narzekania⁴¹. Brak domowego ogniska, a zatem brak żony, która byłaby jego kapłanką, czyniły z mężczyzny

³⁵ J. z Śmigiełskich Dobieszewska, *Poradnik dla gospodyń*, t. I, Warszawa 1868, s. 1.

³⁶ A. Knigge, *Sztuka, jak żony w pożyciu swym z mężami zachować się mają, aby miłości i szacunku nie utraciły*, Przemyśl 1817, s. 8.

³⁷ K. Wojnarowska, *dz. cyt.*, s. 205.

³⁸ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, Warszawa 1820, s. 300.

³⁹ Wady charakteru wpływały ujemnie nie tylko na wzajemne relacje między małżonkami, ale także na ich życie intymne. „Kłótniwa żona ostudza tak dalece miłość męża, iż go chęć do spółkowania zupełnie opuszcza”. A. Kuszański, *Urzędnik zdrowia małżeńskiego, czyli prawidła sztuki lekarskiej zastosowane do tegoż stanu. Książka użyteczna nie tylko mężom i żonom, których się dotyczą wszelkie ułomności stanu małżeńskiego, ale też i każdemu, kogo szczęśliwość i zdrowie małżeńskie obchodzi*, b.m.w., 1819, s. 16.

⁴⁰ P. E. Leśniewski, *Wychowaniec dziewiętnastego wieku, czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskim*, Warszawa 1843, s. 25.

⁴¹ C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta – ogniskiem w rodzinie. Z pogadanek do uczennic Chylińskich*, Warszawa 1914, s. 244-246.

ptaka wyzutego z gniazda, skazanego na ciągłą tułaczkę, wystawionego na wszelkie możliwe pokusy świata. Mąż pozbawiony spodziewanych: miłości, ciepła, troskliwości

*znaglony koniecznością szukać będzie rozweselenia w klubach, w cukierni, przy kartach, bilardzie, w teatrze*⁴².

Jednym słowem, omijał będzie dom szerokim łukiem, u postronnych kobiet poszukując pocieszenia.

Żona-matka, żona-społeczniczka

Okazuje się, że mężowie potrafili być wyjątkowo zazdrośni nie tylko o innych mężczyzn, ale i o miłość, jaką żona przelewała na dzieci, czy też o zaangażowanie, z jakim oddawała się działalności dobroczynnej. Wiadomo, że mniej zamożne ziemianki pochłonięte pracami domowymi, zazwyczaj niewiele czasu mogły poświęcić potomstwu, opiekę nad nim powierzając mamkom, piastunkom, z czasem nauczycielkom, guwernantkom⁴³. Według tego samego schematu postępowały panie z arystokracji, niezobligowane co prawda gospodarskimi obowiązkami, ale za to szeregiem powinności towarzyskich. Jednakże zdarzały się i kobiety, dla których miłość macierzyńska oznaczała życiowe powołanie, wówczas, to mężów odsuwały na plan dalszy, troskliwość i opiekuńczość rezerwując wyłącznie dla dzieci. Taką żoną była Ewelina – powieściowa „Matka”, która, bez reszty oddając się wychowaniu swoich pociech, zupełnie zobojętniała dla kochanego niegdyś małżonka:

*Wśród najczulszej pieczyoty, słuch jej wytężony łowił dźwięki, dochodzące z przyległego pokoju. Wyrwała się z objęć jego, aby na głos dziecka, biec do kotłyski*⁴⁴.

Sytuacja, w której „matka pochłaniała żonę” nie wróżyła niczego dobrego małżeńskiemu pożyciu. Wyłączność macierzyńskiego przywiązania powodowała, że mąż miał prawo poczuć się osamotniony, niekochany, niepotrzebny. Wszelkie uczucia, myśli i starania małżonki skupiały się odtąd wyłącznie na dzieciach, każdą wolną chwilę zabierały jej czynności wychowawcze. Zajęta bez przerwy rolą matki, lekkomyślna żona nie miała nic przeciwko, aby małżonek wieczorami bywał w towarzystwie, spędzał czas poza domem⁴⁵. Popępiała błąd, który mógł ją bardzo drogo kosztować.

⁴² Tamże, s. 208.

⁴³ D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego...*, s. 50.; J. Sikorska-Kulesza, *Między nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemiaństwa w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego...*, s. 70.

⁴⁴ E. Jeleńska, *Matka...*, s. 51.

⁴⁵ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 341.

wać. Żona-matka nie dostrzegała jednak najmniejszego zagrożenia, nie miała sobie nic do zarzucenia. Wychowywała przecież mężowską latorośl, to dla niej poświęcała się, nie śpiąc po nocach! Gdy dzieci osiągnęły wiek, w którym przychodziła potrzeba oddania ich do szkół, opiekuńcza matka przeprowadzała się wraz z nimi do miasta, zaś ojciec pozostawał na gospodarce. Kilkumiesięczne rozdzielenie małżonków nieuchronnie prowadziło do rozbicia ogniska⁴⁶. Przykładowo, Paulina z Potockich Wielopolska dla edukacji synów na kilka lat zamieszkała we Wrocławiu, co szczególnie nie zmartwiło chyba margrabiego Aleksandra, zajętego romansowaniem ze Stefanią z Małachowskich Platerową⁴⁷. Zaczerpnijmy też przykład z literatury pięknej, gdy Barbara Niehcic razem z dziećmi przeniosła się do Kalińca, to właśnie pod jej nieobecność Bogumił dopuścił się zdrady.

Wielką pasją kobiet stawała się również często filantropia. I to zajęcie, praktykowane w nadmiarze, mogło narazić na niebezpieczeństwo spokojność domowego ogniska. W szczególności przedstawicielki środowiska ziemiańskiego przebywające w mieście stosunkowo dużo czasu przeznaczały na działalność charytatywną⁴⁸. Ich przyjaciółkom z dworów codzienne powinności nie pozwalały na oddanie się szerszej aktywności społecznej, w związku z czym ograniczały ją do udzielania niezbędnej pomocy włościanom z najbliższej okolicy i robotnikom folwarcznym⁴⁹. Niejednokrotnie organizatorom kwest, festynów, loterii, dobroczynnych balów, stawiano zarzut efekciarstwa, pozorantstwa, zaspokajania wyłącznie

⁴⁶ Tamże, s. 342.

⁴⁷ J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861): ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 112–113.

⁴⁸ Ziemianki znalazły się wśród założycielek i działaczek wielu towarzystw dobroczynnych, m.in. działających w Wielkim Księstwie Poznańskim: Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (1853 r.) czy Towarzystwa Oświaty Ludowej (1871 r.); w Królestwie Polskim: Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności (1814 r.), tajnych kółek kobiecych „Praca” funkcjonujących wśród gospodyń wiejskich (lata 90-te). D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 61.; E. Mazur, *Działalność dobroczynna kobiet z warszawskich elit społecznych w drugiej połowie XIX wieku. Wariant tradycyjny i nowoczesny*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX*, t. V, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1997, s. 309.; K. Szafer, *Matka – opiekunka – społecznik. Rola kobiety w Wielkim Księstwie Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Partnerka, Matka. Opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 112–113.

⁴⁹ D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego...*, s. 53. Ziemianki na wsi trudniły się opieką zdrowotną, kwestiami wychowania, oświaty, higieny, gospodarki. J. Sikorska-Kulesza, *dz. cyt.*, s. 69. Kobiety, które dysponowały wielkimi majątkami, a zarazem miały też wielkie serca, prowadziły szerszą działalność dobroczynną. Na przykład właścicielka Czacza – Ludwika z Ostrowskich Żółtowska założyła, prowadzone przez siostry zakonne, dwie ochronki dla dzieci robotników. Jej dwór utrzymywał też pielęgniarkę dla okolicznych chorych. K. Szafer, *Matka – opiekunka – społecznik...*, s. 111.

miłości własnej, a przy tym braku zainteresowania losem wspomaganych. Niewątpliwie zdarzały się wśród nich kobiety, którym działalność filantropijna służyła za środek podniesienia prestiżu, umożliwiała bywanie w towarzystwie, stanowiła rodzaj wręcz odprężającego zajęcia⁵⁰. Pamiętajmy, że obok nich działały społeczniczki z prawdziwego zdarzenia, całym sercem oddane ludziom z nizin społecznych. Zakładając szczytne motywacje, ziemianka, która bywała stale poza domem, z poświęceniem służąc ubogim i chorym – a więc tym najbardziej przez los poszkodowanym, najrozpaczliwiej wołającym o pomoc, nieprzewidzianie unieszczęśliwiała własnego męża. Jej altruizm długo nie imponował zaniedbanemu małżonkowi, przeciwnie, niezmiernie go drażnił, irytował, stawał się powodem ciągłych napięć w życiu rodzinnym. Żona-społeczniczka zapomniała, że nie wolno jej było pozwolić, aby domowe ognisko pozostało puste, wówczas narażała się na niewierność męża. Chyba, że szczęśliwym trafem zdarzyłoby się, iż mąż podzielałby zapał małżonki, za przewodnią ideę życia uznając służbę społeczną. Takie stadło stworzyli przecież założyciele uzdrowiska Rymanów-Zdrój – Anna i Stanisław Potoccy⁵¹, typem takiego męża byłby wspomniany już powieściowy hrabia Konrad Kaliniecki⁵².

Fot. 10. „Tygodnik Mód i Powieści”, 1877, nr 39, s. 465.

⁵⁰ Henrieta z Działyńskich Błędowska nie ukrywała, że propozycja kwestowania w jednej z warszawskich dzielnic wiązała się dla niej z formą zabawy. „Przyznaję z pokorą, że mnie pomoc dla biednych w drugim rzędzie stała, a osobista przyjemność w pierwszym”. Jednakże, z woli męża („nie życzył sobie, abym po tych wszystkich zakątkach chodziła i drapała się na jakie czwarte piętra”), którą uznawała za świętą, wycofała swój udział w akcji dobroczynnej. H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 222.

⁵¹ A. Potocka z Działyńskich, *Mój pamiętnik*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa 1973.

⁵² Niestety hrabia związał się z niewłaściwą kobietą – salonową lalką – Lolą, zamiast z oddaną ideom społecznym, dzielającą jego pasję – Mańką. E. Jeleńska, *Kobieta...*, s. 182.

Lodowa oziębłość w łożu małżeńskim

Brak satysfakcji w intymnym współżyciu nierzadko stawał się istną kością niezgody pomiędzy małżonkami⁵³. Na kartach poradników, w artykułach dotyczących kwestii rodziny, ale przede wszystkim w fachowych kompendiach lekarskich poruszano wstydlive dla konserwatywnej opinii zagadnienie alkowianych problemów. Akt seksualny w małżeństwie pojmowany był w kategorii aktu prokreacyjnego – służącego przekazaniu życia, zachowaniu ciągłości rodu, natomiast potrzeba doznawania w nim przyjemności traktowana była raczej (zwłaszcza w przypadku kobiet) marginalnie⁵⁴. Rozkoszowanie się miłością fizyczną z reguły nie mieściło się w świadomości tradycyjnych małżeństw ziemiańskich, z szanowaną małżonką po prostu nie wypadało zagłębiać się w tajniki *ars amandi*, do tego służyła przecież miłość płatna. Zresztą żony nie potrafiły czerpać radości z seksu, zazwyczaj niechętnie nastawiały się do współżycia małżeńskiego⁵⁵, uważając je wyłącznie za przykry obowiązek, nieodłącznie kojarzący się z aspektem prokreacyjnym, z trudami kolejnych ciąż, z męką porodów⁵⁶. Nasuwa się pytanie, czy wobec tego zastępcze korzystanie z usług prostytutek pojmowane było w ogóle w kategorii zdrady małżeńskiej, na równi z posiadaniem kochanki, czy może uznawane było za czynność naturalną, niemającą niczego wspólnego z niewiernością?⁵⁷ Czyżby żony same nie dawały mężom milczącego przyzwolenia, odtrącając ich pieśszczoty, patrząc przez palce na wizyty składane przez nich w lupą-

⁵³ „lodowa oziębłość przenika częstokroć nagle aż do łoża małżeńskiego” J. J. Virey, *O kobiecie pod względem fizjologicznym, moralnym i literackim*, Warszawa 1857, s. 339.

⁵⁴ Wiek XIX to „obłudny wiek, który dławi seks, ale równocześnie jest nim opętany. (...) Pęta małżeńskim gorsetem, ale promuje burdele. (...) A koszty tego stanu rzeczy znowu poniosą kobiety”. *Najpiękniejsza historia miłości*, przełożyli K. i K. Pruscy, Warszawa 2004, s. 86.; Charakterystyczną była „polaryzacja sytuacji, w której na jednym biegunie znajdowała się dziewicza małżonka, a na drugim dziwka, miała [owa polaryzacja] straszne konsekwencje dla wszystkich kobiet”. F. C. Praver, *Niewierne żony: o kobietach, które odważyły się zdradzić*, Warszawa 2007, s. 53.

⁵⁵ „Jeżeli żona, przeczuwając z twojej strony nieprzyjacielskie zamiary, pragnie uczynić się nietykalną jak sama Konstytucja, rozpoczyna koncert migreny”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 296.

⁵⁶ M. Cwetsch-Wyszomirska, *W drodze ku „małżeństwu doskonałemu”. Małżeństwo na początku wieku XX w świetle „Czystości” i „Kosmetyki”*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. VIII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2004, s. 49.

⁵⁷ „Wokulski korzystający w Paryżu z usług dziewcząt publicznych (...) i Wokulski niemal na klęczkach wielbiący boginkę swego serca to dwie strony tego samego wzorca zachowań, w pewnym sensie wzajemnie niesprzeczne w świetle standardów męskiej etyki XIX stulecia”. E. Paczoska, *Idea czystości i piekło mężczyzny w literaturze drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. IX, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2006, s. 68.

narach?⁵⁸ Warto w powyższym kontekście wskazać na dwojaki źródło męzowskiego wiarołomstwa: rozwiązłość sięgającą czasów kawalerskich, a z drugiej strony zupełne nieuświadomienie przyszłych małżonek.

Dualizm moralny, który bezwzględnie nakazywał pannom zachowanie aż do dnia ślubu dziewiczości, czystości, niczym nieskalanej niewinności⁵⁹, kawalerom zezwalał na zasadniczo nieograniczoną swobodę erotyczną. W dobrym tonie utrzymana była inicjacja seksualna młodych chłopców u kobiety lekkich obyczajów, służącej lub wiejskiej dziewczki⁶⁰. Gorliwy rzecznik zrównania praw kobiet i mężczyzn Edward Prądzyński twierdził, że:

Złe leży w usposobieniu młodzieży męskiej przywykłej uważać za rzecz obojętną utrzymywanie w bezzennym stanie stosunków dowolnych⁶¹.

W towarzystwie męskim wysoko ceniono doświadczenie w sztuce kochania, młodzieńcy niemogący się poszczycić miłosnymi podbojami, uchodzili wręcz za odmieńców, dziwaków:

obfity płynie potok dwuznacznych żartów, lubieżnych opisów i cynicznych przechwalek! (...) tu głośno i bez ogródek wygłasza się rozgrzeszający wyrok: że wiek ma swoje prawa, że młodość wyszumieć się musi; tu z szyderstwem witana jest młodzieńcza wstydlivość, a trudną walką zdobyta życia wstrzeźliwość, czasem za samą siebie rumienić się musi⁶².

Uznawano za pewnik, iż mężczyzna, który obcował wcześniej z kobietą, był lepiej przysposobiony do wypełniania obowiązków małżeńskich, zrećniej potrafił zadowolić przyszłą żonę. Carl Gelsen doradzał wręcz,

⁵⁸ W zamian za nietykalność Balzakowska Julia godziła się na zdrady męża. Margrabia wyznał przyjacielowi: „jeśli myślisz, że ja jestem żonaty, mylisz się. Toteż moja niewierność jest do pewnego stopnia uprawniona”. H. Balzac, *Kobieta trzydziestoletnia*, [w:] *Komedia ludzka*, t. V, Warszawa 1958, s. 112.

⁵⁹ Egzystencjalny ból istnienia Gordona z dramatu „Dzieci szatana” wynikał z niemożności zaspokojenia męskiej potrzeby dokonania aktu defloracji ukochanej kobiety: „Odszedłem od ciebie, ażeby nie stać się brutalnym, ile razy bym musiał myśleć o tym pierwszym, który w tobie zrodził kobietę. (...) smutno mi, że to nie ja w tobie kobietę porodziłem, że nie byłem pierwszym...”. S. Przybyszewski, *Dzieci szatana*, Kraków 1993, s. 24.

⁶⁰ „Tu zaledwie z dzieciństwa wychylający się niedorostek z niezaspokojoną ciekawością (...), z podrażnioną wyobraźnią przedwczesnym zachceniem, a demoralizującą atmosferą przyjętych obyczajów odurzony, oddaje się bez hamulca czynom, które młodzieńcza chępliwość za świadectwo dojrzałości poczytywać tak już wcześniej przywyka”. E. Prądzyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1873, s. 272-273.; Józef Lubomirski pisał: „już mając lat trzynaście poznałem, co to kobieta”. J. Lubomirski, *Historia pewnej ruiny. Pamiętniki 1839–1870*, Warszawa 1975, s. 114.

⁶¹ E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 270.

⁶² Tamże, s. 280. „Jeżeli wypadkiem na pastwę dostanie się kobieta, gradem wnet na nią spadną pioruny; rozpasane grono swawolników zmienia się od razu w poważny areopag surowych sędziów moralności; i nie powiedzą już, że wiek ma swoje prawa a młodość wyszumieć musi, bo kobieta co innego: ją obowiązują skromność i cnota”. Tamże, s. 281.

aby bez zdobytego doświadczenia nie rozpoczynać miesiąca miodowego, polecał młodzieńcom *uczyć się tego tam, gdzie mogli to uczynić przed zawarciem związku małżeńskiego*⁶³. Poza tym sądzono, że kawaler, który „wyszumi się” przed ślubem, w małżeństwie będzie wzorem wierności. W dużym stopniu rodzice ponosili odpowiedzialność za powyższy stan rzeczy, zaniedbując przygotowanie synów do roli mężów i ojców⁶⁴. Nie każda matka, wzorem Pauliny Rościszewskiej, polecała synowi unikać wszystkiego, co mogło rozpalać młodzieńczą wyobraźnię: książek o erotycznej tematyce, nasuwających zmysłowe myśli dzieł sztuki, czy wreszcie gorszących towarzystw⁶⁵. Jak słusznie konstatowała Izabela Moszczeńska ówczesny porządek moralny opierał się na trzech filarach: cnocie kobiet, wolności mężczyzn i tolerowanej prostytutce, pojmowanej jako *zło konieczne, właśnie ze względu na nienaruszalność męskiej swobody*⁶⁶. Surowość obyczajów przypisanych dziewczętom usprawiedliwiano interesem potomnych,

*którym nade wszystko i jedynie czystych i zdrowych matek potrzeba. Tutaj pomijano punkt bardzo ważny, (...) że przyszłe pokolenia mają nie tylko matki, lecz i ojców, że oni im również mogą zdrowie lub chorobę przekazać*⁶⁷.

W efekcie istnienia dwóch odrębnych moralności doszło do wytworzenia niezdrowej, wręcz destrukcyjnej sytuacji, w której mężowi – doświadczonemu na polu erotyki⁶⁸, przychodziło współżyć z przerażoną małżonką, zupełnie niewtajemniczoną w charakter miłości fizycznej⁶⁹. Aleksandra

⁶³ C. Gelsen, *Higiena miodowych miesięcy. Wskazówki dla nowożeńców*, Warszawa 1909, s. 19.

⁶⁴ „Zaniedbana edukacja czyni związki małżeńskie nieszczęśliwymi. (...) Prawdziwa edukacja zależy na gruntownym poznaniu obowiązków stanu, który obieramy”. E. W. Kainko, *Węzeł małżeński czyli pożycie w tym stanie*, Wrocław 1834, s. 87.; Matka winna być wzorem wszelkich cnót, by jej syn wierzył w cnotę kobiet i odnosił się do nich z najwyższym szacunkiem. Ojcowie winni unikać żartobliwych anegdot ze swojej młodości, w których kreowaliby się na Don Juanów. Rodzice nawzajem powinni dawać piękny przykład małżeńskiej miłości, a najmniejsze oznaki zazdrości, podejrzliwości, w żadnym razie nie mogły objawić się w obecności syna. Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881, s. 246-251.; J. Zamoyska, *O wychowaniu*, Poznań 1907, s. 177.

⁶⁵ P. Rościszewska, *Kilka słów do mojego syna*, Kalisz 1857, s. 43.

⁶⁶ I. Moszczeńska, *Czego nie wiemy o naszych synach. Fakty i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904, s. 4-6.

⁶⁷ Tamże, s. 4.

⁶⁸ „Czegóż można spodziewać się po człowieku, który na wszystko sobie pozwalał przed małżeństwem i pewnym jest, że i w nim równie niczym krępować się nie będzie...”. E. Pieczyńska, *Żyj w czystości ducha i ciała*, oprac. J. Surzycka-Chałubińska, Warszawa 1911, s. 175-176.

⁶⁹ Po nocy poślubnej „Mężczyzna zaczyna często kojarzyć się z czymś nieczystym, czy wręcz odrażającym. Wychowanie zmusza je do posłuszeństwa wobec męża, który od tej pory jest (...) przewodnikiem po nieznanym dotąd krainie współżycia płciowego. Przewodnikiem (...) nierzadko brutalnym i rozpustnym”. M. Cwetsch-Wyszomirska, *dz. cyt.*, s. 48.;

z Tańskich Tarczewska we wspomnieniach podzieliła się wrażeniami ze swej nocy poślubnej:

Śmiałam się, bo nie mogłam pojąć, jak ja tam pójdę do pokoju, gdzie Marceli miał swoje łóżko przy moim, a ani Mamy, ani żadnej siostry nie będzie; lecz nadaremny był płacz i śmiech. Nic nie pomogło. Mama odeszła, a ja musiałam spać tam, gdzie mi posłano, i z tym, co się tam znajdował. Niech, co chcą, piszą poety, niech, co chcą, mówią kobiety, lecz podług mnie nie ma nic nieszczęśliwszego jak skromnie wychowana dziewczyna przez pierwsze dni po ślubie⁷⁰.

Dla zilustrowania wagi problemu przywołajmy jeszcze świadectwo Magdaleny Samozwaniec:

Nieuświadamianie młodych dziewcząt z „dobrych domów” (...) przynosiło najfatalniejsze urazy i wstręt do męża, ukryty głęboko pod słowem „obowiązek małżeński”, prześladował je przez całe życie. Młode żony nieraz wariowały albo przybiegały z płaczem do rodziców, zeznając wśród łkań, że Oleś czy Zdziś, tak spokojny, dobrze wychowany i delikatny za narzeczeńskich czasów, nagle dostał „pomieszkania zmysłów” i że wobec tego ona już więcej do niego nie wróci. Sławna była historia niejakej panny Grocholskiej, która przed legalnymi zakusami swojego męża zasłoniła się krucyfiksem! Mąż, mimo iż był wierzącym i praktykującym katolikiem, odesłał ją nazajutrz do matki⁷¹.

Pokutowało przekonanie, że to właśnie na mężu spoczywał obowiązek wprowadzenia zaślubionej kobiety w sferę intymną. Zwolennicy tego stanowiska dowodzili, iż nie godziłoby się przecież przed wydaniem za mąż, kierować zainteresowania panien na nieskromne kwestie, aby nie rozbudzić ich zmysłowo i tym samym nie wystawić na szwank panieńskiej wstydlivosti, a w konsekwencji cnoty⁷². Przechylnie opisała ową pruderyjność Emma Jeleńska w powieści „Z miłości”. Powieściowa ciotka odpowiedzialna za wychowanie głównej bohaterki – Wandy, w przededniu jej ślubu podjęła nieśmiałe próby uświadomienia dorosłej już panny,

M. Faber, *Szkarlatny płatek i biały*, Warszawa 2007, s. 619, 734-735.

⁷⁰ Marceli Tarczewski nie omieszczał podzielić się z żoną opowieściami o kawalerskich „tysiącnych miłostkach”; nie tylko nie wstydził się, jak zauważyła Aleksandra, ale wręcz chlubił „tymi wyuzdanymi chuci”. A. z Tańskich Tarczewska, *Historia mego życia. Wspomnienia warszawianki*, oprac. I. Kaniowska-Lewańska, Wrocław 1967, s. 198-199.

⁷¹ M. Samozwaniec, *dz. cyt.*, s. 52.

⁷² Anna Skarbek-Sokołowska aż do chwili nocy poślubnej nie wyobrażała sobie innych pieszczot niż pocałunki składane na dłoniach i ustach. „Z potępiających, groźących piekłem słów (...) z min i szepków moich koleżanek domyślałam się, że w pewnych momentach dzieje się między mężczyzną i kobietą coś bardzo nieprzyzwoitego, bez czego nie mogą się rodzić dzieci. Ponieważ jednak znałam dużo małżeństw bezdzietnych, sądziłam, że te nieprzyzwoitości dzieją się nie zawsze i niekoniecznie dźiać się muszą”. A. Skarbek-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977, s. 116-117.

czerwieniąc się jak podłotek, przetykując, jękając się i „robiąc ogródki”, zaczęła mówić, że są „niektóre rzeczy”, mogące zrazu dziwić, że mąż ma „niektóre prawa”, które się mogą wydawać niewłaściwe...⁷³

Wyjaśnienia potrzeb seksualnych mężczyzn poszukiwano na gruncie medycyny, powołując się na przesłanki zdrowotne. Szafowano argumentem szkodliwego wpływu wstrzemięźliwości w szczególności na układ nerwowy⁷⁴. Obowiązkiem każdej małżonki było wobec tego zaspokajanie owych „pilnych” potrzeb, a brak chęci podjęcia współżycia usprawiedliwić mógł wyłącznie zły stan zdrowia. Podobnie stan błogosławiony, zwłaszcza pierwsze i ostatnie miesiące ciąży⁷⁵, a także najwcześniejszy okres po porodzie⁷⁶ uprawniały kobietę do odmówienia mężowi. Częstotliwość intymnych kontaktów indywidualnie zależała od danej pary małżeńskiej, przy czym uwarunkowana była wiekiem, temperamentem, samopoczuciem małżonków⁷⁷. Niechętna czułościom żona mogła spodziewać się, że prędzej czy później padnie ofiarą męzowskiej niewierności. Wszakże małżonek, w trosce o zachowanie zdrowia, musiał regularnie uprawiać miłość. Nawet tak wzorowy mąż, bliski ideału Bogumił Niechcic z „Nocy

⁷³ E. Jeleńska, *Z miłości*, Warszawa 1903, s. 12.

⁷⁴ Mit szkodliwości wstrzemięźliwości dla zdrowia mężczyzny stanowił „podwalinę powszechnie akceptowanej podwójnej moralności”. M. Cwetsch-Wyszomirska, *dz. cyt.*, s. 51.

⁷⁵ Zdaniem niemieckiego lekarza występowało wtedy poważne ryzyko poronienia: „Każde obcowanie podczas ciąży jest wcale naturze przeciwne, bo najprzód nasienie męskie, już nadaremnie bywa trwonione, powtóre, że mocne wzruszenia mogą łatwo przedrzeć powłokę otaczającą płód poczęty”. G. W. Becker, *Rady lekarsko-fizyczne dla małżonków płci obojga, których ma być skutkiem płodzenie pięknych i zdrowych dzieci*, Lipsk 1820, s. 37-38.; Inspektor szpitali galicyjskich radził, by „w ostatnich trzech miesiącach ciąży zupełnie wstrzymać się od czułości małżeńskich, bo to może narazić zdrowie matki i dziecka, wywołując poronienie lub przedwczesny poród”. J. Stella-Sawicki, *Rady dla młodych mężatek*, Warszawa 1903, s. 25.

⁷⁶ Ponieważ „przez jedno obcowanie małżeńskie, może spływ mleka być zatamowany”. Może także wystąpić „początek suchot”. G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 51-52. Poza tym wierzono, że wraz z mlekiem matki wyssać można zarówno zalety, jak i wady. Jeśli matka albo mamka podczas okresu karmienia piersią nie powstrzymywała się od stosunków płciowych, narażała dziecko na przedwczesne wzbudzenie popędów, a nawet różne zboczenia. A. Weselik-Ginter, *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*, „Katedra. Gender Studies UW”, 2001, 4, s. 59.

⁷⁷ W tej mierze medycy zalecali jednak względne umiarkowanie. Amerykański fizjolog dr Graham jako skutki nadużyć płciowych wskazywał m.in.: znużenie, senność, osłabienie ciała, przytępienie umysłu, utratę apetytu, niestrawność, ból głowy, skłonność do melancholii lub hysterii, rozstrój narządów płciowych, suchoty, choroby wątroby, nerek, utratę wzroku, padaczkę, a nawet obłąkanie. S. Graham, *O czystości obyczajów. Odczyt dla młodzieży. Tudzież ostrzegające i pouczające wskazówki dla małżeństw, rodziców i opiekunów*, Cieszyn 1879, s. 39-43. Szerzej o szczegółach dotyczących współżycia małżeńskiego, preferowanych porach dnia, pozycjach, przeciwwskazaniach i dogodnościach: M. Stawiak-Ososińska, *dz. cyt.*, s. 227-229.

i dni”, odpychany przez ukochaną Barbarę, w końcu dopuścił się zdrady⁷⁸. Złapany na gorącym uczynku, zawstydzony przepraszał:

*Ja nigdy nie myślałem (...) że ci pod tym względem na mnie zależy. Ta strona życia jakby nie miała dla ciebie żadnej wartości. Przynajmniej od dłuższego już czasu*⁷⁹.

Naruszając sakramentalną przysięgę, Bogumił kierował się zatem wyłącznie fizycznym instynktem, jeśli godzi się poczynić takowe rozróżnienie, to mentalnie dochował wierności żonie⁸⁰.

Z drugiej strony przesyty, nadmiar małżeńskich pieszczot również był dalece niewskazany⁸¹. Małżeństwo nie uprawomocniało nadużyć przeciwko wstrzemięźliwości, zatem mężowi i żonie, którzy *chcieli w swym stosunku wyzyskać wszelkie źródła rozkoszy, poza granicą tego, co jest prawem moralnym dozwolone*, wrócono rychłą utratą wzajemnego szacunku, a w miejsce pożądania wstręt i obrzydzenie⁸².

Szczególną kategorię stanowili, okrzyknięci przez moralizatorów rozpustnikami, mężczyźni wciąż potrzebujący coraz to nowych zmysłowych doznań⁸³. Tacy w ogóle nie powinni się nigdy żenić⁸⁴. Niestety i oni

⁷⁸ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I: *Bogumił i Barbara*, Warszawa 2003, s. 101-102; „W gruncie rzeczy zżył się już ze swoim prawie że ciągłym celibatem. Jeżeli co mu robiło różnicę, to to, że się czasami wstydził, bo mu się wydawało, że wszyscy inni są pod tym względem z żonami swymi szczęśliwi, a tylko on jeden jakiś upośledzony. Nie był wszelako żadnym zwierzem ani dzikusiem, żeby nie umiał powściągać swych pożądań, żeby myślał, że wiecznie się w to wdawać jest najważniejszą sprawą w życiu mężczyzny”. *Taż*, *Noce i dnie*, t. III: *Miłość*, cz. I, s. 157.

⁷⁹ *Tamże*, s. 369.

⁸⁰ Być może dlatego, aby mentalnie pozostać wiernym Barbarze, Bogumił wybrał niezobowiązujący romans z służącą Felicją, skutecznie zaś oparł się namowom rozkochanej w nim, pragnącej przywieść go do rozwodu, panienci Ksawery Woynarowskiej – córki właściciela sąsiadującego z Serbinowem Pamiętowa. Młoda, piękna, błyskotliwa Ksawunia bez trudu zdobyłaby jego serce, a do tego Bogumił nie chciał dopuścić. Felicja natomiast poza fizycznym zbliżeniem nie oczekiwała niczego więcej. *Tamże*, s. 192-193, 365.

⁸¹ „Słodki zaiste i powabny bywa napój miłosnej rozkoszy; ależ powoli, powoli, przez codzienne go smakowanie, rozchodzi się ów łudzący jego dymek, aż na koniec traci zupełni skutek swoich czarów. Z niepowściągniętą chucią, rzuca się nowożeńiec na zdobytą ofiarę. – Lecz co za różnica od wczoraj pałającego Kochanka, do dziś wymuszonego Małżonka”. A. Kuszański, *dz. cyt.*, s. 1-2.

⁸² C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 395-396.

⁸³ „Połączcie go [rozpustnika] z najprzyjemniejszą kobietą, wkrótce straci dla niej szacunek. Piękność mu się podoba, lecz coraz to inna, a rozpustnik nie szacuje cnoty”. *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 49.; Podobnie narrator-ojciec ku przestrodze odmalowuje przed synem żaloszny obraz rozpustnika: „Ustawicznie w sobie podlega namiętności i zapala żądze, choć nigdy ich nasycić i zaspokoić nie może. Niestaly i zmienny w wyborze uciech, przenosi się szybko od jednej do drugiej, i na będące w oddaleniu chciwie spogląda”. M. Wiszniewski, *Pamiętka po dobrym ojcu*, Warszawa 1825, s. 227.

⁸⁴ Składając małżeńską przysięgę, dopuszczali się świętokradztwa. Ślubowali: „miłość, uczciwość i wiarę, bez miłości, nieuczciwie i niewiernie od razu. Na grzechu oparli swe związki, jak na wulkanie zbudowali swą przyszłość, i coś dziwnego że wulkan tam wybuchnie, i potrzasać będzie ciągle tą budową, i obali ją i życie zabije”. I. Zenowicz, *Rodzina*.

stawali na ślubnym kobiercu, a ich nieszczęsnym małżonkom przypadał w udziale smutny los notorycznie zdradzanych.

Człowiek lekkich obyczajów nie jest odpowiednio usposobionym, ażeby zdołał małżonkę wciąż powinna otoczyć, bo on przywykł uważać połączenie cielesne za czynność grubiańską, odruchową. (...) Ileż to kobiet doznało upokorzenia wskutek natarczywości mężów bez względu na obojętność lub zezwolenie żony... (...) Gdy stan zdrowia lub inna okoliczność wymaga chwilowego rozdzielenia, czegoż należy spodziewać się po mężu (...), który stawiając swe potrzeby płciowe na równi z żołądkowymi, mniema, że wszystko jest mu dozwolonym? Oto dlaczego widzimy niewierność przy pierwszej przeszkodzie, i dlaczego kobiety, ustępując w jej obawie, zgadzają się pomimowolnie na stosunek małżeński, mimo własnej i potomstwa krzywdy⁸⁵.

Zgromadzone informacje dowodzą, że w XIX stuleciu w środowisku ziemiańskim współodpowiedzialność za męzowską zdradę skwapliwie składano na barki zdradzanej małżonki. Najwidoczniej musiała nie spełniać oczekiwań męża, niewłaściwie wywiązywać się z małżeńskich powinności, w każdym razie wina leżała również po jej stronie.

Wzięła szczęście z ręki losu, jak się bierze ze sklepu towar gotowy, i nic już dalej nie czyni, aby to szczęście zachować, pogłębić, ugruntować⁸⁶.

Być może raziła wysublimowany zmysł estety zaniedbanym wyglądem, a może wręcz odwrotnie, siedząc przed lustrem, zapomniała smacznie nakarmić swego „pana i władcy”, czy też nie wywiązała się z innych domowych obowiązków. Istniała również ewentualność niższości intelektualnej, rozlicznych wad charakteru, czy też niesprostania seksualnym wymaganiom. Wreszcie ziemianka powinna być bezwzględnie, na pierwszym miejscu żoną, nie wolno jej było zatracić się nawet w miłości do własnych dzieci ani we wzniosłym posłannictwie służby społecznej. Dla słabości, niedomagań, błędów kobiety po prostu nie było miejsca. Zamiast męzowskiej wyrozumiałości, tolerancji, żona, niebędąca ideałem, mogła prędzej spodziewać się zdrady. W poradnikach dominował wyżej nakreślony model myślenia, rozpatrywania problemu wiarołomstwa męża jako reakcji na wadliwie funkcjonujące małżeństwo, w kategorii wyrazu rozczarowania zaślubioną kobietą. Tym sposobem społeczne nastawienie, ówczesna mentalność wyrastały na swoistych sprzymierzeńców męzowskiej niewierności. Brakami żony usprawiedliwiano męską swawolę, zdejmowano tym samym z mężów gorycz wyrzutów sumienia, łagodzano

Różnego rodzaju małżeństwa..., s. 148.

⁸⁵ E. Pieczyńska, *dz. cyt.*, s. 176-177.

⁸⁶ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 257.

wymiar niecnego występku, z kolei pleć piękną utwierdzano w pokorze, ustepliwej zgodności. Zdecydowanie rzadziej, aczkolwiek w miarę upływu czasu coraz częściej akcentowano kwestię rozpustnego rozpasania mężów mającego źródło w rozwiązłości w stanie kawalerskim, a także zagadnienie zgubnego wpływu podwójnej moralności na trwałość i spokojność rodziny. Do wyjątkowych należała opinia, w myśl której małżonek dobry i prawy, mimo przykrości doznawanych za sprawą żony, w imię złożonej przysięgi małżeńskiej, potrafił dochować wierności.

*Mąż, który cnotę miłuje,
Wiary żonie dotrzymuje*⁸⁷.

Przytoczmy jeszcze osobliwe wezwanie:

*Niech cię nigdy nie zajmuje twarz piękna obcej kobiety, bo ta którą już posiadasz,
jest najpiękniejsza, gdyż ją sam sobie wybrałeś*⁸⁸.

Zdecydowanie przeważał schemat wskazówek, porad adresowanych do żon, w rodzaju: jak postępować, aby zachować mężowską stałość, milczeniem natomiast pomijano jakże ważny dylemat: cóż czynić, by wbrew wszystkiemu, pozostać wiernym mężem.

Dlaczego ona bezczęści świętość domowego ogniska?

Podczas gdy poradnikowy dyskurs współodpowiedzialnością za mężowską niewierność obarczał jej ofiarę – żonę, w odwrotnym wypadku nie przewidywał podobnej taryfy ulgowej. *Biada kobiecie, która poza domem szczęścia szuka, która domu swojego nie kocha!*⁸⁹ Mężatka, dopuszczająca się zdrady, mogła od wyrozumiałego małżonka uzyskać przebaczenie, ale w żadnym razie nie zasługiwała na usprawiedliwienie swego czynu. Nie tłumaczyły jej ani mit szkodliwej dla zdrowia wstrzemięźliwości, ani też nawet uzasadnione niezadowolenie z zawartego małżeństwa. Ziemiańska małżonka miała przecież stanowić uosobienie najszlachetniejszych cnót; tylko jako kobieta niewinna, bez najmniejszej skazy, mogła patronować domowemu ognisku, chlubić się wzniosłym imieniem matki rodzi-ny, a zarazem Matki Polki – strażniczki narodowej tradycji, nauczycielki patriotyzmu. W dużej mierze szczególne położenie ojczyzny cierpiącej pod jarzmem zaborów modelowało wzorcowy wizerunek żony-ziemianki. Kobieta, będąc duszą i sercem rodzinnej wspólnoty, a więc podstawo-

⁸⁷ M. Kamiński, *dz. cyt.*, s. 584.

⁸⁸ L. Halpertowa, *Sztuka podobania się żonie*, Warszawa 1835, s. 95.

⁸⁹ P. Wilkońska, *Pogadanki domowe*, „Kalina”, 1868, nr 1, s. 1.

wej komórki społecznej, wywierać miała zarazem zbawienny wpływ na losy zniewolonego narodu⁹⁰. Złamanie małżeńskiej przysięgi, odzierało ją z aury świętości, pogażało w brudzie grzechu, a wobec tego pozbawiało praw do przewodzenia rodzinie. Co najgorsze, nieodwracalnie burzyło spokój domowego ogniska. Nagminnie twierdzono, że:

*Uchybienia mężczyzny pójdą z czasem w zapomnienie, lecz błędy kobiety wstyd rażące, niezatarte zostawują ślady, w pamięci innych przynajmniej*⁹¹.

Mężowskie cudzołóstwo unieszczęśliwiała żonę, przepełniało ją bólem i goryczą, jednakże brakowi stałości ze strony małżonki przypisywano dalece poważniejsze konsekwencje. Skoro kobieta była centrum rodziny, skupiała wokół siebie wszystkich domowników, jej wykroczenie traktowano nie tylko jako występki przeciw mężowi, lecz więcej – jako zbrodnię przeciw ognisku. Przykazanie „Nie cudzołóż” w szczególny sposób adresowane było w związku z powyższym do żon, gdyż jego naruszenie zagrażało prawidłowemu funkcjonowaniu rodziny. Tak jak gdyby niewierność mężów nie rujnowała domowego szczęścia, niekorzystnie oddziaływała wyłącznie na relacje między małżonkami. W zaprezentowanym sposobie myślenia przejawiała się w pełni podwójna moralność, reprezentatywna dla dziewiętnastowiecznego społeczeństwa. Dodatkowym argumentem, przemawiającym za uznaniem niewierności żony za czyn godny najwyższego potępienia, był problem potomstwa z nieprawego łoża⁹². Mąż musiał mieć pewność co do ojcostwa, bądź przynajmniej dysponować możliwością zachowania pozorów⁹³. Na marginesie, warto pochylić się nad nasuwającą się refleksją: otóż krępując kobietę bezdyskusyjnym wymogiem cnotliwego prowadzenia, zaprzeczono *a priori* jej strukturze biologicznej. Płeć piękna nie była w tym względzie na tyle uprzywilejowana, by społe-

⁹⁰ „Co stanowi wartość narodu? (...) wartość narodu stanowi duch niewiast, duch matek, sióstr i małżonek. Dajmy narodowi matki pełne ducha i męskości, a naród nie przestanie być narodem”. H. Perreyve, *Do matek i niewiast polskich*, Lipsk 1866, s. 3.

⁹¹ T. Dziekoński, *O wychowaniu dzieci: ze szczególniejszym do płci żeńskiej zastosowaniem*, Warszawa 1828, s. 14.

⁹² E. Prądyński, *dz. cyt.*, s. 282-284.

⁹³ Książę Adam Kazimierz Czartoryski uznawał kolejne dzieci urodzone przez księżną Izabelę: księżniczkę Marię (której ojcostwo przypisywano królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu), książąt: Adama Jerzego (którego ojcem najprawdopodobniej był Mikołaj Repnin), Konstantego (możliwe ojcostwo francuskiego diuka Armanda de Lauzun), księżniczkę Zofię (prawdopodobnie córkę hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego), poza Cecylią (córką młodego Kazimierza Rzewuskiego), której nie mógł uznać, gdyż powszechnie wiadano, iż przebywał z dala od żony. G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1988, s. 240.; W świecie arystokracji najważniejsze było zachowanie pozorów. Karenin oznajmił Annie co do jej zdrady: „Ignoruję to aż do czasu, kiedy świat się o tym dowie, ignoruję, dopóki nazwisko moje nie jest zbezczeszczone”. L. Tołstoj, *Anna Karenina*, t. I, Warszawa 1956, s. 328.

czeństwo zatroszczyło się o rozładowywanie jej napięcia seksualnego, tak jak wychodziło na przeciw męskim potrzebom, mianując prostytutkę złem koniecznym. Narzucone żonie-ziemiance panujące ograniczenia społeczne, wynikające z przypisanej jej, zresztą już wyżej opisanej, wzniosłej roli, czyniły z niej niemalże ponadludzką, bliską ideałowi istotę, stały w całkowitej sprzeczności z jej żywym jestestwem, z tajonym erotyzmem. Zapomniano, albo nie chciano pamiętać, że prawa natury nierzadko okazywały się silniejsze od usytuowania w określonej formacji społeczno-kulturowej, a co za tym idzie od przestrzegania wyznaczonych przez nią norm i kultywowania obowiązujących na jej gruncie wartości. To wszakże biologiczna determinanta w znaczącym stopniu modelowała działania obu płci⁹⁴. Ze wszystkich stron tłamszony, tłumiony jako grzeszny niewieści popęd seksualny, ku zgorszeniu moralistów, nieraz wybuchał ze zdwojoną siłą, burzył tradycyjną hierarchię zasad. W przypadku kobiet temperamentnych, z natury pobudliwych, wola i sumienie musiały przegrać wewnętrzną walkę stoczoną z nieodpartą potrzebą seksualnego zaspokojenia. Wystarczył nieprzewidziany bodziec zewnętrzny, by zakłócić pozorny spokój i samokontrolę. Niewierne żony sprzeniewierzały się wtenczas nawet nie tyle obco brzmiącym, niezrozumiałym, z góry narzucanym schematom, lecz, co o stokroć trudniejsze, wartościom, w które przecież głęboko wierzyły.

Reasumując, w myśl formułowanych postulatów, żona-ziemianka zobowiązana była być: *aż do zgonu zachowującą miłość i wiarę małżeńską*⁹⁵, ale rzeczywistość nie zawsze odpowiadała idealistycznym założeniom. Denis Diderot wyznawał przekonanie, iż *Nie masz tak wiernej żony, która by się nie przeniewierzyła choć w myśl*⁹⁶. Tego typu niestałość wprawdzie nie działała destrukcyjnie na życie domowe, nie przynosiła ujemny niewieście, lecz i ona, jeśli wyszła na jaw, dotkliwie raniła mężowską dumę⁹⁷.

⁹⁴ Zbigniew Kuchowicz upominał się o biologiczny wymiar historii, to jest o uwzględnienie w badaniach historycznych wiedzy z zakresu biologii, w celu pełniejszego zrozumienia człowieka oraz w celu dokładniejszej interpretacji dziejów, mechanizmów zjawisk społecznych i kulturowych. Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii*, Warszawa 1985.

⁹⁵ A. Rosiłekiewiczowa z Sobińskich, *Nauka moralna dla płci żeńskiej krótko zebrana i na zasadach religii wsparta*, Krzemieniec 1823, s. 23.

⁹⁶ M. Kamiński, *dz. cyt.*, s. 585.

⁹⁷ Barbara Niechcic miała sposobność zdradzić Bogumiła z młodym, przystojnym nauczycielem z Borku, ale, jak sama wyznała mężowi, nie była skora do zdrady, poważnie traktowała małżeńską przysięgę. Dopuszczała się jednak mentalnej niewierności, nocom i dniom jej życia nieodłącznie towarzyszyło przecież wspomnienie Józefa Toliboskiego, w mężowskich ramionach śniła o Toliboskim. M. Dąbrowska, *dz. cyt.*, t. I: *Bogumił i Barbara...*, s. 141, 175.

W przypadku dziewiętnastowiecznego małżeństwa ziemiańskiego, możliwe, że niewierności częściej dopuszczali się mężowie, nieskrępowani surowymi nakazami moralności, niezależni w swoich prawach, dysponujący szeregiem pretekstów do bywania poza domem⁹⁸. Za Ignacym Legatowiczem odnotujmy:

*Żony częściej dochowują wiary małżeńskiej niżeli mężowie, mężowie dochowujący wiary małżeńskiej należą do liczby zwierząt przedpotopowych*⁹⁹.

Fot. 11. „Tygodnik Mód i Powieści”, 1877, nr 2, s. 21.

Położenie kobiet usytuowanych między gospodarstwem a potomstwem, ograniczonych normami obyczajowymi, w znaczący sposób utrudniało im potencjalne schadzki z kochankiem. Rzecz jasna, inaczej arystokratki stale poruszające się w wielkim świecie salonów, prowadzące bogate życie towarzyskie, miały łatwość w nawiązywaniu kontaktów z mężczyznami.

Za wybitnie upokarzający uznawano przypadek, kiedy żona zdradziła męża z drugą kobietą¹⁰⁰. O ile w świecie płci pięknej serdeczne przyjaźnie, siostrzane uczucia były na porządku dziennym, szafowano słowem „kocham” w stosunkach koleżeń-

skich¹⁰¹, wyjątkowo zdarzało się, że relacja kobiet przekraczała

⁹⁸ Zresztą w ogóle „mężczyźni są z natury bardziej pobudliwi seksualnie od kobiet i skłonni do utrzymywania kontaktów z przypadkowymi partnerkami. Zgodnie z tą logiką powinni dopuszczać się zdrady małżeńskiej częściej niż one (...) Można odnieść wrażenie, że w obronie męskiego honoru występują same hormony”. F. C. Praver, *dz. cyt.*, s. 43-44.

⁹⁹ M. Kamiński, *dz. cyt.*, s. 584.

¹⁰⁰ Choć, o czym pisałam w rozdziale I, homoseksualizm formalnie nie był klasyfikowany jako cudzołóstwo.

¹⁰¹ Charakterystyczna dla romantyzmu uczuciowość egzaltowana nie zawsze była wtedy łączona z seksualnością. „Kochają się w sobie przyjaciółki, przyjaciele, uczennice w nauczycielkach czy też nauczycielki w uczennicach”. M. Bregin, „Posiestrzenie”. *Romantyczne przyjaźnie czy związki lesbijskie w XIX-wiecznej Polsce, na przykładzie Narcyzy Żmichowskiej i Pauliny Zbyszewskiej*, [w:] *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn: dzieje społeczne w perspektywie gender*, red. D. Kałwa, D. Pudłocki, Przemysł 2007, s. 128.; Zob. też G. Borkowska, *Projektantki intymności. Żmichowska i inne...*, [w:] *Kobieta*

granice zwykłej chrześcijańskiej przyjaźni, – stawiała się erotyzmem, odmiennego tylko rodzaju, o wiele jednak szkodliwszym, niż erotyzm osób płci odmiennej, bo (...) zwyrodnieniem, trudnym już do uleczenia! Takie zwyrodnienia rujną spokój życia małżeńskiego i są grobem dla rodzin¹⁰².

Najczęściej surowa opinia bezwzględnych moralizatorów w żonie zdradzającej męża dostrzegała płochą trzpiotkę, wyrafinowaną kokietkę, żądną pozamałżeńskich przygód¹⁰³. Powyższa opinia nieraz zgodna z rzeczywistością, w równie wielu przypadkach mogła okazać się głęboko krzywdzącą. Niewielu autorów poradników czy publicystów próbowało bronić kobiet, podejmując wysiłek odnalezienia możliwych, uzasadnionych przyczyn ich niewierności. Do rzadkości należały głosy zrozumienia dla wiarołomnych małżonek. Sądom, które w zdradzie żony dopatrywały się wyrazu rozpaczy, bezsilności, ucieczki przed narzuconym związkiem, rozczarowaniem i apatią, czy tęsknoty za patetyczną miłością, należy zatem przyjrzeć się bliżej.

Poślubiona fortunie, nazwisku, ale nie mężczyźnie

Panna na wydaniu, arystokratka dla zaprezentowania której organizowano przynajmniej jeden bal w roku, zapewne pląsając po sali balowej, marzyła o przeżyciu wielkiej miłości, o narzeczonym, który zdobyłby uznanie w oczach jej rodziców, a przy tym na wieczność posiadał i jej serce. Romantyczne fantazjowanie z pewnością towarzyszyło niejednej dziewczynie, tęsknota za wyśnionym kawalerem musiała powodować szybsze bicie serca. Decydujący głos przy zawieraniu małżeństwa mieli wszakże rodzice panny. Dobrze, jeśli bogatsi w doświadczenie życiowe, służyli młodziutkiej córce cenną poradą, potrafili ocenić, czy przyjęcie oświadczyn będzie zasadnym wyborem. Niestety nad wyraz często, w zupełności nie licząc się z jej uczuciami, narzucali jej własnego pretendenta¹⁰⁴.

i rewolucja obyczajowa..., s. 83-97.

¹⁰² C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 233-234.

¹⁰³ „Nie chcę tu mówić o tych, które niepomne na najświętsze obowiązki, kokieteria do występku doprowadziła; (...) czemuż mam tym opisem kazić pióro moje, a przywodząc ich postęпки na pamięć, rumienić się że równie jak ja są niewiastami!”. K. z Tańskich Hoffmannowa, *dz. cyt.*, s. 255.; „Do przyjemności niewieścich należy niewątpliwie miły flirt i tam dalej. Zmiana paszy raduje bydło, mówi przysłowie. Zmiana miłości odświeża, odmładza nas po kilkunastu latach ciężkiej służby w pętach małżeństwa”. T. Jeske-Choiński, *Przyjaciółki, przyjaciele żony i różnego rodzaju typy niewieście*, Warszawa 1918, s. 7, 41.

¹⁰⁴ Ojciec Ludwika Sosnowskiej nie dopuścił do zaręczyn panny z ubogim kapitanem Tadeuszem Kościuszką. Pod koniec 1776 r. przemocą (po porwaniu Ludwika z klasztoru) wydał córkę za księcia Józefa Lubomirskiego. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kochanki pierwszych dni. Opowieści o dziejach nieszczęśliwych miłości sławnych ludzi*, Warszawa 1988, s. 38-39.

Przyjmując za jedyne słuszne kryterium wielkości majątku, pozycji rodu, w okrutny sposób raz na zawsze przekreślali szczęście kochanego dziecka. Wierząc w czystość swych intencji, pragnąc dobra córki, nieświadomie rujnowali jej życie¹⁰⁵. Wychowane w duchu posłuszeństwa i głębokiego szacunku dla ojca i matki, panny z reguły z nabożną czcią przyjmowały rodzicielską wolę, stając na ślubnym kobiercu u boku wskazanego mężczyzny. Zobowiązane odnosić się do mężów z najwyższym poważaniem, traktować ich jako opiekunów, przewodników po trudnej sztuce życia, nieraz rodzące się przywiązanie czy sympatię myliły z miłością. A może rzeczywiście na swój sposób uczyły się kochać tych, z którymi przyszło im dzielić codzienne radości i smutki. Pożegnały się z młodzieńczymi marzeniami, by po latach przekonywać własne córki, iż szalona miłość jest wyłącznym wymysłem literatury, a w realnym świecie najlepsze rozwiązanie stanowi tak zwane małżeństwo z rozsądku.

Wśród kobiet niejako zmuszonych do zawarcia niechcianego związku były jednakże i te żywego temperamentu, które nie potrafiły pogodzić się z tragizmem losu, rozstać z niespełnionymi nadziejami, by pokornie znosić przykre położenie. Niekiedy jeszcze przed ślubem oddały już wybranemu swoje serce, dla męża przeznaczając tajone wstępy i pogardę. Dopuszczały się zdrady, widząc w niej wyzwolenie z małżeńskich kajdan, jedyną szansę na przeżycie porywów prawdziwej namiętności. Czy, zdradzając męża, okazywały słabość, czy może według ustaleń współczesnej psychoanalizy, wykazywały szczególną odwagę, próbując odmienić swoje życie¹⁰⁶. Odrębną kategorię stanowiły panny, które bez przymusu, kierując się zimną kalkulacją zysków, decydowały się wyjść za mąż bez miłości, z góry zakładając, że poza małżeńskim łóżem znajdą pocieszenie. Michał Bałucki w „Albumie kandydatek do stanu małżeńskiego” zaprezentował wizerunek „panny z głową” – dla której małżeństwo nie było celem samo w sobie, było jedynie środkiem do osiągnięcia odpowiedniej

¹⁰⁵ Antonina Nowosielska przytoczyła historię niejkiej Marii wydanej za mąż pod ojcowskim przymusem. Dziewczyna podczas uroczystości weselnych czuła się „jakby z krzyża zdjeta”, oczy zapuchły jej od płaczu. W małżeństwie doznała samych zgryzot, „które ten tylko zrozumieć potrafi, kto życie swoje związał z niemiłym sobie człowiekiem! Są to prawdziwe tortury!”. A. Nowosielska, *Opowiadanie Babuni*, Kielce 1903, s. 28.

¹⁰⁶ „Zamiast tkwić beczynnym w martwym lub naznaczonym konfliktem związku, pograżając się w cichej rozpacz, niechęci i emocjonalnym cierpieniu, wybierają pełniejsze życie, które obiecuje romans”. F. C. Praver, *dz. cyt.*, s. 13.; Barbara Niechcic, której nieobce było doświadczenie niespełnionej miłości, ponieważ rozumiała motywy prowadzące Celinę Mroczkównę do porzucenia męża i dziecka, wręcz podziwiała jej odwagę. Podczas gdy ogół zarzucał Celinie żebrzącej o miłość kochanka brak ambicji i godności, Barbara stwierdziła: „ona bardzo ładnie zrobiła. Poszła za głosem serca. Zaryzykowała opinię, wszystko. Wzięła życie na swoją odpowiedzialność”. M. Dąbrowska, *dz. cyt.*, t. III: *Miłość*, cz. II, s. 388.

pozycji w świecie¹⁰⁷. Warto na koniec przyjrzeć się motywacjom dziewcząt, które rozczarowane w miłości, bądź w ogóle pozbawione już nadziei na jej przeżycie, decydowały się przyjąć przypadkowe, nadarzające się oświadczenia. Zofia Matuszewiczówna bez wzajemności zakochana w księciu Adamie Jerzym Czartoryskim, pełna rezygnacji, godząc się na związek z pułkownikiem Ludwikiem Kickim, pisała w swoim dzienniczku:

*trzeba się zdecydować i to z odwagą; trzebaż sobie powiedzieć, że Bóg mi nie przeznaczył małżeństwa z miłości, że zaś w takich warunkach człowiek, któremu się na zimno oddaje serce, zaufanie i całe swe życie, musi się zdawać poniekąd wstrętnym, ale też, że z czasem można się przywiązać i przez to samo używać pewnego rodzaju negatywnego szczęścia*¹⁰⁸.

Nieszczęśliwa narzeczona w dniu zaręczyn dokonała dramatycznego wyznania: *Dziś odczuwam tylko smutek i – strach*¹⁰⁹. Iluż kobietom w chwili zrękowin, a wreszcie w chwili ślubu, a zatem w najważniejszych życiowych momentach, nie dane było zaznać szczęścia i z nadzieją spoglądać w przyszłość. Konsekwencją niespełnienia w małżeństwie nieraz stawała się wówczas zdrada¹¹⁰. Do kobiet, z własnej woli wiążących się na resztę życia z niekochanym mężczyzną, zdawało się kierować dramatyczne pytanie Balzakowskiej Ludwiki:

*A co będzie, jeśli jakiegoś cudownego dnia spotkasz tego, kto zbudzi Cię ze snu, w który dobrowolnie zapadasz?... Ach! Zimno mi się robi na samą myśl taką!*¹¹¹

Gdy mąż staje się obcy...

W okresie narzeczeńskim mężczyzna zakochany, ewentualnie goniący za posagiem panny, aby pozyskać względy upragnionej kobiety i wkraść się w łaski jej rodziców, przybierał postać romantycznego kochanka. Gotowy na każde skinienie służyć pani swego serca, zawsze pogodny i pełen czułości, starał się spełniać jej najdrobniejsze kaprysy. Nierzadko

¹⁰⁷ M. Bałucki, *Album kandydatek do stanu małżeńskiego: z notat starego kawalera*, Kraków 1877, s. 87-92.

¹⁰⁸ *Opowieści dziewczęce. Ustępy z pamiętników młodych panien (1776-1886)*, oprac. S. Wasylewski, Kraków 1957, s. 67.

¹⁰⁹ Tamże, s. 68.

¹¹⁰ „Nie godzi się poświęcać wszystkiego podszeptom chłodnego i wyrachowanego rozsądku, choćby też tylko z obawy, żeby najśluszniesze, bo przez naturę w nas wlane uczucia, niezadowolone w przyzwoitym kierunku, nie poszukały żywiołu dla siebie, w sposób burzący spokój i porządek”. J. Śmigiełska, *Rodzina. Kurs filozofii moralnej przez Pawła Janet. Sprawozdanie*, „Kółko Domowe”, 1861, lipiec, s. 119.; „jak często w małżeństwach z rozsądku szczęście ulatnia się jak dym, właśnie dlatego, że nagle pojawia się owa miłość, której nie chciano uznać”. L. Tolstoj, *dz. cyt.*, t. I, s. 143.

¹¹¹ H. Balzac, *Listy dwóch młodych mężatek*, [w:] *Komedia ludzka*, t. I, Warszawa 1957, s. 216.

bliski wzniosłemu patetyzmowi szeptał narzeczonej wiersze do ucha, obsypywał ją kwiatami, nucił serenady. Szczęśliwej wybrance wydawało się, że nic nie będzie w stanie odmienić tej, jakże pochlebiającej jej miłości własnej, szlachetnej postawy, że przyszły mąż zawsze będzie wpatrzony w nią niczym w obraz. Tymczasem nieoczekiwanie po ślubie dobrze znane zachowanie (niezależnie czy szczere czy też wymuszone) ulec miało gwałtownej odmianie. Wszakże męski instynkt łowcy został już zaspokojony¹¹². Przyjmijmy, że potencjalny bohater naszych rozważań, związał się z wymarzoną panną, pierwszą partią w okolicy. Znużony wyczerpującymi umizgami, wracał do tradycyjnego stylu życia, święcie przekonany, że nie musi już dłużej zabiegać o łaskawość kobiety. Bohaterka powieści „Wrzos” Celina żaliła się:

*Po odbyciu miodowych miesięcy wracacie do swych kawalerskich nawyków. Macie swój zawód i pracę, swoje stosunki i towarzystwo kolegów, klub, knajpę, ano, i kochanki*¹¹³.

Zdarzało się, że mężczyzna utożsamiał żonę z rodzajem własności, rościł sobie prawa do jej ciała i ducha, oczekując od niej posłuszeństwa i uległości. Pod wpływem prozy życia zazwyczaj raz na zawsze odrzucał maskę lirycznego kochanka, by przyjąć pozę wymagającego, pryncypialnego pana domu. Rzucił się w wir pracy (nie podejrzewając, że żona może mieć mu to za złe), zarząd nad gospodarstwem ziemskim wymagał przecież całodniowego wysiłku. O ile zamożniejsi ziemianie mogli pozwolić sobie na zatrudnienie oficjalistów, służby stałej i sezonowych najemników, właściciele mniejszych majątków nie byli w stanie opłacić nadzoru. Największe nasilenie robót przypadało w porze wiosenno-letnich i wczesnojesiennych zniw i zbiorów. W dodatku dokonujące się reformy uwłaszczeniowe spowodowały, że wraz z likwidacją modelu gospodarki opartej na pańszczyźnie niezbędne było jeszcze większe zaangażowanie właścicieli, wspomagane zaradnością, a przede wszystkim rzetelną wiedzą rolniczą¹¹⁴. W interesie ziemian leżało wobec tego zdobywanie fachowego przygotowania poprzez samodzielne, czasochłonne kształcenie w zakresie ekonomii. Ponadto obowiązki publiczno-społeczne, rozmaite zajęcia umysłowe, jak lektura

¹¹² Henrieta z Działyńskich Błędowska uznała za pierwsze wielkie rozczarowanie, gdy w jednej z rozmów jej ukochany mąż Aleksander użył wyrażenia: „Wtedy, jakem się w tobie kochał”. Błędna, spytała go, czy już jej nie kocha, po czym dowiedziała się, iż żywiona do niej miłość przemieniła się w stałą przyjaźń. Mąż przyznał, iż nie odczuwał już dawnej niepokojności, tęsknoty. Wyznanie Aleksandra doprowadziło pamiętnikarkę do trzydniowej rozpacz, gdyż jej uczucie nie uległo zmianie. H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 223.

¹¹³ M. Rodziewiczówna, *Wrzos...*, s. 85.

¹¹⁴ S. Kowalska-Glikman, *dz. cyt.*, s. 44.

literatury, prasy, spisywanie wspomnień, własne próby pisarskie¹¹⁵, a od czasu do czasu spotkania z kolegami przy karcianym stoliku, niejednokrotnie sprawiały, że mąż zapominał o niegdyś uwielbianej istocie. Ta zaś, osamotniona, skazana na jednostajność domowej egzystencji, zmuszona mierzyć się z niekiedy przekraczającym jej wątłe siły ogromem gospodarskich obowiązków, miała prawo czuć się oszukana:

*Dostaje się dziewczę pod pieczę męża, tak zajętego swymi sprawami i przyjemnościami, swymi celami i zamiarami, sobą i zawsze sobą, (...) a ani się zapyta na czym spędza długie godziny samotności, czym myśl jej zajęta (...). I dziwi się dopiero gdy się spostrzeże, że kobieta szuka poza domem i rodziną nie zajęcia i obowiązków, ale przyjemności, szalu, zapomnienia, często uczucia*¹¹⁶.

Wprawdzie matka przepowiedziała jej, że życie mężatki nie będzie usłane różami, w poradniku czytała, że stan małżeński przyniesie jej szereg trudów, ale słowa i czyny narzeczonego zdawały się przeczyć owym smutnym przestrogom. W konsekwencji dziewczyna ulegała złudzeniu, iż ją te powszechne prawdy ominą, że jej małżeństwo okaże się wyjątkowe. Im większe żywiła nadzieje, tym boleśniesz stawało się późniejsze rozczarowanie¹¹⁷. Rozżalona żona powoli popadała w marazm, gdy małżonek nie prawil jej już wyszukanych komplementów, nie uśmiechał się jak dawniej, albo w najgorszym razie w ogóle przestawał ją zauważać, a małżeńską miłość odbierał jak należną sobie daninę. Do czasu karmiła się wspomnieniami szczęśliwych chwil podróży poślubnej, w końcu przestawała wierzyć, że mąż kiedykolwiek w ogóle ją kochał, zaś przyjęte oświadczenia zaczynała traktować w kategorii życiowej pomyłki, niewybaczalnego błędu. Kiedy pogrążona w rozgoryczeniu żałowała młodzieńczego zaślepienia, sądząc, że nic ją już w życiu dobrego nie czeka, z reguły niespodziewanie zjawiał się nowy przyjaciel lub daleki kuzyn jej męża. Życie ponownie nabierało smaku, serce znów zabiło żywiej¹¹⁸. Jakże innym

¹¹⁵ Na przykład przekłady obcojęzycznych dzieł, artykuły historyczne, filozoficzne, ekonomiczne. D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego...*, s. 46.

¹¹⁶ A. Dzieduszycka z Jełowickich, *dz. cyt.*, s. 131.

¹¹⁷ „Więcej daleko niewiast niżeli mężczyzn nie jest szczęśliwych [w małżeństwie]. Małżeństwo jest wszystkim dla kobiety, połową tego wszystkiego dla mężczyzny”. K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, t. III, Warszawa 1849, s. 133.; Podobnie siostra Klementyny – Aleksandra z Tańskich Tarczewska rozumiała, że kobieta buduje całe przyszłe szczęście na dobrym pożyciu z mężem, natomiast dla mężczyzny małżeństwo nie jest jedynym celem. „Miłość ojczyzny, chciwość chwały, zachody powiększenia majątku, wszystko to zajmuje mężczyznę i odrywa myśl jego czy to od szczęścia, czyli nieszczęścia pożycia domowego”. A. z Tańskich Tarczewska, *dz. cyt.*, s. 115-116.

¹¹⁸ „Wszystkie mizdrzenia kobiece znajdują zawsze uznanie w oczach kochanka; gdzie mąż wzrusza ramionami, kochanek tonie w zachwycie”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 213.

mężczyzną jawił się ów nieznajomy; pełen galanterii, wdzięku skutecznie imponował nieszczęśliwej mężatce. Nie dziwny się, że mając na co dzień do czynienia z pochmurnym, surowym małżonkiem, uwierzyła:

*iz dwa są rodzaje mężczyzn: jeden zimny, nieugięty, nieznośny – gatunek mężów – drugi namięty, poetyczny, zdolny do największych poświęceń (...) – rodzaj kochanków. Wszystko, czego pierwszemu zaprzeczają, nadają szczerze drugiemu*¹¹⁹.

Niezaspokojona przez męża potrzeba bycia kochaną nad wyraz często owocowała podjęciem desperackiej decyzji o poszukiwaniu pocieszenia w ramionach kochanka. Zauroczenie niestety mogło prowadzić do idealizacji mężczyzn miernego umysłu i charakteru, typowych bon vivantów, Don Juanów polujących na kobiecą cnotę. Nieuczciwym amantem okazał się hrabia Alfred z komedii Fredry „Mąż i żona”. Wykorzystał kryzys małżeństwa najlepszego przyjaciela – Wacława i uwiódł jego cnotliwą żonę – Elwirę. Podczas gdy prawił o potędze miłości, chcąc uspokoić jej sumienie, na boku romansował z służącą Justysią¹²⁰. W oskarżycielskim tonie odpowiedzialność za niewierność Elwiry składał na barki Wacława:

*Twojego żalu niesłuszna przyczyna;
Nie jegoż to własna wina,
Że ci się ciągle podobać nie umiał,
Gdy już zrazu był lubiony,
I że szalenie rozumiał
Powinnością miłość żony?*¹²¹

Zwykło się uważać, że mężowskie nazwisko okryć hańbą zdolna była tylko niewiasta pozbawiona należytego wychowania – opartego na zasadach prawdziwej religijności i moralności. Skoro we własnym sercu i sumieniu nie odnajdowała pocieszenia, poza domem szukała chwilowego zapomnienia o bólu rozczarowania¹²². Eleonorę Ziemięcką do głębi wzruszał los takowej nieszczęśnicy:

Każdy człowiek, każde stworzenie nawet szuka szczęścia na ziemi, będziemyż się dziwić że kobieta tkliwa, egzaltowana, – kobieta której nie nauczono czerpać pociechy w religii, w spokojnych pracach umysłu i w gorliwym pełnieniu obowiązków, nie znalazłszy spokoju na drodze powołania, zapagnie szukać szczęścia w iluzjach

¹¹⁹ F. E. Chassay, *Obowiązki kobiet w rodzinie*, Warszawa 1854, s. 36-37.

¹²⁰ W komedii Fredry wszyscy bohaterowie żyją w świecie kłamstwa, ułudy. Elwira wyrzuca sobie brak stałości, nie przypuszczając, że jej mąż we własnym domu zdradza ją z pokojówką. Do tej samej pokojówki nocami przychodzi Alfred. Wacław pewien jest wierności Elwiry, sam zaś uznaje się za mistrza w sztuce zwodzenia kobiet zameżnych, zresztą wiedzę w tej dziedzinie przekazał Alfredowi. A. Fredro, *Mąż i żona*, [w:] *Komedie i inne utwory*, t. I, red. J. M. Rymkiewicz., Warszawa 2000.

¹²¹ Tamże, s. 92.

¹²² E. z K. P., *Wieczorna pogadanka starej babuni...*, s. 25.

*i występnych uczuciach. (...) omamiona ułudą, dozwala przystępu do serca nowym widokom... szuka w nich ożywienia, zapалу, póki nie przemienie senne upojenie, po którym żal tylko i próżnia w duszy zostaną*¹²³.

Byłoby to jednak pewne stereotypowe uogólnienie, gdyż przecież i chodzące wzory moralności, damy cieszące się zasłużonym szacunkiem, małżeński zawód wielokrotnie prowadził do zdrady. Zaczerpnijmy choćby przykład z literatury pięknej, spoglądając na darzoną wśród rosyjskiej elity szczególną estymą Annę Kareninę. Wzorowa żona i matka, więcej – mediatorka w konflikcie małżeńskim brata i bratowej, sama dopuściła się zdrady. Mężowskie oschłość, chłód, beznamietność, wyszczerbiły lukę, którą wypełniła miłość Wrońskiego¹²⁴.

Niektórzy autorzy poradników przyznawali, że częściowo winę ponosili sami mężowie, którzy zaniedbywali małżonki, nie okazywali im uczuć, a w dodatku po ślubie ujawniali skrywane dotąd skrzętnie wady charakteru, a więc na własne życzenie pozbawiali się uroku¹²⁵. O ile jako narzeczeni dali się poznać z niezmiernej szczodrości, w małżeństwie rozliczali żonę z każdego wydanego grosza, wypominali jej najdrobniejsze wydatki, żalowali pieniędzy na nowe suknie czy rozrywki. Obok skąpstwa skutecznie zrazić żonę mogła również mężowska władczość. Mężowie nieraz daleko wykraczali poza granicę swoich kompetencji, nieustannie wtrącając się w zakres kobiecych obowiązków: kontrolowali spiżarnię, próbowali gospodarować w kuchni¹²⁶. Niepodzielnie panowali w całym domu, z żoną obchodząc się niczym z najemną pracownicą, której wydaje się rozkazy, a przy tym nie darzy większym zaufaniem i wiecznie poddaje weryfikacji wykonane przez nią czynności. Konsekwencją powyższego postępowania stawał się brak poczucia wspólnoty pomiędzy małżonkami i wzajemnego zrozumienia. Męża tyrana czy dusigrosza łatwiej było zdradzić. Balzak wśród „predestynowanych” a więc w największym stopniu narażonych na żoniną niewierność wymieniał w pierwszej kolejności mężów, których interesy zmuszały do opuszczania domu o stałych godzinach, na określony przeciąg czasu – *ci będą nieśli chorągiew cechową*, następnie tych,

¹²³ E. Ziemięcka, *Myśli o wychowaniu kobiet*, Warszawa 1843, s. 86-87.

¹²⁴ Rozmyślenia Anny o Aleksieju Kareninie: „Powiadają: religijny, moralny, uczciwy, rozumny człowiek, ale nie dostrzegają tego, co ja widziałam. Nie wiedzą, jak przez osiem lat dławił moje życie, dławił wszystko, co było we mnie żywe, i ani razu nie pomyślał o tym, że jestem żywą i potrzebującą miłości kobietą. (...) nadszedł czas i zrozumiałam, że nie mogę się dłużej okłamywać, zrozumiałam, że jestem żywa i niewinna temu, że Bóg mnie taką stworzył, jaka jestem – spragnioną życia i miłości”. L. Tolstoj, *dz. cyt.*, t. I, s. 301.

¹²⁵ F. E. Chassay, *dz. cyt.*, s. 35.

¹²⁶ I. Czerwiński Lubicz, *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną, czyli cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny*, Przemyśl 1817, s. 95.

którzy zapomnieli zupełnie, co to wesolość i wdzięk, których czoło jest brzemienne troskami, a rozmowa kręci się zawsze dokoła interesów¹²⁷.

Oddajmy jeszcze głos wspominatej już bohaterce Fredrowskiej komedii hrabinie Elwirze:

Gdybym nie była zawsze opuszczoną,
Ach, inną byłabym żoną!
Zawsze zrzędzi, gdyra, łaje¹²⁸.

W nakreślonych wyżej okolicznościach, a więc gdy mąż stawał się „obcym człowiekiem”, najpewniej (choć nie zawsze) kobiety głęboko wierzące, o niewzruszonych zasadach moralnych, były w stanie oprzeć się nadarzającej pokusie zdrady. Marynia Połaniecka dzielnie przetrwała bolesny dla niej okres męzowskiego zubożenia¹²⁹. Choć jej ukochany Stach szybko po ślubie przestał pielęgnować łączące ich uczucie, mimo widocznych przejawów wygaśnięcia jego miłosnego zapału, bohaterka pozostała niewzruszona wobec pełnych uwielbienia spojrzeń poety Zawilowskiego. Już samą świadomość wrażenia, jakie nieumyślnie poczyniła na drugim mężczyźnie, pojmowała jako nieuczciwość względem męża¹³⁰. Bohaterka powieści „Z miłości” – Wanda, zawiedziona postawą małżonka, który odgradził się od niej murem obojętności, bliska zdrady, ostatecznie opamiętała się, rzucając się w nurt rzeki¹³¹. Niektóre spośród kobiet rozczarowanych małżeńskim pożyciem, a jednak dochowujących wierności, żyły później w przeświadczeniu, iż poświęcenie uprawniało je do zatruwania dalszego pożycia, toteż stawały się pełne chłodu, wręcz pogardy dla męża stojącego im na drodze do szczęścia¹³². Zdarzały się

¹²⁷ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 68.

¹²⁸ A. Fredro, *dz. cyt.*, s. 93-94.

¹²⁹ H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, Warszawa 1959, s. 477.

¹³⁰ Tamże, s. 479, 491.

¹³¹ „Więc teraz, gdy mąż zaśnie mocno, ona pójdzie do niego, i jemu się odda? Wyda mu swe ciało ku pieszczocie (...) I robić tak będzie co dzień – dzień po dniu – dzień po dniu. I żyć będzie w kłamstwie, we wstydzie, w zbrodni. (...) co ją ku niemu pchało? Cóż to było? To było monstrialne samolubstwo mężczyzny, który dla siebie gotów świat z posad poruszyć, i w zdobywaniu użyć umie wszelkich środków – i odwieczna słabość trzydziestoletniej kobiety, którą zadowolona próżność i zapełniona pustka serca rzucają skrępowaną do stóp zwycięzcy. Od własnej słabości, od zdrady, od grzechu chroniła się pod skrzydła śmierci – wybawicielki”. E. Jeleńska, *Z miłości...*, s. 246-247, 258.; Samobójstwo popełniła również tytułowa Łagodna wykreowana przez Fiodora Dostojewskiego. Uboga sierota, w małżeństwie spragniona ciepła, nie potrafiła żyć u boku męża-introwertyka. Zdrada, choć miała sposobność się jej dopuścić, nie wchodziła dla niej w grę. Była zbyt uczciwa, by męża „oszukiwać pod pozorem miłości – półmiłością czy nawet ćwierćmiłością. Arcyuczciwe są niektóre kobiety”. F. Dostojewski, *Łagodna*, [w:] *Łagodna. Opowiadania i opowieści*, oprac. T. Poźniak, Wrocław 1999, s. 455, 430.

¹³² I. Czerwiński Lubicz, *dz. cyt.*, s. 39.

i żony nad podziw przedsiębiorcze, które jeśli tylko natrafiły na małżonka o bezwolnej, pasywnej naturze, za wszelką cenę dążyły do uczynienia z niego wyśnionego ideału: *Dziś jest zadowolona z jego zasad, ale go karci za niegustowną kamizelkę, lub pantalony źle skrojone!*¹³³ Istne despotki nie mogły narzekać na ostudzenie męzowskiej czułości, gdyż ich mężowie na wzór oddanych sług niezmiennie spełniali najwymyślniejsze zachcianki¹³⁴.

Koszmar małżeńskiego współżycia

Współżycie seksualne stanowiące nieodzowną część życia małżeńskiego pleć piękna z reguły traktowała z niechęcią, jako pewien z wielu przypisanych jej obowiązków. Jak już wcześniej pisałam, źródło takiego stanu rzeczy tkwiło z jednej strony w lęku przed kolejną ciążą i ryzykownym dla życia porodem¹³⁵, z drugiej zaś w tradycyjnym, purytańskim wychowaniu, które nawet w małżeństwie namiętność uznawało za grzeszną¹³⁶. Trwoga, zażenowanie towarzyszyły zapewne niejednej małżonce podczas miłosnego aktu¹³⁷. Względy przyzwoitości i krępujący wstyd spowodowały, iż dysponujemy jedynie nielicznymi relacjami o tym, co działo się za drzwiami małżeńskiej sypialni. Najpewniej, jeśli osoba męża była żonie miła, jego aparycja i charakter nie budziły większych zastrzeżeń, intymne pożycie malowało się w jaśniejszych barwach. Anna Skarbek-Sokołowska z rozrzewnieniem wspominała noce spędzone u boku męża – Witolda:

*z uczuciem raczej radosnym obnażyłam moją dziewczęcą pierś i ramiona, w których widziałam jedynie piękno mojego ciała. Kiedy je Witold całował, czułam się szczęśliwą*¹³⁸.

¹³³ Tamże, s. 40.

¹³⁴ Tamże, s. 37-41.; Sabina z Gostowskich Grzegorzewska wspominała małżeństwo Strzyżewskich, w którym mąż „przybrał z własnej woli zawsze upokarzające stanowisko „męża swej żony” (...) był z nią jakby się dopiero starał o jej rękę, nosił za nią szal, parasoliki, rękawiczki, wiązał jej trzewiki itp. oddawał jej usługi”. S. z Gostowskich Grzegorzewska, *Dziesięć dni w Puławach w roku 1828*, Kraków 1898, s. 39-40.

¹³⁵ Nie każda kobieta miała takie szczęście, jak małżonka Jędrzeja Rogoyskiego – Aleksandra Niesiołowska – jej synek Witold „prędko, letko i niespodziewanie (...) na ten świat przyszedł”. J. Rogoyski, *Pamiętniki moje*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa 1972, s. 94-95.

¹³⁶ J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004, s. 333.

¹³⁷ „Skromna, delikatna żona drżała na samą myśl o seksie. Ledwie tolerowała ten „odrażający akt”, ale chciała wynagrodzić małżonka. Nauczono ją – a ona sama w to uwierzyła – że nie powinna interesować się seksem, który jest brudny i odrażający. (...) Dobra żona zgadzała się na współżycie wyłącznie z powodu prokreacji, a już na pewno nie dla przyjemności”. F. C. Praver, *dz. cyt.*, s. 52.

¹³⁸ Choć pamiętnikarka nie lubiła na przykład, gdy mąż całował ją w usta. A. Skarbek-Sokołowska, *dz. cyt.*, s. 159-160.

O niebo gorzej przedstawiało się położenie kobiety, która wobec małżonka żywiła wyłącznie negatywne uczucia na czele z niechęcią, czy wręcz odrazą. Podobna sytuacja nierzadko mogła mieć miejsce, wystarczyło, aby małżonek był człowiekiem sędziwego wieku, utyskującym na problemy zdrowotne, gdy jego wygląd z jakichś względów budził obrzydzenie, lub też kiedy jego zachowanie w małżeńskiej alkoce nie przystawało dżentelmenowi, charakteryzowało raczej zwyrodniałego lubieżnika. Czyż nie moglibyśmy, ze względu na powyższe okoliczności, jeśli nie usprawiedliwić, to chociaż zrozumieć niewierności żony?

*Czemu się opierać kochankowi, którego kocha, skoro się oddaje, wbrew sercu, wbrew naturze, mężowi, którego już nie kocha*¹³⁹.

Zawiedzione nadzieje, dramat skazania na bliskość z człowiekiem niekochanym, dla publiczności, streszczały się w jednym słowie „*Pani X ma kochankę*”¹⁴⁰. W funkcjonującym charakterze małżeństwo słusznie zostało nazwane legalną prostytutką. Ustami bohaterki – Julii, Balzak potępił nadużycia dokonujące się na łonie rodziny:

*Obrzucacie wzgardą biedne istoty, które się sprzedają przechodniom za kilka talarów; głód i potrzeba rozgrzeszają te przelotne związki; podczas gdy społeczeństwo toleruje i uświęca doraźny związek – o ileż straszliwszy – młodej i czystej dziewczyny z mężczyzną, którego nie zna ani od trzech miesięcy; sprzedaje się ją na całe życie. (...) Oto nasz los, dwie jego fizjonomie: prostytutka publiczna i hańba, prostytutka tajemna i nieszczęście*¹⁴¹.

Znacząca różnica wieku pomiędzy małżonkami nie tylko utrudniała wzajemne porozumienie, warunkowała rozbieżność spojrzenia na pewne sprawy, ale także na płaszczyźnie życia seksualnego mogła stanowić istotny problem¹⁴². Przywołajmy pełną współczucia i zarazem zrozumienia refleksję nad dołą młodziutkiej żony, która

¹³⁹ H. Balzac, *Kobieta trzydziestoletnia...*, s. 114.

¹⁴⁰ Cytat zaczerpnięty ze wstępu T. Boya-Żeleńskiego. Tamże, s. 71.

¹⁴¹ Tamże, s. 147-148.

¹⁴² Ludwik Dębicki wspominał losy Kunegundy Starzeńskiej z Dąbrówki wydanej za niejakiego Wykowskiego: „Trzynastoletnia panna młoda nie chciała jechać do ślubu, zwłaszcza, że pan młody był już podeszłego wieku, dopiero przełamano jej opór, gdy do karety włożono ulubioną lalkę”. Po kilkuletnim, nieudanym pożyciu małżeństwo zostało zerwane. Kunegunda ponownie wyszła za mąż za oficera wojsk napoleońskich Jana Chryzostoma Spławskiego. L. Dębicki, *Z dawnych wspomnień (1846–1848)*, Kraków 1903, s. 23.; Choć znane były i pary niedobre w wieku, ale wyjątkowo szczęśliwe. Młoda, nadobna pani Sołtanowa w małżeństwie ze Stanisławem Sołtanem mającym już prawnuki z pierwszego małżeństwa, w opinii Gabrieli z Guntherów Puzyniny, zaznała małżeńskiego szczęścia. G. z Guntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, oprac. A. Czartkowski, H. Mościcki, Wilno 1928, s. 199-200.

*w połączeniu nieszczęśliwa, do męża ma wstręt, (...) wiek i słabość czynią go jej obmierzłym; – gdzież jest kobieta czuła i pełna żądz, której by nie można w pewnym względzie wybaczyć. (...) Niech wzgardzą nią inni, ja żałuję jej, niech ją potępią inni, ja wybaczam jej*¹⁴³.

Przyjęło się uważać, iż kobieta w kwiecie wieku wydana za mężczyznę, który mógłby być jej dziadkiem, w małżeńskim łożu nie zaznając spodziewanej rozkoszy, musiała szukać jej w ramionach kochanków. Prędzej czy później poznawała mężczyznę ze snów, a ten przy schorowanym, zgrzybiałym mężu, wydawał się księciem z bajki.

Na przeszkodę w małżeńskim pożyciu wyrastała również awersja wywołana odpychającą prezencją małżonka. Nie na próżno Balzac do potencjalnie zdradzanych zaliczał mężów, *których sąsiedztwo pod kołdrą przedstawia pewne przykre strony*¹⁴⁴. Dla przykładu za nieprzyjemne dla żony uchodziły pieszczoty chorobliwie otyłego małżonka:

*młoda i rześka kobieta przy tak nieczulej i flegmatycznej machinie, w godnym pożalowania musi znajdować się stanie*¹⁴⁵.

W odniesieniu do kwestii wyuzdanego, rozpasanego zachowania mężów w małżeńskiej sypialni należy pamiętać, że dla statystycznej ziemiańskiej małżonki – to jest dobrze wychowanej (a raczej wychowanej w zupełnej nieświadomości, nieprzygotowanej do życia w rodzinie), pobożnej, prudernej, już samo zbliżenie wydawało się wielce nieprzyzwoite. Gdyby nie powołanie do przekazywania daru życia i gdyby nie troska o „dobro” męzowskiego zdrowia nie znajdowałyby zapewne dla pożycia z mężem żadnego usprawiedliwienia. Piszac o lubieżnych mężach, miałam jednak na myśli szczególną kategorię przywoływanych już wcześniej rozpustników, walkę którym na łamach społeczno-obyczajowego czasopiśmiennictwa i poradników wychowawczych wypowiedzieli ówcześni moralisci. Mężczyzna-rozpustnik utrzymywał liczne kontakty pozamałżeńskie, a swoją żonę wręcz zmuszał do fizycznej miłości, nie bacząc na stan jej samopoczucia, zupełnie nie licząc się z jej wolą.

Porywa ją w objęcia, unosi daleko, odkrywa całą obrzydliwość sensualnego życia, więzi, męczy i wypija ducha, do reszty obrywa wszystkie kwiatki młodości i już mniej ładną, sponiewieraną, zmęczoną, powoli usuwa, szuka przyjemności i rozrywek poza obrębem małżeństwa i cieszy się tą myślą, iż już dosyć żonie zapłacił

¹⁴³ O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami..., s. 113.

¹⁴⁴ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 69.

¹⁴⁵ A. Kuszański, dz. cyt., s. 12.

*chlebem, iż go nie odmówi dla niej do śmierci, kiedy pracować będzie w domu, kiedy mu grosza oszczędzi na swawolę i rozpustę*¹⁴⁶.

Poślubiona sprośnemu tyranowi, albo w zupełności znienawidziła cielesność, albo też tęskniła za wyśnionym obrońcą, który ukazałby jej piękno, szlachetność prawdziwej miłości, któremu oddawałby się z rozkoszą.

Tymczasem na przeciwnym biegunie sytuowały się mężatki o wyjątkowo namiętnym usposobieniu, ognistym temperamentie, te – z obcowania z mężem potrafiły czerpać satysfakcję, a nawet wyrażały własne pragnienia seksualne. Bogata gama czynników sprzyjała wszakże rozbudzeniu erotycznemu kobiet, choćby literatura romansowa, sztuki teatralne, bale, flirt salonowy. Wbrew pokutującym przekonaniom¹⁴⁷ kobieta okazywała się nie tylko obiektem męskiego pożądania, ale także podmiotem własnych pragnień, w tym i tych o charakterze fizjologicznym. Benjamin Rosenblum dowodził nawet, iż:

*Drażliwość jej nerwów i delikatność wszystkich części ciała sprawiają, że uczucie rozkoszy na wyższym u niej jest stopniu aniżeli u mężczyzny (...), łatwiejby rozwiązałość u nich [u kobiet – N.K.-K.] się przytrafiła, gdyby urodzona wstydlivość nie strzegła ich od nadużycia. (...) Wstydlivość jest najgłówniejszym środkiem do opowania namiętnych uczuć kobiety, bez niej staje się najobrzydliwszym stworzeniem na ziemi!*¹⁴⁸

Zdarzało się zatem, że to żona inicjowała zbliżenie, potrzebowała zaspokojenia swych wybujałych żądz, nieraz wprawiając w zakłopotanie samego małżonka¹⁴⁹.

*Niech tylko bezczelna Messalina okaże nienasyconą żądzę, częstokroć wtedy zdziwiona i jakby oburzona tą bezczelnością natura mężczyzny, stygnie, cofa się i odmawia uczestnictwa w tej obmierzłej lubieżności!*¹⁵⁰.

Dlatego też doktor Becker twierdził:

¹⁴⁶ I. Zenowicz, *Rodzina. Różnego rodzaju małżeństwa...*, s. 148-149.; W późniejszym numerze Zenowicz pisał: „Kiedy (...) piękna i urocza kobieta, za to że piękna, bez posagu nawet została wzięta przez majetnego subarytę (...) to już się pastwi nad nią swą zwierzęcą miłością, myśląc że dosyć jej szczęścia dał, dając chleb i dom, (...) prawo ma niezaprzeczane tak się nią rozporządzać jak sługą, niewolnicą”. Tenże, *Rodzina. Prawa cywilne dotyczące się małżeństwa*, „Rodzina”, 1866, nr 12, s. 180.

¹⁴⁷ Skoro medycyna w połowie XIX w. udowodniła, że orgazm kobiety nie był niezbędny, aby doszło do zapłodnienia, doznawanie rozkoszy w małżeńskim łożu uchodziło zatem za zbędne, wręcz za niebezpieczne. A. Weselik-Ginter, *dz. cyt.*, s. 62.

¹⁴⁸ B. Rosenblum, *dz. cyt.*, s. 34.

¹⁴⁹ Tymczasem mąż mógł być też po prostu znudzony obcowaniem z żoną. „żaden mąż nie śmie przyznać otwarcie, że pasztet z kuropatwy zaczyna go nudzić; lecz apetyt jego wymaga już niewątpliwie pewnych warunków toalety, podrażnień rozłaki, pobudzeń domniemanym rywalem”. H. Balzac, *Małe niedole pożycia małżeńskiego*, Warszawa 1957, s. 42.

¹⁵⁰ J. J. Virey, *dz. cyt.*, s. 340.

*Trzeba dziękować Niebu, gdy młoda małżonka nie może się pozbyć swej lubej wstydlivości i nieśmiałości, co jest najpierwszym z jej wdzięków w oczach męża*¹⁵¹.

Mogło bowiem dojść do nietypowej, acz kłopotliwej sytuacji, w której to mąż niechętny małżeńskiemu współżyciu, nie zadawała oczekiwania temperamentnej żony, a w konsekwencji nie mógł być pewien jej stałości. Pisarka satyryczna – Magdalena Samozwaniec, nawiązując do Balzakovskiej „Fizjologii małżeństwa” – bezcennego kompendium przyczyn żoninej niewierności, stwierdziła, że:

*niemożliwą rzeczą dla kobiety było nie zdradzić takiej „baby-dziada” w szlafmocy, w długiej nocnej koszuli. (...) mąż nakazane miał z góry przez swego ojca, żeby „nie robić z żony kochanki” (...) Cóż więc miała robić dawna śliczna mężateczka, jeśli nie znaleźć sobie amanta, który romantycznie zakradając się podczas nieobecności pana domu do jej alkowy, pięknie odziany, utrefiony i „larendogracz” skropiony, w niczym nie przypominał „ciociobabki” w szlafmocy*¹⁵².

Romanse i ich szkodliwość

Autorzy poradników na wzór walki z wiatrakami mierzyli się z problemem mody na romanse, wykazując ich szkodliwość dla kształtującej się psychiki i uczuciowości młodych dziewcząt, dostrzegając również w tych z pozoru niewinnych opowiadaniach, poważne zagrożenie dla spokojności małżeńskiego pożycia¹⁵³. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa przestrzegała swoje czytelniczki:

*Nieszczęśliwe romanse, tak głowę poprzewracały tym, co w nie wierzą, iż znam osoby z innych miar rozsądne, twierdzące z pewnością, że musi każda kobieta doznać choć raz gwałtownej namiętności. – Wiele jest takich, które jej nie zaznały, a dlatego, niczego im nie brak w życiu; (...) uczucie to więcej nieszczęśliwych, niż szczęśliwych niewiast czyni*¹⁵⁴.

¹⁵¹ G. W. Becker, dz. cyt., s. 45.

¹⁵² M. Samozwaniec, *Tylko dla mężczyzn*, Katowice 1958, s. 7-8.

¹⁵³ Godna odnotowania jest natomiast teza, że „chłostane przez moralistów, wyśmiewane przez humorystów, (...) ostrzegane przez kaznodziejów” czytelniczki romansów „stały się w kraju rzeczywistą siłą społeczną, której gust warunkował nie tylko „import” (one przecież ustanowiły popularność Balzaka), ale i rozwój rodzimej twórczości powieściowej”. Co więcej jest godne zauważenia, bohaterka romansu jest istotą równie pełnoprawną i pełnowartościową co mężczyzna „poprzez miłość wznosi się ona nad przypadłość swojego historycznego losu i swego położenia społeczno-obyczajowego. (...) Romans kochanków zrównanych w prawie do miłości to literacka ekspresja pierwszej fazy buntu kobiet, upominających się o swoje ludzkie prawa”. J. Bachórz, *Romantyzm i romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk 2005, s. 107-113.

¹⁵⁴ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 287-288.

Dlatego też w pierwszej kolejności na matki nakładano obowiązek wybierania córkom właściwej lektury, dopilnowania, aby niepowołane książki zbyt wcześnie nie dostały się w ich ręce, nie rozpalając chłonnej młodzieńczej wyobraźni, nie pobudzając zmysłowości¹⁵⁵. W przypadku kobiet dojrzałych, mężatek, czytanie miłosnych powieści także powinno odbywać się w określonych granicach. Przy zachowaniu umiarkowania, sięgnięcie od czasu do czasu po najnowszy romans mogło stanowić formę rozrywki, miłego urozmaicenia czasu¹⁵⁶. Za niedopuszczalne uznawano jednak, by ziemianka-żona zatraciła się w wymaginowanym świecie, przynosząc szkodę domowym obowiązkom, a przede wszystkim szczęściu rodzinnemu. Kobieta, karmiąca się urojonymi wyobrażeniami, w mężu potrafiła widzieć wyłącznie prozaicznego, prostego mężczyznę, któremu daleko było do wyidealizowanej wizji romansowego kochanka. Ofiarą romansów padła Celina Mroczkówna Katelbina z „Nocy i dni”. Z lubością poświęcała każdą wolną chwilę przeżywaniu miłosnych historii, zazdroszcząc bohaterkom doznawanych namiętności¹⁵⁷. Małżeństwo z dzierżawcą majątku Jastrzębice (uprzednim rządcą Serbinowa) – Romanem Katelbą, zawarte wyłącznie z obawy przed staropanieństwem¹⁵⁸, pozbawione było dla niej najmniejszego uroku, nie miało mocy zaspokojenia romansowych tęsknot. Inaczej związek z Januszem Ostrzeńskim stanowił dla

¹⁵⁵ Deotyma wspominała: „Pierwsza moja znajomość z *Panem Tadeuszem* nie była zupełną; są tam ustępy niemożliwe dla małej dziewczynki. Toteż nie dostawałam go do ręki, ale, na nieustanne moje prośby, odczytywano mi go ciągle”. J. Łuszczewska, *Pamiętnik 1834–1897*, Warszawa 1968, s. 84–85.; Marianna z Malinowskich Jasiocka odebrała córce Zosi „Starą baśń” Józefa Ignacego Kraszewskiego, uznając niektóre sceny prezentowane w książce za nieodpowiednie dla niespełna dziesięcioletniej dziewczynki. „Dostarczam jej opowiadki pisane dla najmłodszych czytelników, a inne książki zamykam na klucz w szafie”. J. Fedorowicz, J. Konopińska, *dz. cyt.*, s. 26.; „Sienkiewicz w sferach ziemiańsko-katolickich był tak popularny i miał tak ustaloną markę pisarza hołdującego cnocie, że najsurowsze matki bez cienia wątpliwości pozwalały swoim córkom czytać „Rodzinę Połanieckich” i „Bez dogmatu”, nie zdając sobie sprawy, jaki to będzie miało na nie wpływ. A miało szalony, i wszystkie pierwsze erotyczne dreszcze i marzenia, wszystkie domysły zawdzięczały one temu zmysłowemu świętoszkowi. Przypomnijmy sobie te jego „Marynie”, które nalewając herbatę nagle „poczuły się matkami”, (...) wreszcie te małe dziewczynki jak Litka z „Połanieckich”, które miały już erotyczne pociągi do panów Stachów”. M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena...*, s. 116.

¹⁵⁶ Zofia Zamoyska zalecała córce czytać nie więcej niż dwa do trzech romansów w ciągu roku, przy czym między ich lekturami czynić dłuższe przerwy. Romanse, w jej przekonaniu, zniechęcały bowiem do sięgania po poważniejszą, pożyteczną literaturę. Z. z Czartoryskich Zamoyska, *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, Kraków 1883, s. 20–21.

¹⁵⁷ M. Dąbrowska, *dz. cyt.*, t. III: *Miłość*, cz. I, s. 51.

¹⁵⁸ Choć dobiegała dopiero dwudziestego trzeciego roku życia, ale zamążpójście planowała poczynając od siedemnastego, zresztą jej wszystkie szkolne koleżanki były już mężatkami. Tamże, s. 52.

niej dowód, iż książkowe perypetie mogą wydarzyć się w realnym świecie¹⁵⁹. Omamiona romansami w zdradzie męża, w opuszczeniu domu, porzuceniu małego synka Wacusia, pohańbieniu własnej godności nie potrafiła dostrzec zła, widziała za to ofiarę konieczną do zaznania rozkoszy w ramionach wyśnionego kochanka. Wierzyła,

Fot. 12. „Bocian”, 1903, nr 14, s. 3.

iż nadprzyrodzona potęga miłości sprawdzała się właśnie w ogniu prób i cierpienia, najważniejsze, że w Ostrzeńskim odnalazła swego Boga, na tamtym brzegu¹⁶⁰. Jak wiadomo, historia jej zakazanej miłości nie zakończyła się happy endem. Uzależnienie od romansowej literatury podobnie zniszczyło życie Emmy Bovary. Ta, uściski kolejnych kochanków bez skrupulów przedkładała nad oddanie męża:

Mówiła sobie: „Mam kochanka! Mam kochanka!”, rozkoszując się tą myślą (...) Wchodziła w cudowną krainę, gdzie wszystko będzie namiętnością, ekstazą, uniesieniem; otaczał ją lazurowy bezkres, myśl wzlatywała nad roziskrzone szczyty uczuć, a życie powszednie prześwitywało gdzieś daleko i nisko, w mrocznych dolinach u stóp tych wyżyn. I wtedy przypomniwała sobie bohaterki czytanych niegdyś powieści, liryczna procesja cudzołożnic rozśpiewała się w jej pamięci, czarując ją chórem siostrzanych głosów. (...) spełniając dawne dziewczęce marzenia, powiększyła grono wielkich miłośnic, którym tak zazdrościła. (...) I wreszcie nadeszła chwila tryumfu: miłość, powściągana tak długo, buchnęła radosną kaskadą. Syciła się nią bez wyrzutów, bez niepokojów, bez wstydu¹⁶¹.

¹⁵⁹ „Moje małżeństwo było niecną komedią. Bo myślałam już w końcu, że prawdziwe życie, namiętność, to tylko w książkach... Czytałam takie... A tu przyszło na mnie na prawdę. Jak w „Dzieciach szatana”, jak w „Śniegu” – oto dramatyczne wyznanie Celiny. M. Dąbrowska, dz. cyt., t. III: *Miłość*, cz. II, s. 346.

¹⁶⁰ S. Przybyszewski, *Nad morzem*, Inowrocław 2001, s. 50. Celina sięgała po książki autorstwa Stanisława Przybyszewskiego, w jego twórczości odnajdujemy całą galerię literackich zdrad i samobójstw popełnionych z powodu niespełnionej miłości. Zob. K. Badowska, „Godzina cudu”. *Miłość i erotyzm w twórczości Stanisława Przybyszewskiego*, Łódź 2011.

¹⁶¹ G. Flaubert, *Pani Bovary*, Gdańsk 2005, s. 159.

Swoisty nałóg rozczytywania się w miłosnych powieściach przeważnie dotyczył kobiet z elity – dysponujących niezagospodarowanym nadmiarem czasu, natomiast mniej zamożnym ziemiankom dzień w dzień zmagającym się z ciężarem rozlicznych zajęć, z reguły nie zagrażało popadnięcie w romansową manię. Zresztą moralisci zauważali, iż w szczególności żony wyręczane w domowych czynnościach, dysponujące wolnym czasem, ulegały pokusie zdrady¹⁶². Z natury leniwe, zamiast poświęcić się jakiemuś pożytecznemu zajęciu, dla przykładu wychowaniu dzieci, służbie społecznej, czy wspomaganiu pracy małżonka, wołały narzekać na wieczną nudę, wylegując się na szezlongu z nieodłączną książką w ręku. Gdy czytały o wspaniałej miłości, o iście bajkowych przygodach i niesamowitych uniesieniach bohaterów, proza życia wydawała im się jakże przykra i szara, zaś małżonek niezmiennie zajęty sprawami gospodarstwa, jakże przyziemny. Julian Ursyn Niemcewicz w „Powrocie posła” zaprezentował Starościnę, która z pasją czytywała romanse, skarżąc się na swój los u boku małżonka:

*Co się attandrysować ni jęczeć nie umie:
I kiedy ja w najtkliwszym jestem rozczuleniu,
On przychodzi mi gadać o życie, jęczmieniu*¹⁶³.

Egzaltowane kobiety wypatrywały na horyzoncie sąsiada, przyjaciela, dalekiego krewnego, kogoś, kto odmienilby jałowość ich egzystencji, stanowiąc wzór prawdziwego mężczyzny, to jest takiego, o jakim pisali poeci. Nieraz zwykły flirt wystarczył, by poczuły się dowartościowane, odnalazły sens życia na najbliższe miesiące¹⁶⁴.

Tego typu kobietom zamiast ostrych słów potępienia należałoby się raczej współczucie. W zasadniczej mierze odpowiedzialne za swój los mogły go przecież dowolnie kształtować, zamiast bez przyczyny popadać w depresję, pogrążyć się w odrętwieniu, a z romansu czy przynajmniej flirtu czerpać życiodajną siłę. Brakowało im po prostu gruntownych

¹⁶² „Kochać i pracować. Oto cały sekret; nie mieć czasu, to połowa szczęścia”. *Listy: Do cudzej żony, przez Klemensa Junoszę*, oprac. T. Jeske-Choiński, Warszawa 1898, s. 141.

¹⁶³ Starosta trafnie wskazywał źródło wyimaginowanych cierpień małżonki w niezdrowym rozpaleniu wyobraźni romansami:

„te diabelskie książki bałamuca głowę,
Te was przenoszą w jakieś dziwaczne krainy,

I każą płakać, wdychać, choć nie ma przyczyny”. J. U. Niemcewicz, *Powrót posła*, Lwów 1885, s. 50, 52.

¹⁶⁴ Emilia Korczyńska, wiecznie niezadowolona, cierpiąca na „globus histericus”, odżywała w towarzystwie mężczyzn-lekkoduchów. Od męża – Benedykta oczekiwała porzucenia gospodarskich obowiązków i wspólnego oddania się lekturze romansów. E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 1998, s. 76-77.

podstaw moralnych, wyższych życiowych aspiracji, a tu winę ponosiło już, tylokrotnie piętnowane, nieodpowiednie wychowanie. Uczyniono z nich ozdoby, królowe salonów. Zderzenie następowało zwłaszcza w przypadku związku z mężami oddanymi pracy i obowiązkom obywatelskim. Ksiądz Walerian Serwatowski ubolewał:

*Któżby zdobył dla was, (...) tyle koron i tronów, ile potrzeba jest dla waszego uszczęśliwienia! (...) Bo do tego raczej wydajecie się uzdatnione, jak do powszednich obowiązków, które was czekają, a o których większa cześć z was żadnego prawie nie ma wyobrażenia!*¹⁶⁵

Sytuacja żony-ziemianki stawiała się jeszcze bardziej dramatyczna, gdy w stanie panińskim wychowywana w mieście, wieś znając jedynie z letnich wakacji, po ślubie zmuszona była na stałe z mężem przeprowadzić się do dworku wiejskiego.

*Wiesz nie salon, tu w ustroniu nikt ją nie uwielbia (...) Będzie śpiewać a nikt jej nie przyklaśnie, będzie grać, a któż pochwali? Czuje, iż zstąpiła w niziny parafianstwa, jakieś nudy zaczynają się obudzać, i niepohamowana chęć jechać w świat, na wójaz, do wód, na salony (...) mąż (...) zamiast na przykład zachwycać się jej śpiewem, wypada wśród niego na dziedziniec, krzyczy na parobków i powraca z miną skwaszoną*¹⁶⁶.

Czynniki zewnętrzne sprzyjające niewierności małżeńskiej

Oprócz omówionych wyżej wybranych pobudek zdrady małżeńskiej, wynikających bezpośrednio z określonego postępowania żon i mężów, ważkim impulsem cudzołóstwa w środowisku ziemiańskim były również pewne czynniki zewnętrzne. Celowo posłużyłam się terminem „zewnętrzne”, aby podkreślić, iż nie znajdowały one swego źródła wyłącznie w relacji między małżonkami, lecz nadchodziły z zewnątrz, zagrażając stabilizacji rodzinnego bytu. Warto wskazać w tym aspekcie przede wszystkim na podróże: zarówno te bliższe, krótkotrwałe, jak zwłaszcza te odległe, dłuższe oraz zgubny wpływ karnawałowego szaleństwa.

Uważa się, iż wyprawy turystyczne, szczególnie połączone z dłuższym przebywaniem z dala od miejsca zamieszkania, od rodziny, umożliwiając odejście od codzienności, zapomnienie o obowiązkach czekających w prozie życia, sprzyjały większej swobodzie obyczajowej, a wraz z nią

¹⁶⁵ W. Serwatowski, *Niewiadomość*, „Niewiasta. Pismo poświęcone płci pięknej”, 1860, nr 4, s. 1-2.

¹⁶⁶ Tamże.

seksualnej¹⁶⁷. Tendencja ta dotyczyłaby wpływu podróżowania zarówno na ludzi stanu wolnego, jak i pozostających w związkach małżeńskich. Nieprzypadkowo Aneta Osnowska z „Rodziny Połanieckich” zdradziła męża w trakcie pobytu w Ostendzie, a Stanisław Połaniecki

*spotykał kobiety, które były jak nieprzystępne twierdze u siebie w domu i w mieście, a jak wolne miasta na letnich mieszkaniach, na wodach lub w kąpielach*¹⁶⁸.

Przecież wszystkiemu winna była atmosfera wypoczynku i swobody, to ona zagrażała trwałości więzów małżeńskich¹⁶⁹. Przede wszystkim to arystokracja mogła pozwolić sobie na wojażowanie po Europie. Zagraniczne peregrynacje stanowiły najbardziej elitarną formę spędzania wolnego czasu. Największą popularnością cieszyły się zimowe wyjazdy do Włoch i letnie wakacje w sławnych kurortach niemieckich. Dla mniej zamożnego ziemianstwa pretekstem do zagranicznej wyprawy zazwyczaj była potrzeba podratowania zdrowia w uznanym uzdrowisku¹⁷⁰.

Pod pojęciem bliższych podróży rozumiem wizyty składane w mieście. Powszechnie uważano, iż miasto feralnie oddziaływało na życie małżeństwa ziemiańskiego. Nie biorąc pod uwagę arystokracji – na co dzień skupionej w miastach, nadającej ton tamtejszemu życiu towarzyskiemu, a wiejskie rezydencje odwiedzającej przeważnie w okresie wakacyjnym oraz uboższych rodzin ziemiańskich, które z rozmaitych względów wyemigrowały do miast¹⁷¹, pragnę skupić uwagę na stałych mieszkańcach dworu, dla których przejściowy pobyt w mieście niejednokrotnie stawał się swoistym impulsem do zdrady. Miasto uznawano za ostoję zepsucia, rozpusty, cudzołożnych związków¹⁷².

¹⁶⁷ A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984, s. 186.; M. Olkuśnik, *Kobieta w podróży na przełomie XIX i XX wieku. Między próbą emancypacji a presją „podwójnej moralności”*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 421-430.

¹⁶⁸ H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 553.

¹⁶⁹ M. Olkuśnik, *dz. cyt.*, s. 430.

¹⁷⁰ W Karlsbadzie, Marienbadzie; tańszą opcją były krajowe uzdrowiska: Busko i Nałęczów w Królestwie Polskim, Krynica i Szczawnica – na terenie Galicji. D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego...*, s. 52.

¹⁷¹ Zwłaszcza w warunkach powulaszczeniowych „wysadzeni z siodła” ziemianscy bankruci z konieczności przesiedlali się do miasta. Taż, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim...*, s. 192-194.; Wraz z utratą majątku ziemskiego tracili status ziemian, stawali się rentierami o szlacheckim rodowodzie.

¹⁷² Michał Jasiecki – mąż Marianny z Malinowskich, w trakcie wizyty w Poznaniu, ku zdumieniu żony, zapatrzył się w restauracji na piękną nieznajomą. Urażona Marianna przypomniała sobie słowa matki: „nic tak nie psuje człowieka (a szczególnie mężczyzny) jak duże miasto”. J. Fedorowicz, J. Konopińska, *dz. cyt.*, s. 31.

*Jak potwór, w dali leżało miasto, (...) a te tancbudy, bawarie, restauracje były jak macki potwora, które wyciągał ku wsi, by ją pożreć, zbrudzić, skazić, zatruc ciszę i spokoj hulaszczą melodią i gorączkowym, niezdrowym podnieceniem*¹⁷³.

W zupełnie innym świetle odmalowywano wieś:

*Najbardziej pomyślne warunki szczęścia ścielą się dla małżonków na wsi, bo tu; życie upływa dla nich (...) wśród prostoty, pracy, codziennych obowiązków. (...) Mnogie frasunki – nieodłączne od życia rolników – choć przykre, mają przecież tę dobrą stronę, że siłą rzeczy zbliżają do siebie małżonków*¹⁷⁴.

Porzucenie wiejskiej ciszy, wejście w gwarną miejską atmosferę, a przede wszystkim urok nowości, oznaczały narażenie na rozliczne pokusy¹⁷⁵. W szczególności to mężczyźni w rozmaitych interesach odwiedzali ośrodki miejskie (choćby z uwagi na organizowane targi, wystawy rolnicze, potrzebę zakupu niezbędnych w gospodarstwie wyrobów lub zaciągnięcia pożyczki)¹⁷⁶, a tu łatwa dostępność prostytutki albo po prostu nadarzająca się przygodna znajomość, musiały skutecznie kusić. Inaczej ziemianki – żony i matki – rzadko kiedy miały sposobność opuszczenia domu¹⁷⁷. Okazją do chwilowego oderwania się od codziennych obowiązków bywały targi, dla przykładu organizowany w czerwcu w Poznaniu Jarmark Świętojański, odwiedziny wysłanych do szkół dzieci, czy karnawałowe

¹⁷³ M. Rodziewiczówna, *Wrzos...*, s. 48.

¹⁷⁴ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 235.

¹⁷⁵ Cecylia Plater-Zyberkówna przestrzegała przed zwodniczymi pokusami miasta, lecz jednocześnie zaznaczała, że i życie na wsi, o ile nie będzie rozsądnie pokierowane, „może stać się srodowiskiem niejednego zła, i do niego bowiem trafić może próżnowanie i ustawiczna zabawa”. Niezależnie zatem gdzie małżonkowie przebywali, czy to na wsi, czy w mieście, winni zawsze postępować zgodnie z głosem rozsądku i sumienia, nie zatracić się w rozrywkach, na każdym miejscu za cel stawiać sobie pracę. Tamże, s. 237-238.; Również Teodor Jeske-Choiński akcentował niekorzystny wpływ miejskiej atmosfery, z zaznaczeniem, że najwięcej i tak zależy od charakteru człowieka: „Wszystkie wielkie miasta działają ujemnie na charaktery słabe albo lekkomyślne (...) Za wiele w nich podniet i wabików (...) Na wsi żyje się spokojniej, zdrowiej (...) Od czasu do czasu słyszy się i na wsi o jakimś skandaliku”. T. Jeske-Choiński, *dz. cyt.*, s. 54.

¹⁷⁶ W II połowie XIX w. zwiększyła się częstotliwość kontaktów z miastem – ziemianie nabywali place budowlane, kamienice i inne nieruchomości miejskie. D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim...*, s. 189.

¹⁷⁷ Jeśli już, to odwiedzały sąsiednie dwory. Taż, *Pojmowanie czasu wolnego...*, s. 52.; Do stałych zwyczajów należały niedzielne spotkania w małym gronie, po Mszy świętej, w którymś z pobliskich dworów lub na plebanii. Taż, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim...*, s. 187.; Przelotne wizyty w mieście, odbywane zazwyczaj w towarzystwie mężów, owocowały fascynacją miejską infrastrukturą, a w konsekwencji niektóre ziemianki odczuwały później dotkliwiej monotonię, nudę życia wiejskiego, tęskniły do szerszych kontaktów towarzyskich. Taż, *Ziemianki w mieście. Królestwo Polskie w końcu XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*, s. 42-43.

bale, z których najbardziej słynęła Warszawa¹⁷⁸. To właśnie taneczny wir karnawału sprowadził na manowce niejedną mężatkę:

W potokach światła, woni, kolorów, gorąca, nadciąga ten rydwan szaleństwa, strąca do rowu ładowne bryki rozsądku i umiarkowania, poprzedza go rozkoszny powiew gazy i koronek, odgłos arlekińskich dzwonków i gorączkowych tonów walca. (...) jak serduszko nieostroźnie zagra, to główka pójdzie w tany, a duszyczka potem w płacz! – Wszystko to na próżno, nie w porę, dosyć na to będzie czasu, jak nadejdą popielcowe medytacje¹⁷⁹.

Zwłaszcza maskarady sprzyjały kochankom, pozwalając im zatracić się w tanecznym uniesieniu, rozmówić ze sobą, uzgodnić czas i miejsce potajemnej schadzki¹⁸⁰. Paulina Wilkońska, spisując wspomnienia o życiu towarzyskim Warszawy, nakreśliła obraz maskarady, *śmiałość mężczyzn, maskowanych i niemaskowanych, do zamaskowanych kobiet*, określając jako „wstrętą”¹⁸¹. Także i Paulinę, ubraną w popielate domino, obstawiali różni panowie: nieznani i znajomi:

zagłądali mi w oczy, brali za ręce bez ceremonii, prawili grzeczności i żarty, że wreszcie zniecierpliwiona, ażeby się uwolnić, pokazałam im przez białą jedwabną rękawiczkę obrączkę ślubną¹⁸².

* * *

Zróznicowanie motywów małżeńskiej niewierności pozwala nam przy okazji wyodrębnić dwa schematyczne modele zdrady. Przy zaznaczeniu, iż niniejsza klasyfikacja ma jedynie uproszczony charakter, wskaźmy na odmianę zdrady jako przelotnej miłości, sprowadzającej się wyłącznie do fizycznego aktu oraz typ zdrady połączonej z uczuciem, dokonującej się również na płaszczyźnie sacrum. Ryzykując pewne uogólnienie, można by pierwszy z rodzajów niewierności przypisać z reguły mężczyznom, drugi zaś uznać za najbardziej reprezentatywny dla płci pięknej. Oczywiście

¹⁷⁸ Również krakowskie „wielkie bale odznaczały się wspaniałością, zwłaszcza pod względem doboru towarzystwa, jak i strojów a nade wszystko dużą ilością pięknych kobiet”. M. z Mohrów Kietlińska, *Wspomnienia*, Kraków 1986, s. 240-241.

¹⁷⁹ *Kronika o karnawale*, [w:] „Kalina”, 1869, nr 1, s. 15.

¹⁸⁰ „Na maskaradzie mąż zazdrosny goni za żoną, chciałby dogonić, odkryć, odgadnąć; szpieguje. Ale którenże mąż uciekającą dogoni? (...) nie odkryje pod maską, choć niby zna tak dobrze, kiedy kto inny za pierwszym rzutem oka odgadnął, zrozumiał”. L. Potocki, *Zarysy towarzyskiego życia z dziewiętnastego stulecia*, Poznań 1856, s. 35-36.

¹⁸¹ Natrętny „Krakowiak” nie potrafił uszanować nawet obrączki ślubnej, toteż pamiętnikarce pozostało kurczowo trzymać się ramienia wielce rozbawionego małżonka. P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, oprac. Z. Lewinówna, Warszawa 1959, s. 184-185.

¹⁸² Tamże.

mąż-ziemianin mógł poszukiwać w kochance bratniej duszy. Przykład relacji łączącej Zygmunta Krasińskiego z jego muzą Delfiną z Komarów Potocką dowodzi, iż kochankom do szczęścia bardziej niż samo cielesne zbliżenie potrzebna była mentalna jedność. Będąc dalecy od generalizowania, zauważmy jednak, iż gro mężczyzn dopuszczających się zdrady, typowo dążyło do spełnienia erotycznych fantazji, zaspokojenia seksualnych apetytów. Wbrew niepodzielnie królującej opinii, która w mężowskiej niewierności upatrywała odpowiedzi na wadliwie funkcjonujące małżeństwo, wielu szczęśliwych mężów zadowalało się przygodnym seksem¹⁸³. Podwójna moralność, mit szkodliwej wstrzemięźliwości wystarczająco usprawiedliwiała podobne praktyki. Jeszcze wiele lat później Magdalena Samozwaniec twierdziła: *Mężowie nasi mają lekką tendencję zdradzania swoich żon. (...) są urodzonymi poligamistami*¹⁸⁴. Rzecz jasna, i wiele żon-ziemianek z czystej ciekawości, chęci zaznania mocnych wrażeń, próżnej zalotności, oszukiwało mężów, kochanków zmieniając niczym przysłowiowe rękawiczki¹⁸⁵. W większości wszakże, kulturowe ograniczenia, społeczne potępienie, a przede wszystkim kobieca mentalność sprawiały, że zdrada uchodziła za ostateczność. Ku niewierności najczęściej kobietę prowadziła zatem wyboista droga tęsknoty za miłością, ciepłem, zrozumieniem, i tychże uczuć, bardziej niż pieszczot niewierna żona oczekiwała od kochanka.

*Kobiety, które zawsze pozostają w tyle (...), dopiero za kilkadziesiąt lat dorównają mężczyźnie w lekkim traktowaniu zdrady. (...) zazwyczaj gdy zdradzają, to się i zakochują (...) dlatego też zdrada u kobiety jest o tyle niebezpieczniejsza niż u mężczyzny*¹⁸⁶.

¹⁸³ Stanisław Połaniecki dopuścił się zdrady już w pół roku po ślubie, chociaż pojął za żonę wymarzoną, ukochaną kobietę, co więcej wkrótce miał zostać ojcem. „Gdyby w domu był nieszczęśliwym, gdyby jego namiętność wyrosła na tle wielkiej miłości – miałby coś na jej usprawiedliwienie; ale on pani Maszkowej nie kochał, tylko jej pragnął”. Połaniecki, który uważał się za człowieka zasad, silnego charakteru, „Z pewnym przestachem, a zarazem i ze złością odnalazł w sobie tylko zwierzę ludzkie, ale i słabe zwierzę”. H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 635, 551.

¹⁸⁴ M. Samozwaniec, *Tylko dla kobiet*, Szczecin 1990, s. 88.

¹⁸⁵ Bohaterka Emmy Jeleńskiej – Lola flirtowanie uważała za pyszną zabawę: „Mąż się nie liczy. A zresztą mąż jest najprzyjemniejszy, gdy jeszcze nie jest mężem”. Na pytanie swojego adoratora Ottona Rownatta „To pani woli to, co jest między ustami a brzegiem pucharu, niż to, co w samym pucharze?” z przekonaniem odpowiedziała: „O, stanowczo wolę! Tym bardziej, że to można zmieniać i wciąż nowe mieć, a z pucharu trzeba już do dna pić, czy się chce, czy nie chce”. E. Jeleńska, *Kobieto, puchu marny...*, s. 114.

¹⁸⁶ M. Samozwaniec, *Tylko dla mężczyzn...*, s. 33.

Sposoby przeciwdziałania zdradzie małżeńskiej

Od obserwacji prawdopodobnych przyczyn męzowskiej i żoninej zdrady, przejdźmy do prezentacji rozmaitych wytycznych, porad, wskazówek, mających w szczytnym założeniu, uchronić małżonków przed problemem niewierności, gwarantując im prawdziwie szczęśliwe pożycie. Adresowane do małżeństw zalecenia, formułowane na kartach ówczesnych poradników i czasopiśmiennictwa, naznaczone postulatycznym charakterem, składały się na swoisty instruktażowy przewodnik po niełatwej drodze koegzystencji dwojga ludzi, związanych ślubną przysięgą. Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o sposoby zachowania małżeńskiej wierności najdobitniej dowodziło żywotnego zapotrzebowania na tego typu informacje. Skoro żonom przypisywano współodpowiedzialność za męzowskie zdrady, oczywiste, że w pierwszej kolejności do płci pięknej kierowano rozbudowany zbiór dyrektyw, w teorii pozwalających zachować stałość męczyzn. Kreowano w zasadzie wizerunek wzorcowej małżonki, ideału – skupiającego w sobie wszelkie możliwe, miłe mężowi walory aparycji i zalety charakteru. Zdecydowanie trudniej w piśmiennictwie poradnikowym odnaleźć wskazania dla mężów, przy uznaniu, iż ci winni starannie zabiegać o względy zaślubionych niewiast, akcentowano przede wszystkim rolę kobiety jako strażniczki własnej cnoty. Znacznie częściej wobec tego polecano żonom zupełnie nie zważać na niezadowolenie osobą małżonka i mimo najpoważniejszych zastrzeżeń dochować mu wierności, aniżeli mężów próbowano nakierować na właściwą drogę postępowania. Zanim pochylimy się nad radami, z którymi przychodziło się zapoznać każdej liczącej się z harmonią domowego życia ziemiance oraz tymi – mniej licznymi, które zgłębiał zapobiegliwy ziemianin, zatrzymajmy się na chwilę nad kryteriami, jakie winny decydować o wyborze przyszłych męża i żony.

Dokonanie właściwego wyboru stanowiło bowiem pierwszy i zarazem najważniejszy krok na drodze do osiągnięcia spełnienia w stanie małżeńskim¹⁸⁷. Z tej przyczyny zawarcie związku małżeńskiego musiało być zgodne z wolą rodziców lub zastępujących ich opiekunów, bezwzględnie wyma-

¹⁸⁷ „(...) piekło na całe życie mieć złe dobrane sobie do nierozdzielного pożycia towarzysza”. J. Legowicz, *Stan małżeński, czyli prawidła szczęśliwego między małżonkami pożycia i porządnego a chrześcijańskiego wychowania dzieci przez x. Józefa Legowicza, nauk wyzwolonych, filozofii i świętej teologii doktora, plebana kościoła korkożyńskiego zebrane i na pożytek powszechności do druku podane*, Wilno 1787, [w:] „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace pedagogiczne. Z podstaw poradownictwa”, 1998, nr 126, s. 81.; „Nie ma większego nieszczęścia jak niedobre małżeństwo, (...) nie ma szczęścia nad dobre życie małżeńskie, nie ma raju nad rodzinę niebiańską, nie ma (...) aniola nad kochaną żonę lub męża”. I. Zenowicz, *Rodzina. Ideał małżeństwa...*, s. 130.

gało rodzicielskiego błogosławieństwa. Powszechnie uważano bowiem, iż ojcowie i matki, jako ludzie starsi, doświadczeni, zabiegający o szczęście swych dzieci, doskonale wiedzieli, co będzie dla nich w życiu najlepsze, a zatem potrafili służyć im dobrą radą w sprawie wyboru narzeczonych. W przypadku panien na początku XIX wieku zasadniczo to jeszcze sami rodzice podejmowali za nie decyzje o przyjęciu bądź odrzuceniu nadarzających się oświadczyn¹⁸⁸. Dopiero w połowie stulecia sytuacja zaczęła zmieniać się na korzyść dziewcząt, odtąd coraz częściej pytano je już o zdanie przed wydaniem za mąż¹⁸⁹. Za radą księdza Józefa Legowicza młodzi, przysposabiający się do wejścia w związek małżeński powinni pamiętać, by:

Przez pokorną, częstą i gorącą modlitwę, post, pokutę, jałmużnę skarbić sobie u Boga łaskę względem obrania dla siebie do stanu małżeńskiego dobrego przyjaciela, z którym by w spółzyciu małżeńskim imię jego Boskie było godnie czczone, chwalone i błogosławione. Albowiem dobranie do stanu małżeńskiego dobrego małżonka szczególnym jest od Boga darem¹⁹⁰.

Zgodnie uznawano, że przyszyłych małżonków winno jak najmniej dzielić, a jak najwięcej łączyć. Wspólne: narodowość, wyznanie, społeczną kondycję, wykształcenie postrzegano jako mocne podstawy małżeństwa.

Dusze muszą sympatyzować z sobą, być dla siebie stworzone. A sympatyzować mogą tylko równe wykształceniem, wychowaniem i pojęciem¹⁹¹.

Za istotne, wedle teorii, traktowano również kryterium wieku. Rażąca różnica wiekowa dzieląca małżonków, co zostało już wcześniej wykazane, uchodziła za wiodącą przyczynę niecnotliwego życia, szukania wrażeń poza małżeńskim łóżem¹⁹². Ignacy Zenowicz w felietonie poświęconym kwestiom rodzinnym stwierdził: *Za najobrzydliwsze połączenie uważamy*

¹⁸⁸ „I w tym nie ma się obawiać błędu, kiedy za ich zdrową radą pójdzie, albowiem oni są na miejscu Boskim, (...) nic się jej jako słuchającej Boga złego przytrafić nie może”. J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 82.

¹⁸⁹ Maria Stępkowska-Szwed opowiadała, że jej babka Urszula miała decydujący głos w sprawie zamażpójścia, jej ojciec – Jan Marceli Sulimierski kochał ją „bez pamięci i liczył się z jej zdaniem”. M. Stępkowska-Szwed, *Manusia, Marynia, Maria. Saga rodzinna*, Warszawa 1995, s. 27.

¹⁹⁰ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 80.

¹⁹¹ I. Zenowicz, *Rodzina. O warunkach dobrego małżeństwa*, „Rodzina”, 1866, nr 14, s. 213-217.

¹⁹² „Młodzian, biorący za żonę starą, ale bogatą kobietę, tak samo młoda panna, idąca za mąż za osiwiałego starca, który już jedną nogą w grobie, sprzedają swe ciało, a co gorsza i duszę. Szczęścia w takich stadłach małżeńskich być nie może, bo to tak samo, jakby się młode konie zaprzęgå do starego woziska”. J. Chociszewski, *Róże i niezapominajki: książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga, oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich*, Poznań 1883, s. 101.

związek małżeński między młodą dziewczicą i starym dziadem, podobnie młodzieniec dla widoków pieniężnych wiążący się z kobietą, która mogłaby być jego matką, wydawał się zasługiwać na potępienie¹⁹³.

W uznaniu Klementyny z Tańskich Hoffmanowej do ślubnego ołtarza powinny prowadzić dwie drogi: albo droga wielkiej miłości, albo też rozsądku i przyjaźni¹⁹⁴. Ostatecznie i tak drogi te spajały się w jedną, gdyż: *najgorętsza miłość koniecznie w małżeństwie w przyjaźń zmienić się musi*¹⁹⁵. Ważne, by podążać za głosem serca bądź rozumu, wtedy można było zapewnić sobie szczęście małżeńskiego pożycia. Odmienne, instynkty ciała, zmysłowe podszepty niechybnie zwodziły na manowce.

*Wszyscy którzy bez namysłu, powodowani jedynie zmysłowością w stan małżeński wstępują, ziębną wkrótce dla przedmiotu posiadanego; żądze bowiem zmysłowe tracą w ten moment swój zapal gdy są zaspokojone. (...) Z tego powodu łatwo sobie wytłumaczyć można ową oziębłość, wzajemną niechęć i zobopolne łamanie wiary zaprzysiężonej*¹⁹⁶.

Gwałtowna namiętność uważana była zatem za najgorszego doradcę przy zawieraniu związków małżeńskich¹⁹⁷. Akcentowano wyższość czynnika duchowego, przewagi sacrum nad profanum:

*Tylko wzajemna, czysta miłość powinna nas łączyć z sobą. Ona serca nasze najwięcej do siebie przybliża, przez nią związek staje się codziennie świętszym i droższym*¹⁹⁸.

Zgodność charakterów, podobieństwo usposobień, mentalności, temperamentów, w przekonaniu autorów poradników, uchodziły za kwestię najwyższej wagi. Wyrastały na rękojmię szczęścia małżeńskiego, gdyż z małżonków czyniły nie tyle parę kochanków, co parę oddanych sobie na dobre i złe przyjaciół, umiających zrozumieć się bez słów, dzielących te same poglądy, przekonania, uczucia, wcielających w życie wspólne idee. *Pomimo uczucia zmysłowe, najpierwszym związkiem powinna być przyjaźń*¹⁹⁹.

¹⁹³ I. Zenowicz, *Rodzina. Wiek osób wchodzących w związki małżeńskie*, „Rodzina”, 1866, nr 13, s. 194-195.; Aczkolwiek pierwszy przypadek był u nas o wiele częstszy.

¹⁹⁴ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 185.

¹⁹⁵ Tamże, s. 187.; P. Rościszewska, *dz. cyt.*, s. 80-83.

¹⁹⁶ E. W. Kańko, *dz. cyt.*, s. 82-83.

¹⁹⁷ „Gdy więc tak raz zwiąże małżeństwo miłość dusz dwojga, tam (...) trwać muszą w miłości wiecznej złączone, dwie dusze w jednym ciele, a gdy raz drugi zwiąże małżeństwo pociąg magnetyczny ciał, prędko się magnes rozbroi, prędko ciała zwiędna, spowszednieją i zerwą związki doczesne i wiare, bo doczesny był ich początek”. I. Zenowicz, *Rodzina. Idealne małżeństwo*, „Rodzina”, 1866, nr 8, s. 115.; Również Cecylia Plater-Zyberkówna pisała: ci, „którzy kochają tylko zmysłami, – oni ustawicznej zmiany potrzebują, – bo nic bardziej kapryśnego nad zmysły”. C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 101.

¹⁹⁸ B. Rosenblum, *dz. cyt.*, s. 166.

¹⁹⁹ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 93.

I można tylko doradzać wszystkim, ażeby się wystrzegali takiego związku, gdy w sercu budzi się jakakolwiek antypatia. Albowiem w takim razie roztwiera się już szpara, która w przyszłości może zamienić się w przepaść (...) Każdy powinien się żenić z taką osobą, z którą się zaprzyjaźnił i która pozostanie jego przyjaciółką nawet wtedy, gdy ucihną wzruszenia i dreszcze jego serca, i gdy zapał żądz jego zagaśnie, lub gdy jego namietności znikną zupełnie. Żona powinna być przyjaciółką dla męża²⁰⁰.

Żonę lub męża można było zdradzić, ale groźba zadania im bólu jako przyjaciółce, przyjacielowi, skłaniała już do głębszej refleksji. Karolina Wojnarowska ostrzegała przeto narzeczonych:

Gdzie duchy są różne, tam się żyje jak dwoje ludzi, co jednym tylko, a różnym od siebie mówiąc językiem, nigdy wspólnie porozumieć się nie zdołają – co tylko jednością codziennych potrzeb złączeni, poza tychże granicą nic ze sobą nie mają wspólnego²⁰¹.

Niestety charakteru narzeczonej czy narzeczonego nie dane było poznać, jeżeli okres narzeczeństwa trwał zbyt krótko (nie wszyscy wszakże dorastali wspólnie, w najbliższym sąsiedztwie, w kręgu zaprzyjaźnionych rodzin)²⁰² bądź w przypadku świadomego utajenia wad, a przerysowania zalet²⁰³. Bardzo wiele zależało zatem od dwojga zainteresowanych, toteż powinni w porę uświadomić sobie, że zdobywanie względów na drodze fałszu, podstęp, musiało zemścić się w małżeństwie, czyniąc wspólne pożycie grobem miłości²⁰⁴. Ukrywane słabości w życiu małżeń-

²⁰⁰ B. Londyński, *Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie: podręcznik życia praktycznego dla dziewcząt polskich wszelkich stanów*, Warszawa 1905, s. 267.

²⁰¹ K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca dla syna*, Wrocław 1842, s. 112. Przychodzi tu na myśl choćby przykład powieściowych Barbary i Bogumiła Niechciców.

²⁰² Ewa z Wendorffów Felińska opowiedziała historię swojej krewnej, imienniczki, która wyszła za mąż w wieku niespełna piętnastu lat. Decyzję o przyjęciu oświadczyn nieznanego jej marszałka Szemesza młodzietka Ewa pozostawiła rodzicom. Nie miała okazji poznać przyszłego męża, gdyż Szemesz, z racji urzędowych obowiązków, wyjechał natychmiast po zaręczynach, by stawić się dopiero wieczorem w wigilię ślubu. Trzy miesiące dzielące zaręczyny od ślubu rodzinie panny wypełniło gorączkowe przygotowanie pysznej wyprawy. Najważniejsze – wzajemne poznanie się młodych – nie zostało w ogóle wzięte pod uwagę. *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych...*, s. 138-141.

²⁰³ Zwłaszcza płeć piękna miała skłonność do udawania. Stosunki społeczne, błędy wychowania wytworzyły niezdrową sytuację, w której: „życie dziewczyny nie ma być czym innym, jeno jedną ciągłą, nieustanną wyprawą na zdobycie męża. – Na drodze szczerości nie zdobędziesz go!... By go zdobyć, wszystkie środki dobre!... Miej tylko rozum, to jest: Udawaj!... bądź obłudną i skrytą!... graj komedię!...”. *Szczerość w Niewieście polskiej. Paradoksalna pogadanka*, „Niewiasta. Pismo poświęcone płci pięknej”, 1863, nr 1, s. 1.

²⁰⁴ Nieraz już samo zauroczenie uniemożliwiało trzeźwą ocenę kandydatki na żonę czy kandydata na męża. Stąd niezbędny był czas pozwalający na bliższe poznanie. „Niekiedy zakochany głuptas bierze oschłość za wstyd dziewiczy, tępotę za powściągliwość, kompletną pustkę za czarującą skromność, jednym słowem – geś za łabędzia. Być może, ta lub owa (...) stroi osła w piękno i chwałę zrodzone we własnej wyobraźni (...), czci egoizm jako szlachetne poczucie wyższości, głupotę traktuje niby majestatyczną powagę (...).

skim wychodziły bowiem na światło dzienne, tym dotkliwiej raniąc oszukaną stronę²⁰⁵.

Kawaler starający się o pannę zanim zdecydował się prosić o jej rękę, winien rozpatrzyć wszystkie za i przeciw. Podejmował decyzję życiowej wagi, o wielkich konsekwencjach. Radzono wobec tego, by odłożył na bok uczucia i rozważył czysto rozsądkowe względy. Jan Zamoyski – syn Stanisława i Zofii, w wieku czterdziestu lat podjął plany ożenienia. Kandydatki do roli żony poddał skrupulatnej ocenie, czego świadectwo odnajdujemy w prowadzonym przez niego dzienniku. Otóż pod rokiem 1842 widnieje krótka charakterystyka panien wraz z załączonymi tabelkami, w których niczym arbiter przyznawał punkty, w następujących kryteriach: urody, zdrowia²⁰⁶, majątku, przymiotów serca, przymiotów umysłu, zacności rodu, stosunków okolicznych i domowych oraz zalet wychowania i towarzyskich²⁰⁷. Jego przyszła małżonka – Anna Mycielska uzyskała znaczącą ilość punktów. W piśmiennictwie poradnikowym akcentowano przede wszystkim znaczenie moralności narzeczonej jako kapitału cenniejszego niż bogactwa materialne czy nadobne wdzięki cielesnej powłoki²⁰⁸.

Na naszym świecie nie brak takich komedii omyłek”. W. Thackeray, *Targowisko próżności*, t. I, Warszawa 1998, s. 167.

²⁰⁵ F. Almasy, dz. cyt., s. 21.

²⁰⁶ Dobre zdrowie narzeczonej miało gwarantować prawidłową kondycję psychofizyczną potomstwa. Tymczasem Józef Szujski ubolewał: „naszym paniom szkodzi każdy żywioł świata, ciepło i zimno, wilgoć i gorąco, ich nerwy jak harfa eolska drgają na każdy powiew silniejszy powietrza, na każdy stuk głośniejszy, na każdy dymek cygarowy!!! – I żeńsze się tu (...) Weźmiesz pannę niby to rumianą i zdrową jak jabłuszko, ale to tylko pajęczyna, wiotka i powiewna. Ani się nie spodziewasz jak zostaniesz na całe życie dozorczą szpitalu”. J. Szujski, *Fizyczność naszych niewiast*, „Niewiasta. Pismo poświęcone płci pięknej”, 1860, nr 7, s. 1-2.; Poeta i publicysta Julian Leopold Ochrowicz (piszący pod pseudonimem Julian Mohort) w „Listach: Do przyszłej narzeczonej” pisał: „oświadczam pani, że nie mam zamiaru przyczyniać się do skarłowacenia rodu ludzkiego, ani też brać na siebie roli domowej szarytki – żona moja musi być zdrową. Zanim tedy dalej prowadzić zaczniemy niebezpieczną grę towarzyską, racz mnie pani oświecić, czy nie pijasz czasem octu, czy nie nosisz zbyt ciasnych sznurówek, czy nie wykrzywiasz nóg dwupiętrowymi bucikami, czy nie psujesz twarzy różnymi kremami i pudrami, (...) czy nie czujesz pani wrodzonego wstrętu do zimnej wody? Mam bowiem to dziwne uprzedzenie, że kobiety, które dużo używają perfum i olejków (a któraż tego nie robi?) nie mają zwyczaju myć się porządnie. (...) czy nie masz pani zbyt delikatnych nerwów? Wrażliwość jest zapewne bardzo cennym przymiotem, ale o ile się wyraża w spazmach i fochach, o tyle mniej jest pożądaną w małżeńskim pożyciu”. *Listy: Do przyszłej narzeczonej, przez Juliana Mohorta*, oprac. T. Jeske-Choiński, Warszawa 1898, s. 17-18.

²⁰⁷ A. Szczepaniak, *Małżeństwo i śmierć Anny z Mycielskich Zamoyskiej w świetle archiwaliów Muzeum Zamoyskich w Kozłowie*, [w:] *Ziemianstwo na Lubelszczyźnie III: panie z dworów i pałaców: materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, 11-13 października 2006*, t. I, Lublin 2007, s. 289.

²⁰⁸ Ostoją kobiecej cnoty obok chrześcijańskiego wychowania miało być wychowanie estetyczne. W. Łoziński, *Salon i kobieta (z estetyki i dziejów życia towarzyskiego)*,

Już Adam Naruszewicz ostrzegał stojących u progu małżeństwa:

*Kto piękną bez cnót wziął oblubienicę,
Dla cudzych wróbli ten posiał pszenicę*²⁰⁹.

Podobnie panna na wydaniu, zamiast powierzchownie oceniać ubiegających się o jej rękę, rozpatrując korzyści majątkowe, zacność rodu, zalety wyglądu czy umiejętności taneczne,

*niech pilnie i z uwagą docieka, czyli wybrany jej kochanek, (...) posiada dla niej szacunek, czy przekonany jest o jej zaletach duszy i serca, czy umie być względnym na słabości ludzkie, czy się przy lada zdarzonej okoliczności nie unosi niecierpliwością lub gniewem, (...) czy charakter jego duszy nie jest żadną podłością skalany, a połączona z mężczyzną pełnym szlachetnych przymiotów duszy i serca, dozna z nim prawdziwego szczęścia w związku małżeńskim*²¹⁰.

Moraliści podkreślali, iż wyżej wymienione szlachetne przymioty najpewniej, jeśli wynikały z chrześcijańskiej pobożności. Dlatego matka chrzestna przekonywała swą chrześnicę: *Moja Ludwiko, (...) całe szczęście kobiety polega na zasadach religijnych męża*²¹¹. Stopniowo próbowano również uświadomić niewiastom przygotowującym się do zamażpójścia, iż skoro z chwilą złożenia małżeńskiej przysięgi, treścią kobiecego żywota stawał się mąż, do ołtarza nie powinny prowadzić: interesowność, presja rodziców czy strach przed staropanieństwem. Wprawdzie posłannictwo żony i matki stanowiło tradycyjne przeznaczenie kobiety, ale jeśli nie odczuwała do niego wystarczającego powołania, lepiej, aby nie unieszczęśliwiała siebie oraz przyszłej rodziny i pozostała w panińskim stanie²¹².

Lwów 1921, s. 200.

²⁰⁹ M. Kamiński, *dz. cyt.*, s. 279.; Przyjaciół Polanieckiego – adwokat Maszko radził szczerze: „gdy będziesz brał żonę, przede wszystkim myśl o przyszłym spokoju. W kochance szukaj sobie czego chcesz: dowcipu, temperamentu, poetycznego nastroju, wrażliwości, ale z żoną trzeba żyć lata, więc szukaj w niej tego, na czym się można oprzeć – szukaj zasad”. H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 250.

²¹⁰ E. W. Kainko, *dz. cyt.*, s. 114.

²¹¹ M. B. Letisser, *Książka młodej chrześcijanki. Listy do mojej córki chrzestnej na różne czasy jej życia*, Warszawa 1847, s. 136.

²¹² Eleonora Ziemięcka tłumaczyła irracjonalność lęku przed staropanieństwem. Za zgubne uznawała panujące przekonanie, iż najważniejszym celem dla kobiety było znalezienie męża. Przekonywała, że kobieta wykształcona nie obawiała się pozostać samą, nie będąc żoną ani matką, potrafiła być użyteczną dla społeczeństwa. E. Witkowska-Urban, *Status kobiety w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym w świetle twórczości Eleonory Ziemięckiej*, [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka...*, s. 252.

Jak zachować jego wierność?

Miej lustro i patrz w lustro

By zachować mężowską miłość i wierność, w myśl wskazówek autorów poradników oraz rad pozostawionych przez babki i matki, zapobiegliwe mężatki starannie dbały o swój wygląd²¹³. Rozumiały, iż nie wystarczyło raz zdobyć mężczyznę, trzeba było stale na nowo rozniecać przygasające uczucie, starać się w każdej chwili podobać mężowi²¹⁴.

*O! gdyby żony tak się zawsze zachowywały dla swych mężów, jak usiłowały swym kochankom przedtem podobać się, tedyby zapewne małżeństwa, były nadto szczęśliwymi*²¹⁵.

Dama powinna być zadbaną zawsze, nie tylko od święta, czy w szczególnych okazjach. Gdy godzinami stroiła się przed lustrem na bal, a no co dzień nie wstydziła się wyglądać niechlujnie, mąż miał prawo poczuć się urażony, rozczarowany²¹⁶. Kobiecie, która pragnęła podobać się postronnym mężczyznom, w świetle ówczesnych przekonań, można było postawić zarzut próżności, zalotnej kokieterii. Dlatego każdej mężatce, mającej na sercu dobro małżeńskiego pożycia, winna przyświecać zasada:

*Bądź nie tyle czarującą w obliczu świata, a staranniejszą o powierzchowność swoją wśród domowego zacisza, podwajaj swe wdzięki, lecz tylko dla uszczęśliwienia małżonka*²¹⁷.

Tylko i wyłącznie męża, żona miała prawo kusić zniewalającą kokieterią, tylko w stosunku do niego mogła pozwolić sobie na bycie zalotną, dobrze wiedząc, że:

²¹³ Nie chodziło tu tyle o samą urodę, choć, rzecz jasna, ta była wysoko ceniona (gminne przysłowie mówiło: „mężczyzna trochę mniej szpetny od szatana być winien, kobieta koniecznie ładną być musi”), lecz o schludność, zadbanie, umiejętność ekspozycji posiadanych wdzięków. Karolina Wojnarowska tłumaczyła: „Brak piękności nie usprawiedliwia zaniedbania, bo nie masz osoby tak szpetnej, któraby z niejakim staraniem nie mogła miłą się zrobić; nie masz też bogini, któraby dzięki opuszczeniu nie mogła prawie zupełnie swoich powabów przytępić”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 196.

²¹⁴ „Miej lustro i patrz w lustro” M. Samozwaniec, *Tylko dla mężczyzny...*, s. 49.; „Chęć podobania się w małżeństwie cnotę i szczęście ubezpiecza”. J. Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 213.; Z. z Czarotoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 28.; J. H. Campe, *Ojcowska rada dla mojej córki. Dzieło młodzieży żeńskiej poświęcone*, oprac. T. Sierociński, Warszawa 1848, s. 63.; „I w domu trzeba być powabną więcej niż gdziekolwiek; inaczej biada!” C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 22.

²¹⁵ A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 28.

²¹⁶ Mąż „widząc tę różnicę, obrusza się na nią [na żonę], przykro mu że wziął już rolę podrzędna”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 200.

²¹⁷ *Przewodnik dla dam...*, s. XIV.

zalatność tak wykonywana, jest cnotą, (...) moralisci powiedzieliby szczerze: tak, panie, bądźcie zalotnymi²¹⁸.

Wprawdzie brak czasu skutecznie mógł uniemożliwić wszelakie czynności związane z pielęgnacją urody, ale i tę przeszkodę udawało się ominąć. Dobra żona stawiała zawsze na piedestale święte obowiązki pani domu i matki, nie dopuściła zatem, by zabiegi o miłą mężowi powierzchowność przyniosły choć najmniejszy uszczerbek domowym powinnościom²¹⁹. Potrafiła rozsądnie wygospodarować czas, tak, by w ciągu dnia, bez groźby zaniedbania gospodarstwa, poświęcić uwagę i własnej osobie. Co więcej, doskonale rozumiała, że powabnym wyglądem można było cieszyć się: bez nadwyrażania majątku²²⁰, bez uwłaczania cnotcie²²¹ i narażania zdrowia²²². Potrafiła obyć się bez nowej, kosztownej sukni, wystarczyło przecież do starej doszyć lamówkę, piórko, koronkę, by diametralnie zmienić jej wygląd i zaskoczyć małżonka kreacją prosto spod igły. Drogie kosmetyki z powodzeniem zastępowała własnoręcznie przygotowanymi wyciągami z owoców i warzyw z dworskiego ogródka. Zachowywała skromność, przyzwoitość ubioru, pamiętając, iż: *ubiór bezwstydnym obrzydzenie sprawia i aniołom i uczciwym ludziom*²²³, a w konsekwencji nierzadko prowadzi do grzesznego upadku²²⁴. Wszelakie wymyślne specyfiki, służące przyciągnięciu męskiej uwagi, jak róż do policzków, karmin do farbowania ust, niebieskie farby do oznaczenia żył, czernidla do włosów, wody do nadania połysku oczom, jakże szkodliwe dla zdrowia²²⁵, rozsądnej żonie nie były potrzebne do przypodobania się mężowi.

Najważniejsze, aby kobieta każdego dnia była czysto, schludnie ubrana i nigdy nie zapominała o elementarnej higienie osobistej, poprzez zaniebdanie której mogłaby nieodwracalnie zrazić do siebie małżonka²²⁶. Stąd

²¹⁸ E. Celnart, *dz. cyt.*, s. 3.

²¹⁹ *Przewodnik dla dam...*, s. XII.

²²⁰ „Świeżo, składnie, zręcznie przy największej oszczędności, i przy największym gospodarskim zajęciu może wyglądać kobieta”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 195.

²²¹ „Wieleż to nieszczęsnych, które zdają się wysilać w swych nieskromnych strojach, na okazanie wszystkim co straciły, lub są na drodze postradania tego, co stanowi najpiękniejszą ich chwałę! Wieleż to istot, które zdają się wyteżać przez niesłychane wymysły i bajeczne wydatki, na podniecanie wszelkich popędów zmysłowości, i ośmielania wszelkich pożądliwości ciała!”. W. J. Marchał, *Kobieta jaką być powinna*, Wilno 1869, s. 176-177.

²²² *Przewodnik dla dam...*, s. VI.

²²³ K. B., Antoniewicz, *Nauki i rady dla wszystkich*, Kraków 1870, s. 55.

²²⁴ J. B. Delert, *Małżeństwo według nauki Kościoła Świętego Katolickiego poprzedzone przedmową o ślubach cywilnych*, Poznań 1860, s. 29.

²²⁵ *Przewodnik dla dam...*, s. 51.

²²⁶ Higiena była niezbędna zwłaszcza w trakcie miesiączki „choćby po to, by nie zrazić do siebie męża”. Sz. A. Tissot, *Tajemnice płci żeńskiej*, Lipsk 1809, s. 78.; „Nieochędożone kobiety (...), których części rodne mocny i nieprzyjemny wydają zaduch, a usta nieczysty

powtarzające się stale w poradnikowym dyskursie zalecenia, by nie pominąć porannej i wieczornej kąpieli, posypywać skórę pod pachami wchłaniającym pot pudrem z fiołkowego korzenia, często zmieniać pończochy, a w trzewikach nosić podeszwę z płótna bawełnianego skropioną wodą kolońską²²⁷.

Za szczególną ozdobę, atut kobiecego piękna uchodziły długie, gęste włosy, stąd należało je utrzymywać w czystości, myjąc w wodzie z dodatkiem rumianku, po obudzeniu się i przed zaśnięciem starannie szczotkować, chronić przed wypadaniem, regularnie podcinać²²⁸. Wymyślne, czasochłonne fryzury były zbędne, nadawały się jedynie na specjalne okazje. Zresztą nadmierne tapirowanie, skręcanie loków za pomocą żelazka, niszcząco wpływało na włosy, czyniąc je matowymi, sprzyjając rozdławianiu końcówek. W przypadku włosów skłonnych do przetłuszczania, wskazane było mycie w roztworze z mydła, unikanie pomad i olejków.

Obok pięknych włosów, priorytetem dla każdej kobiety winny być zdrowe, zadbane zęby, niezdrowe bowiem odejmowały wdzięk nawet najpiękniejszemu ustom²²⁹. Rano, a zwłaszcza wieczorem należało porządnie oczyścić uzębienie drobno roztartym proszkiem²³⁰, nie ograniczając się jedynie do zębów przednich, po posiłkach nie zapominać o wypłukaniu ust wodą i w razie potrzeby sięgnięciu po wykałaczkę²³¹. Dla zachowania świeżości oddechu dobrze było mieć pod ręką różany ocet, skórkę cytryny, goździki, gałkę muszkatołową, cynamon²³².

Szczegółnej pielęgnacji wymagała również cera, tę trzeba było chronić przed wysuszeniem, nie wystawiając jej na zbyt długie działanie promieni słonecznych, silnego wiatru, czy dymu. Niezbędne było regularne mycie twarzy, zwłaszcza po całym dniu należało, przy użyciu delikatnej gąbki, letnią wodą zmyć nagromadzony kurz. Również po nocy radzono umyć

oddech; które zaniedbują obmywania potem zeprzałych nóg (...), zapewne niejednego mężczyznę potrafią od siebie odstręczyć". A. Kuszański, *dz. cyt.*, s. 16-17.; „bez odpowiedniej higieny wkradnie się oziębłość między małżonków". T. T. Trippin, *Kalotechnika czyli sztuka zachowania piękności*, Warszawa 1857, s. 104.

²²⁷ *Przewodnik dla dam...*, s. 115-120.

²²⁸ Tamże, s. 1-21.; E. Celnart, *dz. cyt.*, s. 3-25.

²²⁹ E. Celnart, *dz. cyt.*, s. 25-43.

²³⁰ Skład i sposób przygotowania proszków do zębów (najprostsze przepisy: spalona skórka chleba, zmieszana z solą, starta na proch; popiół tytoniowy i spalony trzykrotnie pumeks, ugaszony w białym winie) oraz płynów do płukania ust (między innymi na bazie soku z cytryny lub wody różanej) możemy znaleźć na przykład: T. Bartmański, *Ekonomia domowa, czyli przepisy dotyczące się gospodarstwa wiejskiego i domowego z dodatkiem objaśnień osobliwości artystycznych*, Warszawa 1856, s. 274-277.

²³¹ Szerzej kwestię higieny jamy ustnej opisała: M. Stawiak-Ososińska, *dz. cyt.*, s. 324-332.

²³² G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 49.

twarz wodą z dodatkiem kilku kropel wódki²³³. Zachowanie delikatności skóry możliwe było dzięki stosowaniu olejku migdałowego, pomady ogórkowej, ekstraktu z poziomek, wody z kwiatu liliowego, mirtowego, mieszaniny mleka i chrzanu, śmietanki zmieszanej z wodą bądź wody z wygotowanej cielęciny²³⁴. Owe specyfiki nadawały się do nałożenia po uprzednim umyciu twarzy i wysuszeniu jej cienką serwetą. Odpowiednia dbałość o cerę pozwalała uniknąć lub przynajmniej ograniczyć obecność krost, zaskórników, czerwonych plam, liszajów, ale i na te niedoskonałości znawczynie sekretów urody znajdowały swoje sposoby²³⁵. Co ciekawe, kobieta, by uchodzić za zadbaną, nie potrzebowała wcale używać maki-jażu. Przeciwnie, odradzano nakładanie różu jako szkodliwego dla cery, ewentualnie radzono go zastąpić prawdziwym różem roślinnym. Wszakże: *Po zdjęciu wszelkich malowideł twarz posepnie wygląda*²³⁶, staje się wyblakła i podatna na zmarszczki. Makijaż eleganckiej damy, robiony wyjątkowo, z racji szczególnej okazji, powinien być umiarkowany, stonowany, podobnie jak z umiarem winny być skropione perfumy.

*Przyjemny zapach mile działa na zmysły i violette de Parme albo heliotrope użyte w miarę lubą dokoła woń roznoszą*²³⁷.

Przesadne wyperfumowanie groziło posądzeniem o kokieterię²³⁸. Toteż kobiety oszczędnie otulały się w delikatne, lekkie zapachy, złożone z nuty irysu, heliotropu, fiołków, pamiętając, że mdlące wonie lilii, jaśminu, tuberozy, bursztynu czy piżma nie były wskazane²³⁹. Wedle poradnikowych wskazań, gdy małżonek miał „powonienie delikatne” warto było dodatkowo codziennie skrapiać perfumami koszulę, pończochy i inne elementy garderoby²⁴⁰.

Najtrudniejszym wyzwaniem było chyba dla ziemianek, zwłaszcza dla tych mniej zamożnych, na których spoczywało najwięcej powinności, zachowanie wypielegnowanych dłoni i zadbanych paznokci²⁴¹.

²³³ *Przewodnik dla dam...*, s. 43-45.

²³⁴ Tamże, s. 40-41; 56-65.

²³⁵ Podobnie jak na wywabianie piegów, czy na zredukowanie zmarszczek. Tamże, s. 92-107.

²³⁶ Tamże, s. 54.

²³⁷ J. Miłkowski, *Sztuka wydania się za mąż w jak najkrótszym czasie. Praktyczny i niezawodny przewodnik dający każdej kobiecie możność zdobycia sobie takiego męża, jakiego pragnie*, Warszawa 1867, s. 20.

²³⁸ P. E. Leśniewski, *dz. cyt.*, s. 71.

²³⁹ *Przewodnik dla dam...*, s. 74.

²⁴⁰ Tamże, s. 73.

²⁴¹ Według Kazimierza Władysława Wójcickiego uszanowanie dla kobiety polskiej przejawiało się w ucałowaniu jej ręki i to właśnie „z powodu tego zwyczaju powszechnego Polki były wielce troskliwe o zachowanie staranne pięknej i składnej dłoni”. K. W. Wójcicki,

Mając tyle do czynienia, i chcąc się trudnić rzeczami, które przykładania ręcznej pracy wymagają, ręce twe byłyby jak u dziewczki folwarcznej, gdybyś ich nie ochraniała... Byłoby to zupełną niedorzecznością, jakkolwiek masz być pracowitą, nie powinnaś (...) wychodzić ze stanu, w którym cię Opatrzność umieściła²⁴².

W trosce o białość i miękkość skóry panie sięgały po kremy sporządzone z masy kartoflanej wymieszanej z mlekiem, migdałowej z wódką, żółtkiem lub miodem. Podczas wykonywania domowych czynności nie zapominały o noszeniu rękawiczek bez palców, zdejmowanych jedynie przy okazji spożywania posiłków i szycia. Wygładzeniu paznokci służyło oczyszczanie mydłem nałożonym na szczoteczkę, a następnie nanoszenie gąbką cytrynowej esencji²⁴³. Za niechlujne uznawano zapuszczenie paznokci zbyt długich, zaś ich obgryzanie uchodziło wręcz za niedopuszczalne.

Prawidłowa postawa, pełna gracji i lekkości, musiała być miłą oku każdego małżonka. Toteż żonom doradzano zawsze utrzymywać proste ułożenie ciała, poruszać się z ramionami lekko odchylonymi do tyłu; siedząc, trzymać jedną nogę obok drugiej, stopy stawiać na palcach, tak, by wydawały się mniejsze, ręce trzymać równo z talia, dłonie założone jedna na drugą²⁴⁴.

Nie gardź mądrością

Odpowiednie wykształcenie ziemianki-żony równie skutecznie mogło bronić spokojności małżeńskiego pożycia. Podczas gdy smutną właściwością urody, kobiecych wdzięków były ich ulotność, przemijanie, inaczej, bieg czasu zbawiennie wpływał na doskonalenie umysłu i doświadczenia.

Jakoż ciała jej gładkość (...), musi kiedyś zgasnąć (...), przyjdzie czas, gdzie rozum żony odtąd przez inne swe przyjemności, winien dla męża nowe wynajdować rozkosze, któreby przeszłych pociech, zdolne były zastępować miejsce²⁴⁵.

Małżonka miała zatem poprzez lekturę stosownych książek, wskazanych za męzowską poradą, stale poszerzać horyzonty myślowe, pogłębiać zasób wiedzy, jednym słowem uczyć się przez całe życie. W mężu upatrywano mentora, sprawującego pieczę nad żoniną edukacją. Eleonora z Gagatkiewiczów Ziemięcka głosiła przekonanie, że szkoda byłoby, gdyby nauka kobiet kończyła się na poziomie elementarnym, warto aby płeć

Niewiasta polska w początkach naszego stulecia, Warszawa 1875, s. 344.

²⁴² K. Nakwaska, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, t. I, Poznań 1843, s. 16.

²⁴³ *Przewodnik dla dam...*, s. 45-47.

²⁴⁴ Tamże, s. 213-215.

²⁴⁵ A. Knigge., dz. cyt., s. 11.; F. Almasy, dz. cyt., s. 36.

piękna nieustannie rozwijała się intelektualnie²⁴⁶. Doskonalenie umysłu nie musiało wcale przeczyć wywiązywaniu się z obowiązków żon i matek, przeciwnie umiejętnie pokierowane harmonijnie szło z nimi w parze. Sama Ziemięcka łączyła przecież życie małżeńskie (wyszła za mąż za ziemianina, artystę-malarza Antoniego Ziemięckiego) z karierą pisarki, redaktorki, filozofki. W każdym razie kobiecie nie wolno było dopuścić do przykrej sytuacji, w której nudziłaby małżonka swym towarzystwem, irytowała go swoją niewiedzą. Wszakże dane jej było być nie tylko *karmicielką jego dzieci, gospodynią jego domu, a do pewnego czasu, miłą dla niego zabawką*²⁴⁷, lecz do tego uchodzić, w jego oczach, za doradczynię, dorównującą mu intelektem, służącą w potrzebie mądrą radą, za godną partnerkę rozmowy²⁴⁸. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa uważała, iż:

*Po pięknej duszy, czułym i delikatnym sercu nie ma trwalszych wdzięków, nie masz większej ponęty, nad umysł ozdobny. (...) dziś i kobiecie nie tylko wolno, ale i użyteczne jest starać się o niego*²⁴⁹.

Autorka „Pamiętki po dobrej matce...” ostrzegała jednakże kobiety wykształcone, aby nieodmiennie zachowywały przynależną własnej płci skromność²⁵⁰. Upodobanie w językach starożytnych, w doświadczeniach na polu chemii czy fizyki, zgłębianie tajników algebry, w żaden sposób nie służyło uszczęśliwieniu małżonka, a zatem, według tradycyjnego myślenia, pozbawione najmniejszego sensu, uchodziło za niedopuszczalne marnotrawienie czasu²⁵¹. Zresztą w ogóle nadmierne wykształcenie nie było mile widziane, wszak kobiecie nie przystawało być mądrzejszą od mężczyzny, żona nie mogła intelektualnie przewyższać męża²⁵². Jean Jacques Rousseau mawiał, iż *kobieta uczona jest plagą dla swojego męża*²⁵³. Gdy

²⁴⁶ E. Witkowska-Urban, *dz. cyt.*, s. 253.

²⁴⁷ C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta – ogniskiem w rodzinie...*, s. 33-34.

²⁴⁸ Tymczasem częstokroć działo się odwrotnie: „Zaprzeczyliśmy kobiecie praw człowieczeństwa; nie dopuściliśmy jej do źródeł wiedzy (...); robiliśmy wszystko w naiwnym mniemaniu, że to ofiara konieczna w interesie rodzinnego jej stanowiska; sądziliśmy, że przez to do idealnego doprowadzimy stanu znaczenie żony i matki. Jakże smutne rozczarowanie! Zamiast owego ideału wytworzyliśmy z równego nam stworzenia istotę bierną, od której ucieka mężczyzna, by pomimo ogarniającego go wstrętu kłaść się w kałuży zmysłowych uciech”. E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 233-234.

²⁴⁹ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 146.

²⁵⁰ Podobnie Paulina Rościszewska orzekła, iż mania popisywania się posiadaną wiedzą, narażała kobiety na śmieszność. P. Rościszewska, *dz. cyt.*, s. 90.

²⁵¹ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 147.

²⁵² „Strzedz się jej tylko trzeba, aby do wysokich nie sięgała nauk, oraz takich, które by się z jej płcią nie zgadzały”. A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 12.; K. Bartnicka, *Zosia, Telimena i te inne. Kobiety w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza czyli o wykształceniu dziewcząt szlacheckich na Litwie*, [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka...*, s. 471.

²⁵³ M. Kamiński, *dz. cyt.*, s. 527.

w końcu XIX stulecia przed kobietami otworzyły się drzwi uniwersytetów, naukowy tytuł, biegle wyspecjalizowanie w wąskiej dziedzinie, uznawano za zbędne, wręcz kolidujące z założeniem rodziny²⁵⁴. Najważniejsze, by jak radziła Anastazja z Jełowickich Dzieduszycka, wykształcenie niewiasty połączone z chrześcijańskim wychowaniem rozwijało:

*jej zdanie, myśl, sąd i wolę, otwierając przed nią skarby wiedzy, (...) [a to dopiero – N.K.-K.] wywalczy jej szacunek i miłość męża, ustalił byt rodziny, na wspólności zdań, uczuć, prac, myśli i celów opartej*²⁵⁵.

Nauka nie była postrzegana jako cel sam w sobie, stanowiła narzędzie doskonalenia świata. Powołaniem kobiety było życie rodzinne, wobec czego winna przede wszystkim posiadać taką wiedzę, która pozwoliłaby jej należycie wywiązywać się z obowiązków żony i matki (dla przykładu pozyskać wiadomości z zakresu pedagogiki, higieny, ekonomii społecznej), a zarazem, poprzez obcowanie z literaturą i sztuką, naukę języków obcych, malarstwa czy muzyki, stanowić promieniejące światło domowego ogniska, ubogacać je intelektualnie i moralnie²⁵⁶. Zamiast obciążania umysłu niepotrzebnym w codziennej egzystencji balastem faktów, nazwisk i dat, najlepiej gdyby żona opanowała umiejętność samodzielnego myślenia, formułowania sądów, ocen, a dzięki temu potrafiła odróżniać dobro od zła.

*Trzeba przewagi duchowej w kobiecie, trzeba kobiet wykształconych, żeby w małżeństwie, zawiązać życie duchowe, bez którego sama zwierzęcość i zimne samolubstwo jednego w drugim będzie panowało. (...) [powinna – N.K.-K.] kobieta być dla mężczyzny szkołą i rozwinięciem serca, a przez to uzupełnieniem jego wykształcenia, i nadaniem jego działaniu dążności Boskiej*²⁵⁷.

Dobrej małżonce nieobca była również sztuka uprzyjemniania czasu mężowi, nad wyraz przydatna w staraniu o utrzymanie stałości jego serca. Nie każdą kobietę los wyposażył szczerze w rozmaite talenty, ale dzięki cierpliwości i sumiennej pracy możliwe było nabycie jakże cennych w życiu rodzinnym umiejętności: gry na wybranym instrumencie, śpiewu, tańca bądź rysunku. Nie wymagano od żony, aby celowała w każdej z wymienionych dziedzin. Ważne, by pojęła ich podstawy. Nie musiała być wirtuozką muzyki, by tklwym graniem przemówić do mężowskiego

²⁵⁴ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *dz. cyt.*, s. 173; E. Jeleńska, *Obrączka*, Warszawa 1907, s. 109, 120-122.

²⁵⁵ A. Dzieduszycka z Jełowickich, *dz. cyt.*, s. 49.

²⁵⁶ „Czyliż w kółku domowym nie masz umysłów, które powinnaś oświecić, serc którymi powinnaś rządzić?”. F. E. Chassay, *Książka kobiety chrześcijanki*, Warszawa 1852, s. 167.

²⁵⁷ F. Mańkowski, *dz. cyt.*, s. 45-48.

serca²⁵⁸. Nie musiała być zawodową tancerką, by wirować w walcu na tanecznym parkiecie w mężowskich ramionach. Również elementarne operowanie malarskim pędzlem w zupełności wystarczało, by:

*umieć wystawić na kawałku płótna lub kości, rysy ukochanej osoby, odznaczyć na świstku papieru miejsce, w którym miłe spędzało się chwile, [co z kolei – N.K.-K.] niewymowną rozkosz sprawiać musi*²⁵⁹.

Gorzej, jeśli barwa niewieściego głosu pozbawiona była czystości, tu nawet wyteżone lekcje śpiewu niewiele pomagały. Skoro solowe występy żony mogły odnieść przeciwny skutek, uprzykrzając się mężowi, dorażano jej w ogóle zaprzestać śpiewania²⁶⁰. Wdzięku małżonce dodawały również umiejętności: pięknego, głośnego czytania oraz miłej konwersacji, niewymagające wybitnego utalentowania, ale za to rzetelnych przygotowań (poprzez czytanie, rozmowy prowadzone w kręgu światłych ludzi)²⁶¹.

*Być żoną i matką, przeznaczeniem jest kobiety*²⁶², zdobywanie wiedzy służyć miało pełniejszemu wypełnianiu tegoż przeznaczenia. Co więcej, umożliwiało należyte wywiązywanie się ze wzniosłego apostołstwa – Matki Polki – odpowiedzialnej za przyszłość ojczyzny, pielęgnującej ducha patriotyzmu na łonie rodziny, a w realiach społecznych walczącej o uświadomienie narodowe środowisk chłopskich. W związku z powyższym, w kobiecie edukacji prymat przynależeć winien gruntownemu poznaniu języka polskiego, historii politycznej, geografii, religii i moralności.

Stwórz ognisko

W dziewiętnastowiecznej rodzinie ziemiańskiej podział ról był ściśle wyznaczony²⁶³, mąż piastował zaszczytną godność głowy domu, kobiecie pozostawała równie wzniosła misja – serca i duszy rodziny²⁶⁴. Jeżeli każda

²⁵⁸ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 172.; Choć na przykład Bernard Potocki nie lubił muzyki, więc Klaudyna z Działyńskich zaniechała gry na fortepianie (którą uwielbiała i w której zdaniem współczesnych uchodziła za urodzoną artystkę). D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Promienna. Opowieść o Klaudynie z Działyńskich Potockiej*, Poznań 1976, s. 97, 103.

²⁵⁹ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 174.

²⁶⁰ Tamże, s. 173.

²⁶¹ Tamże, s. 176, 182.

²⁶² Tamże, s. 185.

²⁶³ Podział funkcji i ról zapewniał względną równowagę pozycji męża i żony. S. Kowalska-Glikman, *dz. cyt.*, s. 42.; D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim...*, s. 178.; Wzorzec patriarchalny, w przeciwieństwie do innych krajów europejskich, na ziemiach polskich nie występował w postaci skrajnej. Pozycja żony-matki umacniała się w ciągu całego okresu niewoli narodowej. A. Winiarz, *Wpływ kobiety-matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej (1795 – 1918)*, [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka...*, s. 146.

²⁶⁴ „Domem mężczyzny jest świat, światem kobiety jest dom (...). Mężczyzna głową jest

małżonka przekraczająca próg mężowskiego domu, zdawałaby sobie sprawę z powagi czekającego ją wyzwania, wówczas z pewnością potrafiłaby ustrzec swoje małżeństwo przed rozlicznymi niebezpieczeństwami²⁶⁵. Świadomie budowałyby bowiem gmach małżeńskiego szczęścia. Tak przynajmniej uważali autorzy poradników czy tekstów w pismach społeczno-rodzinnych, tocząc swoistą batalię o uświadomienie kobiet, o wskazanie im prawdziwego sensu życia rodzinnego. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa kierowała do pań następującą przestrogę:

*małżeństwo nie jest tak szczęśliwym stanem, obowiązki jego nie tak łatwe jak się być zdają, (...) żadna młoda osoba spieszyć się do niego nie powinna (...). Najszcześniejsze małżeństwo jest zawsze trudnym jarzmem*²⁶⁶.

W tym samym duchu przestrzegał przyszłe mężatki Wiktor Gomulicki:

*Małżeństwo nie jest ani rozrywką, ani igraszką, ani odpoczynkiem. Małżeństwo jest rzeczą bardziej smutną i poważną, niż wesołą i płołą; jest też bardziej niewolą, niż wyzwoleniem; bardziej służbą, niż panowaniem; bardziej drogą krzyżową, niż bachanalią*²⁶⁷.

Tylko małżonka sprawdzająca się w roli gospodyni, będąca uosobieniem pracowitości, sumienności, staranności, oszczędności, uchodzić mogła za dobrą żonę²⁶⁸. Szczęśliwiec, któremu dane było być jej mężem, cieszył się mądrze prowadzonym domem, podziwiał panujące wszędzie ład i porządek²⁶⁹. Zasłużenie na uznanie w oczach męża nie było wszakże

domu – niewiasta ozdoba jego, wdziękiem, ciepłem słonecznym, zesłanką Bożą (...). Domu swojego ona jest kapłanką i opiekuńczą strażniczką”. P. Wilkońska, *Pogadanki domowe...*, s. 1.

²⁶⁵ „Małżeństwo nie jest celem, a ma z natury rzeczy cel przed sobą – rodzinę, i nie jest końcem niczego, a zapoczątkowaniem życia”. E. Pieczyńska, *dz. cyt.*, s. 170.; „Cała edukacja powinna mieć na celu uzmysłowienie dziewczynie jej położenia – aby zrozumiała, że nie rodzina winna służyć jej szczęściu, lecz ona szczęściu rodziny”. J. Hoff, *Wzory obyczajowe dla kobiet w świetle kodeksów obyczajowych XIX i początków XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja...*, t. II, cz. I, s. 54.

²⁶⁶ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 195.

²⁶⁷ W. Gomulicki, *dz. cyt.*, s. 9.

²⁶⁸ Podjęta praca uszlachetniała ziemianki: „U stołu, w kuchni, i w dziecinnej izbie, przy każdej ręcznej robocie, której twe położenie wymaga, jesteś wszechwładną panią, najwyższą potęgą w twoim domu”. Matylda R., *O przeznaczeniu dziewicy jako kochanki i narzeczonej oraz zasady przyzwoitego ułożenia, uprzejmości i godności, które Dziewica w zakresie domowym, w otoczeniu, w obcowaniu z przyjaciółmi i w towarzystwie młodzieży zachować powinna*, Warszawa 1855, s. 80-81.

²⁶⁹ „Pragnę, mówi każdy mężczyzna, abym w małżonce znalazł dobrą gospodynię (...), aby mi dopilnowała porządku i czystości w domu, abym się więcej nie troskał o to co do kuchni, bielizny i tym podobnych przedmiotów należy. (...) powiedziawszy szczerze, nie dla talentów błyszczących, lecz dla przymiotów dobrej matki i rzadnej gospodyni żenią się ludzie rozumni i na przyszłość pamiętni (...) oni tylko jedni doznają prawdziwego szczęścia w pożyciu małżeńskim”. E. W. Kainko, *dz. cyt.*, s. 116.

łatwym zadaniem²⁷⁰. Żona-ziemianka musiała sprostać nie lada wyzwaniu. To na niej spoczywała odpowiedzialność za zarząd nad gospodarstwem domowym: dbałość o wygląd zewnętrzny i urządzenie dworu²⁷¹, zaopatrzenie spiżarni, do jej kompetencji należały nadzór nad służbą²⁷², rozporządzanie dochodem pieniężnym²⁷³, szycie i naprawa ubrań, troska o dobrą kuchnię²⁷⁴.

*Pierwszym i najważniejszym prawidłem ziemianki powinno być, żeby swego męża i swą czeladź (...) dobrze to jest posilnie i do syta, ale skromnie żywiła. Przytem nie idzie tu o wielość potraw (...), ale idzie o czyste przyrządzenie, posilność i smakowitość pożywienia*²⁷⁵.

Istotną rolę odgrywało urozmaicanie posiłków (poprzez częste zmienianie, przeplatanie potraw)²⁷⁶ oraz ich estetyczne podanie. Ziemianka nie musiała własnoręcznie gotować, najważniejsze, by znała się na kuchni, wiedziała dokładnie, jak sporządzić daną potrawę, jakie produkty wydać kucharce²⁷⁷. Nad wyraz odpowiedzialnym zadaniem było rozporządzanie finansami, sprowadzające się do rozplanowania w dłuższym czasie potrzeb dworu, sporządzenia listy zakupów, dostosowania wydatków do dochodów²⁷⁸. Ponadto wyłączną domeną pani domu pozostawało do

²⁷⁰ Dlatego też to na matkach spoczywała odpowiedzialność właściwego przygotowania córek do sprostania obowiązkom pani domu. Obok nauk odbieranych od matek, panny cenne wskazówki odnajdywały także w specjalnych poradnikach adresowanych do gospodyń. Obszerny, rzeczowy kurs prowadzenia domu stanowił dla przykładu wykład Lucyny Cwierzakiewiczowej (jak we wstępie deklarowała sama autorka doskonale nadający się zwłaszcza dla panien, które wychowywane w zakładach naukowych, nie miały sposobności wdrożenia się w czynności gospodarskie). L. Cwierzakiewiczowa, *Podarunek ślubny. Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*, Warszawa 1885.

²⁷¹ J. Grajner, *Kobieta w gospodarstwie i w rodzinie*, Warszawa 1893, s. 8, 21.; S. Kościński, *Higiena dla panien*, Warszawa 1865, s. 151-152.

²⁷² O ile Karolina Nakwaska uważała, że dama-gospodyni jedynie dozoruje i poucza służbę, Lucyna Cwierzakiewiczowa nowocześniejszej pojmowała rolę gospodyni. W jej mniemaniu, pani domu winna wiele czynności wykonywać własnymi rękoma, w duchu pozytywistycznego utylitaryzmu. E. Ihnatowicz, *Lucyna Cwierzakiewiczowa – kucharka i dama*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*, s. 160-161.

²⁷³ „Być mu pomocną przez dobry rząd domu, oszczędną w wydatkach, ludzką bez rozrzutności”. A. Rosiekiewiczowa z Sobińskich, *dz. cyt.*, s. 23.

²⁷⁴ Cecylia Plater-Zyberkówna przywołała następującą anegdotę: na pytanie międzynarodowego konkursu zorganizowanego w Berlinie „Co czynić powinna kobieta, pragnąca sobie zapewnić szczęśliwe życie z mężem?” napłynęło mnóstwo obszernych odpowiedzi. Jedna z nich, udzielona przez damę z Hiszpanii, była zwięzła i wyjątkowo trafna: „Żyw dobrze tę bestię”. C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta – ogniskiem w rodzinie...*, s. 148-149.

²⁷⁵ J. Grajner, *dz. cyt.*, s. 32.

²⁷⁶ „Najulubieńsze potrawy można sobie uprzykrzyć, jeżeli już nie co dzień, ale za często raz za razem będą na stół podawane”. Tamże, s. 33-34.

²⁷⁷ E. Kowicka, *Zmiana roli kobiety w prowadzeniu domu w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*, s. 155.

²⁷⁸ Wydawane ówczesne poradniki, kalendarze, pisma kobiece prezentowały gotowe wzory prowadzenia rachunkowości. Osobne rubryki przeznaczone były dla wydatków

pewnego czasu tak zwane gospodarstwo kobiece, dostarczające warzyw, owoców, specjalizujące się także w hodowli drobiu, prosiąt, w przetwórstwie²⁷⁹. Dobra gospodyni nie zaniedbała żadnego domownika, na sercu leżał jej los i tych złamanych wiekiem i chorobą²⁸⁰. Nieobca jej była znajomość podstaw opieki lekarskiej, potrafiła udzielić pierwszej pomocy w nagłych, powszechnych na wsi wypadkach skażenia, potłuczenia, oparzenia, zanim nadszedł ratunek nieraz odlegle zamieszkałego lekarza. Samodzielnie zaopatrywała apteczkę domową w *rozmaite nalewki i wódki przepędzane na alembiku*²⁸¹. Przypisane ziemiance obowiązki wymagały mnóstwa czasu i poświęcenia, były nie tyle wyborem, co powinnością.

*Jest powinnością każdej kobiety zupełnie zapomnieć o sobie, a mieć ciągle na myśli i ciągle pracować około szczęścia rodziny*²⁸².

Stan małżeński, towarzyszące mu macierzyństwo, niejako odbierały kobiecie jej indywidualność, odtąd miała już żyć nie dla siebie, ale dla męża i dzieci. Szczęścia pozostawało jej upatrywać wyłącznie w życiu

m.in. na mieszkanie, żywność, oświetlenie, pranie, ubranie, opłacenie służby, przyjemności, odrębna rubryka wydzielona dla poczynionych oszczędności. Tamże, s. 152.; W związku z pogarszającym się w różnych okresach XIX stulecia położeniem dworów (spadek dochodów, wzrost wydatków), od umiejętnego rozporządzania finansami, od oszczędności, zależała sytuacja majątkowa rodziny. Zatem przypisana pani domu funkcja była wielce istotna. D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim...*, s. 180.; Paulina Rościszewska ostrzegała: „Przy nierządnej małżonce, chociażbyś w trójnasób powiększył sumę na utrzymanie domu potrzebną, nigdy w nim ani ładu, ani wygody mieć nie będziesz”. P. Rościszewska, *dz. cyt.*, s. 89.

²⁷⁹ Stopniowo malało znaczenie gospodarstwa kobiecego, aż w końcu doszło do jego zaniknięcia. Względna pomyślność rolnictwa w latach 30., 40. XIX w., zwiększające się potrzeby mieszkańców dworu, tańsza produkcja fabryczna, w warunkach szybko rozwijającego się przemysłu miejskiego i usprawnionej komunikacji, sprawiły, że nie opłacało się już domowym sposobem produkować artykułów niezbędnych w życiu codziennym, znacznie łatwiej można je było nabyć w mieście. Wzrosły przez to wydatki dworu, ale ziemianki zyskały za to więcej wolnego czasu. Należy zaznaczyć, iż powyższe ustalenie odnosiłoby się wyłącznie do majątków położonych w pobliżu dużych miast. S. Kowalska-Glikman, *dz. cyt.*, s. 43.; Pod koniec wieku, wobec długotrwałego kryzysu agrarnego, majątki przedstawiały się na odpowiednio wyspecjalizowaną szeroką produkcję rynkową. Gospodarka warzywna, nabiałowa, hodowlana, sadownictwo, pszczelarstwo, chmielarstwo, jedwabnictwo, przetwórstwo spożywcze, hodowla ryb – niegdyś prowadzone pod nadzorem kobiet na potrzeby dworu, przeznaczone na zbył – okazały się o wiele bardziej dochodowe niż gospodarka zbożowa. Zmiana skali produkcji wymagała fachowego przygotowania. Tylko niektóre ziemianki (np. Izabela z Kropiwnickich Ryxowa, Michalina Garczyńska, Zofia Kowalewska) poprzez lekturę specjalistycznych pism, kursy przygotowawcze, miały możliwość podjęcia tego typu działalności. D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim...*, s. 183.

²⁸⁰ J. Grajner, *dz. cyt.*, s. 8.

²⁸¹ K. W. Wójcicki, *dz. cyt.*, s. 104.

²⁸² V. P. Cartier, *Prawdziwa przyjaciółka. Dzieło dla młodych panien zawierające wzór postępowania moralnego w krótkich przestrożach i stosownych powieściach*, Warszawa 1836, s. 98.

rodzinnym²⁸³. Spodziewaną nagrodą za pełne oddanie, trudy i wyrzeczenia, byłyby mężowska wdzięczność, a wraz z nią miłość i stałość. Według dziewiętnastowiecznych poradników, małżonka gospodarna, należycie wywiązująca się z domowych obowiązków nie powinna raczej uskarżać się na niewierność męża. Suto nakarmiony, odciążony w swoich powinnościach, lubił przebywać w zadbanym domu, nie miał zatem potrzeby poza nim szukać szczęścia. Życie pokazywało jednak, że i żony bliskie ideałowi cierpiały z powodu niewierności mężów. Być może, mając stale na sercu dobro ich ciała, zaniedbały potrzeby ducha? A może po prostu, jak sądziła Magdalena Samozwaniec: *Anioły bywają najbardziej przez mężów zdradzane*²⁸⁴.

Rozważna żona nie uważała za wystarczające wzorowego zaspokajania elementarnych, życiowych potrzeb małżonka, rozumiała, że bez wytworzenia silnej więzi duchowej utrzymującej go z rodziną, wszelkie jej wysiłki poszłyby na marne. Szczęściem małżeńskiego pożycia nie dane było cieszyć się długo bez stworzenia domowego ogniska, którego centrum byłyby kobieta – żona i matka. Poza wygodą, fizycznym komfortem mężów, należało objąć troską także sferę ich ducha i psychiki. Skatalogujmy wobec tego cechy cenione u wzorowej żony, mężowi pozwalające u jej boku odnaleźć poczucie bezpieczeństwa i bycia kochanym, jej z kolei, przynajmniej w teorii, pomagające zachować mężowską wierność. W jakże wielkiej mierze przyszłość małżeństwa uzależniano bowiem od żony, najpełniej świadczy następujące wezwanie:

*Bądź mu nie tylko kwiatem powabnym, (...) – bądź mu i cienistym drzewem osłaniającym od spieki czoło znużonego wędrowca na puszczach Sahary, – bądź nie tylko śpiewną ptaszyną nucącą pieśni wesela, lecz także gołąbką pokoju, wnoszącą różeczki oliwne w dom burzą znękany. Przyjaciółkę, powiernicę, kochankę, niech mąż w tobie na przemian znajduje (...), bądź ideałem kobiety, aby przez ciebie całą pleć szanował. (...) Stwórca kobietę uczynił w miłości Królową, urodzoną mistrzynią w nauce łączenia i skojarzania wszystkiego (...) – przeto kobieta jest więcej od mężczyzny odpowiedzialną za szczęście małżeńskiego związku*²⁸⁵.

²⁸³ A. Martin, *Powołanie kobiety*, Warszawa 1849, s. 69-71.; T. Sierociński, *Pedagogika, czyli nauka wychowania*, Warszawa 1843, s. 90.

²⁸⁴ M. Samozwaniec, *Kobieta, miłość, zdrada*, oprac. J. Krzyżanowski, Szczecin 1991, s. 23.

²⁸⁵ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 189-191.; Seweryna Duchńska wspominała, iż w dniu jej ślubu, przyjaciel męża – Władysław Gołębiowski, wzruszony do łez, uświadomił jej, iż to bezpośrednio od niej zależało szczęście Franciszka Henryka. S. Duchńska, *Wspomnienia z 29cio-letniego pożycia z mężem moim: 1864-1893*, Paryż 1894, s. 19-20.

Mądra córka wychodząca za mąż w odpowiedzi na zapytanie zatroskanej matki co czynić, aby zasłużyć sobie na miłość i poważanie męża, udzieliła nad wyraz dojrzałej odpowiedzi:

*trzeba najprzód go przekonać o gruntownym sposobie myślenia mojego, o zasadach i prawidłach moich, ale starać się go przekonywać nie słowami, ale moim postępowaniem. (...) przekonać go, iż nie ma ofiary, którejbym nie była zdolna zrobić dla niego, byleby była zgodną z rozsądkiem i moimi zasadami*²⁸⁶.

Aniela z Sobińskich Rosińkiewiczowa pisała z najwyższym przeświadczeniem:

*Jaką powinna być dobra żona? Żona roztropna, nic bez rady męża przedsiębrać, nic wykonywać nie powinna. (...) dzielącą z nim szczęście i nieszczęście, zgadzającą się z losem i okolicznościami*²⁸⁷.

Posłuszeństwo stanowiło fundamentalny wymóg stawiany wobec kobiety zawierającej związek małżeński²⁸⁸. Następowало dla niej przejście spod władzy ojca pod męzowską pieczę. Ojcowie, w imię męskiej solidarności, polecali córkom pełne podporządkowanie mężom:

*Ulubieniec twój, przybierze odtąd stopień (...) pana twego (...), a przed tobą ani się czołgać, ani skinieniom twoim (...) ulegać nie będzie. Twoim obowiązkiem jest czcić jego godność, poważać go, słuchać (...). Nie obawiaj się tego, że będziesz mu podrzędną i ulegającą, wszak znajdziesz w nim obraz ojca do mnie podobnego! Zresztą kobieta jest tylko wtedy szczęśliwą, gdy jest podrzędną, czyli półniewolnicą*²⁸⁹.

Wymóg posłuszeństwa znajdował potwierdzenie we wskazaniu świętego Pawła w Liście do Efezjan: *Żony niechaj będą poddane mężom swym, jako Panu, albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową kościoła: On zbawicielem ciała jego*²⁹⁰. Kobieta, uznawana za słabą z natury, skłonną do błędów, podatną na złe wpływy, w mężu miała odnaleźć opiekuna, któremu winna była okazać we wszystkim całkowite zaufanie²⁹¹.

²⁸⁶ A. Rościszewski, *Przestrogi i zapytania dobrej i światłej matki zadawane córce idącej za mąż i jej odpowiedzi*, Lwów 1833, s. 16.

²⁸⁷ A. Rosińkiewiczowa z Sobińskich, *dz. cyt.*, s. 23.

²⁸⁸ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 90.; J. E. Minasowicz, *Myśli moralne o przymiotach niewiasty zamężnej. Dla wzoru i pożytku płci białej, tak w zamęściu żyjącej, jako też do niego zabierającej się. Krótko zebrane*, Warszawa 1795, s. 13-15.

²⁸⁹ J. Niemirowski, *Błogosławieństwo ojca, czyli nauka w dzień zaślubienia córki swojej, treści moralnej, użytecznej i wcale nowej, ułożone i całemu plemienu ludzkiemu ofiarowane*, Lwów 1848, s. 2-3.

²⁹⁰ Ef 5, 22-23, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu podług tekstu łacińskiego Wulgaty, przekład Jakuba Wujka, wydanie nowe*, t. II, Warszawa 1874, s. 933.

²⁹¹ „Mąż panuje władzą, siłą,

A kobieta ma być miłą,

Słodką, cichą, nieuporną,

Pobłażliwą i pokorną”. S. Jachowicz, *Rady wuja dla siostrzenic: upominek dla młodych*

Jak Kościół przedkładał Chrystusowi swe prośby z ufnością i uszanowaniem, tak żona winna mężowi zawierzyć swą przyszłość²⁹². Tylko relacja oparta na zależności małżonki od męża, na jego dominacji i przewadze²⁹³, wedle ówczesnie formułowanych sądów, pozwalała osiągnąć harmonię małżeńskiego pożycia. Uderzający zdaje się fakt, że gdy kształtował się rys Matki Polki, gdy kobietom powierzono wzniosłą misję krzewicielki patriotyzmu, strażniczek narodowej tradycji, równolegle niejednokrotnie zaprzeczano ich wolności, skazywano na pełną uległość wobec mężczyzn²⁹⁴. Bezwzględny nakaz posłuszeństwa był ograniczony tylko jednym warunkiem: małżonek nie miał prawa żądać, aby żona dopuściła się czynu przeczącego zasadom religii i moralności²⁹⁵. Zauważmy, że potulność, uступliwość równie dobrze mogły być też pojmowane jako prze-myślana taktyka:

*Mąż twój jest popędliwy, okrutny; okaż mu łagodność i cierpliwość. Sprzeciwienie się do większego pobudza gwałtu, prędzej go pokonasz ulegając roztropnie. (...) Poddaj mu się na moment; a panować nad nim będziesz; przyjmij mile jego rozkazy, a on ich zapomni; udaj; iż go się boisz, a on ulegać tobie będzie*²⁹⁶.

Oddanie i uniżoność byłyby niczym wobec braku miłości²⁹⁷. *Chcesz być kochaną, umieć kochać, – pragniesz miłości, staraj się na miłość zasłużyć*²⁹⁸. W wyżej przytoczonej formule Karolina Wojnarowska szukała recepty na szczęście małżeńskie. Cecylia Plater-Zyberkówna pisała zaś: *istotą ogniska domowego jest miłość. Gdzie brak miłości, tam nie może być właściwego ogniska*²⁹⁹. Nie zawsze jednak miłość szła w parze z życiem rodzinnym. Nie łatwo przychodziło kobiecie miłować mężczyznę, z którym związała ją wola rodziców, zasobność majątku, a od które-

panien, Warszawa 1855, s. 12.

²⁹² A. Jełowicki, *Dwie nauki przedślubne i po ślubie przydać się mogące*, Warszawa 1897, s. 11.

²⁹³ Te nie mogły mieć jednak nic wspólnego z uciskiem i tyranią, nie miały przecież szkodzić małżonce, lecz służyć jej dobru.

²⁹⁴ Jak słusznie zauważyła Anna Żarnowska, wyłamanie się z tradycyjnie obowiązującej w rodzinie hierarchii władzy, dążenie do partnerstwa, trudniejsze było w codziennym życiu, aniżeli w przełomowych, dziejowych momentach. A. Żarnowska, *Codziennosc i kultura: w kręgu rodziny i wśród innych*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*, s. 25.

²⁹⁵ „Bądź mu posłuszna we wszystkim co nie jest grzechem”. K. B., Antoniewicz, *dz. cyt.*, s. 30.; Gdy małżonek namawiał żonę do grzechu, zatracal podobieństwo z Chrystusem. A. Jełowicki, *dz. cyt.*, s. 10.

²⁹⁶ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 96.

²⁹⁷ „Pragniesz stać się ziemianką

Nad wszystkie wielbioną,

Umieję być kochanką

Chociaż jesteś żoną”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 192.

²⁹⁸ Tamże.

²⁹⁹ C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta – ogniskiem w rodzinie...*, s. 108.

go dzieliło ją bardzo wiele, przykładowo kolosalna różnica wieku bądź odmienność charakterów. Tym niemniej, z uwagi na pamięć ojca i matki, miała nie tylko darzyć szacunkiem, ale nauczyć się prawdziwie kochać człowieka, którego ci wybrali jej na resztę życia. *Ma żona pamiętać, że nikogo nie wolno jej więcej niż męża kochać i ważyć sobie*³⁰⁰. Zauważmy, że postulowana miłość nie miała wiele wspólnego z szalem uczuć, euforią, żarliwością bądź zachwytem osobą małżonka³⁰¹. Przejawiać się miała w wyrzeczeniu się siebie, wyzbyciu egoizmu, bezinteresownym poświęceniu. Maria Konopnicka w wierszu „Do kobiety” ustami kochanki deklarowała:

*Kocham... to nie znaczy wcale
Chcę być pieszczoną, w twym domu królową,
Chcę iść przez życie drogą kwieciem słoną, (...)
Nie! kocham ciebie, to znaczy chcę z tobą
Podźwignąć ciężar, co się życiem zowie, (...)
Kocham, to znaczy: chcę z tobą podzielić
Gorzki chleb trudu, i też, i boleści*³⁰².

Mąż-ziemianin, na barkach którego spoczywał ogrom spraw związanych z utrzymaniem majątku, powinności obywatelskich i społecznych, w domowym zaciszu, na łonie rodziny wypatrywał oazy spokoju. Rola anioła niosącego ową wymarzoną spokojność, wzoru łagodności i cierpliwości przypadła w udziale kobiecie³⁰³. Paulina Wilkońska twierdziła:

*Obowiązkiem jest kobiety (...) by mężowi, strudzonemu sprawami publicznymi, dom uczyniła wypoczynku świętynią*³⁰⁴.

³⁰⁰ S. Witwicki, *Podarunek ślubny dla panny młodej. Zawierający w sobie nabożeństwo na dzień ślubu, tudzież nauki i rady potrzebne do szczęścia i zbawienia w stanie małżeńskim*, Warszawa 1841, s. 23-24.

³⁰¹ Nawet jeżeli namiętna miłość przywodziła dwoje ludzi do ołtarza, przepowiadano im, iż prędzej czy później stan upojenia przeminie. Gdyby wówczas zabrakło szlachetnej, duchowej więzi pomiędzy małżonkami, nieuchronnie zapanowałaby próżnia, a zatem: „trzeba nauczyć się kochać wzajemnie, już nie tym mimowolnym, namiętym uczuciem natury, lecz uczuciem prawym, chrześcijańskim (...). Tu piękny przedstawia się zawód dla kobiety; mężczyzna nie dojdzie sam do tego zwycięstwa (...) Dlatego nawet Twórca obdarzył ją takim zasobem dobroci, słodyczy, pobłażania i cierpliwości, żeby te pocziwe uczucia jej duszy, zastępowały namiętą miłość, i zwolna rozwijały w sercu towarzysza jej ziemskiej pielgrzymki, odpowiednie usposobienie przyjaźni, zaufania, szacunku”. E. Ziemięcka, *dz. cyt.*, s. 278-279.

³⁰² C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta – ogniskiem w rodzinie...*, s. 117-118.

³⁰³ Zwłaszcza, gdy miała do czynienia z mężem o wyraźnych skłonnościach do melancholii: „Mąż twój jest melancholik; dziwactwa jego są nieznośne. (...) Bądź cierpliwa (...) W smutnych jego chwilach okaż mu wesołość, pracuj nad wypogodzeniem umysłu jego”. *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 98.

³⁰⁴ P. Wilkońska, *Pogadanki domowe...*, s. 1.

Cóż, że cały dzień wypełniała jej znojna krzątania wokół domowych obowiązków, według piszących poradniki, żona nie mogła pozwolić sobie na okazanie najmniejszego znużenia, musiała skrzętnie ukrywać przed małżonkiem wszelkie troski³⁰⁵, zachowując dla niego niezmiennie uśmiech i pogodę ducha³⁰⁶. Jej humor w każdej chwili winien być jednostajny³⁰⁷. Najlepiej, gdyby umiała rozweselać domowników, sama będąc zawsze wesołą, promieniowała radością i optymizmem, a gdziekolwiek by się pojawiała, niosłaby wraz z sobą słońce³⁰⁸.

*Żona? O jakże często jedno jej spojrzenie,
Jedno łagodne słówko troski nasze słodzi!*³⁰⁹

Należało przy tym rozróżnić autentyczną wesołość od szkodliwego, pustego roztrzepania, udawanego rozbawienia. Źródłem szczerzej radości mogła być tylko i wyłącznie żarliwa wiara: *Mieć Boga w duszy, znaczy, mieć słońce w duszy*³¹⁰. Pobożność (oczywiście niemająca niczego wspólnego z dewocją czy fanatyzmem) uchodziła za niewątpliwą atut wzorowej żony³¹¹.

*Niech jeno będzie Niewiasta bezbożną i bez bojaźni Boga, ileż to nieszczęsnych skutków stąd nie wyniknie? Bogu się źle służy, mężowi się nie dogadza, zły rząd w gospodarstwie, dziatki i czeladź w zaniedbaniu!*³¹²

³⁰⁵ „czyż nie dosyć ciężaru dla męża? Że całością ogólną zatrudnia się, więc przynajmniej małe fraszki do których wstręt czuje, głowy jego zaprzętać nie mają prawa”. A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 15.; P. M., *O potrójnej pracy kobiet*, „Dwutygodnik dla Kobiet”, 1881, nr 14, s. 125.; C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 258.

³⁰⁶ „Uprzejmie obejście, chęć zabawienia, słodycz, pilna baczność na każdą chmurę tępiącą mu czoło, na każdy wyraz jego życzeń, szczerza ochota być mu zawsze przyjemną, pomagać mu we wszystkim”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 202.

³⁰⁷ „Musiałby na ten czas mąż oczywiście utracić cierpliwość, gdyby ta żona od której on swego orzeźwienia, i pewnego rozweselenia ma prawo oczekiwać, w to miejsce, dręczyła go jednostajnością humoru, a nawet dziwactwami”. A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 17.;

„Chcesz ciągle i przyjemną i kochaną zostać?

Miej na wszystkie zdarzenia jedną twarzy postać”. K. Jaxa-Marcinkowski, *dz. cyt.*, s. 3.

³⁰⁸ C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta – ogniskiem w rodzinie...*, s. 196.

³⁰⁹ P. Legouve, *Zalety kobiet. Poema*, Warszawa 1803, s. 15.

³¹⁰ C. Plater-Zyberkówna, *Kobieta – ogniskiem w rodzinie...*, s. 221-223.

³¹¹ I. Czerwiński Lubicz, *dz. cyt.*, s. 66.; „Pamiętaj, że bez pomocy Bożej nie będziesz ani dobrą matką, ani żoną, ani gospodynią! – Proś więc Boga o tę pomoc!”. K. B. Antoniewicz, *dz. cyt.*, s. 32.; „Chowaj w twym sercu religię, niech ona zawsze tobie będzie przewodniczącym słońcem, bo pod jej opieką jedynie miłość wasza przetrwa miodowe chwile po których tak często w sercu małżonków próżnia, w życiu ich nuda się rodzi”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 180.

³¹² J. E. Minasowicz, *dz. cyt.*, s. 3-6.

Małżonkowie mieli za zadanie uświęcać się na wzajem wspólną modlitwą i pracą³¹³, przy czym to od żony oczekiwano sprawowania pieczy nad życiem religijnym rodziny. To na kobiecie spoczywał obowiązek kształtowania religijności dzieci, przejawiającej się w czci i szacunku do Boga, rzetelnym wypełnianiu praktyk religijnych, a w wymiarze tak zwanej religii patriotycznej w gotowości do obrony wiary utożsamianej z obroną polskości³¹⁴. Co ważne, pobożna małżonka czuła się odpowiedzialną nie tylko za zbawienie własnej duszy, ale i duszy swego męża³¹⁵. Zofia z Czarotoryskich Zamoyska polecała córce Jadwidze, wprowadzić w małżeństwie piękny zwyczaj wspólnego z mężem uczęszczania na Mszę Świętą, przystępowania do sakramentów: Spowiedzi i Komunii³¹⁶.

Dobrze, jeśli żona potrafiła sprawiać mężowi drobne i większe przyjemności, choćby godząc się oddawać jego ulubionym rozrywkom, spędzając czas w gronie ludzi darzonych przez niego sympatią. Nawet, jeśli by niefortunnie zdarzyło się, iż nie lubiłaby jego przyjaciół, zobowiązana była i tak przyjmować ich z największą uprzejmością³¹⁷. Za niedopuszczalne uznawano, by z jakichkolwiek powodów, małżonka robiła mężowi wyrzuty, strofowała go, prawila morały, kierowała do niego skargi i żale.

*Ażebyś nigdy męża twego nie zmuszała do niczego uporem, dąsaniem się, lub jakkolwiek oznaką gniewu*³¹⁸.

Oto kolejne przykazanie w niełatwej sztuce obchodzenia się z małżonkiem. Grymasy, fochy burzyły domowy spokój. Gorącą prośbą, wymownym spojrzeniem kobieta mogła wskórać o wiele więcej aniżeli niepotrzebnym wzburzeniem.

*Dobroć tylko i uprzejme prośby żony, ale nie ton goryczą zaprawny i rozkazujący, zwykł wszystkiego dokazywać*³¹⁹.

³¹³ A. Jełowicki, *dz. cyt.*, s. 15-16.

³¹⁴ Religijność żony-ziemianki nasycona wątkami narodowo-patriotycznymi kształtowała się w opozycji do prawosławia i protestantyzmu. A. Winiarz, *Wpływ kobiety-matki...*, s. 148.

³¹⁵ „Wolę twą poprawę, niżli miliony,

Bo zbawienie męża jest majątkiem żony” – mówiła mityczna Matka Polka. W. Kraiński, *Polka*, Wrocław 1855, s. 23.; J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 91.

³¹⁶ Z. z Czarotoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 16.; Wspólnie odmawiali pacierz Marynia i Stanisław Połanieccy. H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 632.

³¹⁷ V. P. Cartier, *dz. cyt.*, s. 98.

³¹⁸ Matylda R., *dz. cyt.*, s. 85.

³¹⁹ A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 21.; Ksiądz Legowicz przestrzegał: „Nic na niego [męża] nie wkładać sposobem rozkazywania, ale prośby tylko i perswazji. Albowiem wielkie jest przewrócenie porządku, gdyby ta, która jest stworzona do poddaństwa, chciała mężowi rozkazywać”. J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 91.

Dobra żona pragnęła przede wszystkim uszczęśliwić męża, oszczędzić mu najmniejszych przykrości, osłodzić najczarniejsze troski³²⁰. Gdy świat ranił go cierniami przeciwności, stawiał przed nim coraz to trudniejsze przeszkody, rodzinny dom stanowił bezpieczne schronienie. Jak już wielokrotnie podkreślałam, sercem domu była kobieta, strażniczka domowego ogniska. Mit domowej przystani, nabrał szczególnej wymowy wobec utraty niepodległości i klęski kolejnych zrywów powstańczych. Mikroprzestrzeń rodziny zyskała wymiar azylu, a zarazem ostoji, ostatniego bastionu polskości. Gdy mężowie przelewali krew na bitewnym polu, żony-ziemianki strzegły ojczystych tradycji, języka i kultury, z najwyższym sentymentem kultywowały pamięć o przeszłości, podtrzymywały świadomość narodową. Dzieciom służyły za wzór patriotyzmu, mężczyznom dodawały otuchy, niczym zbawczy balsam krzepiły ich siły. Henryk Perreyve wierzył we wzniosłą misję niewiast polskich, wiedział, że gdy po przegranym powstaniu styczniowym, mężowie

Zniechęceni, pobici wrócą do ogniska domowego, zapytując: „i na cóż to życie?” – Serce małżonki winno to pytanie rozwiązać. Ale trzeba, aby to serce było tak silne, iżby znieść mogło nie tylko własne cierpienia, ale cierpienia Obywatela, Męża stanu, żołnierza, aby mogło nadać temu złamanemu życiu wdzięk i cel nowy³²¹.

Zauważmy, że patriotyczna powinność łącząca małżonków nad wyraz trwale zacieśniała węzeł małżeński.

Opiekunka domowej szczęśliwości najpewniejszy sposób jej zachowania widziała w dokonywanym każdego wieczoru swoistym rachunku sumienia. W duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego, w imię szacunku dla swego małżonka, tuż przed zaśnięciem, stawiała sobie ważne pytania:

czy taką jesteś jaką być możesz, jaką bywałaś w chwilach w których mąż najbardziej się cieszył waszym związkiem?... Czy (...) nie obraziłaś go, nie zmartwiłaś czymkolwiek, i jak by to można naprawić?... Jakie są życzenia, które ci ostatecznie wynurzył, i jakie sposoby onym dogodzić?³²²

Zofia z Czartoryskich Zamoyska radziła córce pytania te kierować prosto do męża, u niego szukać odpowiedzi:

³²⁰ „Nie złoto uszczęśliwia, ale dobra żona:

Choćby los łzę wycisnął, to ją otrze ona”. S. Jachowicz, *Przestrogi dla kochanej siostrzenicy idącej za mąż. Wpisane do jej książeczki z rejestrami gospodarskimi*, Warszawa 1856, s. 7.

³²¹ H. Perreyve, *Do matek i niewiast polskich*, Lipsk 1866, s. 4.

³²² K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 213.

*Co wieczór pytaj, czy kontent jest z ciebie, proś aby ci wskazał, jak mu się więcej podobać możesz; żyj dla niego, zapomnij siebie, szukaj tylko jego szczęścia, a znajdziesz swoje*³²³.

Jeśli już doszło do kłótni między małżonkami, to właśnie żona miała obowiązek pierwsza wyciągnąć rękę na zgodę. Najważniejsze, aby pojednanie nastąpiło przed zachodem słońca, przed udaniem się na spoczynek.

*Gdybyście się kiedyś pogniwali, czego unikać trudno, pamiętajcież natychmiast przeprosić się. (...) Gdy gniew przenocuje, przeciągnie on się na cały dzień następny*³²⁴.

Wszelkie awantury, a nawet drobne sprzeczki nie powinny jednakże w ogóle mieć miejsca, do małżonki należało zatem łagodzenie w porę drażliwych sytuacji. Cecylia Plater-Zyberkówna nie podzielała popularnego sądu, jakoby kłótnie kochanków i następujące po tychże godzenie się umacniały małżeńską miłość. Przeciwnie sądziła, iż swary i waśnie zawsze pozostawiały po sobie niezatarte ślady w sercu i w pamięci, rany, które pod wpływem pierwszej lepszej okoliczności mogły otworzyć się na nowo³²⁵.

Małżonka-ziemianka to jednocześnie przyjaciółka, wierna powierniczka mężowskich wynurzeń, towarzyszka radości i smutków, jak chcieli autorzy poradników³²⁶. O ile mąż był człowiekiem usposobienia introwertycznego, bądź w danej chwili nie odczuwał po prostu potrzeby zwierzeń, żonie należało zastosować się do jego woli, i w żadnym razie nie starać się usilnie poznać przyczyn złego stanu jego ducha. Kobieta taktowna potrafiła uszanować prywatność małżonka, wiedziała, iż:

*nie godzi się żonie o przyczynę każdego zmarszczenia lub zasmucenia czoła mężowskiego, z przymusem wybadywać*³²⁷.

Inaczej, gdy ten szukał u niej wsparcia, winna nieśmiało przedstawić mu swoje stanowisko. Pospieszyć z cenną poradą, zachowując przy tym pokorę, w żadnym wypadku nie wywyższając się ponad męża:

³²³ Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 30.

³²⁴ J. Niemirowski, *dz. cyt.*, s. 4-5.

³²⁵ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 339.; Franciszek Alması wyodrębnił sprzeczki i dasy, które zacieśniały węzeł małżeński „Pojednani jak twierdzą, droższymi jeszcze sobie staną się” oraz te, „które powstają na pozór z jakiejś mało znaczącej kłótni, a które przecie rozdzielają na zawsze. Pogodzą się wprawdzie, (...) ale zostaje się zawsze nieco w ich sercach ze złego nasienia kłótni, co przy każdej sposobności wyrasta na nowo”. F. Alması, *dz. cyt.*, s. 22.

³²⁶ „Żona nie tylko bóstwem jednej chwili, ale przyjaciółką całego życia naszego być powinna”. K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca...*, s. 230.

³²⁷ A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 7.

*W małżeństwie twym nie dopuść nigdy chwili, gdziebys się od męża wyższą okazała. Mężczyzna nie zapomina nigdy upokorzeń*³²⁸.

Rozsądna żona potrafiła zatem służyć pomocą, niezmiennie pozostając w cieniu.

Kobieca wrażliwość, czule na krzywdę bliźniego serce, decydowały o zaangażowaniu wielu ziemianek w działalność dobroczynną. Aktywność na polu filantropii tak wysoce ceniona i godna najwyższego uznania, nie powinna jednakże stawać na drodze obowiązkowi żony³²⁹. Te bowiem uważano za pierwszorzędne. Miejsce ziemianki-żony znajdowało się w domu, u boku męża. Ognisko domowe nie mogło ucierpieć kosztem nawet najszlachetniejszej idei. Najlepiej, gdy kobieta podążała za głosem rozsądku i harmonijnie potrafiła dzielić swój czas pomiędzy obowiązki żony a społeczniczki. Podobnie winna zachować równowagę w przelewaniu miłości na męża i dzieci, tak, aby nigdy mężczyzna nie czuł się odtrącony, poszkodowany. Mądra żona dzień poświęcała potomstwu, wieczory spędzała nierozłącznie z małżonkiem³³⁰. Pamiętała bowiem, że wieczorami na mężczyzn czyhało najwięcej pokus. Gdy dzieci opuszczały rodzinny dom, by kształcić się w mieście, oddawała je na cieszącą się dobrą renomą stancję, bądź pod opiekę krewnych, ale w żadnym razie nie wyjeżdżała wraz z nimi, doskonale rozumiejąc, że miejsce kochającej małżonki jest tylko przy mężu.

*Kobieta, dbała o spełnienie swoich powinności małżeńskich, w taki sposób urządzić się zawsze potrafi, że nigdy nie poświęci męża dla dzieci, ani dla żadnych innych względów*³³¹.

Umiej się odnaleźć w małżeńskiej sypialni

Za francuskim poradnikiem: „O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami” zauważmy, że:

*Wszystko od kobiet zależy. Nic bardziej mężczyzn nie ujmuje jak zmysły; ta, która umie władać niemi, i oszczędzać je, wszystko od nich otrzyma*³³².

³²⁸ Matylda R., dz. cyt., s. 79.

³²⁹ V. P. Cartier, dz. cyt., s. 98-99.; C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 240-241.

³³⁰ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 341-342.

³³¹ Tamże, s. 343.

³³² *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 92.; „Nie mniej jednak małżeńskie łóżce nie ma być targiem, gdzie (...) mąż musi grzeczności żonine wykupywać obietnicami sukien, przechadzek i tym podobnych uciech, a niekiedy wyprosić i wyżebrać”. G. W. Becker, dz. cyt., s. 85.; „Nigdy łóżce małżeńskie gieldą być nie powinno, gdzie chęć zysku panuje, i gdzie małżonek łaskawości żony obiecaniem błyskotków, wyjazdu na spacer albo innych zabaw dokupić albo dożebrać się musi. Rzadko się mąż nadużycia dopuści, jeżeli

Małżeńska stałość w dużej mierze zależała od satysfakcji seksualnej. Odpychając mężczyznę, pozostając nieczułą i obojętną na jego pieścizoty, niechętna małżonka szkodziła sama sobie³³³. Oziębłość stawiała się bowiem grobem miłości.

*Gdy żona przez temperament nie może być pieścizką się, tedy jednak ma być nią przez przyjaźń, przez miłość własną, aby męża w obce ręce nie podawać*³³⁴.

Z drugiej strony, ulegając męzowskim chęciom, niewiasta nie mogła zatracić własnej podmiotowości, dać się uprzedmiotowić, sprowadzić do roli narzędzia zaspokajania seksualnych żądań:

*Pomnij że jesteś rozumną towarzyszką mężczyzny, a nie niewolnicą namiętności jego. Wyznaczenie twoje nie jest nasycać grube chuci jego*³³⁵.

W chwili fizycznego zjednoczenia żona winna nieodmiennie pamiętać, że:

*w małżeństwie kobieta nie oddaje się mężczyźnie, lecz oboje małżonkowie ofiarowują ciało, zmysły i ducha swego na służbę Bożą w dostojnej godności kapłaństwa społecznego*³³⁶.

Celem małżeńskiego aktu miało być wszakże spłodzenie potomstwa.

Przezorni autorzy poradników zwracali uwagę na przeważnie pomijane milczeniem zagadnienie przyjemności. Jeśli w małżeńskie pożycie wkradała się rutyna, jeżeli żona nie robiła już na mężu większego wrażenia, szczęście rodzinne wisiało na włosku. Najpewniejszym sposobem na zachowanie męzowskiej wierności stawiała się zatem sztuka zmysłowego oddziaływania, budzenia erotycznego zainteresowania partnera. Toteż tak jak za dnia kobieta usiłowała podobać się mężowi, podobnie nocą winna wyglądać ponętnie i zmysłowo. *Baczna żonka wykwinniejsza jest przy rozbieraniu się wieczornym niż druga kokietka przy rannej gotowalności*³³⁷.

u swej żony to znajdzie, co u nałożnicy szuka, to jest lubość, gotowość, drażnienie z karesami [pieszczotami – N.K.-K.]". J. Wolf, *Poradnik lekarski dla kochanków i małżonków, tudzież nauka o chorobach ze sfery płci męskiej i żeńskiej, o ich uniknięciu i leczeniu. Sztuka zachowania młodzieńczych wdzięków, zupełnej siły i zdrowia aż w najpóźniejsze lata*, Wrocław 1855, s. 170.

³³³ Najsłynniejsza powieściowa prostytutka Nana wyznała swemu klientowi: „gdyby wasze żony nie były gęsiami, umiałyby dla zatrzymania was przy sobie zadać sobie tyle trudu, ile my sobie zadajemy, żeby was zdobyć...”. E. Zola, *Nana*, Warszawa 1958, s. 165.

³³⁴ G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 85.

³³⁵ *Nauka życia szczęśliwego w społeczności: zamknięta w niewielkiej liczbie najwybornejszych ustaw nauki obyczajnej*, Warszawa 1825, s. 45.

³³⁶ E. Pieczyńska, *dz. cyt.*, s. 180.; „Albowiem małżeństwo nie jest nierząd, ale tajemnica i sakrament”. J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 80.

³³⁷ G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 47.; Inaczej, chrześcijańskie wychowanie mówiło, by przy ubieraniu i rozbieraniu zachować największą przyzwoitość i skromność. M. Smoleński, *Prawidła przyzwoitości i skromności dla młodzieży chrześcijańskiej*, Tarnów 1883, s. 24.

Półprzezroczyste jedwabie i muśliny dobrze służyły eksponowaniu wdzięków. Zapobiegliwa autorka przewodnika dla dam przestrzegała mężatki przed wkładaniem ciemnej koszuli nocnej, przez co miałyby sprawiać mężom rzekomą przykrość. Tłumaczyła, iż:

*nie ma nic piękniejszego jak niewiasta spoczywająca w bieli na czystym posłaniu; to przypomina chwile niewinności i w słodkim zostawia upojeniu*³³⁸.

Fakt, czy mężowie korzystający z usług prostytutek, rzeczywiście tęsknili do tak pojętej niewinności, pozostaje dyskusyjny³³⁹.

Wielokrotnie w poradach małżeńskich powracała przestroga umiarkowania w okazywaniu mężowi czułości, oszczędności w dozowaniu miłosnych doznań. *Zbytek kochania i nadzwyczajne serca oznaki, tyle mogą miłości zaszkodzić, co sam onych niedostatek*³⁴⁰. Żona nigdy nieodmawiająca małżonkowi, po pewnym czasie miała wywołać w nim nudę i przesylenie, a w następstwie utracić jego miłość i stałość. Nie to bowiem, co dane bez najmniejszej trudności, lecz to co niepewne, wątpliwe, niedostępne, od wieków wszakże cenili mężczyźni³⁴¹. W związku z powyższym, powołanie kobiety sprowadzano do stania na straży równowagi w małżeńskim współżyciu.

*Nigdy godność kobiety upadlać się nie powinna; wstyd jej i skromność powinny zdobić najsłodsze užitki, a prawa małżeńskie nie uniewinniają rozpusty. (...) względu jej powinny zależeć od niej. Powinna nawet umieć odmówić dla zapobieżenia zbytkowi, nade wszystko, aby nie zdawało się, iż używa w tym sztuki i sposobu*³⁴².

Dewizą cnotliwej małżonki winny być zatem skromność i umiarkowanie, nieraz ostudzanie męzowskiej namiętności³⁴³. Jak wyjaśniał Ignacy Lubicz Czerwiński w przekładzie niemieckiego poradnika dla żon:

*Nie mówi się (...), aby żona zostawiała męża w łaknącym stanie, mówi się tylko aby od niej nadto syt nie pouracał*³⁴⁴.

³³⁸ *Przewodnik dla dam...*, s. 178.

³³⁹ Według psychoanalytyczki F. C. Praver „Uprawianie miłości z delikatnym, czystym „aniołem domowym” nie było dla mężczyzny szczególnie ekscytującym doświadczeniem seksualnym”. F. C. Praver, *dz. cyt.*, s. 52.

³⁴⁰ A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 1.

³⁴¹ Stanisław Połaniecki po pewnym czasie nie doceniał nawet zdobytego z wielkim trudem serca Maryni. „Przecież ona była jego, przecie ją wziął i miał, więc wszystko się skończyło”. H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 468.

³⁴² *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 92-93.

³⁴³ „źle będzie, jeżeli kochające się małżeństwo po dotychczasowej [przed ślubem] wstrzeźliwości puści wodze zmysłom”. E. Pieczyńska, *dz. cyt.*, s. 178.

³⁴⁴ A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 2.; Według Cecylii Plater-Zyberkówny, podobna taktyka ubliżała zarówno mężczyźnie (czyniąc go wrażliwym jedynie na zmysły), jak i kobiecie (czyniąc z niej pospolitą kokietkę), wreszcie samej istocie małżeństwa. C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 212.

Wówczas małżonka, należycie wywiązując się z obowiązku pożycia z mężem, jednocześnie nadal wzbudzała jego pożądanie, niezmiennie pozostawała obiektem seksualnych apetytów. Dzięki temu, jak wierzo-no, potrafiła skutecznie uchronić mężczyznę przed zakusami zalotnych kobiet, których wdzięków nie traktował jako nowości, odmiany, bo przecież mnóstwo żoninych powabów pozostawało dla niego nadal czekającą odkrycia tajemnicą³⁴⁵. Małżeństwo nie uprawniało zresztą kobiety do rozwiązłości, nawet wobec męża zobowiązana była zachować pewną nieśmiałość i wstydlivość.

*Niech znosi, jak łagodna róża, że mąż cieszy się jej wdziękami, ale niech unika dać mu spostrzec, że chuć, że żądza w niej pała*³⁴⁶.

Uważano, że wyuzdania, rozpusty, mężczyźni szukali u kobiet publicznych, natomiast czcigodne żony, matki ich dzieci, także w łóżu niezmiennie zachowywać miały klasę i godność³⁴⁷. Damie nie przystawało inicjować alkowianych igraszek³⁴⁸, przesadna lubieżność mogła ją bowiem kosztować utratę męzowskiego poważania, niekiedy wręcz ostudzić zapalę małżonka.

Możliwe, że płeć piękna nie popełniałaby licznych *faux pas* w małżeńskim życiu erotycznym, przeciwnie znałaby tajniki właściwego postępowania z mężczyznami i potrafiła wyjść na przeciw ich oczekiwaniom, gdyby seksualność aż do chwili nocy poślubnej nie pozostawała dla niej okryta tajemnicą³⁴⁹. Postulat potrzeby uświadomienia dziewcząt pojawiał się coraz częściej w miarę upływu czasu, a na szerszą skalę właściwie dopiero począwszy od XX stulecia, przy czym wskazywano na matkę jako na najwłaściwszą w tej mierze osobę³⁵⁰. Założony w 1907 r. w Warszawie Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich postulował wprowadzenie wychowania seksualnego kobiet do edukacji szkolnej.

³⁴⁵ „Przez rozumne zatrzymanie [powabów] i niejakiś onych ukrycie, żądze jego uskromione być mogą”. A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 13.

³⁴⁶ G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 83.; Zob. także J. Wolf, *dz. cyt.*, s. 169.

³⁴⁷ „Dziewczyna z dobrego domu nie przegląda się w lustrze, ani nawet w wodzie podczas kąpieli. Lustrami są za to wytapetowane ściany burdeli”. *Najpiękniejsza historia miłości...*, s. 88-89.

³⁴⁸ „Najmądrzej jest przeto, gdy sam tylko małżonek zostawia wybór czasu. (...) samo przyrodzenie w tej mierze dało wyrok, obdarzając kobietę nic ją niekosztującą wieczną gotowością”. G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 87.

³⁴⁹ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 139-152. Przy czym autorka opowiadała się za możliwie najpóźniejszym uświadomieniem dziewcząt, dopiero gdy w pełni ukształtowana zostanie ich struktura duchowa, ale koniecznie przed zawarciem małżeństwa.

³⁵⁰ Od początku XX wieku na łamach czasopism lekarze i higieniści domagali się przełamania stereotypowego myślenia o małżeństwie, dostrzeżenia jego erotycznego wymiaru, a w konsekwencji przygotowania kobiety do życia w rodzinie. M. Cwetsch-Wyszomirska, *dz. cyt.*, s. 46-47.

Na kartach piśmiennictwa poradnikowego i czasopiśmiennictwa z jednej strony udzielano żonom dyskretnych porad w kwestii małżeńskiej intymności, z drugiej – stopniowo podnoszono pilną potrzebę zamknięcia życia seksualnego w obrębie małżeństwa, zerwania z tolerowaniem męskiej rozwiązłości, próbowano obalić mit szkodliwego wpływu wstrzemięźliwości na zdrowie mężczyzny³⁵¹. Podkreślano, że żona nie miała obowiązku zaspokajania wygórowanych pragnień męża, to mąż powinien opanować wybujały temperament i spróbować dostosować go do potrzeb żony³⁵².

Jak zachować jej wierność?

Strażniczka cnoty

Z dziewiętnastowiecznych poradników wylaniała się idealistyczna wizja ziemianki-żony: niezłomnej strażniczki własnej cnoty, nieustępliwej obrończyni moralności. Kobieta wezwana do chlubnej służby rodzinie i ojczyźnie, o czym już niejednokrotnie była mowa, musiała uchodzić za wzór, cieszyć się nieskazitelną reputacją. Tym samym przypominano, iż szanowanej mężatce nie przystawało znaleźć się w niefortunnym położeniu, które mogłoby na jej dobre imię, a zarazem honor jej męża, rzucić jakikolwiek cień³⁵³. Paweł Eustachy Leśniewski w kodeksie *savoir-vivre'u* pouczał młode żony, iż nakazy przyzwoitości wymagały, aby w miejscach publicznych nie pojawiały się nigdy same, lecz zawsze pokazywały w nieodłącznej asyście małżonka, ewentualnie starszej matrony³⁵⁴. Samotne przebywanie kobiety w męskim towarzystwie tym bardziej było źle postrzegane, opinia publiczna w pobliżu mężatki tolerowała jedynie bardzo bliskich, w dodatku najlepiej podeszłych w latach krewnych. Zofia z Czartoryskich Zamoyska polecała córce Jadwidze:

³⁵¹ B. Urbanek, *Poradniki medyczne o seksualności kobiet i mężczyzn w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 63.

³⁵² M. Cwetsch-Wyszomirska, *dz. cyt.*, s. 51.

³⁵³ Za ogólne prawidło uznawano, iż męzowski honor, „od nienagannej sławy (...) żony zależy”. J. H. Campe, *dz. cyt.*, s. 80.; Niektórzy światowcy wyznawali błędny pogląd, „jako by skromność i moralna powściągliwość obowiązywała jedynie panny, wielka zaś swoboda, w mowie i czynie, przysługiwała mężatkom. Z tego założenia idąc, twierdzą, że mężatkom wolno wszystko czytać, wszystko mówić, że wolno im flirtować, drastyczne z mężczyznami prowadzić rozmowy, pozwalać sobie z nimi na różne poufałości”. Tymczasem zapominali, że jeśli panna „wykolei się z drogi swoich obowiązków, sama skutki tego ponosi, wówczas gdy fałszywy krok mężatki, odbija się złowrogo na całej jej rodzinie”. C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 252-253.

³⁵⁴ P. E. Leśniewski, *dz. cyt.*, s. 68.

*szczególnej w pierwszych latach waszego pożycia będziesz jak najmniej osób przyjmowała u siebie, a w nieobecności męża nikogo. (...) tylko z nim będziesz bywała w towarzystwie albo z jego matką albo ze mną, tak samo w teatrze jak i na spacerach*³⁵⁵.

Jeżeli żona udała się z wizytą i dłużej zabawiła w gościnie, nierozważnym krokiem byłoby, aby po zmierzchu samotnie wracała do domu. Najbezpieczniej gdyby zjawił się po nią małżonek. W innym razie, najrozsądniejsze rozwiązanie widziano w posłaniu po służącego lub też zwróceniu się do gospodarzy z prośbą o odprowadzenie³⁵⁶. W ostatnim przypadku istniała niestety realna groźba narażenia się na złośliwe plotki „nierozsądnych kumoszek”, które nagle

*postrzegają, że ta a ta pani chodzi do tej a tej pani po to, aby ją odprowadzał mąż ostatniej. Niech tylko podobna potwarz wyrzeczona zostanie a pewno w kurs pójdzie*³⁵⁷.

Gdy pewnego razu Henrietę z Działyńskich Błędowską w gościnie zastał deszcz, posłała po kocz, chęci skorzystania z którego nie omieszkali wyrazić dwaj inni goście: Henryk Nakwaski i Hipolit Brzostowski. Wychowana w poszanowaniu dobrych manier Henrieta, wzdragająca się na samą myśl o dzieleniu miejsca w powozie z dwoma młodymi paniami, wybrnęła zatem z nieszczęsnego położenia, zapraszając do towarzystwa dodatkowo jedną z pań:

*będzie zabawnie, kiedy taka pruda [skromnisia – N.K.-K.] jak ja z dwoma młodzikami przez miasto będę wracać, a mnie to doprawdy zawadzało*³⁵⁸.

Jak widać, nawet najuczciwsza niewiasta, pewna swojej stałości, zobowiązana była i tak na każdym kroku liczyć się ze zdaniem otoczenia, nie dawać najmniejszych powodów do uwłaczających jej godności podejrzeń. Marianna z Malinowskich Jasiecka lato 1894 roku spędzała wraz z dziećmi w Kołobrzegu. Z racji nieobecności Michała Jasieckiego, stroniła od życia towarzyskiego, wieczorami unikała schodzenia do wspólnego salonu, mimo że odwiedzali go nawet księża. Ograniczające płec piękną normy obyczajowe sprawiły, że szanująca się mężatka wołała w samotności siedzieć na balkonie, z książką lub haftem w dłoni, układając pasjansy czy pisać listy³⁵⁹. Przestrzeganie prawideł obyczajowości miało uchronić żonę przed trafieniem na języki szyderczych plotkarzy. Tymczasem

³⁵⁵ Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 14.

³⁵⁶ P. E. Leśniewski, *dz. cyt.*, s. 69.

³⁵⁷ Tamże, s. 70.

³⁵⁸ H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 286-287.

³⁵⁹ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *dz. cyt.*, s. 102.

najistotniejszym wyzwaniem okazywała się konieczność stawienia czoła wielce problematycznej sytuacji, w której kobieta spotykała się z jawnymi wyrazami zainteresowania ze strony postronnego mężczyzny³⁶⁰. W tak delikatnym, wybitnie trudnym położeniu, proponowano niewieście w pierwszej kolejności dokładnie wy badać, czy rzeczywiście grzeczności prawione przez potencjalnego amanta wykraczały poza niedozwoloną granicę, czy faktycznie mogły budzić uzasadnione obawy. Niesłuszne posądzenie byłoby bowiem wielce niesprawiedliwe względem człowieka, który nie miałby innych zamiarów ponad wyrażenie zwykłej uprzejmości. Ostrożność, czujność, rozważa pozwalały w porę dostrzec czające się prawdziwe niebezpieczeństwo, w związku z czym ich zachowanie zalecano kobiecie nie tylko wobec nieznajomych, lecz nawet wobec sąsiadów, przyjaciół, czy krewnych męża.

*Nieraz mężowie nierozważnie postępują, powierzają żonę przyjacielowi w niebytności swojej; w podobnym razie nie przyzwalał na to, proś męża, aby tego nie czynił; jedynym opiekunem twoim może być tylko mąż, ojciec lub brat rodzony*³⁶¹.

Powściągliwość wskazana była też wówczas,

*kiedy pasierby są równi w wieku swoim macochom; (...) dla uniknięcia niebezpieczeństwa, trzeba zachować prawidła umiarkowanej grzeczności*³⁶².

Wyjątkową przezorność nakazywano niewieście słynącej z piękności, domniemając, iż im powabniejsza

*tym więcej wabi pochlebców i rozkochanych gachów (...) którzy ubiegając się za kosztowaniem słodczy z jej ślicznych oczu i ust koralowych, dobremu jej imieniu, i szczęśliwości małżeńskiej śmiertelne razy zadają*³⁶³.

Jakie środki zaradcze powinna podjąć mężatka utwierdzona w pewności, iż stabilizacji jej małżeńskiego pożycia zagroził natrętny adorator? Oczywiście autorzy porad przyjmowali za pewnik, iż żona-ziemianka jako wzór wierności nie wyglądała na horyzoncie owego wielbiciela i w żadnym razie nie cieszyła się z jego pojawienia. Uważano zresztą, iż kobieta wystrzegająca się najmniejszej kokieterii, pragnąca się podo bać wyłącznie mężowi, z reguły nie wabiła płci przeciwnej roszzczącej

³⁶⁰ P. E. Leśniewski, dz. cyt., s. 70.

³⁶¹ Z. z Czartoryskich Zamoyska, dz. cyt., s. 15.

³⁶² *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 118. Skandaliczny romans stał się udziałem Zofii Wittowej Potockiej i szesnaście lat młodszego od niej pasierba – Szczęsnego Jerzego Potockiego. Urodzony z tego związku Bolesław był zatem wnukiem Stanisława Szczęsnego Potockiego. J. Łojek, *Dzieje pięknej Bitynki, Opowieść o życiu Zofii Wittowej-Potockiej (1760–1822)*, Warszawa 1995, s. 293–296.

³⁶³ J. H. Campe, *Rada ojca dla córki*, Kraków b.r.w., s. 80.

nieczne zamiary³⁶⁴. Otaczająca ją aura powagi, wręcz świętości, stanowiła wystarczającą tarczę ochronną. Zdarzały się wszakże wyjątki i nawet mężatka niebędąca w ogóle zalotną, w mężczyźnie moralnie nieukształtowanym mogła obudzić zdrożne chęci, zaś w uczciwym – prawdziwe uczucie³⁶⁵. Najważniejsze, aby niewiasta zachowała czyste sumienie, by sama przed sobą nie musiała wstydzić się nierozważnej filuterii – winnej zasiarniu ziarna żądz w męskim sercu. Lojalnym żonom przedstawiano dwie rysujące się możliwości: samodzielne pozbycie się natręta albo odwołanie się do mężowskiej ingerencji. Kobieta gotowa wziąć sprawę w swoje ręce, winna zachować determinację i stanowczo rozmówić się z zalotnikiem. Rozmowa wydawała się jednak ostatecznością, przeważnie wystarczać miało już samo okazanie niechęci, braku przychylnego przyzwolenia:

*Kiedy mężczyzna prawi ci przesadzone, wyszukane komplementa, ściska ci ręce, przybliża się do ciebie, weź od niego swą rękę, oddal się ozieble, z godnością, ale bez uniesienia się*³⁶⁶.

*Jeżeli jest rozpustnik, nalegający i bezwstydnym, gdy rozumie, że pewno ją uwiedzie, jak pospolitą i modną kobietę, niech mu okaże przez wzgardę, że tego nie dokaze. Może lepiej czyni, iż wszystko przed swoim ukrywa mężem; potrafi sama zniszczyć wszystkie zamiary zwodnicze, bez mieszania jego spokojności*³⁶⁷.

Zofia z Czartoryskich Zamoyska wynosiła z kolei cnotę małżeńskiej szczerości, tak więc twierdziła, iż niemająca nic do ukrycia małżonka od razu uda się po pomoc do męża, u niego wyglądać będzie opieki i ratunku. Mądra żona zaoszczędzi sobie dzięki temu możliwych nieporozumień i przykrości, które zaistniałyby niechybnie, gdyby mąż sam lub co gorsze za pośrednictwem drugich dowiedział się o kłopotliwym położeniu³⁶⁸.

Poradnikowy wykład zmierzał do uświadomienia płci pięknej, iż przyjaźń kobiety zamężnej z mężczyzną, choćby najszlachetniejszym, niosła z sobą ukryte, poważne niebezpieczeństwo³⁶⁹. Niewinne przywiązanie nieoczekiwane, ku zdumieniu szczęśliwej w małżeństwie, cnotliwej mężatki, mogło przerodzić się w platoniczną miłość, a tę już jedynie krok dzielił od wpadnięcia w pułapkę zmysłów.

³⁶⁴ Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 18-19.

³⁶⁵ Tamże.

³⁶⁶ P. E. Leśniewski, *dz. cyt.*, s. 71.

³⁶⁷ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 116.

³⁶⁸ Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 18-19.

³⁶⁹ „Przyjaźni wszelkie z obcymi mężczyznami, podobania się, nie przystoją mężatce” K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, t. III, ...s. 145.

Na setki, na tysiące liczyć by można kobiety, które bezpiecznie, od miłości platonicznej zaczęły, a skończyły – skandalem... (...) ta miłość jest pospolitą wędką, na którą łowią się tylko osoby uczciwe, gdyż ludzie bez zasad, lekkomyślni, zepsuci, tej sztucznej obłaski nie potrzebują³⁷⁰.

Najrozsądniej byłoby, gdyby kobieta po wyjściu za mąż całkowicie wyrzekła się utrzymywania koleżeńskich stosunków z mężczyznami, w mężu upatrując jedyne, umiłowanego przyjaciela. Zofia z Czarotoryskich Zamoyska przestrzegła:

Bądź zawsze ostrożną w stosunkach z mężczyznami, nigdy żadnego nie przypuszczaj do żadnej poufności – i wiek starszy nie stanowi wyjątku³⁷¹.

Zapobiegliwa żona nie powinna dopuścić, by jej udziałem stała się owa platoniczna miłość, która tak łatwo prowadziła do zguby, a tak trudna była do zwalczenia:

najcnotliwsza kobieta zbłądzić może (...) kochankowie więcej się przymilają, jak mężowie. Ale roztropna kobieta potrafi czuwać sama nad sobą; wkrótce (...) zapomni o świetnych przymiotach obcego mężczyzny, przez wzgląd na istne cnoty męża swego³⁷².

Jeśli jednak kobieta nie zachowała wymaganej ostrożności, Cecylia Plater-Zyberkówna ostatnią deskę ratunku wskazywała w prędkiej zmianie otoczenia, wrażeń, w wynalezieniu jakiegoś absorbującego całą uwagę zajęcia³⁷³.

Skoro spokojna przyszłość życia małżeńskiego nawet w przypadku uczciwej mężatki narażona była na rozliczne zagrożenia, cóż dopiero miały począć nieszczęsne niewiasty – wydane za mąż wbrew własnej woli, z wykluczeniem miłości? Przepisem na dochowanie wierności było wówczas bezwzględne posłuszeństwo wobec męża, decyzji rodziców, a przede wszystkim sakramentalnej przysięgi. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa orzekła:

Prawdziwa miłość tak jest rzadką na tej ziemi, tyle za sobą niesie goryczy, tak obejść się bez niej może kobieta, że choć jej nie doświadczysz, szczęścia to twego nie umniejszą³⁷⁴.

³⁷⁰ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 107-108.

³⁷¹ Z. z Czarotoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 15.

³⁷² *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 114.

³⁷³ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 110.

³⁷⁴ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 192.

Fot. 13. „Bocian”, 1903, nr 9, s. 3.

Jak głosili moralisci, brak gwałtownej, namiętnej miłości, czy rozczarowanie osobą małżonka przenigdy nie usprawiedliwiały wiarołomnej kobiety³⁷⁵. Także Cecylia Plater-Zyberkówna wieszczyła:

Zmusić się do kochania nie jest w jej mocy, ale pozostać mu wierną – może i powinna. Wierność jest miłością woli i czynu, tam, gdzie uczucie zagasło. Kobieta, która kochać męża nie może, bo ten okazał się jej miłości nie godzien, zaprzeczyć się musi na zawsze radości kochania, i szczerze unikać stosunku z innym mężczyzną, do którego by odczuwała sympatię³⁷⁶.

Największe nawet: zawód i frustracja nie dawały niewieście upoważnienia do szukania

szczęścia poza małżeństwem, nie zmniejszały ciężaru grzechu cudzołóstwa. Wykreowana przez Emmę Jeleńską bohaterka Wanda uważała, iż:

Żadna w świecie miłość, żadne uniesienie – nic, nic wytłumaczyć nie może takiej kobiety! Nic nigdy upoważnić nie może do zrobienia takiej krzywdy mężowi³⁷⁷

Egzystencja kobiety niespełnionej w roli żony nie musiała wcale okazać się bezwartościową, była wszak tyle warta, ile dobrego kobieta potrafiła uczynić dla innych. Wielkość jej egzystencji opierała się na ofierze, zaparciu się siebie, swych marzeń, pragnień, oczekiwań, i na szczytnym poświęceniu na rzecz bliźniego. Najśłodsze ukojenie, co wielokrotnie podkreślano, niosły niewieście dzieci, więc jeżeli tylko Bóg zechciał ją nimi obdarzyć, to właśnie na nie winna przelać całą swą miłość³⁷⁸.

³⁷⁵ „Małżeństwo jest to loteria; (...) Kto wygrywa, wszystko wygrywa; kto przegrywa, wszystko przegrywa; dobry, albo zły, trzeba przyjąć swój los”. *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 95.; „gdy nieszczęściem nie mogła mieć dla niego słodkich uczuć szcunku i miłości, (...) nikt nie może najmniejszą skazą przyćmić jej małżeńskiej cnoty” K. z Tańskich Hoffmanowa, *O moralności dla kobiet*, Kraków 1841, s. 91.

³⁷⁶ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 186-187.

³⁷⁷ E. Jeleńska, *Z miłości...*, s. 124.; Również Hanna potępiała zdradę, w małżeńskiej obrączce widząc: „symbol uznanych i przyjętych obowiązków, świętych praw i wzniesłego posłannictwa!”. E. Jeleńska, *Obrączka...*, s. 225.

³⁷⁸ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 187.

Utrwalona na kartach piśmiennictwa poradnikowego idealistyczna kreacja żony- strażniczki cnoty broniła się przed zarzutem utopijności. Wydawałoby się, iż zupełnie nie przystawała do rzeczywistości, zwłaszcza świat arystokratycznych salonów obfitował przecież w rozliczne skandale, w których główne role grały wiarołomne małżonki. Zauważmy jednakże, iż wzorcowy wizerunek kobiety cnotliwej znajdował żywe odzwierciedlenie na łonie bardzo wielu rodzin ziemiańskich – mianowicie tych, które od pokoleń żyły w atmosferze tradycyjnych cnót rodzinnych i chrześcijańskich. *Wierność żon była tam jak powietrze lub ziemia. Była i już. Nikt jej nie kwestionował*³⁷⁹. Domowe wychowanie, uświęcone szlachecką tradycją, przekazywane przez świętobliwe babki i matki moralne prawidła, zalecane normy postępowania, nakazy katolicyzmu, wszystko to utwierdzało ziemianki w poszanowaniu wartości życia rodzinnego³⁸⁰. Ufność pokładana w moralności zaślubionej kobiety, wiara w jej stałość, nie musiała być zatem bezpodstawna czy naiwna. To raczej odstępstwa od zakorzenionego w tradycji modelu zachowania uważano za efemeryczne. Mimo wszystko uparcie dowodzono, że nawet największe zaufanie nie zwalniało roztropnego męża: z jednej strony przed zabieganiem o stałe względy żony, z drugiej zaś przed zachowaniem wskazanej ostrożności i równorzędnym, ręka w rękę z małżonką objęciem straży nad jej cnotą. Pean na cześć żoninej wierności skutecznie zakłócały głosy zarzucające kobiecej naturze niezależną od woli słabość, zaszczerpioną przez pramatkę Ewę uległość pokusom:

*kobieta jest od nas słabszą, tkliwszą, pieśczośliwszą i do niestałości skłonną. Niech ciebie córko moja wyraz ten nie trwoży i ty synu bądź wyrozumiałym, żem kobietom przypisał skłonność do niestałości, mówię ja to z doświadczenia i przyznaje się, że i my mężczyźni nie jesteśmy wszyscy stałymi*³⁸¹.

Benjamin Rosenblum bronił płci pięknej, uważając, że, gdy szczęście małżeńskiego pożycia zostało podkopane,

³⁷⁹ Do niniejszej kategorii rodzin zaliczała się rodzina Witolda Sokołowskiego – męża Anny ze Skarbków. A. Skarbek-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977, s. 134.

³⁸⁰ Kulturowanie wartości życia rodzinnego stanowiło wielce istotny element kultury szlacheckiej. Ziemianie jako warstwa społeczno-kulturowa wykształcona w XIX w., ze względu na swoją genezę, byli nośnikami tradycji szlacheckiej – ciągle żywotnej i atrakcyjnej, pomimo jej stopniowego rozkładu w okresie zaborów. J. Kita, *Tradycja szlachecka a pozytywistyczny i konserwatywny model polskiego ziemianina (II połowa XIX w.)*, [w:] *Marzyciele i realiści. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku powstania styczniowego do XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 58.

³⁸¹ J. Niemirowski, dz. cyt., s. 4.

*Najczęściej wina cała na męża przypada, kobiety bowiem nie są z natury złe, ale stają się takimi jakimi ich mężowie robią*³⁸².

Podzielając takowe przekonanie, Michał Bałucki przestrzegał:

*a po ślubie, dopóki sobie tego wosku na własne kopyto nie przerobisz i nie zaaplikujesz do swoich potrzeb i wymagań, radzę ci strzec go pilnie, by ci kto roboty nie popsuł*³⁸³.

Obowiązki dobrego męża

Tylko nieliczni autorzy piśmiennictwa poradnikowego i artykułów poruszających problematykę rodzinną potrafili dostrzec i wykazać zależność harmonii domowego pożycia od postępowania mężczyzny. Przyjęty schemat postrzegania wspólnoty rodzinnej funkcjonującej wokół kobiety – żony i matki – organizatorki ogniska, animatorki wzajemnych relacji, zdawał się zwalniać mężczyznę od żywotnego zaangażowania na płaszczyźnie spraw domowych. Ziemianinowi nałożono brzemie powinności względem rodowego majątku, ojczyzny, społeczeństwa, pozostawiając w cieniu niezmiernie istotną rolę męża³⁸⁴. Częściej już pisano o obowiązkach ziemianina jako ojca, dzielącego z żoną odpowiedzialność za wychowanie i wykształcenie potomstwa³⁸⁵, natomiast o wiele rzadziej zwracano uwagę na potrzebę należytego wywiązywania się z męzkich obowiązków. Małżeńskie szczęście uzależniano od kobiety, w niej pokładano całą nadzieję, w niniejszym aspekcie zazwyczaj niewiele wymagając od mężczyzny. Tymczasem, jak pisał ksiądz Legowicz:

*Najpierwszym jest męża względem swej żony obowiązkiem (...) być do niej całe z serca przywiązany i kochać ją prawdziwie wysoką, najszczerzą i świętą w Bogu miłością*³⁸⁶.

Ksiądz Aleksander Jełowicki nawoływał, by męzowska miłość do żony upodabniała się do miłości, jaką Chrystus umiłował Kościół, a więc była miłością wierną, doskonalcą się w ogniu prób, z każdym dniem silniej-

³⁸² B. Rosenblum, *dz. cyt.*, s. 85.

³⁸³ M. Bałucki, *dz. cyt.*, s. 98.

³⁸⁴ Na wzór osobowy ziemianina składały się przede wszystkim: pracowitość, oszczędność, zaradność, gościnność, gotowość do pomocy sąsiedzkiej. Więcej o etosie ziemiańskim: J. Kita, *Wzorowy ziemianin jako autorytet w środowisku wiejskim*, „Zeszyty Wiejskie”, 2000, z. II, s. 40.

³⁸⁵ „Dobry ojciec jest dobrym obywatelem i gospodarzem, dobrym sąsiadem, dobrym przyjacielem, słowem, pożytecznym i miłym członkiem każdego towarzystwa ludzkiego”. J. Bętkowski, *Człowiek pod względem praw i powinności swoich. Dla młodzieży*, Kraków 1852, s. 17.

³⁸⁶ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 87.

szą³⁸⁷. Powołanie męża nie kończyło się zatem na zapewnieniu małżonce materialnego bytu, zatroszczeniu się o jej potrzeby, w miarę możliwości wygody³⁸⁸. Postulat miłości w zestawieniu z niechlebną genezą większości związków małżeńskich zawieranych wyłącznie ze względu na wymierne korzyści mógłby wydawać się skrajnie idealistyczny, a wręcz naiwny, gdyby nie przykłady par, które do ślubnego kobierca rzeczywiście poprowadziło uczucie³⁸⁹. Rzeczona umiłowanie żony przez męża, jak sądzono, musiało doczekać się odwzajemnienia, a w rezultacie czynić męzczyznę spokojnym o wierność zaślubionej kobiety. Uważano bowiem, że uczciwa niewiasta nie miałaby serca zdradzić czulego, kochającego małżonka, za miłość i dobro – nie byłaby zdolna odpłacić mu oszustwem i pohańbieniem. Kochana przez męża, u jego boku znajdując upragnione uczucie, nie potrzebowałaby rozglądać się za ramionami przygodnego kochanka. Mężowska miłość na równi z żoniną stawałaby się zatem gwarantem spokojności małżeńskiego pożycia. Wyłącznie małżonek odnoszący się do żony z miłością nie zaprzeczał jej człowieczeństwu, nie wzbraniał podmiotowości³⁹⁰. Szczęśliwie nie powiększał zatem i tak szerokiego już grona męzczyzn, dla których żona:

*jest sprzętem w salonie, maszynką do przyjmowania gości; (...) wyřczycielką nieumiejętnych kucharek i najwięcej zaufania godną klucznicą; (...) wygodnym i bezpiecznym zmysłowych uciech narzędziem*³⁹¹.

³⁸⁷ A. Jełowicki, *dz. cyt.*, s. 11-12.; Edward Dembowski domagał się, aby w pożyciu rodzinnym objawiło się czyste pojęcie miłości. Miałaby to być miłość „niepokalana żadnym obciążeniem samolubnym albo zmysłowym, lecz przedziwnie wzniosła, szczytna, boska, taka, jaką uczuwać nakazuje Zbawiciel każdemu prawemu chrześcijaninowi”. E. Dembowski, *Uwagi o wychowaniu ze szczególnym względem na kobiety*, b.m.r.w., s. 2.

³⁸⁸ „Błądzą kobiety, poczytujące małżeństwo (...) za ostatnią scenę komedii salonowej; ale błądzą bardziej jeszcze mężczyźni, dla których nie jest ono niczym innym, jak tylko spółką ekonomiczną”. W. Gomulicki, *dz. cyt.*, s. 23.

³⁸⁹ Kazimierz Chłędowski opowiadał: „Przed poznaniem się z moją matką [Michaliną z Niesiołowskich] miał się mój ojciec [Otton Chłędowski] żenić z panną Zygmuntońską, bardzo bogatą dziedziczką dużego majątku Żeglce (...). U Rogojskich w Łekach poznał jednak moją matkę, siostrę pani Rogojskiej, zakochał się w niej, a pomimo że matka moja mały tylko miała posag, z nią się ożenił”. K. Chłędowski, *Pamiętniki. Galicja (1843–1880)*, oprac. A. Knot, Wrocław 2006, s. 32.; Przywołajmy też historię Henriety z Działyńskich Błędowskiej. Pamiętnikarka pochodziła ze starego, senatorskiego rodu, a jednak miłość do oficera armii napoleońskiej – Aleksandra Błędowskiego z podupadłej rodziny szlacheckiej, przezwyciężyła uprzedzenia stanowe. Henrieta po długich zabiegach zdołała uzyskać zezwolenie matki na małżeństwo z ukochanym człowiekiem. H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 59.

³⁹⁰ „Kobieta nie jest i nigdy nie będzie wyłącznie żoną, matką i gospodynią domu; zawsze obok tego jest i pozostanie człowiekiem i kobietą”. H. Struve, *O estetycznym wychowaniu kobiety*, Warszawa 1867, s. 8.

³⁹¹ T. Brodowska, *Kobieta w rodzinie: szkic moralności praktycznej naszych matek*, Warszawa 1879, s. 40.; „Co jest żona! Według was to glina, którą kupujecie na targu, urabiacie wedle własnej woli, (...) aby się stała waszą rzeczą, echem, częścią domu!”. M. Rodziewi-

Co więcej, tylko szczerze miłujący mąż potrafił zachować wyrozumiałość wobec słabości, wad czy drobnych błędów popełnianych przez ukochaną istotę³⁹². Łaskawy, a do wskazanego stopnia pobłażliwy, niewątpliwie zasługiwał na wdzięczność i oddanie małżonki. Nie wolno mu było przymykać oczu na jej przywary, jeśli tylko zachodziła takowa potrzeba, winien niezmiennie naprowadzać ją na właściwą drogę, cierpliwie przestrzegać, upominać, czyniąc to w sposób wielce łagodny, z zachowaniem najwyższego poszanowania dla jej osoby. Jeśli już zmuszony był strofować żonę, to nigdy w obecności osób trzecich, zwłaszcza dzieci czy służby, przy czym nie miał prawa uciekać się do słów obelżywych i znieważających³⁹³. Mężczyzna roztropny doskonale wiedział, że podległość kobiety nie upoważniała go do sprawowania w domu niepodzielnych rządów, a w żadnym razie do dopuszczania się aktów tyranii.

*Kobieta zaprzysięga mężowi posłuszeństwo jako żona, lecz nie jako niewolnica, a mąż przysięgą wierności i miłości związany, uważać ją powinien jako dozoną towarzyszkę życia, jako jedyną i najdroższą w świecie przyjaciółkę*³⁹⁴.

Powierzona mu zwierzchność wymagała rozwagi i umiarkowania, w założeniu służyć miała przecież dobru małżonki³⁹⁵. Wówczas wymóg posłuszeństwa nie stanowiłby dla kobiety przykrego obciążenia. Przeciwnie, żona nauczyłaby się doceniać wagę roztaczanej nad nią troskliwej pieczy³⁹⁶. Bohaterka „Sztuki podobania się żonie” – Klementyna – pouczała narzeczonego Edwarda, iż:

*Grzeczność, uprzejmość, delikatność (...) są to podstawy na których cały gmach tej [małżeńskiej – N.K.-K.] miłości się wspiera; – sama tylko wyrozumiałość może nad słabymi i lęklivymi panować, nie zaś rozkazy, wyniosłość i wzgarda*³⁹⁷.

Jak tłumaczył mężom Balzac: *Kobieta zameżna jest niewolnicą, którą trzeba umieć posadzić na tronie*³⁹⁸. Z drugiej strony za niedopuszczalne, więcej – upokarzające dla powołania mężczyzny jako pana domu i głowy rodziny, uważano uległość, ustępliwość wobec żoninych kaprysów, mówiąc

czówna, Wrzos..., s. 85.; Karol Bołoz Antoniewicz próbował przywołać mężów do porządku: „Nie kupiłeś sobie żony, jak wołu lub konia do pracy i zarobku, nie obchodź się też z nią jak z wołem lub koniem. – Nie jest ona jako ta służka, którą dziś przyjąć a jutro odprawić możesz, ale Bóg ci ją dał, jako towarzyszkę na całe życie; kochaj ją więc, miej o niej wszelkie staranie”. K. B. Antoniewicz, *dz. cyt.*, s. 28.

³⁹² J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 88.

³⁹³ Tamże.

³⁹⁴ E. W. Kainko, *dz. cyt.*, s. 81.

³⁹⁵ I. Czerwiński Lubicz, *dz. cyt.*, s. 52.

³⁹⁶ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 87.

³⁹⁷ L. Halpertowa, *dz. cyt.*, s. 26.

³⁹⁸ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 80.

wprost – trafienie pod damski pantofel. Małżonek nie mógł pozwolić, aby miłość do poślubionej kobiety całkowicie go zaślepiła, odbierając do reszty zdrowy rozsądek. Ignacy Zenowicz opisywał dość częsty przypadek, gdy

mąż siada na fartuszkę żony i jest ofiarą smutną jej fantazji i swawoli. Nie ma co żałować mężczyzny, który w wieku dojrzałym przyjmuje dobrowolnie rozmyślnie taką rolę, słuszną mu kara³⁹⁹.

Publicysta ubolewał natomiast nad losem dzieci, które w przyszłości budować miały własne relacje rodzinne w oparciu o wzorce wyniesione z domu. Ojciec odpowiedzialny był za nadanie życiu rodziny właściwego kierunku, ojciec-pantoflarz nie wywiązywał się z tego ważnego zadania. Potulność i uniżoność nie przystawały mężczyźnie, narażały go na śmieszność w oczach otoczenia. Ponadto wszystkie zabiegi mające na celu dogodzenie wielbionej kobiecie w ostatecznym rozrachunku nieoczekiwanie obracały się przeciwko niemu:

Biada! (...) nieroztropności mężczyzny! Który pozbawia [żonę] przekonania [że jest od niej mocniejszy], ponieważ kobieta, kiedy przestaje poważać i szanować męża, jest już bardzo blisko chwili, w której i kochać go nie będzie; a serce kobiety wolne od miłości, wystawione jest na rozmaite niepokoje i burze⁴⁰⁰.

Fot. 14. „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”, 1860, nr 22, po s. 8.

Magdalena Samozwaniec orzekła, iż odarty z autorytetu: *oddany mąż-pies z gatunku „wiernusiów” to zawsze materiał na typowego rogacza⁴⁰¹.*

Za niezwykle częstą przyczynę kobiecej nieszczęśliwości, charakterystyce której poświęciłam wcześniej dużo uwagi, uznawano zaniedbanie męża w okazywaniu żonie stałego afektu. W krótszym bądź dłuższym czasie po ślubie męzowskie uczucie ulegało zauważalnemu przygaśnię-

³⁹⁹ I. Zenowicz, *Rodzina. Prawa cywilne dotyczące się małżeństwa...*, 1866, 12, s. 181.

⁴⁰⁰ K. Sainte-Foi, *Godziny rozmyślań dla młodej kobiety...*, Leszno 1857, s. 114.

⁴⁰¹ M. Samozwaniec, *Kobieta, miłość, zdrada*, s. 52.

ciu, miłosne zapęły wyraźnie słabły, a to z kolei kochankowi otwierało podwoje małżeńskiej sypialni. Ten przykry stan rzeczy nie oznaczał, by od ziemianina przygniecionej ogromem gospodarskich i obywatelskich zobowiązań wymagano, aby wzorem zakochanego kawalera w konkurach nie odstępował swojej wybranki, bawił się w romantycznego kochanka, cenny czas marnotrawił na wylewne czułości. Co przezorniejsi parający się piórem ostrzegali przed beztróskim spoczynkiem na laurach, przed utwierdzeniem się w zwodniczym przeświadczeniu, że na zdobyciu żony kończy się zadanie mężczyzny. Tymczasem, przypominano, że niewiasta niczym kwiat wymagający ciągłego pielęgnowania, oczekiwała trwałego zainteresowania ze strony małżonka, potrzebowała jego tkiwości, serdeczności, życzliwości, powtarzanego od czasu do czasu magicznego słowa: „kocham”. Obojętność względem żony mąż mógł przypłacić utratą jej wierności. W związku z powyższym, mężczyźnie zakładającemu rodzinę doradzano, nawet po upływie wielu lat podtrzymywać żonę w przeświadczeniu, iż żywione do niej uczucie nie uległo zmianie, a jeśli już, to jeszcze bardziej się umocniło. Głos rozsądku podpowiadał, żeby zarówno w zaciszu domowym, jak i w światowym życiu, odnosić się do małżonki z tą samą czułą troską. Karolina Wojnarowska napominała:

W towarzystwie okazuj zawsze żonie swej wiele względów, aby nikomu nie przyszło do myśli pocieszać ją za Twoją niedbałość⁴⁰².

Potencjalni zalotnicy nie śmieliby zbliżyć się do szczęśliwej mężatki z wzajemnością zajętej mężem. Niezmiernie ważnym było, aby mężowska wylewność nie była wyłącznie pokazową grą, lecz w pieleszach domu, niewystawiona na widok publiczny, znajdowała swoją kontynuację⁴⁰³. Przypominano ponadto, że mąż winien przyjmować miłość i stałość żony jako najwspanialszy dar, w żadnym wypadku jako powinność czy niepodlegającą odmianie prawidłowość⁴⁰⁴.

⁴⁰² K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca...*, s. 125.

⁴⁰³ Hrabina Elwira skarżyła się na pokazową czułość męża:

„Albo – ileż mi zawsze nie czynią zgryzoty
Jego fałszywe pieścizoty,
Którymi zwykle obdarza,
Gdy nas kto trzeci uważa. (...)
Lecz ten, co patrzył, drzwi ledwie zatrzasknie,
Zaraz miłość, grzeczność gaśnie,
I jakby chciał okupić przyjemność tej chwili,
Na tysiąc niegrzeczności natychmiast się sili”.

A. Fredro, *dz. cyt.*, s. 93-94.

⁴⁰⁴ W oparciu o destrukcyjne zasady funkcjonował początkowo związek Połanieckich. „Marynia oddawała Połanieckiemu swoją miłość jako jego prawo – więc i przyjmował ją jako swoje prawo. (...) sam zaś czuł się bożkiem w ołtarzu. (...) Biorąc wszystko – oddawał tylko część. W jego miłości nie było tej bojaźni, która wypływa ze czci i nie było tego,

*Przysięgła, a zatem dotrzyma, to nie ulega wątpliwości, jesteście tego tak pewni (...) Musi być szczęśliwa i cnotliwa, bo jest waszą żoną! Zresztą strzeże jej dla was prawo, zwyczaj, konwenanse, opinia! Jesteście spokojni*⁴⁰⁵.

W „Małych niedolach pożycia małżeńskiego” Balzak pouczał:

*Jest w tobie coś spokojnego i flegmatycznego, co drażni wszelką prawowitą małżonkę. Kobiety widzą w tym rodzaj obrazy; niedbałą beztroskę szczęścia poczytują ci za zarozumiałą pewność (...) Cnota ich dochodzi do paroksyzmu wściekłości, że się ją bierze dosłownie*⁴⁰⁶.

Małżonek powinien dokładać starań, aby zasłużyć na miłość i szacunek swej wybranki. Podkreślano przy tym, że człowiek prawy nie potrzebował miłości żony jednać pochlebstwem i darami, a zatem imać się nieefektywnych środków, mogących przynieść co najwyżej politowanie⁴⁰⁷. W miarę możliwości czas wolny od pracy i innych przypisanych zajęć dobry mąż poświęcał żonie⁴⁰⁸. Niesztampowo Ignacy Lubicz Czerwiński uważał, że czas spędzany przy obowiązkowych zatrudnieniach, a zwłaszcza kilkudniowe oddalenie się męża z domu sprzyjały odnowieniu małżeńskiej miłości⁴⁰⁹. Oziębłość, surowość, sknerstwo, wieczna markotność, melancholijność bądź choleryczność, nieufność, raz na zawsze gubiły spokojność życia rodzinnego. W szczególności odradzano mężowi nieuzasadnionego wtrącania się do zakresu kobiecych kompetencji. Za bezsporny fakt przyjęto, iż kobiety nie znosiły, gdy mężczyźni ingerowali w ich obowiązki, odbierając powagę pani domu, gospodyni, kapłanki ogniska⁴¹⁰. Z kolei grzeczne obchodzenie się z małżonką, wystrzeganie wszystkiego, co mogłoby sprawić jej najmniejszą przykrość, dopełniało wizerunku wzorowego męża⁴¹¹:

co w każdej pieszczocie mówi kochanej kobiecie: „Do twoich stóp!”. Ale nie rozumieli jeszcze tego oboje”. H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 430.

⁴⁰⁵ M. Rodziewiczówna, *Wrzos...*, s. 85.

⁴⁰⁶ H. Balzac, *Małe niedole...*, s. 42.

⁴⁰⁷ I. Czerwiński Lubicz, *dz. cyt.*, s. 86.

⁴⁰⁸ Najwięcej czasu wolnego przypadało na miesiące zimowe. W dniach powszednich czas wolny rozpoczynał się w godzinach popołudniowych lub wczesnowieczornych. D. Rzepniewska, *Pojmowanie czasu wolnego...*, s. 46.

⁴⁰⁹ I. Czerwiński Lubicz, *dz. cyt.*, s. 55-56.

⁴¹⁰ Tamże, s. 51.

⁴¹¹ Jako unikatową warto odnotować opinię, jakoby dobrze byłoby, gdyby mąż miał zaufanego przyjaciela, przed którym mógłby otworzyć serce i podzielić się z nim własnym troskami. Dzięki temu oszczędziłby zmartwień małżonce; „kiedy wraz z nim obmyślamy środki do oddalenia niebezpieczeństw rodzinie naszej grożących, ona tymczasem nieświadoma, w swobodnej zostaje spokojności”. *Myśli o przyjaźni*, „Pamiętnik dla Płci Pięknej”, 1830, t. IV, s. 174-175.

*usposobić się zechcesz z powagą, ze czcią i z gorliwością na małżonka, przyjaciela i spółnika zgodnego, dobrego, wiernego i nieodstępnego*⁴¹².

Równolegle, aczkolwiek częściej, odwoływano się do kobiecego rozsądku, dokonującą się po ślubie niekorzystną mężowską przemianę ukazując jako zjawisko naturalne, najzupełniej prawidłowe, niesłusznie budzące niepokój przewrażliwionych niewiast.

*Nadzwyczaj byłoby nierozsądnie, gdyby dziewczyna żądała po kochanku swoim, iżby w małżeństwie nawet pozostał stale i niezmiennie tym samym słodziutkim i miłutkim kochankiem, jakim był pierwiej. Zajęcie i praca robią go nieraz niespokojnym i roztrzepanym. (...) Często jest czoło jego mgłą osłonięte, serce napelnione tajemnymi troskami i myślami, które z resztą żadnego nie mają związku z jego miłością*⁴¹³.

Przypomnijmy, iż natłok domowych obowiązków spoczywających na żonie-ziemiance, w myśl ówczesnego toku myślenia, nie zwalniał jej wcale z wymogu zachowania jednostajnego dobrego humoru, nie upoważniał do wyzbycia się dziewczęcej słodyczy i młodości pogody ducha. Podwójne standardy zawoalowano wyjaśnieniem, iż gdyby małżonek niezmiennie zachowywał kawalerską radość i beztroskę, kobieta utraciłaby przeznaczone jej posłannictwo: mężowskiej podpory, niestrudzonej pocieszycielki, pokrzepicielki niosącej balsam na wszelakie zmartwienia. Dlatego też smutku i przygnębienia męża roztropna żona nie powinna mylić z oziębłością, z bolesnym dla niej faktem zubożenia⁴¹⁴.

*Często się zdarza w małżeństwie, że po kilkuletnim pożyciu żona mniema, iż mąż przestał ją kochać, dlatego że już nie jest równie gorącym w oświadczeniach, że się mniej nią zajmuje. Mężczyzna zajęty zwykle ważnymi sprawami, to krajowymi, to własnymi interesami kłopotliwymi, nie może być zawsze kochankiem, nadskakującym żonie w każdej chwili*⁴¹⁵.

Tu roztaczało się przed nią szerokie pole do działania: czułą starannością i rzewną troskliwością była w mocy rozpedzić chmury mężowskiego zasmucenia⁴¹⁶.

⁴¹² J. Niemirowski, *dz. cyt.*, s. 3.

⁴¹³ F. Almasy, *dz. cyt.*, s. 23.; Skargi o przywidzianą oziębłość „szkodzą, żadnego nie przynosząc pożytku, owszem są one zdolne zrodzić prawdziwą oziębłość”. A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 3.

⁴¹⁴ „Jeżeli kochająca kobieta przy każdej posępnej minie męża, posadza go zaraz o oziębienie jego miłości, i stara się go ukarać podobną oziębłością i uporem (...), ślepo się oddaje nierozsądnej nieufności, musi koniecznie nastąpić, że się oboje coraz więcej oddalają od siebie”. F. Almasy, *dz. cyt.*, s. 24.

⁴¹⁵ Z. Zamoyska z Czartoryskich, *dz. cyt.*, s. 13-14.

⁴¹⁶ F. Almasy, *dz. cyt.*, s. 27.

Podczas gdy w poradach adresowanych do żon bardzo silnie akcentowano kwestię zadbanego, powabnego wyglądu, w odniesieniu do mężczyzn jedynie sporadycznie możemy napotkać podobne wskazania.

*Bądź zawsze ubrany porządnie i dbale, choć niewytwornie, nie zasłaniaj się pozorem żeś dopiero co wstał, że jesteś w własnym domu*⁴¹⁷.

Także w domowym zaciszu, dla okazania szacunku i wykazania choć pozoru chęci ciągłego podobań się małżonce, mąż miał obowiązek skrupulatnie starać się o schludną, atrakcyjną prezencję. Przesadne dbanie o strój czy fryzurę mogło pociągać za sobą zarzut zniewieściałości, ale utrzymywanie czystości i troska o stosowny ubiór stanowiły z kolei niezbędne minimum męzowskiej galanterii.

W odniesieniu do szczególnie istotnej sfery małżeńskiej intymności w piśmiennictwie poradnikowym również odnajdujemy kierowane do mężów wytyczne. Na pierwszym planie akcentowano powagę seksualnego współżycia między małżonkami jako sposobu przekazania daru życia, najpełniejszego wyrazu sakramentalnej, a wobec tego czystej, w pełni szlachetnej miłości. Do mężczyzny apelowano, by považał godność zaślubionej kobiety, nie wykorzystywał przynależnej mu nad nią władzy, w celu zaspokajania żdrożnych zachcianek, nieokiełznanych chuci⁴¹⁸.

*Mąż tyran ile razy by myślał, że władza jego nawet bez miłości dla żony ma prawo szukać w niej zaspokojenia swych żądz, tedy tyle razy sam skutek nowych stworzeń zdawałby się mu wiecznie wyrzucać, iż to tylko miłość szczerza i prawdziwa ale nie lubieżność, powinna być życia ich być początkiem*⁴¹⁹.

Małżeństwo, jak tłumaczono, nie usprawiedliwiała rozpusty⁴²⁰. Wagę sakramentalnej przysięgi potrafił docenić Henryk Grocholski – mąż Ksawery z Brzozowskich, wzorem biblijnego Tobiasza, poświęcając Bogu pierwszą noc po ślubie⁴²¹. Przypominano, że swawolne czyny czy nawet

⁴¹⁷ P. E. Leśniewski, *dz. cyt.*, s. 26.

⁴¹⁸ „Miłości do kobiety nie można uważać tylko pod względem jej zwierzęcego momentu, gdyż tu przeciwnie, zamięłowanie duszy i uczuć kobiecych, czystych, anielskich, za którymi gonić i do nich wzdychać każe nam nasza dusza, (...) to jest wyższe i jedynie prawdziwe powołanie nam przyrodzonej miłości”. F. Mańkowski, *dz. cyt.*, s. 33.; Mąż miał obowiązek uchronić żonę od wszelkiej nieprzyzwoitości. A. Jełowicki, *dz. cyt.*, s. 11.

⁴¹⁹ I. Czerwiński Lubicz, *dz. cyt.*, s. 53-54.

⁴²⁰ „Wyrafinowane zepsucie lub brak umysłowego rozwinięcia mogą tylko poddać człowieka pod panowanie zmysłów i nadać cielesności przewagę nad duchowym pierwiastkiem. Słabnie wtedy lub niknie zupełnie pojęcie miłości; stosunek przybiera cechy zwierzęcego aktu; człowiek stawia się w rzędzie istot niższych i osłabia w sobie poczucie wszechstronnej moralności”. E. Prądzyński, *dz. cyt.*, s. 278.

⁴²¹ K. z Brzozowskich Grocholska, *Pamiętniki*, oprac. Z. Sz. Feliński, Kraków 1894, s. 140-141.

nieskromne słowa wypowiedziane w obecności żony ubliżały jej cnotcie, a przecież żona u męża nie powinna być miana na kształt nierządnej, ale czczona, szanowana jako czysta oblubienica⁴²². Powtórzmy raz jeszcze, iż małżonka skazana na brutalne poczynania lubieżnego męża, z najwyższą odrazą, a nawet strachem odnosiła się do fizycznej bliskości, częstokroć kierowana nienawiścią, potrzebą znalezienia oparcia w drugim mężczyźnie, decydowała się na romans. W interesie męża leżało w takim razie dostosowanie własnego temperamentu do oczekiwań kobiety. Mąż powinien zachowywać wobec żony względy delikatności, miłej jej subtelności, a zatem jego żądzy nieodstępnie towarzyszyć miało uczucie; bez okazywanej miłości, cielesne pieszczoty stawały się przykre.

*głaskać pieszczotą serce, mówić do duszy... Oto wszystko, czego pragną kobiety; oddałyby rozkosze wszystkich nocy Messaliny za to, aby żyć z człowiekiem umiejącym je karmić tymi pieszczotami duszy, których są tak łakome, a które nie kosztują mężczyznę nic prócz odrobiny starania*⁴²³.

W opanowaniu neuumiarkowanych popędów płciowych za wyjątkowo pomocną uważano odpowiednio dobraną dietę: wyeliminowanie lub ograniczenie pokarmów pobudzających, takich jak dla przykładu silnie przyprawione mięsiwa, tłuste ciasta, odurzających napojów alkoholowych, mocnej kawy i herbaty, czy tytoniu⁴²⁴. Dodatkowo wskazane było jak najdłuższe przebywanie na świeżym powietrzu, zażywanie ruchu i branie zimnych kąpielei⁴²⁵. Gwoli przypomnienia, mit szkodliwej dla męskiego zdrowia wstrzemięźliwości, a przede wszystkim tolerowana kawalerska swoboda, leżały u podstaw późniejszych przyzwyczajzeń i potrzeb mężczyzny w dziedzinie seksu. Stopniowo na tym właśnie polu dostrzegano konieczność wprowadzenia diametralnych zmian. Stąd próby zniechęcenia młodych mężczyzn do korzystania z usług prostytutek:

*obcowanie z kobietą o tyle tylko prawdziwie lubym być może; o ile rzetelną zaprawione bywa miłością; uścisk zaś płatny mimo największych wystawiającej go na sprzedaż powabów, będzie tylko jak brudna woda, która ugasi na chwilę – ale nie zaspokoi pragnienia*⁴²⁶.

⁴²² J. Legowicz, dz. cyt., s. 88.

⁴²³ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 204.; „Niewiasta lubi, by dopełnienie czynności płciowej poprzedzonym było przyjemnym i pieszczotliwym rozbudzeniem jej namiętności, i wymaga, aby jednocześnie za pomocą słów działano na jej zmysły”. W. Lubelski, *Małżeństwo pod względem fizjologii i higieny*, Warszawa 1862, s. 180.

⁴²⁴ S. Graham, dz. cyt., s. 46.

⁴²⁵ Tamże.

⁴²⁶ K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca...*, s. 222-223.

Uświadamiano, że styczność z prostytutką nie tylko narażała na poważne niebezpieczeństwo zdrowie samego klienta, ale także mogła ściągnąć choroby weneryczne na Boga ducha winną małżonkę i przyszłe potomstwo. Niejednokrotnie mężowie zarażali swoje żony już podczas nocy poślubnej⁴²⁷. *Mężczyźni żenią się niekiedy w okresie jawnych objawów przymiotu, inni zarażają się już po ślubie*⁴²⁸. Co zaś najstraszliwsze grożono, iż kontakt z kobietą lekkich obyczajów prowadził do upodlenia wewnętrznej, duchowej istoty⁴²⁹. Odtąd bowiem mężczyzna, zwiedziony złudnymi rozkoszami ulicznych dziewczek, nie był już w stanie docenić nieśmiałego uścisku prawej żony⁴³⁰. Tymczasem, jak uczył Kościół, tylko:

*Niewinność i cnota nieskażenie dochowana i przyniesiona do stanu małżeńskiego w obojgu małżonkach hojne na nich w całym ich pożyciu zwykła sprowadzać z nieba błogosławieństwa i szczęśliwości*⁴³¹.

Wybiegając w przyszłość, Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich wypowiedział walkę podwójnej moralności, reglamentacji prostytucji, domagał się wydawania zaświadczeń o zdrowiu przyszłych małżonków.

Zauważmy, iż nie tylko nadmiar, ale także niedosyt pieśszot ze strony męża mógł zaowocować rozczarowaniem żony. Zapewne problem braku satysfakcji seksualnej najczęściej dotyczył temperamentne dziewczęta wydane za podstarzałych mężczyzn, którzy okres szczytowej sprawności dawno już mieli za sobą. I tu medycyna próbowała spieszyć z pomocą. Gorące kąpiele, ciepły ubiór, przynajmniej ośmiogodzinny sen, poranne rozcieranie całego ciała flanelą czy miękką szczotką, w połączeniu ze specjalnie ułożoną dietą, na którą przykładowo składały się: rosół z mięsa wołowego, buliony, kruche, świeże mięso, jaja na miękko, potrawy mleczne, mączaste leguminy, polewki z piwa lub wina, służyć miały

⁴²⁷ Mniemano, iż stosunek z dziewicą skutecznie leczył ze schorzeń wenerycznych. A. Weselik-Ginter, *dz. cyt.*, s. 67.

⁴²⁸ E. Pieczyńska, *dz. cyt.*, s. 175.

⁴²⁹ „(...) ciało winnym się staje, że przez dogodzenie swym rozwiązłym skłonnościom, samochcąc odpycha od siebie duszę, rad onej nie słucha i o potrzebie zdrowych zmysłów zapomina”. I. Czerwiński Lubicz, *Syn cnotliwy, czyli nauki jego, zatrudnienia i zabawy do końca władzy ojca*, Przemysł 1817, s. 42.

⁴³⁰ K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca...*, s. 234. Poza tym, zdaniem Wojnarowskiej, mężczyzna tracił wszelką cześć dla kobiet, gardził wszystkimi bez wyjątku, a wręcz skazał „w myśli swojej pojęcie małżeństwa, przez co szczęście w tym związku prawie niepodobnym, a przynajmniej bardzo trudnym sobie czynił”. Tamże, s. 224.; Inaczej uważała Cecylia Plater-Zyberkówna, według której, o ile mężczyzna zdołał zachować w swej duszy jakiegokolwiek wyższy pierwiastek, w zetknięciu z małżonką bez skazy, zachwycił się nią, żywił dla niej rodzaj kultu jako dla istoty wyższej, dzięki której sam uszlachetniał się, oczyszczał, podnosił z upadku. C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 153.

⁴³¹ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 75.

utrzymaniu męskiej siły⁴³². Podobną receptę dawano mężom nieustannie oddającym się ćwiczeniom umysłowym, osłabionym na skutek *zbytecznego nateżenia myśli* oraz flegmatykom, u których wyraźnie objawiała się *gnuśność do spółkowania*⁴³³. Jednocześnie przestrzegano każdego świeżo upieczonego małżonka, aby w pierwszych miesiącach pożycia z zaślubioną kobietą, dla własnego dobra, mając na uwadze przyszły spokój, nie rozbudzał przesadnie jej seksualnych pragnień⁴³⁴. Doktor Becker pisał wprost:

*gdy nazbyt zapala żądze swej małżonki, tedy wkrótce nie będzie w stanie zaspokojenia onychże, gdyż on musi się najwięcej z dwojga wysilać*⁴³⁵.

Zalecane umiarkowanie w czerpaniu z kielicha małżeńskiej rozkoszy stawało się wyjątkowo trudnym wyzwaniem w sytuacji, gdy małżonkowie dzielili wspólne łóżko bądź kiedy łóżka stojące w tej samej sypialni sąsiadowały z sobą⁴³⁶. Wybrnięciem z kłopotliwego położenia wydawałoby się proste uniknięcie pokusy i wprowadzenie zwyczaju sypiania w oddzielnych pokojach. Taki zresztą zwyczaj praktykowano w większości ziemiańskich domów⁴³⁷. Niestety i moda na osobne sypialnie miała swoje słabe strony. Niektórzy uważali łóżko małżeńskie za zabytek przeszłości porzuceny niesłusznie, z niepowetowaną szkodą. Po pierwsze brak wspólnego łóżka – najwyższej oznaki małżeńskiej jedności, jak grożono, zasadniczo osłabiał więź łączącą męża i żonę, mogąc nawet prowadzić do całkowitego jej zerwania⁴³⁸.

*Tylko w łóżku może on każdej nocy sprawdzić, czy uczucie żony wzrasta, czy obumiera. Tam jest barometr małżeński. Otóż spać w dwóch sąsiednich łóżkach znaczy rzec się dobrowolnie wszelkich wskazówek*⁴³⁹.

⁴³² A. Kuszański, *dz. cyt.*, s. 11.; Równolegle mąż winien kontrolować dietę żony i w razie potrzeby wykluczyć obecne w niej afrodyzjaki. Balzac twierdził, iż najlepiej jeśli kobieta pijała wodę, lekko zabarwioną burgundzkim winem, „przyjemnym w smaku, ale niepodniecającym”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 150.

⁴³³ A. Kuszański, *dz. cyt.*, s. 13-16.

⁴³⁴ „ażeby on chuci swych nie wysilał, bo gdzie ostyga krew, tam ostygać musi i serce”. I. Czerwiński Lubicz, *Sposób szczęśliwego pożycia...*, s. 55-56.

⁴³⁵ G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 45.

⁴³⁶ Tamże, s. 89.

⁴³⁷ „W początku wieku w dużych dworach bywały zazwyczaj dwie sypialnie: pani i pana domu, oraz dwie przyległe do nich ubieralnie”. E. Kowecka, *W salonie i w kuchni: opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1989, s. 94.

⁴³⁸ G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 90-91.; „Nie będzie tam bez nieszczęścia, gdzie małżonkowie odosabiając się, mają osobne (...) pokoje”. A. K. Renouard, *Zasady moralności*, Poznań 1823, s. 41.

⁴³⁹ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 198.

Dzielenie łóża dawało wspañiałą sposobność do szybkiego pojednania się w razie zaistniałej za dnia waśni. Poza tym, niektórzy lekarze dowodzili, że:

*mnóstwo chorób pochodzi z nocnego przeziębienia się, na które się małżonkowie klas wyższych przez przechodzenie z łóżka do łóżka nabawiają*⁴⁴⁰,

z kolei moralisci rozważali:

*czy delikatność nie zabrania nieprzystojnego czołgania się z łóżka do łóżka, aby przeto innym najmniej dawać wiedzieć o swym obcowaniu*⁴⁴¹.

Co więcej odrębna alkowa nieraz stawała się niemyim świadkiem żoni-nej niewierności⁴⁴². Dzielenie łóża z mężem wykluczałoby nocne ekscesy, zresztą *nie tak łatwo kobieta zamężna poszłaby na lep chwilowego odurzenia, gdyby w krytycznym momencie stanęła jej przed oczyma łóżnica małżeńska*⁴⁴³. Magdalena Samozwaniec, opowiadając o romansie ojca – Wojciecha Kossaka, który w kawalerskich czasach uwiódł w Wenecji młodziutką, zamężną hrabinę, wspominała, że kochankom niesamowicie sprzyjał fakt, iż hrabina, z uwagi na powtarzające się rzekome niedyspozycje, posiadała osobną sypialnię. Nie zważając na sąsiedztwo apartamentu męża-zazdrośnika, Kossak bez trudu nocami zakradał się przez balkon⁴⁴⁴. Reasumując, najlepiej, jeżeli tylko małżonkowie potrafili z umiarem i rozwagą cieszyć się życiem intymnym i jeśli nie było ku temu innych przeciwwskazań⁴⁴⁵, sugerowano spędzanie nocy w jednej sypialni, z dwoma pojedynczymi łózkami – łączonymi lub rozdzielanymi w zależności od potrzeby⁴⁴⁶.

⁴⁴⁰ G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 91-92.; Z punktu widzenia medycyny wspólne łóże małżeńskie zalecała także higiena, bowiem „pamiętając o tym łózu małżonkowie ściślej przestrzegaliby czystości ciała. (...) erotyzm nakazywałby im oczyszczać się gruntownie, aby nie wzbudzić niesmaku i samemu go nie doznać”. A. G., *Łóże małżeńskie*, „Świat Płciowy”, 1905, z. IV, s. 9.

⁴⁴¹ G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 91-92.; Natomiast w przypadku dzielenia przez małżonków wspólnego łóży, dzieci, od pierwszych chwil życia, oswoiłyby się z jego widokiem i z czcią, jaką winno być ono otoczone, „nabyłyby tym sposobem mimowiednie podstawy do właściwej oceny życia płciowego, a tym samym oporności przeciwko zepsuciu”. Przy okazji osiągnięty zostałby zatem i cel wychowawczo-umoralniający. A. G., *Łóże małżeńskie...*, s. 9.

⁴⁴² „Nie każdy mężczyzna posiada tak świetne przymioty, aby się odważyć na oddzielną sypialnię, gdy każdy może jako tako wywiązać się z trudności połączonych z sypianiem we wspólnym łóży”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 200.

⁴⁴³ A. G., *Łóże małżeńskie...*, s. 10.

⁴⁴⁴ M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena...*, s. 171.

⁴⁴⁵ Takich jak możliwa choroba jednego z małżonków, niedyspozycja żony z powodu miesiączki czy pòłogu. G. W. Becker, *dz. cyt.*, s. 92-93.

⁴⁴⁶ Tamże.

Przezorność a zazdrość

Czym byłby obszerny zbiór przeznaczonych dla małżonków zaleceń, wytycznych pomagających stworzyć szczęśliwe stadło, służących zapewnieniu wierności małżeńskiej, gdyby nie roztropna przezorność? Zapobiegliwość wyrastała na strażniczkę domowej spokojności. Nawet, jeżeli żona i mąż byli bliscy ideałowi, ostrożność i tak uznawano za wysoce wskazaną. W szczególności czujność zalecano, gdy dom odwiedzali goście⁴⁴⁷. Choć staropolska gościnność nakazywała z całą hojnością i serdecznością przyjmować składających wizyty, to na wytworną przyjaciółkę, podobnie jak na przyjaciela-amanta należało mieć baczenie. Zauroczenie bawącym w domu gościem nierzadko mogło bowiem doprowadzić do zdrady. Przykładowo idyllę pożycia młodej pary z dramatu „Śnieg”: Tadeusza i Bronki zakłóciły odwiedziny przyjaciółki – Ewy. Tu sytuacja była nieco bardziej skomplikowana, ponieważ Ewa – dawna miłość Tadeusza, pojawiła się na zaproszenie niczego nieświadomej Bronki i niczym demoniczna *femme fatale* nie zawahała się doszczętnie zrujnować jej szczęścia⁴⁴⁸. W powieściach Emmy Jeleńskiej bohaterki były nakłaniane do zdrady przez goszczących w domu męzkowskich przyjaciół. Przykładowo, płochą kokietkę Lolę bez trudu uwiódł przyjaciel domu – Otton Rownatt⁴⁴⁹, zaś wierną Wandę bezskutecznie usiłował zwieść męzkowski kuzyn – Lutek⁴⁵⁰. Fatalny wpływ na pożycie małżonków przypisywano również życiu światowemu, w tym podróżom. W takim wypadku złoty środek upatrywano we wspólnym bywaniu w świecie, wspólnych peregrinacjach. *W stosunku światowym małżonkowie powinni zawsze pokazywać się razem*⁴⁵¹, z zaznaczeniem, iż z uwagi na względy dobrego tonu nie wypadało, aby przy obcych okazywali sobie zbyt wylewne czułości⁴⁵².

⁴⁴⁷ Oprócz zatrzymujących się w ziemiańskich dworach na krótko, nie brakowało goszczących całe tygodnie czy miesiące (zwłaszcza w porze lata). D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim...*, s. 187.

⁴⁴⁸ W efekcie Bronka podjęła dramatyczną decyzję o samobójstwie, utopiła się w dworskim stawie. S. Przybyszewski, *Śnieg*, Kraków 2002, s. 15, 39, 40, 43.

⁴⁴⁹ W niniejszej powieści niesztampowo to zrozpaczony mąż – hrabia Konrad Kaliniecki popełnił samobójstwo. E. Jeleńska, *Kobieto, puchu marny...*, s. 353-361.

⁴⁵⁰ W tym wypadku uwodziciel nie zdołał zwieść mądrej kobiety przekonaniem, iż: „przysięga małżeńska jest to prawdziwa komedia – bałamucenie siebie i drugih – tylko naiwne panieneczki biorą ją na serio. Któż ją wypełnia, tę przysięgę”. Taż, *Z miłości*, s. 232.

⁴⁵¹ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 211.

⁴⁵² Zasadom *savoir vivre*u przeczyło wyłączone, bezustanne zajmowanie się sobą. „Małżonkowie w towarzystwie zawsze przy sobie siadający, sami z sobą rozmową zajęci, z sobą tylko tańczący, a nade wszystko wobec innych całujący się, (...) nie spostrzegają tego że się na śmiech wystawiają”. P. E. Leśniewski, *dz. cyt.*, s. 26-27.

Doradzanej małżonkom przezorności nie należało mylić z podejrzliwością, zazdrością. Ostrożność cechować musiał pewien umiar, czujność miała swoje granice. Otóż małżonkowie w interesie własnego szczęścia winni unikać pokus czy niebezpiecznych okoliczności, czego nie pojmowano jednakże jako faktu równoznacznego z brakiem zaufania. Wzajemna ufność męża i żony uchodziła za fundament wzorowego małżeństwa.

*Tajemnice, (...) mają być szanowane i nienaruszone, atoli szczerość i zaufanie są głównym warunkiem każdego dobranego związku, bo przywiązanie oparte zwykle na szacunku, zmniejsza się od chwili, w której najmniejsze podejrzenie urosło*⁴⁵³.

Małżeńskiemu zaufaniu bliżej przyglądał się w swych rozważaniach nad miłością i małżeństwem Franciszek Almasy. Metaforycznie określił ufność jako najpiękniejszy kwiat małżeńskiej miłości, z kolei związek, w którym zabrakło ufności przyrównał do drzewa bez głównych korzeni, narażonego na upadek przy najłżejszym powiewie wiatru⁴⁵⁴. Grobem zaufania, a co za tym idzie uczucia łączącego męża i żonę, stawało się posądzenie. Raz na zawsze burzyło domowy spokój i szczęście, w ich miejsce wprowadzając oburzający przymus⁴⁵⁵. Ignacy Legatowicz przestrzegał:

*W małżeństwie zazdrości promień
Zapala niezgody płomień*⁴⁵⁶.

Bezpodstawna zazdrość stanowiła zniewagę dla posadzanego, przybierała kształt wymierzonego niesłusznie policzka, więcej, jeśli osiągnęła niebotyczne rozmiary, wyrastała nawet na przyczynę małżeńskiego wiarołomstwa. Małżonkom polecano przeto wystrzegać się niezdrowych podejrzeń, w żadnym wypadku nie dawać posłuchu plotkom złośliwców, a tym bardziej nigdy nie dawać wiary oszczerstwom rzucanym za plecami⁴⁵⁷. Wszelakie śledztwa, przesłpiegi, lekceważenie prywatności, usprawiedliwiane szczytną troską o pomyślny los małżeństwa, w ogóle nie miały racji bytu. Za czyn wielce haniebny uchodziło dopytywanie się

⁴⁵³ J. Miłkowski, *Prawidła obyczajności ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków*, Kraków 1852, s. 37.; „gdzie nie masz zaufania, tam szczęście przepadło”. K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca...*, s. 111.; „Wzajemne powierzanie myśli i uczuć ustala miłość małżeńską; nic nie powinno być tajnego między małżonkami”. E. W. Kainko, *dz. cyt.*, s. 79.

⁴⁵⁴ F. Almasy, *dz. cyt.*, s. 23.

⁴⁵⁵ Tamże, s. 25.

⁴⁵⁶ M. Kamiński, *dz. cyt.*, s. 644.;

„Czym są kolce dla róży, cienie dla światłości,
Tym niepewność dla serca, zazdrość dla miłości”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 222.; „iskierka zazdrości (...) dla małżeńskiej i domowej szczęśliwości czasami pożar przynosi, aż na koniec ta cała szczęśliwość w perzynie i gruzach ginie”. J. H. Campe, *Rada ojca dla córki...*, s. 81.

⁴⁵⁷ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 97.

postronnych o postępowanie, zachowanie współmałżonka. Dlatego też Almasy apelował:

*Proście Boga, byście nigdy zazdrosnymi nie byli (...) Jedyne środki przeciw złemu w małżeństwie jest cierpliwość i miłość. Nazywają wprawdzie zazdrość córką miłości i tkliwości, a jest ona przecie częściej daleko córką miłości własnej i nieufności. Jest ona skutkiem bojaźni i oszukania*⁴⁵⁸.

Zazdrość w małżeństwie jednoznacznie oceniana była zatem negatywnie, postrzegana jako zasadnicza przeszkoda na drodze do stworzenia udanego związku. O ile w narzeczeństwie, utrzymana w granicach zdrowego rozsądku, mile widziana, dowodziła przywiązania i miłości⁴⁵⁹, po ślubie rujnowała spokojność rodziny⁴⁶⁰. Żonie mającej zazdrosnego męża doradzano szczególne wyczulenie na punkcie relacji z płcią przeciwną. Polecano jej:

*zbadać charakter męża jak dalece do niej [zazdrości – N.K.-K.] przystępny, aby do jego usposobienia stosować zachowanie, aby do najmniejszego podejrzenia nie dać mu powodu. (...) stać przed nim z duszą czystą jak szyba kryształu, przez którą by zawsze mógł czytać nasze wzruszenia i dobrze się przekonać, że on, a nie kto inny jest tych wzruszeń panem. (...) nie drażnić, nawet żartem bolesnej niewiary*⁴⁶¹.

Również mężowi przypominano, że postępowałby wielce niewłaściwie, dając żonie choć najmniejsze powody do zazdrości, dopuszczając się zachowania mającego prawo budzić jej uzasadniony niepokój⁴⁶². Tego typu błędu nie uniknął bohater Sienkiewiczowskiej „Rodziny Połanieckich” – Stanisław. Nieopatrznie zranił kochające serce ufnej Maryni (w dodatku oczekującej dziecka, a zatem wymagającej staranniejszej troski), na jej oczach wirując w tańcu w objęciach pani Maszkowej, z malującym się na twarzy niezaprzeczalnym wyrazem pożądania⁴⁶³.

⁴⁵⁸ F. Almasy, *dz. cyt.*, s. 33.

⁴⁵⁹ Nawet w popularnej wówczas niewinnej (aczkolwiek nieraz zbliżającej dwoje serc) zabawie – tak zwanej rozmowie kwiatami młodzi ludzie przyznawali się do zazdrości. Symbolizowało ją żółte kwiecie: podbiał i jaskier. J. Chociszewski, *dz. cyt.*, s. 18, 23.

⁴⁶⁰ Francois Rochebrune powiedział: „Kobiety nienawidzą męża zazdrosnego, ale łatwo znoszą zazdrość kochanka...”. M. Kamiński, *dz. cyt.*, s. 647.

⁴⁶¹ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 223-224.; „Jeżeli mąż twój jest zazdrosny, nie zważając na jego przykrości, wybaczone mu przez wzgląd na przywiązanie, które ma ku tobie. (...) Nie ułoń się gniewem przeciw niemu, miej politowanie nad jego ułomnością; obchodź się z nim szczerze i przyzwoicie; może go potrafisz odmienić”. Jak widać, zazdrość traktowano jako wadę, wręcz pisano o niej jak o ułomności, chorobie. *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 97.

⁴⁶² „Trafia się nieraz że mąż uniesiony powabem nowości (...) żonę, chwilowo dla innej kobiety zaniedba. (...) w towarzystwie, wobec ludzi nawet upodobanie swoje okazuje jawnie, grzecznych słówek, pilnych zabiegów, skrzętnej uwagi nie szczędzi, podczas gdy żona (...) z udaną spokojnością na to patrzeć musi”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 226.

⁴⁶³ H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 593-596.

Powszechnie sądzono, iż zazdrośnik obrażał współmałżonka, odma-
wiając mu zaufania i posądzając o najgorsze. Tymczasem podłoże zazdro-
ści zazwyczaj było znacznie głębsze, podejrzliwość najczęściej wynika-
ła z braku poczucia wartości u zazdrosnego partnera, z narastających
kompleksów. Równie dobrze niezaspokojona w dzieciństwie potrzeba
bycia kochanym mogła wywołać odczucie ciągłego zagrożenia związku⁴⁶⁴.
Warto także zauważyć, że osoba niezadowolona z małżeństwa, a zarazem
obawiająca się przyznać przed sobą do myśli o zdradzie, nieraz dokony-
wała projekcji własnych uczuć i przemyśleń na partnera, a więc jemu
przypisywała domniemaną niewierność, a to z kolei rodziło zazdrość⁴⁶⁵.
Już Edward Walenty Kainko domniemywał:

*ten tylko jest zazdrosnym i nieufnym (...), kto w własnym sumieniu nie ma dobrego
świadka; człowiek rzetelny, pocziwy, bogobojny i szlachetny nie powątpiewa nigdy
o cnocie i wierności innych (...), ale ten który nie ma gruntownych zasad, który sam
popętnił niewiarę, sądzi z pozorów lub niesprawiedliwych urojeń*⁴⁶⁶.

Współczesna psychologia przyczynę zazdrości upatruje też w braku
autonomii jednego z małżonków⁴⁶⁷. Uzależnienie od drugiego człowieka
wywołuje lęk przed jego odejściem, utratą zainteresowania z jego strony.
Receptę miałyby stanowić pewne usamodzielnienie, posiadanie własnego,
odrębnego życia⁴⁶⁸. Zestawienie potrzeby niezależności, czy samostano-
wienia z położeniem kobiet w XIX stuleciu oddanych pod władzę mężów,
nauczonych swój los ściśle splotać z mężowskim losem, dobitnie przema-
wia za wywodem genezy zazdrości w przypadku ziemiańskich żon
również z lęku przed opuszczeniem.

Należałoby poczynić rozróżnienie między przezornością, jaką wypada-
ło zachować żonie, a czujnością przynależną mężowi. O ile przypisywana
niewieściej istocie słabość, podatność na złe wpływy, uprawniała męża do
rozciągnięcia swoistej kontroli nad małżonką, inaczej atencja, jaką cieszył
się mąż, zasadniczo ograniczała możliwości żony. Przywoływana już Zofia
z Czartoryskich Zamoyska w ogóle twierdziła, iż mężowi należało się
bezgraniczne zaufanie⁴⁶⁹. Żywot zazdrosnej niewiasty wydawał się godny

⁴⁶⁴ K. Habowska, A. Rędzio, *Zazdrość, niewierność, zaborczość*, Warszawa 2002, s. 77.

⁴⁶⁵ Tamże, s. 64.

⁴⁶⁶ E. W. Kainko, *dz. cyt.*, s. 91.

⁴⁶⁷ „Człowiek zależny od partnera, mający poczucie, że bez niego nie potrafiłby żyć (...),
może (...) trzymać się go kurczowo i nieomal nie pozwalać mu wyjść z domu”. K. Habowska,
A. Rędzio, *dz. cyt.*, s. 96.

⁴⁶⁸ Tamże, s. 24.

⁴⁶⁹ „Radzę ci, miej ufność bez granic dla twojego męża, będzie on tarczą twojego szczę-
ścia”. Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 10.; A. Jelowski, *dz. cyt.*, s. 18.

pożalowania, czarne wizje męża w cudzych ramionach za dnia nie dawały spokoju, nocą spędzały sen z powiek⁴⁷⁰. Podejrzliwa małżonka nie tylko zadreślała samą siebie, męża pozbawiała upragnionego spokoju domowej oazy, z domu czyniąc poligon ciągłych awantur. Nawet w doborze żeńskiej służby udowadniała brak ufności wobec małżonka, dokładając wszelkich starań, by panny służące nie grzeszyły pięknoscią⁴⁷¹. Tymczasem sceny zazdrości nie licowały z honorem prawdziwej damy, ani z kodeksem zasad wzorowej żony, który dobitnie stwierdzał, że nie wolno jej było stać się ustawicznym cieniem małżonka. *Żonie w ten czas tylko towarzyszyć wolno mężowi, gdy on tego sam potrzebuje lub ją prosi o to*⁴⁷². Kontrolowanie męża wybitnie zresztą utrudniała właściwa dla męskiego świata swoboda, praktycznie nieograniczona mobilność. Roztropna ziemianka starała się umiejętnie kierować małżeńskim życiem, tak, aby wspólnie z małżonkiem uczestniczyć w stosunkach światowych, krajowych i zagranicznych wjazdach, jednakże do nieuniknionych, powszednich należały sytuacje, w których mężczyzna samotnie przekraczał progi domu, chociażby gdy dla załatwienia bieżących interesów udawał się do miasta. W takich okolicznościach gwarantem małżeńskiej zgodności okazywało się wzajemne zaufanie⁴⁷³. W przeciwnym wypadku *zazdrość żony, tyle*

⁴⁷⁰ „Im piękniejszy jest mąż, im bardziej zaleca go młodość, świetne i miłe przymioty, tym dokuczliwiej dręczy żonę podejrzliwość, nieufność i niepokój o jego wierność, tym sroższą czuje ona nienawiść dla każdej kobiety, do której się mąż zbliży”. J. J. Virey, *dz. cyt.*, s. 205.; „Z chwilą gdy kochany mężczyzna spędza czas poza domem, każda kobieta, choćby nawet napoiła go do zbytku szczęściem, wyobraża sobie, że on biegnie po inne wrażenia. (...) – Gdzie on idzie? – Co robi? – Czemu wychodzi? – Czemu mnie nie bierze z sobą? Te cztery pytania to cztery główne punkty róży podejrzeń i one to panują nad zwichrzonym morzem samotnych monologów i rozmyślań. (...) agentem każdej kobiety, która szanuje jeszcze samą siebie, gdy zazdrość nie pozwala jej uszanować niczego; ani twoich kasetek, ani ubrań, ani szuflad w kasie, biurku, stole czy komodzie, ani papierów, ani toaletki (...); otóż jej agentem, jedynym, w którym kobieta pokłada zaufanie, jest panna służąca”. H. Balzac, *Małe niedole...*, s. 131-132.

⁴⁷¹ Przyjęta przez Henriętę z Działyńskich Błędowską dla córki Felicji bona Strzelbicka, dziwiła się, gdy Henrieta zgodziła na służącą prześliczną dziewczynę, gdyż posadzała panią domu o zazdrość, widząc ją dotąd „otoczoną monstrami brzydkości, jako ta mamka, nianka, bona [wcześniejsza], garderobiana”. H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 239.

⁴⁷² A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 27.

⁴⁷³ Anna z Działyńskich Potocka pisała: „miałam ogromne zaufanie do mego męża i opinii o jego charakterze niezłomną”, toteż pewien wypadek, który inna kobieta na jej miejscu, potraktowałaby za powód do kłótni, autorka pamiętnika uznała za zabawną historię. Otóż Stanisław Potocki w trakcie pobytu we Lwowie udał się do fotografa (zresztą na życzenie samej Anny). Po kilku dniach nadeszła koperta adresowana do męża, a pani Potocka, ciekawa jego fotografii, otworzyła przesyłkę. Tymczasem znalazła fotografię młodej, ładnej kobiety, co nie wzbudziło w niej jednak najmniejszych podejrzeń, przeciwnie śmiała się z zaistniałej pomyłki. Inaczej przyjaciel rodziny pan Kaźmierowicz, na starość „trochę podejrzliwy”, początkowo zmartwił się zaistniałą sytuacją. Na szczęście okazało się, że pani ze zdjęcia dostała z kolei fotografię Stanisława i „gwałtownie o zamianę prosiła w liście, który mój mąż za powrotem znalazł”. A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*, oprac.

dokucza niekiedy mężowi, że z własnej winy ściąga później dla siebie przyczynę prawdy⁴⁷⁴. Henrieta z Działyńskich Błędowska gdy zauważyła, że niezdrowe uczucie zagościło w jej sercu⁴⁷⁵, postanowiła wyzbyć się go raz na zawsze. Wstydziła się zazdrości jako *brzydkiej i śmiesznej wady*⁴⁷⁶. Doskonale знаła historie najbardziej zgodnych małżeństw poróżnionych przez wieczne wymówki żon-zazdrośnic, co utwierdzało ją w przekonaniu, iż kobieta *powinna nauczyć się milczeć, a często nie widzieć i nie słyszeć*⁴⁷⁷. Prześladowanie męża niesłusznym posądzeniem o romans, przeważnie naprowadzało go bowiem na tę zdrożną myśl:

*tak dla zemśczenia się za posądzenie, jak dla szukania gdzie indziej odpoczynku, którego w domu nie może znaleźć, a znajdują się zawsze takie, które potrafią pocieszyć*⁴⁷⁸

Zalotne kobiety w męzowskim otoczeniu nie uchodziły uwadze rozważnej żony. Marianna z Malinowskich Jasiecka zaniepokojona nieskrywaną kokieteryą mieszkającej od niedawna w sąsiedztwie Anastazji Kowalczewskiej za cel powzięła sobie zniechęcenie jej do składania częstszych wizyt⁴⁷⁹. Rezolutna kobieta, zdając sobie sprawę, że co do urody nie miała szans mierzyć się z potencjalną rywalką; podobnie jej odświeżona, ale niezbyt modna suknia niekorzystnie wypadła w zestawieniu z eleganckim strojem gościa, i tak zdołała odnaleźć słaby punkt Anastazji, po to by bezwzględnie obnażyć go przed zauroczonym małżonkiem⁴⁸⁰. Otóż

A. Jastrzębski, Warszawa 1973, s. 323.; Henrieta z Działyńskich Błędowska zmuszona była przyzwyczaić się do sytuacji, iż jej małżonek mnóstwo czasu spędzał poza domem, albo w interesach albo na zabawach z przyjaciółmi. Już „trzeciego dnia po ślubie zaczął swoje kursa”. H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832*, oprac. K. Kostenicz, Z. Makowiecka, Warszawa 1960, s. 195.

⁴⁷⁴ A. Knigge, *dz. cyt.*, s. 33.

⁴⁷⁵ Na początku małżeństwa Henrieta nie zdołała ukryć zazdrości. Mąż-żartowniś, ciekaw jej reakcji, zaczął otwarcie adorować wspólną znajomą Barbarę [prawdopodobnie Giżycką]. Adorowana była wtajemniczona w zabawny, w założeniu Błędowskiego, koncept. Gdy twarz Henriety oblał rumieniec, Barbara i Błędowski wybuchnęli śmiechem i wytknęli jej zazdrość. Ów żarcik wybitnie nie przypadł Henriecie do gustu, ale nie okazała najmniejszego niezadowolenia. H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 224.

⁴⁷⁶ Tamże, s. 239.

⁴⁷⁷ Tamże, s. 225.

⁴⁷⁸ Tamże.

⁴⁷⁹ Po raz pierwszy pani Anastazja odwiedziła Jasieckich wraz ze swoim małżonkiem – dzierżawcą majątku Biernatki – Hieronimem Kowalczewskim w dniu przyjęcia z okazji imienin Michała Jasieckiego. Licząca nie więcej niż trzydzieści lat, ekstrawagancko ubrana, jawnie kokietowała solenizanta. Po zaledwie dwóch tygodniach przybyła do Polwicy sama, już bez męzowskiej asysty. J. Fedorowicz, J. Konopińska, *dz. cyt.*, s. 91-93.

⁴⁸⁰ Tego typu taktykę aprobowała wiele lat później Magdalena Samozwaniec. Przestrzegając mężatki, aby nigdy nie pozwalały sobie na wychwalanie atutów innych kobiet, by przypadkiem nie wzbudzić nimi zainteresowania małżonka. Odwrotnie, radziła, wypatrzyć i wskazać mężowi jakąś wadę czy to w ich wyglądzie, czy w zachowaniu. M. Samozwaniec,

Fot. 15. „Kłosa”, 1876, nr 551, s. 33.

sprytnie nakierowała rozmowę na poważniejsze tematy, jak szerzący się w Europie trąd, czy najnowsze ustalenia o Księżycu, o których sąsiadka nie miała najmniejszego pojęcia. Kowalczevska znudzona, a nawet nieco urażona narzuconą tematyką więcej już nie odwiedziła Jasięckich⁴⁸¹.

Zwróćmy uwagę, iż również bezpodstawne podejrzenia ze strony małżonka mogły przynieść zgubne konsekwencje⁴⁸².

Ignacy Lubicz Czerwiński przekonany był, iż *mądrego męża sama ufność jego dla żony umie strzedz, a niedowierzającego, najmocniej zdradza*⁴⁸³. Mężczyzna musiał wystrzegać się popadnięcia w dwie skrajności: zauważalnego przewrażliwienia na punkcie żoninej wierności bądź obojętnego stosunku do poczynąń żony.

*O ile na naganę zasługuje bezzasadna podejrzliwość małżeńska, o tyle drugie niedziwą jest, obojętność i zaniedbanie w tak ważnym przedmiocie*⁴⁸⁴.

*Żona pragnie być na balu najpiękniejszą ze wszystkich. Czy jeszcze dla ciebie, czy dla siebie tylko, czy dla kogo innego? Poważne zagadnienia! Ale tobie to ani w myśl!*⁴⁸⁵

Celna Balzakowska uwaga kierowałaby się zarówno do mężczyzn, którzy po ślubie przestawali zabiegać o żonine względy, jak także do tych, którzy bezgranicznie rozkochani ulegali całkowitemu zaślepieniu, stawali się

Tylko dla kobiet..., s. 88-90.

⁴⁸¹ Nawet Jasięcki uznał zachowanie żony za niegrzeczne. Marianna, postępując nieaktownie, osiągnęła jednak zamierzony cel. J. Fedorowicz, J. Konopińska, *dz. cyt.*, s. 94.

⁴⁸² Powiastki o bezzasadnie zazdrosnych mężach znajdujemy przykładowo w dziale beletrystycznym na łamach „Niewiasty...”. „Niewiasta. Pismo poświęcone płci pięknej”, 1861, nr 12, s. 6-8.; 1862, nr 40, s. 314.

⁴⁸³ I. Czerwiński Lubicz, *Sposób szczęśliwego pożycia...*, s. 98.

⁴⁸⁴ C. G. Quadrupani, *Bogobojność chrześcijańska: ustawy moralno-praktyczne do prowadzenia życia po chrześcijańsku, nauką świętych, a mianowicie świętego Franciszka Salezego objaśnione*, Warszawa 1857, s. 52.

⁴⁸⁵ H. Balzac, *Małe niedole...*, s. 27.

bezkrytyczni wobec żon. Do ostatniego z wymienionych gatunku mężów zaliczał się Józef Osnowski z „Rodziny Połanieckich”, śmieszny, a zarazem godny współczucia w bałwochwalczym stosunku do żony – Anetki⁴⁸⁶. Jak pamiętamy, to na mężu jako na opiekunie zaślubionej niewiasty spoczywał obowiązek odgrodzienia jej od światowego zgorszenia i ocalenia zagrożonej niewinności. Rozsądny małżonek okazywał zaufanie swojej wybrance, ale mając na względzie domniemaną kobiecą prostoduszność, niekiedy graniczącą z naiwnością, jednocześnie strzegł żoninej cnoty przed zakusami czyhających zalotników.

*Znajdzie się może jaki Werter, którego delikatna i tkliwa dusza oburzy się na tę inkwizycję. Naszym zdaniem, postępowanie to tak samo nie zasługuje na nagane, jak przezorność właściciela, który wstaje w nocy i wychyla się oknem, aby czuwać nad brzoskwiniami w ogrodzie*⁴⁸⁷.

Mąż-ziemianin znajdował się w o tyle komfortowej sytuacji, co już uprzednio zostało przeze mnie zaakcentowane, iż w normach obyczajowych w zasadzie nie mieściły się dla przykładu samotne spacery żony w asyście innego mężczyzny czy przyjmowanie męskiego grona pod nieobecność małżonka. Autorzy poradnikowych wskazówek jednogłośnie doradzali pilnować żon, aczkolwiek w tak przemyślny sposób, aby te niczego się nie domyślały⁴⁸⁸. Nadmierna czujność prędzej czy później musiała wyjść na jaw, narażając zapobiegliwych mężów na śmieszność w oczach otoczenia⁴⁸⁹, a co najgorsze powodując głęboką urazę małżonki, a w ostateczności nawet dokonany w ramach odwetu akt niewierności.

⁴⁸⁶ W niewiernej, pełnej kokieterii kobiecie naiwnie widział anioła. H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 558, 611.

⁴⁸⁷ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 228.

⁴⁸⁸ I. Czerwiński Lubicz, *Sposób szczęśliwego pożycia...*, s. 99.; Tymczasem nieraz żony padały ofiarą jawnej zazdrości małżonków. Do wyjątkowych, karygodnych, należały wypadki, gdy zazdrosny mąż „nadawał sobie prawo zamykania żony i usuwania jej gwałtem od ludzi. Nieszczęśliwa kobieta, która swymi przymiotami pięknymi zamiast miłości czystej i wzniosłej, wzbudza zazdrość dzikiego i niewykształconego człowieka, męczy się w zamknięciu lub samotności i poniewierana, męczona, traci zdrowie, siły i nieraz życie”. Między innymi i ten problem stwarzał potrzebę tworzenia prawnych rad rodzinnych I. Zenowicz, *Rodzina. Prawa cywilne dotyczące się małżeństwa...*, s. 180-182.; Gabriela z Guntherów Puzynina wspominała niejakiego Rogowskiego, który kochał żonę ponad życie, ale raptus i zazdrośnik groził jej pistoletem, jeżeli na wyznaczoną godzinę nie wróciła z wizyty do domu. G. z Guntherów Puzynina, *dz. cyt.*, s. 125.

⁴⁸⁹ Bohater prze zabawnej komedii Dostojewskiego – Iwan Andrejewicz posadzając żonę o niewierność (zaznaczmy iż słusznie), starannie ukrywał swoje podejrzenia, nawet przed napotkanym nieznajomym (był nim Tworogow, *de facto* kochanek jego żony) nie chciał przyznać się do roli zazdrosnego, szpiegującego męża. F. Dostojewski, *Cudza żona i mąż pod łóżkiem (Niecodzienne wydarzenie)*, [w:] *Łagodna. Opowiadania i opowieści...*, s. 97.

jeżeli osądzisz za potrzebne (...) dozorować żonę, czyń to tak iżby ona się nie spostrzegła – bo co zakazane to zawsze najwięcej zwykło mieć powabu – i widoczny brak zaufania, przez pewną chęć zemsty, na zgubną zaprowadziłby drogę⁴⁹⁰.

W jaki sposób wobec tego objawiać się miała doradzana kuratela męża nad żoną, niewykraczająca poza granice zdrowego rozsądku, niemająca niczego wspólnego z chora zazdrością? Najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem męża było dawanie żonie dobrego przykładu.

*Mąż dla żony powinien być wzorem i przykładem do wszystkiego dobrego, a osobliwie w dochowywaniu jej najzupełniejszej wierności i czystości*⁴⁹¹.

Tymczasem niejedna małżonka mogłaby słowami Fredrowskiej Elwiry (która zastała Wacława *in flagranti* z służącą Justysią) wyrzucać mężowi:

*Sami zły przykład dajecie,
A dobre żony mieć chcecie*⁴⁹².

Moralisci sygnalizowali, iż tylko małżonek szanujący uczciwość małżeńską, wyrastający na wzór wierności, lojalności, miał prawo oczekiwać od swojej połowicy pilnego naśladownictwa praktykowanych cnót.

*Niechaj mąż będzie dalekim od okazywania szczególnych grzeczności dla jakiegokolwiek niewiasty, która nie jest żoną jego; a podówczas będzie się mógł skutecznie dopominać, aby i małżonka jego w podobnych stosunkach z innymi wcale nie zostawała*⁴⁹³.

Jeżeli tylko mężczyzna sam w obecności małżonki nie przymilał się do przedstawielek płci pięknej i żonie nie dawał uprawnienia, czy pretekstu do zalotnej kokieterii⁴⁹⁴.

Mąż otoczony kompanami nie powinien dopuścić, aby któryś spośród nich zaczął lubować się w towarzystwie pani domu, pod byle pozorem składał jej wizyty, prawil wyszukane komplementy. *Nieprzyzwoita ze strony obcych grzeczność* uchodziła za groźnego nieprzyjaciela domowej spokoj-

⁴⁹⁰ K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca...*, s. 130.; „Nikt nie zdołał rozstrzygnąć, co bardziej popycha kobietę do niewierności: niemożność odmiany czy swoboda, jaką by jej zostawiono w tej mierze?”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 95.

⁴⁹¹ J. Legowicz, *dz. cyt.*, s. 88.; L. Halpertowa, *dz. cyt.*, s. 94-96.

⁴⁹² A. Fredro, *dz. cyt.*, s. 166.

⁴⁹³ C. G. Quadrupani, *dz. cyt.*, s. 52.; Powoływano się na autorytet świętego Franciszka Salezego: „Wy mężowie, jeśli chcecie być pewni wierności żon, dawajcież im nasamprzód sami z siebie przykład”. S. Witwicki, *dz. cyt.*, s. 149.; „Rzadko się znajdzie kobieta tak nieuczciwa i bezwstydną, aby nadużyła zalotności przy cnotliwym mężu”. P. Rościszewska, *dz. cyt.*, s. 92.

⁴⁹⁴ Mąż powinien przy tym umieć „rozdzielić zbyteczne poufałości (...) od przyzwoitych ogólnych grzeczności, których żonie bynajmniej zakazywać nie można”. C. G. Quadrupani, *dz. cyt.*, s. 52.

ności⁴⁹⁵. Kobieta nawet najbardziej cnotliwa mogła przecież ulec czarowi nowości, i czy to dla zaspokojenia próżności, czy z serca, odwzajemnić zakazany afekt. Balzak przekornie sugerował, iż najlepiej spraszać do domu nudnych, głupich lub leciwych sąsiadów⁴⁹⁶. Tacy z całą pewnością nie zawróciliby małżonce w głowie, nie narażając na szwank jej nieposzlakowanej opinii. Aleksander Błędowski, gdy tylko spostrzegł, że goszczący u niego przyjaciel – Maurycy Kisiel nie spuszczał oczu z jego żony, zwrócił na tę kłopotliwą okoliczność uwagę niczego nieświadomej kobiety, a następnie rozmówił się z gościem. Henrieta z Działyńskich Błędowska odnotowała w pamiętniku:

Jaka była rozmowa, nie wiem⁴⁹⁷, tylko zauważałam, że gdym wchodziła do pokoju, pan Kisiel wychodził, a gdy on wchodził, ja się wymykałam. Nie mogło tak trwać długo, toteż w kilka dni (...) wyjechał dla objęcia rzędu nad Błudowem⁴⁹⁸.

Przezorny małżonek w równej mierze winien zachować czujność w kwestii towarzyskich kontaktów żony z innymi paniami. Miał nie tyle prawo, co obowiązek, wzbronić małżonce utrzymywania stosunków z kobietami niecieszącymi się dobrą reputacją, czy też mogącymi wyrzucić na nią gorszący wpływ. Aleksander Błędowski nie zezwolił Henriecie nawet na zbyt częste bywanie u Marii z Sanguszków Mokronowskiej, tylko z uwagi na przypisywaną tej:

pasję układania romansów z młodymi mężatkami, których dużo zgubiła, gdyż nieznacznie i niebacznie wplątały się w niepotrzebne intrygi⁴⁹⁹.

Na skrupulatnie opracowany przewodnik uczący mężów zapobiegliwości doskonale nadawała się Balzakowska „Fizjologia małżeństwa”, poprzedzona zresztą wielce wymownym ostrzeżeniem: *damom wstęp wzbroniony*⁵⁰⁰.

⁴⁹⁵ Tamże, s. 51.

⁴⁹⁶ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 156.

⁴⁹⁷ Zapewne rozmowa utrzymana była w dobrym tonie (możliwe, że Błędowski zwrócił jedynie uwagę, że nawet platoniczna miłość do jego małżonki nie była na miejscu), skoro Kisiel był przyjacielem i towarzyszem broni Błędowskiego, co więcej, jak pisał Zygmunt Szczesny Feliński – człowiekiem szanowanym i na ów szacunek zasługującym. Z. Sz. Feliński, *Pamiętniki*, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 91.

⁴⁹⁸ Autorka pamiętnika nie czuła się w najmniejszym stopniu urażoną zachowaniem męża, za naturalną uznawała jego zapobiegliwość. H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 272-273.

⁴⁹⁹ Tamże, s. 216.

⁵⁰⁰ Balzak pisał z myślą o mężu, którego żona „nie skosztowała jeszcze jabłka z ręki Węża, Wąż znajduje się tuż”. Powieściopisarz wskazywał na charakterystyczne oznaki towarzyszące kobiecie mającej zamiar dopuścić się zdrady, które rozważny mąż winien w porę dostrzec. Wśród nich wymieniał: zmienne, kapryśne usposobienie, nadmierną słodycz, usługowość, „pochłanianie” romansów w celu nasycenia się „obrazem miłości zwyciężającej wszystkie przeszkody”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 14, 113, 122.

Wśród cennych porad skierowanych do przezornych małżonków⁵⁰¹ innowacyjnym wydawał się pomysł ciągłego rzucania żony w wir sprawunków, zajęć, a od czasu do czasu nawet i balów, tylko po to, by zabiegana niewiasta *nie miała ani chwili wolnej, by pomyśleć o kochanku, który z natury rzeczy jest owocem bezczynności*⁵⁰². Przy okazji zagadnienia zagospodarowywania dnia małżonki, zauważmy, że ostrożny mąż nie lekceważył zawartości kobiecej biblioteczki, zwracał uwagę na dobór urozmaicającej czas wolny lektury. Po raz kolejny sięgnijmy po przykład Aleksandra Błędowskiego, który mógłby chyba uchodzić za żywy wzór postulowanej przezorności. Jego żona – Henrieta uwielbiała czytywać romanse,

*lecz Aleksander wybór z nich robił, usuwając wszystkie, które by mnie mogły zgorzzyć. Tak szanował moją niewinność i niewiedzę, iż bał się skazić słowem nieprzyzwoitym, a może bał się, abym nie wstępowała w ślady heroin występnych. Jednak ta cześć oddana skromności przekonywa, jak ci panowie umią się cenić; choć sami różnie sobie pozwalają, umieją jednak hołdować cnocie i pyszną się nieskazitelnością postępów blisko ich dotykających osób*⁵⁰³.

W obliczu zdrady małżeńskiej

Od prawdopodobnych przyczyn małżeńskiej niewierności i proponowanych sposobów jej zapobieżenia, bieg rozważań prowadzi ku możliwym jej konsekwencjom. Prawne następstwa zdrady w postaci rozwodu bądź separacji zostały już omówione w rozdziale pierwszym, pozostaje jednakże podjęcie równie ciekawego zagadnienia wpływu cudzołóstwa na życie i funkcjonowanie małżeństwa utrzymanego, ocalonego przed formalnym rozpadem. Informacje pozyskane z piśmiennictwa poradnikowego pozwalają na zrekonstruowanie, przynajmniej w zarysie, postulowanego modelu postępowania w razie wiarołomstwa współmałżonka, sposobu zmierzenia się z wielce wstydliwym dylematem. Przy okazji podjętej kwestii, po raz

⁵⁰¹ Balzak na pół żartobliwie radził nawet odpowiednio urządzić mieszkanie, na wzór istnej fortecy, klatki dla żony, przy czym zaznaczył: „twoja miłuchna papużka o tyle tylko da się utrzymać w klatce, o ile klatka będzie ładna. Toteż najmniejszy szczegół winien tchnąć elegancją i smakiem”. Polecał między innymi wybrać dom usytuowany w sposób wykluczający komunikowanie się z każdym innym domem, buduar żony ulokować za salonem, z jedynym wejściem przez salon, by mieć wgląd na wszystkich wchodzących do żoninych pokoi, w kominkach w pokojach żony w wylocie komina założyć żelazne kraty, a między łóżkiem a posadzką nie pozostawić żadnej zdradzieckiej przestrzeni. Całości miałyby dopełniać psy w ogrodzie i ślepo oddany panu odzwierny. Balzakowskie wskazówki co do urządzięcia mieszkania rzecz jasna nie nadawały się do zastosowania w przypadku ziemiańskiego dworku. Tamże, 163-168.

⁵⁰² Tamże, s. 156.

⁵⁰³ H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 193.

już kolejny objawia się w pełni problem podwójnej moralności. Autorzy poradnikowych dyrektyw adresowali je przecież w ogromnej większości do kobiet, ucząc je trudnej sztuki cierpliwości i przebaczenia, wobec czego z góry zakładali, iż męzowskie wybryki nie stanowiły ważkiej przyczyny do rozwiązania małżeństwa. Mimo słów krytyki wymierzonej przeciw niewiernym mężom, w gruncie rzeczy dopuszczenie się przez nich zdrady traktowano lekko, odwołując się do wyrozumiałości żon i to właśnie w niej pokładając nadzieję na zachowanie małżeństwa. Zupełnie inaczej rzecz się miała w przypadku złamania wiary przez kobietę, w odniesieniu do tego aspektu próżno doszukiwać się analogicznych zaleceń. Skoro dla żoninej niewierności nie przewidywano usprawiedliwienia, darowanie winy niewiernej uzależniano wyłącznie od dobrej woli męża. W sferze męzowskich reakcji na dokonany fakt cudzołóstwa żony najpowszechniejszą był niewątpliwie pojedynek, już sam honor nakazywał wyzwanie śmiałka, który odważył się znieważać dobre imię domu i zachwiać pewnością co do prawości potomstwa. Przytoczmy wymownie ilustrujący dziewiętnastowieczną mentalność dialog bohaterów Fredrowskiej komedii: hrabiego Wacława i służącej u niego Justysy:

[Wacław] *Kto za mąż idzie, ten innych nie kocha.*

[Justysia] *A kto się żeni?*

[Wacław] (...) *To co innego, bo choć stan odmieni...*

*Mężczyźnie wszystko pozwolone*⁵⁰⁴.

Cóż czynić pozostawało żonie-ziemiance, gdy mąż nie potrafił dochować zaprzysiężonej wierności? Zauważmy, iż pomimo uznawanego dualizmu moralnego, a w ślad za nim pewnego rodzaju przyzwolenia na swobodę mężów, świadomość męzowskiej niewierności i tak uchodziła za niezwykle bolesną:

*niewierny małżonek zakrwawia serce skłopotanej żony*⁵⁰⁵.

gdy jesteś przekonana o jego niewierności (...) nieszczęsna; jak przykry los twój.

*Wszystkie razem uczucia serca twego, próżność twoja, miłość, sława twoja są obrażone*⁵⁰⁶.

⁵⁰⁴ A. Fredro, *dz. cyt.*, s. 136.

⁵⁰⁵ A. K. Renouard, *dz. cyt.*, s. 41.

⁵⁰⁶ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 101.; „Czy sobie wyobrażasz (...) cierpienia moralne, dotyczące kobietę z powodu przywar, zdrożności i rozpusty męża?”. M. B. Letisser, *dz. cyt.*, s. 134.; „Niewierności męża nie doznałam; Bóg do sił moich boleści stosował, nie przeżyłabym była podobnego nieszczęścia”. K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 202.

Kobieta, której małżonek nie zdołał bądź w ogóle nawet nie starał się ukryć pozamałżeńskich przygód, znajdowała się w iście rozpaczliwej sytuacji⁵⁰⁷. Pamiętajmy, iż wpojone jej posłuszeństwo i szacunek wobec poślubionego mężczyzny, utwierdzały ją w przeświadczeniu, iż w żadnym razie nie miała prawa uskarżać się na niego⁵⁰⁸. Wszelkie ubolewania, żale kierowane do rodziny męża w ogóle nie wchodziły w grę. Tym bardziej przyznanie się do upokarzającego położenia przed sąsiadami, także przyjaciółmi, groziło narażeniem na dyshonor. O występnych praktykach niewiernego nie godziło się rozmawiać zwłaszcza z drugim mężczyzną, który mógłby przecież zechcieć na swój sposób pocieszyć nieszczęśliwą mężatkę i tym samym i ją sprowadzić na manowce. Cecylia Plater-Zyberkówna ostrzegała:

*ostrożnie! aby ci się co gorszego nie stało! Ostrożnie, w stosunku do pocieszycieli, których ci nie zabraknie, a których możesz spotkać, bądź w salonach, bądź w twym życiu prywatnym*⁵⁰⁹.

Żywnie urażona duma, pałacy wstyd niejednokrotnie uniemożliwiały szukania ratunku i otuchy nawet u własnej najbliższej rodziny: rodziców, dziadków czy rodzeństwa. W tak katastrofalnym stanie rzeczy z pomocą przychodził poradnik wychowawczy – dyskretny doradca, przed którym dama nie miała potrzeby oblewać się rumieńcem, gdy w domowym zaciszu sekretnie śledziła instrukcje postępowania najwłaściwszego dla roli zdradzanej małżonki. Tymczasem autorzy poradników sugerowali, aby kobieta w pierwszej kolejności spróbowała dociec, gdzie leżało źródło męzowskiej niewierności. Zakładano dwie możliwe ewentualności: zdrada mogła być naturalną reakcją rozczarowania małżeńskim pożyciem albo też po prostu życiowym krzyżem, niezawinionym doświadczeniem zesłanym przez los. Żona miała obowiązek wystąpić w roli obiektywnego, surowego sędziego, ale nie po to, aby osądzać czyny męża, lecz w celu dokonania oceny własnej postawy przyjętej wobec małżonka i obowiązków wynikających z małżeństwa⁵¹⁰. Wyobraźmy sobie czytelniczkę, która

⁵⁰⁷ „(...) zanadto wiele żon, pozornie najszczęśliwszych, pokrywać musi uśmiechem trawiącą gorycz serca i w skrytości ranione lzy opuszczenia; zanadto wiele innych, słabszych duchem, zostaje pchniętych przez niewiarę męża i wywołane wybuchy żalu i zazdrości na drogę występku i hańby”. E. Prądyński, *dz. cyt.*, s. 285.

⁵⁰⁸ „(...) gdyby mimo jej starań do szczęścia mu nie wystarczała, (...) nikt z ust jej słowa nie usłyszał na tego, któremu przed Bogiem przysięgała”. K. z Tańskich Hoffmanowa, *O moralności...*, s. 91.

⁵⁰⁹ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 346.

⁵¹⁰ „Która się na męża uskarża, niech tylko sama siebie osądzi: a przekona się niezawodnie, że jej na tych cnotach [przykładowo na słodczy, uprzejmości] całkiem zbywa, lub że je nie dosyć jeszcze wypełnia”. S. Witwicki, *dz. cyt.*, s. 90.

poradnikowe wywody głęboko brała do serca, a zatem usilnie doszukiwała się winy w sobie, oddawała rozważaniom: czy przypadkiem nie zraziła czymś do siebie małżonka, czy sprostala jego oczekiwaniom. Musiała rozpatrzyć bez wyjątku wszystkie, równie ważne sfery życia małżeńskiego, od kuchni po alkowę. Nie trudno domyśleć się, że prędzej czy później w którejś z nich dopatrzyła się błędu, czy choćby niedoskonałości. Wówczas przykładowo wyrzucała sobie, że zaniedbała starania o powabny wygląd bądź ubolewała nad zawężeniem horyzontów myślowych do spraw gospodarstwa, co czyniło ją niezdolną do zajęcia męża błyskotliwą konwersacją. Skoro tylko żona poczuwała się do współodpowiedzialności za mężowskie wiarołomstwo, polecano jej zaprzestać pogrążania się w rozpacz i podjąć czym prędzej wzmożone wysiłki na drodze do naprawienia zauważonych usterek. Paradoksalnie, zamiast pełnych goryczy żoninych wyrzutów, niewierny mąż mógł spodziewać się przemiany żony na lepsze, a wobec tego tak zwany skok w bok przyniósłby mu jeszcze wymierne korzyści. Jeżeli natomiast kobieta nie miała sobie nic do zarzucenia, wzorowo wypełniała przynależne jej powinności, podczas gdy mąż jednorazowo lub co gorsze notorycznie łamał wiarę małżeńską, wtedy pozostawało jej już tylko z godnością i powagą przyjąć ciężar życiowego krzyża. Zauważmy, że powyższe wskazówki formułowane w piśmiennictwie poradnikowym pełniły dwojaką funkcję. Na pierwszy rzut oka służyły niesieniu ulgi i pokrzepienia zdradzanej żonie, wskazaniu jej środków zmierzenia się z zaistniałym problemem. Jednocześnie zręcznie odwracały uwagę kobiety od mężowskiego wykroczenia, skupiając jej myśli na rozrachunku z jej własnym sumieniem czy filozoficzno-religijnej refleksji nad nieuniknionym zrządzeniem Opatrzności. Dzięki tak przemyślnej taktyce rozładowywały skumulowane napięcie, wręcz pośredniczyły w pojednaniu małżonków. Kto wie, czy niejednej zranionej mężatki właśnie lektura poradnika nie powstrzymała przed podjęciem stanowczych kroków zmierzających do rozstania. Przy zaznaczeniu, iż prezentowane w poradnictwie wzorce zachowań miały charakter postulatyczny i w zasadzie daleko odbiegały od rzeczywistości, nie zapominajmy, że tok poradnikowego wykładu z pewnością kształtował sposób myślenia co wrażliwszych, prostodusznych niewiast dążących ku ideałom.

Kiedy żona-ziemianka wyrobiła już sobie pogląd na praprzyczynę męzowskiej zdrady, wypadało, aby przyjęła wobec małżonka najwłaściwszą postawę. Za dalece niewskazane uważano jakiegokolwiek pretensje, oskarżenia pod adresem męża. W ich miejsce zalecano iście anielską cierpliwość, wspańiałomyślność, pobłażliwość⁵¹¹.

*Gdyby złamał ci wiarę, gdyby serce swe obrócił ku innej, staraj się ani okazywać że o tym wiesz; a wolna sama od wszelkiej winy, dawaj mu owszem dowody większej jeszcze ufności; większego jeszcze przywiązania. Bądź pewną że tym sposobem odzyskasz najprędzej jego miłość; a co w tej próbie gorzkiej ucierpisz, ofiaruj Panu Bogu*⁵¹².

Twierdzono, iż tylko taktem, subtelną delikatnością, łagodnością i dobrocią rozważna żona była zdolna bezpiecznie sprowadzić zagubionego grzesznika na łono rodziny.

*Gdyby mąż miał zbłądzić na drodze zmysłowej rozkoszy, gdyby go namiętności z prawej ścieżki sprowadziły, niech żona nie żąda niecierpliwie poprawy; (...) Miłość jest zawsze główną potęgą którą działać należy. Im niebezpieczniejszy jest błędny zakres którym mąż postępuje, tym więcej żona ma tu okazać miłości, a jeżeli mądrze użyć umie wdzięków umysłu i ciała, rzadko kiedy chybi celu swego*⁵¹³.

Za ucieleśnienie godnej podziwu żoninej cierpliwości mogłaby z pewnością uchodzić Eliza z Branickich Krasińska. Całymi latami przymykała oczy na romans Zygmunta Krasińskiego z Delfiną z Komarów Potocką, poprzez postawę najwyższej tolerancji manifestowała miłość i zaufanie żywione do małżonka. Postulowane w poradnikach, osobliwe zaś w rzeczywistości pobłażliwe oczekiwanie na chwilę, w której mąż zechce opamiętać się i ze skrucą powrócić do żony, znalazło pełny wyraz w losach Elizy, więcej – istotnie zaowocowało zaskarbieniem męzowskich uczuć⁵¹⁴.

⁵¹¹ „Powinność żony kochania męża swego nie ustaje ani się nie zmniejsza aż do śmierci, żadnym powodem, żadną okolicznością, żadnym położeniem: chociażby widziała w nim najgorsze wady i przywary; chociażby nawet był dla niej nie jak być powinien, przyjacielem i obrońcą, lecz czego nie daj Boże wrogiem i ciemieżcą każdodziennym”. Jako wzór prezentowano wizerunek św. Moniki – matki św. Augustyna, która mężnie cierpiała niewiarę małżeńską, „nie tylko nie czyniąc skarg i wyrzutów, lecz nawet nie pokazując, że o niej wiedziała”. Tamże, s. 89, 154.

⁵¹² Tamże, s. 157.

⁵¹³ Matylda R., *dz. cyt.*, s. 153-154.

⁵¹⁴ Począwszy od 1852 r. w listach poety spotykamy się z nadawanym małżonce wzniosłym przydomkiem – *Incomparabile Donna* (Nieporównywalna Pani), a 19 listopada 1856 r. z okazji imienin Eliza doczekała się pięknego liryku:

„Wszystko mnie zwiodło przed dni moich końcem. (...)

Lecz ty mnie jedna na ziemi nie zwiodła”.

F. Hoesick, *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego*, s. 590.; Na łożu śmieci Krasiński złożył w liście do Lubomirskiego z 11 lutego 1859 r. dramatyczne wyznanie: „Głupi, zmarnowałem życia połowę, najlepszą straciłem, zużyłem siły, duszę i zdrowie na to, by fałsz,

Poradnikowi mentorzy za jedyny wypadek uprawniający żonę do słownej interwencji uważali niewiarę męża popełnianą w domu. Ponieważ dopuszczanie się zdrady pod bokiem małżonki wiązało się z największym dla niej upokorzeniem, czyniło *Panią przedmiotem szyderstwa domowych* i podkopywało *moralną karność rodziny*⁵¹⁵, w tak wyjątkowych okolicznościach przyznawano kobiecie prawo do taktownego odwołania się do sumienia mężowskiej kochanki oraz wezwania samego męża do zaprzestania niecných praktyk.

*Przyrzeknij mu święcie, że jeśli tego do jego szczęścia potrzeba, zamkniesz oczy na wszystko co się dzieć będzie za domem, nie spytasz nigdy co robi, nie pokażesz mu ani spojrzeniem że wiesz o jego czynnościach, – ale niech on świętości schronienia waszego nie kazi*⁵¹⁶.

Uchybienie ze strony męża nie zwalniało żony z obowiązku wypełniania misji domowego anioła spokojności, oddalającego wszystkie możliwe troski, rozpraszającego piętrzące się zmartwienia. W takim razie także i w sytuacji, w której to na mężczyźnie ciążyło piętno winy, niestrudzona samarytanka niezmiennie powinna zachować rozpogodzoną twarz, by przypadkiem czynionymi wyrzutami nie pomnożyć wyrzutów mężowskiego sumienia.

*Położ nadzieję we wspaniałości męża twego, a nie bądź przeciw niemu niesprawiedliwą, ani okrutną, jeżeli widzisz, że zmysłowość swoją chce gdzieindziej zaspokoić. (...) nie unos się zapalczywością, zemstą, nie czyń mu żadnych wyrzutów, nie myśl mu szkodzić, i stać się przyczyną okropnej niespokojności! (...) ukryj smutek twój w głębi serca twego, wylewaj łzy na osobności*⁵¹⁷.

Autorzy poradników ukazywali zdradzonej konkretne źródła pocieszenia, ukojenia doskwierającej jej duchowej boleści. Szczególnego błogosławieństwa upatrywano w potomstwie, na które niewiasta mogłaby przelać całą nieodwzajemnioną miłość i które w zamian zaspokoiliby potrzebę bycia kochaną.

*Jeśli masz dzieci – dziękuj Bogu! bo wówczas twoja niedola tak zupełną jeszcze nie jest; masz bowiem wytknięty cel dla swego życia, a dla serca pociechę i samotną zupełnie nie jesteś*⁵¹⁸.

próżność i pychę, znaleźć tam, gdzie widziałem anioła, a miałem tego właśnie przy sobie i pod boki moim (...) Tak jest, Jerzy, i takim aniołem jest Eliza”. Z. Krasinski, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1965, s. 630.

⁵¹⁵ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 234.

⁵¹⁶ Tamże, s. 235-236.

⁵¹⁷ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami*, s. 101-102.; A. Knigge, dz. cyt., s. 6.

⁵¹⁸ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 336.

Zdecydowanie najczęściej nawoływano do czerpania życiodajnej siły w religii – w ufnym oddaniu losu wyrokom Bożym, w szczerej, wytrwałej modlitwie, Sakramentach świętych, wreszcie w uczynkach miłosierdzia względem bliźnich⁵¹⁹.

*Pana Boga tylko czyńcie powiernikiem waszych żalów, gdyż On jeden i serce zapamiętałe skruszy, i serce utrapione pocieszyć jest w stanie*⁵²⁰.

Nawet, jeżeli prośba o odmianę zatwardziałego mężowskiego serca nie doczekała się spełnienia, pobożną małżonkę pocieszano myślą, iż w wieczności zaskarbi sobie nagrodę ziemskich cierpień. Za wzór godny naśladowania uchodzić mogła Aniela Józefa Bocous. Bohaterka francuskiej powieści – mężowi za niewierność i oziębłość nieznuzenie odpłacała stałą przychylnością.

*Najmniejsza przygana nigdy się z ust jej nie wymknęła (...) gdy już upadała pod ciężarem frasunków, natychmiast udawała się do modlitwy, w niej znajdowała moc ożywiającą ku odparciu bóleści i ukryciu przed oczami ludzi łez przemocą się wyciskających*⁵²¹.

Zofia z Czartoryskich Zamoyska przekonywała córkę, iż najskuteczniejszy balsam na życiowe troski stanowiło korne zawierzenie Bogu, przy czym niezmiernie ważnym warunkiem uzyskania pocieszenia miałoby być czyste sumienie: *Jeżeli nie masz nic do wyrzucenia sobie, znajdziesz zawsze siłę potrzebną do zniesienia cierpień swoich*⁵²². W takiej optyce zdrada męża nie byłaby najdotkliwszym dramatem, jaki mógł przydarzyć się w małżeńskim pożyciu, o wiele poważniejszą w skutkach tragedią okazałby się upadek moralny samej kobiety⁵²³. Niewinność, cnotliwość, uczciwość uchodziły za powód do chluby dla niewiasty polskiej, a zarazem dodawały jej wytrzymałości niezbędnej do przetrwania życiowych doświadczeń. Dlatego też zdradzoną żonę przestrzegano przed nęcącą żądzą odwetu, przed posłużeniem się zdradą w ramach rewanzu.

⁵¹⁹ Tamże, s. 347-348.

⁵²⁰ Niniejszy cytat zaczerpnięty został z mowy ślubnej wygłoszonej przez księdza Czajkowskiego na ślubie Ksawery z Brzozowskich i Henryka Grocholskiego. K. z Brzozowskich Grocholska, *Pamiętniki*, oprac. Z. Sz. Feliński, Kraków 1894, s. 138.

⁵²¹ J. Bocous, *Aniela albo wzór cnotliwej żony*, Wilno 1840, s. 44.

⁵²² Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 8-9.

⁵²³ „Być nieszczęśliwą nie jest najgorszym nieszczęściem – lecz wykoleić się z drogi uczciwości, z drogi obowiązku – oto jest, czego wystrzegać się trzeba więcej niż śmierci!”. C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 347.

*Z powagą i wzgardą oddał kochanka pochlebającego, który chciałby korzystać z twojej niezgody. (...) chciała-żebyś stać się godną twego losu, przez takie siebie same upodlenie?*⁵²⁴

*niewierność męża nie upoważnia żony do najmniejszej płochości, nie daje jej prawa odwetu: przysięga, choć z jednej strony złamana dla drugiej nie traci świętości i żona, choć zdradzona, powinna szanować w mężu ojca swoich dzieci*⁵²⁵.

Gdyby nieszczęsna kobieta w akcie zemsty próbowała szukać osłody, nieodwracalnie skazałaby domowe ognisko na zatrącenie, raz na zawsze zaprzepaściłaby rodzinne szczęście⁵²⁶. Kobięcy grzech zamykał drzwi do pojednania małżonków.

*Sądzenie męża nie do kobiety należy, Bóg kiedyś rachować się będzie z jego duszą; (...) błędy jego nie usprawiedliwiają jej zbrodni; żonie chrześcijanice pozostaje tylko zupełna uległość wszystkim następstwom nieodwołalnej przysięgi*⁵²⁷.

Wynoszono, iż prawdziwe zbawienną moc posiadało żonine przebaczenie, wierzono, iż tylko i wyłącznie ono mogło przywrócić rodzinie zakłócony spokój.

*Wspaniała kobieta, okazuje zawsze szacunek mężowi swemu, gdy zbłądzi, a przebaczenie jej wzrusza i pozyskuje serce niewiernego*⁵²⁸.

Panowało przekonanie, jakoby mężczyzna prawy, który dopuścił się cudzołóstwa, a zamiast spodziewanego wzburzenia małżonki doświadczył z jej strony przebaczącej miłości, musiał do głębi wzruszyć się jej dobrotliwą wyrozumiałością i skruszony ślubować jej odtąd dochowanie dozgonnej wierności. Tak przynajmniej przewidywały idealistyczne założenia poradnikowe. Przyjmując za pewnik, iż nic nie kusi tak skutecznie, jak zakazany owoc, napominano kobiety przed robieniem niewiernym mężom scen zazdrości, wywoływaniem awantur, odwoływaniem się do męzowskiej litości – *nie dozoruuj go zbyt, ustawnym przeciwieństwem*

⁵²⁴ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami*, s. 103-104.

⁵²⁵ T. Brodowska, *dz. cyt.*, s. 46.

⁵²⁶ „Ona przysięgła nie tylko mężowi, lecz Bogu i sobie, – Bóg nie zawiedzie jej nigdy, i ona sama sobie także wiary dotrzymać powinna – choćby na to aby dzieciom przykład dać dobry, choćby na to aby niczym nie usprawiedliwić płochości męża, który kiedyś, kiedyś, może jeszcze więcej kochający i czulszy do niej powróci”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 238.

⁵²⁷ E. Ziemięcka, *dz. cyt.*, s. 283.

⁵²⁸ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami*, s. 103.; „gdyby ci się zdawało że ty masz prawo czynić mu wyrzuty, nie wahaj się pierwszym podaniem ręki wyrazów jego żalu uprzedzić, niech lubość przebaczenia czyta w twoich oczach, nie prosisz o nie, – a ta oględność którą jego dumę pocieszysz, na korzyść waszej wspólnej miłości wypadnie; bo jakże mąż ma nie kochać żony, która mu tkliwą dobrocią nawet słusznego wstydu oszczędza?...”. K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 219.

nie wzmagaj jego zapалу⁵²⁹. Eliza z Branickich Krasińska z bólem serca godziła się na częste zagraniczne wojaże męża w towarzystwie Delfiny Potockiej, w pewnym sensie w dążeniu do odebrania romansowi dreszczu emocji, uroku tajemnicy sama ułatwiała kochankom spotkania⁵³⁰. Wysoce wskazaną była niełatwa umiejętność zapanowania nad sobą, stłumienia negatywnych emocji, zachowania pozornej jednostajności humoru⁵³¹. Nawet względem kochanki męża, jeden z poradników doradzał: *udaj, iż nie zważasz na swoją rywalkę, lub obchodź się z nią grzecznie*⁵³², inny zaś posunął się wręcz do stwierdzenia: *chwał, jeśli jest czego, tę której on chwilowo hołduje, – pozwól mu się o niej wygadać*⁵³³. Sądzone, iż mąż, im bardziej czuł się ograniczony domowymi zobowiązaniami, tym chętniej zrywał krępujące go więzy⁵³⁴. Toteż wymówki, morały, roztropna żona zastępowała serdecznym ciepłem, dodatkowo starała się uczynić życie rodzinne miłym, doskonalszym.

*Lzy, narzekania, wyrzuty, nie tylko (...) nie powrócą straconego serca, ale do tego straszliwie są upokarzające dla kobiety. (...) Jedyny zaś środek, jakiego użyć jej się godzi, jest to niezmienna zawsze słodycz w obejściu, (...) uprzedzanie wszystkich chęci mężowskich*⁵³⁵.

⁵²⁹ Tamże, s. 228.

⁵³⁰ „Trudno mi podziwiać poświęcenie się kobiety która ma być matką i która zachęca swego męża, aby pojechał do innej. (...) Nie mogę ani zrozumieć ani uczestniczyć w pomysłach tak niweczących wszelki porządek i wszelki pokój moralny” – w jednym z listów żaliła się Krasińskiemu Delfina Potocka. J. Ratajczak, *Romantyczni kochankowie. Zygmunt Krasiński, Fryderyk Chopin, Artur Grottger*, Poznań 1989, s. 95.

⁵³¹ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 333.

⁵³² Tamże, s. 102.

⁵³³ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 228.; I na tym polu również Eliza z Branickich Krasińska uosabiała poradnikowe wskazania. Pragnąc zadowolić małżonka, korespondowała z jego kochanką, podjęła nawet próbę zawarcia przyjaźni, decydując się na wspólny z Delfiną pobyt w Paryżu (X 1845 r.), następnie zaś dwukrotnie w nicejskim kurorcie (X 1845–VI 1846 r.; III–V 1847 r.). Wobec rywalki zachowywała się niezwykle taktownie, ze zrozumieniem i współczuciem. Swej siostrze Katarzynie Branickiej tłumaczyła: „Wbrew wszystkim głupstwu jakie się opowiada, to dusza piękna i szlachetna – elitarna natura”. *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, t. I, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995, s. 271.

⁵³⁴ Dom nie mógł stać się dla mężczyzny więzieniem, zaś żona – znienawidzonym strażnikiem, na każdym kroku powołującym się na prawa małżeńskie, bowiem to nie artykuły prawa ani surowe przepisy moralności miały moc zachowania stałości męża, lecz „atmosfera domowa, pociągająca go stale nieprzepartym urokiem”. C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 334.

⁵³⁵ T. Brodowska, *dz. cyt.*, s. 45.; „Staraj się, jeżeli to być może, wzruszyć potajemnie serce jego; okaż mu więcej przychylności i przywiązania”. *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami*, s. 102.

Bo też słodczy, łagodność, uprzedzające obejście, podwójna w podobaniu się staranność, nie zaś fochy, płacze i gniewy, są jak wszędzie tak tutaj; najlepszą bronią kobiety. Kiedy jesteś każdej chwili mężowi potrzebna, kiedy staranność twoja każdej godziny umila mu życie, kiedy wygodę, względy, udział, czułą wzajemność zawsze przy tobie znajduje, – na przemijającą płochą bezpieczną być możesz (...) niech czuje że tam ma tylko zawrót głowy a przy tobie szczęście – to i bez wymówek, bez narzekań, bez słownych napomnień się wróci. Wszakże uważaj by pobłażania twego nie wziął za oziębłość, za lekceważenie wzajemnych ślubów, za obojętną pogardę (...) Smutek twój niekoniecznie musi być utajonym; (...) gniew odradzę rodzi, płacz jest nadto jawnym wyrzutem, możesz być nieco posępniejsza, nieco zamyślona (...), ale wszystkich scen gwałtownych wystrzegaj się pilnie, one powszechnie mają coś teatralnego w sobie, – a myśl że ty z nim odgrywasz komedię, może rychło męża przeciwko tobie obrócić⁵³⁶.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w „Pamiętce po dobrej matce...”, kreśląc sylwetkę przykładowej żony, podobnie pisała:

ani wymówki, ani obojętność, przywrócić serca ulatującego nie potrafią; słodczy tylko, łagodność, przywiązanie, tego dokażą. (...) przyjść koniecznie musi chwila, kiedy [mąż – N.K.-K.] do niej wróci pełny uczucia i żalu⁵³⁷.

Obok strofowania i lamentów odradzano kobiecie usiłowania wzbudzenia w mężu zazdrości, uznając tego typu taktykę za dalece niestosowną dla damy, ubliżającą jej godności, a przy tym zupełnie nieskuteczną:

bo [mąż – N.K.-K.] szczerze inną zajęty, rad będzie w sumieniu swoim mieć wytłumaczenie i dalej pobieży rozpoczętą drogą, lub też wierny jeszcze sercem przeniewierzy się zupełnie jak fałsz u żony zobaczy⁵³⁸.

Wychodzono z założenia, iż mężczyzna byłby ostatnim nikczemnikiem, gdyby wobec żoninej wielkoduszności zachował spokój sumienia i nie powziął postanowienia wynagrodzenia doznanej zniewagi⁵³⁹. Zwróćmy jeszcze uwagę, że o ile od zdradzonej wymagano, aby niezależnie od wielce przykrego położenia, nieustająco wzorowo wywiązywała się z obowiązków żony i gospodyni, w sferze intymności przyznawano jej prawo do odsunięcia męża od pieszczotliwych czułości. Sięgnijmy po opinię Teofili Brodowskiej:

dbać o jego zdrowie i wygodę domowe, ale to już wszystko(...) uścisku jego nie odepchnąć ze wzgardą, to już chyba nad jej siły. Uścisk takiej wiarotomnej dłoni, to większa zniewaga jak niewierność sama, pocałowanie takie gorsze od obelgi⁵⁴⁰.

⁵³⁶ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 228-229.

⁵³⁷ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka...*, s. 202.

⁵³⁸ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 233.

⁵³⁹ C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa...*, s. 335.

⁵⁴⁰ T. Brodowska, *dz. cyt.*, s. 46-47.

Przy przebogatym instruktażu przeznaczonym dla zdradzanych żon zestaw uwag adresowanych do zdradzanych mężów jawi się nad wyraz skąpo. W większości zresztą poradników wychowawczych problem ten w ogóle nie doczekał się podjęcia. Zdradzie kobiety nadawano przecież o wiele większy ciężar gatunkowy, co już wcześniej odnotowałam, pojmowano ją nie tylko w kategorii złamania małżeńskiej przysięgi, występuku uderzającego w osobę męża, ale co więcej jako zbrodnię przeciwko wspólnocie rodzinnej. Niegodna zaufania, wyzuta z czci, niewiasta nie nadawała się do roli matki, kapłanki domowego ogniska, a zatem rozwód czy rozłączenie od stołu i łóża wydawało się najwłaściwszym rozwiązaniem. W rezultacie nie widziano potrzeby uczenia mężczyzny wyrozumiałości, pobłażliwości, zrozumienia, cierpliwości, taktu. Mąż utrzymujący w dyskrecji romanse żony, tolerujący jej pozamałżeńskie przygody nie zasługiwał na miano głowy rodziny, kalał jej dobre imię⁵⁴¹. Co innego – jego erotyczne fascynacje, wszak *mężczyzna przez swoją fizyczną naturę nie jest zupełnie do małżeństwa i wierności stworzony (...) małżeństwo zadaje gwałt całej jego wielołożnej naturze*⁵⁴², inaczej cudzołóstwo żony – bezpowrotnie demoralizować miało rodzinne gniazdo. Piszący poradniki nawet jeśli niekiedy podejmowali nieśmiałe próby obrony kobiety, zrozumienia jej wyboru, dociekając głębszych przyczyn aniżeli powszechnie wytykane płochość i kokieteria, bezpośrednio, wprost, nie odważyli się wezwać zdradzonych mężów do dokonania rachunku sumienia, postawienia pytania o możliwe dzielenie współodpowiedzialności za żoniną niewierność. Toteż nie proponowano mężom rozważań w rodzaju: czyżby przypadkiem nie zaniedbywali małżonki, nie uprzykrzali wspólnego pożycia. Sugerowano raczej przeanalizowanie mężowskiego stosunku do doboru lektury żony, towarzystwa w jakim bywała, i jeśli już, to na tym polu dopatrywano się popełnienia błędu. Mąż, który zlekceważył obronę żoninej cnoty, częściowo dźwigał brzemień winy⁵⁴³. Bez względu na to, czy dociekał, dlaczego żona dopuściła się zdrady, czy zupełnie nie wnikał w jej motywacje, jedno było pewne – fakt niewieściej niewierności przynosił dotkliwą ujmę, profanował czystość małżeńskiego łóża. Małżonek

⁵⁴¹ Przypomnijmy, iż świat arystokracji rządził się niepisаныmi prawami. O ile pozory zostały zachowane, zarówno mąż, jak i żona prowadzili niejednokrotnie bardzo swobodny tryb życia. Przywołajmy choćby przykład książęcej pary Czartoryskich: Izabeli z Flemmingów i Adama Kazimierza, słynących z licznych romansów.

⁵⁴² M. Samozwaniec, *Tylko dla mężczyzn...*, s. 14-15.

⁵⁴³ „(...) jeśli nie ty, mąż, będziesz tym, który złamie pod naporem woli ową wątłą i śliczną trzcinę [żonę], pójdzie ona pod cięższe o wiele jarzmo kapryśnego i samowolnego kochanka; będzie znosiła dwie plagi miast jednej”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 153.

zdradzany narażony był na ukradkowe drwiny i złośliwości, za plecami przydawano mu haniebne przezwisko rogacza⁵⁴⁴. Niechybnie dostawał się na języki plotkarzy, stając się obiektem śmieszności i pogardy⁵⁴⁵. Karykaturalne rozmiary jakie przybierał jego wizerunek, oddaje trafnie zastosowane przez Balzaka pojęcie: dać się zminotauryzować, wydać się Minotaurowi⁵⁴⁶. Znieważony honor przywrócić mógł już tylko pojedynek. Uwiedzenie zamężnej kobiety według cieszącego się największą popularnością „Polskiego kodeksu honorowego” Władysława Boziewicza (wydane go po raz pierwszy w 1919 r., opartego na kodeksach honorowych włoskim i niemieckich) podlegało pod obrazę trzeciego stopnia, a zatem uznawane było za obrazę bardzo ciężką. Podobnie jak wszelka zniewaga narodu, tak zniewaga kobiety, a skoro żony to i familii, obrażonemu dawała prawo wyboru broni i podyktowania warunków pojedynku. Bronią honorową wykorzystywaną w pojedynkach były: szabla, szpada i pistolet. Obrażonemu przysługiwały wobec tego takie same prawa jak w przypadku obrazy ciężkiej – drugiego stopnia, gdy uwłaczono czci dżentelmena na przykład poprzez zarzut nieprawdomówności, niedotrzymania słowa, braku odwagi, tyle, że przy obrazie bardzo ciężkiej dodatkowo obrażony mógł żądać starcia aż do całkowitej bezwładności, a jeśli pojedynek odbywał się na pistolety, przyznawano mu pierwszeństwo strzału⁵⁴⁷. Mąż uprawniony był wyzwalać kochankę żony osobiście, za pośrednictwem sekundanta, także listownie przez posłanie kartelusza. Wyjątkowe sytuacje, które uniemożliwiały zażądania satysfakcji, miały miejsce wówczas, kiedy dopuszczający się obrazy nie ukończył osiemnastu lat albo przekroczył wiek sześćdziesięciu, gdy pochodził z najbliższej rodziny – był ojcem, synem, bratem. W gestii sekundantów leżało pokojowe rozwiązanie konfliktu, pojedynek uważano za ostateczność, jednakże wobec obrazy trzeciego stopnia zadośćuczynieniem honorowym mógł być tylko i wyłącznie pojedynek⁵⁴⁸.

⁵⁴⁴ Termin „rogacz” w wiekach średnich stosowany był dla określenia poddanego, zezwalającego panu feudalnemu na spędzenie nocy poślubnej ze swoją żoną, w zamian za możliwość upolowania jelenia z pańskiego lasu. Pojęcie to od początku miało wydźwięk pejoratywny, mężowie godzący się na takową „transakcję” nie cieszyli się szacunkiem lokalnej wspólnoty.

⁵⁴⁵ Paryska kurtyzana Nana z najwyższą pogardą wypowiadała się o zdradzanych mężach: „Ach! Rogacz... (...) Rogacz zawsze był dla mnie czymś obrzydliwym”. E. Zola, *dz. cyt.*, s. 159.

⁵⁴⁶ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 113., Tenże, *Małe niedole...*, s. 14.

⁵⁴⁷ W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, Warszawa 1919, s. 22. Dla porównania, w przypadku obrazy pierwszego stopnia – obrazy lekkiej – afrontu doznanego wskutek lekceważącego zachowania, obrażony miał prawo wyboru broni, ale obrażającemu pozostawiano prawo określenia warunków pojedynku. B. Szyndler, *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 178-179.

⁵⁴⁸ B. Szyndler, *dz. cyt.*, s. 181.

Bohater „Rodziny Połanieckich” Józef Osnowski dotkliwie pobił zastanego *in flagranti* z panią Osnowską Kopowskiego, a mimo to nie zrezygnował z wyzwania go na pojedynek⁵⁴⁹. Niesamowite szczęście dopisało Wojciechowi Kossakowi wyzwanemu przez małżonka uwiedzionej hrabiny, człowieka cieszącego się mianem najlepszego myśliwego w Polsce⁵⁵⁰. Błąd z czasów młodości – romans z mężatką – najpewniej kosztowałby Kossaka życie, gdyby nie szczególny zbieg okoliczności. Uratowały go pobożność przeciwnika, a bezpośrednio ingerencja mądrego spowiednika, który dowiedziawszy się w przeddzień pojedynku o żądzy zemsty hrabiego, pod groźbą nieudzielenia rozgrzeszenia przekonał go do wyrzeczenia się krwawej rozprawy⁵⁵¹.

Pamiętajmy, że nie wszyscy mężowie decydowali się wystąpić w obronie honoru, dochodząc zadośćuczynienia w pojedynku. Dla zilustrowania: pułkownik Mikołaj Kamieński, mimo że doskonale wiedział o trwającym dłuższy czas romansie żony – Adaminy z Potockich z jego własnym przyjacielem – hrabią Adolfem Starzeńskim, z pozoru żył w nieświadomości⁵⁵². Lwów huczał od plotek, zdradzany mąż udawał dalekiego od najmniejszych podejrzeń. Dopiero w momencie, gdy przedstawiono mu przy świadkach dowód żoninej niewierności w postaci listu adresowanego do kochanka, zmuszony był przerwać odgrywanie komedii, by burzycielowi domowego porządku rzucić wyzwanie. Sekundował mu Henryk Fredro – młodszy brat Aleksandra. Starcie na pistolety tragicznie zakończyło się dla Starzeńskiego, który nie uszedł z życiem. Wyjątkowo racjonalnie do idei pojedynekowania się zdradzonego męża z kochankiem żony podszedł literacki bohater Aleksiej Karenin. W jego mniemaniu, pojedynek nie stanowił satysfakcjonującego rozstrzygnięcia:

*Czy to ma sens zabić człowieka po to, by wyjaśnić swój stosunek do występnej żony i do syna? (...) Lecz – co jest jeszcze prawdopodobniejsze i co z pewnością się stanie – zabity lub ranny będę właśnie ja, ja, który nic nie zawiniłem. Ja – poszkodowany – byłbym ranny lub zabity. To byłoby jeszcze bardziej bezsensowne*⁵⁵³.

⁵⁴⁹ H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 775.

⁵⁵⁰ Tajemne schadzki kochanków nigdy nie wyszłyby na jaw. Wraz z wyjazdem malarza z Wenecji miłosna przygoda dobiegła końca. Kiedy jednak hrabina urodziła nieprawego syna, dręczona ciężarem grzechu, wyjawiała całą prawdę. Rozgniewany mąż, w obecności świadków, poprzysiągł młodzianowi zemstę, obiecując, że gdy tylko ów osiągnie pełnoletniość, wyzwie go na pistolety i zabije. Gdy po siedmiu latach Kossak w czasie podróży poślubnej znalazł się w Paryżu, przebywający tam hrabia przysłał mu dwóch sekundantów. M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena...*, s. 171-173.

⁵⁵¹ Tamże, s. 174.

⁵⁵² B. Szyndler, *dz. cyt.*, s. 168-169.

⁵⁵³ L. Tolstoj, *dz. cyt.*, t. I, s. 289.

Dominowało w każdym razie postrzeganie pojedynku jako pierwszorzędnego narzędzia obrony honoru, przejawu czynnej postawy męża – głowy i strażnika rodziny. Piśmiennictwo poradnikowe zdradzone-mu mężczyźnie nie wskazywało alternatywy w poszukiwaniu pocieszenia i ratunku w żarliwej wierze, czy w poświęceniu się dzieciom. Wiara pociągała za sobą wymóg przebaczenia kochankowi żony – a to nie wchodziło w rachubę, z kolei opieka nad potomstwem przynależała do sfery czynności przypisanych kobiecie, zresztą potomstwo miało prawo budzić niechęć wobec niejednokrotnie wątpliwej wiarygodności ojcostwa. O ile zatem pojedynek określał postawę zdradzonego męża względem żoninego kochanka, postawa wobec żony mogła sprowadzić się do aktu przebaczenia⁵⁵⁴. Przed podjęciem ostatecznej decyzji co do przerwania lub utrzymania małżeńskiego węzła, słowne roztrząsanie całej sprawy uznawano za opaczne posunięcie. Nawet w porywie gniewu, w głębokim rozżaleniu, najlepiej byłoby, gdyby mąż wystrzegał się ujawniania publicznie domowych konfliktów:

*unikajcie postronnych zwierzeń choćby przed najlepszymi przyjaciółmi waszymi; ogień domowej niezgody jest jak inny ogień, – najlepiej do niego przystępu powietrza zabronić, to najprędzej zgaśnie*⁵⁵⁵.

Gdy mężczyzna zdecydował się przebaczyć małżonce, czy to kierując się miłością, czy chcąc uniknąć skandalu, poradniki milczały na temat oszczędzenia niewiernej wyrzutów i przykrości. Odwrotnie, mąż miał obowiązek poruszyć żonine sumienie, wzbudzić szczery żal i wymóc obietnicę poprawy. Owa poprawa bezwzględnie musiała być natychmiastową, nie było mowy o cierpliwym, wielkodusznym oczekiwaniu męża na zerwanie żony z grzesznym życiem. Nie dotyczyło to poradników kwestii wzbudzenia w żonie zazdrości – podobne działania uznając za typowe dla natury kobiecej, nie podejmowano też zagadnienia wendetty w postaci zdrady w wykonaniu męża.

⁵⁵⁴ Józef Osnowski wybaczył ukochanej Anetce. Chociaż ironizowano, iż kokietka przyjęła postawę kornej pokutnicy, Połaniecki przypominał, że skoro mąż ją przyjął, „żaden porządny człowiek nie ma prawa być surowszym od niego”. Wola męża była w tej mierze decydująca. H. Sienkiewicz, *dz. cyt.*, s. 843.

⁵⁵⁵ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 231-232.

Zdradzające, zdradzający

Na zakończenie niniejszego rozdziału pozostaje jeszcze krótka refleksja nad położeniem zdradzających: żony i męża. U celu tejże refleksji nie leży zrekonstruowanie psychologicznego portretu wiarołomnego współmałżonka, lecz jedynie odtworzenie sugestywnego obrazu wyłaniającego się z kart piśmiennictwa poradnikowego, czasopiśmiennictwa społeczno-rodzinnego, także literatury pięknej. Autorzy podejmujący kwestię niewierności pochylali się również nad oceną następstw, jakie zdrada nieść miała dla samych cudzołożników. Nie trudno przewidzieć, że i przy tej okazji różnicowali spojrzenie w zależności od płci „delikwenta”. Natomiast co do jednego zajmowali wspólne stanowisko, mianowicie przyznawali zgodnie, że cudzołóstwo nieodwracalnie rujnowało pełnię szczęśliwości małżeńskiej, wybacząca moc miłości była wprawdzie zdolna ocalić rodzinę przed rozpadem zalegalizowanym rozwodem lub separacją, ale wyrządzonej krzywdy nie dawało się całkowicie naprawić, świadomość zdrady towarzyszyła małżonkom do końca:

po straconej wierności żadna już do szczęścia małżonków nie zostaje nadzieja, (...) bo jak nie można gorzej upaść, tak i podnieść się tu trudno, ile, że miłość raz stracona, nie ma zwyczaju zmartwychwstać⁵⁵⁶.

Doświadczona niewiara zatruwa pożycie małżeńskie; (...) Niezgoda, nienawiść, zgorszenia, obelgi, głośnie pozwy, niesława i zhańbienie ściga przestępcę zaprzysiężonej wiary, słowem, wszystkie jędze nieprzeblaganej i ciągle dręczącej złości wstępują do domu niewiernego małżonka i zakładają w nim siedlisko piekła⁵⁵⁷.

Niestałość żony, co już wiemy, nieodmiennie spotykała się z potępieniem, surową krytyką, o wiele rzadziej ze współczuciem. Niewierna kobieta, wedle panującego przekonania, prędzej czy później musiała ponieść zasłużoną karę, dotkliwie odpokutować wykroczenie przeciw świętości małżeństwa. Stąd ojcowskie ostrzeżenie kierowane zapewne do niejednej córki wychodzącej za mąż:

⁵⁵⁶ I. Czerwiński Lubicz, *Sposób szczęśliwego pożycia...*, s. 99.; „Człowiek może iść od niechęci do miłości; ale skoro zaczął od miłości, a doszedł do niechęci, nie powraca już do miłości nigdy”. H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 104.; „Niewierność małżeńska, miesza spokojność rodzin i tłumi przywiązanie (...) Biada! ach biada! temu zepsutemu stadłu, które mniema, że można bez skrupułu gwałcić obowiązki tak święte”. A. K. Renouard, *dz. cyt.*, s. 41.

⁵⁵⁷ E. W. Kainko, *dz. cyt.*, s. 84.; „Jakież tam zebranie straszne i obrzydliwe zepsucia, zgorszenia, i wszelkiej bezecności! jaka wojna przeciw prawom boskim i ludzkim! jaki skład zgryzot, nieszczęść, niepokojów i cierpień!”. S. Witwicki, *dz. cyt.*, s. 92.

*Strzeż się więc ducha niestałego moja córko kochana, bo krok podobny wpędziłby nas rodziców za wcześnie do grobu, a ty byś się na całe życie unieszczęśliwiła!*⁵⁵⁸

Zauważmy, że wszystkie bez wyjątku sławne bohaterki literackie, które dopuściły się zdrady, dościsnęła karząca ręka Opatrzności⁵⁵⁹. Anna Karenina zakończyła życie pod kołami pociągu, Emma Bovary skończyła po zażyciu arszeniku⁵⁶⁰, podobnie Celina Mroczkówna sięgnęła po truciznę⁵⁶¹. Za chwilę miłosnego uniesienia przyszło im zapłacić najwyższą cenę – cenę własnego życia. Nie można w tej mierze mówić o przypadkowości, wiadomo, że był to zabieg literacki z całą rozmysłnością zamierzony. Wypracowanie prawidłowości, wedle której w parze ze zbrodnią nieuchronnie postępowała kara, w założeniu służyło przestrodze, ostrzeżeniu mężatek przed zejściem z drogi cnotliwego życia. Dowodzono, jakoby ekstazyjne zapomnienie w ramionach kochanka zawsze zmierzało do tragicznego finału. Niewiasty straszono nie tylko sądem Bożym, jeszcze w trakcie ziemskiej egzystencji przepowiadano im nieodłączne wyrzuty sumienia, niemożność osiągnięcia prawdziwego szczęścia ani choćby upragnionego spokoju. Powyższe uwagi odnoszono do kobiet wrażliwych, o stabilnej strukturze moralnej, w wypadku których niewierność była rezultatem życiowego błędu, chwilowej słabości, bądź też rodziła się na gruncie wielkiej miłości. Posłużmy się sylwetką Anny Kareniny – zamiast wymarzonej sielanki u boku Wrońskiego, jej stałym udziałem okazało się cierpienie, nigdy nie odstępowało jej poczucie winy, reasumując poświęcenie powinności w imię uczucia doprowadziło ją do samozagłady⁵⁶².

*Kiedykolwiek, w jakiejkolwiek porze by ją zapytano, o czym myśli, mogłaby zawsze bez zająknięcia odpowiedzieć: o jednej jedynej rzeczy, o swym szczęściu i o swym nieszczęściu. (...) zastanawiała się właśnie, czemu inne kobiety (...) biorą to tak lekko, a ona tak się dreczy!*⁵⁶³

⁵⁵⁸ J. Niemirowski, *dz. cyt.*, s. 4.

⁵⁵⁹ „Anna Karenina” rozpoczyna się cytatem z Listu do Rzymian: „Mnie pomsta, ja oddam – mówi Pan”. L. Tolstoj, *dz. cyt.*, t. I, s. 5.

⁵⁶⁰ G. Flaubert, *dz. cyt.*, s. 303-314.

⁵⁶¹ M. Dąbrowska, *dz. cyt.*, t. IV: *Wiatr w oczy*, s. 51-57.

⁵⁶² Świadomość, że dla mężczyzny poświęciła ukochanego synka – Sieriożę, zdeptała własną godność, skutecznie zatruwała jej życie. Coraz natarczywiej nachodziły ją wątpliwości, czy Wroński potrafił docenić wymiar jej ofiary, czy nie zaczynał czuć się znudzony, osaczony jej despotyczną, wyłączną miłością. Ciągłe sceny zazdrości, szukanie ucieczki w używkach: alkoholu i narkotykach, popadnięcie w swoisty obłęd, a w rezultacie dramatyczna decyzja o rzuceniu się pod koła nadjeżdżającego pociągu – oto do czego uczciwą kobietę doprowadził romans. L. Tolstoj, *dz. cyt.*, t. II, s. 315.

⁵⁶³ Tenże, *dz. cyt.*, t. I, s. 193. Księżna Betsy Twerska znana ze swobodnego stylu życia tłumaczyła Annie: „Przecie na jedną i tę samą rzecz można patrzeć tragicznie, stworzyć sobie z niej udrękę, i można patrzeć na nią po prostu, a nawet wesoło”. Tamże, s. 307.

Owe inne kobiety to płoche kokietki – te zdradę istotnie traktowały lekko, jako formę zabawy, nie zaś w kategorii grzechu, a zatem nie potrafiły ogarnąć powodowanych przez nią konsekwencji. Tymczasem za pewnik przyjęto, iż łamiąca wiarę małżeńską *piekło tworzy około siebie i w piekle żyje*⁵⁶⁴. Kajetan Jaxa-Marcinkowski w „Upominku dla młodzieży” napominał:

*O! ileż razy błędem niezłomnej minuty
Całe życie zaćmione, cały wiek zatruty.
Gdy twoje zaufanie mąż i dzieci stracą,
(...) Lub obcy gdy posiadzie twoją ufność całą,
Szczęście na zawsze z twoich progów uleciało*⁵⁶⁵.

Niestalość żony, jak twierdzono, nieodwołalnie prowadziła przecież do katastrofy w postaci rozpadu rodzinnej wspólnoty, na czele z najtragiczniejszym skutkiem, gdy:

*Wiarołomna małżonka oszukuje męża, nadaje mu płód obcy za przedmiot kochania
i wprowadza w dom do współnictwa majątku jego, cudze dzieci*⁵⁶⁶.

Kobiety, którym niestraszny wydawał się karzący głos sumienia, próbowano zniechęcić do zdrady, wysuwając jako argument zmienność uczuć kochanka. Za prawidło podawano ostudzenie zapału amanta, zapowiadane w bliższej bądź dalszej przyszłości. Przypomnijmy chociaż znudzonego miłością Celiny Janusza Ostrzeńskiego, czy adoratorów odwracających się z obojętnością od Emmy Bovary, oddajmy też głos Teofili Brodowskiej:

*Nie było, nie ma i nie może być miłości występnej, która by była stałą i niezmienną, która by szczególnież też w sercu mężczyzny nie pociągnęła za sobą niesmaku i przesycenia, a to dlatego, że miłości takiej brak najpierwszej podstawy: szacunku dla kobiety. Czyż więc może być sroższa dla niej kara, jak ta pogarda, wyczytana w oczach, w których dotąd tyle czytała obietnic; a to jej nie minie, choćby najnamiętniej była kochaną*⁵⁶⁷.

W świetle poradnikowych czy literackich opisów, zniesławiona mężatka, wzgardzona przez uczciwych ludzi, napiętnowana hańbą grzechu rozwiązłości, wiodła nędzny żywot⁵⁶⁸. Ostatniej iskiere nadziei pozostawało upatrywać jej w męzowskim przebaczeniu, w zerwaniu z rozpustą

⁵⁶⁴ Matylda R., *dz. cyt.*, s. 151.

⁵⁶⁵ K. Jaxa-Marcinkowski, *dz. cyt.*, s. 5.; „Jak cię raz doznają nieszczerym, nigdy ci wierzyć nie będą”. O. A. Kopczyński, *Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej*, Warszawa 1784, s. 23.

⁵⁶⁶ A. K. Renouard, *dz. cyt.*, s. 41.

⁵⁶⁷ T. Brodowska, *dz. cyt.*, s. 49.

⁵⁶⁸ J. H. Campe, *Rada ojca dla córki...*, s. 81.

i oddaniu się pokucie. W przeciwnym razie dobrowolnie skazywała się na zatracenie, sięgnijmy po metaforę – staczała w dół moralnej przepaści. Jak twierdził Balzak „nieprawa miłość” wydzieriała kobietę obowiązkom żony i matki, za Diderotem wyrokował, iż niewieścia niewierność

*jest (...) kresem ludzkiego występku; jest to (...) największa zbrodnia, gdyż mieści w sobie wszystkie inne*⁵⁶⁹. (...) albo kobieta poniewiera swą miłość, nie przestając należeć do męża, albo zrywa wszystkie węzły łączące ją z rodziną, oddając się całkowicie i wyłącznie kochankowi. (...) Tu spoczywa przyczyna kłamstw, przewrotności. (...) Toteż biorąc rzecz jedynie z punktu urządzenia sobie życia, kobieta, która godzi się na niedole cnoty i wyrzeka się upojeń występku, ma niewątpliwie po stokroć słuszność. Jednakże prawie u wszystkich półgodzinna ekstaza przeważa szale przyszłych cierpień i całych wieków niepokoju⁵⁷⁰.

Niewiasta zameężna, cudzołożąc, wybierała życie w świecie fałszu i zakłamania. Egzystowała w nieprzemijającym lęku przed zdemaskowaniem, w obawie przed wyjściem na jaw hańbiącej prawdy. Według Balzaka, pozornie nienaganną postawą starała się zwieść męzkowską czujność, zaś drobnymi przyjemnościami okupić palące piętno przewinienia⁵⁷¹. Z Balzakowską tezą w polemikę wszedł autor artykułu „Szczerość w Niewieście polskiej. Paradoksalna pogadanka”, uznając dokonaną przez powieściopisarza charakterystykę zachowania niewiernej żony za trafną, aczkolwiek z zastrzeżeniem zastosowania jej wyłącznie do charakteru kobiet francuskich, a jeszcze w większym stopniu niemieckich, podczas gdy polskiej niewieście miałyby być obca wszelka obłuda.

*W przewinieniu nawet zostaje zanadto prawdziwą (...) i dlatego łatwiej u nas o skandal może, niżeli o tę tajoną zaraźliwą, rodziny demoralizującą i niszczącą leprę*⁵⁷² *hipokryzji i zepsucia*⁵⁷³

Wobec pewnego rodzaju tolerancji, pobłażliwości z jaką odnoszono się do zdrady małżeńskiej w wykonaniu mężczyzny, w stosunku do niewiernych mężów schemat winy i kary w zasadzie nie znajdował odzwierciedle-

⁵⁶⁹ Narcyza Żmichowska wierzyła, że pozamałżeńska miłość rozpatrywana jako „uczucie samo w sobie będzie zawsze cnotą”. Niewierna żona dopuszczała się okropnego występku, jednakże błdziła „postronną ujemnością swego charakteru; jedyną chwilą prawdy, jedyną może odkupienia chwilą jest (...) właśnie szczerej miłości chwila”. N. Żmichowska, *Poganka*, Warszawa 1951, s. 31.

⁵⁷⁰ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 304-305.; „Mniejsza o dręczącą ciągle obawę, by jej wina nie stała się jawną, mniejsza o grożący jej może ze strony męża wybuch szalonej zazdrości lub sprawiedliwego gniewu, mniejsza, że ją świat obrzuci błotem i wytykać będzie palcem, nieszczęsna ta ofiara namiętności i szału, więcej jeszcze nad to wszystko stawia na kartę dla chwili upojenia”. T. Brodowska, *dz. cyt.*, s. 49.

⁵⁷¹ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa...*, s. 113.

⁵⁷² Synonim trađu.

⁵⁷³ *Szczerość w Niewieście polskiej. Paradoksalna pogadanka...*, s. 2.

nia w poradnikach wychowawczych, tekstach publicystycznych poświęconych rodzinie ani też w dziełach literackich. Jeżeli już formułowano przestrogi przed niedochowaniem ślubowanej małżonce stałości, pouczeniom nie towarzyszył rejestr groźnie brzmiących konsekwencji, nieuniknionych w razie dopuszczenia się cudzołóstwa. Przeciwnie, przeważała tendencja do prezentowania mężowskiej rozwiązłości z przymrużeniem oka, ukazywania wizerunku mężczyzny żonatego, który niewiele robił sobie z obowiązku wierności, sięgnijmy po cytaty:

*Jeden mniema, że wierność złamana uczynkiem nie sercem winy nie stanowi – drugi utrzymuje, że jest Panem domu, i że mu przeto wszystko robić wolno – inny zapewnia, że choć jest żonatym, nie traci przecież prawa do swobody – a wszyscy ogólnie się dziwią, kiedy coś podobnego żona za złe weźmie*⁵⁷⁴.

Niewierni mężowie z literatury pięknej nie przeżywali z reguły moralnych rozterek, nie doznawali duchowych katuszy, nie doskwierało im szczególnie nawet życie w fałszu, skoro posiadany autorytet, w połączeniu z wymogiem żoninego posłuszeństwa zwalniał ich choćby z konieczności zdawania dokładnej relacji z przebiegu dnia. Zwróćmy uwagę, z jak wielką beztroską notorycznie za plecami żony romansował bohater „Anny Kareniny” książkę Stiepan Arkadajcz Obłoński:

*Nie mógł na zawołanie odczuwać skruchy, że w trzydziestym piątym roku życia, przystojny i kochliwy, nie kocha się we własnej o rok tylko młodszej żonie, matce pięciorga żyjących i dwojga zmarłych dzieci. Żałował jedynie, że nie potrafił lepiej ukryć przed nią zdrady. (...) Zdawało mu się nawet, że wyniszczona, postarzała, nieładna już kobieta, zwykła, niczym się niewyróżniająca, tyle że dobra matka i żona, powinna być pobłażliwa, chociażby z poczucia sprawiedliwości*⁵⁷⁵.

Wracając na rodzimy grunt, podobnie Janusz Ostrzeński, choć sam zagorzały kawaler, w kwestii mężowskiej wierności był święcie przekonany, że

*mężczyźnie wolno zdradzać ukochaną, gdyż to nie ma w jego życiu żadnego znaczenia, a kobiecie nie wolno nigdy, bo to zupełnie co innego*⁵⁷⁶.

Pośród bohaterów literackich przyznających sobie prawo do pozamałżeńskich przygód, bez wahania szukających rozkoszy w ramionach obcych kobiet, wyjątek stanowił Stanisław Połaniecki. Henryk Sienkiewicz w „Rodzinie Połanieckich” zaprezentował osobliwe studium wewnętrznej

⁵⁷⁴ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 227.

⁵⁷⁵ L. Tołstoj, *dz. cyt.*, t. I, s. 7.

⁵⁷⁶ Przewrotność Ostrzeńskiego polegała na tym, że sam nie wahał się doprowadzić do zdrady zamężną Celinę. M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III: *Miłość*, cz. II, s. 474.

walki człowieka uczciwego, dobrego męża, z nieodpartą pokusą zaspokojenia żądzy w kielichu zakazanej miłości. Akt cudzołóstwa poprzedziła prawdziwa batalia stoczona między zdrowym rozsądkiem a nieujarzmionym pożądaniem. Zwycięstwo ciała nad duchem zostało w tym wypadku opłacone ogromem wyrzutów sumienia, palącym wstydem i szczerą skruchą. Połaniecki, nie bez zdumienia, uświadomił sobie, że wraz z popełnionym grzechem cudzołóstwa:

szedł w ruinę jego stosunek do Boga, do społeczeństwa, do kobiety, (...) pułap owego pracowicie dźwigniętego duchowego domu, w którym dotychczas mieszkał, walił mu się na głowę. (...) począł sobie zadawać pytanie: jakim sposobem może istnieć na świecie tego rodzaju oportunizm, który wiarołomstwo godzi w życiu z uczciwością i honorem? (...) Znał wielu tak zwanych porządnym ludzi, żonatych, kochających żony, niby religijnych – i zarazem uganiających się za każdą spotkaną kobietą. (...) wiarołomstwo utarło się i między mężczyznami uchodziło za coś dozwolonego, niemal za zwyczaj. (...) cudzołóstwo, które się samo z góry rozgrzesza, wyłącza religię, wyłącza obywatelskość, wyłącza uczciwość, wyłącza honor⁵⁷⁷.

Powyższą refleksją, jedynym w swoim rodzaju moralnym rozrachunkiem dokonany przez zdradzającego męża, zamknijmy rozdział poświęcony przyczynowo-skutkowemu teoretycznemu ujęciu problematyki niewierności, aby przyjrzeć się wybranym bohaterom, którym pojęcie zdrady małżeńskiej najprawdopodobniej nie było obce.

⁵⁷⁷ H. Sienkiewicz, dz. cyt., s. 633-634.

Rozdział III

Niewierni: mężowie i żony

*Kochać poza małżeństwem, to kochać wbrew prawu,
to dopuszczać się samowoli, to dowodzić sobie samemu,
że się jest wolnym, to kosztować owocu zakazanego.
(P. J. Stahl)¹.*

Uwagi wstępne

Dopuszczenie się zdrady małżeńskiej w percepcji rodziny ziemiańskiej stanowiło przykry, drastyczny problem, i tym też należałoby tłumaczyć dążenie do zachowania towarzyszącej mu aury tajemnicy. Dla członków rodziny, której nie był obcy fakt mężowskiego, czy (co gorsze – zgodnie z ówczesnymi kryteriami oceny) żoninego wiariolomstwa, cudzołóstwo stawało się drażliwym tematem, sprowadzanym do rzędu tematów tabu, strapieniem, z którym przychodziło się mierzyć w obrębie życia domowego, by w żadnym razie nie dawać pożywki spragnionym sensacji, skorym do nieskromnych żartów i uszczypliwych docinek. Doskonale wiedzano, iż dla sąsiedzkiej, w ogóle – towarzyskiej opinii, złamanie wiary małżeńskiej uchodziło wszakże za jeden z najbardziej chwytliwych wątków plotek. Pogłoski dotyczące rzeczywistych bądź wyimaginowanych niewierności, poza tym, że szybko rozchodziły się pocztą pantoflową, znajdowały trwałe ślady w spisywanych wspomnieniach. Dla zbadań zagadnienia zdrady małżeńskiej w ziemiańskim kręgu nieocenione pozostają wobec tego wszelakie materiały pamiętnikarskie. Spisujący wspomnienia podawali konkretne nazwiska zdradzających i zdradzanych, przywoływali pikantne historie, nie szczędzili kąśliwych uwag, nie odżegnywali się też od ferowania wyroków. Autorzy pamiętników, dzienników, listów snuli opowieść o ludziach z towarzyskiej elity, sąsiadach,

¹ M. Kamiński, *Kobieta, miłość i małżeństwo, czyli zbiór zdań, myśli i epigramatów najslawniejszych pisarzy, poetów i filozofów, o kobiecie, dziewicy, mężatce, przyjaciółce, oraz o miłości i małżeństwie*, Warszawa 1873, s. 177.

znajomych, tych darzonych sympatią i tych wobec których żywili ewidentnie negatywne odczucia. Nierzadko pisali o najbliższych krewnych: rodzicach, dziadkach, dzieciach, rodzeństwie, wujostwie. Obok spojrzenia osób trzecich na problem niewierności za wyjątkowo cenną należy uznać narrację prowadzoną przez bezpośrednio zainteresowanych omawianym problemem. Przykładowo, korespondencja wiarołomnych mężów: księcia Konstantego Adama Czartoryskiego czy margrabiego Aleksandra Wielopolskiego rzuca światło na charakter ich zdrady, wynurzenia Wirydianny z Radolińskich najpierw jako pani Kwileckiej, później Fiszerowej, pozwalają lepiej zrozumieć zdrażaną małżonkę, zaś wspomnienia Anetki z Tyszkiewiczów Potockiej i Marii z Łączyńskich Walewskiej określają postawę zdrażających żon – w tym akurat przypadku – od zaprzeczenia cudzołóstwu po jego usprawiedliwienie jako formę koniecznej ofiary. Pozostaje w tym miejscu, wobec subiektywizmu jako nieodłącznej, zasadniczej właściwości źródła pamiętnikarskiego, uwydatnić nieodzowność zachowania ostrożności, oględności przy tegoż źródła krytyce. Na przywołane opinie, charakterystyki postaci, cytowane za autorami dziewiętnastowiecznych memuarów, nie można spoglądać inaczej aniżeli z pewną dozą uzasadnionej nieufności. Truizmem byłoby przypominanie, iż formułowane sądy obciążała przecież jednostronna, stronnicza, a w konsekwencji niejednokrotnie daleka od prawdy interpretacja pamiętnikarza, pozostająca w ścisłej zależności od jego sympatii bądź odwrotnie antypatii. W szczególności u kobiet dawała się zauważyć niechęć wynikająca z zazdrości, z rywalizacji o palmę pierwszeństwa wśród salonowych piękności. Tak jak snujący wspomnienia pozwalali sobie na tendencyjny przekaz, dowolnie oczerniając lub gloryfikując bohaterów kreślonej historii, tak i przy kreacji własnych wizerunków ulegali powyższej skłonności, w dążeniu do idealizacji nie wahali się odbiegać od prawdy. Rzecz jasna, akcentowany subiektywizm w najmniejszym stopniu nie dyskredytuje wagi materiałów pamiętnikarskich jako kluczowej bazy informacji dotyczących zajmującego zagadnienia zdrady małżeńskiej. W zamierzeniu autorki leży jedynie ostrzeżenie czytających przed bezkrytycznym przyjmowaniem na wiarę zamieszczonych w poniższym rozdziale opiniujących cytatów. Powinno się rozpatrzyć najpierw, w jakiej zależności pozostawał piszący od opisywanego, czy łączyły ich więzy krwi, przyjazne stosunki, a może dzielił jakowyś konflikt. Wypada także zastrzec na wstępie, iż nie ma bezwzględnej pewności co do tego, czy wszystkie z zaprezentowanych dalej postaci rzeczywiście dopuściły się niewierności albo padły jej ofiarą. Przyjmując za punkt odniesienia przekonania pamiętnikowych narrato-

rów, trudno uniknąć ryzyka błędu. Niewątpliwie czynnikiem weryfikującym w znaczący sposób wiarygodność pamiętnikarskiej relacji byłyby powtarzalność danego sądu na temat prowadzenia się określonych: męża i żony, a zatem gdy zapiski przynajmniej dwóch autorów uwidaczniały zgodność w wystawionym świadectwie.

W poprzednim rozdziale przede wszystkim poznaliśmy punkt widzenia modnych w epoce poradników wychowawczych, kodeksów dobrych obyczajów, a także swoistych kompendiów pozostawionych przez zapobiegliwe matki i ojców i na ich podstawie odtworzenia doczekały się prawdopodobne przyczyny małżeńskiej niewiary, proponowane sposoby jej przeciwdziałania oraz jej możliwe konsekwencje. Nadszedł czas, aby tym razem z perspektywy pamiętnikarskiej reminiscencji dokonać zarysu badanej problematyki. Dla pełniejszego obrazu, a także dla uwiarygodnienia faktów wykorzystane zostały dodatkowo dokumenty procesowe z archiwów podworskich oraz listy. Kluczem do prezentacji obszernego materiału uczyniono wyodrębnienie dwóch podrozdziałów – osobno przyjrzymy się zatem w pierwszej kolejności niewiernym mężom, a następnie niedochowującym wierności żonom². Bohaterowie rozdziału zestawieni zostali na zasadzie selektywnej, u celu nie leżało odnotowanie jak największej liczby potencjalnych zdrajcących, towarzyszące przesłanki miały zdecydowanie charakter jakościowy³. Gdybyśmy tę część pracy potraktowali jako katalog wybranych niewiernych to byłby to pewien ekstrakt niezbędny, a jednocześnie w pełni wystarczający do próby udzielenia odpowiedzi na rysujące się pytania badawcze, do prześledzenia genezy i skutków zdrady małżeńskiej, jej modelowego ujęcia, a nawet zrekonstruowania seksualnej obyczajowości epoki. Zanim „przez dziurkę od klucza” zaczniemy podglądać alkowiane wyczyny wiarołomnych małżonków, nieodzownym zdaje się jeszcze dodanie, iż sporządzone zestawienie wzbogacone zostało o próbę zrekonstruowania towarzyszących przywołanym postaciom

² Zastosowany schemat ma za zadanie służyć uwydatnieniu priorytetowych wątków, nie będzie sztywny, a w związku z tym podrozdziały będą ze sobą ściśle korespondować, uzupełniać się wzajemnie, a od czasu do czasu zdarzy się, iż treści dotyczące zdrajcących żon pojawią się w podrozdziale poświęconym zdrajcącym mężom i na odwrót.

³ Pomiędzy wyodrębnionymi podrozdziałami uwidoczni się pewna dysproporcja. Otóż podrozdział poświęcony niewiernym żonom będzie bogatszy w przykłady, a tym samym obszerniejszy treściowo. Pamiętnikarze częściej rozpisywali się o wiarołomnych żonach aniżeli wspominali mężów-cudzołożników, czego przyczynę należy upatrywać w charakterystycznej dla epoki, krzywdzącej dla kobiet, mężczyznom przyznającej prawo do w zasadzie nieograniczonej swobody, podwójnej moralności. Stąd też zdrada małżeńska mężom nieraz uchodziła płazem, i gdyby nie towarzyszące jej okoliczności (gdyby na przykład Teodor Kumanowski nie został zamordowany) możliwe, że pamiętnikarze nie uznaliby jej nawet za wartą odnotowania.

potencjalnych motywacji, przeżyć, emocji⁴. Zaproponowana tu wizja świata myśli i doznań bohaterów to wszakże tylko jedna z szeregu mniej lub bardziej przekonujących interpretacji.

Niewierni mężowie

*Słowicze wdzięki w mężczyzny głosie,
a w sercu lisie zamiary⁵.*

Magdalena Samozwaniec doszła do, zdaje się, trafnej konstatacji: *Zdrada małżeńska nie należy do tego gatunku przestępstw, które każą koniecznie zbrodniarzowi wracać na miejsce zbrodni⁶*. Istotnie, romans męża ze środowiska ziemiańskiego z reguły przybierał charakter ulotnego, przejściowego „skoku w bok”, pewnego rodzaju odskoczni od codzienności, rozrywki, urozmaicenia. Wydaje się, że mężczyzna, wykazujący tendencję do niestałości, nie przywiązywał się na dłużej do jednej i tej samej kochanki, lecz wciąż potrzebował nowych wrażeń i podnieć. Nie rozpatrując w tym miejscu zagadnienia korzystania z płatnej miłości, traktowanego w odrębnych kategoriach, zauważmy, iż kochanka – służąca, wiejska dziewczyna, aktorka, tancerka czy szansonistka nie stanowiła poważniejszego zagrożenia dla pani domu, już ze względu na różnice sferowe nie mogła przecież oficjalnie zająć miejsca żony. Inaczej rzecz miała się w przypadku, gdy mąż wdał się w romans z kobietą z własnej sfery, w dodatku nieskrępowaną zobowiązaniami małżeńskimi – rozwódką, wdową, ewentualnie panną, wówczas nad rodziną prędzej czy później zawisnąć musiała groźba rozpadu, tym bardziej realna, o ile czerpanie zmysłowej przyjemności podbudowane było obustronnie rodzącym się uczuciem. Niejaki pan Gościński z Dubna, ojciec dziewięciorga dzieci

młody jeszcze, w pełni sił i ładnej powierzchowności, chcąc sobie palnąć w łeb, strzaskał tylko szczękę, odstrzelił nos i cześć języka i po kilku dniach (...) umarł nie mogąc jeść. Przyczyną tego samobójstwa była gwałtowna miłość do pewnej panny i niemożność ożenienia z nią, z powodu niezezwoleń żony na rozwód⁷.

Zazwyczaj wszakże mężowie, decydując się na prowadzenie bogatego pozamałżeńskiego życia erotycznego, jednocześnie czuwali nad utrzymaniem stabilizacji i harmonii w obrębie małżeństwa, starannie zatem

⁴ Moja rola kończy się na interpretacji poczynań bohaterów, sugerowaniu możliwych scenariuszy, nie rości sobie praw do oceny zdradzających.

⁵ A. Mickiewicz, *Świtezianka*, [w:] *Ballady i Romanse, Dzieła*, t. I, Paryż 1869, s. 16.

⁶ M. Samozwaniec, *Kobieta, miłość, zdrada*, oprac. J. Krzyżanowski, Szczecin 1991, s. 29.

⁷ W. Jezierska, *Z życia dworów i zamków na Kresach 1828-1844*, Poznań 1924, s. 65-66.

ukrywali potajemne związki. Zapewne nie przyznając racji Balzakowskiej maksymie:

Czy można zawsze pożądać swej żony? Niewątpliwie. Mówić, iż nie jest możliwe odczuwać stale miłość dla jednej kobiety, jest taką samą niedorzecznością, co twierdzić, iż znakomity artysta potrzebuje koniecznie kilkorga skrzypiec, aby wykonać utwór muzyczny i ożywić jego czarowne melodie⁸,

potrafiliby bez większych wyrzutów sumienia obdarzać miłością żonę, a wizyty składać kochankom. Dziedzic Mierzwina i Rastówki w guberni kijowskiej – Zdziechowski⁹, pod okiem żony bezkarnie pozwalał sobie na rozliczne ekstrawagancje: *co roku nowe bony i guwernantki sprowadzał z zagranicy, a które najczęściej „cum pondere” [z ciężarem] z domu wyprawiał¹⁰*. Rozwiązłością przekraczającą granice resztek przyzwoitości, doprowadził małżonkę do choroby psychicznej, aczkolwiek swe wybryki traktował chyba jak najbardziej naturalnie, bez cienia wstydu, skoro:

kosztowne ornaty sprawiał do domowej kaplicy, w której sam codziennie do mszy służył (...) Takie to sprzeczności natury ludzkiej – bigoteria w parze z rozpasanem¹¹.

Paulina Rościszewska, nie znajdując zrozumienia dla moralnego relatywizmu, wyznała:

Dziwiłam się, widząc żonatych prowadzących kawalerskie życie, bo na cóż oni żony pojęli? Jakikolwiek jest sposób widzenia rzeczy tych panów i jakie ich zamiary, zawsze są one nieprawe i niedorzeczne; bo gwałcąc obowiązki religii i moralności, doprowadzają ich wraz z rodzinami do występków, poniżenia i nieszczęść niezliczonych¹².

⁸ H. Balzak, *Fizjologia małżeństwa*, [w:] *Komedia ludzka*, t. XX, Warszawa 1963, s. 75.

⁹ Józef Zdziechowski żonaty z Pelagią z Krasickich. K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, oprac. T. Epsztein i S. Górzyński, Warszawa 2004, t. II, s. 287.

¹⁰ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1979, s. 230. Ponieważ przytoczę jeszcze szereg anegdot zacytowanych z pamiętnika Tadeusza Bobrowskiego, warto poświęcić nieco miejsca samemu pamiętnikowi. Pierwsze wydanie, w dwóch okazałych tomach, ukazało się drukiem w 1900 r. we Lwowie i ze względu na publiczne ogłoszenie wstydliwych szczegółów z życia ziemianstwa guberni wołyńskiej i kijowskiej wywołało prawdziwy skandal. Wydawcy zobowiązani mocą testamentu, po oznaczonym upływie czasu od zgonu autora, bez najmniejszych zmian i opuszczeń oddali pamiętnik do druku. Choć odpowiedzialność za opisane zdarzenia składali na barki Bobrowskiego, doszło do kilku pojedynków na Ukrainie, na szczęście uniknięto rozlewu krwi. Poza tym protestowano na łamach czasopism, wykupywano i niszczone nakład. S. Kieniewicz, *Przedmowa wydawcy*, [w:] T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia...*, s. 5-6.

¹¹ T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 230.

¹² P. Rościszewska, *Kilka słów do mojego syna*, Kalisz 1857, s. 84.

Książę Konstanty Adam Czartoryski z własnej woli¹³ wystarał się o rękę wojewodzianki wileńskiej – księżniczki Anieli Radziwiłłówny i choć, według obserwacji współczesnych, wydawał się być wielce zakochany, uczucie do młodziutkiej żony widocznie nie stało dla niego w sprzeczności z pokątnymi przygodami. Wystarczyło, aby brał przykład z własnych rodziców: z matki – Izabeli z Flemmingów uwikłanej w liczne romanse, pośród kochanków której wymieniano Stanisława Augusta Poniatowskiego, Mikołaja Repnina, Armanda de Lauzun, Franciszka Ksawerego Branickiego czy Kazimierza Rzewuskiego, oraz z ojca – Adama Kazimierza, który już w dwa lata po ślubie doczekał się nieślubnego dziecka¹⁴. Podobnie teściowie Konstantego nie uznawali pojęcia małżeńskiej wierności. Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa związała się z rosyjskim ambasadorem w Warszawie Otto von Stackelbergiem, Michał Radziwiłł niebotyczne sumy trwonił na utrzymanie swych metres, w tym trzech córek młynarza spod Nieborowa¹⁵. W powyższym świetle, nie powinno dziwić, iż wyniesione z czasów kawalerskich lubowanie się młodego Czartoryskiego w miłostkach naturalną kolejną rzeczą znalazło niechlubną kontynuację w okresie małżeństwa. Konstantemu przypisywano uwiedzenie panny Tekli Morskiej z puławskiego fraucymeru matki i szereg podobnych, acz zręcznie zatuszowanych „grzeszków”¹⁶. Można chyba pokusić się o znalezienie prawdopodobnego uzasadnienia postępowania księcia, nie tylko, jak się dotąd zwykło czynić, w książęcym romansowym usposobieniu czy w modelu wychowania, ale nieco głębiej – odczytywać swobodne zachowanie jako sposób na odreagowanie domowych zmartwień. Otóż z pozoru szczęśliwe stadło Czartoryskich w rzeczywistości gnębione było ciągłymi obawami o stan zdrowia cierpiącej na suchoty Anieli. Jej kruchość, słabość, towarzyszące niemal nieustannie złe samopoczucie, niewątpliwie musiały martwić czulego małżonka, a może i nawet prowadzić do

¹³ Książę przekonał do tego mariażu matkę, która początkowo zamyślała dla niego o świetniejszej partii. Szybko jednak doceniła zalety Anieli. „Moja kochana Księżno, Bóg dobry dla mnie, kiedy mi Syna dał, który umie szacować osobę taką jak twoją córkę. (...) Duszo Kochana proszę cię o tę Dziewkę, którą (...) aż do śmierci kochać będę. Mój mąż będzie cię o toż samo prosił (...) Kostusia szczęście masz w ręku swoim. (...) Napisz mi proszę gdzie twój mąż żebym do niego także pisała.”; Książę Adam Kazimierz pisał wkrótce: „mój syn Konstanty uważa jak spełnienie uszczęśliwienia swego otrzymanie ręki Księżniczki Jejmości Angeli”. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej AGAD], Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, seria II, sygn. 149, Czartoryska Izabela do Heleny Radziwiłłowej; seria II, sygn. 138, Czartoryski Adam do Heleny Radziwiłłowej.

¹⁴ G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1988, s. 15.

¹⁵ Michał Radziwiłł założył w Nieborowie „pulardarnię”, w której kilkanaście hoźych dziewcząt wiejskich hodowało drób i spełniało inne zachcianki. Tamże, s. 211.

¹⁶ Tamże, 340.

depresji. W listach do teścia Michała Radziwiłła Konstanty sumiennie donosił o następujących na przemian: pogarszaniu się i poprawie zdrowia małżonki. W 1802 r., a więc zaraz po ślubie, pisał: *Żona moja (...) bardzo wiele ucierpiała na nerwy i miała ataki nadzwyczajnie mocne, teraz lepiej (...) ale dużo osłabiona*¹⁷. Młodą panią Czartoryską osłabiły szczególnie narodziny córeczki Eudoksji, która równie słaba szybko przeniosła się z tego świata. Drugi poród – tym razem cieszącego się dobrym zdrowiem Adama Konstantego – przyprawił Aniłę o utratę resztek sił¹⁸. Rok później – 13 maja 1805 r. uradowany niespodziewaną nadzieją na żoniną rekonwalescencję Czartoryski listownie dzielił się swoją radością z teściem:

*Nie trudziłbym Waszą Księżęcą Mość listem, gdybym nie wiedział, ile mu miło będzie w moim wyczytywać dobre wiadomości o zdrowiu żony mojej. Sama zleciła mi przeprosić Waszą Księżęcą Mość, że na list Jego dopóty nie odpisuje, gdyż jej jeszcze ani czytać ani pisać nie pozwalają, (...) prosi byś był uspokojonym, bo do sił i zdrowia co dzień bardziej przychodzi, jakoż dzisiaj dziewiątego dnia, wstała z łóżka (...) na kanapę w mojej mocy (...) spodziewać się trzeba prędkiego ozdrowienia*¹⁹.

Jednakże nawet zagraniczna kuracja nie uratowała Anieli, zmarła w Wiedniu w 1808 r. W jednym z ostatnich listów pisanych przed jej zgonem książe zawiadamiał:

*zdrowie Anieli w tym się polepszyło, że (...) nie miewa bólu głowy, lecz gorączka jeszcze jej uraca wieczorem (...) Onegdajszej nocy spała dość dobrze, tej nocy nie tak spokojnie*²⁰.

Skrupulatność Konstantego dowodziła jego troskliwości, dbałości z jaką starał się przedłużyć życie kochanej kobiety. Rozpatrywana płochosc, znajdująca wyraz w nieformalnych układach z niewiastami, nie oznaczała braku miłości, raczej chwilowe zapomnienie o małżeńskich troskach, doraźną ucieczkę od „domowego szpitala”. Na korzyść niniejszego przypuszczenia najpełniej świadczyłoby złożone po śmierci żony w liście do Heleny Radziwiłłowej gorzkie wyznanie: *Kiedy się straciło wszystko na świecie, ma się prawo żądać od Wszechmocnego, aby skrócił tę egzystencję, która nam ciąży*²¹.

¹⁷ AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, seria II, sygn. 140, Czartoryski Konstanty do teścia Michała Radziwiłła, woj. wileńskiego.

¹⁸ Fragment listu adresowanego do Michała Radziwiłła z 1804 r.: „Żona moja przed godziną syna powiła. (...) Dużo cierpiała, i długo, bo czterdzieści godzin”. Tamże.

¹⁹ Tamże.; W grudniu 1805 r. już sama Aniela pisała do ojca: „Zdrowie moje polepsza się nareszcie, chininę biorę i ta mi bardzo służy”. AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, seria II, sygn. 144, Czartoryska A. z ks. R. do ojca Michała Radziwiłła, woj. wileńskiego.

²⁰ AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, seria II, sygn. 140, Czartoryski Konstanty do teścia Michała Radziwiłła, woj. wileńskiego.

²¹ Cyt. za: G. Pauszer-Klonowska, *dz. cyt.*, 235.

Dla porównania, książę Marcei Lubomirski nie zniósł ciężaru pożycia ze sparaliżowaną, zgorzkniałą małżonką – Jadwigą z Jabłonowskich, i ku zgorszeniu otoczenia, wraz z kochanką – francuską aktorką – zaszył się w Londynie. Historia jego mariażu niemalże od samego początku potoczyła się wielce tragicznie. Idylla młodego małżeństwa nie trwała bowiem długo, zaledwie w dwa lata po zawartym w 1837 r. ślubie, w wyniku komplikacji po przyjściu na świat syna, dwudziestoletnia księżna utraciła trwale władzę w obu nogach²². Pod wpływem życiowej tragedii, ze spokojnej, łagodnej niewiasty, przemieniła się w trudną do współżycia despotkę, kobietę chimeryczną, próbującą podporządkować sobie najbliższych, zmusić ich do spełniania kaprysów, z nienawiścią odnoszącą się do całego świata, w tym do męża²³. Jako szambelan dworu carskiego Marcei, z wielkim trudem zdobywszy przyzwolenie chorej, w 1845 r. przeniósł się na kolejne lata do Petersburga²⁴. Tam, przypadkowa znajomość z panną Elizą Thiébault sprowokowała go do podjęcia na początku 1848 r. nieodwołalnej decyzji o zerwaniu z dotychczasowym życiem i zamieszkaniu w Londynie, a tym samym definitywnym odejściu od żony²⁵. Nie uzyskawszy zgody urażonej małżonki na postępowanie rozwodowe, Lubomirski nigdy nie sformalizował związku z kochanką, która urodziła mu kilkoro dzieci i towarzyszyła aż do śmierci²⁶.

Wracając do miłosnych przygód księcia Konstantego Czartoryskiego, zdaje się, że nie zakłócały one raczej spokojności chorowitej Anieli, były przed nią skrzętnie ukrywane²⁷. Nielatwą sztukę zręcznego manewrowa-

²² Natalia Kicka wspominała, że już przed zamałżeństwem „chorowało to dziewczę dziwne, miało jakieś zachwyty, widzenia. Doktor Wolff leczący ją radził wydać za mąż jak najprędzej”. N. Kicka, *Pamiętniki*, oprac. J. Dutkiewicz, T. Szafranski, Warszawa 1972, s. 189.

²³ J. W. Gomulicki, *Uchła gałąź. O Józefie Lubomirskim (z Dubna) jego rodzinie i pamiętnikach*, [w:] J. Lubomirski, *Historia pewnej ruiny. Pamiętniki 1839–1870*, Warszawa 1975, s. 44, 51.

²⁴ Tamże, s. 53.

²⁵ Co istotne, przy okazji Marcei Lubomirski uniknął konieczności spłaty ogromnych długów karcianych. Tamże, s. 46–47.

²⁶ A. Szwarc, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. VIII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2004, s. 98.; Natomiast Józef Dunin-Karwicki odnotował, iż książę Lubomirski zawarł powtórny związek małżeński pod przybranym nazwiskiem Szreniawa. J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień*, t. I, Warszawa 1903, s. 100.

²⁷ Jedynie Aleksandra z Tańskich Tarczewska dowodziła, że Aniela wprawdzie nie uskarżała się na swój los, ale widząc, jak książę „ubóstwiał Marysię [Marię Dzierżanowską], znieść tego nie mogła, w swym smutku nikła i we 24 roku umarła”. Jednakże Tarczewska śmierć Anieli przypisała zmartwieniom, pomijając jej prawdziwy powód, jakim była postępująca choroba. A. z Tańskich Tarczewska, *Historia mego życia. Wspomnienia warszawianki*, oprac. I. Kaniowska-Lewańska, Wrocław 1967, s. 62.

nia pomiędzy domem a życiem pozamałżeńskim opanował również do perfekcji margrabia Aleksander Wielopolski. Ożeniony, jak na mężczyznę dość wcześnie, bo w dwudziestym trzecim roku życia, w swej wybrance Teresie Marii z Potockich odnalazł wzorcową żonę: romantyczną kochankę, a zarazem przyjaciółkę i powierniczkę. Przy okazji teść – wojewoda Michał Potocki, dla młodego, niedoświadczonego jeszcze ordynata chrobberskiego (pińczowskiego), okazał się niezastąpionym doradcą w dziedzinie porad dotyczących prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. Korespondencja z okresu narzeczeństwa, a później małżeństwa, wspólnie z miłosnymi wyznaniem (jak choćby ta płomienna prośba zakochanego: *Kochaj mnie zawsze tak, jak ja Ciebie, a nie bardziej, bo już nie można*) łączyła sprawy codzienne, przykładowo odnoszące się do zarządu majątków ordynackich czy służby publicznej Aleksandra²⁸. W interpretacji Zbigniewa Stankiewicza, Wielopolski, przebywając najczęściej w Warszawie, kłopoty domowe składał na barkach żony, a że te przerastały jej wątłe siły, negatywnie odbiły się też na stanie jej zdrowia²⁹. Jednakże to nie płochy żywot Aleksandra odrywał go od margrabin, przyczynę doskwierającej obojgu rozłąki stanowiła paląca konieczność dopilnowania rodowych interesów³⁰. Tymczasem pierwsza ciąża zakończyła się śmiercią dziecka, druga próba – w 1831 r. zabrała Aleksandrowi jego ukochaną Terenię, a zaraz po niej nowo narodzoną córkę. Rok później, za uzyskaniem dyspensy władz duchownych, Wielopolski pojął za żonę młodszą siostrę zmarłej – osiemnastoletnią wówczas Paulinę Apolonię. Trafne wydaje się uzasadnienie tego mariażu przez Adama Mieczysława Skałkowskiego:

*Miłość do niej była ukojeniem po zawodach życiowych (...) poczęła się ze wspólnoty żalu jego po żonie, jej po siostrze. Myśl o zmarłej, obojgu drogiej, łączyła ich, zanim zadzierzgnęły się węzły małżeńskiego pożycia i uczuć rodzicielskich*³¹.

²⁸ Archiwum Państwowe w Kielcach. Archiwum Ordynacji Myszkowskiej, sygn. 26, Listy A. Wielopolskiego do T. Wielopolskiej, 1826 r.

²⁹ Teresa dozorowała prace remontowe na zamku w Mirowie. „Słotną jesienią 1829 r. musiała samotnie spędzać długie i nudne wieczory na wsi zabitej deskami. (...) Dni zajmowała jej wytężona praca”. Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967, s. 19.

³⁰ W jednym z listów margrabia żalił się „Czasem przychodzi mi ochota nic nikomu nie mówiąc wziąć pocztę i pojechać choć na parę dni upaść do nóg mojej najdroższej w świecie Tereni (...), ale ten nieszczęśliwy zdrowy rozsądek, którego wolałbym nie mieć, wstrzymuje mnie od tego, zwłaszcza że interesów, jakie tu są do załatwienia, ciągle pilnować trzeba”. List A. Wielopolskiego do T. Wielopolskiej, 2 I 1830 r., [w:] A. M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. I, Poznań 1947, s. 162.

³¹ A. M. Skałkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 39.

Pieszczotliwie nazywana Polunią, wszakże najwidoczniej tylko poło-
wicznie zastąpiła miejsce Teresy, nie zdołała wypełnić w sercu margrabie-
go próżni powstałej po jej stracie. Uszczęśliwiła męża dziedzicem ordynacji
– Zygmuntem Andrzejem, w przeciągu dziesięciu lat ośmiokrotnie znajdo-
wała się w stanie błogosławionym³². Wielopolski kochał ją na swój sposób,
szanował, ale równolegle miłosnych uniesień doznawał poza domem³³.
Swoją wielką miłość spotkał przypadkiem, wielce oryginalnie, przy okazji
wspierania przyjaciela Cezarego Platera w konkurach do ręki tejże. Prze-
łamał niechęć rodziców panny żywioną do przyszłego zięcia – od czasów
powstania listopadowego emigranta politycznego, przy czym ułatwił mu
starania o zezwolenie władz pruskich na osiedlenie w Poznańskim³⁴.
Ową panną, która chcąc nie chcąc, zawojowała serce margrabiego, była
Stefania z Małachowskich³⁵. Wielopolski ze swojej zażyłości ze Stefanią
nie czynił sekretu, w listach zwierzał się Paulinie z pozytywnych wrażeń
doznawanych podczas częstych wieczornych wizyt w salonie Małachow-
skich, opowiadał o tym, jak razem ze Stafanią podawał do chrztu dzieci
jej protegowanych. W styczniu 1843 r. wprost donosił z Warszawy:

*Niebytność S[tefani] bardzo mi się tu uczuć daje, jestem jak błędny w godzinach,
które zwyczajnie w jej salonie przepędzałem*³⁶.

Trudno jednoznacznie orzec, czy wyznanie Aleksandra dowodziło
czegoś więcej niż niewątpliwej sympatii do kobiety, która bądź co bądź, za
kilka miesięcy zmienić miała stan cywilny, czy kryło w sobie jakiś głębszy
sens, a wobec tego, czy zaniepokoiło Paulinę. Bardzo możliwe, że pobożna
Wielopolska nie dopuszczała jeszcze wówczas nawet myśli o przeniewier-
stwie męża, w Stefanii widziała wyłącznie jego bratnią duszę, serdeczną
przyjaciółkę. Przecież Aleksander określał ją wzniosłym mianem latarni
morskiej przyświecającej mu mimo chmur i oddalenia³⁷. O tym, że relacja
margrabiego i Stefanii już jako pani Plater, jeszcze raz zaznaczmy, choć

³² Z. Stankiewicz, *dz. cyt.*, s. 51. Cięża kończyły się najczęściej poronieniami, z trzech synów (Zygmunt, Józef, Władysław) najmłodszy Władysław zmarł na cholerę.

³³ „Polunia należała raczej do rodzinnego i domowego inwentarza”. A. M. Skalkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 87.; Bogusława Mańkowska (córka generała Jana Henryka Dąbrowskiego), bardzo niechętna Wielopolskiemu, w pamiętnikach nadmieniła o „jego szorstkości i srogości w domowym pożyciu, o smutkach i łzach młodej jego żony”. B. z Dąbrowskich Mańkowska, *Pamiętniki*, t. I, z. II, Poznań 1880, s. 56.

³⁴ A. Skalkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 89-92.

³⁵ Natalia Kicka zachwycała się jej osobą: „anielską miała powierzchowność, świętych Pańskich ustrój”. N. Kicka, *dz. cyt.*, s. 191.

³⁶ *List A. Wielopolskiego do P. Wielopolskiej, 17 I 1843 r.*, [w:] A. M. Skalkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 90.

³⁷ A. M. Skalkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 110.

nie musiała, wykroczyła najpewniej poza platoniczny charakter, świadczyły urywki korespondencji:

*Czy się dziś będziemy widzieli, kochana moja Stefanio, i o której będziemy się widzieli? Wczoraj przez dzień cały bardzo mi było tęskno za Tobą i nagromadziły się znowu rzeczy na sercu, które są Twoje i szukają powrotu do Twojego źródła. (...) Twój na wieki A. W.*³⁸

O ile Cezary Plater zaczął żywić pewne podejrzenia, co przyniosło przelotne ochłodzenie przyjaźni z Aleksandrem, margrabina Wielopolska sama zaprzyjaźniła się ze Stefanią i tym bardziej zachęcała męża do podtrzymywania korespondencji i składania wizyt Platerom³⁹. Stankiewicz rozważał ewentualność, jakoby Paulina lękała się całkowitej utraty męża i w tej obawie znajdował usprawiedliwienie żoninej wyrozumiałości⁴⁰. Szedł tropem Skalkowskiego, który dającą się niekiedy dostrzec w kontaktach korespondencyjnych uniżoność Pauliny tłumaczył wyrazem wdzięczności dla Stefanii, podzięki za to, że ta nie próbowała wykorzystać wrażenia zachwytu, jakie za każdym razem wywoływała u Wielopolskiego swoją osobą i trwale odciągnąć go od rodziny⁴¹. Także inna supozycja rościłaby sobie rację bytu, otóż wybór kochanki w żonie przyjaciela i swoboda mówienia z własną żoną na jej temat, z powodzeniem mogły omamić ufną Paulinę, odwieść od najmniejszych posądzeń. Analogiczny mechanizm zadziałałby w przypadku późniejszych niewierności Wielopolskiego. Po śmierci Platerowej zainteresowanie margrabiego wzbudziła Julia z Głogowskich Potocka. Bratowa Pauliny, porzucona przez męża Stefana, potrzebowała wsparcia w wychowaniu chorego pięcioletniego syna Zygmunta, któremu groziło kalectwo⁴². Wielopolski jako ojciec chrzestny chłopca poczuwał się do odpowiedzialności, toteż wziął na siebie obowiązek zorganizowania matce i dziecku należytej opieki, dopomagał finansowo, sprowadzał doktorów, zabierał na spacer⁴³. Pod płaszczykiem szczyt-

³⁸ *List A. Wielopolskiego do S. Platerowej, 9 I 1844 r.*, [w:] Z. Stankiewicz, *dz. cyt.*, s. 53.

³⁹ Paulina Wielopolska po bliższym poznaniu Stefanii w trakcie pobytu w Berlinie, po powrocie nawiązała z nią serdeczną korespondencję, dzieliła się wydarzeniami z życia rodzinnego, przebiegiem spraw domowych. A. M. Skalkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 86.

⁴⁰ Z. Stankiewicz, *dz. cyt.*, s. 51.

⁴¹ A. M. Skalkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 87.

⁴² Stefan Potocki odszedł od żony w 1852 r., a więc po niespełna dziesięcioletnim pożyciu. Do rozkładu małżeństwa przyczynić się mogła rodzinna tragedia: śmierć pierworodnego Zdzisława i poważne problemy zdrowotne młodszego Zygmunta. Najmłodszym dzieckiem Potockich była córka Teresa. J. Kita, *Tomasz Potocki (1809–1861): ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007, s. 130.

⁴³ Otoczenie małego bratanka (zdrobniale nazywanego Muniem) opieką zainicjowała Paulina Wielopolska. A. M. Skalkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 147, 155.

nej chęci niesienia pomocy, bawił z Julią w Paryżu, listownie dzieląc się z żoną spostrzeżeniami na temat bratowej:

Jest ona bardzo biedna i opuszczona (...) Polecila mi uściskać Cię od niej, kocha Cię ona i na nas obojgu polega⁴⁴.

Pomimo zapewnienia: *Choć tu jestem pożytecznym, pragnę, jak najprędzej być znów przy Tobie*, opóźniał swój powrót do domu⁴⁵. Julia Potocka pocieszyła Aleksandra po stracie Stefanii, ale to dopiero zapoznana podczas pobytu w Petersburgu w początkach lat 60. hrabina Maria Keller miała przywozić mu jej wspomnienie⁴⁶. Przez Kazimierza Bartoszewicza okrzyknięta „muzą margrabiego”, dzięki wybitnej roli, jaką odgrywała na dworze petersburskim, otwierała margrabiemu szersze perspektywy⁴⁷. Wdzięczność Wielopolskiego wyrażała się z kolei w ułatwieniu awansu jej małżonkowi – hrabiemu Edwardowi Kellerowi. Osobą Marii i jej miłośnikami zajmę się w dalszej części pracy, w tym miejscu naświetliłam jedynie relację łączącą ją z Aleksandrem. I tym razem Wielopolski przemysłnie „spowiadał” się małżonce ze swych odczuć, by skutecznie uspić jej czujność:

Poznałem niedawno i często widuję osobę znakomitą pięknnością, rozumem i dobrocią, hrabinę Keller, która przez liczne stosunki pokrewieństwa i z urzędowania jej męża wypływające jest mi pomocną w orientowaniu się⁴⁸.

W niniejszym liście margrabia silnie akcentował korzyści, jakie w sferze życia publicznego dawała mu znajomość z Kellerową i które przez to miały go skłaniać do częstego szukania jej towarzystwa, przemysłnie nie ukrywał także przed żoną, że jego uwadze nie uszła rzucająca się w oczy piękność nowej przyjaciółki. Zwiedziona taką przebiegłością męża Paulina, bez zarzucenia jej naiwności, miała prawo nie dawać wiary krzywdzącym plotkom o jego romansie ze „złotowłosą Egerią”. Jeżeli natomiast przyjmujemy wersję, iż Wielopolska domyślała się romansowych przygód męża i zachowywała milczenie tylko po to, aby ukryć ten wstydlivy fakt przed

⁴⁴ List A. Wielopolskiego do P. Wielopolskiej, 30 XI 1852 r., [w:] A. M. Skalkowski, dz. cyt., t. II, s. 154.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Wielopolski pisał do żony: „jak z postaci, tak i ze sposobu obejścia się na świecie Stefanią bardzo przypomina”. List A. Wielopolskiego do P. Wielopolskiej, 15 I 1862 r., [w:] Z. Stankiewicz, dz. cyt., s. 189.

⁴⁷ W późniejszej korespondencji z carem Aleksandrem II Maria Keller przemawiała za potrzebą utrzymania polityki margrabiego, w kwestii polskiej opowiadała się za jak najszerszą autonomią. K. Bartoszewicz, *Muza margrabiego*, Warszawa 1914, s. 51.

⁴⁸ List A. Wielopolskiego do P. Wielopolskiej, 8 I 1862 r., [w:] Z. Stankiewicz, dz. cyt., s. 189.

rodziną, to i tak zauważmy, że zręcznie znajdowane przez margrabiego preteksty utrzymywania kontaktów z kolejnymi kochankami pomagały Paulinie stwarzać pozory niedomyślającej się niczego szczęśliwej małżonki.

Zauważyć należy, iż nie każdy mąż odznaczał się podobnym Wielopolskiemu sprytem czy w ogóle trudził się, by zachować oględność w stosunkach z małżonką. Niewątpliwie sztuka utrzymywania w tajemnicy wykroczeń przeciw małżeńskiej wierności, jakkolwiek wskazana, nie przychodziła łatwo, wymagała podjęcia pewnych wysiłków, a przy tym szczypty taktu. Pułkownik strzelców konnych Antoni Kuszel z Żeliszewa⁴⁹ – znany hulaka i awanturnik – doczekał się wielu niepocholebnych opinii na swój temat, przypisywano mu romans między innymi z francuską guwernantką dzieci i w końcu porzucenie żony. Franciszek Salezy Gawroński pisał, iż Antoni Kuszel *nie żył z nią [z hrabiną Teresą z Załuskich – N.K.-K.] dobrze i byli się rozjechali*⁵⁰, zaś Prot Lelewel ubolewał, iż *zaczyna, dobra, lepszego zaiste losu godna, pełna łagodności, charakteru słabego, dostała się drapieżnemu stworzeniu*⁵¹. Także hrabia Hieronim Błażowski *w kilka lat po ożenieniu wdał się w romanse pokątne*⁵². Laura z Czosnowskich mężowskie zwyczaje zносиła ze stoicką cierpliwością, ukojenia szukała w praktykach religijnych⁵³, zrozumienie i wsparcie znajdowała ponadto w rodzinie męża. Pod maską opanowania i spokoju, zdradzana żona zręcznie skrywała rozgoryczenie. Gdy z czasem, po śmierci córek, *podupadły na duchu i fortune* Błażowski odszedł od gorszącego trybu życia, wówczas to próbował odbudować zatraconą więź łączącą go z Laurą, ale *znalazł ją już nie wyrozumiałą żoną, a dewotką w arsenał rad pobożnych zbrojną*⁵⁴. Porównywalnie, hrabia Ksawery Franciszek Krasicki, wielce zasłużony w powstaniu kościuszkowskim i kampanii napoleońskiej, mimo że w ocenie Franciszka Ksawerego Preka uchodził za wzór moralności i *każdy przy nim czuł się pokrzepionym, lepszym, silniejszym*, wybitnie uprzykrzał pożycie małżeńskie Julii z Mniszchów⁵⁵. Obok polowań pasjonowała go bowiem

⁴⁹ M. Chojnacki, *Kuszel (Kuszell) Antoni*, [w:] *PSB*, t. XVI, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1971, s. 306.

⁵⁰ F. S. Gawroński, *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiątkowa (1787–1831)*, oprac. J. Czubek, Kraków 1916, s. 475.

⁵¹ P. Lelewel, *Pamiętniki i dziennik domu naszego*, oprac. I. Lelewel-Friemannowa, Wrocław-Warszawa 1966, s. 264.

⁵² T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 74.

⁵³ Jak pamiętamy, polecano żonie „męża błądzącego, przestępnego” oparcie na trwałej podstawie moralnej, bez której trwanie w małżeństwie z cudzołóżnikiem, „byłoby więcej niż nieszczęściem – byłoby poniżeniem”. *Mężatka*, „Bluszcz”, 1875, nr 47, s. 369.

⁵⁴ T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 74.

⁵⁵ F. K. Prek, *Czasy i ludzie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1959, s. 505–506.

Fot. 16. Książę Adam Sapieha.
Cyfrowa Biblioteka Narodowa.

pleć piękna, podczas gdy małżonka nie grzeszyła urodą. Julia Krasicka, *trochę garbata, o żółtej cerze*, była za to kobietą inteligentną, nie potrafiła przemykać oczu na mężowskie zdrady⁵⁶. Wyjątkowo zazdrosna, zamyślała o przeprowadzeniu rozwodu, ale przywiązanie do męża za każdym razem okazywało się silniejsze. W końcu miara się przebrała i powodowana urażoną dumą przeniosła się do Wiednia, gdzie corocznie odbierała pensję⁵⁷.

Księżna Jadwiga z Sanguszków Sapieha, według relacji Kazimierza Chłędowskiego, *cicha, spokojna, dobra (...) z rezygnacją znosiła niewierności swojego męża*⁵⁸. Pośród kochanek księcia Adama miała znaleźć się nawet jej własna siostra księżniczka Helena Sanguszkówna. Młodsza siostra słynąca z urody idącej w parze z rezerwowością posia-

dała wszelkie predyspozycje pretendujące ją do świetnego zamążpójścia, jednakże stała się też ofiarą księcia Adama i za mąż nie poszła⁵⁹. Jeśli wierzyć Chłędowskiemu, *ze stosunku tego urodziła się najprzód córka, którą wychowywano i wydano we Francji, i syn, którego księżna Adamowa, nie chcąc dziecka unieszczęśliwić, za własne dziecko przyjęła*⁶⁰. Jan Piotr Sapieha, bo to jego prawdopodobnie miał na myśli Chłędowski, wychowywał się wraz z pozostałą szóstką rodzeństwa, i dopiero w wieku dwudziestu kilku lat dowiedział się o swym pochodzeniu.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ K. Chłędowski, *Pamiętniki. Galicja (1843–1880)*, oprac. A. Knot, Wrocław 2006, s. 247.; Biograf księcia Adama – Stefan Kieniewicz nie wspominał nic na temat jego rzekomych niewierności, pisał raczej o szczęściu rodzinnym. S. Kieniewicz, *Adam Sapieha 1828–1903*, Warszawa 1993, s. 30.

⁵⁹ Tamże, s. 248.

⁶⁰ Tamże.

Ciekawy przypadek mężowskiej zdrady, dokonywanej niemalże na oczach bezradnej żony, odnajdziemy w smutnej historii małżeństwa Danikowskich. Jan Danikowski, za poparciem hrabiny Stanisławy Skarbek, po śmierci jej małżonka – Mieczysława, został nieograniczonym plenipotentem należących do niej majątków i prawnym opiekunem jej dzieci⁶¹. Z racji pełnionej funkcji wraz z żoną, synem i córką osiadł w Koszelowie pod Lwowem, tyle że nie mieszkał wspólnie z rodziną, jedynie stołował się w domu, zaś niekonwencjonalnie sypiał w swojej kancelarii, nieprzypadkowo sąsiadującej z pokojem sypialnym hrabiny. Owocem roman-su ciągnącego się latami, zresztą jeszcze za życia Mieczysława Skarbka, była dwójka dzieci wychowywanych przez hrabinę⁶². Jak wspominała Anna Skarbek-Sokołowska – ślubna córka Stanisławy: *Oboje zostali wcieleni do naszej dziecinniej gromadki i oddani pod opiekę naszej nowej bonie Luizie*⁶³. Danikowska, srodze doświadczona przez niewiernego męża, przeprowadziła się do Warszawy, u bliskiej rodziny poszukując ratunku, ale rychło dla dobra własnych dzieci, w trosce o ich utrzymanie, postanowiła poświęcić dumę i powrócić do sytuacji wyjściowej.

Fot. 17. Księżna Jadwiga z Sanguszków Sapieha.
Cyfrowa Biblioteka Narodowa.

*Oddała się cała na łaskę i nielaskę swej rywalki i życie jej stało się jednym łańcuchem upokorzeń i bólu. (...) Była bezprzykładną męczennicą macierzyńskiej miłości*⁶⁴.

⁶¹ A. Skarbek-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977, s. 29.

⁶² „Metryki Janka i Oldzi były sfalszowane. Janek zapisany był w swej metryce jako syn pani Danikowskiej, a Oldzia (...) jako córka mego ojca – Skarbkówna. Wprawdzie matka mówiła Oldzi w późniejszych latach, że mój ojciec gotów był oboje dzieci przyjąć na swoje nazwisko, tylko Danikowski nie zgodził się na to. Domyślaliśmy się jednak łatwo, że ta gotowość musiała być warunkowana powrotem matki do ojca i odbudową porzuconego przez nią ogniska. Sprawa tych metryk uderzyła jak piorun w Janka i Oldzie, a także w moich braci i w dzieci Danikowskiego – Bolcia i Misię. Odsunęli się wszyscy od tych dwojga niewinnych istot, które poczuły się nagle w rodzinnym domu otoczone wrogami. Wtedy Janek w paroksyzmie rozpaczy i wstydu ciągnął siostrę na Cmentarz Zwierzyniecki, aby ją i siebie zastrzelić na grobie ojca”. Tamże, s. 206.

⁶³ Tamże, s. 33.

⁶⁴ Pamiętnikarka o ile podziwiała ofiarność Danikowskiej, o tyle wstydziła się postępo-

Fot. 18. Helena Sanguszkówna.
Cyfrowa Biblioteka Narodowa.

Wirydianie z Radolińskich przyszło zmagać się z problemem mężowskiej niewierności dwukrotnie – w obydwu małżeństwach. Juliusz Falkowski pisał, iż sławna z rozumu, dowcipu, wszechstronnych wiadomości, (...) słynęła także z brzydkości, co nie przeszkodziło jej znaleźć po kolei dwóch mężów⁶⁵. Zapewne to właśnie owymi brakami w aparycji należałoby tłumaczyć dość późne jak na owe czasy, bo dopiero po ukończeniu dwudziestu sześciu lat, wstąpienie Wirydiany w związek małżeński. Jak wynika ze wspomnień skreślonych przez samą Wirydianę, ponieważ nie mogła wprost doczekać się małżeństwa, które w jej wyobrażeniu (charakterystycznemu zresztą dla większości ówczesnych panien) równało się wyzwoleniu spod matczynej władzy i osiągnięciu wymarzonej samo-

dzielności, dość pochopnie przyjęła nadarzające się oświadczenia. Za stosunkowo korzystną partię uznała Antoniego Kwileckiego. Nie cieszył się on zbyt dobrą sławą i już w okresie narzeczeństwa ujawnił skłonność do nadużywania alkoholu, aczkolwiek atuty konkurenta w postaci młodości i urody przeważały w oczach spragnionej małżeńskiego pożytku, obawiającej się staropanieństwa Wirydiany⁶⁶. Zaslepiona pierwszą miłością zapomniała, iż

wania matki, żywiła względem niej dużo goryczy i żalu, ale wbrew wszystkiemu kochała ją jako matkę. Z powodu złej sławy Stanisławy Skarbek Bolesław Ulanowski zerwał zaręczyny z Anną, inaczej drugi narzeczony – Witold Sokołowski „wiedział to, o czym wiedział cały Kraków”, ale nie widział w tym przeszkody do ożenienia się ze Skarbkówną. Dorosły syn – Ignacy Skarbek upominał matkę, by odeszła od gorszącego opinii trybu życia, gdyż narażała syna na konieczność pojedynkowania się w obronie jej honoru. Anna Skarbek-Sokołowska Danikowskiego nie potępiała, doceniała, że należycie sprawdzał się w roli opiekuna: „chciał tylko, aby nam było dobrze. Sam żył jak najskromniej... odmawiał sobie wszystkiego..., pracował w pocie czoła...”. Tamże, s. 37, 50, 67-68, 127, 137, 204-205.

⁶⁵ J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. II, Warszawa 1906, s. 21.

⁶⁶ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych*,

wybór męża staje się sprawą w życiu najważniejszą. (...) Porządna miłość nie jest dziełem chwili (...); pochodząc z natury spoczywa ona na widokach uczciwych, na cnocie, na stosowności gustów i styczności (sympatii) dusz⁶⁷,

za co też drogo przyszło jej zapłacić. Wylaniający się z kart pamiętnika koszmar pożycia z Kwileckim, z mężem – który jak relacjonowała autorka, upijał się i wszczynał klótnie, a nawet stosował fizyczną przemoc, najwidoczniej nie zrażał jednakże Wirydianny, nie usposabiał jej nieprzychylnie wobec instytucji małżeństwa i osoby samego małżonka. Wszak, jak tłumaczyła, niezmiennie wierzyła w mężowską miłość, skoro kiedy tylko mąż odzyskiwał przytomność, płakał, całował ją po nogach, po dziesięciu latach małżeństwa pieścił ją jak pierwszego dnia. Co więcej, jak naiwnie wyznała:

Rekompensatą była również dla mnie swoboda rozporządzania własną osobą: meblowałam, sadziłam drzewka, przechadzałam się według własnego widzimisię⁶⁸.

Jakby wszystkich zmartwień było mało, okazało się, że obok alkoholu słabością Antoniego były piękne kobiety. Kwilecki w Wirydiannie znalazł wyjątkowo łatwowierną i pobłażliwą żonę, co też zręcznie wykorzystywał, zdradzając ją przez lata. Najbliższe otoczenie doskonale wiedziało o jego przeniewierstwie, podczas gdy żona nie potrafiła albo po prostu nie chciała zauważyć niczego niepokojącego.

Nie strzegłam zazdrośnie moich praw małżeńskich i nigdy nie śledziłam, czy były naruszone. Moje siostry i fraucymer wiele o tym wiedziały, ja tylko żyłam w zupełnej nieświadomości, nie miałam bowiem zwyczaju zadawać się ze służbą, a te wiadomości otrzymuje się od służących wtedy tylko, jeśli się ich szuka i chętnie zbiera. (...) najlepsze przyjaciółki nie kwapiły się mnie uświadomić⁶⁹.

Niewykluczone, że Wirydianna domyślała się niestałości męża, ale zwyczajnie obawiała się rozpętania burzy, za wszelką cenę próbowała uniknąć rozstania z mężczyzną, który, co dobitnie potwierdzają jej zapiski, podobał jej się fizycznie. Lęk przed samotnością, utratą statusu żony, dla kobiety niepierwszej młodości, w dodatku uchodzącej za mało urodziwą, zatrzymywał ją przy mężu–cudzołożniku. Kto wie, czy nie podzielała zresztą moralizatorskiego przekonania, iż *żonie nigdy męża swego zupełnie opuścić nie należy i aż do ostatnich granic w poświęceniu*

ciekawych i błahych, oprac. E. Raczyński, Londyn 1975, s. 135-139.

⁶⁷ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 6161, *Zapis ojca córkom* przez D. Grégory. Przełożył z angielskiego Aleksander Batowski.

⁶⁸ W. Fiszerowa, dz. cyt., s. 143.

⁶⁹ Tamże, s. 224.

własnego szczęścia powinna go z upadku moralnego dźwigać⁷⁰. Tymczasem, w końcu to samego Kwileckiego znudziło życie u boku Wirydianny, być może zbrzydło mu już wypełnianie małżeńskich powinności, wobec czego niespodziewanie dla przeświadczonej o byciu kochaną żony zażądał rozwodu. W pamiętniku Wirydianny czytamy, iż niewdzięczny małżonek, uzgodnił z poznańskimi adwokatami motywy skargi, obmawiające żonę jaskrawo i tak mało dbał przy tym o dyskrecję, że odczytywał je przy stole biesiadnym w obecności czterdziestu osób⁷¹. Czy wierzyć Wirydianinie i w skargach Kwileckiego upatrywać wyłącznie oszczerczych kłamstw, zniesławiających dobre imię niewinnej niewiasty, czy może i ona nie była lepszą od męża i pozwalała sobie na swobodny styl życia – rozstrzygnięcie tej kwestii pozostaje w sferze spekulacji⁷². Według relacji pamiętnikarki, to romans męża z czternastoletnią chłopką Weroniką służącą we dworze stał się bezpośrednim powodem rozłąki⁷³. Wirydianna wraz z dziećmi przeniosła się do Warszawy, mąż zatrzymał Sierniki – majątek wniesiony przez żonę. Małżonkowie, pozostając w separacji, nie zerwali ze sobą kontaktu – zimą Antoni odwiedzał żonę w Warszawie, miesiące letnie ta spędzała w Siernikach⁷⁴. Cały układ wydawał się nad wyraz niestosowny, oddajmy głos Wirydiannie:

Przyjeżdżając, lokował się w moim pokoju i moim łóżku, jak gdyby się nic nie było zdarzyło. Przyjmowałam go, bo przy całej mojej inteligencji głupią pozostawałam przez całe życie i nigdy nie umiałam się oprzeć kiedy mną rozporządzano bez pytania. (...) Rewizytowałam go latem (...) trzymał w domu dziewczynę z Berlina, następczynię Weroniki, ale ją odprawiał na czas mego pobytu⁷⁵.

Co istotne, Kwilecki wciąż niezmiennie nakłaniał żonę do wyrażenia zgody na rozwód, do czego ta chyba nieprzypadkowo skłoniła się dopiero wtedy, kiedy znalazła odpowiedniego kandydata na drugiego męża. Odważyła się pierwsza oświadczyć gotowość oddania swej ręki adiutantowi Tadeusza Kościuszki – generałowi Stanisławowi Fiszerowi, jak wyjaśniała, zdając sobie sprawę, iż brak majątku człowiekowi honoru stawał

⁷⁰ M. Ilnicka, *Dziesięcioro przykazań mężatki*, „Bluszcz”, 1883, nr 5, s. 33.

⁷¹ W. Fiszerowa, *dz. cyt.*, s. 225.

⁷² Wirydianna mogła przecież brać przykład z żony swego wuja Kazimierza, która rewanżowała się mężowi za ciągłe miłości: „przestała się martwić z powodu uchybień męzkowskich i podobno, stosując odwet, płaciła mu pięknym za nadobne”. Ciotka Wirydianny nie grzeszyła urodą, za to nadrobiła braki w wykształceniu, „z ignorantki przeobraziła się w sawantkę”, co zapewniło jej powodzenie u płci przeciwnej. Tamże, s. 16.

⁷³ Tamże, s. 225.

⁷⁴ Pamiętnikarka stwierdziła: „Zachwycony był, że się nas wszystkich pozbył kosztem renty niższej od dochodu, płynącego z mego posagu”. Tamże, s. 226.

⁷⁵ Tamże, s. 234-235.

na przeszkodzie ujawnienia uczucia silniejszego od przyjaźni⁷⁶. Nie wiadomo czy bystrością umysłu i dowcipem Wirydianna rzeczywiście zdołała ująć młodszego od siebie Fiszera, czy raczej, co bardziej prawdopodobne, przemawiała do niego szansa intratnego ożenku. Na porządku dziennym, co akcentuję już po raz kolejny, występowały w owych czasach pragmatyczne przesłanki oświadczyn. Tadeusz Kryspin Jackowski, wracając pamięcią do rekuzy, jaką dała mu panna Lola Grabowska – zresztą nie tylko jemu, ale i innym aspirantom starającym się o nią zimą 1883 r. na czele z portugalskim hrabią, bez ogródek przyznał –

*wszystkich nas odsunęła panna Lola bardzo grzecznie. I dobrze nam zrobiła, bośmy się tylko o jej pieniądze starali. A miała ich coś około ½ miliona franków (...) Gdy mi powiedziała, że choć mnie bardzo ceni, lubi, szanuje, itd. ale się zdecydować nie może zostać moją żoną, bardzo się zmartwiłem, bo mi się uśmiechał fartuszkowy majątek jako młodemu i niemądremu chłopcu. A liczyłem na niego z taką pewnością – taka była miła, tak mnie wyróżniała, takie mi zwierzenia robiła, tak mi wymawiała, gdy choć dzień jeden u nich nie byłem! I dziś na pannę Lolę zły jestem, choć się cieszę, że za mnie nie wyszła*⁷⁷.

Wracając do Wirydianny, mogła uwierzyć w to, czego najbardziej pragnęła – w bezinteresowność narzeczonego, ale realny byłby równie dobrze scenariusz, jakoby błyskotliwa dama miała świadomość, że niejako kupowała Fiszera za posiadane pieniądze, co w najmniejszym stopniu nie przeszkadzało jej jednakże w pozyskaniu urodziwego w jej osądzie oficera za męża⁷⁸. Kilkuletnią zwłokę w przystąpieniu do sprawy rozwodowej pamiętnikarka tłumaczyła względem na dobro dzieci⁷⁹. Na pierwszym miejscu stawiała zabezpieczenie przyszłości swoich pociech, dlatego w porozumieniu z nowym narzeczonym powzięła postanowienie, by rozwód przeprowadzony został dopiero po wydaniu za mąż córki Anny (nazywanej w pamiętniku Niną). W przeciwnym wypadku, rozwiedziony Kwilecki niechybnie ożeniłby się ze swą berlińską utrzymanką, co zepsułoby rodzinie reputację i na pewno odstręczyłoby kandydatów do ręki córki⁸⁰. W 1804 r. odbył się ślub Niny ze stryjecznym bratem matki,

⁷⁶ Tamże, s. 259.

⁷⁷ Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej APP], Jackowscy – spuścizna, sygn. 15, Notatki moje do 1909 r.

⁷⁸ „Fiszer poczytał sobie za szczęście, że go spotkał los taki, lubo żona jego była brzydka i nadzwyczaj złośliwa”. F. Gajewski, *Pamiętniki*, oprac. S. Karwowski, t. I, Poznań 1913, s. 175.

⁷⁹ Wirydianna pisała: „Przypisywany mi romans z Fiszerem nie szkodził mojej reputacji, przeciwnie, stawiał mnie na równi z pierwszymi tamtejszymi paniami. Nikt nie podejrzewał mnie o projekty matrymonialne”. W. Fiszerowa, *dz. cyt.*, s. 268.

⁸⁰ Tamże, s. 259, 266.

i wkrótce za cenę odstąpienia synowi Józefowi głównego majątku Wróblewa, Wirydianna zdecydowała się na rozwód. Znamienne były nastroje towarzyszące pamiętnikarce w tym niełatwym dla niej okresie życia, gdy z bólem serca uświadomiła sobie, że rozwód ostatecznie i trwale odłączy ją od męża, którego jak zdawało jej się nadal jeszcze kochała, tymczasem słowo dane Fiszerowi zaczynało *ciężać jej niewymownie*⁸¹. Gorzkie wyznanie złożone po odzyskaniu wolności w 1806 r., niemalże w przededniu zawarcia drugiego małżeństwa, czyni Wirydianne godną współczucia: *Cztery lata zwłoki uporały się z moją miłością, jeśli w ogóle kiedykolwiek ją odczuwałam*⁸². Jeżeli istotnie opisane przez Wirydianne odczucia stały się jej udziałem, to znaczyłoby, że nie zawiodła jej w tym wypadku kobieca intuicja. Wybór Stanisława Fiszera na męża miał kosztować ją wiele wstydu i przykrości. Fiszer nie tylko nie zamierzał dochowywać małżonce ślubowanej wierności, ale o wiele bardziej otwarcie aniżeli Kwilecki, bez najmniejszego zażenowania, pozwalał sobie na upokarzające ją ekscesy. W związku z tym, nieraz z sentymentem wracała pamięcią do czasów pożycia z pierwszym mężem (co skądinąd ze względu na wady tegoż wydaje się zadziwiające):

*rozwód zamiast nas skłócić, zacieśnił nasz stosunek i utrwalił między nami szczera i serdeczną przyjaźń. (...) czasami odczuwałam mimo woli, że pomimo wszystkich wad, bliższy mi był usposobieniem od Fiszera. (...) nigdzie szczęśliwszą nie byłam, jak w Siernikach aż do awantury, na skutek której je opuściłam*⁸³.

Jako pani Fiszerowa Wirydianna zmuszona była pogodzić się z gorszym stylem życia swego męża. Można przypuszczać, że tolerancję, jaką Fiszer znajdował u małżonki, odczytywał nie jako gest życzliwej wyrozumiałości, lecz bardziej jako wyraz bezsilnej niemocy, stąd bezkarnie na niej bazował i pozwalał sobie na coraz odważniejsze postęпки. Po raz kolejny zaznaczymy, iż tylko pod warunkiem, że zwierzenia poczynione przez Wirydianne w pamiętniku nie odbiegały od prawdy, lekkomyślny małżonek miał wprost donosić jej o nowych przygodach miłosnych, mawiając: *Cóż Ci to szkodzi, moja droga. Wiesz, że Cię kocham inaczej niż tamte!*⁸⁴ Fiszero-

⁸¹ Tamże, s. 272.

⁸² Tamże, s. 273.

⁸³ Wirydianna po rozwodzie pomagała mężowi, sama zadłużyła się, by tylko uchronić przed ruiną ojca swoich dzieci – „pamiętałam, że był dobry dla mnie, uznałam za swój obowiązek odwdziżyć mu się”. Tamże, s. 273-275.

⁸⁴ Czyżby Wirydianna przed ślubem nie poznała się na Fiszerze, nie zorientowała, że przy całej powadze, generała cechowała słabość do płci pięknej? Myliła się najwidoczniej, oceniając, „Fiszer miał temperament ognisty, ale pasja do cnoty i poświęceń była dla niego pierwszym nakazem; gdybym się kiedykolwiek zapomniała, utraciłabym jego szacunek i nigdy by się ze mną nie ożenił”, a może pruderyjnie zatuszowała po prostu fakt, iż jesz-

wa pokornie godziła się z losem zdradzanej, dopóki Stanisław romansował z paniami z towarzystwa – z jej przyjaciółkami, znajomymi, sąsiadkami⁸⁵. Zdumienie budzi jej sposób myślenia, przyjęty system wartości, wedle jakiego romanse z damami mieściły się w granicach przyzwoitości.

Nadto dbałam o jego spokój; by mieć mu za złe przelotne przygodne miłości; o których się dowiadywałam. Nie dbając o rozkosze

cielesne, i pewna jego szacunku i przyjaźni, zadowolona byłam z losu, stosownego dla kobiety w moim wieku. (...) Cieszyłam się, że znalazł sobie niegroźną [sic!] dla mnie rozrywkę i z przyjemnością dostrzegałam przelotny uśmiech na jego ustach⁸⁶.

Fot. 19. Stanisław Fiszer. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.

Dopiero, kiedy Fiszer uwiódł pannę służącą, Wirydianna poczuła się boleśnie dotknięta, zaś za zupełnie niedopuszczalny uznawała związek męża z pewną kobietą słabo wykształconą, słynącą z lekkiego prowadzenia. *Ten wybór zaszczytu mi nie przynosił; czułam się upokorzona i wstydziałam się za niego* – niniejsze wyznanie dobitnie świadczyłoby o tym, iż nie tyle w samym wiarołomstwie męża Fiszerowa upatrywała istotę problemu, co w odpowiednim doborze kochanek⁸⁷. Kiedy, w jej rozumieniu, gusta męża uległy wypaczeniu, została wystawiona na pośmiewisko otoczenia. Tymczasem Fiszer przez dłuższy czas podtrzymywał ową kłopotliwą znajomość. Przytoczyć warto w tym miejscu większy fragment wspomnień Wirydianny, z jednej strony ilustrujący śmiałe mężowskie poczynania, z drugiej – oddający stan ducha autorki i odzwierciedlający przyjętą przez nią wobec zdrady postawę:

cze przed rozводом z poprzednim mężem i wejściem w nowy związek małżeński żyła już z Fiszerem. Tamże, s. 262, 357.

⁸⁵ „Przyzwoitość przynajmniej była zachowana. Panie te widywałam, z niektórymi się przyjaźniłam, i stosunek mój do męża na tym nie ucierpiał”. Tamże, s. 357.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ „Jego dobre imię było jedynym jego skarbem i dbałam o nie więcej jeszcze, niż o niego samego”. Tamże, s. 358.

Wszystko, czym go raczyłam w jego własnym domu, uważał za okropne, natomiast delectował się wszystkim u niej. (...) To moja toaleta go razila; – chciał bym naśladować jej strój, który oceniał jako rozkoszny (...) Kiedy byliśmy razem, nie miał mi nic do powiedzenia, chyba że opowiadał o niej (...) Pewnego dnia doniósł mi z radością, że dama uczyni go ojcem. Wytknął mi przy tym, że się na to nie zdobyłam. (...) To oszustwo wulgarne i śmieszne dowiodło mi, jak bardzo był zaślepiiony. Z tych lat dawno już była ona wyrosła. (...) Ta dama dobrała sobie dwie inne jejmoście w podobnym wieku i podobnego pokroju. Mój mąż był opanowany przez ten triumwirat, który się nim skwapliwie popisывał, toteż plotka obiegrała miasto. (...) damy te skutecznie oczerniły mnie w jego oczach. Nabrał on do mnie wyraźnego obrzydzenia. (...) Z szacunku dla niego przypisywałam sobie uchybienia, mające usprawiedliwić jego postępowanie. (...) Kiedy nie mogłam już oczu zamykać na oczywistość, a wstręt jego do mnie wzrastał z dniem każdym, postanowiłam sprawę wyjaśnić. Zanadto się jednak go bałam, by mu stanąć do oczu. Posłałam mu natomiast do biura krótki list, w którym prosiłam go by mi pozwolił się oddalić, jeśli byłam mu niemiła. (...) Odpowiedział mi bardzo ostro. (...) Z pewnością nie byłam ani młoda, ani piękna, ale też z pewnością nie różniłam się pod tym względem wtedy, kiedy za szczęście poczytywał sobie ożenek ze mną. Od czasu zaś małżeństwa służyłam mu najwierniej. (...) Byłby chciał, bym się pokumała z jego damą, ale ten romans we trójkę wydawał mi się niesmaczny i odmówiłam. Nie wspominałam o tym ani słowem najbliższemu przyjaciółkom, aby nie dać pożywki żartom i nieprzyjemnym komentarzom (...) Dyskretne warszawianki sprawy tej ze mną nie poruszały; tylko na prowincji nie szczędzono mi lamentów i wyzwisk na męża za jego niewdzięczność. (...) Zdawałam sobie sprawę ze śmieszności i broniłam się przed nią, prowadząc życie światowe, zachowując się wesoło, by ludzie myśleli, że o niczym nie wiem. Wolałam to, niż rolę porzuconej pokrytej zmarszczkami Dydony⁸⁸.

Jak widać, Wirydiannie nie było dane cieszyć się szczęściem małżeńskiego pożycia ani jako pani Kwileckiej ani jako Fiszerowej. A przecież wymagania stawiane przez nią wobec mężów były jakże znikome, niemal minimalne – wychowana w poszanowaniu reguł panującej w epoce podwójnej moralności żywiła głębokie przekonanie, iż mężowi należne były właściwe odmiennej płci rozrywki, takie jak alkohol czy pozamałżeńska miłość, pomagające odreagować codzienne troski i zmartwienia, odpocząć od natłoku obowiązków. Nie robiła wobec tego małżonkom scen zazdrości, nie wymagała dochowania fizycznej wierności, nie lamentowała też nad swoim losem, uznając go za normalny los przeciętnej żony, oczekiwała jedynie szacunku i otoczenia miłością. Zapewne największym jej pragnieniem było właśnie spełnienie w miłości, pragnęła kochać i być kochaną, w zamian gotowa była iść na największe ustępstwa. Nie zważając na cierpienie zadawane jej przez Fiszera, z bólem serca wyprawiała

⁸⁸ Tamże, s. 358-360.

generała na wojnę z Rosją, puszczając w niepamięć jego przeniewierstwa, deklarowała: *niechby miał dwadzieścia nawet podstarzałych Dulcynei w miejsce jednej, byle wyszedł cało!*⁸⁹

Nie każda małżonka posiadała podobne Wirydiannie nieskończone pokłady anielskiej cierpliwości, nie każdą też stać było na przyjęcie tak tolerancyjnej, pobłażliwej postawy. Uczucie zazdrości towarzyszyło zapewne niejednej mężatce, niejedna, czytając powiastkę, drukowaną na łamach ilustrowanego tygodnika „Kłosy”, odnalazłaby siebie w bohaterce, która ujrawszy kochanego mężczyznę u boku innej kobiety, doznała strasznego zawodu, *truła się jadem zazdrości i bolesnymi rozmyślaniami nad przeniewierstwem tego, który był jej najdroższym i największym skarbem na świecie...*⁹⁰. Możliwe, że to właśnie zazdrością strapioną Ludwika z Potockich Kossakowska, w oczekiwaniu na powrót męża z balu, zniecierpliwiona, zaniepokojona *oblepiła łóżko świecami, zapaliła je i zasnęła wśród tej iluminacji, a raczej wśród palących się firanek, z którymi sama by spłonęła, gdyby mąż w porę nie nadszedł*⁹¹. Wiadomo, że hrabina Teofila z Pawlikowskich Starzeńska nie potrafiła spokojnie znosić męzowskiego przeniewierstwa. Kazimierz Starzeński większość czasu spędzał poza domem, utrzymując stosunki z dorodnymi wiejskimi dziewczętami⁹². W końcu sprowadził sobie kochankę z Wiednia i odwiedzał ją w zbudowanym specjalnie na tę okazję dworku, poło-

⁸⁹ Tamże, s. 360.

⁹⁰ *Był z inną*, „Kłosy. Czasopismo ilustrowane tygodniowe poświęcone literaturze, nauce i sztuce”, 1876, nr 551, s. 41.

⁹¹ Córka Stanisława Szczęsnego Potockiego i Józefiny Amalii wydana w wieku trzynastu lat za Józefa Dominika Kossakowskiego podobno wyprawiała zresztą rozmaite brewerie. „To, rozłożywszy ogień w szufladzie od komody, gotowała w niej obiad, to znowu niedodjedzony u obiadu kotlet niosła z sobą do salonu, jakby kwiatek, w rękę, a nie wiedząc, co z nim zrobić, wsuwała go do fortepianu i zapominała, aż póki odór psującego się mięsa nie zdradził obecności kotleta na strunach. (...) Tak mało zastanawiała się we wszystkim, iż raz, wróciwszy zziębnięta ze szlichtady, dobyła śpiącą córeczkę z kołyski i położyła na swoich nogach, by je ogrzać”. A. Czartkowski, *Pan na Tulczynie. Wspomnienia o Stanisławie Szczęsnym Potockim, jego rodzinie i dworze*, Lwów 1925, s. 74.; Odmiennie, Natalia Kicka wielce pochlebnie wyrażała się o Ludwice: „była najcnotliwszą żoną, najlepszą matką, a całe życie najnieszczęśliwszą kobietą z przyczyny niegodziwego męża”. N. Kicka, *dz. cyt.*, s. 67.; Także William Henry Langhorne wspominał Ludwikę jako „Polkę z krwi i kości” i gorącą katoliczkę – „Zwróciła ona na siebie uwagę Napoleona i gdy w roku 1812 miał on swój dwór w Warszawie, wypowiadała mu otwarcie swoje zdanie, czego on nie brał jej zresztą za złe”. Litewska Biblioteka Narodowa im. Martyno Mažvydo, W. H. Langhorne, *Wspomnienia z pobytu na Litwie przed pół wiekiem*, rkps Kosakovskią šeimos archyvas 120.

⁹² Zdaniem Franciszka Ksawerego Preka, Kazimierz skłonność do niewierności małżeńskiej przejął po matce – Katarzynie z Jaworskich. Ta była bohaterką głośnych przygód miłosnych w kraju i za granicą. Kazimierz nieraz zmuszony był pojedynkować się w obronie honoru matki. Słynny był zwłaszcza pojedynek z Edwardem Zakliką. F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 533-534.

żonym nieopodal pałacu. Zrównoważona, stateczna Teofila, urażona mężowskim nietaktem, wpadła wówczas w istną furję. Wykorzystując nieobecność męża, z pomocą lokajów i fernali podpaliła domek rywalki, a jego lokatorkę pobiła i wypędziła z Góry Ropczyckiej⁹³. Zamanifestowana wściekłość żony uderzyła wyłącznie w osobę kochanki, rozpustny mąż nie miał zamiaru odstąpić od dotychczasowych przyzwyczajęń. Pozwolił sobie na romans nawet z własną szwagierką – Laurą z Baronich Pawlikowską. Brat Teofili – Konstanty Pawlikowski *pokrywał tę miłość występłą, aby nie narazić siebie samego na ludzkie języki*⁹⁴. Niepocieszona Teofila musiała czuć się wyjątkowo samotna, tym bardziej, że małżeństwo pozostawało bezdzietne. Zapewne odczuwała na sobie ciężar odpowiedzialności z powodu braku dziedzica, możliwe, że i Kazimierz nie szczędził jej w tej mierze złego słowa, sam bowiem płodził kolejne nieślubne dzieci⁹⁵. Zresztą już sam ówczesny model kulturowy rodzenie i wychowywanie potomstwa wyznaczał niewieście jako jej podstawową biologiczną i społeczną rolę, a niewywiązujecej się z tego zadania pozostawało przeżywanie osobistego dramatu uchodzenia za niepełnowartościowego członka rodziny i społeczeństwa⁹⁶. Sprowadzona do pałacu pod koniec życia Teofili gospodyni Maria Smorągiewiczówna, po śmierci pani, urodziła Starzeńskiemu dwóch synów i dwie córki. To potomstwo nosić miało hrabiowski tytuł i nazwisko ojca, dzięki przedsiębiorczości matki, która podstępem została drugą żoną hrabiego⁹⁷.

Władysław Wężyk wspominał, iż jego matka – Karolina z Kuszllów nie umiała zapanować nad uczuciem zazdrości, a to destabilizująco wpływało na spokojność domowego ogniska. W ocenie pamiętnikarza, matczyne sceny zazdrości były najzupełniej nieuzasadnione, do rozjątżenia awantury wystarczyła okazana przez ojca w rozmowie z innymi kobietami *pozorna zalotność*⁹⁸. Owa ojcowska skłonność do filuterii, jak tłumaczył

⁹³ A. Piskor, *Siedem ekscelencji i jedna dama*, Warszawa 1959, s. 140-141.

⁹⁴ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 535.

⁹⁵ Położenie żony cierpiącej na niepłodność było stosunkowo przykre. O ile wina leżała po stronie męża, można było zaradzić problemowi, poprzez spłodzenie dziecka z innym mężczyzną, rzecz jasna przy zachowaniu pozorów w oczach świata. Takie rozwiązanie było jak najbardziej uzasadnione, ważne, że mąż cieszył się posiadaniem dziedzica. Ówczesna koncepcja ojcostwa bowiem, jak się wydaje, zawierała się nie tyle w samym akcie prokreacji, co w wysiłku włożonym w wychowanie i w wykształcenie potomków.

⁹⁶ A. Böldyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 21-22.

⁹⁷ Hrabia Kazimierz Starzeński nie spieszył się do ślubu z kobietą spoza własnej sfery, choć mieszkał z nią pod jednym dachem i dochował gromadki dzieci. Gdy w 1877 r. leżał na łożu śmierci, Maria sprowadziła zaufanego księdza i w ostatniej chwili fortelem doprowadziła do zalegalizowania związku. A. Piskor, *dz. cyt.*, s. 161.

⁹⁸ W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, oprac. M. Dernałowicz, Warszawa 1987, s. 159.

syn – w wojskowym życiu nabyta, w jego uznaniu, miała być niegroźna, aczkolwiek trudno stwierdzić, czy Ignacy Wężyk rzeczywiście ograniczał ją do słownego flirtu⁹⁹. W każdym razie, żona miała podstawy do wyrażania rosnących obaw i nieukontentowania. Wreszcie małżeńska scysja z powodu panny służącej, *przystojnej intrygantki*, do reszty popsuła stosunki między Wężykami¹⁰⁰. Mąż nie mogąc znieść dłużej niezgodnej małżonki, wściubiającej nos do jego spraw alkowianych i co drażniło go jeszcze bardziej – do prowadzonych przez niego interesów¹⁰¹, przemocą odwiózł ją do wuja hrabiego Ossolińskiego, z prośbą, aby ten, odwołując się do swej wujowskiej powagi, nauczył siostrzenicę posłuszeństwa. Wuj bynajmniej nie sprawdził się w roli mediatora konfliktu, nie zdołał pogodzić zwaśnionych, za to przyszło mu pośredniczyć w kompromisie separacyjnym¹⁰². Małżeństwo Karoliny i Ignacego ostatecznie zakończyło się rozwodem, żadne z nich nie zdecydowało się już później na powtórne założenie rodziny. Najpewniej, gdyby Wężykowa w milczeniu godziła się na (nie krusząc kopii o to, czy urojone czy autentyczne) miłości męża, związek przetrwałby długie lata, jednakowoż rzecz względna, czy za cenę ignorancji i zakłamania warto było podtrzymywać małżeństwo.

Pod zarzutem bałamuctwa, pijaństwa i hazardu Tekla z Kłopotckich domagała się separacji z mężem Franciszkiem Zaborowskim. Tymczasem zawezwani przez niego świadkowie świadczyli, iż oskarżenia żony pozbawione były słuszności, Franciszek miał prowadzić życie cnotliwe i uczciwe, „nie bawić się” żadnym bałamuctwem, pijaństwem ani kartami, wprost przeciwnie – pilnować gospodarstwa, oszczędzać majątek, „tenże pomnażać”. Podany przykład pokazuje, jak twardy orzech do zgryzienia mieli sędziowie rozpatrujący podobne sprawy rozwodowe. Nie wiadomo, czy rzeczywiście Franciszek zdradzał żonę, czy też ta otoczona zbytkiem i miłością nie miała powodów do „umartwienia”, sama zaś „zwykła się bawić często wizytami” i stawać się przyczyną zgryzot męża¹⁰³.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Tamże, s. 161.

¹⁰¹ Kto wie, czy Ignacy Wężyk nie czuł się rozczarowany, czy jego żona nie uległa tak często dokonującej się po ślubie przemianie – jaką obrazowo ujęła na łamach „Bluszczu” Maria Ilnicka: „wdzięczna, łagodna, skromnie rumieniaca się dziewica stanie się naraz opryskliwą samowolną babą Herodem”. M. Ilnicka, *Pierwszy rok małżeństwa*, „Bluszczy”, 1892, nr 13, s. 98.

¹⁰² W. Wężyk, *dz. cyt.*, s. 162-163, 165-166.

¹⁰³ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej APL], Akta Filipa Jakuba Obniskiego adwokata Sądu Szlacheckiego w Lublinie, sygn. 35/20/0/603, Franciscus Zaborowski – Tekla z Kłopotckich Zaborowska – sprawa rozwodowa 1801-1809.

Opuszczenie wiarołomnego małżonka przerastało siły Elizy z Braniczkiej Krasińskiej, a może wręcz odwrotnie, w tej eterycznej kobiecie spoczywał taki zapas moralnej odwagi, iż do końca dni Zygmunta Krasińskiego, z godnością walczyła o jego miłość¹⁰⁴. W uznaniu niefrasobliwego poety, związek małżeński nie kolidował z prawem do posiadania kochanki, służył udratyzowaniu życia. Zasadniczy problem tkwił w wyznawanej przez Krasińskiego koncepcji małżeństwa jako przestarzałego konwensu, ofiarnej dani spłacanej na rzecz społeczeństwa. Romantyczny wieszcz w żonie widział zwykłą śmiertelniczkę, przeznaczoną do cerowania pończoch i parzenia ziół podczas choroby, zaś kochankę gloryfikował, wynosił na piedestał uwielbienia, wyobrażając ją w roli uduchowionej, idealnej istoty¹⁰⁵. Dla romantyków

*Żona to banalne rozwikłanie problemu miłości, to złośliwe przekreślenie całego romantycznego stanu posiadania, na który składają się najwspanialsze domki z kart i najdumniejsze – zamki na lodzie*¹⁰⁶.

Dlatego też w małżeństwie Krasińskich obowiązywać miała proza życia, uniesienia zarezerwowane były dla wysnionej Beatrice – Delfiny z Komarów Potockiej.

*W koncepcji poety żona miała wraz z nim rozkochać się w Delfinie, czcić ją i adorować, co pozwoliłoby dopiero Elizie uczestniczyć w tym wielkim uczuciu i wziąć z niego także swoją część*¹⁰⁷.

Mężowska niewierność rzadko kiedy osadzona była na tak misternie skonstruowanej podbudowie ideologicznej, w większości przypadków cudzołóstwo nie było traktowane w kategorii wyzwania rzuconego krępującym konwensom, nie sprowadzało się też do wytworzenia mistycznej więzi łączącej kochanków.

Często to różnica wieku na niekorzyść małżonki, popychała męża ku zdradzie. W „Historii żon z najpewniejszych kronik” zainspirowanej historiami wziętymi z życia Konstanty Majeranowski w rozdziale „Żona która może być matką swego męża” dowodził, iż *młody mąż, mogący słusznie*

¹⁰⁴ Bracia Elizy, a zatem szwagrowie Zygmunta, również pozwalali sobie na pozamałżeńskie przygody. Konstanty Grzegorz Branicki miał nieślubnego syna Jerzego, Władysław Michał Branicki prawdopodobnie – Aleksandra Żółcińskiego. Z. Sudolski, *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizie z Braniczkiej Krasińskiej i jej środowisku*, Pułtusk 2004, s. 27-30.

¹⁰⁵ Tenże, *Dramat małżeństwa Elizy i Zygmunta Krasińskich (w świetle listów Elizy)*, „Przegląd Humanistyczny”, 1990, nr 11, s. 111.

¹⁰⁶ S. Wasylewski, *O miłości romantycznej*, Kraków 1958, s. 20.

¹⁰⁷ J. Ratajczak, *Romantyczni kochankowie. Zygmunt Krasiński, Fryderyk Chopin, Artur Grottger*, Poznań 1989, s. 94.

być uważany za dziecko swojej pięćdziesięcioletniej jejmości, – zwykle jest jej panem, tyranem¹⁰⁸. Toteż,

żona starsza od męża, nie uchodził... – albo jeżeli chce tego koniecznie ażeby uchodziło, to powinna być na to przygotowana: że z rana będzie jej zawsze uciekał z domu za interessami, – podczas obiadu, legumina będzie go zalatywać czosnkiem, – po obiedzie dla strawności będzie jej spał dwie albo trzy godziny; – przebudzony, skrzywiony, będzie czegoś zły (...) – a wieczór, jeżeli w czas powrócić raczy do domu, – to go zaraz głowa rozboli, – pójdzie spać, (...) przykryje się z głową – i chyba dzwon na wieży i bębnienie na gore!...przebudzić go potrafią¹⁰⁹.

Adam Rzewuski jako rosyjski oficer dla uzyskania awansu ożenił się z księżną Aleksandrą z domu Łopuchin – choć starszą, wciąż czarującą. Wirginia Jezierska komentowała ów w efekcie nieudany mariaż:

W ciągu sześciu lat małżeństwo żyło dość dobrze, lecz bieg czasu pozbawił panią ostatnich uroków i oziębził młodego małżonka, który korzysta z pełni młodości, kosztem spokoju żony. Musiała się ona z tym pogodzić i mieszka teraz na wsi, zachowując czule przywiązanie do męża, który ją od czasu do czasu odwiedza i dobrze z nią postępuje. Pani Rzewuska (...) lubi jeszcze życie towarzyskie, ale nie odważa się w nim pokazywać z obawy, żeby jej nie brano za matkę swego męża¹¹⁰.

Gabriela Puzynina przywołała sylwetkę dawnej znajomej swej matki, niegdysiejszej piękności z pałacu Pod Blachą – z domu Bachmińskiej, z pierwszego małżeństwa Cichockiej, która wyszedłszy powtórnie za młodszego od siebie o lat 20 [szambelana Mikołaja Abramowicza – N.K. -K.], nieraz z tego powodu gorzko zapłakała¹¹¹. Niedopasowanie pod względem wieku i tu stało się zatem powodem próżno wylewanych łez. Stanisław Morawski pamiętał, że Abramowicz znany był z tego, że na każdej prawie ulicy oddzielną z wielkim kosztem trzymał kochankę¹¹². Przy okazji wykorzystanej na początku relacji Puzyniny należy dokonać pewnego sprostowania. Otóż, pamiętnikarka zapomniała, że wspomniana Emilia Katarzyna po raz pierwszy wyszła za mąż za Andrzeja Szymanowskiego, pułkownik Michał Cichocki był jej drugim małżonkiem, którego zostawiła dla właściciela dóbr Worniany – Mikołaja Abra-

¹⁰⁸ K. Majeranowski, *Historia żon z najpewniejszych kronik*, Kraków 1824, s. 140.

¹⁰⁹ Tamże, s. 156-157.

¹¹⁰ W. Jezierska, *dz. cyt.*, s. 99.; Małżeństwo zawarte w 1829 r. zakończyło się separacją, po śmierci żony Rzewuski ożenił się w 1853 r. z Anną Daszkow, zaś owdowiawszy ponownie, pojął w 1860 r. trzecią żonę Jadwigę Jaczewską. S. Kieniewicz, *Rzewuski Adam*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. XXXIV, red. H. Markiewicz, Wrocław-Warszawa 1992, s. 98-99.

¹¹¹ G. z Guntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815-1843*, oprac. A. Czartkowski, H. Mościcki, Wilno 1928, s. 12.

¹¹² S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818-1825)*, Warszawa 1959, s. 180.

mowicza¹¹³. Anna Nakwaska dowodziła ponadto, jakoby jeszcze wcześniej Emilia przejściowo porzuciła Cichockiego, potajemnie wychodząc za mąż za ulubieńca Napoleona – Charlesa Montholona. Jednakże małżeństwo to *jednym słowem cesarza zniweczone zostało*, a kochliwa mężatka, chcąc nie chcąc, powróciła do nazwiska Cichockiej¹¹⁴. Na marginesie dodajmy, iż to podobno właśnie Emilia jeszcze jako pani Cichocka z powodzeniem nakłoniła Marię Walewską do romansu z cesarzem¹¹⁵.

Wiarołomni mężowie łamali serca kochających żon, bezczęścili ich uczucia, nieraz i zdrowie narażali na uszczerbek. Wszak rozpustnik *może nawet żonie i dzieciom udzielić ohydny słabość z rozpusty*¹¹⁶. Artysta-malarz, ilustrator pomnikowych dzieł literackich – Michał Elwiro Andriolli zapadł na chorobę weneryczną i niewykluczone, że zaraził nią także żonę – Natalię Helenę z Tarnowskich, co doprowadziło do rozwoju, wydawałoby się niezwykle przykładnego, niemal wzorcowego małżeństwa. Po jedenastu latach pożycia, obfitującego w chwile lepsze, gdy wiedli beztroski żywot w dworku w Stasinowie i te gorsze, gdy przeżyli śmierć ukochanej półtorarocznej córeczki, w 1886 r. żona podjęła nieodwołalną decyzję o rozstaniu. Sięgając po opinię biografki Andriollego – Janiny Wiercińskiej: *Elwiro, obdarzony ognistym temperamentem południowca*¹¹⁷, *przystojny i umiejący się podobać, nie był niewrażliwy na uroki damskie*, miara żoninej cierpliwości przebrała się wszakże, kiedy mężowska zdrada odbiła się na zdrowiu, raz na zawsze przekreślając szanse na dochowanie się potomstwa¹¹⁸. Można by rzec, że tragiczna w konsekwencjach niestałość męża, dla Natalii stanowiła przysłowiową iskrę rzuconą na beczkę prochu, jako że w małżeństwie Andriollów od pewnego już czasu piętrzy-

¹¹³ H. Mościcki, *Abramowiczowa Emilija Katarzyna*, [w:] *PSB*, t. I, red. W. Konopczyński, Kraków 1935, s. 16.

¹¹⁴ Swoją nieobecność w Warszawie Emilia tłumaczyła kuracją zdrowotną, podczas gdy pielęgnowała w Toruniu rzekomo rannego Montholona. *Ze wspomnień wojewodziny Nakwaskiej*, „Kronika Rodzinna”, 1891, nr 10, s. 295. Gdyby w plotkach o potajemnym mariażu kryła się prawda, Emilia czterokrotnie zmieniałaby nazwisko.

¹¹⁵ M. Brandys, *Kłopoty z panią Walewską*, Warszawa 1969, s. 71-72.

¹¹⁶ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 6161, *Zapis ojca córkom...*; Dramat niczego nieświadomej żony zarażonej chorobą weneryczną, walczącej o zdrowie i życie córeczki, której nieostrożny ojciec przekazał chorobę – zob. G. Zapolska, *O czym się nawet myśleć nie chce*, Kraków 2004.

¹¹⁷ Za stosowne uznałam sięgnięcie po przykład Andriollego, ponieważ wychował się w kręgu wileńskiego ziemianstwa, kupił majątek ziemski i związany był ze środowiskiem ziemiańskim. Michał Elwiro urodzony był z matki Polki – Petroneli Gąsiewskiej i ojca Włocha – Franciszka Andriollego, kapitana wojsk napoleońskich, który dostawszy się do niewoli rosyjskiej w 1812 r., osiadł później w Wilnie. T. Jabłoński, *Andriolli Michał Elwiro*, [w:] *PSB*, t. I..., s. 95-96.; Ziemianstwo wchłaniało cudzoziemców osiedlających się w Polsce, spolonizowanych.

¹¹⁸ J. Wiercińska, *Andriolli. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1981, s. 255.

ły się, jakkolwiek przez postronnego obserwatora trudne do uchwycenia, ale za to niewróżące niczego dobrego niesnaski. Zasadniczy antagonizm zarysował się zwłaszcza w związku z artystycznymi aspiracjami żony, która nieoczekiwanie zapragnęła wyjść z cienia, rozwinąć swoje twórcze zainteresowania i rozpocząć samodzielną działalność na polu sztuki. Drogi małżonków powoli zaczynały się rozchodzić, skoro studia plastyczne podjęte w warszawskiej pracowni Wojciecha Gersona nie pozwoliły Andriolowej zwyczajowo towarzyszyć mężowi w wyjeździe za granicę¹¹⁹. Mężowska zdrada przelała wobec tego czarę goryczy, stając się bezpośrednią przyczyną, a nie wiadomo, czy przypadkiem nie sprzyjającym pretekstem do wszczęcia sprawy rozwodowej. Udzielenie rozwodu, z orzeczeniem bezspornej winy męża, nastąpiło w 1887 r., po wielu nieprzyjemnych komplikacjach – najpierw małżonkowie zmuszeni byli przejść na wyznanie ewangelicko-augsburskie, następnie czekało ich upokarzające śledztwo, w trakcie którego mąż musiał poddać się urzędowemu badaniu lekarskiemu¹²⁰. Odmienne potoczyły się późniejsze losy rozwiedzionych. Natalia najpewniej nie żałowała formalnego stwierdzenia rozpadu rodziny, odejście od męża otworzyło jej drogę do realizacji tłumionych dotąd pasji, pod okiem francuskich mistrzów rozpoczęła sumienne studia nad rzeźbą, na paryskich i warszawskich wystawach prezentowała swoje prace¹²¹. Inaczej Michał Elwiro Andriolli po utracie Natalii nie mógł znaleźć sobie miejsca, do końca życia odczuwał pustkę i tęsknotę, ale przede wszystkim zmagał się z poczuciem nieuzasadnionej krzywdy zadanej mu przez najbliższą osobę. O dziwo, bynajmniej nie poczuwał się do odpowiedzialności za dekompozycję małżeństwa, nie dostrzegał chyba własnej winy, skoro w pamiętniku rozczulał się nad swoim cierpieniem:

*Co mam począć? (...) Dwie drogi, albo zwalczyć... albo oszaleję, czy skończę z życiem.
(...) kiedy pięćdziesiątka się zbliża, sam, zgębiony, zgoryczony, z niezabliźnioną
raną najczarniejszej niesprawiedliwości,*

a co więcej dawał ujście urazie żywionej względem żony, której mimo deklarowanej miłości zarzucał niewdzięczność, lekkomyślność, a wręcz brak szlachetniejszych dążeń ponad *używanie i strojenie się*¹²². Czyżby wyliczone rzekome ułomności żoninego charakteru przez lata nie prze-

¹¹⁹ Tamże, s. 224.

¹²⁰ Tamże, s. 257.

¹²¹ Po latach założyła w Częstochowie pracownię rzeźbiarską specjalizującą się w rzeźbie kościelnej, zdecydowała się też na powtórne zamażpójście za niejakiego Miecznikowskiego. Tamże, s. 351, 442-443.

¹²² J. Wiercińska, Andriolli. *Świadek swoich czasów: listy i wspomnienia*, Wrocław-Warszawa 1976, s. 234-235.

szkadzały uduchowionemu Andriollemu dzielić życia z poślubioną kobietą, dlaczego dostrzegł je dopiero wówczas, kiedy ta wbrew niemu rozstrzygnęła o konieczności rozstania? Może po prostu przed samym sobą próbował zakłamać wizerunek żony, oczernić podziwianą dotychczas istotę. W myśl twierdzenia, iż najlepszą obroną jest atak, przemilczał błędy, jakich się dopuścił, pod ostrzałem ostrych słów łatwiej mu było postawić Natalię.

Wyjątkowo, niektórzy mężowie złamanie wiary małżeńskiej przypłacili ceną życia. Teodor Kumanowski – dziedzic Kumanówki w opinii najbliższego otoczenia uchodził za człowieka niezwykle pocziwego, niekonfliktowego i spokojnego sąsiada¹²³. Inaczej układały się jego relacje rodzinne – choć i tu nikt nie mógł mu zarzucić złego traktowania, czy braku szacunku dla zaślubionej Anieli z Potockich, zresztą kobiety wielce zacnej i rozsądnej, to wszakże Teodor lubował się w oddawaniu wyrafinowanym uciechom z wiejskimi niewiastami¹²⁴. Dyskrekcja pani, cierpliwe znoszenie mężowskich wybryków, stwarzała panu dogodne warunki do dopuszczania się owych nieprzyzwoitości, tak, że w rezultacie *mało kto o nich wiedział*¹²⁵. Występki Kumanowskiego zapewne nigdy nie nabrałyby większego rozgłosu, gdyby rozsierzeni włościanie jego majątku *mszcząc się za zbyt lubieżne nad ich żonami i córkami praktyki* nie wymierzili barbarzyńsko pojmowanej w swym rozumieniu sprawiedliwości¹²⁶. Zakradli się do dworu i zabili pana w jego własnej sypialni, *wykręcając „gentilia”, a więc skarciwszy go na członkach, którymi wojował*¹²⁷. Aniela Kumanowska słyszała odgłosy ostatnich szamotań dochodzące z pokoju męża, ale nieświadoma dokonującej się zbrodni, nie pospieszyła z ratunkiem. Przyzwyczajona do hałaśliwych mężowskich zabaw, *mniamając, że to zwyczajne zajścia, nie zawezwała pomocy sług*¹²⁸. Równie tragicznego końca nieomal nie doświadczył Józef Bartoszewicki – były deputat sądu głównego kijowskiego, dziedzic Janaszek w powiecie berdyczowskim.

*Ożeniony był ze Skąpską, cichą i dobrą kobietą, która w nabożeństwie szukała ucieczki od domowych ucisków, bo oprócz skąpstwa, którym jej doskwierał, sam trzymając klucze od spiżarni – był wielkim kobieciarzem*¹²⁹.

¹²³ T. Bobrowski, dz. cyt., s. 66.

¹²⁴ Kumanowski zapomniał, że „źródłem rządu dobrego we wsi jest cnotliwy pan”, czyli taki, który „dogadzania żądom i skłonności pierwszeństwa przed wyższymi obowiązkami dawać nie będzie”, za co przyszło mu srodze odpokutować. I. Czerwiński Lubicz, *Prawa i zasady rządu wiejskiego*, Przemyśl 1812, s. 48-51.

¹²⁵ T. Bobrowski, dz. cyt., s. 66.

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ Tamże, s. 66, 207.

¹²⁸ Tamże, s. 207.

¹²⁹ Tamże, s. 242.

Ponieważ małżonkowie nie doczekali się potomstwa, pozbawiona nadziei na odmianę męża pani zdecydowała się na opuszczenie domu. Tymczasem rok 1863 okazał się być dla Bartoszewickiego rokiem pamiętnym. Właśni włościanie podstępnie porwali go i związanego, jesienią, w lekkim szlafroku i pantoflach manowcami pieszo popędzali do Kijowa.

Dopiero między Skwirą a Białą Cerkwią odbija go z rąk kmiotków policja skwirska (...) Ustającego na siłach i okropnie zziębłego (...) bili prowadzący go włościanie, by go do zdążenia z ich końmi, pobudzić. Szczególną zawziętością odznaczał się faworyt jego, kował, (...) który bijąc go co krok ciągle powtarzał: a pamiętasz ty, stary psie, jak ty z żoną moją obcowałeś, a ja tylko ślinką połykałem¹³⁰.

Nietypowymi historiami mężów, którzy padli ofiarą niepohamowanego gniewu włościan, zamknę rozważania poświęcone mężowskiej niewierności, aby przejść do tematu zdradzających żon. Następujący podrozdział będzie wyraźnie dłuższy, obfitujący w liczniejsze przykłady, gdyż co już zostało powiedziane, zgodnie z podwójną moralnością, zdrada mężów traktowana była na porządku dziennym, a zatem przeważnie uznawano ją za niewartą odnotowywania w pamiętnikach, podczas gdy złamanie wiary małżeńskiej przez żony gorszyło pamiętnikarzy, wszak urastało do rangi zbrodni przeciwko rodzinie.

Niewierne żony

*Raz mi mówiono, że są tu na ziemi
Białe anioły z skrzydłami białymi¹³¹.*

Zmysłowa natura, wybujały temperament, podatność na porywy namietności, skutecznie uniemożliwiały zamknięcie w obrębie domowego ogniska. Typ tak zwanej „lwicy salonowej” nie pasował do przypisanej niewieście roli żony i matki. Na salonach warszawskich prym wiodły „wyzwolone” mężatki, między nimi: Zofia z Potockich Czosnowska, Teofila z Morawskich Radziwiłłowa, Karolina z Walewskich Chodkiewiczowa czy Anetka z Tyszkiewiczów Potocka. W odniesieniu do wyżej wymienionych próżną byłaby wskazówka poczyniona przez Ignacego Piotra Legatowicza:

W mężatkach się nie kochaj: bo gdy trafisz na pocziwą, tedy pogardzi tobą: zacna bowiem mężatka dba o szacunek męskiej młodzieży, a zgoła nie dba o jej miłość¹³².

¹³⁰ Tamże, s. 243.

¹³¹ N. Żmichowska, *Poganka*, Warszawa 1951, s. 98.

¹³² I. P. Legatowicz, *Dawna przodków naszych obyczajność, to jest ustawy obyczajności, przyzwoitości, przystojności i grzeczności*, Wilno 1859, s. 46.

Zofia z Potockich – córka dziedzica dóbr Buczacz na Podolu Galicyjskim Dominika Potockiego i Anny z Czosnowskich, uchodziła za prawdziwą piękność. Obdarzona anielską urodą, blondynka o niebieskich oczach, wyłącznie powierzchownie stanowiła ucieleśnienie niewinności, podczas gdy rzeczywiście wiodła *skandaliczny żywot*¹³³. Już jako szesnastoletnia panna wykazywała *jakąś przedwczesną krewkość*, która nocami kazała jej wymykać się cichaczem z sypialni, by w objęciach dworskiego hajduka gasić niepokojący ogień. Utrzymanie niewybaczalnego zajścia w tajemnicy pozwoliło na uchronienie honoru rodu przed niechybnym splamieniem oraz na niezwłoczne wydanie niegodnej córki za pierwsze nadarzającego się kandydata, którym na własne nieszczęście okazał się być rodzony brat matki – Wincenty Czosnowski¹³⁴. Mąż *rad był, jako stary, że dostał młodą żoneczkę, ale wkrótce poznał, że w jej sercu nie ma dla niego ani iskierki przychylnego uczucia*, toteż rychło doszło do separacji¹³⁵. Czosnowski zatrzymał przy sobie w dobrach pod Warszawą syna – Janusza, zaś *czarująca wdziękami, jaśniejąca tysiącem powabów* pani Czosnowska ruszyła na podbój męskiej części warszawskiej młodzieży¹³⁶. Perswazje rodziny nie powstrzymały jej przed jawnym związkiem z księciem Józefem Poniatowskim¹³⁷. Bez trudu zajęła miejsce francuskiej faworyty hrabiny Henrietty de Vauban¹³⁸.

¹³³ K. Girtler, *Opowiadania*, t. II: *Pamiętniki z lat 1832–1857*, oprac. Z. Jabłoński, J. Stasz, Kraków 1971, s. 150–151.

¹³⁴ W 1805 r. zawarta została intercyza. W imieniu małoletniej Zofii podpisali ją matka opiekunka i ustanowiony po śmierci jej ojca współopiekun – jego brat kanonik krakowski Kajetan Potocki. Umowa przedślubna stanowiła, że matka i stryj przydzielą Zofii sumę stu tysięcy złotych polskich, ponadto matka przyzna „kochanej Córcie” drugie sto tysięcy ze swojego majątku. Intercyza określała również wysokość wyprawy hrabianki Potockiej na sumę czterdziestu tysięcy złotych polskich. „Jaśnie wielmożna Hrabina Potocka matka chociaż dla słabości zdrowia swojego pierwszy dzień ślubu przyszłego wyznaczyć nie może, przyrzeka wraz iżby w przeciągu miesięcy trzech Akt ślubu był zawarty”. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps DE – 9105, Materiały rodzinno-majątkowe Czosnowskich, Wypis z ksiąg ziemskich powiatu żytomierskiego.

¹³⁵ K. Girtler, *dz. cyt.*, s. 150–151.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Juliusz Falkowski wspominał, że rozkochany książę Poniatowski, „dla jej kaprysu wystawił się raz na to, że zgorszył króla, prymasa i wszystkich pobożnych ludzi”. Zapomniał o adwencie i na prośbę Czosnowskiej sprowadził kapelę i zorganizował tańce. J. Falkowski, *dz. cyt.*, t. II, Warszawa 1906, s. 11.

¹³⁸ Przywiązanie księcia do nowej kochanki „całej Warszawie nie było tajne”. L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. I, Petersburg 1898, s. 71.; Zresztą Juliusz Falkowski twierdził, iż w owym czasie „nieznośna Francuzica” – pani Vauban „wyschła jak suszona gruszka, (...) była brzydką starą babą, bez śladu dawnych wdzięków”. J. Falkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 10.

*Piękna syrena, która skusiła wodza zawsze bezbronnego wobec pięknych oczów, (...) w dalszym przebiegu swojego życia, w coraz brudniejszych pływała wodach, aż na koniec ugrzęzła w błocie i stała się przedmiotem obrzydzenia dla nowego pokolenia*¹³⁹.

Narodziny nieślubnego syna (nadano mu imię ojca i nazwisko Ponitycki) posłużyły Czosnowskiemu za dostateczny powód do uzyskania rozwodu. Poradnikowa wskazówka sformułowana przez Paulinę Rościszewską, w tekście „Kilka słów do mojego syna”, precyzyjnie odpowiadała położeniu, w jakim znalazł się nieszczęsny Czosnowski:

*Kochaj, szanuj i zajmuj się małżonką swoją, chociaż niezupełnie dobrą i rozsądną będzie, a uczynisz z niej anioła. Jeżeli byś zaś, czego nie daj Boże, skojarzył się z wyrodkiem, z wszelkich przymiotów płci naszej właściwych ogołoconym, wtenczas niech się spełnią na niej słowa Chrystusa: „Jeżeli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie”*¹⁴⁰.

Fot. 20. *Wenus z Amorkiem: Józio Ponitycki z matką Zofią z Potockich primo voto Czosnowską, secundo voto Oborską. Muzeum Narodowe w Warszawie.*

Po nieoczekiwanym zgonie księcia Poniatowskiego Zofia małego Józefa powierzyła opiece książęcej siostry – Marii Tyszkiewiczowej, sama zaś szybko otrząsnęła się ze smutku, by tym razem brylować na europejskich salonach. Pozbawiona macierzyńskich uczuć, podobnie niebawem w obce ręce oddała wychowanie nieprawowitych córek: Róży i Pauliny¹⁴¹. W ciągu kilku lat roztrwonila majątek, zaciągnęła liczne długi, za niezbędny do uratowania pozycji w wielkim świecie uznała zatem konkubinaty z hrabią Ignacym Morskim. W przekonaniu Franciszka Ksawerego Preka, to właśnie z jej przyczyny doszło do rozwodu Morskiego z Magdaleną

¹³⁹ J. Falkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 11-12.

¹⁴⁰ P. Rościszewska, *dz. cyt.*, s. 95-96.

¹⁴¹ Ojcostwo Róży przypisywano Oborskiemu, co miało później skłonić pułkownika do poślubienia jej matki, Paulina miała być córką niejakiego pana N. – dzierżawcy w dobrach łąckich. K. Girtler, *dz. cyt.*, s. 153.

z Dzieduszyckich¹⁴². *Hrabia bardzo małego wzrostu, krzywy, garbaty, piersi wypukłych, bardzo słaby i powolny, twarzy nieprzyjemnej, włosów siwych, na przodzie w górę zadartych* posiadał jeden niezaprzeczalny atut – pieniądze i te w dwójnasób rekompensowały Zofii wszelkie starania i pieszczoty, jakich najwidoczniej nie skąpiła swojemu darczyńcy¹⁴³. Doczekała się zresztą z jego strony hojnego zapisu, przypadły jej w udziale pokaźne dobra Łąka w cyrkule rzeszowskim oraz duże kapitały. Według relacji Kazimierza Girtlera, *co chciała, dokazywała z dziadem, on ją miał za królową i lalkę w domu*, toteż zapewne zaślepiony miłością nie podejrzewał jej o niestałość¹⁴⁴. Inaczej, drugi z rzędu małżonek – pułkownik Aleksander Oborski, którego oświadczyły przyjął po śmierci Morskiego, nie zamierzał dzielić się żoninym powabem z postronnymi mężczyznami i ku własnej hańbie uchodzić za rogacza. Małżeństwo z Oborskim w założeniu miało służyć ocaleniu resztek zszarganej reputacji, toteż Zofii za wszelką cenę zależało na jego utrzymaniu, jednakże, jak się okazało nie za cenę wierności, do tej bowiem po prostu nieszczęsna mężatka nie była stworzona. Konsekwencją jej głośnych miłostek stała się formalna separacja. Hrabina znalazła pocieszenie u zaledwie dwudziestoletniego młodzieńca Stefana Tańskiego, któremu oficjalnie powierzyła posadę w dobrach łąckich, a którego nieoficjalnie najprawdopodobniej uczyniła swoim kochankiem. Po sprzedaży Łąki, by na zawsze zatrzymać chłopca w pobliżu, wpadła na amoralny pomysł ożenienia go ze swoją młodszą córką – Pauliną. Wbrew przewidywaniom, młodzi małżonkowie, którzy początkowo odnosili się do siebie obojętnie, stopniowo obdarzyli się uczuciem, doczekali dwóch córek i żyli w przykładowej zgodzie. Zraniona duma Zofii sprawiła, iż we własnej córce widziała rywalkę, wobec czego *dokładała wszelkich starań, iżby ich poróżnić*¹⁴⁵. W przeświadczeniu Kazimierza Girtlera, posunęła się nawet do uknućcia misternej intrygi, nakłaniając starszą zameżną córkę – Różę do uwiedzenia Tańskiego. Pełna kokieterii, nieodrodna córka swojej matki, prawdziwa *artystka w sztuce miłosnej* zapewne z przyjemnością przyjął wyzwanie oczarowania przystojnego szwagra¹⁴⁶. Nie bez satysfakcji wyznała następnie siostrze, że urodzi

¹⁴² F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 512-513.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ K. Girtler, *dz. cyt.*, s. 152.

¹⁴⁵ Tamże, s. 156.

¹⁴⁶ Różę zeswatał z Francuzem o nazwisku Fontelive (zauważmy na marginesie: również dzieckiem z nieprawego łoża) jej przyrodni brat Józef Ponitycki. Co nie bez znaczenia, uprzednio rodzeństwo połączyła kazirodcza miłość. Tamże, s. 156-157.

dziecko jej męża. Kraków wrzał od plotek, panią Zofię miano za poczwara, nikt jej w dom nie przyjmował, także Różę wliczono w poczet istot wzgardzonych¹⁴⁷. Nad rodziną Zofii zawisło chyba szczególnie złe fatum – samobójczą śmiercią zakończył życie pierworodny syn Janusz. Młodziutki Czosnowski, dobrze wychowany przez ojca, nieco naiwny, w trakcie służby wojskowej, dał się usidlić ponętnej córce swego zwierzchnika generała Dziekońskiego¹⁴⁸.

*Panna wysiliła się na miłosną sztukę i omamiła do reszty; zdobyła miękkiego Janusza, który uwierzył w jej miłość, zdawało mu się, że ją pokochał, aż się z nią ożenił!*¹⁴⁹.

Świeżo upieczeni małżonkowie złożyli wizytę w Łące, gdzie traf chciał, bawił pewien jegomość, który szczyił się dawną znajomością z żoną Janusza, co jak sądził, czyniło go uprawnionym do ciągłego jej komplementowania. Młoda pani Czosnowska z rozkoszą słuchała komplementów, a nocami wymyślała się do kochanka.

*Poznała się na tym mama pana Janusza, pani Oborska, ale co to u niej kochanie! Uczucie takie niegodziwym być w jej wyobrażeniu nie mogło, jak żyć bez miłosnej intrygi? To jej powietrze oddychalne, więc cieszyło ją to, że jej synowa odbiera hołdy, a następności to fraszki, to drobiazgi! Młodej kobiecie służy wolność zdobywania świata!*¹⁵⁰.

O ile Zofia potrafiła bezbłędnie rozszyfrować sekrety wiarołomnej synowej, nie знаła dobrze własnego dziecka, nie przypuszczała nawet, że wyjątkowo wrażliwy syn nie będzie w stanie żyć ze świadomością kłamstw ubóstwianej kobiety, kalających jej wyidealizowany wizerunek występnych schadzek¹⁵¹. Gdy Janusz leżał w łóżku z roztrzaskaną głową,

*niewczesne jęki matki, te jedynie wstręt nieokreślony w pocziwych sercach obudzić były zdolne. Zaś żona z rozpacz skoczyła do stawu tuż bliskiego, ale w tak płytkie miejsce, że szkoda, iż zadano sobie ambaras wyciągając ją z błota!*¹⁵².

¹⁴⁷ „(...) w szeregu istot tej rodziny doszło już do tego stopnia powinowactwa, dla którego by brakło nazwy. Między dzikimi Indianami drzewo genealogiczne nie byłoby tak zgaławane, gałęzie i odnogi jego nie byłyby z pnem tak pokrzyżowane, jak tutaj”. Tamże, s. 158.

¹⁴⁸ Mowa o pasierbicy generała Laurze Górskiej.

¹⁴⁹ Tamże, s. 154.

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ Józef Krasiński w pamiętnikach zapisał natomiast, jakoby Dziekońska miała być bardzo ząną niewiastå, a syn Zofii „zastrzelił się z rozpacz dla intryg matki, która nie lubiąc pocziwej synowej wmówiła w wariata, że żona jego z kimś drugim pokątne miewała romanse”. Krasiński mógł mylić się w ocenie sytuacji, tym bardziej, że pisząc o Januszu Czosnowskim, błędnie określił go Poniatowskim, mając na myśli syna Zofii i księcia Józefa. J. Krasiński, *Pamiętniki od roku 1790–1831*, oprac. F. Reuttowicz, Poznań 1877, s. 119.

¹⁵² K. Girtler, *dz. cyt.*, s. 155.

Od przytoczonej smutnej historii zdradzonego męża, odnosząc się ponownie do postępuku jakiego Róza, możliwe że zupełnie bezrefleksyjnie dopuściła się względem młodszej siostry, należy stwierdzić, że nie był on w owych czasach incydentalny, nieraz zdarzało się, iż siostra siostrze sprzeniewierzała męża. Kamila z Czetwertyńskich Chołoniewska – od dziewczęcych lat otaczała się gronem zalotników, których wabiła urokiem *oczów dużych, czarnych, ognistych i wspaniałych, zachwycającym uśmiechem, dowcipem i inteligencją*¹⁵³. Józef Dunin-Karwicki orzekł:

*nie zdarzało mi się już nigdy widzieć tak uderzającej, niemal olśniewającej piękności. Szczególnie blask jej nieporównanej białości i świeżości cery, na której zawsze wykwitwały cudne rumieńce, był z niczym nieporównany*¹⁵⁴.

Ponieważ z mężczyznami bawiła się zawsze wolno i nieskromnie z nimi rozmawiała, każdy się wahał z nią żenić, albowiem obawiali się jej¹⁵⁵. Możliwe dzięki uzyskaniu papieskiej dyspensy małżeństwo z ciotecznym bratem hrabią Adamem Chołoniewskim obydwójgu nie przyniosło szczęścia. Chołoniewski, sam skłonny do rozwiązłości, *nie służył żonie, kochał inne, między tymi hr. z Lambertów Kownacką, rozpustną kobietę, która niedaleko mieszkała, i do tej zawsze jeździł*¹⁵⁶. Kamila, choć matka trojga dzieci, zrażona zachowaniem męża, tym bardziej czuła się uprawnioną do pozamałżeńskich przygód. Najprawdopodobniej za niewystarczający uznawała romans z księciem Feliksem Jabłonowskim, w rezultacie którego doczekała się dwojga nieślubnych dzieci, skoro w trakcie wizyty złożonej siostrze Zofii w Sasowie, nie omieszkała uwieść i jej męża – hrabiego Franciszka Starzeńskiego¹⁵⁷. Podobnie pozbawiona skrupułów Olga z Potockich – córka Stanisława Szczęsnego i Zofii Glavani primo voto Witt, jawnie adorowała swego szwagra, męża starszej siostry Zofii – Pawła Kisielewa¹⁵⁸. Wkrótce została co prawda żoną Lwa Naryszkina, przy czym nadal *strzały kokieterii chowała tylko dla silnych tego świata*¹⁵⁹. Bezpruderyjność musiała zresztą odziedziczyć po matce – ta wszakże oddała się własnemu pasierbowi *na pewno bez okrzyków: Et de crimes peut-etre*

¹⁵³ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 414.

¹⁵⁴ J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień...*, t. III, s. 27.

¹⁵⁵ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 414-415.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ We Lwowie zła sława towarzyszyła Kamili w tak wielkiej mierze, iż jej obecność w teatrze wywołała oburzenie publiczności i wezwanie do opuszczenia gmachu. Tamże, s. 416.; „Wskutek niezgodności charakterów, rozstał się Adam Chołoniewski z żoną, która zamieszkała w Galicji i najsmutniej tam skończyła”. J. Dunin-Karwicki, *Z moich wspomnień...*, t. III, s. 31.

¹⁵⁸ A. Czartkowski, *dz. cyt.*, s. 156.

¹⁵⁹ Tamże.

*inconnus aux enfers!*¹⁶⁰ Kolejny przykład – Aniela z Morzkowskich, tak dalece zbałamuciła księcia Aleksandra Radziwiłła – męża swej przyrodniej siostry Cecylii, iż rozkochanego powiodła wprost do ślubnego ołtarza. Jeszcze zanim osiągnęła pełnoletniość pozwoliła się uwieść ojczymowi – drugiemu mężowi matki – hrabiemu Dulskiemu, równocześnie aranżowała potajemne schadzki z pałacowym froterem¹⁶¹. Gdy matka Anieli dowiedziała się o występny życiu panny, uznała za stosowną zmianę jej otoczenia, toteż wyprosiła dla niej gošcinę w domu zamężnej już pasierbicy Cecylii¹⁶². Sama pozbyła się tym samym problemu, podczas gdy mimowolnie zrujnowała Radziwiłłom ustabilizowane pożycie małżeńskie. Wystarczyło zaledwie kilka tygodni, by Aniela skłoniła Aleksandra do wspólnej ucieczki za granicę.

*Utrzymywano, że jakiś przekupiony bernardyn dał im ślub po drodze, lecz ślub ten nie mógł być ważnym, boć szwagier nie był rozwiedzionym, co później dopiero nastąpiło i po czym i ślub był brany – ale przedtem jeszcze urodził się syn Wilhelm*¹⁶³.

Zdobycie męża podstępem, budowanie własnej pomyślności na siostrzanym nieszczęściu, rychło obróciło się przeciwko Anieli. Serce wielce niestałego Radziwiłła podbiła córka berdyczowskiego kupca – panna Schafnagl, zaś księżna Radziwiłłowa nie szukała już

*po rozwodzie nowych trwałych związków, znając już z doświadczenia, jak wobec jej temperamentu są kruche – a kontentowała się tym, co jej los i chwilowe zachcenie nadarzyły*¹⁶⁴.

Dla edukacji syna zamieszkała w Kijowie, gdzie siała prawdziwe zgorszenie wyzwolonym stylem prowadzenia. Ostentacyjnie dobierała sobie kochanków spośród lokajów, w trakcie podróży urządzała noclegi w gospodach *wysoce po małżeńsku i skandalicznie*¹⁶⁵. Co wielce wymowne, nauczyciel wezwany dla Wilhelma z Francji oburzony manierami matki przyszłego wychowanka po trzech dniach zrezygnował z intratnej posady¹⁶⁶. Tadeusz Józef Chamski przyznał jednakże, jakoby jakkolwiek

¹⁶⁰ [„Zbrodnie może nieznanne w piekle”] Tamże, s. 155. Cudzołóstwo żony przysporzyło Potockiemu żmartwień i przywiodło go do śmierci. Także poprzednia małżonka – Józefina Amalia z Mniszchów zdradzała dumnego magnata, z samotnych zagranicznych wojaży przyjeżdżając zawsze w stanie błogosławionym. J. Łojek, *Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyna 1799-1921*, Warszawa 1996, s. 31.

¹⁶¹ T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 324.

¹⁶² Cecylia była córką Morzkowskiego z pierwszego małżeństwa. Tamże, s. 325.

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ Tamże, s. 326.

¹⁶⁵ W. Jezierska, *dz. cyt.*, 48.

¹⁶⁶ Tamże.

wszystkim wiadome były erotyczne wybryki księżnej, niemniej wszędzie ją przyjmowano. (...) że miała dobre i szlachetne popędy, była uczynną i przyjacielską, wielu miała obrońców, którzy jej usterki wprost stanem fizjologicznym (furor v....) tłumaczyli¹⁶⁷.

Wracając do Zofii z Potockich – ta okryta złą sławą uwodzicielki, wręcz rozpustnicy, w świetle opisów pamiętnikarskich nie budziła najmniejszej sympatii. Anna Nakwaska zafrapowana jej wyzywającym czarem pisała: *te oczy, szaloną chęć podbijania kogobądź zawsze wyrażające, (...) niewymownej chciwości w spojrzeniu pełne były*¹⁶⁸. Wydaje się, że Zofia nie powinna była w ogóle wchodzić w związki małżeńskie, nie stanowiła bowiem „materiału” na żonę, nie posiadała elementarnych predyspozycji pozwalających na osiągnięcie spełnienia w obrębie życia rodzinnego. Na dłuższą metę nie była zdolna dochować wierności jednemu mężczyźnie, ulegała wciąż nowym fascynacjom. Po raz pierwszy została wydana za mąż wbrew własnej woli, kolejny mariaż projektowała już samodzielnie jako dojrzała, stanowiąca o swym losie kobieta. To nie w małżeństwie upatrywała szczęścia, lecz poza nim, instytucję małżeństwa traktując czysto instrumentalnie jako narzędzie utrzymania pozycji majątkowej i towarzyskiej. W pewnym sensie mogłaby być uznana za ofiarę epoki nietolerującej swobody erotycznej kobiet, wyłączone miejsce płci pięknej wyznaczającej w domu, u boku męża. Kazimierz Girtler, który nie miał miejsca poświęcić jej osobie w spisywanych wspomnieniach, przyznał: *ile razy widziałem Oborską, zimny dreszcz mnie przenikał, potwornych uczuć kobieta*, dowodził także, iż to *zły duch* nie pozwalał jej na ustatkowanie¹⁶⁹. Istotnym jest, że w odniesieniu do niewiast zamężnych, znanych z lubieżności, które wręcz nałogowo dopuszczały się cudzołóstwa, dominowało zapatrywanie o uwidaczniającym się w ich postępowaniu wpływie szatańskich podszeptów. Kobieta o wybujałych potrzebach seksualnych dla konserwatywnej opinii stawała się żywym uosobieniem zła.

Nieprzychylnie uwagi pamiętnikarze formułowali także pod adresem Teofili z Morawskich. Pełna kokieterii zdobyła serce największego właściciela dóbr na Litwie, ordynata na Nieświeżu i Ołyce Dominika Radziwiłła¹⁷⁰, dla którego nie wahała się porzucić męża – Józefa Starzeńskiego¹⁷¹.

¹⁶⁷ T. J. Chamski, *Opis krótki lat upłynionych*, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1989, s. 323.

¹⁶⁸ *Ze wspomnień wojewodziny Nakwaskiej*, „Kronika Rodzinna”, 1891, nr 11, s. 336.

¹⁶⁹ K. Girtler, *dz. cyt.*, s. 153, 155.

¹⁷⁰ Teofila była z Dominikiem spokrewniona poprzez babkę Teofilę Radziwiłłową. Jej babka Teofila Konstancja była przyrodnią siostrą ojca Dominika – Hieronima Wincentego Radziwiłła.

¹⁷¹ Teofila została żoną Starzeńskiego w 1805 r., w wieku czternastu lat, małżonków

Rozbiła niefortunne małżeństwo Dominika z Izabelą Mniszchówną zawarte w 1807 r., trwające zaledwie dwa tygodnie, prawdopodobnie nieskonsurowane¹⁷². Gabriela Puzynina skomentowała owe wypadki w taki sposób:

Ognista, zalotna od lat prawie dziecinnych, wyszła za mąż, nieskończywszy nauk w pensjonacie warszawskim, gdzie ją madame trzymać nie chciała. Rzuciwszy pierwszego męża, zawróciła głowę świeżo z hrabianką Mniszchówną ożenionemu księciu Dominikowi, za którego rozwiódłszy go wyszła za mąż¹⁷³.

Wedle wspomnień Adama Raczyńskiego, książę Radziwiłł chociaż wprowadził młodziutką małżonkę Izabelę do Nieświeża

z wielką paradą, od razu jednak przeznaczył jej zupełnie odrębną część zamku, sam zaś zamieszkał z dawną swą faworytą Morawską¹⁷⁴.

Leon Dembowski wzdychał: *serce się krajało nad losem młodej księżnej¹⁷⁵*. Bez wątpienia opinia publiczna stała po stronie Izabeli, w Teofilu dostrzegając wiarołomną żonę, demoniczną kusicielkę, wicherzycielkę świętych węzłów małżeńskich. Bez względu na sądy ferowane przez współczesnych, Teofila odznaczająca się rzadko spotykaną u ówczesnych niewiast odpowiadającą upodobaniom księcia awanturniczą naturą, zarazem uchodząca za wyjątkową piękność, niewątpliwie uszczęśliwiała kochanka. Z Dominikiem połączyła ją zresztą wspólna wielka pasja, mianowicie zamiłowanie w jeździe konnej¹⁷⁶. Pułkownik Franciszek Gajewski scharakteryzował Teofilę jako jedną z pierwszych lwic ówczesnego świata, do tego jak zauważył:

Strzelala celnie z pistoletu, chodziła na polowanie (...), jeździła konno jak mało który mężczyzna, powoziła sama czterema końmi, paliła fajkę (...), grała namiętnie w karty. (...) Kobiet nie lubiła, mianowicie takich, które określają Francuzi „des prudes”, dla których była biczem Bożym¹⁷⁷.

dzieliła zatem różnica jedenastu lat. M. Jastrzębska, *Historia pięknej kobiety. Opowieść o Teofilu z Morawskich Radziwiłłowej*, Poznań 2000, s. 29.

¹⁷² Możliwym byłby scenariusz, wedle którego książę Dominik celowo związał się węzłem małżeńskim z niekochaną kobietą, aby odwrócić zainteresowanie otoczenia od swojego romansu z Teofilą Starzeńską. Mylnie spodziewał się, że po jego ożenku cała sprawa ucichnie. Tamże, s. 50.

¹⁷³ G. z Guntherów Puzynina, *dz. cyt.*, s. 105-106.

¹⁷⁴ *Z pamiętników Adama Raczyńskiego, majora wojsk polskich*, „Ateneum”, t. II, 1898, s. 314.

¹⁷⁵ L. Dembowski, *dz. cyt.*, t. I, s. 164.

¹⁷⁶ Tamże, s. 161.

¹⁷⁷ F. Gajewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 194-195.

Fot. 21. Teofila z Morawskich primo voto Starzeńska secundo voto Radziwiłł tertio voto Czernyszew jako Hebe. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

W międzyczasie oczekiwania obu stron na uzyskanie upragnionych rozwodów z nieformalnego związku na świat przyszedł syn – Aleksander¹⁷⁸. Ślub odbył się wreszcie w 1809 r., a więc dopiero w rok po narodzinach dziecka, co w przyszłości zamknęło mu drogę do odziedziczenia ordynacji. Sielankowe życie zakochanych przerwały wypadki dziejowe. Śmierć

księcia w 1813 r., w wyniku rany odniesionej w bitwie pod Hanau, raz na zawsze przekreśliła rysującą się w tęczy barwach przyszłość. Teofila w rozkwicie swej młodości pozostała wdową, z dwójką dzieci: Aleksandrem i urodzoną już po ślubie Stefanią. Odtąd zaczęła wieść życie jeszcze bardziej swobodne, bogate w rozliczne znajomości zawierane z mężczyznami. Niewykluczone, że Teofila Radziwiłłowa mimo gorącego temperamentu raczej dochowywałaby mężowi wierności, wszakże z Dominikiem związała ją, jak się wydaje, miłość¹⁷⁹. Skoro jednak los chciał inaczej i odebrał jej tego, którego najmocniej ukochała, możliwe, że nie tyle z chęci zaspokajania miłosnych żądz, jak chcieli pamiętnikarze, lecz z tęsknoty do idealnego kochanka, w poszukiwaniu kogoś na miarę utraconego przedwcześnie męża, bezustannie rzucała się z jednych ramion w drugie. Czyniąc zabiegi o uznanie syna za prawowitego potomka, pomocy szukała u cara Aleksandra, z którym związała ją przyjaźń, a kto wie, czy nie wywiązał się nawet krótkotrwały romans¹⁸⁰. Romansowała z Arturem Potockim – polskim Lovelace’em, za którym szalały wszystkie piękności warszaw-

¹⁷⁸ W 1808 r. powiodło się uzyskanie rozwodów. Dominik Radziwiłł zmuszony był wypłacić byłej żonie z tytułu szkody moralnej ogromne odszkodowanie. M. Jastrzębska, dz. cyt., s. 54.

¹⁷⁹ Wiadomo natomiast, że pod nieobecność księcia, Teofila nie nudziła się w Warszawie. W pałacu na Krakowskim Przedmieściu prowadziła dom otwarty. Według Magdaleny Jastrzębskiej, „On z czasem zaczął zbierać wojenne laury, a ona towarzyskie sukcesy”. Tamże, s. 71.

¹⁸⁰ Aleksander nie został uznany za sukcesora, ordynację przelano na Antoniego i Luizę Radziwiłłów, ale Teofili, dzięki carskiej łasce, udało się wyjednać wysoką pensję i rozległe dobra. Tamże, s. 103.

skie¹⁸¹ i którego nieomal nie doprowadziłyby do ślubnego ołtarza, gdyby zauroczenie generałem Aleksandrem Czernyszewem, nie skłoniło jej do zerwania zaręczyn¹⁸². Zgodnie z carską sugestią pod koniec 1816 r. została panią Czernyszew, szybko jednak wygasł jej miłosny zapal w stosunku do świeżo upieczonego małżonka, przelewając się z kolei na carskich adiutantów, *najpiękniejszych u dworu*: Aleksego Orłowa i Pawła Kisielewa¹⁸³. Nowe znajomości nie przekroczyły raczej granic dworskiego flirtu, aczkolwiek mąciły spokój chorobliwie zazdrosnego Czernyszewa, w konsekwencji małżeństwo po trzech latach burzliwego pożycia zostało rozwiązane¹⁸⁴. Za wielce wymowną uchodziła przyczyna śmierci Teofili, w 1828 r. licząca niespełna czterdzieści lat umarła na syfilis, najprawdopodobniej zarażona przez jednego z ostatnich amantów. Według Wirginii Jezierskiej, miał nim być młodziutki oficer, nazwiskiem Bezobrazow – *ten pomścił dręczonych przez nią mężów, stając się dla niej sprawcą wszystkich możliwych cierpień i powodując jej śmierć*¹⁸⁵. Jezierska wyrażała się o Teofili wyjątkowo ciepło, prywatnie utrzymując z nią serdeczną zażyłość, próbowała wnikać w tajniki duszy przyjaciółki. Motywy jej brawurowych wyborów odczytywała w pogoni za nieuchwytnym szczęściem, które, jej zdaniem, ta upatrywała

*tylko w wolności i z tego powodu złamawszy trzykrotnie jarzmo hymenu, padła pod wiele cięższym jarzmem wymagającego i szorstkiego kochanka. (...) Scho-dząc ze świata, (...) zlorzeczyła miłości i nadmiarowi egzaltacji swej nadto żywej wyobraźni*¹⁸⁶.

¹⁸¹ W. Jezierska, *dz. cyt.*, s. 99.

¹⁸² Zamysłowi ożenku Artura z Teofilą gwałtownie sprzeciwiła się jego babka – księżna Izabela z Czartoryskich Lubomirska. Możliwe, że w wysokim stopniu to przeciwności zniechęciły Teofilę i dlatego odesłała narzeczonemu zaręczynowy szmaragd. Artur Potocki ożeniony z Zofią z Branickich, nie zapomniał Teofili odmiany serca i po latach nadał jej rysy bohaterce romansu historycznego „Marina”. B. Wernichowska, *Kardy i kokardy: opowieść o hrabinach Potockich*, Kraków 2009, s. 14.

¹⁸³ W. Jezierska, *dz. cyt.*, s. 101.; Wiadomo, że jako pani Czernyszew Teofila rozpaczliwie potrzebowała pieniędzy, aby spłacić zaciągnięte długi, czego dowodzi między innymi jej korespondencja z ojcem Karolem Morawskim: „pieniędzy potrzebuje za tydzień, z głodu umrzeć nie mogę ani żebrać (...) zaklinam Papę na wszystko co jest najświętszego”. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie [dalej WBPHŁ], rkps 1340, *Korespondencja Teofili Czernischeff z prezydentem i plenipotentem księcia Dominika Radziwiłła Kamińskim, oraz korespondencja teże do ojca... 1817–1819*.

¹⁸⁴ Nie wiadomo, kto wyszedł z inicjatywą rozwodu. M. Jastrzębska, *dz. cyt.*, s. 136.

¹⁸⁵ W. Jezierska, *dz. cyt.*, s. 101.

¹⁸⁶ Tamże, s. 14. Zastanawiające, dlaczego Wirginia Jezierska sugerowała trzykrotne złamanie hymenu – tak jakby wiedziała o jakimś sekretnym romansie Teofili, przekroczeniu granic salonowego flirtu, jeszcze za życia księcia Dominika. Kto wie, czy potencjalnym kochankiem nie był późniejszy naręczony Artur Potocki, który już wówczas oczarowany księżną, stale gościł na przyjęciach w jej pałacu.

Zdaje się, że Teofilę nierzadko dręczyły wyrzuty sumienia, przeżywać mogła rozdarcie między pragnieniem bezwolnego poddania się pożądlivosti a ciężeniem ku wstrzemięźliwości stanowiącej wyraz duchowej przemiany. Gabriela Puzynina widziała w niej nową Marię Magdalenę, pisała:

Życie jej, będąc ciągłą walką między złym a dobrym aniołem, to pchało ją ku światu, to rzucało do stóp ołtarzy i konfesjonatów pokorną, skruszoną i żalującą (...) wyrwaną na chwilę z paszczy nieprzyjaciela dusz ręką anioła (...), wracała znowu tym gwałtowniej na dawną drogę¹⁸⁷.

W przeświadczeniu Puzyniny, śmiertelna choroba nabrała dla Teofili wymiaru wymodlonego daru, drogi pojednania z Bogiem: *Żal jej, skrucho, pokora stały się tak głośnymi, jak było głośnym jej życie gorszące¹⁸⁸.*

Nieodłączną przyjaciółką Teofili Radziwiłłowej przez pewien czas pozostawała Karolina z Walewskich Chodkiewiczowa. Znacznie starsza, dojrzała, równie piękna, a może nawet przewyższająca Teofilę urodą, mogła uchodzić dla niej za swego rodzaju autorytet. W ocenie Juliusza Falkowskiego, *była to piękność w najponętniejszym dla mężczyzn rodzaju, pulchna, świeża, żywa, wesola, ze ślicznymi oczami¹⁸⁹.* W Warszawie najpierw w pałacu przy ulicy Miodowej, później w mieszkaniu na Nalewkach, prowadziła dom otwarty, w którym najchętniej gościli mężczyźni, nie tylko z uwagi na osobę gospodarza – jej męża Aleksandra – cieszącego się uznaniem literata i chemika, lecz *w większej części wielbiciele pani domu, których liczba była ogromna, bo kto tylko raz ją widział, już do jej tryumfalnego orszaku się przyłączał¹⁹⁰.* Uroczą Karolinę pozwalała sobie na bezkarne łamanie małżeńskiej wiary, zapewne mniemając, że pochylony nad księgami małżonek, zajęty doświadczeniami w laboratorium, nie spostrzeże nawet jej przeniewierstwa¹⁹¹. Antoni Andrzejowski był zdania,

¹⁸⁷ G. z Guntherów Puzynina, *dz. cyt.*, s. 106

¹⁸⁸ „Młoda, nie żałowała życia, brzydziła się swoją pięknnością i swą przeszłością, a w pokorze swej, nie dowierając sobie, prosiła otaczających i kapłana, aby modlili się o jej śmierć, bo lękała się ozdrowieć (...) I Bóg jej wysłuchał, umarła pogodzona z sobą i z Bogiem!”. Tamże, s. 106, 199-200.

¹⁸⁹ J. Falkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 26.

¹⁹⁰ Tamże.

¹⁹¹ Powtarzała błędy swej starszej przyrodniej siostry – Teodory z Walewskich, która najpierw jako młodzianka żona chorążego wielkiego koronnego – Jana Kazimierza Steckiego „różne mu figle płała”, aż w końcu „odjechała go dla księcia Stanisława Jabłonowskiego kasztelanica krakowskiego”. Teodora nie dochowała wierności i drugiemu małżonkowi, jej kochankiem został rosyjski generał Bauwr. Kajetan Koźmian dziwił się, „że ta księżna z takim rozumem, z taką znajomością przyzwoitości, miła, dobra, grzeczna w pożyciu, surowa w swoich zasadach, i przestrzegająca je w młodszych od siebie, już mając dorosłą córkę, którą wybornie na najlepszą żonę i matkę wychowała [mowa o Dorocie ze Steckich wydanej za księcia Józefa Lubomirskiego], już prawie w środku swego wieku, uległa wpływowi tego uwodziciela”. K. Koźmian, *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku*

że Chodkiewicz *zbytnio kochając żonę, niekiedy panować jej nad sobą pozwalał*¹⁹². Tym sposobem Karolina, której miłości uchodziły płazem, zbałamuciła piętnaście lat młodszego od siebie, osiemnastoletniego Antoniego Malczewskiego, przy okazji doprowadzając do wielce groteskowej w oczach współczesnych, inaczej dla męża – upokarzającej i przykłej sytuacji. Otóż porucznik Malczewski mieszkał wówczas z zaprzyjaźnionym majorem Aleksandrem Błędowskim, który od dobrych kilku lat kochał się w pięknej Chodkiewiczowej i cieszył zgoła nieplatonicznym odwzajemnieniem ze strony płochej damy¹⁹³. Błędowski zazdrosny o względy, jakimi pani domu szczerze obdarzała młodzika, próbował wyperswadować mu graniczącą z uwielbieniem miłość, zbrukać jego ideał kobiety okrutną prawdą o bogatym życiu erotycznym hrabiny¹⁹⁴. Tymczasem odniósł zgoła nieoczekiwany skutek, ponieważ przyjaciel w obronie honoru ukochanej nie zawahał się wyzwać go na pojedynek, a co najdziwniejsze za sekundanta wybrał Aleksandra Chodkiewicza¹⁹⁵. Zagadką pozostanie nurtujące pytanie, czy zdradzany mąż znał prawdziwy powód pojedynku, czy może tym bardziej, by zachować pozory, zgodził się w nim sekundować. W każdym razie kokietka Karolina zapewne nieumyślnie, aczkolwiek niemalże nie skłóciła najbliższych przyjaciół. W pojedynku wprawdzie połała się krew – Błędowski postrzelił Malczewskiego w kostkę u nogi, ale obaj przerażeni wizją najtragiczniejszego z możliwych scenariuszy, rychło padli sobie w ramiona¹⁹⁶. Kilkutygodniowa kuracja Antoniego miała chyba na celu wyleczenie nie tylko chorej nogi, ale i zranionego serca. Pani Chodkiewiczowa niedługo po całym zajściu znalazła sobie nowego amanta – tym

1780 do roku 1815, t. I., Poznań 1858, s. 296, 308.

¹⁹² A. Andrzejowski, *Ramoty starego detiuka o Wołyniu*, t. II, Wilno 1861, s. 70.

¹⁹³ Bliższą znajomością z Karoliną Błędowski chwalił się później przed swoją żoną Henrietą. *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych: wybór z pamiętników XVIII-XIX w.*, oprac. D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1974, s. 65.; Dostrzegamy tu przewrotność Błędowskiego, który jak oka w głowie strzegł cnoty Henriety, a sam niegdyś bałamucił cudzą żonę.

¹⁹⁴ Możliwa jest również wersja, jakoby Błędowski poczuwał się do odpowiedzialności za młodszego, egzaltowanego przyjaciela i obawiał się nieprzewidzianych konsekwencji jego romansu z zamężną kobietą. Józef Ujejski przytoczył relację, według której Błędowski „bolał” nad tym, „że Antoś poniewierał swą młodość, siły, zdolności, że kałał tak piękne życie w tak brudnych stosunkach”. J. Ujejski, *Antoni Malczewski. Poeta i poemat*, Warszawa 1921, s. 56.

¹⁹⁵ Zaskakujący wybór Malczewskiego skłonił Marię Dernałowicz do rozważenia przypuszczenia, iż młodziutki Antoni darzył Karolinę uczuciem platonicznym, wierzył w nieskazitelną swą miłość, nieobrażającą w niczym Chodkiewicza. Inaczej chyba, Malczewski nie zdobyłby się „na taką perfidię, by na swego sekundanta wziąć męża, któremu przypisał rogi”. M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967, s. 69.

¹⁹⁶ Prawdopodobny szczegółowy przebieg tego pojedynku przedstawił Józef Ujejski. J. Ujejski, *dz. cyt.*, s. 56-57.

razem urodziwego kapitana gwardii rosyjskiej księcia Aleksandra Golicy-na. *Cała Warszawa wiedziała o ich miłosnym stosunku oprócz pułkownika Chodkiewicza, który zatopiony w chemii, nie miał czasu żony swej pilnować* – nieco ironicznie komentował Franciszek Gajewski¹⁹⁷. W tym wypadku żonina zdrada miała podwójny wymiar – podczas gdy mąż w 1813 r. bronił oblężonej twierdzy Modlin, żona demonstracyjnie afiszowała się po Warszawie w asyście rosyjskiego kochanka¹⁹⁸. Znudzona życiem u boku pedantycznego Aleksandra Chodkiewicza, choć miała z nim troje dzieci, postanowiła odejść, by trwale związać się z ojcem swego nieślubnego syna – Władysława¹⁹⁹. Co ciekawe, Władysław przyszedł na świat w 1815 r., a rozwód nastąpił dopiero w roku 1823²⁰⁰. Przez lata hrabia Chodkiewicz chronił swą rodzinę przed skandalem, gotów był wybaczyć żonie zdradę, byle tylko nie splamić nazwiska rodu sprawą rozwodową. Mimo mężowskiej wspaniałości Karolina w 1821 r. wystąpiła z nieodwołalnym żądaniem separacji. Na nic zdały się zaklinania męża, nie zamierzała odstąpić od raz powziętego zamiaru. Zdradzony mąż deklarował przyjąć niewierną żonę, w liście do niej nazywał siebie „nieszczęśliwcem”, *który zamiast przybicia do żadanego portu, siada po rozbiciu okrętu na bezludnej skale*, i nie ukrywał, że w ową fatalną toń wepchnęła go ręka ukochanej kobiety²⁰¹. Ta sama ręka miała moc wydźwignięcia rozbitka, cała nadzieja leżała w powrocie Karoliny na łono rodziny. O ile jeszcze w liście z 29 III 1821 r. Chodkiewicz nie obwiniał żony – *znam ja Twe serce – głowa twoja niedobra, lecz Dusza twoja nie wyzula się dotąd z Cnoty*, i haniebny czyn małżonki przypisywał *radom złych ludzi*²⁰², gdy finalnie nie zdołał zatrzymać jej przy sobie w prowadzonym dzienniku stwierdził:

¹⁹⁷ F. Gajewski, *dz. cyt.*, t. I, s. 196.

¹⁹⁸ Tamże.

¹⁹⁹ „Bóg ukarał występłą kobietę (...) Urodził się syn z tego związku szkaradnego, jeszcze zanim rozwód nastąpił; (...) sparaliżowany na ręce i nogi, całe życie spędził w krzesle, toczącym się na kółkach. (...) nie mógł uzyskać ulegitymowania prawego pochodzenia, jako spłodzony w czasie małżeństwa matki z pułkownikiem Chodkiewiczem, co według praw rosyjskich niepodobnym czyni przyznanie dziecka jako pochodzącego z prawego łoża”. Tamże.

²⁰⁰ Szczegółowy przebieg całej sprawy, odtworzony na podstawie dokumentów rozwodowych Chodkiewiczów oraz dziennika Aleksandra Chodkiewicza odnajdziemy: M. Chachaj, *Poufne instrukcje dla adwokatów Aleksandra Chodkiewicza w sprawie rozwodowej z Karoliną z Walewskich*, [w:] *Zbrodnie, sensacje i katastrofy w prasie polskiej do 1914 r.*, red. M. Gabryś, K. Stępnik, Lublin 2010, s. 69-75.

²⁰¹ Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej APKr], Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. AMCh 781, List Aleksandra Chodkiewicza do Karoliny Chodkiewiczowej.

²⁰² Tamże.

*Karolina stała się drugą Ksantypą, niegodną naboju prochu, niech więc pędzi życie pełne hańby i nędzy. Zapominam niegodną!*²⁰³

Karolina zdołała również swego kochanka rozwieść z żoną i w 1823 r. została księżną Golicynową, ale zgodnie z przepowiednią męża, nie zaznała spodziewanego szczęścia²⁰⁴. Nowo zawarte małżeństwo nie przetrwało próby czasu, a syn Władysław nie cieszył się zdrowiem. Wirginia Jezierska, po latach odwiedziła Golicynową we Wrocławiu, gdzie księżna opiekowała się chorym synem przechodzącym kurację. Pamiętnikarka, do głębi przejęta kalectwem chłopca i cierpieniem matki, pisała: *to dziecko miłości, przykute jak starzec do krzesła na kółkach, w bezwładzie trawi pacholece lata*²⁰⁵. Jezierska zwróciła ponadto uwagę na rzucającą się w oczy niestałość Golicyna, doceniając przy tym rozsądek Karoliny:

*Mając znacznie młodszego od siebie męża, którego żywy temperament nie zdoła się niekiedy oprzeć pokusom, umiała go tak dalece do siebie przywiązać, iż powraca on do niej zawsze serdeczniejszy, spowiadając się ze swych drobnych wybryków. Łaskawa małżonka przebacza – świadoma dobrze swej władzy, opartej na niewzruszalnej podwalinie czci i miłości*²⁰⁶.

Rzeczywiście potrzeba było dużo rozwagi i opanowania, by znosić zdrady uwielbianego mężczyzny, albo dajmy upust innej nasuwającej się myśli – po prostu bezsilności, pasywności wynikającej z uświadomienia sobie przez Karolinę bolesnej prawdy, iż jej czas wraz z przemijaniem urody dobiegał końca, a na scenę zdobywania męskich serc, a wraz z nimi laurów najwyższego uznania wchodziły młode, rozkwitające piękności²⁰⁷.

Warto przybliżyć sylwetkę Franciszki z Załuskich Lubomirskiej, która w sercu Antoniego Malczewskiego zajęła miejsce Karoliny z Walewskich. Ta śliczna, w dodatku utalentowana muzycznie panna, najpierw zawojowała do reszty Fryderyka Lubomirskiego, tak, że rozkochany książę, nie bacząc na obiekcje własnego ojca, oświadczył się o jej rękę. Książę Józef

²⁰³ Cytat z dziennika Aleksandra Chodkiewicza, [w:] M. Chachaj, *dz. cyt.*, 86.

²⁰⁴ Aleksander Chodkiewicz po rozwodzie powtórnie związał się węzłem małżeńskim – z Franciszką Ksawerą Szczeniowską. T. Estreicher i H. Mościcki, *Chodkiewicz Aleksander*, [w:] *PSB*, t. III, red. W. Konopczyński, Kraków 1937, s. 356-358.

²⁰⁵ W. Jezierska, *dz. cyt.*, s.22.

²⁰⁶ Tamże, s. 23.

²⁰⁷ Dodatkowo małżonków podzieliły przekonania polityczne, Golicyn demonstrował rosyjski patriotyzm, Karolina wierzyła w odzyskanie przez Polaków niepodległości. W końcu Golicyn roztrwonil majątek, porzucił żonę i ożenił się z Eleonorą Zarzycką. Opuszczona Karolina umarła w nędzy w Petersburgu. H. Mościcki, *Golicynowa 1. v. Chodkiewiczowa Karolina Teresa z Walewskich*, [w:] *PSB*, t. VIII, red. K. Lepszy, Wrocław-Kraków 1959-1960, s. 221.; F. Gajewski, *dz. cyt.*, t. II, s. 12.

Lubomirski niechętnie odnosił się do zamyślanego przez syna mariażu, ze względu na skandaliczne życie matki narzeczonej – Honoraty ze Stempkowskich, która oficjalnie w obu małżeństwach, jako żona księcia Marcina Lubomirskiego, a później hrabiego Teofila Załuskiego, dopuszczała się cudzołóstwa. Jej romans z ambasadorem rosyjskim w Warszawie – Ottonem Igelströmem, szczególnie w dobie rosnących nastrojów antyrosyjskich, oburzał warszawską opinię²⁰⁸. Fakt, iż miłostka Honoraty sfinalizowana została małżeństwem z carskim satrapą, nie zdejmował z niej złej sławy²⁰⁹, tymczasem to zacność rodziców panny uznawano za wielce istotny warunek pomyślności przyszłego małżeństwa, zwłaszcza, jak czytamy w „Kwestyonariuszu małżeńskim” – poszukujący żony wymagał, *aby o wierności małżeńskiej jej matki nie było żadnego powątpiewania*²¹⁰. Obawy wyrażane przez Józefa Lubomirskiego okazały się niepozbawione słuszności, potwierdziły sens porzekadła, iż niedaleko pada jabłko od jabłoni. W kilka lat po ślubie, gdy małżonkowie na pewien czas przenieśli się do Żytomierza z racji objęcia przez księcia Fryderyka urzędu wicegubernatora Wołynia, Franciszka nawiązała tam bliższą znajomość z Antonim Malczewskim. Zauroczenie opromienionym sławą Don Juana Antonim pogłębiło narastającą niechęć w stosunku do męża, w konsekwencji przyspieszając decyzję o rozwodzie²¹¹. W drugiej połowie 1815 r. księżna przyjechała do Warszawy, w celu przeprowadzenia sprawy rozwodowej²¹². Zamieszkała wspólnie z bratem – Józefem Załuskim, który podawał, że codziennie widywał u niej Malczewskiego i twierdził, że gdyby tylko Franciszka uzyskała rozwód, zapewne natychmiast przyjąłaby oświadczyni miłego jej gościa²¹³. Walery Przyborowski trafnie skomentował ów układ:

*co wybornie, dosadnie maluje epokę, że niemoralna ta miłość młodzieńca z kobietą zamezną i bądź co bądź nierozwiedzioną jeszcze, rozwija się pod okiem brata księżnej, generała Załuskiego, który dość spokojnie, zimno i bez oburzenia patrzy na rozgrywające się przed nim sceny. (...) nie gniewa, nie rumieni go to wcale*²¹⁴.

²⁰⁸ Prawdopodobnie Franciszka była córką Igelströma. M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 95.

²⁰⁹ Karol Załuski we wspomnieniach poświęconych rodzinie Załuskich w dobrym świetle przedstawił sylwetkę Honoraty, dowodząc, że trzecie jej małżeństwo miało na celu „przysporzenie jej dzieciom wielkiego majątku”, rozwód z Teofilem odbył się za obopólną zgodą i co więcej Teofil zachował przyjazne stosunki z Igelströmem. K. Załuski, *Wspomnienia o rodzinie Załuskich w XIX stuleciu*, Kraków 1907, s. 241.

²¹⁰ K. Bartoszewicz, *Kwestyonariusz małżeński*, Kraków 1901, s. 10.

²¹¹ Maria Dernałowicz podejrzewała, że Fryderyk Lubomirski także mógł zdradzać młodszą żonę. M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 97.

²¹² H. Gacowa, „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródłowe*, Wrocław 1974, s. 218-219.

²¹³ Tamże.

²¹⁴ W. Przyborowski, *Niewieście ideały poetów polskich. Szkice biograficzno-literackie*,

Widocznie, Józef Załuski nie śmiał strofować uwielbianej siostry, którą w swych wspomnieniach czule określał *duszą anielską*²¹⁵. Wracając do Antoniego Malczewskiego, wierzył on w urzeczywistnienie towarzyszącego mu od pewnego czasu cichego marzenia – małżeństwa z kobietą, która oczarowała go fizycznym i duchowym pięknem, czego niezbity dowód znajdujemy w poświęconym jej, napisanym w języku francuskim panegirycznym utworze „Portrait de la petite Ida”²¹⁶.

*Czy znacie Idalkę, jej śliczny uśmiech i jej minę poważną i zamyśloną, to połączenie żywości i słodyczy, wesołości i rozwagi, wyrażające się w jej postawie, w jej ruchach? Ujrzełście ją tylko raz jeden, a już was zajęła; przebadźcie kilka dni obok niej, a pokochacie ją. (...) Pozwalając sobie iść za zdaniem młodości ku wszystkim słodkim złudzeniom, przeżyła kilka lat w świecie nie będąc zrozumianą i nie znajdując wsparcia. (...) jest delikatna, jeszcze nie kochała naprawdę, potrzebuje przywiązania, lecz miłość uczyniłaby ją tak nieszczęśliwą! Kiedy się kocha odmiennie, kocha tak, jak w świecie kochać nie należy – otoczenie ze swymi zwyczajami, swymi formami towarzyskimi przyniata te uczucia*²¹⁷.

Tymczasem możliwe, że bałamutna Idalka wyłącznie bawiła się miłością Malczewskiego, w trudnym dla siebie okresie rozwodowym potrzebowała silnego męskiego wsparcia, ale w żadnym wypadku nie marzył jej się związek małżeński z ubogim oficerem²¹⁸. Wyjątkowo niefrasobliwa zrzekła się wszelkich praw do dzieci, dwóch synów pozostawiła pod opieką teściowej – księżnej Ludwiki, a sama w 1816 r. wraz z kochankiem ruszyła w świat, najpierw na kurację do Drezna, następnie w podróż do Szwajcarii²¹⁹. Wiadomo, że lato 1818 r. spędzili już osobno, Malczewski odwiedził Szwajcarię po raz drugi, tym razem bez uroczej asysty damy swego serca²²⁰. Nie da się orzec, czy to znudzenie kochankiem, żądza świeżych wrażeń, skłoniły Franciszkę do rozstania, czy może decydującą rolę odegrała obawa związania się z człowiekiem spoza arystokratycznej sfery, a tym samym obniżenia standardów życiowych²²¹. W każdym

Warszawa 1881, s. 71-72.

²¹⁵ J. Załuski, *Wspomnienia*, oprac. A. Palarczykowa, Kraków 1976, s. 29.

²¹⁶ Antoni Malczewski nie wykazywał jeszcze wówczas aspiracji poetyckich, utwór powstał w końcu 1815 albo na początku 1816 r., najprawdopodobniej jako rezultat popularnej rozrywki salonowej – gry piśmiennej. H. Gacowa, *dz. cyt.*, s. 218.

²¹⁷ Tamże, s. 123-124.

²¹⁸ Antoni Malczewski przy okazji dopilnowywał interesów ukochanej. Tamże, s. 220.

²¹⁹ M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 102-103.; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Kochanki pierwszych dni. Opowieści o dziejach nieszczęśliwych miłości sławnych ludzi*, Warszawa 1988, s. 162-163.; Prawdopodobnie kochankowie spotkali się również w południowej Francji i w Neapolu. S. Wasylewski, „Zatrute kolacze”. Kilka uzupełnień do życiorysu autora „Marii”, „Tygodnik Ilustrowany”, 1922, nr 7, s. 105.

²²⁰ H. Gacowa, *dz. cyt.*, s. 225.

²²¹ Antoni mógł liczyć na ziszczenie marzenia o małżeństwie z Franciszką, skoro jego

razie, z odzyskanej wolności po rozwiązaniu małżeństwa z Fryderykiem Lubomirskim księżna skorzystała dopiero po latach, zostając żoną barona Feliksa Rönne²²².

Zagraniczne wojaże arystokratek, znudzonych codziennością małżeńskiego pożycia, odbywane u boku kochanków, w omawianej epoce uchodziły chyba za modną, a w pewnym sensie wygodną formę zdrady. Nagły wyjazd argumentowany potrzebą podratowania podupadającego zdrowia, odpoczynku od spraw domowych, czy złożenia wizyty przyjaciółce sprzed lat, w rzeczywistości podporządkowany był wiadomemu, ukrytemu celowi. Każdy w miarę przekonywujący powód peregrynacji był dobry, jeśli tylko pozwalał uspić mężowską czujność i uniknąć trafienia na złośliwe języki plotkarzy²²³. Częstość wszakże mąż doskonale wiedział o rzeczywistej motywacji podróżowania, podobnie śmietanka towarzyska od dawna odkryła tajemnicę kochanków, ale i wówczas wyprawa miała swój sens – stawała się wtedy formą rozrywki, a zarazem ucieczki od ciekawskich spojrzeń i cierpkich komentarzy. Sięgnijmy po interesujący przypadek Marii z Florkiewiczów Potockiej – ta, w kilka lat po ślubie, potajemnie wyruszyła za granicę, pod pretekstem podjęcia kształcenia w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, za towarzysza podróży obierając mężowskiego kuzyna hrabiego Stanisława Wodzickiego²²⁴. Hrabia Witold Potocki, nie znając nawet pewnego miejsca pobytu żony, wystąpił o rozwód, który po kilkuletnim procesie, nastąpił ostatecznie w 1875 r. Całą sprawę dodatkowo skomplikowała okoliczność, iż o ile zdradzony mąż miał pewność co do ojcostwa w stosunku do urodzonej w rok po ślubie córki Aleksandry i urodzonego w 1867 r. syna Juliusza²²⁵, nie uznawał najmłodszych córek żony – Izabelli i Marii Karoliny Potockich,

przyjaciel Aleksander Błędowski zdołał przywieść do skutku małżeństwo z dziedziczką pokaznej fortuny – Henriętą z Działyńskich. Henrieta musiała przezwyciężyć opór swej matki, podczas gdy Franciszka miała prawo sama stanowić o sobie. M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 99.

²²² W drugim małżeństwie doczekała się syna i córki. A. Kwilecki, *Zaluscy w Iwonie*, Kórnik 1993, s. 49.

²²³ Oto opinia Marii z Łubieńskich Górskiej na temat warszawskiej arystokracji: „tylko zajmuje ich obmowa, krytyka, a żadna myśl podniosła do ich ufrizowanej głowy przystępu nie ma. (...) Wczorajsza rzecz już obgadana (...), dziś nowych trzeba wrażeń, nowych skandalów, a przynajmniej plotek”. M. z Łubieńskich Górską, *Gdybym mniej kochała. Dziennik z lat 1896-1906*, oprac. M. Gamdzik-Kluźniak, Warszawa 1997, s. 141.

²²⁴ O Marii, która „odjechała męża” wspominała w dzienniku Irena Stablewska, jako o niegdyś słynnej piękności. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 3627, Irena Stablewska: *Pamiętnik z lat 1882-1937*.

²²⁵ Po zniknięciu matki dzieci pozostały przy ojcu. Hrabina Helena z Morstinów Ostrowska litowała się nad „biednym” Witoldem, który „znosił przykładowie rozerwane przez jego żonę pożytki domowe”, a szczególnie nad małą Olesią pozbawioną matki „gorzej niż sierocstwem”. *Dzieje Maluszyńskich i jego mieszkańców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, oprac. A. J. Zakrzewski, Warszawa 2009, s. 334, 629.

narodzonych za granicą, a więc już po ucieczce hrabiny²²⁶. Krakowski sąd miał rozstrzygnąć, czy jak domagał się Potocki, dzieci te powinny zostać uznane za pochodzące z nieprawego łoża. Hrabia dysponował pisemnym świadectwem wystawionym przez lekarza Władysława Florkiewicza, ten zaś zaświadczał, że w październiku i listopadzie 1868 r. hrabia przechodził chorobę skórą i zgodnie z zaleceniem lekarskim wstrzymywał się w tym czasie od *współkowania z żoną*, co więcej z małżeńskiej sypialni przeniósł się do oddzielnego pokoju²²⁷. Potocki dysponował również zeznaniami świadków, którzy mieli potwierdzić, iż hrabina 31 stycznia 1869 r. *uszła z domu mężowskiego za granicę* i od tej pory małżonkowie nie mieli ze sobą najmniejszej styczności²²⁸. Potocki twierdził, jakoby w ciągu kolejnych lat nie miał pojęcia o przyjściu na świat córek, stąd pozew zgłosił dopiero w 1874 r. Podejrzywał zresztą, że możliwą przyczyną niespodziewanego wyjazdu małżonki było poczucie winy spowodowanej dopuszczeniem się aktu cudzołóstwa. W liście do adwokata Antoniego Retingera dowodził:

*gdyby zaś była raz tylko ze mną obcowala w owym czasie, nie byłaby miała przyczyny uciekać, uciekła zaś nie przed groźbami moimi, ale jej współwinowajca [Wodzicki – N.K.-K.] musiał podobno z powodu długów (...) uciekać (...) i bała się więcej jeszcze niż mnie, własnego Ojca i Matki, i reszty mej rodziny i krakowskiego towarzystwa*²²⁹.

Kto wie, czy to miłość pognała Marię z Florkiewiczów w świat za kochankiem, czy może raczej zmusiły ją do tego niechciana ciąża, zimna kalkulacja, że mąż i rodzice nie darowaliby jej popełnionego przeniewierstwa, lęk przed narażeniem na skandal towarzyski. Jak pokazał czas, atmosfery skandalu i tak Potockim nie udało się uniknąć. W przebiegu sprawy kluczowa kontrargumentacja obrony sprowadzała się do zawezwania świadków, którzy mieliby zeznać, iż w okresie od miesiąca września 1871 r. do końca listopada 1873 r. poinformowali hrabiego o istnieniu dwojga dzieci, bądź z przeprowadzonej rozmowy wywnioskowali, że hrabia już tę wiedzę posiadał²³⁰. Zgodnie z literą prawa, mąż mocen był zakwestionować prawość rodu dzieci urodzonych przez żonę, w ciągu trzech miesię-

²²⁶ Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APL], Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, sygn. II/60, Akta procesu rozwodowego Witolda Potockiego z żoną Marią.

²²⁷ Tamże.

²²⁸ Liczni byli zwłaszcza proponowani przez Witolda Potockiego świadkowie spośród służby, przykładowo lokaj Tomasz Ziętara, kucharka Anna Pająk, czy była panna służąca żony – Maryanna Zychowska. Nie wszyscy jednakże stawili się przed sądem, Anny Pająk nie udało się odszukać, Maryanna Zychowska wstąpiła do zakonu. Tamże.

²²⁹ Tamże.

²³⁰ Tamże.

cy od dnia, w którym dowiedział się o ich narodzinach. Gdyby wobec powyższego, obronie udało się udowodnić, iż we wzmiankowanym czasie Potocki wiedział o żoninych córkach, po prostu spóźniłby się ze wszczęciem procesu, a tym samym z góry skazany byłby na jego przegranie²³¹. Reasumując, sprawa ciągnęła się latami, a Witold Potocki nie doczekał finalnego rozstrzygnięcia, zmarł bowiem w 1885 r.²³² Po jego śmierci opiekę nad niepełnoletnim synem Juliuszem i jego majątkiem na mocy decyzji rady familijnej objął August Ostrowski. Ostrowski opowiadał się za zamknięciem niechlubnej sprawy, nierokującej szans na zwycięstwo, ale nie posiadał ku temu stosownych uprawnień²³³. Adwokat kontynuował proces nie imieniem opiekuna ani też imieniem Juliusza i Aleksandry Potockich, lecz za wydanym pełnomocnictwem Witolda. W finale proces zakończył się polubownie. Adwokat Izabelli i Marii Karoliny w zamian za odszkodowanie zrzekł się w ich imieniu praw do spadku. Obu córek nie zamieszczono też w tablicy genealogicznej rodu Potockich, choć oficjalnie nosiły nazwisko Potockich²³⁴. Przykład Marii z Florkiewiczów Potockiej doskonale ilustruje, jak poważne konsekwencje pociągnąć mógł za sobą jeden fałszywy krok – przelotne zafascynowanie osobą kochanka, a może, oddając sprawiedliwość niewiernej żonie i przyjmując korzystną dla niej interpretację – po prostu odwaga pójścia za głosem serca.

Powodzeniem u płci przeciwnej cieszyła się Anna Maria – córka Ludwika Tyszkiewicza i bratanicy Stanisława Augusta Konstancji z Poniatowskich. Pieszczotliwie nazywana Anetką, mimo braku urody, dzięki starannemu

²³¹ Witold Potocki bronił się, że w owym okresie docierały do niego jedynie pewne pogłoski, plotki, niepoparte jednakże żadnymi dowodami. Nie miał rozeznania nawet co do czasu i miejsca przyjścia rzekomych dzieci na świat, ani co do ich płci. Kiedy tylko, co wydaje się godne podkreślenia, dowiedział się prawdy – z ogłoszenia w prasie, gdzie z tytułu składki dobroczynnej wśród ofiarodawców pośród dzieci pani Marii Potockiej wymieniono dwie nieznane dziewczynki, od razu wszczął postępowanie prawne. Tamże.

²³² Wobec przedłużającej się sprawy sądowej, Potocki próbował dopiąć celu na drodze polubownej. Sugerował adwokatowi: „mógłbyś Pan zwrócić uwagę strony przeciwnej na tę okoliczność, że jeżeli broń Boże proces o nieprawość dzieci przeze mnie przegranym zostanie, (...) opieka rzezonnych Dzieci, matce odebrana, wyłącznie ode mnie zależeć będzie, i że będę mocen wychować je gdzie i jak mi się będzie podobało. Niech strona przeciwna zważy tę okoliczność, i niech się nie sili na obronę sprawy tej niemoralnej, która zupełnie wygrana, gorsze może dla niej spowodować skutki”. Tamże.

²³³ Również rodzina nakłaniała Ostrowskiego do zakończenia procesu, słusznie określając go „daremny skandalem bez możebnego dobrego rezultatu”. Rodzice Marii – Florkiewiczowie grozili zamknięciem swego domu przed prawnymi wnukami, ich wydziedziczeniem, a nawet wystąpieniem w gazetach przeciwko dzieciom kalającym reputację matki. Ponadto wuj Stefan Potocki pod przysięgą zaklinał się, iż Witold w tajemnicy przyznał, że starsza Izabella mogła być owocem jego ostatniego obcowania z żoną. Jeżeli tylko, relacja Stefana Potockiego nie rozmięła się z prawdą, to Maria Potocka nie musiałaby wcale uciekać z domu ze strachu, uciekaby raczej ze względu na Wodzickiego. Tamże.

²³⁴ APL, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyńska, sygn. II/110.

wykształceniu idącemu w parze z bystrością umysłu, dowcipem i wrodzonym wdziękiem, efektywnie skupiała na sobie męską uwagę. Elokwencja uczyniła z niej duszę towarzystwa, otworzyła drogę do podboju warszawskich salonów, a przy okazji męskich serc. Juliusz Falkowski przyznał, iż choć niskiego wzrostu, nieco garbata, o męskich rysach twarzy, oczach ocienionych gęstymi brwiami, gdziekolwiek tylko się pokazała, *liczyła tryumfy swoje na tuziny*²³⁵. Toteż przypisywano zamężnej już Anetce romans z Arturem Potockim, z wujem Józefem Poniatowskim²³⁶, a także z adiutantem marszałka Murat Karolem Flahaut. Tymczasem w spisywanych wspomnieniach Anna Maria kreowała autowizerunek wzorowej żony, bez reszty oddanej mężowi – hrabiemu Aleksandrowi Potockiemu. Misternie, z ściągniętą mistrzowską finezją zatuszowała pozamałżeńskie życie, uniewinniając się w oczach przyszłych odbiorców pamiętnika, dostojnie prezentując swą osobę w nieposzlakowanym świetle, otoczoną *aureolą czystości i nieskazitelnosci*, wyłącznie zajęta dziećmi i pochłonięta domowymi obowiązkami²³⁷. W rzeczywistości relacje pomiędzy młodymi małżonkami już od samego początku nie układały się dobrze. Zawarte w 1805 r. małżeństwo, zaaranżowane przez familie, ówczesna śmietanka towarzyska przyjęła z niemalym zaskoczeniem wobec powszechnie znanej niechęci, jaką Aleksander Potocki żywił względem panny Tyszkiewiczówny²³⁸. Możliwe, że zamiast żony intelektualistki preferowałby raczej boginię piękności i tym też należałoby tłumaczyć chłód panujący we wzajemnych stosunkach. Gdy Potocki poza domem otaczał się pięknymi kobietami, Anetka bynajmniej nie pozostawiała dłużną i wykorzystując stabilniejsze aniżeli uroda atuty, pozyskiwała sobie znakomitych kochanków. Wszakże wyznała na kartach memuaru: *Pokochałam szczerze męża, lubo uczucie moje nie miało nic z namiętności*²³⁹, i choć nigdy nie ujawniła prawdy o licznych miłosnych przygodach, zapewne w ramionach Karola Flahaut doświadczyła upragnionej namiętności. To właśnie Karolowi Anna Maria poświęciła w kreślonych wspomnieniach najwięcej miejsca,

²³⁵ J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. I, Poznań 1877, s. 154.

²³⁶ Najprawdopodobniej, jak też uważał Juliusz Falkowski, z Poniatowskim Anetkę połączyło uczucie czysto platoniczne. J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie...*, t. II, s. 10.

²³⁷ A. z Tyszkiewiczów Potocka Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka*, oprac. B. Grochulska, Warszawa 1965, s. 202.

²³⁸ Maria Krasieńska w liście do Anny Sapieżyny pisała o zaręczynach: „Oto jest nowinka, która cię zapewne zadziwi. Pan Aleksander Potocki, który w zeszłym roku tyle wygadywał na pannę Tyszkiewiczównę, który znajdował, że jest stara i ułomna, tego roku, rozmyśliwszy się, złożył u nóg jej swoje serce i swoje bogactwa”. J. Falkowski, *Obrazy z życia...*, t. I, s. 236.

²³⁹ A. z Tyszkiewiczów Potocka Wąsowiczowa, *dz. cyt.*, s. 53.

w wybitnie ciepłych barwach odmalowywała jego obraz, z rozrzwinięciem przywoływała w pamięci rzucane ukradkiem słodkie, tęskne spojrzenia, melodyjny czar głosu²⁴⁰. Nie zważając na sądy warszawskiej opinii, która jednoznacznie znajomość łączącą ją z Karolem okrzyknęła romansem, pamiętnikarka nieustępliwie twierdziła, jakoby owa znajomość sprowadzała się tylko i wyłącznie do niewinnej przyjaźni, co prawda owianej urokiem *rodzącej się tajemnej i bojaźliwej miłości*, ale przecież miłości, która *miała pozostać niewyznana*²⁴¹. Wbrew płomiennemu uczuciu Anetka, w świetle pamiętnikarskiego świadectwa, pozostała niewzruszona, jak dowodziła: pomna na nauki cnotliwej matki zwalczyła grzeszne pragnienia i dochowała wierności małżeńskiej przysiędze²⁴². Zaakcentowała przy tym, jak wiele wysiłku kosztowało ją przyjęcie nienagannej żoninej postawy, jak trudnym wyzwaniem było oprzeć się pokusie i nie zejść na manowce. Z jednej strony niepokoiły ją, wprawdzie dyskretne i taktowne, lecz niezmiennie usilne zabiegi adoratora o uzyskanie odwzajemnienia²⁴³, z drugiej – spodziewanego oparcia i zachęty do wytrwania w dobrym w najmniejszym stopniu nie znajdowała u własnego męża²⁴⁴. Złośliwe plotki towarzyszące pobytowi Anetki w Paryżu i jej częstym spotkaniom z Karolem Flahaut, wedle pamiętnikarki, przesadziły o konieczności definitywnej rozłąki z przyjacielem²⁴⁵. Dość swobodny styl życia zaważył na pomyślności jej małżeństwa, nieoczekiwanie bowiem w 1817 r. Aleksander Potocki rozpoczął starania o uzyskanie rozwodu²⁴⁶. Daremne okazały się próby pogodzenia z małżonkiem, jak utrzymywała Anetka, podburzany przez nienawidzącą ją teściową – Aleksandrę z Lubomirskich, odrzucił propozycję pojednania²⁴⁷. Zobowiązał się ponieść całkowite koszty sprawy rozwodowej, byle tylko odzyskać wolność, co też ostatecznie nastąpiło w 1821 r. W aktach rozwodowych czytamy:

²⁴⁰ Tamże, s. 93.

²⁴¹ Jednakże, w chwili słabości, gdy Anetka nie zdołała opanować nadmiernego wzruszenia, przyznała Karolowi, że podzielała jego miłość – poza tym jedynym ustępstwem, jak twierdziła, nie przekroczyła nigdy swych niepodważalnych zasad. Tamże, s. 92, 201.

²⁴² Tamże, s. 92.

²⁴³ Tamże, s. 126-127, 155, 200-206.

²⁴⁴ Tamże, s. 93.

²⁴⁵ Tamże, s. 217-218. Tymczasem wiadomo, że w 1811 r. Flahaut był już kochankiem pięknej królowej Holandii – Hortensji de Beauharnais, żony Ludwika Bonaparte. Dla niej też zapewne porzucił Anetkę.

²⁴⁶ B. Grochulska, Wstęp, [w:] A. z Tyszkiewiczów Potocka Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka...*, s. 12.

²⁴⁷ A. z Tyszkiewiczów Potocka Wąsowiczowa, *dz. cyt.*, s. 318.

*Co się tyczy synów ojciec bierze na siebie utrzymanie dalsze starszego syna Augusta, a matka syna młodszego Maurycego*²⁴⁸.

Najwyraźniej zatem dla zachowania pozorów jako oficjalnego powodu rozwiązania małżeństwa nie podano żoninego cudzołóstwa, podczas gdy hrabia musiał podejrzewać, że urodzony w 1812 r. Maurycy nie był jego prawowitym dzieckiem. Dla Anny Marii rozwód stanowił wielce bolesne doświadczenie, sprowadzał się do atmosfery skandalu i utraty świetnej pozycji towarzyskiej. Zawarty wkrótce drugi mariaż z pułkownikiem Stanisławem Dunin-Wąsowiczem nie przywrócił jej utraconego prestiżu, jakim cieszyła się jako hrabina Potocka. I tu nie obyło się bez

Fot. 22. Anna Maria z Tyszkiewiczów primo voto Potocka, secundo voto Dunin-Wąsowicz. Muzeum Narodowe w Warszawie.

plotek. Według Kunegundy Białopiotrowiczowej, rewolucyjna młodzież stojąca w 1830 r. na warcie u dyktatora Chłopickiego mogła poświadczyc, iż pani Wąsowiczowa *codziennie barszczyki i zupki mu przysyłała*. Chłopicki *najwyższą pałał miłością dla Pani W.*, dopóki się z nią nie skłócił – *już odtąd u niej nie postał*²⁴⁹. Aleksander Potocki również ożenił się po raz wtóry w 1823 r., jego wybranką została Izabella Mostowska, ale i tym razem kilkuletnie pożycie zakończyło się orzeczeniem rozwodu²⁵⁰. Andrzej Edward Koźmian zachwycił się urodą Izabelli, w spisywanych wspomnieniach pozostawił jej metaforyczny obraz:

²⁴⁸ Także urodzona w 1810 r. córka Natalia miała pozostać przy matce. AGAD, Archiwum Potockich z Jabłonny, sygn. 3, Akta rozwodowe.

²⁴⁹ K. Białopiotrowiczowa, *Pamiętnik Księżnej G. z roku 1830 i 31*, „Lech. Tygodnik Ilustrowany”, 1878, nr 37, s. 303.

²⁵⁰ Rozpad związku formalnie stwierdzony został w 1829 r. W ostatnich latach życia Potocki związał się (aczkolwiek już bez małżeństwa) z Aleksandrą Stokowską – wdową po kapitanie Hieronimie. B. Smoleńska, *Potocki Aleksander*, [w:] *PSB*, t. XXVII, red. E. Rośtorowski, Wrocław-Warszawa 1983, s. 756-759.

Była to różana jutrzienka, z Oceanu powstająca. Świeżość jej i blask jej piękności były nieporównane. To ożenienie z powodu różnicy wieku tak niestosowne [Aleksander dobiegał pięćdziesiątki, zaś Izabella liczyła lat szesnaście – N.K.-K.] nastąpiło z wielką niechęcią pani Stanisławowej Potockiej [matki Aleksandra – N.K.-K.]²⁵¹.

Jeśli wierzyć Natalii Kickiej, to sama Izabella *naparła się pójść za mąż za pana Aleksandra Potockiego, (...) a powiwszy (...) syna Stanisława, rozwiodła się z nim i poszła za Starzyńskiego*²⁵². Można by rzec, że po niegrzeszającej urodą Anetce, Potockiemu trafiła się wyjątkowo atrakcyjna małżonka, swą aparycją wzbudzająca podziw współczesnych.

Jak widać na podstawie podanych dotąd przykładów, rozwiązłość przypisywano mniej lub bardziej uzasadnienie bardzo wielu arystokratkom, trudno byłoby wymienić nazwiska wszystkich pań, które w świecie krążących pogłosek przyprawiały mężom przysłowiowe rogi, toteż za wystarczające uważam przybliżenie wizerunków tych najsławniejszych. Emilia Potocka (zresztą córka uznawanej za rozpustną Marii z Lubomirskich Protowej Potockiej), doczekała się wiele mówiącej charakterystyki w pamiętniku Tadeusza Bobrowskiego: *1° voto Kalinowska, 2° Czeliszczewa, 3° Piechowska – nie licząc kochanków*²⁵³. Z pamiętnika Natalii Kickiej dowiadujemy się, że *z krasy i lekkiego postępowania słynęła także księżna Teresa z Lubomirskich Jabłonowska*²⁵⁴. Za obiekt załotów obrał ją sam cesarz Aleksander I²⁵⁵. Andrzej Edward Koźmian z rozmarzeniem kreślił jej wizerunek: *jaśniała całym urokiem swej piękności (...) Gdy wchodziła do salonu, rozświecała go blaskiem swego wdzięku*²⁵⁶. Współcześni mawiali o jej mężu – Maksymilianie, iż w zestawieniu z przeuroczą żoną przypominał *gąsienicę na róży*²⁵⁷.

Małżonka kompozytora, księcia Kazimierza Lubomirskiego – Zenaida z Holyńskich wdała się w głośny romans z hrabią Rogerem Maurycym Raczyńskim, a owocem tegoż nieformalnego związku był syn Edward

²⁵¹ A. E. Koźmian, *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. I, Poznań 1867, s. 304.

²⁵² N. Kicka, *dz. cyt.*, s. 190.

²⁵³ T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 59. W biogramie ojca Emilii znajdujemy informacje o głośnej w 1807 r. sprawie jej uwiedzenia, wykradzenia, a następnie poślubienia przez pułkownika Józefa Kalinowskiego, o powtórny małżeństwie z Rosjaninem Czeliszczewem, brak natomiast mowy o trzecim z rzędu mariażu. Z. Zielińska, *Potocki Antoni Prot*, [w:] *PSB*, t. XXVIII, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1984–1985, s. 135.

²⁵⁴ N. Kicka, *dz. cyt.*, s. 188.

²⁵⁵ Osoby zazdrosne zadbały o to, aby cesarz usłyszał, że Teresa chwaliła się romansem. To zniechęciło cesarza, tak że „wyparł się uczucia do Teresy, urwał z nią wszelki kontakt. (...) Jednak kilka tygodni przed śmiercią, cesarz (...) wyświadczył jej ogromną przysługę, którą ocalił fortunę jej i jej męża od całkowitej ruiny”. R. Rzewuska, *Mémoires*, t. II, Rome 1939, s. 527.

²⁵⁶ A. E. Koźmian, *dz. cyt.*, t. I, s. 302.

²⁵⁷ J. Dunin-Karwicki, *Wspomnienia Wołyniaka*, Lwów 1897, s. 29.

Aleksander. Ponieważ Lubomirski nie zamierzał uznać cudzego dziecka za własne²⁵⁸, dla dobra syna, aby zapewnić mu legalną matkę i prawo dziedziczenia, Raczyński zawarł fikcyjne małżeństwo z córką urzędnika z Drezna – Marią Gottschall, która zgodziła się figurować jako matka chłopca, bez obowiązku roztoczenia nad nim opieki, w zamian za dożywotnią pensję²⁵⁹. Księżna nie dostała chyba wystarczającej nauczki, skoro niedługo później beztrząsowo romansowała z młodszym od siebie o trzynaście lat Zygmuntem Wielopolskim²⁶⁰. Nieślubne dziecko trwale podzieliło małżeństwo Rautenstrauchów. Helena Weronika z Dzierżanowskich – siostra Marii – późniejszej księżnej Konstantowej – zdradzała męża generała Józefa Rautenstraucha z carem Aleksandrem I²⁶¹. Zanim jeszcze na świat przyszedł syn Gustaw²⁶² – owoc tego nieformalnego związku – Rautenstrauch przeprowadził rozwód²⁶³.

Tematu do niesmacznych plotek dostarczała podobnie Katarzyna z domu Jaworska, jako żona hrabiego Ksawerego Starzeńskiego uwikłana w liczne miłości, które poza ujmą na czci niewieściej przynosiły jej

²⁵⁸ Działo się tak, kiedy romanse żon były zbyt głośne, kiedy małżonkowie przez jakiś czas przebywali w rozłączeniu, a zatem mąż uznając nieślubne dziecko z góry narażałby się na śmieszość. Przy zachowaniu pozorów mężowie z reguły dawali nazwisko pozamałżeńskim dzieciom, co nie miało niczego wspólnego z wyrozumiałością ani z naiwnością, wynikało z koncepcji ojcostwa, o której już wyżej pisałam, nieraz było nawet korzystne ze względu na przemieszanie krwi – cenne wobec zawieranych w bliskim pokrewieństwie małżeństw.

²⁵⁹ Syn przyszedł na świat w 1847 r., fikcyjne małżeństwo zostało zawarte w 1850 r. Cała historia stała się tematem francuskich powieści. Roger Maurycy Raczyński ponownie ożenił się w 1862 r. (fikcyjna małżonka umarła w rok po ślubie) z Konstancją z Lachmannów, przy czym małżeństwo to było bezdzietne. A. Galos, *Raczyński Roger Maurycy*, [w:] *PSB*, t. XXIX, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1986, s. 658-660.; Choć ojciec zatroszczył się o zabezpieczenie synowi przyszłości od strony formalnej, nie zdołał stworzyć Edwardowi Aleksandrowi (wychowywanemu przez guwernerów) prawdziwej rodziny. Po latach, dorosły już Edward Aleksander także nie nacieszył się chyba szczęśliwą rodzinną atmosferą własnego domu. Pierwsza żona – Maria Beatrix (córka Zygmunta i Elizy Krasińskich) gdy tylko zaczęła zdradzać objawy choroby psychicznej, opuściła męża i wraz z synem zamieszkała we Włoszech, gdzie pograżyła się w romansach i morfinizmie. Możliwe, że udanym było dopiero drugie małżeństwo z Różą z Potockich. J. Pietrzak, *Raczyński Edward Aleksander*, [w:] *PSB*, t. XXIX..., s. 632-634.

²⁶⁰ Z. Stankiewicz, *dz. cyt.*, s. 87.

²⁶¹ Helena Weronika poznała Józefa Rautenstraucha na dworze w Puławach i tu w 1806 r. wyszła za niego za mąż. *Dzierżanowska Helena Weronika*, [w:] H. Mącznik, *Puławski słownik biograficzny*, t. I, Puławy 1994, s. 113.

²⁶² Gustaw Ehrenberg – poeta, członek Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Tamże.

²⁶³ Po uzyskaniu w 1818 r. rozwodu, w 1822 r. Józef poślubił Lucję z Giedroyciów. Z pierwszego małżeństwa miał jedyną córkę Laurę. W drugim małżeństwie, które również nie układało się szczęśliwie i zakończyło separacją, Rautenstrauch nie doczekał się potomstwa. Z. Zacharewicz, *Rautenstrauch Józef*, [w:] *PSB*, t. XXX, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1987, s. 654-658.; R. Skręt, *Rautenstrauchowa z Giedroyciów Lucja*, [w:] *PSB*, t. XXX..., s. 658-660.

nieślubne potomstwo²⁶⁴. Jak interpretował Aleksander Piskor – autor poświęconego Katarzynie obszernego szkicu biograficznego: *trawiła ją żądza podbojów i triumfów miłosnych*²⁶⁵. Pośród zgola nieplatonicznych wielbicieli, okrzykniętej przez księżną Izabelę z Czartoryskich Lubomirską „La Belle Gabrielle” pojawili się między innymi książęta: Henryk Lubomirski, Alfred Potocki, pasierb Napoleona – Eugeniusz de Beauharnais, angielski dyplomata Artur Paget, rosyjski generał Teodor Korff, francuski hrabia Ludwik de Narbonne, hrabia Stanisław Komar i kapitan Stanisław Prek. Zdradzany małżonek – pasjonat ichtiolog, zapatrzoony w swoje akwaria i okazy egzotycznych ryb, przez palce spoglądał na romansowe perypetie Katarzyny, jedynie od czasu do czasu urządzał jej sceny zazdrości²⁶⁶. W ich małżeństwie nastąpił przejściowy rozłam, gdy spragniona nieograniczonej wolności żona w 1810 r. wniosła pozew separacyjny. Rozłączenie od stołu i łóża pozwoliło jej spędzić najbliższe lata na podróżach po Europie w towarzystwie hrabiego Stanisława Komara, uwiedzionego podobno w dniu własnego ślubu z krewną Katarzyny – Marią Jaworską²⁶⁷, następnie zaś stać się bohaterką towarzyskiego skandalu poprzez romans z aktorem lwowskiej sceny teatralnej – Antonim Benzą²⁶⁸. Dopiero śmierć uwielbianego ojca Gabriela Jaworskiego i nieumiejętność zarządzania odziedziczonym po nim majątkiem skłoniła Katarzynę do

²⁶⁴ Katarzyna z Jaworskich słynęła z niezwyklej urody. Powszechnie znana była anegdotka, iż grenadier zagroził jej drogę karabinem, gdy wychodziła z Luwru i oświadczył, że powinien zatrzymać ją w muzeum, gdyż nie wolno mu było dopuścić, aby posąg Wenery opuścił mury gmachu. F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 530.

²⁶⁵ A. Piskor, *dz. cyt.*, s. 42. Równie gorąca krew płynęła w żyłach jej starszej kuzynki – Zuzanny. Małżonek też – książę Wincenty Woroniecki nie potrafił oddalić od siebie wiarołomnej, acz przepięknej żony, toteż jako środki zaradcze traktował bicie rozpustnicy i jej nieproszonych amantów. Tamże, s. 26-28.; Zob. także rozdział „Piękna Kasia z Góry Ropczyckiej” S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962, s. 422-423.

²⁶⁶ Jak zaświadczał Franciszek Ksawery Prek, gdy tylko mąż odkrywał żonine romanse, „surowo się gniewał”. F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 531.; Przy okazji problemu mężowskiej zazdrości, ciekawy przypadek zazdrosnego męża opisany został w kronice wydawanej we Lwowie „Gazety Narodowej”. Zawiedziony małżonek, tytułowy „nowomodny Otello” z Bukowiny po znalezieniu dowodów obciążających niewierną żonę dokonał zemsty, okradając ją z należących do niej pieniędzy przechowywanych w biurku. „Mściwa ta defraudacja tłumaczy się tym, że pan małżonek nie posiadał zgola własnego majątku i był jedynie „mężem na dobrach żony”. Opuszczona, a majątna zresztą połowica, narzeka jeno na to, że mąż tak nisko obliczył kompensatę”. „Gazeta Narodowa”, 1887, nr 172, s. 2.

²⁶⁷ Stanisław Komar porzucił żonę w noc weselną, powrócił do niej dopiero po upływie prawie trzech lat, po zakończonej przygodzie miłosnej z Katarzyną. Owocem owej przygody była córka – Julia, zapisana w metryce jako Starzeńska, na co Ksawery Starzeński wyraził przyzwolenie, pod warunkiem zrzeczenia się alimentów. A. Piskor, *dz. cyt.*, s. 73-80.

²⁶⁸ Katarzyna nie wywołałaby zapewne skandalu, gdyby demonstracyjnie nie przestała w środowisku kochanka, tymczasem „z aktorami i aktorkami razem często się bawiła”. F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 531.

pojednania z mężem i podpisania w 1818 r. umowy znoszącej separację²⁶⁹. Pierwszy z paragrafów określających obowiązki stron w dalszym pożyciu małżeńskim wyraźnie mówił o dochowaniu wierności, dla namiętnej Katarzyny pozostał wszakże czysto teoretycznym zapisem, gdyż i tak nawiązała romans z jedenaście lat młodszym Stanisławem Prekiem, a nawet naraziła męża na pojedynek z bezgranicznie rozkochanym aman-tem²⁷⁰. Starzeńska po śmierci męża, w 1830 r. powtórnie wyszła za mąż – za Józefa Benedykta Pawlikowskiego, z którego córką – Teofilą uprzednio zeswatała swego syna Kazimierza²⁷¹. Oba mariaże służyły najpewniej podratowaniu sytuacji materialnej, zagrożonej wskutek nieokiełznanej skłonności Katarzyny do zaciągania długów. Jeszcze w tym samym roku w trakcie składania wizyt poślubnych niepierwszej młodości Pawlikowski zmarł na atak serca²⁷². Kto wie, czy o rychły zgon nie przypawiła go temperamentna żonka²⁷³. Po raz trzeci dwukrotna wdowa nie zdecydowała się już na zamążpójście, możliwe że nie trafiła się po prostu ku temu sprzyjająca okazja. Katarzyna Pawlikowska primo voto Starzeńska dożyła późnej starości, przy czym upływ czasu i przemijanie urody, a wraz z nimi lęk przed śmiercią dokonały w niej zdumiewającej przemiany (aczkolwiek charakterystycznej dla starzejących się kobiet, które niegdyś bez umiaru używały młodości)²⁷⁴:

*Z kobiety światowej została nabożną dewotką, w rękach nosi różańce, lub też z książek modlitwy odmawia, pomieszczenie zaś swoje świętych obrazami przyozdabia*²⁷⁵.

²⁶⁹ A. Piskor, *dz. cyt.*, s. 90-92.

²⁷⁰ Prek wyzwał Starzeńskiego na tle konfliktu majątkowego pomiędzy małżonkami, wystąpił w obronie majątkowego interesu Starzeńskiej. Ranił Starzeńskiego w pojedynku, tymczasem Katarzyna pojednała się z mężem za cenę rozstania z kochankiem. Tamże, s. 96-98.

²⁷¹ Kazimierz był uznanym przez Starzeńskiego synem brytyjskiego dyplomaty Pageta. T. Kargol, *Starzeński Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. XLII, red. A. Romanowski, Warszawa-Kraków 2003-2004, s. 404-407.

²⁷² M. Tyrowicz, *Pawlikowski Józef Benedykt*, [w:] *PSB*, t. XXV, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1980, s. 452-453.

²⁷³ W każdym razie przed zawarciem małżeństwa z wdową po Starzeńskim ostrzegano Pawlikowskiego niejednokrotnie. Jednak ten, zapalony do projektu ożenku z piękną damą, nie zważał nawet na anonim „życzliwego”, który oponował: „Uważ, jak taka kobieta może zapewnić Twoją spokojność domową i szczęście, które Cię dotąd nie odstępowało. (...) bo ktoś nie tylko w naszym kraju, ale w obcym nie wie o marnotrawności jej majątku a hojności w udzielaniu się rozpuścić...”. A. Piskor, *dz. cyt.*, s. 126-127.

²⁷⁴ Na starość uniknęłyby najpewniej wyrzutów sumienia, gdyby w młodości postępowywały w myśl podobnego motta, jakie sformułowała na wstępie pamiętnika hrabina Teresa z Oborskich Potocka: „Jeżeli chcesz żyć dobrze, strzeż się ciała; w umyśle przestawaj, w umyśle prawdziwa jest wolność, niezmyślane szczęście, przez umysł jesteś nieśmiertelnym; bliskim Bogu (...) a żyć dobrze będziesz (...) Błogosławionym zostaniesz”. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 22740, Teresa z Oborskich Potocka, *Pamiętnik*.

²⁷⁵ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 532. Również Ludwik Dębicki pisał o staruszcze „o zapadłych

Nieodrodną córką Katarzyny była Julia Starzeńska – poszła w ślady matki, wybierając *lekki żywot*²⁷⁶. Zameężna z hrabią Henrykiem Krasickim kokietowała jego brata Karola, toteż gdy tylko została wdową, długo nie pozostawała we wdowim stanie, wkrótce zostając hrabiną Karolową Krasicką²⁷⁷. Odmienne, jej starsza siostra – Gabriela, wydana za kuzyńską – hrabiego Michała Starzeńskiego, nie odziedziczyła matczynej lubieżności, zasłużyła sobie na miano dobrej żony, troskliwej matki i wzorowej pani domu²⁷⁸.

Dużo i nie za bardzo dobrze mówiono o żonie gubernialnego marszałka Żytomierza Januszowej Ilińskiej z domu Jabłonowskiej, której stale asystowali okrzyknięci mianem kobieciarzy: poprzednik męża na urzędzie Gracjan Lenkiewicz i hrabia Esterhazy²⁷⁹. Porównywalnie, *świat wydał sąd jasny i brutalny*, jak odnotowała we wspomnieniach Janina z Puttkamerów Żółtowska, odnośnie prowadzenia się Jadwigi Lubańskiej²⁸⁰. Dla pamiętnikarki „ciotka Isia” unieszczęśliwiona w małżeństwie z Eustachym Lubańskim, który w subiektywnej ocenie siostrzenicy należeć miał *pod każdym względem do rzędu nicości, bez inteligencji i charakteru*²⁸¹, *męczyła się w pogoni za wielkim uczuciem*, podobnie rodzina łaskawie orzekła, że jej *zalotność, choć może zdrożna, była właściwie niewinna*²⁸². Nieustannie *żyła w gorączce, igrając z namiętnością*, przeżywała wciąż nowe, silniejsze zauroczenia czy miłości, a ostatecznie wpadła w depresję i popełniła samobójstwo²⁸³.

Również hrabina Emma z Potockich Strzyżewska – córka Seweryna Potockiego i Anny Sapieżanki najpewniej nie zaznała w małżeństwie na tyle wystarczających uniesień, by poza nim nie szukać wrażeń. Wydana za pułkownika Piotra Strzyżewskiego, wyjątkowo nudziła się w majątku Jabłoni, gdzie jej mąż jak przystało na wzorowego pana domu większość

oczach, opadłych policzkach i otwartych ustach, która osiadła na ostatnie lata przy klasztorze Św. Józefa w Krakowie na dewocji, a dla pokuty i umartwienia zamiatała kościół”. L. Dębicki, *Z dawnych wspomnień (1846–1848)*, Kraków 1903, s. 22.

²⁷⁶ Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych*, oprac. B. Zakrzewski, Wrocław 1967, s. 50.

²⁷⁷ Złośliwy mógłby zadedykować Julii Starzeńskiej podobny humor: „Gdy pewna młoda wdówka w dzień pogrzebu męża swego łzy wylewała, przyjaciele przekładali jej, że przez to może zdrowiu swojemu zaszkodzić. Ach pozwólcie (rzekła) niech się dzisiaj napłaczę, gdyż jutro na bal iść muszę”. *Anegdoty*, „Śmieszek. Pismo periodyczne poświęcone wesołości i zabawie”, 1828, nr 1, s. 5.

²⁷⁸ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 533.

²⁷⁹ T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 174–175.

²⁸⁰ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1998, s. 45.

²⁸¹ Tamże, s. 34.

²⁸² Tamże, s. 45.

²⁸³ Tamże, s. 45–46, 123, 127.

czasu poświęcał czynnościom gospodarczym. Tymczasem żona trwoniła zdobywane sumienną pracą pieniądze, najczęściej bawiła w Sieniawie i w Warszawie, mimo braku urody, *sucha, miała twarz ściągniętą, płaską, nos na dół ściągły, (...) zęby brzydkie*, wdzięczyła się do mężczyzn, i kto wie, czy nie złamała małżeńskiej wierności²⁸⁴. W każdym razie, z bliżej nieokreślonych przyczyn opuściła Piotra Strzyżewskiego, by na stałe osiedlić się we Florencji i tam też założyć znakomity salon artystyczny. Finezyjne upodobania, żywiołowość nie pozwoliły także zagrzać na dłużej miejsca w majątku na Ukrainie Laurze z Lachmanów Świejkowskiej.

*Nie pomógł bajkowy pałac i cudne ogrody, które wzniósł zakochany [Leon Świejkowski – N.K.-K.] (...), aby zatrzymać żonę przy sobie. Wyfrunęła do Paryża, aby brylować na przyjęciach dworskich Napoleona III i wypoczywać w pięknej willi w Nicei, kupionej przez jednego z niezliczonych wielbicieli*²⁸⁵.

Wśród adoratorów słynącej z piękności mężatki znalazł się hrabia Konstanty Grzegorz Branicki, który choć sam żonaty z Jadwigą z Potockich, urodzonemu z nieformalnego związku synowi Jerzemu nadał nazwisko, a co więcej rozciągnął pieczę nad jego wykształceniem. Po śmierci porzuconego małżonka Laura Świejkowska zdecydowała się na powtórne zamążpójście, tym razem z przedstawicielem jednego z najświetniejszych francuskich rodów arystokratycznych – księciem Emanuelem Henrykiem de Noailles, przy czym podeszły już wiek małżonka wskazywałby na czysto zdroworozsądkową genezę mariażu. Z Konstantym Branickim Laura od czasu do czasu utrzymywała znajomość na stopie przyjacielsko-towarzyskiej.

O ile Emma Strzyżewska i Laura Świejkowska odstąpiły od mężów nie tyle dla konkretnych kochanków, co zdaje się z żądzy przygód, w pogoni za nieustająco nowymi przeżyciami, Józefa Anna Maria z Sołohubów rozwiodła się ze Stanisławem Potockim, by wziąć ślub z hrabią Tadeuszem Tyszkiewiczem²⁸⁶. Stanisław Potocki jednakowoż od razu po rozwodzie również wszedł w nowy związek małżeński, wybranką jego została Marianna z Górskich Kamieńska²⁸⁷. Andrzej Edward Koźmian wymienił Mariannę – jeszcze jako żonę majora Jana Kamieńskiego – *między kobietami młodymi, o których najwięcej mówiono, za którymi najwięcej się ubiegano, które już najbliższe były rozwodów*, obok Anetki z Tyszkiewiczów

²⁸⁴ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 456-457.

²⁸⁵ M. Ruszczyc, *Dzieje rodu i fortuny Branickich*, Warszawa 199, s. 348-349.

²⁸⁶ T. J. Chamski, *dz. cyt.*, s. 56.

²⁸⁷ W. Zajewski, *Potocki Stanisław h. Pilawa*, [w:] *PSB*, t. XXVIII, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1984-1985, s. 170-172.

Potockiej, Karoliny z Walewskich Chodkiewiczowej, Dominikowej Radziwiłłowej i pani Rautenstrauchowej²⁸⁸.

Maria z Kwileckich Żółtowska pamiętała, że jej matka – Maria z Mańkowskich Mieczysławowa Kwilecka *kochała się w p. Janie Działyńskim i on podobno w Niej – z Kórnika do Winnogóry konno dojeżdżał, kawał drogi. Czytali Słowackiego, Beniowskiego, Nieboską, psalmy*²⁸⁹. Jednakże matka pamiętnikarki nie była typem kobiety zdolnej opuścić męża i poza platonicznym uczuciem i romantyczną lekturą, pomiędzy tym dwojgiem nie było chyba mowy o romansie. Hrabia Działyński nie zaznał szczęścia w małżeństwie zaprojektowanym przez familie Działyńskich i Czartoryskich, jego małżonka – córka księcia Adama Jerzego Czartoryskiego – Izabela od samego początku była niechętna mariażowi i zyskała sobie nawet przydomek panny lodowatej²⁹⁰. Maria Żółtowska osądziła, iż pani Działyńska *piękna, zimna, uprzejma, wierna żona i wdowa – ale o trzy kroki od męża. Jak to mówią lepsza wdowa niż żona*²⁹¹. Tym bardziej Jan Działyński musiał zazdrościć Mieczysławowi Kwileckiemu dobrej żony, kiedyś na balu urządzonym w swym poznańskim pałacu gospodarz zastawił drzwi wychodzącej Marii:

*Gdy wychodziła z papą, pan domu chciał ich zatrzymać dłużej, „jak to już, jeszcze wcześniej”. Mama – „nie mogę dłużej zostać bo syn czeka na swój posiłek” [karmiła wówczas najstarszego syna Hektora – N.K.-K.] p. Działyński ręce rozłożył, powiedział „force majeure” [siła wyższa – N.K.-K.] miał ręką łezkę z oka zetrzeć – Dzieci nie miał. Był ostatnim z rodu – na jego pogrzebie tarczę herbową tamano*²⁹².

Seweryna z Żochowskich, która wyteżonej pracy i zdolnościom literackim zawdzięczała zdobycie uznania jako poetka i powieściopisarka, w życiu prywatnym obdarzona romansowym usposobieniem, nie bacząc na osobę małżonka wielkopolskiego ziemianina – Tomasza Prusaka, kolejno darzyła swymi względami coraz to nowych wielbicieli²⁹³. Szczególnie zauroczona pisarzem historycznym Sewerynem Gołębiowskim, znalazła się o krok od rozwodu i zamałżpójścia, jednakże śmierć oblubieńca przekreśliła śmiało matrymonialne zamysły²⁹⁴.

²⁸⁸ A. E. Koźmian, dz. cyt., t. I, s. 52.

²⁸⁹ Biblioteka Kórnicka, mf. 7030, *Pamiętniki Marii z Kwileckich Żółtowskiej urodzonej w 1870 r., spisane z pamięci od r. 1941-go*, t. I.

²⁹⁰ Z. Karczeńska-Markiewicz, *Panna lodowata*, Poznań 1973.

²⁹¹ Biblioteka Kórnicka, mf. 7030...

²⁹² Tamże.

²⁹³ O romansowym usposobieniu Seweryny opowiadała Bibianne Moraczewskiej Paulina Wilkońska, w mniemaniu Moraczewskiej osoba godna zaufania, nieroznosząca plotek i potwarzy. B. Moraczewska, *Dziennik*, Poznań 1911, s. 29.

²⁹⁴ Seweryna z Żochowskich nie miała chyba szczęścia do wybranków swego serca,

Maria Gabriela Korwin-Piotrowska porzuciła małżonka – hulakę i rozrzutnika – Konstantego Śnieżko-Blockiego i odważnie, ku zgorszeniu legitymizującej się starymi tradycjami rodowymi rodziny, zreorganizowała swoje dotychczasowe życie, nawiązując współpracę z działającym przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności amatorskim teatrem, i w dodatku nie ukrywając intymnej relacji z jego kierownikiem, dramaturgiem Marianem Galewiczem. Panna z dobrego domu dla spełnienia marzenia o karierze scenicznej nie zawahała się przed przeprowadzeniem rozwodu, zerwaniem z ziemiańskim środowiskiem i jego konwenansami²⁹⁵. Ponieważ romans z Galewiczem zaowocował ciążą, ojciec Marii w 1881 r. umieścił ją w warszawskim klasztorze Wizytek, gdzie przebywały kobiety oczekujące na unieważnienie małżeństwa²⁹⁶. Przedsiębiorcza niewiasta porzuciła klasztorne mury, wyjechała do Wiednia, i tam na świat przyszła jej nieślubna córka, która oddana na wychowanie umarła w niemowlęctwie. Z czasem Maria pod pseudonimem Gabrieli Zapolskiej zadebiutowała jako pisarka i na tym też polu w szczególności zyskać sobie miała późniejsze uznanie.

Z młodości *pięknej i pociągającej* Konstancji z Grocholskich Szaszkiewicz jako główny epizod przywoływano:

*odjechanie męża brzydkiego bardzo, dla Chołoniewskiego znowu bardzo pięknego, i kilkuletnie pomieszkanie z ostatnim*²⁹⁷.

Józef Kalasanty Szaszkiewicz przystał na pozostawienie licznego potomstwa (sześciorga dzieci) przy matce, a sam wystąpił o rozwód. Wiarolomna małżonka z własnego wyboru znalazła się w niełatwym położeniu,

*nowym Sakramentem rehabilitować się nie mogła, ponieważ uwodziciel do upływu wyznaczonej mu 5-letniej pokuty, od Sakramentów był odsunięty. (...) Kijowa opuścić nie miała odwagi, by nie stracić lekkomyślnego adoratora, który jeden mógł i miał obowiązek ją zrehabilitować*²⁹⁸.

najpierw młody skrzypek Janczeski, „mimo jej troskliwości umarł”, następnie śmierć wydarła jej Gołębiowskiego, i jak komentowała w dzienniku jej najświeższą sympatię Moraczewska: „teraz interesuje się Zagórskim, przystojnym literatem, ale jak się zdaje, on także suchotnik, będzie znów oplakiwała nieboszczyka – wielbiciela”. Tamże.; Jak widać, zainteresowanie Seweryny skupiali na sobie artyści, ludzie świata nauki, toteż po śmierci Prusaka, w 1864 r. została żoną tym razem uznanego historyka i etnografa Franciszka Duchńskiego. A. Bar, *Duchńska Seweryna z Żochowskich 1 v. Prusakowa*, [w:] *PSB*, t. V, red. W. Konopczyński, Kraków 1939, s. 440-441.

²⁹⁵ T. Weiss, *Gabriela Zapolska. Życie i twórczość*, Kraków 1968, s. 3-5.

²⁹⁶ T. Rojek, *Damskie igraszki: skandale XIX-wiecznej Warszawy*, Warszawa 1993, s. 76.

²⁹⁷ T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 319.

²⁹⁸ Tamże, s. 320.

Dopiero po upływie wyznaczonej pokuty Chołoniewski pojął Konstancję za żonę, choć częściowo przywracając jej dobre imię. Czy kobieta narażająca nazwisko męża na pohańbienie, poświęcająca własny honor, zakłócająca spokój dzieci, niweczająca domowe ognisko, gdyby mogła, nie odwróciłaby biegu wypadków? – rzecz jasna, nie jesteśmy w stanie tego osądzić. Z obserwacji postronnej osoby – brata pamiętnikarza Tadeusza Bobrowskiego – Stanisława, często goszczącego w domu Chołoniewskich, wynikałoby, iż pani domu nie zaznała wcale szczęścia, o jakie walczyła z takim trudem, w pożyciu z drugim mężem,

który był wcale pięknym mężczyzną, wypolerowanym – ale śmiertelnie bladego oblicza i twardego srodze wyrazu twarzy a mętnego wzroku, co wszystko razem robiło (...) wrażenie „wampira”²⁹⁹.

Tymczasem Szaszkiewicz po rozstaniu z żoną na nowo ułożył sobie życie, wchodząc w związek małżeński z Felicją Dydyńską³⁰⁰.

Również Karolina z domu Iwanowska księżna Sayn-Wittgenstein okazała się niepłochliwą mężatką, która oczarowana urokiem kochanka, i w tym wypadku akurat dodatkowo jego wirtuozerskim talentem, ośmieliła się porzucić męża. Wedle Tadeusza Bobrowskiego, *niemiłosierdzie męczyła małżonka Mikołaja*, aż w końcu opuściła go dla węgierskiego kompozytora Franciszka Liszta³⁰¹. Pamiętnikarz był, zdaje się, zbyt surowy w osądzie postępowania księżnej. Karolina w 1836 r. wyszła za niemieckiego księcia, rotmistrza w wojsku rosyjskim, wyłącznie z chęci uczynienia zadość życzeniu ojca, prawdziwą miłość miała przeżyć dopiero w odleglejszej przyszłości. W 1847 r. już jako mężatka z niekrótkim stażem, zarazem matka dziesięcioletniej Marii Pauliny Antoniny, oddała swoje serce innemu mężczyźnie, a wraz z nim gotowa była oddać mu i swoją rękę. Poznała Liszta w Kijowie, gdzie przebywała w interesach, podczas jednego z etapów tournée słynnego pianisty³⁰². Gościła go później w swej rodowej posiadłości w Woronińcach, tam też muzyk odwzajemniający uczucie skomponował dedykowany jej przepiękny utwór na fortepian: *Contique d'Amour*. Zakochana księżna nie zamierzała dopuścić, aby niespodziewane szczęście wymknęło jej się z rąk, odważyła się zatem na separację z mężem, a w dalszej kolejności na podjęcie kroków rozwodowych. Niestraszne były jej przeszkody na drodze do uzyskania rozwo-

²⁹⁹ Tamże.

³⁰⁰ Tamże.

³⁰¹ Bobrowski pisał, iż Karolina została żoną Mikołaja wbrew ojcowskiej woli. Tamże, s. 102.

³⁰² S. Szenic, *Franciszek Liszt*, Warszawa 1975, s. 210.

du ani też wizja popełnienia mezaliansu poprzez związek z choć światowej sławy, ale zawsze ubogim artystą³⁰³. W 1848 r. zamieszkała wspólnie z kochankiem w Weimarze³⁰⁴, willę Altenburg przemieniła w salon artystyczny wywierający niebagatelny wpływ na życie kulturalne Niemiec, a nawet Europy³⁰⁵. Karolina odegrała ponadto znaczącą rolę, dopomagając Lisztowi w twórczym rozwoju jego geniuszu, wyrastała na jego orędowniczkę i muzę, jak sam przyznawał patetycznie w jednym z adresowanych do niej listów: *jestem wszystkim dzięki tobie i ufam, że będę wszystkim dla ciebie*³⁰⁶. Wywalczone z wielkim trudem unieważnienie małżeństwa uzyskane w końcu w 1860 r. na skutek tajemniczej intrygi, w którą zapewne zamieszani byli Sayn-Wittgensteinowie, okazało się niewystarczające do zalegalizowania związku Karoliny i Franciszka³⁰⁷. Dopiero po 1864 r. po śmierci Mikołaja Sayn-Wittgensteina pojawiła się możliwość sformalizowania układu sakramentem małżeństwa. Z tej możliwości jednakże kochankowie już nie skorzystali, nie dane nam będzie poznać przyczyny owej budzącej zdumienie rezygnacji, możemy tylko snuć rozmaite przypuszczenia. Prawdopodobnym zdaje się, zważywszy na wiek zainteresowanych i lata strawione na bezskutecznych wysiłkach o uprawnienie związku, iż mogli poczuć się już znużeni i w efekcie zniechęceni do sięgnięcia po przedmiot angażującej ich dotąd bez reszty walki. Nasuwa się jeszcze inna z wielu interpretacji – możliwe, że jako głęboko wierzący, katolicy, postanowili uczynić ze swojej miłości ofiarę, piętrzące się przeciwności utwierdziły ich w przeświadczeniu, iż wspólnie spędzone cudowne, acz nieprzystające poza małżeństwem chwile winni okupić szczególnym poświęceniem. Ufna w miłosierdzie Boże Karolina tłumaczyła Franciszkowi:

Nasza miłość z upływem lat zmieniła kształt, lecz trwa nadal! (...) Błogosławieni ci, którzy najmniejsze przewinienia odpokutują już na tym padole. Bóg wybaczył nam naszą nielegalną pozycję. (...) Wypróbuj nas, jak próbuje się w ogniu złoto,

³⁰³ Unieważnienie małżeństwa przeciągało się latami. Trudności czyniła rodzina Sayn-Wittgensteinów, mająca za sobą poparcie cara i arcybiskupa petersburskiego. Tamże, s. 276.

³⁰⁴ Franciszek Liszt miał już na swoim koncie romans z kobietą zamężną – hrabiną Adelą Laprunarède, z którą doczekał się nieślubnego potomstwa. Uwielbiał flirty, zdaniem Jerzego Jankowskiego nawet Karolinie nie dochował wierności. J. Jankowski, *Nieromantyczni romantycy*, Wrocław 1997, s. 207-214.

³⁰⁵ W pełnieniu honorów domu pomagała matce mała księżniczka Maria. S. Szenic, *dz. cyt.*, s. 232.

³⁰⁶ Tamże, s. 253.

³⁰⁷ Nawet audiencja u papieża Piusa IX nie przyniosła dla Karoliny oczekiwanego rezultatu. Tamże, s. 349-350, 368.; Zob. także S. Wasylewski, *O miłości romantycznej...*, s. 186-187.

*a kiedy dusze nasze odzyskają w pełni swój pierwotny blask, obdarzy nas tym wszystkim, co dla naszego szczęścia potrzebne*³⁰⁸.

Toteż księżna podjęła w Rzymie studia teologiczne, a Liszt, ku osłupieniu otoczenia, przyjął niższe święcenia kapłańskie. Tylko w oczach świata zakazana miłość postrzegana być mogła w kategoriach sensacji czy niestosowności, dla tych dwojga nie była wcale naznaczona zdrożnością, przeciwnie sankcjonowała ją komunია dusz. Choć rozłączeni, utrzymywali stałą korespondencję, widywali się od czasu do czasu – miłość ich przetrwała rozłąkę. Na dwa lata przed śmiercią, w 1884 r. Liszt deklarował:

*Gdy się budzę, pierwsza moja myśl biegnie zawsze do ciebie – tak samo jak i ostatnia! Jeśli los nas rozłączył, jestem mu posłuszny tylko w koniecznych granicach, bardzo niechętnie, choć bez urazy*³⁰⁹.

Los okazał się dużo łaskawszy dla Zofii z Jabłonowskich, której udało wyzwolić się z niemiłych więzów małżeńskich i połączyć ślubem z upragnionym mężczyzną. W małżeństwie ze starszym o ponad dwadzieścia lat hrabią Stanisławem Skarbkiem Zosi z pozoru niczego nie brakowało – mężowska fortuna pozwalała urzeczywistniać dziewczęce marzenia o wciąż nowych, pięknych toaletach, spędzać czas na beztrudnej zabawie³¹⁰. Jednakże ta radosna, pełna młodzieńczej witalności niewiasta, w głębi ducha najpewniej musiała mierzyć się z poczuciem żalu względem rodziców, którzy nie licząc się w zupełności z jej zdaniem, w wieku piętnastu lat uczynili ją mężatką, a jeszcze bardziej względem męża, przy którym doskwierała jej samotność. Skarbek stale zajęty interesami ciągle przebywał w rozjazdach, zdaniem Franciszka Ksawerego Preka – *żadnego małżonka swojej nie sprawił szczęścia*³¹¹. Dodatkowy mankament stanowić musiała dzieląca małżonków różnica wieku, zatem trudno dziwić się, że gdy tylko na horyzoncie pojawił się młody, w dodatku przystojny rotmistrz Aleksander Fredro, monotonna egzystencja pani Skarbkowej nabrała nowej jakości³¹². Jak skonstatował pamiętnikarz Marcin Smarzewski: *Zamieni więc Zosia Skarbka, założyciela teatru nowego we Lwowie, na Fredrę, najnowszego i najlepszego dotąd w Polsce dramatur-*

³⁰⁸ S. Szenic, *dz. cyt.*, s. 404.

³⁰⁹ Tamże, s. 465.

³¹⁰ E. Kochanowska, *Żony sławnych mężów*, Gdańsk 1986, s. 33.

³¹¹ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 463.

³¹² Aleksander Fredro zdobył już doświadczenie w podbijaniu serc zameężnych kobiet. Na przełomie 1816 i 1817 r. miał romans z Karoliną z Potockich – żoną hrabiego Aleksandra Starzeńskiego. W przekonaniu Zbigniewa Kuchowicza, romans ów „wykroczył poza ramy miłości fizycznej, mieścił w sobie zarówno seks, jak i uczucie”. Z. Kuchowicz, *Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku: osobowość i życie prywatne*, Łódź 1989, s. 104-106.

ga³¹³. Sąsiedzkie spotkania, przyjacielska wymiana książek i listów przetrwały się w trwalsze uczucie, o które kochankowie mimo stanowczego sprzeciwu własnych rodzin nie obawiali się zawalczyć³¹⁴. Urzekająca Zofia niepodzielnie zakrólowała w sercu Fredry, natchnęła też jego wieszczą wyobraźnię, wyrastając na inspirację kreacji kolejnych bohaterów płodnej twórczości komediopisarza. Bój o szczęście kosztował młodych wiele wysiłku i wyrzeczeń, zabrał im kilkanaście lat, ale ostatecznie zwieńczony został wyczekiwaną wiktoria w postaci ślubu. Aleksander i Zofia pobraли się w 1828 r., po kilkunastu latach od pierwszego spotkania. Proces rozwodowy rozpoczął się w 1825 r., po niemiłosiernie przedłużających się czynnościach proceduralnych w końcu – we wrześniu 1828 r., pod pretekstem braku dostatecznej liczby zapowiedzi kościelnych, unieważniono małżeństwo Skarbków, a w listopadzie Zofia ponownie, tym razem już z pełnym przekonaniem, stanęła na ślubnym kobiercu³¹⁵.

Wirginia Jezierska wspominała panią K. – żonę bogatego obywatela ziemskiego z Wołynia, niejakiego Złotnickiego³¹⁶, która

uszcześliwiła męża, lecz szczęście to było tylko złudzeniem, gdyż od trzech lat oddała się ona wyuzdanej pasji do swego furmana, moskała o pięknej brodzie, poddane go z dóbr męża pod Moskwę³¹⁷.

Życzliwi Złotnickiemu próbowali otworzyć mu oczy za pomocą anoniemu, zaślepiony uznał go jednakże za okrutną potwarz. Dopiero list napisany przez rządcę z Moskwy wydał mu się wielce niepokojący, ponieważ donosił, jakoby furman Iliszko systematycznie przysyłał swej rodzinie pieniądze, których nie mógł uzyskać inaczej niż w wyniku kradzieży albo, jak sugerowały oszczerce pogłoski, z rąk samej pani Złotnickiej. Upokarzające dochodzenie wśród służby skłoniło męża do wysłedzenia poczynąń żony, zaś śledztwo, ku zgrozie wykazało, iż Złotnicka rzeczywiście bezwstydnie znikła nocami wraz z furmanem w gąszczu ogrodu. Oddany pod straż policji Iliszko wyznał panu, iż: *najstarsze z dzieci było czystej krwi pańskiej, drugie już wątpliwe, trzecie zaś – było dzieckiem*

³¹³ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, oprac. F. Sawicka, Wrocław 1962, s. 149.

³¹⁴ Najbardziej nieprzejednaną okazała się matka Zofii, ale i rodzina Aleksandra nie pochwalała projektu małżeństwa z rozwódką. Brat Maksymilian podjął nawet nieudaną próbę zeswatania Aleksandra z rosyjską hrabianką Elżbietą Buturlin. E. Kochanowska, *dz. cyt.*, s. 34.; Natomiast taktownie i elegancko zachował się Stanisław Skarbek, nie próbując za wszelką cenę zatrzymać żony przy sobie. Możliwe, że na tak ugodową postawę wpłynęła jego bezpłodność. Z. Kuchowicz, *dz. cyt.*, s. 138.

³¹⁵ W. Natanson, *Sekrety Fredrowskie*, Warszawa 1984, s. 75.

³¹⁶ Mowa o Dymitrze Złotnickim i jego żonie Kazimierze Dunin-Karwickiej.

³¹⁷ W. Jezierska, *dz. cyt.*, s. 44.

*Iliszka*³¹⁸. Złotnicki nie przemówił więcej do niewiernej żony ani jednego słowa, za pośrednictwem swego brata poinformował ją o zakazie wstępu do domu, tymczasowo wyprawił do matki, a wkrótce zamierzał zamknąć w lwowskim klasztorze. Najmłodsze dziecko odesłał na wieś pod Moskwę, *by wróciło tam, skąd prawdziwy ojciec pochodził*³¹⁹. Tragiczne dla zainteresowanych zdarzenie *okryło męża śmiesznością, gdyż on sam nikomu nie oszczędził najskandaliczejnich szczegółów*³²⁰. Co ciekawe, o ile niewdzięczny kochanek zdradził panią i przyznał, że wcale jej nie kochał, ale młodej i ładnej trudno było się oprzeć, o tyle Złotnicka musiała być do niego szczerze przywiązana. W biurku przechowywała bowiem z sentymentem pukiel włosów *de mon cher Iliszko*, własnoręcznie uszytą czapkę furmańską i miniaturę brodacza³²¹.

Zdrady małżeńskie stawały się zazwyczaj udziałem kobiet ze świata arystokracji, wielkich dam, którym pozycja, majątek, a w ślad za nimi dysponowanie wolnym czasem oraz szeroką swobodą nieodzowną do prowadzenia aktywności towarzyskiej i kulturalnej znacząco ułatwiały znalezienie kochanka. Tak zwana niewiasta egzaltowana, o romansowej naturze to mieszkanka najczęściej pałacu, rzadziej białego dworku³²². Leszek Dunin-Borkowski – autor satyrycznych felietonów cierpkim językiem demaskował światowy blichtr, parawan pruderii, za którym niejednokrotnie kryła się nieokiełznana, dzika rozwiązłość:

*pozory stanowią wartość świata wielkiego. Miłostki z próżności przerodziły się w chuć pożądlivą (...) w życiu dam wielkiego świata. Zdarza się uprządkie czasami i tam, że podsycana okolicznościami rozpusta, rozpasana na wszystkie bezwstydy, nie dba więcej na cudze zdania i mowy, nie zadaje sobie nawet tej troski, aby się utaić, nie przybiera pozorów osłaniających jej brzydkość, owszem występuje jawnie i beczelnie, a jest pomimo tego mile widziana i przyjmowana uprzejmie*³²³.

Zbigniew Kuchowicz dość pesymistycznie stwierdził, że pośród dam najwytworniejszych i najbardziej znanych trudno było znaleźć Penelopy³²⁴ i aczkolwiek bohaterkami niniejszych rozważań owe „indywidua” bynajmniej nie są, czują się w obowiązku podać jedno, wielce wymowne

³¹⁸ W zamian za szczerzość Złotnicki ofiarował się zabezpieczyć los furmanowi, który obawiał się wrócić do pracy ze względu na przewidywaną zemstę przywiązanych do pana poddanych. Tamże, s. 45-46.

³¹⁹ Tamże, s. 48.

³²⁰ Tamże. Ożenił się później ponownie z Celestyną Trzeciaki, z którą miał czwórkę dzieci. <http://www.sejm-wielki.pl/s/?p=celestyna;n=trzeciak+h.+sas>

³²¹ W. Jezierska, dz. cyt., s. 48.

³²² S. Wasylewski, *O miłości romantycznej...*, s. 26.

³²³ L. Dunin-Borkowski, *Parafrazyściżna*, t. I, Wrocław 1843, s. 105.

³²⁴ Z. Kuchowicz, dz. cyt., s. 87.

nazwisko – Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej. Wszak pani ta wielokrotnie przywoływana była w poprzednim rozdziale, wyrastała na autorytet w kwestiach moralności, przynajmniej dla swojej córki Jadwigi, dla której z okazji ślubu z księciem Leonem Sapiehą³²⁵ skrupulatnie spisała szczegółowe uwagi dotyczące powinności wzorowej małżonki, a zatem musiałyby być nie lada hipokrytką, gdyby sama w młodości nie postępowała według zalecanych wytycznych. Żona hrabiego Stanisława Zamoyskiego przez pamiętnikarzy wymieniana pośród naczelnych piękności, najbardziej podziwianych mężatek, wprawiająca w zachwyt swą urodą i utalentowaniem, miała wszelkie predyspozycje, by ująć dowolnego mężczyznę³²⁶. Andrzej Edward Koźmian spostrzegł, że Artur Potocki, do którego wzdychała niejedna mężatka, zalecał się do Zofii, *ale nawet tego Don Żuana miłość nie zdołała rzucić płamy na nieskazitelność jej pięknej sławy*³²⁷. Kobiety jej pokroju musiał mieć na myśli peregrynujący po Rzeczypospolitej w młodzieńczych latach ksiądz szkockiego pochodzenia William Henry Langhorne, pisząc, że hymn na cześć polskich dam *może oddać tylko poezja, proza nie nadaje się do tego*³²⁸.

Ale *ad rem*, Zofia Jabłonowska w studium poświęconym rodzinie orzekła:

*Za króla Stasia damy zmieniały kochanków, lecz to dotyczy raczej najwyższych warstw społeczeństwa – w masie szlacheckiej żony były wierne*³²⁹.

Niniejsze spostrzeżenie moglibyśmy z powodzeniem rozciągnąć na całe XIX stulecie, z zaznaczeniem, iż wszakże i w owej „masie szlacheckiej” wierność niejeden raz została złamana, nie każda mniej zamożna ziemianka przestrzegała święcie małżeńskiej przysięgi. Pracochłonne zajęcia gospodarcze, bezpośrednie zaangażowanie w wychowywanie potomstwa, tradycyjne wartości życia wiejskiego, z dala od wielkomiejskich pokus, wszystko to składało się na swoistą tarczę obronną cnoty ziemiańskiej małżonki³³⁰. Zdarzały się wszakże i na gruncie wiejskim

³²⁵ We wspomnieniach księcia Leona Sapiehy odnajdziemy szczegółową relację dotyczącą oświadczyn. L. Sapieha, *Wspomnienia*, oprac. B. Pawłowski, Kraków–Warszawa 1912, s. 65.

³²⁶ J. Falkowski, *Obrazy z życia...*, t. I, s. 167.

³²⁷ A. E. Koźmian, *dz. cyt.*, t. I, s. 145.

³²⁸ Litewska Biblioteka Narodowa im. Martyno Mažvydo, W. H. Langhorne, *dz. cyt.*

³²⁹ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975, s. 67.

³³⁰ Arystokratka Wika Rodwiczowa z powieści Emmy Jeleńskiej „Dwór w Haliniszkach”, która sama będąc mężatką prowadziła bardzo swobodny, gorszący tryb życia, naśmiewała się z prostoty ziemianek – „pocziwych krówek”. E. Jeleńska, *Dwór w Haliniszkach*, Warszawa 1991, s. 140-141.

romansowe historie pań domu, które wiedzione porywami namiętności bądź siłą uczucia silniejszego od zważania na względy obyczajowości zdradzały mężów. W prezentowanym rozdziale można odnaleźć jedynie nieliczne podobne historie, rozdział ewidentnie zdominowany został przez plotki ze świata salonów, z życia wielkich dam. Dysproporcję tę należy tłumaczyć uboższym zasobem dostępnych informacji źródłowych dotyczących niewierności mniej zamożnych ziemianek³³¹.

Żonina zdrada stanowić mogła reakcję na nieodwzajemnioną miłość, sposób na udowodnienie własnej atrakcyjności, a może nawet rodzaj walki o władzę, o chwilowe przejęcie dominacji w związku poprzez oszukanie, zdeorientowanie małżonka, nadużycie jego zaufania³³². Takie oryginalne rozumienie wiarołomstwa ilustrowałby chyba przypadek Doroty z Jakubowskich Kołyszko z Andruszówki. Choć uprzejma i uczynna przez mężowską rodzinę nie była darzona sympatią. Familia Władysława Kołyszki zarzucała jej skąpstwo i *pewne niewierności nawet*³³³. Te, jeżeli niekiedy przytrafiały się pani Dorocie, zdaniem Tadeusza Bobrowskiego, znajdowały wystarczające usprawiedliwienie: *zawsze od młodości srodze negliżowaną, a często gęsto maltretowaną przez męża była*³³⁴. Pamiętnikarz przyznał, że niejedną raz sam był świadkiem przemocy w domu Kołyszaków. Mógł także zaświadczyć o względach, jakimi żona obdarzała porywczego męża. Odnosiła się do niego z niezmienną mimo upływu lat tchliwością, która Władysława przepełniała irytacją wobec braku miłości do żony. Kołyszko nie był wystarczająco zamożny, by związać się z wybraną kobietą, toteż w ostateczności ożenił się z Dorotą. Nie odwzajemniał uczucia małżonki, które demonstracyjnie okazywane narażało ją tylko na śmieszność w oczach złośliwych siostrzeńców Władysława³³⁵.

Smak zakazanej miłości poznała Felicja ze Słowackich, *w rozkwicie wdzięków i piękności* rzucona przez męża *na pastwę sedukcji* [z franc. uwiedzenia – N.K.-K.]³³⁶. Krótkowzroczny małżonek Walery Dobielewski

³³¹ Stąd też jako postulat badawczy warto postawić kwestię skrupulatnego prześledzenia pod tym kątem prasy lokalnej, na łamach której od czasu do czasu pojawiały się doniesienia o „wybrykach” żon z miejscowych kręgów ziemiańskich.

³³² Zob. F. C. Prayer, *Niewierne żony: o kobietach, które odważyły się zdradzić*, Warszawa 2007, s. 109.; K. Habowska, A. Rędzio, *Zazdrość, niewierność, zaborczość*, Warszawa 2002, s. 10.

³³³ T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 245.

³³⁴ Tamże.

³³⁵ Ci rozpowszechnili następującą anegdotę: pani Dorota miała pytać się męża: „Władysiu, czy ty mnie kochasz?”, na co ten dla świętego spokoju odpowiadał twierdząco. Pani podpytywała dalej: „A kochasz ty mnie naprawdę?” – „Kocham, kocham” – „A kochasz ty mnie bardzo?” – „Kocham, kocham, niech cię diabli wezmą”. Tamże, s. 247.

³³⁶ Tamże, s. 188.

poświęcił małżeństwo dla kariery wojskowej, zaraz po ślubie odjechał do pułku huzarów grodzieńskich. Marzyła mu się szarża pułkownika, tymczasem pozostawiona sama sobie, osamotniona, przy tym urodziwa żonka ze wzajemnością zainteresowała się Aleksandrem Budzyńskim. Przedsiębiorcza niewiasta,

*nie oglądając się na ludzi zamieszkała z nim w majątku swoim pod Żytomierzem – Piskach – oddawszy jedyną córkę na wychowanie siostrze męża*³³⁷.

Miłosną sielankę przerwało pojawienie się w Żytomierzu na urzędzie gubernatora generała Sinielnikowa, który jako kolega służbowy, a przy tym prywatnie przyjaciel Dobielewskiego, wystąpił w obronie honoru zdradzanego męża, wtrącił się do całej sprawy i polecił Budzyńskiemu opuścić Żytomierz. Nie dopuścił, aby pod jego okiem kochanek *niszczył Dobielewskiemu żonę*³³⁸.

Obowiązek przemówienia niewiernej żonie do rozsądku nierzadko brała na siebie jej matka z racji poczuwania się do odpowiedzialności za wychowanie córki. Niejednokrotnie mąż, zakładając, że jeśli nie matka, to nikt inny nie poruszy już sumienia wiarołomnej, wysyłał żonę do rodzinnego domu³³⁹. Tak też uczynił Ignacy Radoliński, kiedy jego młoda małżonka – Anna (Nina) Kwilecka zaczęła otwarcie pozwalać sobie na amory z pewnym prawnikiem³⁴⁰. Widocznie Radoliński należał do gatunku wielkodusznych mężów, którzy potrafili darować zdradę w porę skruszonej połowicy i puszczając przykre zdarzenie w niepamięć, powrócić do ustabilizowanego życia rodzinnego. Postępował w myśl maksymy:

*Gdyby (...) żona pokazała się niewierną, nie ciągnij jej natychmiast do sądu i nie rozgłaszaj własnej twej hańby przed światem! Poznaj, co było przyczyną jej upadku, czyli jej lubieżności, czy słabości, czy zbyt uczciwa miłość drogich kamieni i kosztownego stroju, czyli też odświeżone pierwsze jej kochanie lub coś podobnego*³⁴¹.

³³⁷ Tamże.

³³⁸ Tamże.; Tyle szczęścia nie miał Piotr Moszyński. Za konspiracyjną działalność w Towarzystwie Patriotycznym skazany został na wieloletnie zesłanie na Sybir. Przez cały okres zesłania Piotra jego żona Joanna wraz z córką Józefą przebywała w Dolsku na Wołyniu. Joanna początkowo zabiegała o uwolnienie męża lub choćby zezwolenie na odwiedzenie go na zesłaniu, ale z czasem jej serce zwróciło się w stronę litewskiego szlachcica, oficera rosyjskich huzarów – Stanisława Jurjewicza i nieoczekiwanie wysłała mężowi list rozwodowy. O dramacie zdradzonego Moszyńskiego zob. P. Biliński, *Moszyńscy: studium z dziejów łoniowskiej linii rodu w XIX wieku*, Kraków 2006, s.110-118.

³³⁹ Natomiast Franciszek Zaborowski twierdził, że to teściowa zbuntowała mu żonę. Antonina Kłopocka „starala się do tego przyprowadzić stopnia, aby zepsuła życie i mieszkanie, jako tak i zrobiła”. APL, Akta Filipa Jakuba Obniskiego adwokata Sądu Szlacheckiego w Lublinie, sygn. 35/20/0/603...

³⁴⁰ W. Fiszerowa, dz. cyt., s. 360.

³⁴¹ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 41036, *Aforyzmy dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka czyli rzecz o małżeństwie przez*

Radoliński nie podjął stanowczych kroków na drodze do rozwiązania małżeństwa, zamiast tego próbował ratować je przed rozpadem, z apelem o pomoc zwracając się do swej teściowej, a w tym wypadku jednocześnie stryjecznej siostry – Wirydianny Fiszerowej, czyniąc ją zaufaną powierniczką swojego zmartwienia. Jak skomentowała całe zajście matka, której przyszło występować w roli mediatorki konfliktu: *palnęłam jej [córce – N.K.-K.] kazanie, przywróciłam harmonię w ich małżeńskim stadle i pożegnałam*³⁴². Interwencja Fiszerowej, co pokazał czas, niewiele zdziałała, tylko chwilowo złagodziła nieporozumienia w domu Radolińskich. Zaledwie w rok później mąż zmuszony był ponownie odesłać krnąbrną żonę pod matczyne skrzydła. Tym razem jednakże perswazje matki okazały się zupełnie bezskuteczne, natrafiły na mur niezrozumienia ze strony córki zdeterminowanej do porzucenia męża i ożenku z kochankiem, który do reszty zawrócił jej w głowie. W konsekwencji Anna, w uznaniu Fiszerowej:

*popelniła moc błędów, pozostawiła mężowi posag i troje dzieci, z których jedno jeszcze w kolebce. (...) zięć, który jako mąż zachowywał się nienagannie, okazał się bardzo sztywny przy układaniu warunków rozwodu. Obdarł żonę ze skóry, ona zaś nie stawiała oporu, by jak najprędzej stanąć na ślubnym kobiercu*³⁴³.

Anna, po rozwodzie z Radolińskim, w 1813 r. została żoną Faustyna Zakrzewskiego, a w niecały rok później matką Józefa³⁴⁴. Wiadomo, że po raz trzeci stanęła na ślubnym kobiercu, w 1819 r. wyszła za Józefa Franciszka Kłobukowskiego, któremu urodziła córkę – swoją imienniczkę Annę i syna – Aleksandra³⁴⁵. Przy Ignacym Radolińskim pozostała trójka dzieci – najstarszy syn Władysław oraz córki – Gabriela i Petronela. Zdradzony Radoliński przez lata utrzymywał bardzo dobre stosunki ze swą stryjeczną siostrą Wirydianną, nie żywiąc do niej urazy za zeswatanie z temperamentną córką. Podobnie ta, choć w pamiętniku wypomniała Radolińskiemu bezduszość przy układaniu warunków rozwodu, w życiu odnosiła się do niego nad wyraz życzliwie, korespondencyjnie deklarując „kochanemu Ignasiowi” *niezmienną przyjaźń tak familijną, jak i osobistą*³⁴⁶.

Bronisława Trentowskiego.

³⁴² W. Fiszerowa, dz. cyt., s. 360.

³⁴³ Tamże.

³⁴⁴ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Księgi metrykalne, sygn. PM 008/10, Biezdrowo.

³⁴⁵ Aleksander Kłobukowski przyszedł na świat w 1820 r. Z. Kosiek, H. Wereszycki, *Kłobukowski Aleksander*, [w:] PSB, t. XIII, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1967–1968, s. 43–45.

³⁴⁶ APP, Majątek Jarocin – Radolińscy, sygn. 3862, Listy Wirydianny Radolińskiej do Ignacego Radolińskiego. Cytowany list pochodzi z 30 grudnia 1818 r. ze Złotczewa. Podobnie w liście z 21 stycznia 1822 r. z Drezna Wirydianna przekonywała: „twoje dzieci i ty sam

Wirydianna jako babcia trojga na wpół osieroconych wnuków wykazywała żywe zainteresowanie ich wychowaniem i edukacją. 23 sierpnia 1818 r. po wizycie w Siernikach (które zachował Radoliński) adresowała do Ignacego długi list, w celu podzielenia się uwagami dotyczącymi rozwoju dzieci. Wychwalała Radolińskiego jako dobrego ojca, troszczącego się o nadanie prawidłowego kierunku wychowaniu swoich pociech. Wirydianna znana z erudycji czuła się kompetentna do sformułowania miarodajnych sądów:

Władysław wiele postąpił w nauce przez ten rok; na dobrym ułożeniu, na rozsądku i na dobroci nigdy mu nie zbywało. Gabrynia tak się na awantaz [korzyść – N.K.-K.] powierzchownie odmięła, że nie do poznania; te obie dzieci przez te kilka miesięcy tak znalazłam biegle w muzyce, że dorosłe osoby więcej przez parę lat by nie dokazały, rysunki ich także bardzo dobre (...) Całe ułożenie tej twojej edukacji jest tak szczęśliwie dobrane (...) Jeżeli mam co przyganić to ci się przyznam żebym rada aby z Piesi [Petroneli – N.K.-K.] wykorzystać wcześniej nadto rubasińską wesołość; do wielkich nauk ona jeszcze mała (...), ale do ułożenia, to już wielki czas, bo my kobiety, jak weźmiemy z młodu jaki krzywy ruch, to ciężko wykorzystać, i zawsze coś zostanie – jednak już ma siódmy rok (...), niech swawoli dokąd chce, ale niech będzie delikatnie ułożona. Daruj że ci tak tłumaczę w tym co lepiej znasz jak ja, ale ufam że mi tego nie weźmiesz za złe, i przyjmiesz jako dowód przywiązania do ciebie i do naszych dzieci³⁴⁷.

Brak matki musiał dotkliwie dawać się we znaki, zwłaszcza małym panienkom. Stąd też Gabriela i młodsza Petronela silnie przywiązały się do guwernantki – panny David. Wirydianna, widząc owo przywiązanie, doradzała ojcu dzieci, aby zatrzymał przy nich guwernantkę przynajmniej na sześć najbliższych lat³⁴⁸. W chwili, gdy Anna Radolińska formalnie porzuciła rodzinne gniazdo a wraz z nim swoje potomstwo, w przybliżeniu Władysław mógł mieć siedem lat, Gabriela – pięć, a Petronela nie miała jeszcze dwóch latek. Ojciec próbował zrekompensować dzieciom odejście matki, w dwójnasób otaczając je miłością i staraniem, co też te potrafiły w pełni docenić, odwzajemniając ojcowskie uczucia³⁴⁹. Wydaje

jesteście pierwszym celem mego przywiązania, i przez delikatność tylko więcej wam się nie narzucam, tylko tyle ile mnie pozwalacie”.

³⁴⁷ List z Siernik 23 sierpnia 1818 r. Tamże.

³⁴⁸ Przywiązanie dzieci do guwernantki szło w parze z jej kompetencjami. Wirydianna pisała w rzezonym liście: „lekcje egzaminowałam, które dzieciom daję w polskim i niemieckim języku, to tak dokładne, że najlepszy profesor by lepszych i rozsądniejszych nie mógł dawać – po polsku bardzo ładnie mówi, co jest niemały awantaz w Wielkiej Polsce gdzie powszechnie źle mówią, i po francusku bardzo się czysto tłumaczy – a do tego słodka, i grzeczna, dzieci ją kochają i wszyscy w domu”. Tamże.

³⁴⁹ Zachowane listy, pisane przez dzieci do ojca, który z uwagi na interesy, zmuszony był dużo czasu spędzać poza domem, przepełnione są dziecięcą miłością, czułością i troską o zdrowie „najukochańszego Papy”. Dla przykładu, w życzeniach noworocznych (29 grudnia 1821 r.) Władysław, życząc ojcu jak najdłuższych lat i wszelkich pomyślności, zwierzał

się, że w oczach dzieci Radoliński nie starał się oczerniać byłej żony, nie zakazywał im też utrzymywania z matką kontaktów korespondencyjnych, przeciwnie przypominał, by pisały do matki³⁵⁰. Łączność listowna pomiędzy Anną a dziećmi była raczej sporadyczna, ożywiła się, gdy te zaczęły dorastać. I tak, tytułem przykładu, w 1822 r. Władysław wspominał ojcu o złożonych matce życzeniach noworocznych³⁵¹, a w styczniu tego roku Gabriela odnotowała: *odebraliśmy listy bardzo piękne od Mamy i od Babuni; Babunia (...) zaleca mi także żebym często pisała do Mamy*³⁵². W sierpniu 1823 r. doszło do dłuższego spotkania córek z Anną, szczególnie którego znamy z relacji Gabrieli:

*miałyśmy ukontentowanie widzenia się z Mamą. Przyjechała z mężem do Warszawy dla interesów, a jak mówiła, najwięcej dla odwiedzenia nas; bardzo żałowała że Władunia nie było. Codziennie była Mama u nas, i jeździliśmy z nią na spacer (...) bawiła blisko tydzień*³⁵³.

Konflikt pomiędzy małżonkami, zdrada i proces rozwodowy niewątpliwie stały na drodze domowej harmonii i sielankowemu dzieciństwu młodych Radolińskich, a pomimo tego dzieci nie odwróciły się od matki, nie odnosiły się do niej z nienawiścią. Właściwy obyczajowości epoki, zalecany dzieciom szacunek do rodziców, okazał się w tym wypadku brać górę ponad żalem i krytyką. Ważką rolę odgrywały tu też: stanowisko ojca, który nie nastawiał dzieci przeciwko matce i nie sprzeciwił się jej chęciom widzenia się z nimi oraz wpływ babki orędującej za córką. Odnośnie wstawiennictwa Wirydianny za Anną, to uwidoczniło się szczególnie w liście z 30 stycznia 1822 r., w którym Fiszerowa prosiła Ignacego, aby czasowo darował byłej żonie spłatę zaciągniętych jeszcze przez jej ojca Antoniego Kwileckiego długów na Siernikach: *prawda że przez własną nieroztrop-*

się, jakoby pióro nie było w stanie wyrazić uczucia żywionego przez niego względem ojca. Po lekturze pozostałych listów jesteśmy w stanie uwierzyć, że deklaracje Władysława wykraczały ponad uprzejmościową frazeologię. Gabriela 17 maja 1818 r. pisała z Siernik do ojca przebywającego w Warszawie: „Odebraliśmy (...) list i cukierki od Papy, które są bardzo słodkie, lecz słodsza byłaby nam przytomność Papy”. Wzruszająca jest także imieninowa laurka siedmioletniej Petroneli, pieśczośliwie nazywanej przez domowników Pietrusinką, której autorka 31 lipca 1818 r., staranną kaligrafią w języku francuskim, winszowała ojcu szczęścia. APP, Majątek Jarocin – Radolińscy, sygn. 3859, Korespondencja Władysława Radolińskiego z ojcem swym Ignacym 1814–1820; sygn. 3860, Korespondencja Gabrieli Radolińskiej z ojcem swym Ignacym 1815–1825; sygn. 3861, Korespondencja Petroneli Radolińskiej z ojcem swym Ignacym 1817–1825.

³⁵⁰ R. Kaśniewska, *Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli*, Jarocin 2012, s. 61.

³⁵¹ APP, Majątek Jarocin – Radolińscy, sygn. 3859...

³⁵² APP, Majątek Jarocin – Radolińscy, sygn. 3860...

³⁵³ Tamże.

ność popsuła cały swój los – ale jak dalej dowodziła Wirydianna – *nie jest w stanie ci zapłacić choć by chciała,*

(...) więc byś ją musiał egzekwować; co by było z przykrością dla ciebie, w czasie i dla dzieci, wiedzieć że matka dla nich z ostatniego schronienia [z Powiercia – N.K. -K.] była wypędzona – ludzie by ci to naganiali, zwłaszcza w taki moment gdzie wielki majątek spadł na ciebie, i nie możesz się potrzebą zastawić³⁵⁴. (...) nie masz przychyny darować, ale zostaw rzecz w zawieszeniu przynajmniej dopokąd ona żyje, co niedługo potrwa, bo tak się zgnębiła, że już tylko na nitce wisi, to by ją dokończyło, i ten grosz by dzieciom na pożytek nie wyszedł. Daruj mi że się w to wdaje, prawdziwie nie z ducha intrygi, bo ja już stara, o własnych interesach nie rada się pytam, cóż dopiero o cudzych – ale pisała do mnie prosząc o moje wstawienie, posyłam ci jej list, nie mogłam się z tego wymówić przez litość, choć by nie przez wrodzone przywiązanie matki, które nie może zupełnie wygasnąć³⁵⁵.

Autorka listu, sięgając po przekonującą argumentację, zmyślnie próbowała chronić interesy majątkowe córki; ta rzekomo znajdująca się u kresu sił o wiele lat przeżyła Ignacego Radolińskiego.

Najpewniej córka Wirydianny krewkość odziedziczyła po jej matce, a swojej babce – Katarzynie z Raczyńskich, która nieomal nie odeszła od męża – Józefa Radolińskiego dla przelotnej miłości ze Stanisławem Bnińskim. W tym przypadku błagalne prośby prababki Anny uchroniły córkę przed desperackim krokiem i ocaliły zagrożone małżeństwo³⁵⁶. Wypada zauważyć, że dziadek Anny – Józef Radoliński był dużo starszy od swojej żony, co w decydującym stopniu mogło zaważyć na braku szczęścia małżeńskiego³⁵⁷. Obdarzona zniewalającą gracją Katarzyna Radolińska podobała się mężczyznom. Fiszerowa, wspominając matkę, stwierdziła:

lubiła być przedmiotem podziwu, nie stroniła od okazji, wątpię jednak by kiedykolwiek posunęła się za daleko. Za silne miała poczucie honoru i za wielką delikatność uczuć, by się zniesławiać³⁵⁸.

Możliwe wszakże, iż miłość i szacunek żywione względem matki przesłaniały pamiętnikarce jej prawdziwe oblicze, Katarzyna Radolińska posiadała wszelkie predyspozycje, by być jedną z owych niewiast, które albo dla zadośćuczynienia rodzicielskiej woli albo też z własnego

³⁵⁴ W 1821 r. Ignacy Radoliński po bezpotomnej śmierci siostry Petroneli Bleszyńskiej przejął pokaźny spadek. R. Kašinowska, *dz. cyt.*, s. 64-65.

³⁵⁵ APP, Majątek Jarocin – Radolińscy, sygn. 3862...

³⁵⁶ W. Fiszerowa, *dz. cyt.*, s. 17.

³⁵⁷ Wirydianna Fiszerowa w swych wspomnieniach pozostawiła następującą sylwetkę ojca: „flegmatyczny i z gruntu cnotliwy niczym panienka. Zachowanie się nienaganne niewiele go kosztowało, gdyż wolny był od grzesznych skłonności i namiętności”. Tamże, s. 7, 25.

³⁵⁸ Tamże, s. 20.

wyrachowania małżeństwo traktowały wyłącznie jako wyznacznik majątkowej i towarzyskiej pozycji, zaś przygód szukały poza nim³⁵⁹. Redaktorka „Bluszczu” – Maria Ilnicka zauważyła, że to właśnie z takich kobiet

*tworzy się ów nieszczęśliwy zastęp żon kapryśnic, żon zbytujących, żon które potrzebują wiecznej zabawy i otoczenia ludzi obcych; zgryźliwych w głębi ogniska domowego, a przyjemnych tylko w salonie; wreszcie żon kokietujących, bo są to wszystko kobiety, które chcą sobie zapęlić życie, pomijając prawa mężów niekochanych. Jak go kochać, kiedy stary i brzydki? odpowiedzą ci śmiało jedne – nie pomyślawszy, że to one same wybrały sobie los ten życia obok brzydkich i starych*³⁶⁰.

Nad dolą kobiety sprzedającej wolność za cenę dostatniego życia pochyliła się też poetka, wzdychając:

*Szkoda jej, taka młoda i już nie ma serca,
Cyfry tylko i cyfry, i cynizmu trocha, (...)
Szkoda jej, biedna, dla martwego złota,
Zrzeka się marzeń młodych i szczęścia przyszłości,
Z zimnym mówi uśmiechem, „niech kocha hołota,
Moim szczęściem miliony, ja nie chcę miłości”*³⁶¹.

Niekonwencjonalnie w obliczu żoninej zdrady zachował się pułkownik Kuszel³⁶². Gdy tylko wybadał, że przyczyną melancholii małżonki stał się trwający od dłuższego czasu sekretny związek z Władysławem Rozwadowskim³⁶³, postanowił dopomóc rozkochanej połowicy w połączeniu z kochankiem, a przy okazji temu, jako *człowiekowi lekkimu, mającemu wszędzie prawie romanse* sprawić nauczkę, jaką popamiętać miał na długie lata³⁶⁴. Franciszek Ksawery Prek wynosił pocziwość zdradzonego męża, gdyż ten:

³⁵⁹ Poza epizodem ze Stanisławem Bnińskim, Katarzynę Radolińską łączyła zgola nietypowa relacja z kuzynem – Kazimierzem Raczyńskim. Fiszerowa tak komentowała tę znajomość: „Matka cieszyła się jego przyjaźnią i zaufaniem i była mu wzajemna! Nie krępowali się w okazywaniu sobie tych uczuć słowami. Toteż brano ich na języki, a obojętność Kazimierza wobec żony karmiła tę plotkę”. Tamże, s.16.

³⁶⁰ M. Ilnicka, *Dziesięcioro przykazań mężatki*, „Bluszcz”, 1883, nr 7, 52.

³⁶¹ Kazimiera, *Szkoda jej*, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1877, nr 22, s. 256.

³⁶² Pamiętnikarz prezentujący historię Kuszla nie podał jego imienia, zamieścił natomiast informację, iż po powstaniu listopadowym „sławny celny strzelec” – bohater jego historii „schronił się do Galicji, wziął posesję koło Cieszanowa w cyrkule żółkiewskim”, był ojcem czworga dzieci. F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 509.

³⁶³ Kuszel zaniepokojony narastającym przygnębieniem żony w końcu dowiedział się od małej córeczki, że kiedy tylko wychodził z domu „mama coś czyta, potem pisze, a na ostatku otwiera szkatułkę i płacze nad nią”. Nieszczęsna szkatułka kryła romansową korespondencję pani Kuszel i Rozwadowskiego. Tamże.

³⁶⁴ Tamże.

widząc przywiązanie swej żony do Rozwadowskiego, a jego jako podłego uwodziciela, okazał się tyle szlachetnym, że przyprowadziwszy Rozwadowskiego przed swą żonę, dając mu dwanaście godzin do namysłu, powiedział: „albo o dwa kroki się będziemy strzelali z pistoletów, albo ty ożenisz się z moją żoną, a moim biednym dzieciom zapiszesz trzecią część swego majątku”³⁶⁵.

Rozwadowski złapany na gorącym uczynku niejako zmuszony był oświadczyć się Kuszłowej, chociażby tylko dla uniknięcia pojedynku na pistolety z wyborowym strzelcem (pułkownikiem wolnych strzelców w czasie kampanii 1830–1831 r.)³⁶⁶ W małżeństwie (nie da się ukryć z narzuconą, co nie wyklucza, że upragnioną niewiastą) Rozwadowski dochował się potomstwa, nie wiadomo jednakże, czy jako mąż i ojciec nabrał stateczności, czy też z czasów kawalerskich zachował skłonność do przegód z zamężnymi kobietami.

Okrzyknięta występną pozamałżeńską miłość, rzecz jasna, przytrafiała się zarówno młodziutkim, jak i wieloletnim mężatkom, ale zdaje się, że o ile w pierwszym przypadku jako pewne usprawiedliwienie wskazywano niedojrzałość, młodzieńczą lekkomyślność, to dla kobiety, która osiągnęła już określony wiek, nie znajdowano sensownego wytłumaczenia. Opinię szokowały miłostki generałowej Zajączkowej, ta po przekroczeniu sześćdziesiątego roku życia, nadal zdumiewająco piękna, *w ciągłych była pretensjach i tak umiała się wystawić, że nie można było poznać istotnego wieku jej; farbowała sobie włosy, różowała się*³⁶⁷, *zapamiętałe stroić się lubiła*³⁶⁸. Powszechnie znanym był jej romans z młodszym o ponad trzydzieści lat mężowskim adiutantem – Wojciechem Grzymałą³⁶⁹. Jedyne Anetka z Tyszkiewiczów Potocka łaskawym okiem patrzyła na poczy-

³⁶⁵ Tamże.

³⁶⁶ W życiorysach powstańców listopadowych czytamy, że hrabia Rozwadowski w 1831 r. został podporucznikiem w 5. pułku ułanów, a po skończonej kampanii „ożenił się z prześliczną rozwódką”. H. Kunaszowski, *Życiorysy uczestników powstania listopadowego*, Lwów 1880, s. 60.

³⁶⁷ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 538.

³⁶⁸ „do bardzo późnej starości słynęła z niesłychanego wdzięku i sztucznymi sekretami przedłużonej młodości w zadziwiający sposób”. N. Kicka, *dz. cyt.*, s. 86, 190.; Plotkarze złośliwie nazywali ją męczennicą odmładzających zabiegów kosmetycznych. Zajączkowa miała kapać się w lodowatej wodzie, sypiać okryta sarnią skórą w nieopalanej sypialni, okładać na noc twarz i dekolty płatami cielęciny, dietę ograniczyć do surowych warzyw i mleka, odbywać codziennie dziesięciokilometrowe spacerzy. M. Kozłowski, B. Wernichowska, *Almanach piękności*, Warszawa 1988, s. 108.

³⁶⁹ Z pochodzenia Francuzka – Aleksandra de Pernet została żoną Józefa Zajączka w 1786 r., po przeprowadzeniu rozvodu ze swym pierwszym mężem Isaure – nadwornym medykiem hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego. T. Rojek, *dz. cyt.*, s. 18–27.

Fot. 23. Aleksandra de Pernet primo voto Isaure, secundo voto Zajączek, Muzeum Narodowe w Warszawie.

niania Zajączkowej, nie upatrując krztyny zgorszenia w jej swobodzie obyczajowej:

*mimo siódmego krzyżyka, skłonności do miłostek, nigdy wszakże nie przepuszczała okazji, żeby przysłużyć się mężowi. Chroniąc jego dostojęstwo swoją godnością, nigdy go nie kompromitowała (...) przez swe romanse, trzymane zawsze w najgłębszej tajemnicy*³⁷⁰.

Znano wiele kobiet, dla których *flirt i błyszczenie* były nie tyle rozrywką, co prawdziwą potrzebą życia,

namiętnością, dla której wszystko gotowe poświęcić, a gdy młodość i uroda z postępem lat znikać poczynają, gdy nielitościwy ząb czasu czyni coraz większe spustoszenia w ich powierzchowności, wówczas starają się one wszelkimi siłami sztucznie

*podtrzymywać przekwitające wdzięki, stając się męczennicami swoich usiłowań*³⁷¹.

Tymczasem Wirginia Jezierska mniemała, że po przekroczeniu lat czterdziestu *trochę już za późno na szaty miłosne*³⁷². Pamiętnikarka gorszyła się historią dobiegającej pięćdziesiątki niejakiej pani S., która wiedzioną namiętnością, uciekła od własnego męża, by podążyć na syberyjskie zesłanie za mężem siostry.

*Powiadają atoli, że przybywszy do swego szwagra, (...) zastała go zajętego inną kobietą, będącą wzorem cnót a zarazem narzędziem zemsty nad nią za wiarołomstwo*³⁷³.

³⁷⁰ A. z Tyszkiewiczów Potocka Wąsowiczowa, *dz. cyt.*, s. 294-295.; Tymczasem Józefowi Zajączkowi przypisywano platoniczną miłość do starościny mszczonowskiej, siostry pułkownika Jana Koziatulskiego – Klementyny z Koziatulskich Walickiej. T. Rojek, *dz. cyt.*, s. 44.

³⁷¹ Niewiele kobiet miało niestety tyle szczęścia co Aleksandra de Pernet i mogło aż do starości cieszyć się cielesnymi wdziękami. Zazwyczaj „biedne, godne politowania istoty, nieuznające tej konieczności życia, zamęczają się, krępując zepsutą wiekiem figurę, nadając sztuczną świeżość twarzy i sztuczny blask oczom, a siwiznę swoją kryjąc troskliwie pod sztucznymi włosami lub wstrętnym czernidłem”. Matka-Polka M. R.-S., *Kokieteria*, „Bluszczy”, 1905, nr 2, s. 13-14.

³⁷² W. Jezierska, *dz. cyt.*, s. 29.

³⁷³ Tamże.

Karolina z Potockich – jako młoda żona hrabiego Aleksandra Starzeńskiego nie wzbraniała się przed miłostkami, przeciwnie, jak zaobserwował Franciszek Ksawery Prek: *mężczyźni jej się podobali, z mężem swoim nie żyła dobrze*³⁷⁴. Tajemnicą poliszynela był nawiązany zaraz po ślubie romans z Aleksandrem Fredro. Kiedy hrabia Starzeński odkrył bolesną prawdę o potajemnych schadzках żony, zażądał rozwodu³⁷⁵. Pozwolił małżonce zatrzymać jedynego syna – Franciszka, i możliwe, że to właśnie zachowane macierzyństwo w decydującym stopniu przesądziło o wewnętrznej przemianie Karoliny. *W końcu, poznawszy swój błąd, odmieniła zupełnie swój sposób życia i utrzymywała się bywszy stateczną*³⁷⁶. Będąc kobietą urodziwą, a przy tym z miejsca budzącą sympatię, szybko zdobyła sobie drugiego męża – Henryka Nakwaskiego i doczekała się gromadki dzieci³⁷⁷. W powtórny mariażu nie popełniła już rażących błędów z poprzedniego, dowiodła wypracowanej zdolności do bycia dobrą żoną i matką. Jako młodzianka mężatka stosownie do wieku bawiła się, flirtowała, dopuszczała niestałości, za Nakwaskiego wyszła w wieku dwudziestu ośmiu lat, a zatem mając za sobą wcześniejszy, ponad dziesięcioletni staż małżeński i wyniesione z tegoż pouczające doświadczenie. W pełni dojrzałe traktowała już wówczas istotę małżeństwa, z powagą podchodziła do przypisanych mu celów, potrafiła też chyba zapanować nad wzbronionymi namiętnościami. Co więcej, ta niegdyś płocha szczebiotka wyrosła na autorkę powieści dla dzieci, a przede wszystkim trzynomowego poradnika „Dwór wiejski”, z którego niejedna pani domu czerpała wskazówki dotyczące niełatwej sztuki prowadzenia gospodarstwa. Przy okazji warto pochylić się też nad postacią teściowej Karoliny, matki Henryka – Anny z Krajewskich Nakwaskiej. Powieściopisarka, publicystka, wizytatorka szkół żeńskich w Księstwie Warszawskim, prywatnie – w młodości ubóstwiała uroki życia towarzyskiego i zaloty postronnych przedkładała ponad wierność mężowi – Franciszkowi Salezemu Nakwaskiemu³⁷⁸.

³⁷⁴ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 472.

³⁷⁵ Co więcej Karolinie Starzeńskiej w roli żony obca była cnota oszczędności. Franciszek Ksawery Prek odpowiedzialnością za niewłaściwe wychowanie Karoliny obarczył jej matkę – Marię z Rostworowskich, która wedle niego „mało posiadała rozumu, a gadać lubiła dużo, rozrzutna nauczyła córkę rozrzutności, doprowadziła przez to do roztrwonienia majątku zięcia”. Tamże, s. 516.

³⁷⁶ Tamże, s. 472.

³⁷⁷ Rozwód Starzeńscy uzyskali w 1826 r. (byli małżeństwem od 1815 r.), i jeszcze w tym samym roku Karolina została panią Nakwaską. M. Tyrowicz, *Nakwaska Karolina*, [w:] PSB, t. XXII, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1977, s. 477–478.

³⁷⁸ W czasach Księstwa Warszawskiego romansowała z licznymi Francuzami. Z. Kucho-wicz, *dz. cyt.*, s. 87.

Franciszek Gajewski przytoczył zabawną historię miłosnej intrygi Anny Nakwaskiej z niejakim F. N. z 1815 r., raz na zawsze zerwaną skutkiem niefortunnego dowcipu³⁷⁹. Otóż drobna sprzeczka między kochankami skłoniła żartownisiów – przyjaciół odprawionego amanta – do doniesienia Nakwaskiej, jakoby ten z rozpaczyny odebrał sobie życie. Anna obwiniała się o tragiczny zgon nieszczęśnika, *jednak dała się nakłonić pomimo całego żalu swego pójść na maskaradę publiczną w ostatni dzień karnawału*³⁸⁰. Wtajemniczony w podstęp kochanek, ubrany w czarne domino, z maską na twarzy wyobrażającą trupią czaszkę, zaczajony w ciemnym ganku, dłonią oziębioną za pomocą bryły lodu schwycił dłoń zatrwożonej damy i chrapliwym głosem złożył przerażające wyznanie: *Wszędzie, nawet i tutaj ścigać cię będzie cień mój*³⁸¹. To niespodziewane zajście skończyło się dla Nakwaskiej omdleniem, jak pisał Gajewski: *biedna kobieta nieomal co nie zwariowała, musiano ją pilnować całą noc*³⁸². Zdaje się, że po owej feralnej przygodzie Anna nieco się ustatkowała, zajęła się głównie wychowywaniem syna i twórczością literacką³⁸³. Zresztą Nakwaska dobiegała wtenczas czterdziestki, a zatem w myśl ówczesnych sądów, nie przystawała jej dłużej rola rozbawionej kokietki.

Niebanalny motyw, mniej lub bardziej przekonujący wytłumaczenie niewierności żony stanowiła służba wyższej idei, zwłaszcza dobru ojczyzny, albo nie tyle wzniosła, co pragmatyczna służba dobru mężowskiemu. W jaki sposób cudzołóstwo małżonki przekładać by się miało na pożytek męża, dlaczego ten miałby czerpać z niego jakiejkolwiek korzyści? Spójrzmy choćby na słynną postać Marii z Rizniczów Keller³⁸⁴, która przez swoje amory zapewniła hrabiemu Edwardowi kolejne awanse w hierarchii urzędniczej. Niesamowicie piękna, przy tym inteligentna, potrafiła właściwie ocenić posiadane walory, dobierała sobie kochanków spośród elity urzędniczej, dzięki protekcji których pomyślnie kształtowała przyszłość męża³⁸⁵. Może właśnie dlatego *brzydki, rudy, niemily*³⁸⁶ Keller nie rościł pretensji z powodu miłosnych przygód żony, zamiast tego wołał szczycić

³⁷⁹ F. Gajewski, *dz. cyt.*, t. II, s. 15-16.

³⁸⁰ Tamże.

³⁸¹ Tamże.

³⁸² „oddal jej F. N. nazajutrz wizyte; ma się rozumieć; nie był przyjęty, ale cały ten wypadek rozgłosił się”. Tamże.

³⁸³ H. Michałowska, *Nakwaska z Krajewskich Anna*, [w:] *PSB*, t. XXII..., s. 476-477.

³⁸⁴ Matka Marii – Paulina była córką kasztelana witebskiego Adama Rzewuskiego.

³⁸⁵ „miała śliczną postawę, regularne rysy, delikatną pleć, wspaniałe biust, wielkie, niebieskie oczy, drobne ręce i stopy, złote włosy”. K. Bartoszewicz, *dz. cyt.*, s. 7.

³⁸⁶ Możliwe, że piękna Maria przyjęła oświadczenia Kellera, gdyż ze względu na nadzarpniętą reputację nie mogła spodziewać się korzystniejszej partii. Tamże, s. 11.

się piastowanymi stanowiskami. Z guwernera w gimnazjum w Kijowie, udzielającego lekcji francuskiego i niemieckiego, awansował na przybocznego urzędnika generał-gubernatora kijowskiego Dymitra Bibikowa, by wkrótce objąć urząd wicegubernatora wołyńskiego, a następnie gubernatora mińskiego³⁸⁷. Maria obok głośnej roli metresy Bibikowa³⁸⁸, w okresie pobytu w Żytomierzu nawiązała przyjaźń z Józefem Ignacym Kraszewskim i najprawdopodobniej znajomość ta nie sprowadzała się wyłącznie do braterstwa dusz uwidocznionego w przebogatej korespondencji. Czas spędzany w Petersburgu zaowocował zdobyciem nowego admiratora w osobie margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Rozalia Rzewuska pisała: *powab niewysłowny jej postaci i duchowość tej czarującej kobiety uwiodły margrabiego*³⁸⁹. Kellerowa pozyskała zatem kolejnego wpływowego kochanka, co dla Kellera sprowadziło się do uzyskania nominacji na dyrektora Komisji Spraw Wewnętrznych w Królestwie Polskim. Wielopolski, popierając kandydaturę hrabiego, bez większych podejrzeń sprowadził Kellerów do Warszawy i odtąd był stałym gościem w ich salonie³⁹⁰. Choć formalnie akceptowana, niewierność Marii negatywnie odbijała się na życiu małżeńskim, a w konsekwencji jego braku; po wydaniu córki za męża, około 1871 r. Keller zdecydował się na rozwód. Najwidoczniej miał już dosyć roli pobłażliwego męża, budującego karierę na igraszkach alkowianych żony, być może zamarzyła mu się rola amanta rozbijającego cudze małżeństwo. Toteż rozwiódł Joannę z Ilińskich Worcellową – żonę Stanisława – i sam oświadczył się o jej rękę³⁹¹. Maria zaś wyszła za pisarza okultystę Saint-Yves d'Alveydre, przy czym nadal towarzyszyła jej opinia kobiety swobodnych obyczajów³⁹².

W przypadku patetycznego odczytywania zdrady małżeńskiej w kategorii poświęcenia wypływającego z patriotyzmu wskazana byłaby daleko idąca ostrożność. Zauważyć należy, iż w dobie rozkwitu życzliwych stosunków polsko-francuskich, wobec ożywienia nadziei na odzyskanie niepodległości wiązanych z osobą Napoleona, z reguły nie krytykowano romansów z napoleońskimi oficerami czy dyplomatami, podczas gdy surowej ocenie podlegały związki mężatek z rosyjskim zaborcą. Andrzej Edward Koźmian ubolewał:

³⁸⁷ Tamże, s. 12.

³⁸⁸ Z. Kotużyński, *Pamiętniki Zygmunta Kotużyńskiego*, Kraków 1911, s. 14.

³⁸⁹ R. Rzewuska, *dz. cyt.*, t. II, s. 527.

³⁹⁰ K. Bartoszewicz, *dz. cyt.*, s. 47.

³⁹¹ Tamże, s. 69.

³⁹² I. Koberdowa, *Kellerowa z Rizniczów Maria*, [w:] *PSB*, t. XII, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1966-1967, s. 327.

Niektóre panie nasze zaczęły obrońców kraju opuszczać dla jego zdobywców. Pani Chodkiewiczowa coraz chętniej widywała u siebie księcia Golicyna, (...) a księżna Dominikowa Radziwiłłowa świetne Radziwiłłowskie imię wkrótce porzuciła, oddając serce a potem rękę generałowi Czerniszew³⁹³.

W zależności zatem od narodowości kochanka, usprawiedliwiano bądź potępiano wiarołomną małżonkę, w pewnym sensie z wyboru amanta czyniąc sprawdzian tak szczególnie pojmowanego patriotyzmu. Możemy chyba mówić wręcz o modzie na *rendez-vous* z adoratorami znad Sekwany³⁹⁴. Karolina z Potockich Nakwaska rozrzewniała się wspomnieniem francuskich oficerów: *Oficerowie byli tak grzeczni, tak mili, tak zgrabni! Któż o przyszłości pomyślał!*³⁹⁵ Wielkie damy na swój sposób włączały się w pogłębienie polsko-francuskiej przyjaźni i na pewno wywierały znaczący wpływ na wytworzenie w Księstwie Warszawskim, w odczuciu Francuzów, atmosfery przychylnego nastawienia i gościnności. Jednakże owe pozamałżeńskie przygody wydaje się, że nie powinny nabierać wymowy aktu patriotyzmu, trudno wierzyć, iż u ich genezy poza zauroczeniem czy miłością leżała służba ojczyźnie. Ojczyzna nie wymagała przecież od żony-ziemianki złożenia ofiary z małżeńskiej wierności, tego typu ofiara okazywała się zbędną, zresztą z założenia byłaby sprzeczną z ideałem Matki-Polki. Juliusz Falkowski uznał, że *szczęście Polek do Francuzów przyczyniło się niemało do zepsucia u nas obyczajów, które skaziło piękną i chlubną z innych miar epokę Księstwa Warszawskiego*³⁹⁶. Tymczasem arystokratki uwielbiały romanse z Francuzami stylizować na dary ofiarne składane na fali patriotycznych uniesień. W szczególności takie emfaticzne postrzeganie cudzołożnej miłości udzieliło się osławionej Marii z Łączyńskich Walewskiej – wybranej spośród grona warszawskich piękności – faworycie Napoleona³⁹⁷. Według wersji przedstawionej przez Anetkę z Tyszkiewiczów Potocką, *Napoleon wyraził życzenie, aby jakaś Polka znalazła się wśród jego miłosnych podbojów, z kolei Maria uległa łatwo*

³⁹³ A. E. Koźmian, *dz. cyt.*, t. I, s. 145.

³⁹⁴ Anna Nakwaska chwaliła francuską szarmanckość: „co też w ogólności Francuzów o wiele od innych mężczyzn różniło, było to szczególne pobbazanie kobietom co do ich piękności; (...) ani wiek, ani fizyczne ułomności kobiety nie ujmowały w nich ku niej grzeczności, ani przymilenia się. (...) To też zapewne im między Polkami tyle zwolenniczek zjednało”. *Ze wspomnień wojewodziny Nakwaskiej*, „Kronika Rodzinna”, 1891, nr 10, s. 293.

³⁹⁵ K. z Potockich Nakwaska, *Pamiętnik o Adamie hr. Potockim pułkowniku 11 pułku jazdy Księstwa Warszawskiego*, Kraków 1862, s. 36.

³⁹⁶ J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie...*, t. I., s. 56.

³⁹⁷ W opinii współczesnych Maria z Łączyńskich uchodziła za prawdziwą piękność: „Miała cudowne oczy, usta, zęby. Śmiech jej był tak świeży, spojrzenie tak łagodne, twarz tworzyła całość tak ponaętną”. A. z Tyszkiewiczów Potocka Wąsowiczowa, *dz. cyt.*, s. 102.

i równie słabo się broniła jak twierdza Ulm³⁹⁸. Uległość Marii nie powinna budzić wszakże w owych czasach większego zdumienia, jej współcześni dziwić by się raczej mogli, gdyby nie odwzajemniła uczucia cesarza. Młodzianka, czarowna, nieszczęśliwie wydana za mąż za blisko siedemdziesięcioletniego szambelana Anastazego Walewskiego³⁹⁹, jakże mogła się oprzeć znakomitości wielkiego wodza? Natomiast, co nad wyraz istotne, z zachowanych wspomnień Walewskiej wyraźnie wynika, jakoby jej samej patronowało poczucie wyjątkowej misji, głębokie przeświadczenie, iż oddając się Napoleonowi, przyczyniała się do odrodzenia ojczyzny. Jeśli wierzyć jej wyznaniom, wiele wylanych łez kosztowało ją przezwyciężenie oporu przed dopuszczeniem się zdrady małżeńskiej i przyjęciem ubliżającej jej godności funkcji oficjalnej cesarskiej metresy⁴⁰⁰. Zwyciężyło zatroskanie o przyszłość ojczyzny i nim też tłumaczyła swą występą pozycję⁴⁰¹. Należy zauważyć, że Maria miała pełne prawo żywić przeświadczenie o przypadłym jej w udziale dziejowym posłannictwie i tylko pozornie takowe przeświadczenie zdawać by się mogło z gruntu naiwne. Wszak to cesarz we własnej osobie listownie deklarował: *O przybądź Pani, przybądź! Wszystkie pani pragnienia zostaną spełnione. Pani ojczyzna będzie mi droższa, kiedy zlituje się Pani nad moim biednym sercem*⁴⁰². Wychowana w duchu tradycji legionowej Napoleona darzyła patriotycznym uwielbieniem, widziała w nim opatrznosciowego męża stanu, wyzwoliciela, jak więc mogłaby nie uwierzyć jego obietnicom?⁴⁰³ Rozpatrzmy w tym miej-

³⁹⁸ Dalej jednakże nawet nieprzychylna Marii Anetka przyznała jej bezinteresowność, stałość i uznała ją za interesującą postać epoki. Tamże, s. 101-102.

³⁹⁹ Możliwe, że tak niedobre małżeństwo wynikało z okoliczności, iż Maria jako panna spodziewała się nieślubnego dziecka. Hrabia Walewski zgodził się uznać cudze dziecko za własne, w zamian zyskiwał piękną, młodą żonę i jej okazały posąg, który umożliwiał mu spłatę zaciągniętych długów. Antoni Bazyli Rudolf przyszedł na świat zaraz po powrocie Walewskich z podróży poślubnej, w czerwcu 1805 r. M. Brandys, *dz. cyt.*, s. 33-36, 44.

⁴⁰⁰ W 1810 r. Maria urodziła w Walewicach syna – Aleksandra Floriana Józefa. Zapewne ze względu na osobę cesarza, Anastazy Walewski, bez słowa sprzeciwu, uznał dziecko za własne. Tymczasem Napoleon zaabsorbowany był przygotowaniami do małżeństwa z austriacką arcyksiężniczką Marią Ludwiką. Cięża Walewskiej uświadomiła mu, że to z winy Józefiny nie mógł doczekać się legalnego potomka i przesądziła o konieczności rozvodu, a następnie zawarcia mariażu, który zapewniłby Francji następcę tronu. Tamże, s. 116-122.

⁴⁰¹ Tamże, s. 226-227.

⁴⁰² Co więcej, Napoleon, nieprzywykły do napotykania na niewieści upór, nie mogąc zdobyć upragnionej kobiety, miał dopuścić się szantażu. W wersji Walewskiej, zmusił ją do miłości, grożąc, że jej odmowa doprowadzi go do szaleństwa, a w efekcie zaprzestanie działań na rzecz wskrzeszenia jej ojczyzny. Tamże, s. 60, 226-227.

⁴⁰³ Jak spuentował biograf Marii – Marian Brandys: „Przemiana mitycznego bohatera w zakochanego mężczyznę, domagającego się schadzki miłosnej, musiała być dla Walewskiej zaskoczeniem nad wyraz brutalnym i bolesnym”. Tamże, s. 62.

scu drugą rysującą się ewentualność: równie prawdopodobnym byłoby, iż Walewska nie wzdragała się zbyt przed złamaniem wiary starcowi, za którego wydano ją przymocą⁴⁰⁴, i od pierwszego spotkania uległa urokowi Napoleona, zaś w pozostawionych wspomnieniach przemysłnie uczyniła z romansu wzniosłą ofiarę, aby nadać mu nietuzinkowego charakteru, uwydatnić jego rangę, bądź też w celu usprawiedliwienia się przed samą sobą, uspokojenia wzburzonego sumienia, a przy okazji zrehabilitowania w oczach rodziny i potomnych. Aby uwiarygodnić swoje zwierzenia, wysnuła teorię spisku, wręcz patriotycznego szantażu, którym rzekomo posłużono się, by zaciągnąć oporną mężatkę do cesarskiej łóżnicy⁴⁰⁵. Otóż to zniewolona ojczyzna reprezentowana w osobach naczelnych władz warszawskich miała domagać się od Walewskiej poświęcenia cnoty. Rząd Księstwa Warszawskiego wystosował ponoć na piśmie oficjalny apel o przyjęcie przez Marię u boku Napoleona funkcji ambasadora sprawy polskiej⁴⁰⁶. Książę Józef Poniatowski jako minister wojny niemalże błagał:

*Mario musisz iść do tego mężczyzny! (...) Cała Polska żąda tego od pani! (...) Cała Polska strzec będzie twojej reputacji. Twoi rodacy widzieć będą jedynie twój patriotyzm i brak egoizmu. W ich oczach będziesz nie metresą Napoleona, lecz zbawczynią ojczyzny*⁴⁰⁷.

Maria Walewska, jakby nie patrzyć, została kochanką człowieka, od którego w dużej mierze zależało polskie „być albo nie być”, wiadomo, że nie wywarła najmniejszego wpływu na polityczne decyzje cesarza, ale

⁴⁰⁴ W 1812 r. warszawski sąd konsystorski unieważnił małżeństwo Walewskich, podając jako przyczynę unieważnienia przymuszenie Marii przez matkę i starszego brata Benedykta. Benedykt Łączyński zeznał, iż Maria w trakcie ślubu „tak była uciśniona udręczeniem i łkaniem, że nawet zrozumieć nie można było, co za księdzem wymawiała”. W 1816 r. Maria powtórnie wyszła za mąż – za kuzyna Napoleona – hrabiego Filipa Antoniego d’Ornano. Tamże, s. 39.

⁴⁰⁵ Zaskakujący scenariusz wydarzeń znamy ze zbeletryzowanego przekazu prawnuka Walewskiej hrabiego d’Ornano, wobec czego niewykluczone, że to ów prawnuk, choć deklarował zgodność napisanej powieści z notatkami pozostałymi w spuściźnie po prababce, wymyślił misterną intrygę dla nadania powieści większego dramatyzmu. Marian Brandys rozpatrywał też ewentualność, wedle której Maria, znalazłszy się pod wpływem pań spod Blachy: hrabiny de Vauban i Emilii Cichockiej, uwierzyła, że te przekonują ją do romansu z Napoleonem z polecenia księcia Józefa i innych autorytetów politycznych. Możliwe nawet, że sprytnie damy podsunęły jej własnoręcznie sporządzone pismo jako memoriał rządu. Tamże, s. 68-72.

⁴⁰⁶ „(...) Będąc mężczyzną ofiarowałaby Pani swe życie godnej i słusznej sprawie Ojczyzny. Będąc kobietą, nie może jej Pani służyć w ten sposób, Pani natura na to nie pozwala. Ale istnieją inne rodzaje ofiar, na które stać Panią i które powinna Pani sobie narzucić, gdyby nawet były przykre”. Tamże, s. 67-68.

⁴⁰⁷ Obok Poniatowskiego, Walewska wspominała, że także Hugo Kołłątaj sterował całą intrygą. Tymczasem w rzeczywistości w 1807 r. nie było go w ogóle w Warszawie. Tamże, s. 66-67, 69.

już sama możliwość wstawiennictwa w drobnych sprawach personalnych musiała stanowić dla niej powód do dumy. Historia jej romansu odpowiednio ilustruje wcale nierzadki przypadek definiowania zdrady małżeńskiej jako wierności w służbie sprawie narodowej⁴⁰⁸.

* * *

Zaprezentowane na kartach niniejszego rozdziału historie zdrady małżeńskiej składają się, przynajmniej w szczytnym założeniu piszącej, na zbiorowy portret małżonków-ziemian sprzeniewierzających się ślubowanej wierności. Ów portret zbiorczy skomponowany został poprzez kompilację poszczególnych portretów indywidualnych – nieraz obszerniejszych, innym razem bardziej lapidarnych. W ujęciu syntetycznym, uogólniającym, dokonałam przekroju przez środowisko ziemiańskie, obok reprezentantów arystokracji, noszących tytuły książęce, hrabiowskie, uwzględniając ziemian mniej zamożnych. Dające się zauważyć zdominowanie całości prezentacji poprzez szkice sylwetek bohaterów z elity, zdeterminowane zostało zgromadzonym materiałem źródłowym. Po pierwsze, w świecie salonów znajdującym się w bezpośrednim polu oddziaływania wpływów cudzoziemszczyzny, a co za tym idzie przejmującym za kulturą zachodnią modę na romanse, łatwiej było o skandale miłosne, aniżeli w zaciszu ziemiańskiego dworku, pośród depozytariuszy tradycyjnych wartości. Po drugie, pozamałżeńskie przygody ludzi wielkoświatowych, powszechnie znanych, budziły większą sensację, znajdowały silniejszy oddźwięk w plotkach, wydawały się godne uwiecznienia w pamiętnikach, podczas gdy niewierność ziemianina w wiejskim ustroniu ginęła nierzadko w mrokach niepamięci.

Cudzołóstwo wpisane było w losy niejednej pary małżeńskiej, przytrafiało się zarówno mało znanym bohaterom rozdziału, dla czytelnika nierzadko anonimowym, jak i znakomitym postaciom, które ze względu na dokonane osiągnięcia chlubnie zapisały się w pamięci potomnych. Stwierdzenie faktu małżeńskiej niewierności dla przykładu: Stanisława Fiszerę, Zygmunta Krasińskiego, Michała Andriollego, Karoliny z Potockich Nakwaskiej primo voto Starzeńskiej czy Gabrieli Zapolskiej

⁴⁰⁸ Podobnie, księżna Izabela z Flemmingów Czartoryska zdradzała księcia Adama Kazimierza z ambasadorem rosyjskim w Warszawie Mikołajem Repninem, za aprobatą, a może i namową Stanisława Augusta Poniatowskiego i stronnictwa Familii (a zatem i własnego męża); uległa przeświadczeniu, iż była jedyną osobą zdolną wpłynąć na niekorzystną dla Rzeczypospolitej politykę ambasadora. N. Kapuścińska, *Eros w dyplomacji czyli zabiegi księżnej Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej wokół sprawy dysydentów* [w:] *Vade Nobiscum III. Historia dyplomacji*, Łódź 2010, s. 33-40.

– w najmniejszym stopniu nie dyskredytuje ich zasług, nie zniesławia. Wkraczanie w sekrety intymnego życia wybitnych jednostek nie służy szukaniu sensacji, za to sprzyja odposagowaniu w pozytywnym rozumieniu tego słowa, a więc uczynieniu ich bliższymi, bardziej ludzkimi poprzez wykazanie, iż i nimi rządziły namiętności, erotyczne fascynacje.

Dla zilustrowania złożoności problemu małżeńskiego wiarołomstwa przywołałam zarówno wypadki komiczne – przykładowo dowcipny koncept kochanka Anny Nakwaskiej udającego upiora czy pojedynek amantów Karoliny Chodkiewiczowej, w którym sekundował hrabia Chodkiewicz we własnej osobie; po zdarzenia tragiczne – jak samobójcza śmierć zdradzonego Janusza Czosnowskiego czy brutalne zabójstwo Teodora Kumanowskiego. Z rozmysłem sięgnęłam po przykłady zdrady traktowanej lekko, w formie odskoczni od codzienności, niewiążącej się z głębszym przywiązaniem do kochanki czy kochanka, oraz usytuowanej na przeciwległym biegunie zdrady będącej brzemieniem w konsekwencje rozstrzygnięciem, decydującym krokiem na drodze do rozpoczęcia nowego rozdziału życia, u boku nowego partnera⁴⁰⁹. O ile pierwsze z modelowych ujęć niewierności traktowane było przeważnie na porządku dziennym (zwłaszcza w przypadku zdradzających mężów), z przymrużeniem oka, postrzegane jako chwilowa słabostka niezagrożająca stabilności rodziny, inaczej krytyce poddawano romansowanie zmierzające do rozbicia starannie zaprojektowanego przez familie małżeństwa. Rozwody, jeśli u ich przyczyny leżała chęć zawarcia nowego związku i przyczyny tej domyślała się szersza opinia, choć praktykowane, nieodłącznie wiązały się z groźbą towarzyskiego skandalu. Zauważmy, że równoległe do postulowanej przez piśmiennictwo poradnikowe uczciwości małżeńskiej, w życiowych realiach przyjmowano na ogół wygodną postawę moralnego relatywizmu, nie tyle samemu aktowi cudzołóstwa przypisywano wymiar winy, co nieudolnemu prowadzeniu romansu i dopuszczeniu do rozpadu rodziny. Nieprzypadkowo Leszek Dunin-Borkowski skonstatował w „Parafiańszczyźnie”: *nie romans, tylko niezgrabne prowadzenie romansu psuje małżeństwa*

⁴⁰⁹ Zaprezentowani w niniejszym rozdziale zdradzający mężowie w większości traktowali zdradę lekko, podobny stosunek do niewierności cechował gro małżonek, ale i bardzo wiele pań, przykładowo Teofila z Morawskich Starzeńska, Zofia z Jabłonowskich Skarb-kowa, czy Karolina z Walewskich Chodkiewiczowa nie poprzestała na zdradzie i usilnie dążyło do rozwodu. Uważa się, że z reguły psychofizyczna konstrukcja mężczyzny czyni go bardziej skłonny do cudzołóstwa, a jednocześnie łatwiej mu się z niego wycofać. Kobiecie natomiast zazwyczaj z większym trudem przychodzi podjęcie decyzji o zdradzie małżeńskiej, a gdy już tę decyzję podejmie jej zaangażowanie w romans jest trwalsze i silniejsze niż u mężczyzny.

i zdradza przyjaźń⁴¹⁰. Społeczeństwo jednoznacznie nie aprobowało ani też nie potępiało małżeńskiej niestałości, aczkolwiek zdrada podlegała surowej ocenie moralnej w szczególnych okolicznościach: gdy dopuszczono się przeniwierstwa z zaborcą, a więc z wrogiem ojczyzny, bądź kiedy osoba pozostająca w relacji pokrewieństwa z drugą osobą sprzeniewierzyła teżże współmałżonka. Dla tego typu zdrady nie przewidywano usprawiedliwienia, nie próbowano nawet tłumaczyć jej miłością. Jeżeli już mowa o usprawiedliwianiu zdradzających, nasuwa się pewne istotne spostrzeżenie. Otóż opinia społeczna pobłażliwiej spoglądała na miłosne przygody ludzi zasłużonych w jakiejś dziedzinie życia, tak jak gdyby grzech cudzołóstwa okupić zdolne były wniesione zasługi, choćby gospodarność, służba społeczna i obywatelska, wzorowe ojcostwo czy macierzyństwo, działalność kulturalna⁴¹¹. Co ciekawe, gwoździ wytłumaczenia niewiernych, niejednokrotnie podnoszono argument, jakoby skłonność do rozwiązłości przekazywana była genetycznie, przede wszystkim z matek na córki, toteż córka kokietki już z góry miała być predestynowaną do niedochowywania wierności⁴¹². Tym bardziej, gdy na przekór przyjętemu sądowi, zdarzało się, że niewiasta, jak przywoływana wcześniej Gabriela Starzeńska nie odziedziczyła po kądzieli inklinacji do zdrady albo potrafiła je w sobie skutecznie zwalczyć, przynależał jej tym większy szacunek.

U zakończenia obecnego rozdziału trudno oprzeć się pokusie dokonania podsumowującego zestawienia przyczyn zdrady małżeńskiej – sugerowanych przez poradnikowy dyskurs, a zatem czysto teoretycznych – z pobudkami (i tymi rzecz jasna potencjalnymi) odpowiedzialnymi za niewierność przywołanych bohaterów, ludzi z krwi i kości. Fundamentalny problem autorzy poradników widzieli już w samym charak-

⁴¹⁰ L. Dunin-Borkowski, *dz. cyt.*, t. I, s. 119.

⁴¹¹ Przykładowo, wedle ówczesnego rozumowania: przy zasługach hrabiego Ksawerego Franciszka Krasickiego – patrioty, kochającego ojca, darowywano mu jego skłonność do niewierności. Podobnie, Juliusz Falkowski komentował życie Anetki z Tyszkiewiczów Potockiej: „Jakiegokolwiek były jej przywary w młodości i w starości, oddajmy jej z góry tę sprawiedliwość, że była przez całe życie najlepszą Polką, (...) a wychowanki których zawsze miała przy sobie, kochały ją jak matkę”. J. Falkowski, *Obrazy z życia...*, t. I, s. 156.

⁴¹² Dzieci z rodzin dotkniętych problemem niewierności małżeńskiej matki, ojca czy wręcz obydwójga rodziców, najczęściej powielały w przyszłości wzorce wyniesione z domu. Inaczej rysowała się przyszłość dzieci, które znajdowały oparcie w rodzinie kultywującej tradycyjne wartości, w której relacje rodziców emanowały miłością czy przynajmniej wzajemnym poszanowaniem. Maria Ilnicka przypominała: „w małżeństwie, oprócz żony i męża jest jeszcze i dziecko. Że chować się ono musi źle, źle bardzo, skoro tylko między ojcem a matką zgody i miłości nie ma (...) to wie już każdy, każdy już rozumie. (...) wpływy rodzinnego domu (...) zaczynają stawać się złem: wyzuwają młodzieńca czy dziewczę z wiary w ideał cichego szczęścia przy ognisku domowym, dając w zamian cyniczne poglądy na świat i życie”. M. Ilnicka, *Dziesięcioro przykazań mężatki*, „Bluszcz”, 1883, nr 7, s. 52.

terze małżeństwa ziemiańskiego – zawieranego najczęściej z rozsądku, rzadko kiedy z miłości, przybierającego postać układu familijno-majątkowego, i w istocie zdecydowana większość omówionych przeze mnie związków miała właśnie taką zdroworozsądkową, pragmatyczną genezę, wobec czego prędzej czy później niedobrani małżonkowie zaczynali szukać szczęścia poza domem. Niestety materiały pamiętnikarskie nie dają dokładnego wglądu w omawiany problem, pamiętnikarze z reguły ograniczali się do odnotowania faktu czyjejś niewierności, nie zawsze wnikając w jej podłoże. Stąd też, przykładowo, tak często wskazywane w poradnikach motywy męzowskiego wiarołomstwa, jak: zaniedbany wygląd małżonki, widoczne braki w wykształceniu czy w umiejętności prowadzenia domu, nie odnalazły w nakreślonych historiach wyraźnego odzwierciedlenia, co nie zmienia postaci rzeczy, iż z całą pewnością grały swoją rolę⁴¹³. W pamiętnikowych zwierzeniach silnie za to zaakcentowany został, choć nie zawsze wprost, kluczowy argument przemawiający za pozamałżeńskimi amorami – sprowadzający je do potrzeby seksualnego zaspokojenia⁴¹⁴. Lektura pamiętników dostatecznie przekonuje także, że naświetlone w piśmiennictwie poradnikowym okoliczności, w których mąż ponad życie małżeńskie przedkładał pracę, przyjaciół, czy chociażby

⁴¹³ Dla przykładu, Janowa Danikowska obarczona ciężarem obowiązków gospodarskich i macierzyńskich, nie znajdowała czasu na pielęgnację urody, zapewne nie wyglądała tak świeżo i ponętnie co męzowska kochanka – hrabina Stanisława Skarbek. Damom, takim jak Wirydianna z Radolińskich Fiszerowa primo voto Kwilecka czy Julia z Mniszchów Krasicka nie zbywało na wolnym czasie i pieniądzach niezbędnych do strojenia się, acz damy te nie należały do piękności, co z góry już zniechęcało wybrednych małżonków. Z pamiętników dowiadujemy się zaledwie o jednej żonie, mianowicie Kazimierzowej Raczyńskiej, która skwapliwie poszerzała ubogie zasoby wiedzy, gdyż jej młodzieńcza ignorancja na polu erudycji mogła przyczynić się do niewiary męża. W odniesieniu do kwestii braku domowego ogniska, to trudno uwierzyć, aby takowe zdolna była stworzyć chimeryczna Jadwiga z Jabłonowskich Lubomirska – ciężką chorobą przykuta do łóżka, czy Teofila z Pawlikowskich Starzeńska, która mimo dobrych chęci nie zapewniła mężowi upragnionego potomka.

⁴¹⁴ Znany ze zmysłowej natury książę Konstanty Adam Czartoryski, gdy stan zdrowotny Anieli uniemożliwiał zbliżenia, satysfakcję czerpał w przygodnych kontaktach z kochankami, książę Marcei Lubomirski nie odbywał stosunków ze sparaliżowaną żoną, toteż w końcu porzucił ją dla francuskiej aktorki. Niektórzy mężowie przejawiali skłonność do perwersji. Generał Stanisław Fiszer lubował się w romansowaniu z kilkoma kobietami jednocześnie. Teodor Kumanowski wykorzystywał chłopskie żony i córki do spełniania wyrafinowanych fantazji erotycznych. Problem popędu, w przypadku płci pięknej niesłusznie marginalizowany, dotyczył jej przecież w równej mierze. Wymieńmy choćby: Zofię z Potockich Czarnosowska, Kamilę z Czetwertyńskich Chołoniewską, Karolinę z Walewskich Chodkiewiczową czy Katarzynę z Jaworskich Starzeńską, które nieznużenie poszukiwały kochanków zdolnych sprostać ich ognistemu temperamentowi. Podeszły wiek i męzowska słabość, w świetle ocen pamiętnikarzy, usprawiedliwiły niejedną z przywołanych mężatek, na czele z Marią z Łączyńskich Walewską, której małżonek dobiegał lat matuzaleмовych.

hobby, prostą drogą wiodły żonę ku zdradzie⁴¹⁵. Można podejrzewać, że zachowane relacje pomijały rzeczywiste powody niejednej niewierności, z zasady przemilczano męską impotencję czy homoseksualizm.

Analogicznie, moglibyśmy poczynić uwagi porównawcze, zestawiając zalecaną przez poradniki postawę zdradzanych wobec zdrady z wyłaniającymi się z materiałów pamiętnikarskich reakcjami wybranych bohaterów. W opisywanych w rozdziale historiach, niejedna żona, w myśl poradnikowych wskazówek, cierpliwie znosiła dołę zdradzanej, pocieszenia szukała w religii i w macierzyństwie, ale równie wiele zamężnych niewiast między bajki wkładało wytyczną pobłażliwości, nie szczędząc mężowi wymówek, demonstrując zazdrość, czy wreszcie wymuszając rozwód. W przypadku mężów świadomych żoninej niewierności obserwujemy podobną złożoność postaw: od kategorycznego żądania rozwodu, wypędzenia z domu, domagania się satysfakcji w pojedynku, po zachowywanie pozorów, przebaczenie, a wręcz uznawanie nieprawych dzieci. Co do samobójstw, te zdarzały się raczej sporadycznie. Rzadko kiedy *mąż zdradzony wydobywa rewolwer, układa szekspirowski monolog, powiada beatus aut nullus i pali sobie w leń*⁴¹⁶.

W przywołanych historiach niewiernych mężów i żon na drugim planie pojawiali się kochankowie, czas uczynić ich zatem głównymi bohaterami rozważań, w osobnym rozdziale bliżej przyjrzeć się postaciom – „tego trzeciego” i „tej trzeciej” pomiędzy małżonkami⁴¹⁷.

⁴¹⁵ Aleksander Chodkiewicz, w mniemaniu małżonki, nadto chyba pasjonował się chemią, Ksawery Starzeński – ichtologią, miłości wyznaczając rolę drugorzędną, podobnie Piotr Strzyżewski czy Tomasz Pruszek zaabsorbowani gospodarstwem zupełnie nie odpowiadali egzaltowanym naturom swych żon.

⁴¹⁶ Częściej, wedle publicysty, samobójstwo popełniał: „student, który nie zdał egzaminu, awanturnik, którego policja śledzi, zbankrutowany rozrzutnik, wyuzdany rozpustnik lub subaryta”. Z. L. D., *Zaraza samobójstwa*, „Kronika Rodzinna”, 1874, nr 17, s. 257.

⁴¹⁷ Niektórzy z bohaterów niniejszego rozdziału wystąpią w podwójnej roli – choćby Zofia z Potockich Oborska primo voto Czosnowska czy Zygmunt Krasieński, dotąd prezentowani jako zdradzający, tym razem ukazani zostaną jako kochankowie.

Rozdział IV

„Ta trzecia”, „ten trzeci” pomiędzy małżonkami

*W rzeczywistości moralnej, za progiem
rodzinnym świat się kończyć powinien,
a cała bieda w tym, iż dla wielu
on się tam dopiero zaczyna¹.*

Uwagi wstępne

Porywcza gra w miłość pospolicie zwana miłością prowadzona najczęściej dla przyjemności i zabawki² uprzyjemniała czas małżonkom znudzonym małżeńskim pożyciem. Odchodząc od metaforycznych określeń, miłośćka była niczym innym jak cudzołóstwem, do którego zdradzający potrzebował współnika – współsprawcy. W poprzednim rozdziale przyglądaliśmy się niewiernym mężom i żonom, tym razem podjęta zostanie próba skonstruowania zbiorowego portretu ich kochanek i kochanków. Od obszernej prezentacji typów kochanki i kochanka przynależących do środowiska ziemiańskiego, a zatem reprezentujących tę samą grupę społeczną, z której wywodzili się interesujący nas wiarołomni małżonkowie, przejdziemy do pokazania kochanków rekrutujących się spośród służby i włościan, następnie z kręgów artystycznych i wreszcie do zarysowania wątku miłości płatnej. Założeniem podjętego zagadnienia poczyniono oddanie położenia kochanków – między innymi ukazanie ich społecznego odbioru na podstawie materiałów pamiętnikarskich, scharakteryzowanie poświęconej im poradnikowej refleksji, wytyczenie towarzyszących prowadzeniu romansu potencjalnych przeżyć i oczekiwań. Interesujące wydaje się zwłaszcza pochylenie się nad problemem rozłożenia odpowiedzialności za cudzołożny zwią-

¹ J. Rzewuska, *Myśli szlachcica polskiego*, przez Ludwika Piotra Leliwę, Kraków 1888, s. 82-83.

² W. Kłosowski, *Kobieta i jej wdzięki*, Warszawa 1905, s. 55.; L. Dunin-Borkowski, *Parafiańszczyzna*, t. II, Wrocław 1843, s. 88.

zek, zastanowienie, kogo opinia publiczna obarczała przewodnią winą – dopuszczających się zdrady czy ich współników. Pozostaje jeszcze tylko doprecyzowanie zastosowanej w rozdziale terminologii – otóż pod pojęciem kochanków na potrzeby niniejszego rozdziału zasadniczo (bo w odniesieniu do kochanków pochodzących spośród ziemiaństwa) rozumieć będą osoby wolne, samotne, to znaczy w trakcie trwania romansu niepozostające w związku małżeńskim. Wiadomo, że do nad wyraz częstych należały sytuacje, w których osoba występująca w roli czyjegoś kochanka czy czyjejś kochanki jednocześnie sama zdradzała własną żonę czy męża, takimi przypadkami podwójnej zdrady zajmowałam się w rozdziale III, tak pojmowanych kochanków klasyfikując po prostu jako zdradzających. Oddzielnie należy rozpatrzyć wobec tego kwestię „tej trzeciej” – panny, wdowy, rozwódki, i analogicznie „tego trzeciego” – mężczyzny niezobowiązanego małżeńską przysięgą, jako tych, którzy nie posiadali własnego ogniska rodzinnego, a zatem nie sprzeniewierzali się przeciw niemu, za to uderzali w monolit ogniska cudzego³.

„Ta trzecia”

Wybitnie negatywnie oceniła kochanki Karolina Wojnarowska, nie szczędząc cierpkich słów, stwierdziła: *takie istoty są z wszelkiej szlachetności wyzute, – wszak podłą być trzeba żeby się targnąć na serce, które do kogo należy*⁴. Otwierające niniejszy podrozdział stanowisko autorki „Pierścionków babuni” było typowe dla dziewiętnastowiecznego piśmienictwa dydaktyczno-wychowawczego. Trudno zresztą wyobrazić sobie, aby mogło być inaczej, poradniki gloryfikujące wartość rodziny nie mogły nie potępiać jednostek zagrażających jej spójności. Stąd, tytułem przykładu, przywołajmy opinie utrzymane w tym samym – krytycznym, ganiącym tonie. Paulina Rościszewska przyznała:

Zawsze z podziwieniem i politowaniem spoglądałam na tych, którzy mając dobre, miłe żony, wdzięczne dzieci, szukali szczęścia w stosunkach z innymi kobietami, a najczęściej z kobietami zasługującymi jedynie na wstręt i pogardę. Bo czyż ureszcie inne zdolne są zawierać związki z żonatymi. [podkreślenie N.K.-K.]⁵.

Leszek Dunin-Borkowski wtórował:

³ „Gdy usłyszysz: to najmiłszy człowiek, najmiłsza kobieta w towarzystwie – powiedz sobie: oby to tylko nie było kosztem rodziny.” J. Rzewuska, *dz. cyt.*, s. 83.

⁴ K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni czyli bieg życia kobiety*, t. III, Lipsk 1845, s. 236.

⁵ P. Rościszewska, *Kilka słów do mojego syna*, Kalisz 1857, s. 84.

Nieraz zręczna zalotnica, strawiona rozpustą, przesycona nadużyciami cielesnymi, odkocha i odnęci (...) młodej małżonce męża. Jest to zwyczajstwo, jakie z chlubą odnosi zepsucie, bezwstydy i obłuda nad prostotą, skromnością i prawdą⁶.

W przekładzie francuskiej wykładni „obchodzenia się kobiet z mężczyznami” podano motywację kobiety zalotnej, sprowadzając je albo do zwykłej próżności, a zatem uwodzenia z nudów, dla zabawy, podbudowanego zadufaniem we wdzięki cielesnej powłoki i chęcią dokazania, że żaden mężczyzna nie zdoła im się oprzeć, albo do podstępu podsycanego zawiścią, celowego dążenia do zrujnowania domowej harmonii szczęśliwych małżonków.

Kochanka w obydwóch przypadkach zniszczy szczęście rodziny, lecz w ostatnim stanie się bardziej występna. (...) Tamta zapomina o złem, którego jest przyczyną; a ta dopełnia zamiarów swoich. Sprzysięgła się na stan małżeński, chce truć jego szczęście, gdyż go sama nie doznaje⁷.

Konstancja z Małachowskich Biernacka uważała, że to nudy są źródłem rozwodów i trwałość małżeńskiego ognia „nudom obcych dam podlega”⁸, zanotowała też w swoim Imienniku:

*Co przyczyną jest nieszczęścia
Groźnym na przyszłe małżeństwa
Potomstwu i obyczajom (...),
Przesadzona tkliwość myśli (...),
Heroiny Romansowe,
Tracą szczęście, tracąc głowę⁹.*

Tak zwane zalotnice wyrządzać miały podwójną krzywdę – czyniły sobie igrzysko ze spokojności mężczyzny uczciwego, a przy tym wystawiały pełną zasług kobietę na okrutną hańbę¹⁰. Rozmiary wyrządzonego przez nie, przypadkowo bądź co gorsze umyślnie, zła społecznego, zbrodni przeciw rodzinie, wołały o pomstę, stąd zalotnice – *podłe i podstępne, powinny być surowo karane*¹¹. Z przytoczonych sądów wyłania się czytelna sylwetka potencjalnej kochanki – bezmyślnej kokietki, nieprzewidującej złowieszczych konsekwencji swych zachowań bądź zgorzkniałej

⁶ L. Dunin-Borkowski, dz. cyt., t. II, s. 87.

⁷ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami. Dodatek potrzebny do dzieła pod tytułem: Eliza, czyli wzór kobiet*, b.m.w., 1802, s. 49.

⁸ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie [dalej WBPŁ], mf. 94, *Imiennik Konstancji z Małachowskich Biernackiej z lat 1823–1836*.

⁹ WBPŁ, mf. 94, *Imiennik Konstancji z Małachowskich Biernackiej z lat 1832–1833*.

¹⁰ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 51.; Wszak mężowska hańba i niesława na żonę „spada ponurym cieniem, tym samym mrokiem otaczając całą jej rodzinę”. W. Podgórska, *Udział żon w winach mężów*, „Bluszczy”, 1884, nr 29, s. 229.

¹¹ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 51.

burzycielki małżeńskiego ładu, w każdym razie – amoralnej, wyuzdanej, nieznającej pojęcia godności, wyzutej z szacunku dla najwyższych wartości, na czele z poszanowaniem świętości rodzinnego ogniska. Dla owej nikczemnej kobiety nie znajdowano najmniejszego usprawiedliwienia, jak się okaże – nie przewidywano go przynajmniej w teorii.

Kategoryzowanie kochanki jako osoby jednoznacznie złej, sytuowanie jej po stronie grzechu, komplikowało się poza płaszczyzną poradnikowego dyskursu, w realnym życiu, gdy przychodziło mieć do czynienia już nie z postacią anonimową, bezimienną, lecz z panią z towarzyskiej socjety, przyjaciółką, znajomą, sąsiadką, krewną. Wówczas to, przeważnie wyłącznie za plecami, pośród plotek, czy w pamiętnikowych zapisach padały ostre, zjadliwe komentarze, natomiast mało kto ważył się wprost zarzucić niewieście zachowanie nieliczące z przypisywaną płci pięknej skromnością i zamiłowaniem w cnocie. Drzwi domostw, podwoje salonów bynajmniej nie zamykały się przed gorszącymi publicznie „skandalistkami”: Anielą Morzkowską, która „odbiła” przyrodniej siostrze Cecylii męża – księcia Aleksandra Radziwiłła czy rozwiedzioną z Wincentym Czosnowskim – Zofią z Potockich – winną rozpadu małżeństwa hrabiostwa Morskich. Wirydianna z Radolińskich doskonale wiedziała, które z pań z towarzystwa folgowały swej romansowej naturze w uściskach jej małżonka – generała Fiszera, aczkolwiek nie uznała za stosowną próby zahamowania ich miłosnych zapędów. Jawna interwencja u owych dam, w panujących realiach, wydawała się być nie na miejscu, zdradzana żonę nieuchronnie naraziłaby na śmieszność, a całej sprawie nadała posmaku skandalu. Aleksandra z Tańskich Tarczewska stwierdziła: *bo czyż się zważa na niewierność męża, kiedy jest stałym w uczuciach, a przy tym wielki pan, którym wszystko wolno*¹². Nieodpartym lękiem przed ośmieszeniem, przed narażeniem na dyshonor nazwiska rodziny, moglibyśmy równie dobrze tłumaczyć zauważalne w korespondencji pokorne uniżenie Elizy z Branickich Krasińskiej wobec kochanki Zygmunta – Delfiny z Komarów Potockiej¹³. Porównywalnie, Paulina z Potockich Wielopolska, gdybyśmy przyjęli, że nie dała się zwieść fikcji niewinnych znajomości zawieranych przez margrabiego z przedstawicielkami płci pięknej i domyślała się męzowskiej niewierności, to wszak wyjątkowo ciepło odnosiła

¹² A. z Tańskich Tarczewska, *Historia mego życia. Wspomnienia warszawianki*, oprac. I. Kaniowska-Lewańska, Wrocław 1967, 62.

¹³ Zob. *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1876*, t. I, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995.

się do rzeczonych kobiet¹⁴. Ofiarowana mężowskim kochankom gotowość nawiązania przyjaźni zapewniała im poniekąd alibi niewinności, w założeniu służyła stworzeniu pozorów normalności, odwróceniu spojrzenia osób trzecich. Takt, dyskrecja, subtelność – wpisane były w kodeks prawdziwej damy. Nie zapominajmy jednakże, iż obok nich wiodącą rolę grała po prostu obawa przed definitywnym odejściem męża, stąd bezpieczniej było przymykać oczy na jego romanse, zaś kochanki traktować w jego przytomności nie jak poważne rywalki, lecz z rozmysłem bagatelizować ich rolę, sprowadzając ją do funkcji doraźnych zabawek, przelotnie skupiających uwagę małżonka bądź odwrotnie – odnosić się do nich z sympatią i sakralizować ich rolę do pozycji dusz siostrzanych, niewchodzącej w konflikt z żoninymi prawami. Tytułem przypomnienia, również poradnikowe wskazówki adresowane do zdradzanej żony zalecały uprzejme obchodzenie się z kochanką męża, wzbraniały czynienia jej jakichkolwiek wymówek, robienia scen, wylewania przed nią łez, odwoływania się wprost do jej honoru czy litości¹⁵. Tym bardziej jakakolwiek forma słownej czy fizycznej przemocy uchodziła za niedopuszczalną, co innego włościłki – te nie jeden raz, zmuszone koniecznością, biły się o swoich mężczyzn, rzucały ordynarnymi wyzwiskami. Odnotujmy, że spośród wszystkich bohaterów występujących w poprzednim rozdziale tylko jedna Teofila z Pawlikowskich Starzeńska nie zdołała opanować wzburzonych emocji i zadała fizyczny gwałt mężowskiej kochance. Zauważmy jednakże, iż i w tym wypadku, ofiarą słusznego gniewu hrabiny padła nie dama powszechnie znana w towarzystwie, lecz przybyła z Wiednia cudzoziemka, zamieszkująca dworek urządzonej specjalnie na okazję jej przyjazdu przez Kazimierza Starzeńskiego.

Reasumując, nasuwa się pytanie czy wobec niemalże nieograniczonej swobody przysługującej żonatym mężczyznom i idących z nią w parze ograniczeń uniemożliwiających znaczącą interwencję ich żonom, niewiasta – panna, rozwódka, wdowa – wdająca się w romans z cudzym mężem – nie czuła się przypadkiem zupełnie bezkarna? Skoro poza potępiającym jej wybór moralizatorskim głosem piszących poradniki, możliwe że dodatkowo także moralami prawionymi przez najbliższą rodzinę, w świecie, ze strony otoczenia nie spotykały jej zasadniczo większe nieprzyjemności. Wiadomo, że miano czyjejś kochanki, nawet najbardziej wybitnej osobistości, na pewno nie przynosiło kobiecie chluby, zaszczytu, nie stanowiło

¹⁴ Zob. rozdział III.

¹⁵ K. Wojnarowska, *dz. cyt.*, t. III, s. 228.; C. Plater-Zyberkówna, *Na progu małżeństwa*, Warszawa 1918, s. 102.

w żadnym razie powodu do dumy. Z drugiej strony, miano to nie posiadało też hańbiącego wydzwisku, z reguły nie przynosiło ujmę. Z reguły to znaczy, o ile zachowane zostały wymagane pozory przyzwoitości. Co już zostało ustalone, z samej koncepcji ziemiańskiego małżeństwa – jako układu familijno-majątkowego, ekonomicznego kontraktu, wypływała wielce istotna przesłanka niewierności – brak potęgi, jaką jest miłość. Tę lukę mogła wypełnić kochanka, ale najlepiej gdyby czyniła to w sposób zawołowany, starannie czuwając nad tym, aby romans przybrał fikcję koleżeństwa i nie rzucał się jaskrawo w oczy. Nawet jeśli wokół roilo się od plotek, a zdradzana żona żywiła uzasadnione podejrzenia, dopóki romans nie wyszedł na jaw, mianowicie nie doszło do skandalu w postaci separacji czy rozwodu, sytuację uznawano za zasadniczo opanowaną, normalną, występującą na porządku dziennym. W przeciwnym wypadku na reputację kochanki padał cień. Można byłoby zatem mówić o pewnego rodzaju społecznej hipokryzji, dopóki tylko rodzina z powodu zdrady nie uległa rozpadowi, dopóty zdradę w sumie tolerowano, nikogo żywiej nie interesowały strapienia zdradzanej żony, nie pomstowano też raczej przeciw kochance¹⁶.

Chociaż w romans zaangażowani byli w równej mierze – kobieta, która odważyła się związać z mężczyzną żonatym, jak i mąż łamiący wiarę małżeńską, jeśli już opinia obarczyła ich miłość piętnem winy, winę tę dzielono niewspółmiernie, większą jej część przypisując niewieście. Jak widać, już po raz kolejny, i tu objawiała się w pełni krzywdząca kobietę podwójna moralność, ukierunkowująca myślenie na usprawiedliwienie męskiego popędu, a na drugim biegunie krytykę kobiecej seksualności realizującej się poza granicami małżeństwa. Jak rozumiano – któryż mężczyzna zdołałby się oprzeć ponętnej kusicielce, pragnącej go zwieść z prostej drogi małżeńskiej codzienności? To damy opanowaną do perfekcji sztuką flirtu, uwodzicielskim tonem głosu, kokieterijną mimiką, gestykulacją, nieskromną suknią, nęcącym różem na policzkach, karminem połyskującym na ustach czy zniewalającym zapachem perfum podbijały serca nawet najstateczniejszych mężów. Każdy argument był dobry dla wytłumaczenia męskiej niestałości. *Wieluż to mężczyzn tak odważnych, aby dali odpór ich ponętom!*¹⁷ W nawiązaniu do archetypu biblijnej Ewy,

¹⁶ „Ile razy małżonkowie przestają się kochać, sumienie publiczne nie uważa związku za naruszony, ani tym bardziej za zerwany”. *Mężowie i żony*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, 1884, nr 37, s. 591-592.

¹⁷ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 51.; Za takiego „odważnego” uznawany był kapitan Adam Ruciński, „nie widziano go nigdy bez żony w towarzystwie. (...) milczeniem zbywał przymówki mężczyzn i zalotnych kobiet”, „szczęśliwej Karolinie winszowano

dziewiętnastowieczna literatura piękna nierzadko kreowała bohaterki, które nie wahały się nakłaniać mężczyzn do grzechu. Panienska Ksawera Woynarowska używała wszelkich wymyślnych kobiecych sztuczek, by zdobyć serce Bogumiła Niechcica, w powieści Marii Rodziewiczówny „Wrzos” rozwódka Celina skutecznie odciągnęła Andrzeja Sanickiego od młodziutkiej żony, w „Matce” Emmy Jeleńskiej słomianego wdowca Stefana zbałamuciła piękna wdówka. Warto sięgnąć po dialog Stefana i prawdziwej *femme fatale*, która zręcznie potrafiła skorzystać z czasowej samotności interesującego ją mężczyzny:

– Ależ... pani... Ja – w moim wieku – żonaty – ojciec rodziny... Ja, co dotychczas szedłem zawsze prostą drogą... Miałbym teraz puszczać się na...

– Manowce? (...) Nie bój się – ze mną nie zajdziesz daleko. Miesiąc – dwa. – Taka sobie sezonowa miłość. A potem, basta! Wrócimy oboje pod jarzmo. (...) Użyjmy życia! Pijmy z tej czary, póki się da!¹⁸

Aleksandra z Tańskich Tarczewska w pamiętniku przywołała w swym mniemaniu komiczny wypadek z życia rodziców. Małżeństwo Ignacego Tańskiego i Marianny z Czempieńskich uchodziło za wzorowe, toteż gdy pewnego razu Tańskiemu nadarzyła się okazja zdrady, nie tylko nią wzgardził, lecz co więcej ze wszystkiego zwierzył się żonie. Ta opowiedziała o ojcowskiej przygodzie córce, najlepiej zatem oddajmy głos pamiętnikarce:

Blisko nas mieszkała jedna doktorowa [jej mężem był nadworny lekarz Czarotoryskich Karol Khitell – N.K.-K.], miała już lat 50, ubiór zaś niespełna 15 wskazywał, była kokietką (...) przyszedł jej concept podbić serce mego Ojca. Chcąc ten projekt przywieść do skutku dała paradny podwieczorek, ale tylko na dwoje, na mego Ojca i dla siebie. Mój Ojciec podwieczorek przyjął, zjadł, bo lubił łakotki, lecz gdy te, co mu przeznaczone na deser, odmówił, rozgniewał damę, a sam uciekł śmiejąc się do rozpuku¹⁹.

Jak świadczyła, możliwe że tylko subiektywnie, ale równie możliwe, że nie rozmiągając się z prawdą, Aleksandra z Tańskich, jej ojciec z każdym dniem bardziej kochał matkę, *bo do piękności znikomej* [przemijającej – N.K.-K.] *łączyła prawdziwe cnoty*²⁰.

takiego męża”. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 26831, *Aniela. Obrazy z życia rodzinnego z niedawno minionych czasów*.

¹⁸ E. Jeleńska, *Matka*, Warszawa 1922, s. 147.

¹⁹ A. z Tańskich Tarczewska, *dz. cyt.*, s. 48.

²⁰ Taką samą miłością miała odplacać mężowi pani Tańska, tak że nawet damy puławskie dziwiły się, jak „będąc tak ładną i młodą może kochać swego męża, posiadającego wprawdzie liczne przymioty, ale cóż z tego, gdy już podstarzały, a głowa siwym pokryta włosom”. Ignacy Tański był starszy od żony o lat piętnaście. Tamże.

Wina męża przedkładającego wdzięki kochanki ponad zacisze domowej oazy, zgodnie z ówczesnym rozumowaniem, była dopóty nieszkodliwym przewinieniem, dopóki nie uderzyła w monolit rodziny. Sytuacja nabierała dramatyzmu, gdy wzgardzona żona, przed którą mąż nie potrafił zręcznie ukrywać miłosnej przygody, podjęła stanowcze kroki na drodze do rozejścia, albo wówczas, kiedy to sam mąż decydował się na rozwód. W szczególności w tym drugim wypadku winę przychodziło ponosić kochance – jak próbowano dowodzić, wytrawna uwodzicielka tak dalece zamieszała mężczyznę w głowie, że odebrała usidlonemu zdolność racjonalnego myślenia, skłaniając go do rozwiązania jednego małżeństwa, w celu zawarcia drugiego, tym razem z nią w roli głównej. To z jej przyczyny mąż-ziemianin wykraczał poza obowiązujące umownie, niepisane normy postępowania (bo rzecz jasna piśmiennictwo poradnikowe zalecało w każdym względzie uczciwość małżeńską), wedle których, o ile oficjalnie, na pokaz, należycie wywiązywał się z obowiązków przypisanych dobremu mężowi i ojcu, od czasu do czasu, unikając rozgłosu, bez szkody dla rodziny, mógł pozwolić sobie na oddawanie się uciechom erosa w innych aniżeli żonine ramionach.

Do nielicznych należały opinie zakładające, że to równie dobrze kobieta mogła zostać uwiedziona przez żonatego mężczyznę, wpaść w zastawioną przez niego pułapkę zmysłów i odwzajemnić zakazane uczucie. Kochanka wcale nie musiała być klasyczną kokietką, to spragniony wrażeń, goniący za miłostkami wiarołomny mąż mógł zainicjować nawiązanie romansu. W „Obchodzeniu się kobiet z mężczyznami” czytamy:

Jeżeli chce was pozbawić sławy rozpustnik żonaty? oddalcie od siebie podłego z największą wzgardą! Popelnia dwojaki występki; hańbiąc żonę i was²¹.

W powieści „Nad Niemnem” to Zygmunt Korczyński próbował zwieść Justynę Orzelską, przemyślną retoryką zamyślał obalić argument wyrzutów sumienia, sumienie przedstawiając jako przynależne naturom niewolniczym i poziomym, podczas gdy natury wyższe i niepodległe, wedle jego wyводу, nie zważałyby na zabobonne skrupuły, kierowałyby się wyłącznie najświętszym prawem miłości²². Niemoralną propozycją, jaką sankcjonować miało rzekome prawo miłości – która *wszystko obmywa i uświęca*, znieważył płeć piękną²³. Zhańbił dopiero co zaślubioną małżonkę – Klotyldę, udowadniając, jak niewiele dla niego znaczyła, a zawarte małżeństwo

²¹ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 53.

²² E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 1998, s. 447-448.

²³ Tamże, s. 449.

sprowadzając do rzędu farsy. Podobnie uraził Justynę, której niegdyś nie uznał mimo opiewanej, uprawomocniającej wszelkie wybory miłości, za godną nazwiska i fortuny Korczyńskich, przewidując dla niej w zamian rolę kochanicy. Powieściowa Justyna zaoszczędziła Klotyldzie wstydu i nie zdemaskowała przed nią prawdziwego oblicza jej męża. Postąpiła zatem tak, jakby tego chcieli autorzy poradników: *nie oskarżajcie go przed nią [przed żoną – N.K.-K.], gdyżbyście się upodili*²⁴.

W każdym razie, bez względu na genezę cudzołóżnego związku, najpewniej gdyby ziemianka, chociażby dla samego poszanowania tradycyjnych wartości pielęgnowanych w jej środowisku, nie uległa cudzoziemskiej modzie rozwiązłości i na przekór różnorodnym wabikom świata, wytrwała w cnocie, a wobec tego nie wchodziła w relacje z mężczyznami, którzy ślubowali już przed ołtarzem innym kobietom. Edward Prądyński zwracał uwagę: *w jakikolwiek sposób mężczyzna dochodzi do celu swych zdrożnych zachceń, zawsze musi mieć kobietę za współniczkę*, stąd konkluzja: *nie byłoby tych uchybień, gdyby złe nie znajdowało gotowego sprzymierzeńca w kobiecie*²⁵. Poradnikowi mentorzy radzili przeto wyrzec się wszystkiego, co stanowiłoby ewentualne praźródło nieprawego związku, a zatem: zgubnej próżności, przesadnej kokieterii, intryganctwa, czy romantycznych mrzonek o miłości pokonującej największe przeszkody. W najwyższym stopniu, co sugerowano, to kokieteria czyniła z niewiasty potencjalną kochankę, bowiem z powodzeniem skupiała na niej uwagę płci przeciwnej i jej przedstawicielom pozwalała rościć daleko idące nadzieje. Walery Kłosowski w studium poświęconym kobiecym wdziękom poczynił tego typu uwagi:

Kobieta to taka cudna zabawka... Kiedy spojrzy na cię palącymi oczyma, krew zaczyna żywiej grać w twoich żyłach, oczy przystania mgła, dziwnie słodkie dreszcze zaczynają spacerować po skórze, jakieś osłabienie schodzi do nóg i ugina je w kolanach, głowa się chyli bezwładnie i pragnie nieprzeparcie spocząć na tym kusząco miękkim łonie syreny... Ach... mieć ją i posiadać... A że kobiety na ogół nie są znów takie trudne, więc się „ją posiada...” (...) Tylko nie w związku małżeńskim. Za długie, za nudne, za subiekcyjne [kłopotliwe – N.K.-K.]. Tak się nauczyła myśleć już większość mężczyzn. A winne temu... kobiety... Czemu są takie łatwe... takie kuszące?...²⁶

Sedno problemu tkwiło wszakże w tym, że chęć podobania się to chęć wrodzona, towarzysząca niemal każdej kobiecie:

²⁴ O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami..., s. 54.

²⁵ E. Prądyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1873, s. 273, 285.

²⁶ W. Kłosowski, dz. cyt., s. 62.

*poczawszy od maleńkich dziewczątek, mimowiednie strojących pocieszno-zalotne minki, za które chciałoby się je zjeść w pocałunkach, skończywszy na poważnych wiekiem matronach wywierających swym miłym, ujmującym obejściem urok, czyniący je sympatycznymi*²⁷.

Niezbędną okazywała się zatem rozważa – umiarkowana doza kokieteryi była wskazana, jeśli u jej intencji leżało dobre samopoczucie niewiasty, jeśli dbała o swą powierzchowność przede wszystkim dla samej siebie, inaczej nadmierne wdziękowanie się dla zgromadzenia jak największej liczby wielbicieli, wywołania zachwyty, wynoszenia się ponad inne damy, świadczyło o lekkomyślności.

*Mącăcej serce i głowę
Zalotności złe są skutki.
Jej tryumfy są chwilowe
A na potem długie smutki
Nie może wiecznie żyć wiosna,
Nie można wiecznie być ładną*²⁸.

Tymczasem to niewieście powierzono przecież wzniosłą misję strażniczki cnoty. W związku z powyższym moralizatorzy niestrudzenie apelowali do kobiet – jako tych, w których mocy leżało unikanie niepotrzebnego rozpalańa męskiej żądzy bądź powstrzymanie w porę niewczesnych zapalów:

*Nie wyciskajcie gorzkich łez żonie skrzywdzonej, obrażonej matce; poważajcie szczęście domowe, wy także możecie być kiedyś żonami i matkami familii*²⁹.

Odwolywano się do kobiecej solidarności, ulotnej przyjemności w miłosnym uścisku cudzego męża przeciwstawiając powagę małżeństwa i macierzyństwa. Przypominano albo w ogóle uświadamiano, że ów mężczyzna zwiedziony na pokuszenie czy też sam występujący w roli prowodyra związany był wielce poważnymi zobowiązaniami względem własnej rodziny. Wychodząc z takiego punktu widzenia, uczciwe kobiety brały sobie do serca podobne wskazania:

*Z mężczyznami żonatymi obchodźcie się grzecznie i z szacunkiem, (...) strzeżcie się najusilniej wzniecić zazdrość w kobietach zameżnych. Unikajcie nawet dać pozór do poufalości*³⁰.

²⁷ Matka-Polka M. R.-S., *Kokieterya*, „Bluszcz”, 1905, nr 2, s. 13-14.

²⁸ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps DE – 16102, L. Kropiński, *Uczucia, rady, uwagi, przestrogi jedynie dla moich córek (XIX w.)*.

²⁹ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. 52.

³⁰ Tamże, s. 58.

W szczególnym przypadku, kiedy niewiasta na własne nieszczęście prawdziwie (a zatem przy wykluczeniu próżności czy intrygi) zatraciła się w uczuciu do mężczyzny związanego węzłem małżeńskim, najsluszej postąpiłaby, czym prędzej zapominając o obiekcie swych westchnień. Nawet, gdyby zdawało jej się, że miłość jej żyła wyłącznie w sferze jej najskrytszych fantazji i wolną była od chęci urzeczywistnienia, to i tak winna jej się wyrzec raz na zawsze.

*Zdrada ma przyjemną postać
Wesoła, uprzejma, tkliwa.
By tryumfującą zostać
Cnót czasem używa³¹.*

Zakochana mogła srodze się mylić, sądząc, że w niespodziewanej chwili próby potrafiłaby zapanować nad żywionym uczuciem. Z kolei tego typu pomyłka mogła ją drogo kosztować – z platonicznej wielbicielki, przemieniając w kochankę. Wspominana już Justyna Orzelska, mimo że pozostawała pod nieodpartym urokiem Korczyńskiego, zwalczyła w sobie resztki kochania. Ulitowała się nad żyjącą w nieświadomości Klotyldą, zaoszczędzając tej losu zdradzanej żony:

Co mi ta kobieta złego uczyniła, aby miała przeze mnie płakać? Ja nie chcę, aby ktokolwiek przeze mnie płakał! (...) kogoś niewinnego, (...) krzywdzić w tym, co jest jego szczęściem, honorem, może życiem; co dzień, co godzinę, co chwilę kłamać i oszukiwać, wiecznie chodzić w masce, czując pod nią trąd i plamy. (...) to nie jest miłość, ale... (...) To jest romans... pełno go we francuskich książkach... pełno go i w życiu... (...) znam go od dawna. Był on przekleństwem mego dzieciństwa, kiedy zabijał mi matkę, a dla ojca szacunek odbierał... Spostrzegłam go i potem między ludźmi, a wszędzie, zawsze zaczynał się od... od gwiazd, a kończył się w błocie. (...) poezja jest tylko wstępem do wielkiej, wielkiej prozy... (...) miłość uniewinnia i uświęca wszystko. Być może, ale nie taka, co kryje się pod ziemią i wstydzi się samej siebie³².

Wyrzuty sumienia to wszakże rzecz względna, ściśle uzależniona od indywidualnej struktury moralno-psychicznej, podczas gdy niejedna dama miłosne przygody z żonatymi traktowała lekko, czerpiąc z nich wyłącznie satysfakcję, nie próbując wczuwać się w nieszczęsne położenie oszukiwanej żony³³, inna – co wrażliwsza, mimo doznawanej rozko-

³¹ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps DE – 16102...

³² E. Orzeszkowa, *dz. cyt.*, s. 447-449.

³³ Lekkiemu traktowaniu cudzołóstwa, niepołączonemu z wyrzutami sumienia, wybitnie sprzyjało samo pojmowanie małżeństwa jako układu. „W tych czasach, a raczej w tej sferze nie było rzeczy śmieszniejszej, jak przy zawieraniu małżeństwa mówić o miłości. (...) że się przed ołtarzem ślubuje miłość, to jest tylko małe ustępstwo na rzecz tradycji i religii. Formuła kościelna – nic więcej”. A. Skarbek-Sokołowska, *Czas udręki i czas radości*.

Fot. 24. Delfina z Komarów Potocka.
W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

szy, niezręcznie odnajdywała się w roli kochanki. Delfina z Komarów Potocka niewykluczone, że gdy tylko bliżej poznała Elizę z Branicz Krasieńską, zaczęła współczuć zdradzanej, poczuwać się poniekąd do współodpowiedzialności za jej nieudane życie małżeńskie, co przełożyło się na stopniowe zredukowanie relacji łączącej ją z Zygmuntem wyłącznie do poziomu przyjaźni³⁴. Henrię z Działyńskich gnębiła już sama myśl, czy przypadkiem mimowolnie nie stała się przyczyną rozvodu niejakiego hrabiego „C”. Zakochany w niej hrabia, aby mógł być przyjmowany w domu Działyńskich, rozszedł się z żoną, aczkolwiek pani domu

i jej córka szybko dały mu poznać, że nie życzyłyby sobie małżeństwa z rozwodnikiem, uważając ten związek jako niemogący być rozerwany³⁵. W pochodzącym z XIX stulecia rachunku sumienia, który niejedna pobożna niewiasta musiała rozważać przed przystąpieniem do sakramentu Spowiedzi, przy okazji grzechów przeciwko dziewiętemu przykazaniu zakazującemu pożądlivosti, padło znamienne pytanie: *Czy ci się nie zdarzyło mieć chęć odciążenia cudzego męża od żony, podobania mu się więcej nad nią?*³⁶ Wierzącej nie pozostawiano przy tym samej sobie, lecz wskazywano jej konkretne środki pomagające uniknąć rozbudzania wzbronionych pożądań, a w ich miejsce pozwalające kształtować w sobie

Wspomnienia, Wrocław 1977, s. 27.

³⁴ Maria z Przeździeckich Walewska wspominała, jakoby Delfina, będąc już starszą matroną, mawiała: „Dawniej (...) jeśli serce przekraczało dziedzinę obowiązku, jeśli bywały wykołejenia, były niejako usprawiedliwione, bo wywołane uczuciem niezmiernym. Poświęcano się, ale zawsze dla indywidualności wybitnej”. M. z Przeździeckich Walewska, *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie. Sylwetki i wspomnienia*, oprac. M. Sokolnicki, Warszawa 1930, s. 193.

³⁵ Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych: wybór z pamiętników XVIII-XIX w., oprac. D. Stępniewska, B. Walczyńska, Warszawa 1974, s. 48-50.

³⁶ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 22748, *Nabożeństwo codzienne XIX wiek*.

wyłącznie czyste pragnienia. Kobieta winna w zgodzie z sumieniem krok po kroku przeanalizować swoje zachowanie:

Czy nie czytałaś książek przeciwnych dobremu obyczajom i nie prowadziłaś rozmów nieprzyzwoitych, kobieta skromną powinna być w mowie, dwójznaczne słowa nie przystają płci naszej; czyś nie lubiła strojów, tańców nieskromnych, czy odwróciłaś oczy od wszelkich nieprzyzwoitych obrazów widoków; czy wytrzymałaś ciekawość twoją dowiedzenia się o rzeczach, których wiadomość niepotrzebna, czy strzegłaś umysł twój od sprośnych i niebezpiecznych marzeń, czy nie dogadzałaś nadto ciału twojemu, tak przez długie i zbyt wygodne leżenie, przez zbytek snu, potraw, napojów jako też przez próżniactwo, nieporządek i gnuśność³⁷.

Niewiasta żyjąca z mężczyzną żonatym jak z mężem, w myśl nauki Kościoła, dzieliła z nim grzech cudzołóstwa, wykraczała już nie tylko przeciw dziewiątemu, ale i szóstemu przykazaniu. Jak starali się wykazać moralisci, poza ulotną satysfakcją nie zyskiwała niczego trwałego, traciła honor, dobre imię, spokój sumienia. Abstrahując od stanowiska piśmiennictwa klerykalnego, poradnictwa wychowawczego, czy przekazywanego z pokolenia na pokolenie wzorca postawy cnotliwej, szlachetnej niewiasty, mającej we wzgardzie wszelkie fałszywe położenia, zauważmy, że w autentycznym świecie zakazany owoc na tyle kusił, iż w ziemiańskim środowisku w omawianej epoce spotkalibyśmy na pewno niejedną kochankę. Zwłaszcza w klimacie salonu, w wielkomiejskiej atmosferze, rzadziej, lecz niewątpliwie także pośród ziemianek na co dzień mieszkających na wsi – w dworku. Określenie rozmiarów zjawiska i wskazanie konkretnych kobiet, które nie pogardziły „statusem” kochanki, napotyka jednakże na obiektywną trudność. O ile w poprzednim rozdziale padło mnóstwo nazwisk żon, którym przypisywano niewierność, tak przy omówieniu niniejszego wątku liczba prezentowanych wizerunków kochanek okazuje się być stosunkowo niewielka. Gdzie upatrywać przyczyny takiej nieprawidłowości?

Po pierwsze, pamiętnikarze rozpisujący się w temacie zdrady małżeńskiej zamężnych kobiet okazali się o wiele oszczędniejszymi informato-rami (a trudno przyjąć, aby w tym wypadku byli gorzej poinformowani) w kwestii życia uczuciowego kobiet określonych, na potrzeby tego rozdziału, mianem samotnych czy wolnych. Celowe skupienie uwagi przede wszystkim na zachowaniu mężatek wynikałoby najpewniej z postrzegania żoninej zdrady jako niosącej wraz z sobą zasadniczo poważniejsze konsekwencje – bo uderzające w dobro rodzinnego ogniska, podczas kiedy

³⁷ Tamże.

niewiasta niezobligowana powinnościami żony, wyłącznie na sobie odczuwała skutki powziętych wyborów³⁸. W rezultacie, przeniewierstwu żony przyglądano się dokładniej, kochanka dopóki romans był zrecznie tuszowany, nie znajdowała się w centrum zainteresowania³⁹.

Po drugie, niewykluczone, że mężczyźni żonaci wchodzący w nieformalne związki z kobietami z własnej sfery, preferowali mężatki. Romans z niewiastą zamężną był choćby o tyle bezpieczniejszy, iż gdyby w jego konsekwencji ta spodziewała się dziecka, zazwyczaj z powodzeniem udawało się wmówić ojcostwo mniej lub bardziej świadomemu prawdy małżonkowi. Poza tym mężatka, przynajmniej w ocenie mężczyzn, zazwyczaj szukała jedynie przejściowej miłosnej przygody, podczas gdy kobieta samotna romans mogła traktować poważniej, jako szansę na pozyskanie męża⁴⁰. O ile tylko mężczyzna nie zakochał się zatem w pannie, rozwódce, czy wdowie, z reguły wybierał prowadzenie romansu z mężatką. Związek z niewiastą rozwiedzioną bądź owdowiałą miał ewidentnie swoje dobre strony – zdradzający mąż oszukiwał jedynie własną żonę, tylko wobec niej stosować musiał sztukę kamuflażu, za to nie przyprawiał rogów drugiemu mężczyźnie, przez co też wolny był od obawy, że któregoś dnia u jego drzwi staną sekundanci. Jednakże w o wiele większym stopniu ryzykował wówczas trwałość własnego małżeństwa i najczęściej kończył na rozwodzie. Poradnikowa konstatacja odnośnie przebiegłej taktyki kochanek nierzadko znajdowała odzwierciedlenie w rzeczywistości:

take istoty wszelkimi sposoby starają się męża do żony zniechęcić (...), robią różne złośliwe a często nawet kłamliwe uwagi, aby mężowi jak najdokładniej zbrzydzić jego żonę; bo w ogólności te Panie na śmierć jej lub wydalenie się z domu rachują⁴¹.

³⁸ C. Plater-Zyberkówna, *dz. cyt.*, s. 252-253.

³⁹ Obserwację taką można poczynić w oparciu o narrację pamiętnikarską, zaś w codziennym życiu – w oczach kobiet, zapewne z dwójga złego nieco lepiej odbierane były przyjaćiolki mężatki prowadzące ciche romansy, uznawane za mniej niebezpieczne od pozostających w stanie wolnym kokietek, stanowiących utrapienie dla spokoju rodziny. Kto wie, czy nie dlatego, co niektóre niewiasty nastawione na prowadzenie bogatego życia erotycznego, dla pozyskania swoistego alibi dla swej reputacji, decydowały się na zamażpójście. Dobry przykład tego typu myślenia odnajdziemy w przypadku Zofii z Potockich, która wyłącznie dla zachowania pozorów, po rozwodzie z Wincentym Czosnowskim, wyszła za Aleksandra Oborskiego, chociaż nie wyrażała najmniejszej chęci ustatkowania się.

⁴⁰ Zauważmy jednakże, że niejednokrotnie kobieta, która na skutek rozvodu albo śmierci męża odzyskała „wolność”, jeżeli tylko sprawy majątkowe, związane z zarządkiem posiadanych mieniem, nie zmusiły jej do ponownego zamażpójścia, wolała korzystać z „wolności” (nie podlegała już bowiem ograniczeniom prawnym, które krępowały ją jako mężatkę, dla przykładu mogła rozporządzać własnym majątkiem, mieszkać, gdzie jej się żywnie podobało, stawiać przed sądem cywilnym bez męzowskiego upoważnienia).

⁴¹ K. Wojnarowska, *dz. cyt.*, t. III, s. 236.

I tak, gwoli przykładu Zofia z Potockich rozwiodła hrabiego Ignacego Morskiego, po czym ostentacyjnie żyła z nim w konkubinacie, a po jego śmierci wzbogaciła się na spadkobranii. Podobnie kochanki generała Stanisława Fiszera próbowały zapewne trwale rozbić jego małżeństwo, skoro zgodnie z zeznaniami Wirydianny, niestrudzenie oczerniały ją w oczach małżonka⁴². Ciekawe, czy Delfina z Komarów po rozwodzie z Mieczysławem Potockim żywiła nadzieję, że kiedyś zdoła Krasińskiego przywieść do rozwodu i zająć u jego boku miejsce żony. Wydaje się to wszakże mało prawdopodobne, skoro Delfinie doskonale znana była wyznawana przez poetę teoria małżeństwa, która z żony czyniąc prozaiczną istotę, nobilitowała kochankę oraz rola Wincentego Krasińskiego wywierającego pryncypialny wpływ na decyzje syna.

Wracając do rozpatrywania męskich preferencji, jak się zdaje, żonaci panowie szczególnie starali się wystrzegać uwikłania panny w romansową historię⁴³. Rozwódka czy wdowa stanowiła sama o sobie, nad panieńską cnotą czuwał cały zastęp ludzi, na czele z matką, a nieraz i przyzwoitką. Jak dobrze pamiętamy, od panny oczekiwano zachowania aż do dnia ślubu dziewiczości, toteż mężczyźni w obliczu towarzyskiej opinii, przed którą trudno było cokolwiek ukryć, woleli chyba unikać zepsucia pannie reputacji, obawiali się ryzykować wywołania większej „awantury”. Kawaler odbierający pannie cnotę zawsze mógł zostać zmuszony do ożenku w ramach koniecznej rehabilitacji, inaczej mężczyzna będący już głową rodziny znalazłby się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Wielce możliwe, że właśnie w związku z powyższym, w relacjach pamiętnikarskich rzadko kiedy spotykamy wzmianki o kochankach rekrutujących się spośród panien. Przykładowo, dowiadujemy się o miłosnych podbojach Anieli Morzkowskiej, jako że tym towarzyszyły szczególne okoliczności – romansowała najpierw z własnym ojczymem, następnie mężem przyrodniej siostry, a ostatecznie z kochanki awansowała do pozycji żony księcia Aleksandra Radziwiłła. Inny przykład to przytoczony przez Aleksandrę z Tańskich Tarczewską romans Tekli Morskiej z puławskiego dworu z księciem Konstantym Czartoryskim. Musimy však pamiętać, że

⁴² W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, oprac. E. Raczyński, Londyn 1975, s. 358. Choć Fiszerowa nie podała nazwiska pani, która przysporzyła jej najwięcej zmartwień, domyślamy się, że była to rozwódka albo wdowa, skoro Fiszer często bawił w jej domu, jadał, wypoczywał, *wtajemniczony był we wszystkie szczegóły jej gospodarki*. Tamże.

⁴³ Choć niewątpliwym atutem panny była pierwsza młodość, a jak mawiał Jan Wolfgang Goethe romans starszego mężczyzny z młodzieńką dziewczyną to skuteczny środek służący odmłodzeniu. W. Kłosowski, *dz. cyt.*, s. 2.

w dworskiej atmosferze, pośród balów i szeregu innych rozmaitych rozrywk, panowała o wiele większa swoboda, wybitnie sprzyjająca erotycznym historiom, w tym przygodom panien⁴⁴. Pamiętnikarka oceniła wręcz, iż

*panienki bawiące przy dworze nie myślą – tylko o strojach i sposobie zwabiania wielbicieli, między którymi żonaci pierwsze mają miejsce, bo im trudniejsze zwycięstwo, tym większa chwała*⁴⁵.

Zwłaszcza wspomniana panna Morska powzięła sobie za cel odbieranie męskich hołdów, zyskawszy nawet znaczące miano *komory puławskiej*, gdyż *każdy przyjeżdżający musiał jej swe serce choć na parę dni w kontrabandzie zostawić*⁴⁶. Ową próżną kokieterię przyszło Tekli Morskiej srodze odpokutować. Jak dowodziła Tarczewska, zalotna panna bez skrupułów zagięła parol na księcia Konstantego, choć ten był mężem i ojcem, a swoją zalotność przypłaciła niespodziewaną ciążą. Zaradna panna próbowała wykorzystać wówczas uczucie, jakim darzył ją jeden z wychowanków księcia Adama Kazimierza – Adam Łopot i tak uczyniła, *izby on się mnie-mał ojcem dziecięcia*⁴⁷, jednakże los w końcu przestał jej sprzyjać –

*Łopot, czy się pomiarkował, czy też już nie mógł kochać tę, co szanować przestał, pod blahym pozorem wyjechał przed samym ślubem i więcej nie powrócił. Biedna Morska z rozpaczy zachorowała śmiertelnie. Doktorzy nie wiedząc o niczym kurowali ją na solitera [tasiemca – N.K.-K.] i tym sposobem zabili matkę i dziecko. Przed śmiercią ze skutków zażywanego merkuriusza [rtęci – N.K.-K.]⁴⁸ ogłuchła, oślepla i z pięknych włosów zwil się kołtun. Umarła wreszcie, wycierpiawszy piekielne męki ciała i sumienia*⁴⁹.

Ogółem jednakże materiały pamiętnikarskie nie obfitują w sensacyjne doniesienia o złym prowadzeniu się panien, i nawet jeśli przed małżeństwem dziewczę przeżyło coś więcej aniżeli platoniczne uniesienia, pamiętnikarze przeważnie nie wnikiwali w intymne szczegóły. Poprzestawali zazwyczaj na informacji, że ta i ta panna nie zachowywała należytej skromności w stosunkach z płcią przeciwną, natomiast w sferze domy-

⁴⁴ Aczkolwiek oficjalnie dobre maniery wymagały także na balu, w tańcu, stosownego zachowania. Tańczący z damą „nie powinien brać do ręki przedmiotów swej tancerki np. bukietu, chustki, wachlarza; taka poufalość zwracałaby na nią uwagę. (...) Podczas tańcu nie należy mocno ścisnąć rękę damy: zachowanie powinno być przyzwoite”. I. Poeche, *Brewiarzyk salonowy. Prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim*, Rzeszów 1887, s. 176-177.

⁴⁵ A. z Tańskich Tarczewska, *dz. cyt.*, s. 47.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 61.

⁴⁸ Tekla Morska mogła używać rtęci jako lekarstwa, albo też sięgała po nią jako po substancję poronną.

⁴⁹ A. z Tańskich Tarczewska, *dz. cyt.*, s. 61-62.

słów pozostawiali, czy panny płoche, jak na przykład Zofia z Potockich czy Katarzyna z Jaworskich, poprzestawały na przygodach z kawalerami, czy któryś z żonatych panów z wzajemnością zwrócił ich uwagę. Tajemnicą pozostanie podobnie kwestia, czy Stefania Małachowska uległa margrabiemu Wielopolskiemu jeszcze zanim została panią Platerową, czy w romans wdała się dopiero jako mężatka. Garść przytoczonych wątpliwości najlepiej świadczy o tym, że rozpatrując tematykę tyczącą intymnej sfery seksualności, cały czas zatrzymujemy się na poziomie przypuszczeń. Warto w tym kontekście, na dłuższą chwilę pochylić się nad pełną niejasności historią Marii Dzierżanowskiej. Przyjęło się miłość Konstantego Czarotoryskiego i Marii umiejscawiać w czasie dopiero po śmierci Anieli z Radziwiłłów, a więc po 1808 r. Zwraca się uwagę, że książę-wdowiec podczas pobytu w Puławach zakochał się w prześlicznej wychowance swej siostry Marii Wirtemberskiej⁵⁰, a zyskawszy jej wzajemność, potajemnie poślubił w 1810 r.⁵¹ Mariaż traktowany przez książęcą rodzinę w kategorii mezaliansu (ponieważ panna pochodziła choć z zasłużonej, to podupadłej rodziny szlacheckiej)⁵², przejściowo ochłodził wzajemne stosunki Konstantego z rodzicami i stał się powodem jego długich podróży zagranicznych. Ludwik Dębicki pisał:

*Związek ten nierówny co do świetności rodu i kondycji światowej nie mógł odpowiadać widokom rodziców. Odbył się też w Wiedniu bez udziału członków rodziny. Wnet jednak książę Konstanty odzyskał względy rodzicielskie świetnymi czynami w kampanii 1812 r., a synowa słynąca z wielkiej piękności niebawem serdecznego doznała przyjęcia w Puławach*⁵³.

To właśnie na nierównym małżeństwie zasadniczo skupiło się zainteresowanie pamiętnikarzy⁵⁴. Tymczasem, nie wiadomo, czy Maria pocieszyła księcia po bolesnej stracie żony i stąd decyzja o jej rychłym zaślub-

⁵⁰ Maria Dzierżanowska i Cecylia Beydale znajdowały się pod opieką księżnej Wirtemberskiej. Ta mawiała nawet o „Maryni” i „Cesi” – „moje dzieci”. S. Duchcińska, *Wspomnienia z życia Maryi z ks. Czarotoryskich ks. Wirtemberskiej*, Warszawa 1886, s. 135-136.

⁵¹ M. Kukiel, *Czarotoryski Konstanty Adam*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej PSB], t. IV, red. W. Konopczyński, Kraków 1938, s. 283-285.; W małżeństwie z Marią Dzierżanowską książę miał trzech synów: Aleksandra, Konstantego i Jerzego. *Czarotoryski Konstanty Adam Aleksander* [w:] H. Mącznik, *Puławski słownik biograficzny*, t. I, Puławy 1994, s. 84.

⁵² Księżna Izabela z Flemmingów Czarotoryska musiała zawieść się na wyborze syna, uważała przecież, że Konstanty „lubi płeć piękną a pod tym względem serce z głową w zgodzie”. L. Dębicki, *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czarotoryskich w Krakowie*, t. I, Lwów 1887, s. 205-206.

⁵³ Tenże, *dz. cyt.*, t. II, Lwów 1887, s. 322.

⁵⁴ Ludwik Dębicki i Juliusz Falkowski potajemnie zawarty ślub datowali na rok 1810. L. Dębicki, *dz. cyt.*, t. II, s. 322.; J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie. Obrazy z życia*

Fot. 25. Maria z Dzierżanowskich Czartoryska i Cecylia Beydale. Muzeum Zamojskich w Kozłowie.

bieniu, czy może już dużo wcześniej, jeszcze za życia Anieli z Radziwiłłów zajmowała Czartoryskiego⁵⁵. Za drugą ze wskazanych interpretacji przemawiałby przekaz Aleksandry z Tańskich Tarczewskiej, która ze względu na stanowisko ojca – Ignacego Tańskiego – osobistego sekretarza księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, dzieciństwo i wczesną młodość spędziła w Puławach, obserwowała zatem bieżące wyda-

rzenia, zanim te zostały starannie zatuszowane dla uniknięcia skandalu. To w jej wspomnieniach czytamy:

(...) była ślicznym i zachwycającym stworzeniem, ale wada kokieterii cięła jej powaby.
(...) Marysia, uwiedziona od Księcia jeszcze za życia Księżny, przymuszona odbywać pogoły skrycie, utraciła zupełnie zdrowie. Wyrzuty sumienia zatruty jej spokój, a okropne skutki jej kokieterii okryły ją na zawsze hańbą⁵⁶.

kilku ostatnich pokoleń w Polsce, t. II, Warszawa 1906, s. 29. Co intrygujące, w dzienniczku Zofii z Matuszewiczów Kickiej pod datą 7 czerwca 1814 r. znajdujemy pamiątkowy wpis Marii Dzierżanowskiej: „W chwili opuszczenia Puław, tych Puław tak kochanych, gdzie młodość przeżyła, gdzie zostawiłam tyle drogich osób, dokąd zwracać mnie będzie zawsze wspomnienie, żal za szczęściem i nawet za żalością, serce moje zbyt jest zmieszane i wzruszone, zbyt przepełnione, abym mogła ci wyrazić, pocziwa moja Zosiu, co innego, jak życzenia szczęśliwej przyszłości. (...) Bądź szczęśliwa, bądź nią zawsze i wspomnij czasem o biednej Maryni”. Dzień później Zosia napisała: „Pauvre Marie! (...) Co za rozdzierające pożegnanie, jakże bolesną myśl, że już nigdy nie zobaczę tej Maryni, tak jednostajnie dobrej i tak nieszczęśliwej, jakże mi jej żal! Całą jej winą było, że zanadto kochała: jej czule serce nie mierzyło swego kochania wedle rozsądku, ani wedle przyszłości, ani nawet wedle własnego szczęścia! Taka młoda posłana jest na wygnanie, na życie samotne w towarzystwie, jedynie cierpienia, wspomnień i żalów”. Zgodnie ze wspomnieniami Zofii, Maria w czerwcu 1814 r. opuściła Puławę, ponieważ na jaw wyszedł jej romans z księciem Konstantym. T. z Potockich Wodzicka, *Ze zwierzeń dziewczęcych: pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej: 1796-1822*, Kraków 1910, s. 29. Wydaje się raczej bardziej prawdopodobne, że na jaw wyszło po prostu zawarte wcześniej małżeństwo, sam romans nie stanowiłby chyba powodu, dla którego Maria musiałaby opuścić Puławę.

⁵⁵ Gabriela Pauszer-Klonowska pisała z kolei o wielkiej miłości księcia-wdowca do Cecylii Beydale, która, ku rozpaczcy obydwójga, okazała się być nieprawą córką księżnej Izabeli. G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1988, s. 236.

⁵⁶ A. z Tańskich Tarczewska, *dz. cyt.*, s. 62.

Niewykluczone, że pamiętnikarka, kierowana zazdrością, niesłusznie wliczyła piękną Marię w poczet kochanek Konstantego, by celowo rzucić cień na jej dobrą sławę, aczkolwiek zauważmy, że przecież nie ona jedna przypisała Dzierżanowskiej zalotność. Skłonność do kokieterii dostrzegł też już w postawie jedenastoletniej Marii związany z dworem puławskim Leon Dembowski:

Panna Dzierżanowska, (...) blondynka, rysy miała bardzo regularne, twarz okrągłą i uśmiechem ozdobioną – słowem śliczna istota. Obok tego łagodna i z dobrym sercem. Ale, że zawsze i wszędzie to ale panować musi, wiedziała, że jest piękną, lubiła hołdy i wielość hołdujących⁵⁷.

Dembowski pozostawał w zażyłej relacji z panną Dzierżanowską, jako że zgodnie z dworskim zwyczajem wprowadzonym w Puławach przez księżną Wirtemberską każda panna musiała mieć własnego *cavaliere servante*, do którego obowiązku należało otoczenie jej szczególniejszą atencją. Dla Marii takowym dwornym kawalerem był Dembowski, on służył jej przy stole, na balu wiódł do tańca, towarzyszył podczas spaceru, a wieczorem odprowadzał pod drzwi⁵⁸. Wracając pamięcią do błogich czasów, pamiętnikarz wyznał nawet, że marzyła mu się ukoronowana małżeństwem wspólna przyszłość z wybraną damą: *zdawało mi się, że ja i ona biedni, będziemy stanowić odpowiednią parę. Los, (...) zarządził inaczej⁵⁹*. Niestety, część wspomnień obejmujących lata 1808–1813 zaginęła, przez co u Dembowskiego próżno szukać informacji dotyczących romansu Marii Dzierżanowskiej i księcia Konstantego⁶⁰. Cytując Rozalię Rzewuską, Czartoryski *stracił rozum i bystrość w obliczu przebiegłej kobiety⁶¹*. Podobno Dzierżanowska dawała mu dowody swego przywiązania na długo przed tym, zanim łącząca ich relacja zwieńczona została

⁵⁷ L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. I, Petersburg 1898, s. 44.

⁵⁸ Tamże, s. 219–220.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Nie wiadomo zresztą, czy Dembowski znał prawdę. O ile w latach dziecińczych, mieszkając w Puławach, nie odstępował Marysi, później ich drogi rozeszły się. Juliusz Falkowski wspominał, że kiedy Dembowski w 1809 r. ujrzał Marię „już panną dorosłą” zakochał się i odtąd bywał częstym gościem w warszawskim mieszkaniu księżnej Wirtemberskiej. „Ale nie zdołał żywo poruszyć serca panny Maryanny, bo już niestety! oddała go była innemu”. Według Falkowskiego, Dembowski nie wiedział, iż jego rywalem był sam książę Czartoryski, co więcej był wielce zaniepokojony nagłym zniknięciem Marii. Małżeństwo zostało zawarte w największej tajemnicy przed rodzicami księcia, Dembowski „do tej tajemnicy niedopuszczony, pytał się wszystkich echów, co się dzieje z jego ukochaną”. Jeden z Puławczyków powiedział mu, że umarła na suchoty, Dembowski oplakiwał ją przez cztery lata. „Gdy już wszystkie łzy swoje wypłakał, dowiedział się dopiero, że ona żyje w Paryżu, że od czterech lat jest księżną Czartoryską i matką już dwojga dzieci”. J. Falkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 29.

⁶¹ R. Rzewuska, *Mémoires*, t. I, Rome 1939, s. 506.

małżeństwem⁶². Gdyby wierzyć Tarczewskiej, to Maria zmaćlał spokój żony Konstantego.

*Książę ciągle ją kocha, ona go ubóstwia, zatem musi być szczęśliwą? Ach! nie, Bóg jest nadto sprawiedliwym, nie może być spokojna ta, co skłóciła czule kochającą się parę, lży niewinności czas nawet z umysłu i serca sprawcy ich nie zetrze*⁶³.

Wybór kochanki miał świadczyć o guście męża, świetność tego wyboru unaoczniała jego dobry smak. Stąd Eliza z Branickich Krasińska podzielała mężowski zachwyt nad Delfiną, pomniejszając własną wartość (twierdząc: *nie jestem go godna, jedynie archanioł byłby go godzien, a ja jestem tylko biedną, ziemską dziewczyną*)⁶⁴, by wywyższyć Zygmunrowską kochankę jako *duszę piękną i szlachetną – elitarną naturę*⁶⁵. Jak widać, owej szlachetności, w mniemaniu zdradzanej żony, nie przeczył romans Potockiej z mężczyzną żonatym, w tym wypadku grzech cudzołóstwa znosila miłość⁶⁶. Gdyby hrabina Potocka nie odznaczała się klasą, nie była przyjmowana w najlepszym towarzystwie, szanowana, najpewniej Eliza nie utrzymywałaby z nią korespondencji, nie wyrażała zgody na wspólne podróże. Podobnie Paulina Wielopolska nie zabiegałaby o przyjaźń Stefanii z Małachowskich Platerowej, gdyby nie uważała jej za godną siebie przyjaciółkę. Obok przymiotów serca, walory umysłu stanowiły o wartości niewiasty: błyskotliwość, elokwencja, czytanie. Co zrozumiałe, już sama uroda przemawiała za przedstawicielkami płci nieprzypadkowo opiewanej jako piękna. Wiadomo, że piękno to rzecz gustu, jednych do zdrady zdolna przywieść była tylko kobieta *o oczach, namiętnie żarzających się jak rozżarzone węgle, o rozdętych chrapkach zmysłowego noska, z wyglądem demona zmysłów*, natomiast inni rozmarzali się na widok postaci *o anielskim wyglądzie, pobożnie skromnymi rzęsami przykrytych oczach*⁶⁷. Dobrze, jeśli mężczyznę fascynowały kobiety zbrojne w oręż

⁶² Tamże.

⁶³ A. z Tańskich Tarczewska, *dz. cyt.*, s. 62.; Rzewuska natomiast świadczyła, jakoby Maria lubowała się w wyliczaniu własnych minionych cierpień, upokorzeń, którymi była pojona przez nieżyczliwych sobie ludzi. Miała rozpamiętywać wielkość swego poświęcenia, poświęcenia młodości i reputacji, zaś, wedle Rzewuskiej, książę słuchał jej wspominek z satysfakcją, myśląc: „Kto bardziej od niej, zasługuje, by być kochaną?”. R. Rzewuska, *dz. cyt.*, t. I, s. 506.

⁶⁴ Z. Sudolski, *Dramat małżeństwa Elizy i Zygmunta Krasińskich (w świetle listów Elizy)*, „Przegląd Humanistyczny”, 1990, nr 11, s. 110.

⁶⁵ List Elizy z Nicei datowany na II. połowę grudnia 1845 r., adresowany do siostry Katarzyny Branickiej. *Świadek epoki...*, s. 264.

⁶⁶ List Elizy do kuzynki Aleksandryny Potockiej z 24 listopada 1845 r., w którym pisała o Delfinie – „co w niej najprawdziwsze, najmocniejsze, to przywiązanie do Maryi [Zygmunta] – przekonana jestem, że ją szczerze kocha”. Tamże, s. 264-265.

⁶⁷ W. Kłosowski, *dz. cyt.*, s. 28.

zalet, gorzej jeśli jego uwagę skupiały te niewyróżniające się niczym szczególnym. Toteż raz jeszcze przytoczmy zalecenie Karoliny Wojnarowskiej: *chwał, jeśli jest czego, tę której on chwilowo hołduje*⁶⁸. Maria z Kwileckich Żółtowska przywołała we wspomnieniach małżeństwo Twardowskich z sąsiedztwa. Tadeusz Twardowski wyraźnie adorował niezamężną jeszcze wtedy pamiętnikarkę. Za cichym przyzwoleniem żony, wystąpił z nietypową propozycją. Oddajmy głos Żółtowskiej:

*Kiedyś przyjechali, mieli już dwoje dzieci, chodziliśmy po ogrodzie. On tak manipulował, oglądał krzaczki, by zostać ze mną dalej od reszty towarzystwa, wąsy szarpał, (...) mówi, że żona ma jakieś złe przeczucia, co do swego zdrowia, życia – /była od kilku miesięcy przy nadziei o czym naturalnie nie wiedziałam/ i że poleciła mu, bo ją to by nadto wzruszyło, by mnie prosił, by gdyby umarła, żebym ja za niego wyszła, bo tylko mnie pod opiekę by chciała dzieci zostawić! Trzeba przyznać że to niebywała rzecz! Kochający małżonek oświadcza się młodziutkiej panience z polecenia żony!*⁶⁹

Zdarzały się i małżonki, które, mając na względzie męzowskie szczęście, przezornie na wypadek śmierci, udzielały mężom błogosławieństwa na nową drogę życia, pod warunkiem, że przyszła wybranka wydawała się godnie je zastąpić. Przed wyjazdem pani Twardowska serdecznie i dłużej niż zwykle uściskała pannę Kwilecką, bodajże bez cienia zazdrości. Wróćmy jednak do kwestii akceptacji przez żony męzowskich kochanek. Nieprzypadkowo spokój Wirydianny Fiszerowej zmacony został dopiero wówczas, gdy jej mąż zagustował w kobiecie niecieszącej się dobrą sławą, gdy musiała wstydzić się jego wyboru. Co mogłoby wydawać się komiczne – braki w wykształceniu kochanki generała Fiszera wielce raziły jego rezolutną małżonkę⁷⁰. Kto wie, czy żony podobne Wirydiannie, nie kierowały się w tym momencie pewną dozą próżności, czy nie potrafiły znieść, a zarazem zrozumieć zdrady męża, gdy współniczką tej zdrady była dama, której w niczym nie ustępowały – ani pod względem intelektu, cnót ani też urody. Wydaje się, że tym boleśniesz musiło być dla nich przeniewierstwo męża, im mniej, wedle przyjętych przez nie kryteriów oceny, wartą uwagi była jego kochanka.

Mąż-ziemianin prowadzący romans z kobietą z własnej sfery, oprócz seksu nierzadko znajdował z nią spójnię duchową, czego najlepiej dowodzi przykład Delfiny z Komarów Potockiej – sycącej nie tylko zmysły, ale

⁶⁸ K. Wojnarowska, *dz. cyt.*, t. III, s. 228.

⁶⁹ Biblioteka Kórnicka, mf. 7030, *Pamiętniki Marii z Kwileckich Żółtowskiej urodzonej w 1870 r., spisane z pamięci od r. 1941-go*, t. I.

⁷⁰ W. Fiszerowa, *dz. cyt.*, s. 358.

i kojącej jakże właściwy romantycznym naturom ból istnienia. Zygmunt Krasiński był zresztą niezwykle zazdrosny o uwielbianą mużę. Choć sam był mężem i ojcem, od Delfiny oczekiwał bezinteresownego oddania, domagał się wyłącznego prawa do jej ciała i duszy⁷¹. Zatem, kiedy mężczyzna cudzołożył nie tyle dla samego aktu cudzołóstwa i nieco więcej od zaspokojenia seksualnych pragnień spodziewał się uzyskać od kochanki, wtenczas na dłuższą metę nie zadawałały go pokątne schadzki przykładowo z panną służącą. Co zostało już wcześniej odnotowane, kochanka reprezentująca środowisko ziemiańskie stanowiła wobec tego zdecydowanie największe zagrożenie dla jedności rodziny. Stąd wniosek, że żony powinny z większą czujnością baczyć na damy pojawiające się w obecności męża, aniżeli bić na alarm, gdy po powrocie do domu ten mimochodem zaglądał do pokojów słuźby.

„Ten trzeci”

W środowisku ziemiańskim mężczyźni wchodzący w rolę „tego trzeciego”, a więc ci, którzy bałamucili cudze żony i zakłócali spokój mężów, nie należeli bynajmniej do wyjątków. Hrabia Józef Krasiński wspominał wręcz o panującym w epoce zwyczaju romansowania z młodymi mężatkami, dla określenia którego przyjęło się nawet miano *mody na zapuszczanie sieci*⁷². Posługując się metaforą – skuszenie skuteczną przynętą i uchwycenie najbardziej pożądanego „okazu”, przynosiło chlubę męskiej dumie i zapewniało „łowcy” pożądaną sławę Don Juana. Takie też miano nieoficjalnie nadano Arturowi Potockiemu, o którym Andrzej Edward Koźmian nie zawahał się napisać jako o *Parysie wzniecającym niezgodę pomiędzy boginiami*⁷³. Na pytanie – skąd brało się tak wielu „śmiałków” dla własnego widzimisie zakłócających mniej lub bardziej zgodne małżeńskie pożycie, odpowiedzi wartę przywołania udzielił Balzak i zdaje się, że udało mu się trafić w sedno sprawy.

⁷¹ Ku niezadowoleniu zazdrosnego Zygmunta Delfina spotykała się z markizem Souza, generałem Michałem Mycielskim, w 1844 r. z powiernikiem najintymniejszych zwierzeń Krasińskiego – Jerzym Lubomirskim, na przełomie 1849/1850 r. z francuskim malarzem Paulem Delarochem, po którego śmierci chodziła w żałobie niczym po prawowitym mężu. E. Rudzki, *Delfina Potocka*, Warszawa 1990, s. 128.; Z. Sudolski, *Potocka z Komarów Delfina*, [w:] PSB, t. XXVII, red. E. Rostworowski, Wrocław 1983, s. 736.

⁷² J. Krasiński, *Pamiętniki od roku 1790–1831*, oprac. F. Reuttowicz, Poznań 1877, s. 43.

⁷³ Koźmian zauważył, że o względy Artura Potockiego rywalizowały zaciekle między innymi Anetka z Tyszkiewiczów Potocka i Teofila z Morawskich Radziwiłłowa. A. E. Koźmian, *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. I, Poznań 1867, s. 145.

Przeciętny wiek, w którym mężczyzna się żeni, to trzydziesty rok życia, przeciętny wiek, w którym najżywiej rozkwitają namiętności (...), to rok dwudziesty. Zatem przez dziesięć najpiękniejszych lat życia, w jego najbujniejszym okresie, kiedy młodość, uroda i rzutkość czynią mężczyznę groźniejszym dla spokoju mężów niż w jakimkolwiek innym wieku – mężczyzna ów pozbawiony jest najzupełniej możliwości zaspokojenia w sposób legalny nieprzepartej żądzy miłości, jaka wstrząsa całym jego jestestwem⁷⁴.

Rzeczywiście, gdyby prześledzić chociażby wiek kochanków, których sylwetki przybliżono w niniejszym rozdziale, okazałoby się, iż stosunkowo późno w porównaniu do kobiet, zaznaczmy przy tym, że tym samym typowo dla dziewiętnastego stulecia, stawali na ślubnym kobiercu. Cieszący się niewątpliwym powodzeniem Artur Potocki ożenił się z Zofią z Braniczkich w wieku dwudziestu dziewięciu lat, inne przykłady: Zygmunt Krasiński – w trzydziestym pierwszym roku życia, Aleksander Fredro – w trzydziestym piątym. Opisywany już wcześniej dualizm moralny zezwalał, a w uznaniu liberalnej opinii wprost zalecał, aby młodzież męska nie tłumiała, jak uważano ze szkodą dla zdrowia, seksualnych potrzeb i przed zawarciem małżeństwa zdobyła doświadczenie na polu miłości. Jedynie ze stanowiska konserwatywnego wynoszono wagę wstrzemięźliwości, doradzano zachowanie czystości do dnia ślubu, aczkolwiek racje tegoż stanowiska najpewniej przemawiały do nielicznych, najczęściej przegrywając w zderzeniu z czynnikiem biologicznym. Bronisław Trentowski zastanawiał się: *kiedy godzi się miłość rozpocząć i choć uznał, iż mężczyzna z chorałem rozpoczyna miłość nie pierwszej, aż poczuje się pełnym mężem, to jednak nauczony praktyką odnotował: Młodzieniec używa długo czasu, swej nabytej swobody, buja od dziewczyny do dziewczyny⁷⁵.* Rzecz jasna, pragnienie

Fot. 26. Artur Potocki. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

⁷⁴ H. Balzac, *Fizjologia małżeństwa*, [w:] *Komedia ludzka*, t. XX, Warszawa 1963, s. 62.

⁷⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, mf. 41036, *Aforyzmy dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka czyli rzecz o małżeństwie przez Bronisława Trentowskiego*.

fizycznego zbliżenia kawaler najłatwiej ugasić mógł u kobiety publicznej⁷⁶, zazwyczaj chętne do amorów były też służące, włóścianki, aktorki czy tancerki poszukujące protekcji. Jednakże ponieważ sztuka kochania nie sprowadza się wyłącznie do erotycznej płaszczyzny, nieżonaty mężczyzna niekiedy potrzebował bliskości z kobietą z własnej sfery, z którą odnalazłby dodatkowo mentalną spójnię. Intymny związek z panną winien prowadzić prosto do założenia rodziny, groził niechcianą ciążą i jej konsekwencjami, toteż za obiekt niezobowiązującej fascynacji wygodniej było obrać niewzdragającą się przed zdradą mężatkę, przy czym najlepiej niewiastę zadowoloną z małżeństwa, lekko traktującą romans, w kategorii przelotnej rozrywki. Tego typu myślenie wynikało znów z przeświadczenia, że cudzołóstwo, dopóki nie zostało ujawnione i nie doprowadziło do rozpadu rodziny, dopóty dopuszczano jego praktykowanie. Dającą się zaobserwować w tym ujęciu tolerancja, podobnie jak i w odniesieniu do zobrazowanej już, analogicznej relacji łączącej kochankę i niewiernego męża, dowodziła w pewnym stopniu społecznej hipokryzji. Postępowanie kochanka oburzało tylko moralistów i pewien procent konserwatywnej, wychowanej w poszanowaniu tradycyjnych wartości części społeczeństwa. Dla moralistów, mężczyzna, który nie wzbraniał się przed szukaniem wrażeń u zamężnej niewiasty, nie zasługiwał na najmniejszy szacunek, jawił się jako bezwstydnik, rozpustnik, gorszyciel. Stawiano mu zarzut wykorzystania przejściowego kryzysu w życiu małżeńskim kobiety, omamienia jej iluzją miłości, przypochlebiania, nadużycia zaufania we wiadomym celu wyzyskania jej wdzięków⁷⁷. Czyniono zeń niewdzięcznika, myślącego wyłącznie o zaspokojeniu własnej żądzy, kosztem krzywdy nieszczęsnej istoty, prezentowanej pod postacią naiwnej ofiary. Posądzano kochanków o niestałość, zmienność, dowodzono, że uwodzili z samej chęci współzawodnictwa, dokazania, że żadna z pań z towarzystwa nie zdoła się im oprzeć, przy czym za im cnotliwszą uchodziła mężatka, tym cenniejszą wydawała się zdobyczą⁷⁸. Mężczyzna niepokojący kobietę mającą już małżeńskie zobowiązania, zdaniem autorów poradnikowych prawideł,

⁷⁶ „Aby ułatwić oczekiwanie na rozkosze rodzinnego życia tym, którzy na utrzymanie rodziny zarobić jeszcze nie są w stanie, stworzono instytucję, w której wielu mężczyzn składa się na utrzymanie jednej kobiety, opłacając tym sposobem wspólnie jej miłość, zamienioną na towar”. M. Turzyna, *Małżeństwo i macierzyństwo*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1902, nr 11, s. 257.

⁷⁷ *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami...*, s. s. 103-104, 114, 116.

⁷⁸ Typ wieczystego kochanka, wiecznego bawidamka, fircyka hołdującego coraz to innym damom, oddał doskonale Edward Lubowski – E. Lubowski, *Kochanek Małgosi (typu gatunkowe)*, Warszawa 1890, s. 2-52.

zadawał śmiertelne razy stworzonemu przez nią ognisku domowemu, obrażał jej dobre imię, czynił ubliżający dyshonor, a przy okazji jej męża narażał na śmieszność w oczach otoczenia⁷⁹. Czcigodną żonę i częstokroć matkę przeistaczał w bawidełko, którym w końcu znudzony, ustępował miejsca innemu mężczyźnie⁸⁰. Deprawował płęć piękną, dla egoistycznych zachcianek sprowadzał na manowce. Dlatego z jednej strony reprezentanci nurtu moralizatorskiego apelowali do niewieściego rozsądku, przestrzegając przed zuchwałymi zakusami nieuczciwych mężczyzn, demonizując konsekwencje pozamałżeńskiej przygody⁸¹, z drugiej zaś – mężom przypominali o nieustającym obowiązku roztaczania starannej pieczy nad żoniną cnotą i zachowania wskazanej przezorności⁸².

Od teorii zawartej w piśmiennictwie poradnikowym, przechodząc do obserwacji życiowej praktyki uwiecznionej w materiałach pamiętnikarskich, rację bytu zdaje sobie rościć supozycja, iż mężczyzna, któremu zależało na romansie z żoną damą, z reguły nie napotykał na szczególne trudności – w towarzystwie zawsze znalazł się typ kobiety wyzwolonej, niebiorącej do serca moralnych dyrektyw, podobnie niejeden mąż przymykał oczy na alkowiane przygody żony, o ile sprawa nie nabrała niepotrzebnego rozgłosu. Zazwyczaj romans utrzymany w granicach przyzwoitości dla kochanka nie okazywał się brzemennym w negatywne skutki. Hrabia Ludwik Delaveaux z francuskiego rodu osiadłego w Polsce czasy Księstwa Warszawskiego wspominał jako epokę wręcz sprzyjającą zdradzie małżeńskiej.

Nie zdawało się nic równie śmiesznym jak miłość małżonków; ci nawet, którzy się istotnie kochali, nie śmieli się z tą nieprzyzwoitością wydawać, bo gardzono miłością legalną i faworami ex officio. (...) Dama zamężna musiała mieć dwóch ze stosownej do swojej rangi liczby szambelanów, których obowiązkiem było prowadzić ją na widowiska, na przechadzki, fetować ją, dawać podwieczorki, śniadania, szlichtady i chlubić się otwarcie ze swoich sukcesów⁸³.

⁷⁹ J. H. Campe, *Rada ojca dla córki*, Kraków b.r.w., s. 80.

⁸⁰ T. Brodowska, *Kobieta w rodzinie: szkic moralności praktycznej naszych matek*, Warszawa 1879, s. 49.

⁸¹ P. E. Leśniewski, *Wychowaniec dziewiętnastego wieku, czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskim*, Warszawa 1843, s. 71; K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, t. III, s. 145; Z. z Czartoryskich Zamoyska, *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, Kraków 1883, s. 15.

⁸² M. Bałucki, *Album kandydatek do stanu małżeńskiego: z notat starego kawalera*, Kraków 1877, s. 98.; I. Czerwiński Lubicz, *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną, czyli cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny*, Przemyśl 1817, s. 99.

⁸³ L. Delaveaux, *Pamiętniki Ludwika hr. de Laveaux*, Kraków 1879, s. 242.

Ludwik na fali mody na romanse sam przyjął rolę takiego „szambelana” u boku pewnej zameężnej damy, jednakże zajmowane stanowisko szybko mu zbrzydło, nie chciał już dłużej przyprowadzać mężowi rogów:

*Rzekłem sobie – na co mnie być wicemałżonkiem? Czemu ja, mając już własną klatkę, nie mam mieć własnego ptaszka? Czyż ja jestem kukułką, żebym miał cudze gniazdko wygrzewać?*⁸⁴

Aleksander Błędowski i Antoni Malczewski beztrząsco utrzymywali przyjacielskie stosunki z hrabią Aleksandrem Chodkiewiczem, a pojedynkując się z powodu Chodkiewiczowej, zdradzanego męża uczynili sekundantem. Otóż w większości mężowie dla uniknięcia skandalu udawali, iż żywili zaufanie wobec własnych żon, wobec czego nie dawali po sobie poznać najmniejszych podejrzeń, a to z kolei bezsprzecznie sprzyjało kochankom. Adiutant generała Józefa Zajączka – Wojciech Grzymała bez przeszkód romansował z generałową Zajączkową. Zygmunt Krasiński formalnie jako przyjaciel domu, dla wtajemniczonych – kochanek Joanny Bobrowej wiosną 1834 r. podróżował wraz z ukochaną i jej mężem Teodorem po Florencji, Wenecji, Monachium⁸⁵. Kochankowie Katarzyny z Jaworskich Starzeńskiej korzystali z pobłażliwości Ksawerego Starzeńskiego, który za każdym razem wielkodusznie przebaczał żonie, do amantów nie rościł pretensji, a nawet uznawał ich dzieci za własne. Przypomnijmy na marginesie, iż praktyka uznawania pozamałżeńskiego potomstwa żony nie należała w owej epoce do rzadkości, jeśli udało się zachować wymagane pozory, mąż nieraz wyrozumiale dawał nieprawym dzieciom swoje nazwisko. W przeciwnym wypadku kochankowie znajdowali się w nieładzie ambarasie. Roger Maurycy Raczyński, o czym była już mowa, zatroskany o przyszłość syna urodzonego w nieformalnym związku z Zenaidą Lubomirską, zmuszony był zawrzeć fikcyjne małżeństwo⁸⁶. Wracając do Starzeńskiego, jego bezprzykładna łagodność doprowadziła ostatecznie do zgola nietypowej sytuacji, w której to jeden z kochanków jego żony, konkretnie – kapitan Stanisław Prek, wyzwał go na pojedynek, w obronie majątkowych interesów Starzeńskiej⁸⁷. Tymczasem to mąż-rogacz winien raczej domagać się satysfakcji. O pojedynku jako najpowszechniejszej i zarazem najpewniejszej formie przywrócenia zdradzonemu mężowi

⁸⁴ Tamże, s. 248.

⁸⁵ Z. Sudolski, *Krasiński Zygmunt*, [w:] *PSB*, t. XV, red. E. Rostworowski, Wrocław 1970, s. 201.

⁸⁶ A. Galos, *Raczyński Roger Maurycy*, [w:] *PSB*, t. XXIX, red. E. Rostworowski, Wrocław – Warszawa 1986, s. 658–660.

⁸⁷ A. Piskor, *Siedem ekscelencji i jedna dama*, Warszawa 1959, s. 96–98.

honoru, formie pociągnięcia kochanka do odpowiedzialności za zniewagę, jakiej dopuścił się względem męża, naruszając jego wyłączne prawa do zaślubionej kobiety, pisałam już przy okazji charakterystyki położenia zdradzanych. Podczas gdy zdradzana żona interweniująca u mężowskiej kochanki rychło stałaby się obiektem plotek i żartów, inaczej zdradzany mąż zobowiązany był dla ratowania dobrego imienia rodziny zaingerować w nieprawy związek żony, gdy ten przybierał niepokojące rozmiary, w porę rozdzielić kochanków, rzucając wyzwanie pojedynku. Dominujące poczucie obowiązku odzyskania honoru sprawiało, iż nie przykładano większej wagi do faktu uznania przez Kościół udziału w pojedynkach za grzech przeciwko piątemu przykazaniu. Już samo pośredniczenie w tak zwanych sprawach honorowych wykraczało przeciw starotestamentowemu „Nie zabijaj”⁸⁸. Jakkolwiek przeciwnicy zwyczaju pojedynkowania się próbowali dodatkowo wykazać jego bezzasadność, poprzez wytłumaczenie, że o zwycięstwie w walce rozstrzygała przecież zręczność, a zatem nie musiał zwyciężyć człowiek honoru, obrażony i wyzywający, to i tak pojedynki *mnożyły się z zadziwiającą szybkością*⁸⁹. Dla przypomnienia, Adolf Starzeński romans z Adamina z Potockich Kamieńską przypłacił życiem, zastrzelony przez Mikołaja Kamieńskiego⁹⁰. Franciszek Ksawery Prek zarzucał pułkownikowej Kamieńskiej, iż w rozstrzygającym momencie uciekła od odpowiedzialności – całą winę zrzuciła na kochanka, męża zachęcała do pojedynku, jak osądził pamiętnikarz: *dla takiej to lekko-myślnej głowy stracili rodzice syna, a społeczeństwo godnego człowieka*⁹¹. Mężczyzna wnikający się w romans z mężatką musiał zdawać sobie sprawę z możliwości ziszczenia się najczarniejszego scenariusza. W wielce oryginalnym położeniu znalazł się Władysław Rozwadowski, któremu, o czym już wcześniej nadmieniałam, zdradzony mąż – pułkownik Kuszel zaproponował wybór między *strzelaniem się* a małżeństwem z Kuszlową i uposażeniem jej dzieci⁹². Opowiedzenie się przez Rozwadowskiego za drugą z możliwości powodowane być mogło obawą zmięczenia się z wyborowym strzelcem, lecz równie dobrze za podjętą decyzją stać mogła nieudawana chęć ożenku. Zdarzało się, że kochanek natrafić też mógł na porywczego męża-choleryka, który z pominięciem całej, wymaganej przez kodeks honorowy procedury nie zamierzał czekać na rozstrzygnięcie w pojedy-

⁸⁸ *Książeczka do modlitwy dla mężczyzn*, oprac. J. Gnatowski, Lwów 1893, s. 150.

⁸⁹ *Słowo o pojedynkach*, „Kronika Rodzinna”, 1891, nr 23, s. 707-709.

⁹⁰ B. Szyndler, *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 168-169.

⁹¹ F. K. Prek, *Czasy i ludzie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1959, s. 192-194.

⁹² Tamże, s. 509.

ku, lecz bezzwłocznie wymierzał sprawiedliwość. Książę Wincenty Woroniecki ożeniony z Zuzanną z Jaworskich, jak stwierdził biograf kuzynki Zuzanny – Katarzyny – Aleksander Piskor, *wyspecjalizował się w prześladowaniu żoninych amantów*⁹³. Gdy tylko Woroniecki dowiedział się, że pod jego nieobecność w sypialni żony zagościł sąsiad, niespodziewanie powrócił nocą na czele kilkunastu Kozaków, odcinając kochankowi Zuzanny drogę ucieczki. *Ostudzony w zapalach kawaler sam się oddał w ręce wroga. Kozacy rozgrzali go nahajkami i prawie nieprzytomnego od pobicia odwieźli na skrzyżowanie dróg*⁹⁴. Podobny los stał się udziałem Krukowieckiego, jak czytamy w pamiętniku Józefa Krasińskiego:

*Krukowiecki, zakochany w pięknej pani Judycie Strzębosz, sto nahałów dostał od męża... i nie pojedynekował się, wymawiając się, że takie razy nie hańbią*⁹⁵.

Zresztą obrażony kochanek, zgodnie z zapisem 47 artykułu „Polskiego kodeksu honorowego” Władysława Boziewicza, nawet gdyby chciał, nie mógł dochodzić zadośćuczynienia w postępowaniu honorowym, gdyż: *Wolnym od dania satysfakcji jest mąż, który znieważa człowieka uwodzącego mu żonę*⁹⁶. Pamiętnikarz Tadeusz Józef Chamski wspominał byłego porucznika ułanów za czasów Księstwa Warszawskiego niejakiego Rudzkiego czy Ruckiego, który skończył tragicznie, w 1818 r. schwytany na gorącym uczynku z żoną obywatela z województwa płockiego – pana Brochockiego został przez tegoż skatowany kijami na śmierć. Historia owego niefortunnego kochanka jest o tyle godna przybliżenia, iż jak określił Chamski, *czym wojował, od tego zginął*⁹⁷. Kilka lat wcześniej sam zastrzelił z dubeltówki Białozora, z którego żoną romansował, po czym uciekł z miejsca zbrodni, zaciągnął się do ułanów, i tym sposobem morderstwo uszło mu płazem⁹⁸. Najwidoczniej nie wyciągnął wniosków, iż cudze żony wpędzały go w kłopoty, skoro po raz kolejny związał się mężatką. Proces, w którym sądzono Brochockiego, zdradzonego męża, który jakby

⁹³ A. Piskor, *dz. cyt.*, s. 27.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ J. Krasiński, *dz. cyt.*, s. 43.

⁹⁶ W. Boziewicz, *Polski kodeks honorowy*, Warszawa 1919, s. 23-24.

⁹⁷ T. J. Chamski, *Opis krótki lat upłynionych*, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1989, s. 60.

⁹⁸ Ojciec pamiętnikarza nieświadomie dopomógł mordercy w ucieczce, przyjął sutym śniadaniem, wyposażył na drogę w czapkę, pieczonego zająca i kilkanaście dukatów hollenderskich. Ponieważ w grudniu 1810 r. i styczniu 1811 r. co tydzień kilku synów obywatelskich uciekało z guberni litewskich do Księstwa Warszawskiego „włożyć mundur polskiego ochotnika”, i Rudzki został wzięty za „zapalonego patriotę”. Nie przypuszczano wówczas, że ów „bezprzytomny, obłąkany, przelekły, wybladły” młodzieniec poprzedniego wieczoru zastrzelił męża swojej kochanki „podjechawszy konno pod okno, (...) w chwili gdy Białozor kołysał swe dziecko”. Tamże.

nie patrzeć dopuścił się okrutnego samosądu, po dwóch latach zakończył się wyrokiem uniewinniającym, zapewne w dużej mierze dzięki protekcji Józefa Zajączka spokrewnionego z oskarżonym⁹⁹.

Ingerencje mężów nie byłyby konieczne, gdyby żony poczuwały się do obowiązku dochowania wierności i odtrącały zaloty postronnych mężczyzn. Ideał strażniczki cnoty, omówiony w rozdziale poświęconym sposobom przeciwdziałania małżeńskiej zdradzie, o ile w zasadniczej mierze przemawiał do wyobraźni tradycyjnie wychowanych ziemiarek, o tyle w świecie arystokratycznych salonów, w atmosferze zabaw i flirtów, z reguły sprowadzany był do rzędu staroświeckości, czy wręcz niedorzeczności. Bardzo często

zdarzało się w związku z powyższym, że to kawaler spodobał się temperamentnej mężatce, pozwalał się uwieść, a nie odwrotnie – jak chcieli tego autorzy poradników wychowawczych, niezmiennie występować miał jako uwodziciel wyglądający tylko sposobnej okazji. Chociażby Józef Krasiński odnotował, iż *niejaka panna Dalska kazała osmagać różgami mężatkę rywalkę, że zbałamuciła jej narzeczonego kochanka*¹⁰⁰. Tylko częściowo winą za cudzołożny związek opinia towarzyska obarczała mężczyznę, gro tej winy przypisywano niewieście, która, jak wynoszono, albo na tyle rozpustna sama przemyślnie zabiegała o posiadanie kochanka, albo nie ceniła wystarczająco powagi stanowiska żony, skoro nie zdołała oprzeć się nadarżającej pokusie. Reasumując, albo postrzegana była jako ucieleśnienie lubieżności, sięgnijmy po przykład Zofii z Potockich Czosnowskiej *pięknej syreny, która skusiła wodza* [Józefa Poniatowskiego – N.K.-K.] *zawsze bezbronnego wobec pięknych oczów*¹⁰¹, albo mimo dobrych chęci nie potrafiła urzeczywistnić wzniosłego wzorca

Fot. 27. Lew Salonowy. „Tygodnik Ilustrowany”, 1900, nr 3, s. 41.

⁹⁹ Tamże, s. 109.

¹⁰⁰ J. Krasiński, *dz. cyt.*, s. 43.

¹⁰¹ J. Falkowski, *dz. cyt.*, t. II, s. 11-12.

strażniczki cnoty. Drugi z wymienionych przypadków upostaciowalaby choćby *Henrietta z Zabilskich Augustowa Ł...*¹⁰² – *zachwycająca piękność, (...) na nieszczęście zbyt czuła i delikatna, nie kochała dużego i barczystego, baranym głosem obdarzonego swego mężulka, człowieka najpoczućszego, i w efekcie w konflikcie wyboru między zaszczerpioną w procesie wychowania cnotliwością a porywami namiętności poszła za głosem natury*¹⁰³. Zły wpływ na młodziutką mężatkę wywarła jej przyjaciółka generałowa Czyż, która *czy przez litość nad młodą ofiarą czy dla tęsknicy za ideałami, niebawem nastroczyła jej adoratorów i adonisów*¹⁰⁴. Idąc wyżej nakreślonym torem myślenia, a zatem w postępowaniu niewiasty upatrując kluczowej winy, pomniejszano odpowiedzialność kochanka, sprowadzając jego udział w romansie do samego aktu, podczas gdy to mężatkę czyniono odpowiedzialną za podjętą decyzję, za powiedzenie „tak” kochankowi. Jednym słowem, wszystko zależało od przyzwolenia niewiasty. Kochanek, który natrafił na kobietę będącą uosobieniem wierności, miał wielce utrudnione zadanie, jeśli nie przyjąć, że jego starania z góry skazane były na niepowodzenie. Kobiety pokroju Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej czy jej wnuczki Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej¹⁰⁵ zasłużenie cieszyły się niezachwianą reputacją. Zrozumiał to poniewczasie Artur Potocki, daremnie zabiegając o względy słynącej z urody i cnót Zofii¹⁰⁶. Podobnie pani Władysławowa Zamoyska wyznawała przekonanie, że dla mężatki każdy stosunek z obcym mężczyzną *jest tym, czym bawienie się z ogniem. Zapalki w ręku dziecka. (...) śmierć się duszy zadaje taką nieogłędnością*¹⁰⁷. Jadwiga kultywowała tym samym tradycyjne wartości, w duchu poszanowania których wychowała ją matka – Celestyna, ta zaś z kolei wyniosła je z domu, od swojej matki – Zofii¹⁰⁸. W ten

¹⁰² Mowa o Henryce z Zabielskich żonie Augustyna Łączyńskiego. Jej kochankiem był między innymi Józef Gorayski. F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 420.

¹⁰³ J. Krasieński, *dz. cyt.*, s. 43.

¹⁰⁴ Tamże.; Augustyn Łączyński zapomniał, że przezorny mąż oddali od żony „niebezpieczne znajomości kobiet, (...), które olśniewając młode mężatki światowym blaskiem zbyt kom tylko i rozrywkom hołdują”. I. Poeche, *dz. cyt.*, s. 101.

¹⁰⁵ Jadwiga – wnuczka Zofii, została jednocześnie jej synową, poprzez małżeństwo z wujem (bratem matki – Celestyny) Władysławem Zamoyskim. Za życia Zofii Jadwiga pozostała jednakże tylko jej wnuczką, babka nie doczekała jej ślubu.

¹⁰⁶ A. E. Koźmian, *dz. cyt.*, t. I, s. 145.

¹⁰⁷ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, oprac. M. Czapska, Londyn 1961, s. 184.

¹⁰⁸ Jadwiga wspominała, że w dniu ślubu z Władysławem, matka dała jej „jedną i jedyną radę”, która ją trochę zdziwiła i której doniosłości wówczas nie rozumiała, ponieważ myślała, „że mnóstwo innych rad byłoby bardziej na czasie”. „Powiedziała mi moja Matka: „jedną tylko dam ci radę, tę którą moja Matka mnie dała w chwili rozstania po ślubie; pamiętaj, ażebyś nigdy z żadnym mężczyzną nie zostawała się sama, ani na chwilę, ani z krewnymi, ani z księżmi, ani z profesorami, ani z lekarzami, ani z przyjaciółmi męża, ani z gośćmi zwykłymi, ani z młodymi, ani ze starymi, ani z nikim”. Ileż razy później mojej

sposób z pokolenia na pokolenie, w niejednej rodzinie podtrzymywano wzorzec strażniczki cnoty, nie upatrując w nim narażającej na śmieszność anachroniczności.

Odnosząc się do winy przypisywanej kochankowi, gdyby z kolei pokusić się o jej porównanie z winą przypisywaną kobiecie spoufalającej się z żonatym mężczyzną, to okazałoby się, że w takim ujęciu wina kochanka uznawana była za niepomiernie większą. Jak pamiętamy, na niewierność mężów, pod warunkiem, że nie wpływała destrukcyjnie na przyszłość małżeństwa, spoglądano z pewnym przymrużeniem oka, wobec czego tolerowano ich kochanki, natomiast w przypadku wiarołomstwa żony, chociaż nie zmierzałoby ono do rozejścia się małżonków, osądzone było surowo jako zbrodnia przeciw świętości domowego ogniska. Stąd mężczyzna, zostając kochankiem, swoją osobą przyczyniał się do wewnętrznego rozprzężenia życia rodzinnego drugiego mężczyzny. Dlatego też Karolina Wojnarowska doradzała kawalerom najlepiej wystrzegać się wchodzenia w związki z cudzymi żonami. Tego rodzaju ostrożność miałyby leżeć w ich interesie, gdyż uchroniłyby ich przed znalezieniem się z własnego wyboru w fałszywym położeniu, przed przejściem od uwielbienia płci pięknej do tajonej pogardy, a także ocaliłyby co wrażliwszych przed wyrzutami sumienia. Przywołajmy obszerniejszy fragment zaczerpnięty z „Ostatnich rad ojca dla syna”:

Ludzie zepsuci światem i nieposiadający już czystego prawości uczucia, jako rzecz najprzyjemniejszą w życiu mężczyzny, zalecają miłości z mężatkami prowadzone. (...) Miłość bez szacunku jest niczym, a można długo szanować kobietę, która przysięgę swoją zdradziła?... Wybiegi, których sama używać musi, aby utaić zdróżny swój związek przed światem, tajemnica, której się oddaje (...) bardzo prędko zapalają nasze ostudzą. Po uniesieniu radości z dopełnionej chęci naszej przychodzi wątpliwość, czy tylko szczerym jest przywiązanie, które w ten sposób pozyskać się dało, (...) dalej następuje wstręt i wżgarda ku tej, która z cudzego do nas wychyliła się objęcia; potrzeba zaś udawania jeszcze czas jakiś uczuć które w sercu naszym zagasty, przykrzejszym jeszcze czyni taki stosunek, do czego przyłącza się niekiedy rodzaj tajemnego wyrzutu żeśmy cudzy honor splamili¹⁰⁹.

W tym samym duchu Ignacy Piotr Legatowicz apelował: *W mężatkach się nie kochaj*, podbudowując swój apel argumentem, jakoby kawalerską miłość odwzajemnić mogła tylko rozpustnica, nigdy zaś kobieta pocziwa i szacowna¹¹⁰. Karolina Wojnarowska przezornie dodawała jeszcze, na

Matce wdzięczną byłam za tę radę”. Tamże, s. 144.

¹⁰⁹ K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca dla syna*, Wrocław 1842, s. 49-50.

¹¹⁰ I. P. Legatowicz, *Dawna przodków naszych obyczajność, to jest ustawy obyczajności, przyzwoitości, przystojności i grzeczności*, Wilno 1859, s. 46.

wypadek *gdyby miłość taka stałą i tkliwą na długo pozostać mogła, iż bezwarunkowo człowiek prawy unikać jej powinien, aby niczyjego szczęścia nie zdeptać*, bowiem *żadna namiętność tak w pierwszej chwili nie opanuje człowieka, by jej opierać się nie było już sposobu*¹¹¹. Zdaniem autorki, nawet nieklamana miłość nie miała mocy usprawiedliwiającej cudzołóstwa¹¹². Mężczyzna zanim przyjąłby rolę kochanka, winien w porę uprzytomnić sobie, iż sam kiedyś miał zostać mężem i ojcem i że przewrotność losu mogła wziąć na nim srogi odwet. W praktyce rzeczywiście niejednokrotnie dochodziło do podobnych sytuacji. Można powiedzieć, że życie zemściło się na Wojciechu Grzymale; jako kawaler romanował z generałową Zajączkową, a z czasem inni mężczyźni zbałamucili jego żonę – Michalinę z Kriegerów, o której Andrzej Edward Koźmian pisał, iż nad pozostałe mężatki *celowała bajeczną, mitologiczną, pięknoscia, (...) była to Wenera, z piany morskiej powstająca; (...) Był to mistrzowski obraz, który po raz pierwszy przed zdziwionym widzów okiem odkrywa malarz*¹¹³. Gdy Grzymała oskarżony o przynależność do konspiracyjnego Towarzystwa Patriotycznego trafił do więzienia, trudno się dziwić, że trapiącym go zmartwieniem była stałość cudnej żony, *zaufanemu więc kamerdynerowi swojemu pisywał instrukcje, jak ma żony pilnować*¹¹⁴. Ignacy Prądzyński wspominał, iż zazdrosny mąż *między innymi mocno mu polecał, ażeby, gdy mężczyzna będzie z wizytą u pani, on kamerdyner, wchodził często do salonu pod pozorem objaśnienia świec*¹¹⁵. Baczenie kamerdynera nie przechytryło wszakże czyhających kochanków, Michalina szybko dała się uwieść konsulowi pruskiemu Juliuszowi Schmidto- wi, a dalej kolejnym amantom. Małżeństwo Grzymałów zakończyłoby się rozwodem, gdyby żona nie zmarła wcześniej na wstydliwą chorobę¹¹⁶. Co przezorniejsi kochankowie, z kawalerskich przygód z mężatkami wyciągali odpowiednie wnioski i już jako mężowie podejmowali stosowne kroki, aby uchronić się przed hańbiącym mianem rogarza. Przykład Grzymały dowodzi, że nie zawsze jednakże zdołali zabezpieczyć swoje stadło przed wtargnięciem weń „tego trzeciego”, zwłaszcza kiedy za żonę trafiła się

¹¹¹ K. Wojnarowska, *Ostatnie rady ojca...*, s. 50.

¹¹² Inaczej, miłością usprawiedliwiał cudzołóstwo powracający częstokroć w niniejszych rozważaniach Zygmunt Krasiński. Według niego, gdy w grę wchodziła zakazana miłość, „najszlachetniejszy człowiek musi oszukańcem zostać, a kobieta ofiarą”. Z. Krasiński, *Listy do Adama Soltana*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 257.

¹¹³ A. E. Koźmian, *dz. cyt.*, t. I, s. 369.

¹¹⁴ I. Prądzyński, *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. B. Gembarzewski, t. I, Kraków 1909, s. 140.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tamże.

kokietka. Więcej szczęścia miał dla przykładu Aleksander Błędowski, który poślubił kobietę o niewzruszonych zasadach moralnych, aczkolwiek i tak nauczony własnym doświadczeniem w uwodzeniu mężatek, był później wielce przewrażliwiony na punkcie żoninej wierności, wszędzie upatrywał możliwego zagrożenia, podejrzewał o nieczne intencje nawet najbliższych przyjaciół¹¹⁷.

Wracając do omawianych wytycznych formułowanych na kartach poradników, zauważmy, iż rzadko kiedy piśmiennictwo poradnikowe instrukcje podobne tym zaczerpniętym od Wojnarowskiej czy Legatowicza kierowało do potencjalnych kochanków, uwagę koncentrując przede wszystkim na prawieniu moralów niewiastom. Co innego pisarstwo klerykalne, to nie uznawało podwójnej moralności i co za tym idzie jednoznacznie potępiało kawalerskie występki przeciw szóstemu i dziewiętemu przykazaniu. Pobożny katolik przygotowujący się do sakramentu Spowiedzi rozważał, czy przypadkiem nie zgrzeszył *pożądaniem z postanowieniem grzeszenia uczynkiem* bądź choćby samymi pożądaniem w stosunku do kobiet zamężnych¹¹⁸. Czy nie dopuścił się nieskromnego uczynku, którego współniczką byłaby mężatka, a jeśli tak, czy sam nakłonił ją do nieprawości, zmusił, przekupił, *jaka z tego wynikła szkoda..., jakie dla bliźnich zgorzenie...*¹¹⁹.

Znane z literatury pięknej tragiczne zakończenia romansowych perypetii, tytułem zilustrowania: targnięcie się na życie Emmy Bovary, Anny Kareniny, Celiny Mroczkówny, uzmysławiały, jak dalece niepowetowaną być mogła szkoda poczyniona przez niefrasobliwego kochanka. Nieszczęśliwie, Janusz Ostrzeński z „Nocy i dni” po samobójczej śmierci Celiny, umarł ze zgrzyoty¹²⁰. Poza powieściową fabułą do wyjątków należało, by porzucona popełniała samobójstwo, ponieważ z reguły współ z kochankiem bawiła się romansem. Weźmy chociażby Joannę Bobrową (właściwie Bóbr-Piotrowicką z domu Morzkowską), która głośny związek z Zygmuntem Krasińskim przypłaciła towarzyskim skandalem, lecz z powodu rozstania nie zamyślała odebrać sobie życia, uspokojenie znalazła w podróżach i oczarowywaniu kolejnych mężczyzn na czele z Juliuszem Słowackim. Cała gama opisanych przez Karolinę Wojnarowską doznań

¹¹⁷ H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832*, oprac. K. Kostenicz, Z. Makowiecka, Warszawa 1960, s. 272-273.

¹¹⁸ *Książeczka do modlitwy dla mężczyzn...*, s. 150.

¹¹⁹ Tamże, s. 151-152.

¹²⁰ Ostrzeński uświadomił sobie, że swoją próżnością, zmiennością „właściwie zabił biedną Celinę”, a przynajmniej pchnął ją do ostatecznego kroku. M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. IV: *Wiatr w oczy*, Warszawa 2003, s. 211.

i emocji – od przygasłych w sercu uczuć po wyrzuty sumienia – zapewne towarzyszyła Krasińskiemu, gdy oficjalnie pod naciskiem ze strony ojca, a *de facto* spragniony świeżych wrażeń, godził się na zerwanie ciągnącego się od kilku lat, ciężącego mu już romansu z Bobrową¹²¹. W liście pisanym w maju 1838 r. do przyjaciela Adama Sołtana, Krasiński wylewał niewczesne żale:

*nieszczęsny ten, kto z naiwnością dziecka, z marzeniami o szlachetności, targnął się na cudze prawa, żonę od męża oderwał, matkę od dzieci. Bo jeśli gałgan to zrobił prosto w celu uwiedzenia kobiety i porzucenia jej triumfalnie, udało mu się i kontent, (...) ale ja tom czynił, myśląc szalony, że na tej drodze poezja i wiosna: teraz, teraz głębokom poniżony sam przed sobą, a ona przed światem*¹²².

Czy wieszcz-romantyk istotnie żałował nieprawej miłości do Bobrowej i gdyby mógł odwróciłby bieg wydarzeń, czy raczej umyślnie poetyzował zakończenie, nie da się ukryć ważnego w swym życiu rozdziału, pozostaje w sferze domysłów¹²³. Nie po raz pierwszy zresztą obiektem miłości uczynił mężatkę, uprzednio już próbował omamić kuzynkę – Amelię z Bronikowskich Załuską¹²⁴. Wprawdzie mężczyznom szukającym szczęścia w nieformalnych układach z mężatkami moralści przepowiadali niechybną utratę spokoju sumienia, aczkolwiek trudno podejrzewać, aby wylaniający się z pamiętnikarskich zapisków kochankowie w większości przeżywali większe rozterki. Antoni Malczewski, zamiast w panińskim gronie upatrywać kandydatki na żonę, nieodmiennie admirował kobiety zamężne¹²⁵. Uwiel-

¹²¹ Wincenty Krasiński, widząc w Joannie Bobrowej przeszkodę na drodze do intratnego mariażu syna, w końcu interweniował u niej osobiście, otóż wymógł na niej napisanie pożegnalnego listu. J. Gnatowski, *Moja Beatrice: kartka z życia Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1880, s. 5.

¹²² Z. Krasiński, *dz. cyt.*, s. 212-213.; O Zygmuncie Krasińskim jako kochanku, jego korespondencji do Joanny i korespondencji adresowanej do przyjaciół, w której opisywał uczucie żywione do Bobrowej, pisał Stanisław Wasylewski – „Obwieszcza bohaterską tragiczność nieszczęsnego związku. Rozkoszuje się i pyszni męką, spada, jak jastrząb, na każdą trudność, szczęśliwy, że mu w poprzek stanęła. (...) A co dzień to samo widowisko: walka pięciu ludzi w jednym. Ten pierwszy wyje z pożądania, drugi ma damy dosyć, trzeci walczy o nią z Bogiem, czwarty każe jej wrócić do męża, a piąty patrzy uważnie, czy mu z tym wszystkim do twarzy. Ach, jakie te listy męczące!”. S. Wasylewski, *O miłości romantycznej*, Kraków 1958, s. 122.

¹²³ „(...) wkrótce potem zaczął się nowy romans i nowa korespondencja. W sześciuset listach i setce wierszy do Delfiny Potockiej przysięgał Krasiński swojej nowej kochance, że jest pierwszą prawdziwą miłością i jedynym jego szczęściem na ziemi!”. S. Wasylewski, *dz. cyt.*, s. 130-131.

¹²⁴ Żona pułkownika Romana Załuskiego oparła się Zygmunutowi, za to prawdopodobnie oddała się jego ojcu – Wincentemu Krasińskiemu. Ignacy Prądzyński komentował, iż nieprzystojnie „sprawiała się w czasie uwięzienia męża”, sądzonego za przynależność do Towarzystwa Patriotycznego. I. Prądzyński, *dz. cyt.*, t. I, s. 140.

¹²⁵ Antoni sam był owocem nieprawego związku ojca – Jana Malczewskiego z żoną pułkownika Filipa Haumana – Konstancją z Błęszyńskich Haumanową. Doszło do głośnego

bienie dla Chodkiewiczowej nie stało dla niego bynajmniej w sprzeczności z sympatią żywioną względem jej zdradzanego małżonka Aleksandra. Toteż Antoni, gdy nie spędzał czasu z ponętą Karoliną, miał chętność godzinami przesiadywać w laboratorium hrabiego, prowadząc dyskusje z dziedziny chemii i literatury. Pod koniec 1814 r. wdzięczny przyjacielowi za rozbudzenie inspiracji do tworzenia poezji, Malczewski dedykował mu list poetycki „Wiersz pisany z Wołynia do Chodkiewicza”¹²⁶. Jak widać, zakochany młodzian w romansie z żoną człowieka, któremu wiele zawdzięczał, o dziwo nie upatrywał większej zdrożności. Najpewniej nie czynił sobie również wyrzutów, rzucając się w wir europejskich podróży z Franciszką z Żałuskich Lubomirską, choć ta odeszła od męża i zerwała się dzieci, jak wówczas mniemał specjalnie dla niego. Sam Malczewski właściwie nie znał własnego syna – owocu jednej z epizodycznych przygód – który przyszedł na świat około 1815 r. August Jakubowski po ojcu nosił drugie imię – Antoni, wychowywany był przez matkę, na temat której niestety niewiele da się powiedzieć¹²⁷. Podobnie Adam Mickiewicz swobodnie flirtował między innymi z żoną lekarza kowieńskiego – Karoliną Kowalską, nie przejmując się szczególnie plotkami, ani też nie dbając o zranione serce pocziwego doktora¹²⁸ czy z Konstancją z Bojanowskich Łubieńską – żoną Józefa Łubieńskiego, mimo że do chrztu podawał ich córkę Marię Teklę¹²⁹. Twarz pokerzysty potrafił zachować Stefan Żeromski, gdy niemalże na oczach Leona Radziszewskiego sprzeniewierzył mu żonę – Helenę z Zeitheimów. W domu Radziszewskich Żeromski bywał jako siostrzeniec – Helena była siostrą jego macochy, tym łatwiej było mu zdobyć zaufanie pana domu i wkraść się w łaski „ciotki”. Niepotrzebnie zawrócił w głowie cudzej żonie i matce dzieciom, zakłócił domową harmonię,

skandalu obyczajowego – Konstancja rozwiodła się i zawarła powtórne związki małżeńskie, nawet król Stanisław August Poniatowski interweniował, zabraniając Haumanowi i Malczewskiemu pojedynku. J. Ławski, *Malczewski – iluminacje i kłęski melancholijnego wędrowca*, [w:] A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, oprac. H. Krukowska, Białystok 2002, s. 75.

¹²⁶ M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967, s. 66.

¹²⁷ J. Ławski, *dz. cyt.*, s. 78.

¹²⁸ Romansomal nie doprowadził do podwójnego pojedynku: z rozkochanym w „kowieńskiej Wenerze”, rywalizującym z Mickiewiczem o jej względy szambelanem Nartowskim oraz Mickiewicza z mężem, którego Nartowski powiadomił o swoich podejrzeniach, co do stosunku łączącego Karolinę i Adama. Szczęśliwie doktorowa zdołała doprowadzić do pojednania zwaśnionych. Szerzej zob. S. Wasylewski, *dz. cyt.*, s. 57-73.

¹²⁹ Głośny romans z Adamem Mickiewiczem odbił się na reputacji hrabiny Łubieńskiej. Odeszła od męża, nabyła na peryferiach niewielki folwark Marcelin, gdzie poza rodziną przyjmowała miejscowe towarzystwo, dawni znajomi odsunęli się od niej. S. Leitgeber, *O życiu towarzyskim w Wielkopolsce w XIX i XX wieku*, Poznań 2001, s. 114.

stał się przyczyną niesnasek pomiędzy małżonkami¹³⁰, a to wszystko – dla *szalonej chęci walczenia z prawami małżeństwa*¹³¹. Wprawdzie na kartach dziennika skreślił wyznania, które można by poczytać za dowód poczucia świadomości wyrządzonej krzywdy, za głos krzyczącego sumienia, miał odwagę nazwać siebie *zidiociałym gachem*, a swoją miłość sprowadzić do *cudzołożnego błota*¹³², brzydził się własną hipokryzją¹³³, lecz mimo tego długo jeszcze nie zrywał z fałszywym położeniem.

*Miłość ku cudzej żonie – to padół płaczu. (...) Nie kochajcie się nigdy, młodzieńcy w mężatkach! Bezwiednie was znieprawia, ośmiela, zdemoralizują, zaklinać będą, aby je idealnie kochać, a gdy staną się ofiarą waszej nieprawej miłości, napoją was taką rozkoszą, taką straszną, niepohamowaną, (...) że stracie rozum, wolę, honor, pamięć, sumienie, stracie możność myślenia. Potem każą wam patrzeć na karesy [pieszczoły – N.K.-K.] męża, co nauczy was czuć ku temu mężowi zbrodniczą nienawiść, wreszcie posięją w duszy zgryzotę, żal, miłość, niewiarę, smutek, łzy, wzgardę do siebie samego. (...) Jakież to musi być szczęście kochać czystą, niewinną dziewczynę!*¹³⁴

W rok później Żeromski prowadził jednakże kolejny romans, tym razem z żoną ciotecznego brata Józefa Trepki – Michaliną z Pancerów, przy czym przyznał w dzienniku: *wesoło to bałamucić cudzą żonę i być bałamuconym przez nią*¹³⁵. Jak pisał, zbałamucił w swym życiu *dosyć mężatek*, nie oparł się nawet pokusie zdobycia Natalii z Dobrzyńskich Fayttowej, mimo że leczył się u jej małżonka doktora medycyny Michała Faytta i choć rozkochał w sobie uprzednio jej owdowiałą siostrę – Anielę Rzążewską¹³⁶. Również Kazimierz Chłędowski w pamiętniku obszernie opisał swój kawalerski romans z mężatką. Zaintrygowany przez nieznajomą w czarnym dominie, poznaną na balu maskowym we Lwowie, przyjął poczynioną przez nią propozycję schadzki, i nie zniechęcił się, dowiedziawszy się, że dama ta była żoną jednego z wybitnych obywateli Lwowa¹³⁷.

¹³⁰ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. I, oprac. J. Kądziała, Wrocław 2006, s. 319-320.

¹³¹ Tamże, t. I, s. 178.

¹³² Tamże, t. I, s. 202-203.

¹³³ „To, czym ja jestem, nazywają ludzie – „gachem”! Tak oto – godzinami rozmawiamy z jej mężem, muszę polować na jego dobry humor, na jego nieobecność w domu, (...) muszę wykrzywiać twarz do śmiechu, kiedy mi w piersi ryczą orkany... Ach, jakże ja podły!” Tamże, t. I, s. 200.

¹³⁴ Tamże, t. I, s. 316-317.

¹³⁵ Tamże, t. II, s. 433-434.

¹³⁶ Chociaż Aniela urządziła Żeromskiemu uzasadnione sceny zazdrości – zob. S. Żeromski, *dz. cyt.*, t. II, s. 554. – niezmiennie dbała o zdrowie kochanka, a dzięki koneksjom towarzyskim torowała literackiemu debiutantowi drogę do pism wychodzących w Galicji. A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 2000, s. 64.

¹³⁷ K. Chłędowski, *Pamiętniki. Galicja (1843-1880)*, oprac. A. Knot, Wrocław 2006, s. 336.

Wkrótce osobiście poznał męża pani K., co nie stało mu na przeszkodzie w kontynuowaniu nieprawego stosunku. Chłędowski początkowo nie zaprzętał sobie głowy wyrzutami sumienia, dywagował raczej nad niedogodnościami przyjmowania damy w swoim mieszkaniu:

Położenie mego mieszkania nie było bardzo wygodne na romansowe schadzki, gdyż przychodząca do mnie kobieta mogła być łatwo widziana; mimo to jednak pani K. zdecydowała się mnie odwiedzać, oczywiście czarno ubrana i z czarnym, gęstym welonem na twarzy. Sąsiadka moja była spokojną kobietą i zdawała się nie zwracać uwagi na te wizyty, ale przystojna jej pokojowa, niezadowolona widocznie z tych odwiedzin, wymiarkowała dni i godziny, w których pani K. do mnie przychodzi, i zaczęła przywiązywać wtedy małego, bardzo hałaśliwego psa przy oknie na korytarzu, na długim sznurku, tak że jak tylko pies zobaczył nadchodzącą czarną damę, zaczynał przeraźliwie szczeleć i swym sznurkiem tamować przejście przez korytarz. Raz pani K. uciekła bo sługi się zbiegły; drugi raz odważnie psa odepchnęła i drogę sobie utorowała¹³⁸.

Romans trwał kilka miesięcy, po pewnym czasie kochanek poczuł się znudzony panią K., ponadto ta spodziewała się dziecka. Rozkochana w Kazimierzu niewierna żona planowała wynająć większe mieszkanie dla swojego kochanka, a kto wie czy nie ojca mającego przyjścia na świat dziecka, jednakże projekt ten nie przekonał Chłędowskiego: *taka fałszywa pozycja, osobliwie wobec pana K., którego z opowiadań pani K. coraz więcej ceniłem jako bardzo zacnego człowieka, bynajmniej mi się nie uśmiechała*¹³⁹. Pozostając nadal w temacie wyrzutów sumienia – Aleksander Błędowski przed własną małżonką – Henrietą z Działyńskich nie omieszkiał chęć się dawnymi amatorami z Karoliną Chodkiewiczową¹⁴⁰. Także kochankowie rodem z literatury pięknej – hrabia Wacław z Fredrowskiej komedii, Kopowski z „Rodziny Połanieckich”, Otton Rownatt czy Lutek u Emmy Jeleńskiej romans traktowali za doskonałą zabawę, czerpali zeń przyjemności a nie zgryzoty.

Niektórzy kochankowie potrafili być szalenie zazdrośni o mężów, którym wszak sami przyprawiali rogi, od których żon uzyskiwali odwzajemnienie zakazanego afektu, a mimo tego mieli śmiałość czynić mężatkom wymówki, wymuszać na nich coraz to częstsze schadzki i wyznania miłości. Typem natarczywego kochanka był niewątpliwie Stefan Żeromski, nieprzyjaźnie nastawiony do męża Heleny Radziszewskiej, a tej mający wręcz za złe wydanie na świat wiążących ją z mężem dzieci. Rozżalony

¹³⁸ Tamże, s. 337-338.

¹³⁹ Tamże, s. 340.

¹⁴⁰ *Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewczęcych...*, s. 65.

Żeromski z widocznym wyrzutem pisał o ukochanej Helenie: *Wczoraj ja wchodziłem do jej łóżka – dziś kto inny*¹⁴¹, tak jak gdyby zapomniał, iż pod pojęciem „tego innego” krył się jej prawowity małżonek. Od zwątpienia w szczerość uczucia kobiety, w jej bezinteresowne oddanie, okazuje się – jak słusznie przewidywali moralizatorzy, tylko krok dzielił już do utraty żywionego względem niej szacunku, a w ostateczności do awersji w stosunku do jej osoby. Nietrudno zauważyć, że poczynione przez pisarza w dzienniku poświęcone Radziszewskiej zapiski na zmianę oscylowały pomiędzy zachwytem i adoracją a lekceważeniem, odrazą, czy wreszcie obojętnością¹⁴². W końcu Żeromski nie ukrywał wyznawanej koncepcji miłości: *kochamy dotąd, póki jest w przedmiocie miłości naszej coś niedostępnego, (...) kochamy w kobietach tajemniczość ich. Same sobie winny, jeśli za wcześniej ciekawość naszą zaspokoją*¹⁴³, koncepcji – w odniesieniu do kobiet zamężnych posilkowej przekonaniem, iż najlepiej byłoby, gdyby te dawały się znieprawić *do pierwszego tylko pocałunku – i halt*¹⁴⁴, wówczas ich wizerunek nie utraciłby nic z towarzyszącej pierwszemu zauroczeniu świetności. Dla uzupełnienia obrazu zazdrosnego kochanka warto dodać, że powodem do zazdrości mógł być dla niego nie tylko mąż uwielbianej kobiety, ale równie dobrze i drugi jej kochanek. Józef Gorayski kochał się w Henryce z Zabielskich Łączyńskiej, dopóki nie dowiedział się, że ta miała oprócz niego jeszcze innych amantów. W nawiązanym zaraz po rozstaniu z Łączyńską romansie z Augustową Skrzyńską (Julianną z Lewieckich) przeżył ten sam zawód. Podejrzewając ją o niestałość, przekupiwszy jej służących,

*w kominie ukryty oczekiwał rywala. Nadszedł i oczekiwany rywal; Józef Gorayski, przekonany o sprzeniewierzeniu się pani Skrzyńskiej, wypadł ze swego ukrycia i wyrzucając jej niewierność, związki z nią, pomimo jej płaczów i lamentów, zerwał*¹⁴⁵.

Młodzi mężczyźni szczególnie lubowali się w mężatkach dojrzałych, starszych wiekiem, a dzięki temu i doświadczeniem. Powodzeniem cieszył się tak zwany typ kobiety balzakowskiej – kobiety pomiędzy trzydziestym a czterdziestym rokiem życia, już nie trzpiotki, ale jeszcze nie matrony, dla nowicjusza wprost wymarzonej nauczycielki na polu *ars amandi*¹⁴⁶.

¹⁴¹ S. Żeromski, *dz. cyt.*, t. I, s. 200.

¹⁴² Tamże, t. I, s. 203.

¹⁴³ Tamże, t. II, s. 550.

¹⁴⁴ Tamże, t. II, s. 555.

¹⁴⁵ F. K. Prek, *dz. cyt.*, s. 420.

¹⁴⁶ Kobieta balzakowska powinna być mężatką, ewentualnie rozwódką, ale nigdy starą panną, bowiem „jako tzw. „stara panna” w tym wieku, przestaje być interesującą, nabiera

Słowo „kocham” wyrzeczone z ust takiej kobiety dla niedoświadczonego kochanka miało szczególną wartość, lecz zazwyczaj łatwowierny kochanek nie przypuszczał, ilu przed nim i po nim usłyszeć miało podobne wyznanie, dla niego samo brzmienie tego słowa:

*Jest to cudowny miłości mostek,
Ponad przepaścią rodzaju,
Po którym młody wkracza podrostek
Raz pierwszy z ziemi – do rajul¹⁴⁷*

Dużo zależało od nastawienia kochanka – przesadna egzaltacja, bezgraniczne rozmiłowanie w przedmiocie uwielbienia, a po nim nagle rozczarowanie, przyplacić mógł załamaniem, a w ostateczności – życiem. Walery Kłosowski zdawał się nie dostrzegać tych niebezpieczeństw, przeciwnie wskazywał na obopólny pożytek płynący z układu dojrzałej niewiasty z młodzikiem. Ta znajdowała w kochanku wszystkie wymarzone przymioty – poetyckość, zapał, wierność i oddanie, dla niego zaś dużo *sympatyczniejszym* miałby być okres dojrzewania *w cieplarni macierzyńskiej, wprost tkliwej i miękkiej opieki 30-letniej kochanki, aniżeli spalanie się w niezdrowej i trującej miazmatami atmosferze stosunków dorywczych i kupnych*¹⁴⁸. Podajmy kilka przykładów wziętych z życia: Zygmunt Krasiński był o pięć lat młodszy od Joanny Bobrowej, Stanisław Prek – o lat jedenaście od Katarzyny Starzeńskiej, Zygmunta Wielopolskiego i Zenaide Lubomirską dzieliło lat trzynaście, Antoniego Malczewskiego i Karolinę Chodkiewiczową – piętnaście. W przypadku Wojciecha Grzymały i generałowej Zajączkowej różnica wieku sięgała lat trzydziestu dziewięciu¹⁴⁹. Ponieważ za niezaprzeczalny atut kochanki uchodziła wpływowość, w odniesieniu do ostatniej z wymienionych par grała ona chyba decydującą rolę. Powszechnie wiadano, że Grzymałę do Zajączkowej przywiązywały w pierwszej kolejności zdroworozsądkowe kalkulacje¹⁵⁰. To protekcji księżnej namiestnikowej Grzymała zawdzięczał świetną karierę – dzięki zaślepionej miłością czy pożądaniem Alexandrine – został najpierw audy-

za to wszelkich nieponętnych powabów ostu, charakteryzującego się z rozpaczliwą pretensją na różę”. W. Kłosowski, *dz. cyt.*, s. 102.

¹⁴⁷ R. Berwiński, *Don Juan poznański: poemat bez końca*, Przemyśl 1882, s. 11.

¹⁴⁸ W. Kłosowski, *dz. cyt.*, s. 105-106.

¹⁴⁹ Ludwik Kropiński pisał w przestrofach dla swych córek:

„Czasem kobiecie się uda,
Że wiek swój wdziękiem przegoni.
Lecz to (...)

Kwiat wymuszonej też woni”. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps DE – 16102...

¹⁵⁰ I. Prądyński, *dz. cyt.*, t. I, s. 139.

torem przy Radzie Stanu Królestwa Polskiego, następnie wicereferendarzem w Ministerstwie Skarbu¹⁵¹. Widocznie szybko zorientował się, jak wiele znaczył dla generałowej, skoro pozwalał sobie na bezkarne przygody z innymi kobietami, w tym najgłośniejszą – z aktorką Zofią Kurpińską – żoną dyrektora Opery Narodowej w Warszawie, a wreszcie zdecydował się na małżeństwo z Michaliną Kriegerówną. Mimo braku stałości ze strony kochanka Zajączkowa nie żywiła urazy, nie tylko nie szukała pomsty, lecz niezmiennie roztaczała nad niewdzięcznym opiekuńcze skrzydła. W czasie pobytu Grzymały w więzieniu przysyłała czułe listy, kosze z wybornym jedzeniem i winem, i jak twierdził Ignacy Prądzyński, dzięki swemu ustosunkowaniu mogła wywierać pewien wpływ na przebieg sprawy¹⁵². Partnerowała jej Konstancja z Ossolińskich Lubieńska, która z kolei troszczyła się, jak tylko mogła o podpułkownika Seweryna Krzyżanowskiego¹⁵³. *Krzyżanowski był jedyną jej słabością, wierzącą mu została do końca życia jego i pobyt na Syberii miała mu wielce osłodzić nie tylko pieniężnymi datkami, ale i niewieścią troskliwością*¹⁵⁴. Obok kochanków, którzy z nieformalnych związków czerpali rozmaite zauważalne korzyści, wielu było i tych instrumentalnie traktowanych przez romansujące mężatki. Z pamiętnika Henriety z Działyńskich Błędowskiej dowiadujemy się, iż brat pamiętnikarki – Zygmunt Działyński – zwiedziony został przez niejaką *generałową N-ze – kokietkę w całym znaczeniu tego wyrazu*¹⁵⁵. Owa dama, choć łatwowiernemu kochankowi przedstawiła się w roli nieszczęśliwej ofiary męża tyrana, przez siedem lat zwlekała z rozwodem, przez cały ten czas trzymając Działyńskiego *na wodzy, sama używając z drugimi balów i teatrów*¹⁵⁶. Dopiero wytrwałe starania matki i siostry skłoniły Zygmunta do opamiętania się i zerwania z trwoniącą jego czas (przynajmniej wedle relacji Henriety) kokietką. Miłosnego zawodu doświadczył dwukrotnie Antoni Malczewski, najpierw – gdy porzuciła go Karolina Chodkiewiczowa, następnie – Franciszka Lubomirska. O ile jeszcze Chodkiewiczowa nie robiła Malczewskiemu żadnych poważniejszych nadziei, druga z pań – rozwiodła się z mężem, a zatem

¹⁵¹ T. Rojek, *Damskie igraszki: skandale XIX-wiecznej Warszawy*, Warszawa 1993, s. 35.

¹⁵² I. Prądzyński, *dz. cyt.*, t. I, s. 139.

¹⁵³ Zachowanie Konstancji, zdaniem pamiętnikarza, usprawiedliwiały poniekąd wybryki jej męża Tomasza Lubieńskiego. Dama ta nie była w żadnym wypadku skandalistką, podczas pobytu w Paryżu, „podobno zwróciła na siebie uwagę samego Cesarza, którego życzenia dumnie odepchnęła”. Tamże, t. I, s. 141.

¹⁵⁴ Tamże.

¹⁵⁵ H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 134.

¹⁵⁶ Tamże, s. 135.

formalnie mogła oddać swoją rękę kochankowi. Dopóki Antoni okazywał się przydatny, stanowił wdzięcznego kompana podróży, załatwiał sprawy majątkowe, interesowna „Idalka” szczerze darzyła go względami, gdy przyszło do zobowiązań, zerwała znajomość¹⁵⁷. Po rozejściu z Franciszką Antoni powrócił do kraju około 1821 r., gdzie wziął w dzierżawę wołyńską wioskę Chotiaczów, sąsiadującą z należącym do podśędka Ignacego Rucińskiego Łaskowem¹⁵⁸. Z panią podśędkową – Zofią z Modzelewskich Malczewski spokrewniony był poprzez matkę, toteż wkrótce złożył kuzynce i jej małżonkowi zwykłą kurtuazyjną wizytę, tymczasem ta nadspodziewanie zapoczątkowała w jego życiu wielkie zmiany. Zofia Rucińska okazała się kobietą, która w pewnym sensie, używając mocnych słów – styranizowała Malczewskiego, wymusiła na nim całkowite poświęcenie. Młodsza od poety o trzy lata nie spełniała się w roli żony i matki, tęskniła do czegoś niedoścignionego, stale potrzebowała rozrywek, a przede wszystkim kuracji. Od dawna cierpiała na stany histeryczno-epileptyczne, przejściową ulgę przynosiło jej leczenie magnetyzmem. Traf chciał, że Malczewski od czasu pobytu w Paryżu interesował się magnetyzmem na tyle¹⁵⁹, by zdobytą wiedzę teoretyczną przełożyć w praktyce na kurację kuzynki¹⁶⁰. Najprawdopodobniej wierzył, że za pomocą hipnozy zdoła wyleczyć ją z męczących stanów kataleptycznych, a że terapia wymagała jego stałej obecności przy chorej, na stałe przeprowadził się do Łaskowa. U państwa Rucińskich spędził trzy kolejne lata, jak wspominali świadkowie tych wydarzeń, w zasadzie nie odstępował od Zofii:

gdziekolwiek pani w odwiedzinie wyjeżdżała, musiał jej towarzyszyć; (...) Pani Rucińska, nawet w obcym domu będąc, trzymała się ręki Malczewskiego ciągle¹⁶¹, rozsunięte z początku ich krzesła powoli przysuwały się, ręka w rękę weszła i w tej pozycji do końca wizyty zostawał¹⁶².

¹⁵⁷ W sierpniu 1818 r. Antoni Malczewski jako pierwszy z Polaków zdobył szczyt Mont Blanc. Jako motyw wyprawy Zofia Kossak przyjęła rozstanie Malczewskiego z Franciszką Lubomirską i wokół tego motywu opiotła opowieść „Na szczycie Mont Blanc”. Zob. Z Kossak, *Na szczycie Mont Blanc*, [w:] *Bursztyny*, Warszawa 1996, s. 221-225.

¹⁵⁸ M. Dernałowicz, *Malczewski Antoni*, [w:] *PSB*, t. XIX, red. E. Rostworowski, Warszawa 1974, s. 276-279.

¹⁵⁹ Zob. H. Gacowa, „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródłowe*, Wrocław 1974, s. 226.

¹⁶⁰ Antoni Malczewski przyznał: „kilka razy okropne rzucanie spazmatyczne jednakim czoła dotknięciem uspokajałem”. Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej AGAD], Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 309 b, Akta dotyczące Antoniego Malczewskiego i jego rodziny: korespondencja, wspomnienia, notatki prasowe.

¹⁶¹ Cyt. za. M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 150.

¹⁶² „Pan Ruciński, (...) niezmiernie pocziwy człowiek, na karb choroby kładł dziwny ten związek żony z Malczewskim, sam jej przed ludźmi bronił i tę obronę na piśmie bliższym rozsyłał znajomym”. H. Cieszkowski, *Notatki z mojego życia*, Poznań 1873, s. 27.

Przystojny magnetyzer, poprzez bliską zażyłość, dotyk, władzę jaką przejmował nad pacjentką, nie mógł nie uzależnić jej od siebie, dlatego znerwicowana Rucińska nie wyobrażała sobie życia bez swego wybawiciela. Ponieważ przepowiadała, że tylko dzięki magnetyzmowi ma szansę na wyzdrowienie i z całych sił otwarcie uczepiła się tej myśli, Antoni, mimo narastającego zmęczenia i niechęci, choć próbował, nie mógł pozwolić sobie na odejście¹⁶³. Męczyła go cała kłopotliwość położenia, wokół roilo się od plotek na temat romansu chorej i magnetyzera. Czy rzeczywiście, już pod bokiem podsądka nawiązał się ów nieprawy stosunek, pozostanie w kwestii domysłów. W każdym bądź razie Zofia zdołała przekonać Malczewskiego, że najlepszym dla niej rozwiązaniem, a wręcz ostatnią deską ratunku, byłby rozwód z niekochanym mężem¹⁶⁴. Mimo deklaracji: *ani miłość ani małżeństwo wcale mi w myśli nie powstały, bo kobieta ta nie młoda, matka, bez majątku gdy go zupełnie na dzieci zapisała*¹⁶⁵, Antoni uległ namowom Rucińskiej, może ją kochał, lecz bardziej prawdopodobne, że nie potrafił odmówić jej rozpaczliwym prośbom, gdyż kierowała nim litość¹⁶⁶. W oczekiwaniu na uzyskanie rozwodu, po rozlicznych perypetiach, w końcu kochankowie zamieszkali wspólnie w Warszawie¹⁶⁷. Ten rozdział życia dla Antoniego sprowadził się do nędzy, opuszczenia, do wzgardzenia przez tradycyjnie nastawioną opinię – przeciwną trwaniu w konkubinacie z kobietą zamężną¹⁶⁸. Rucińska niewątpliwie postąpiła o tyle egoistycznie, że wbrew zniechęceniu Malczewskiego, nie dopuściła do rozstania – mając na względzie wyłącznie własne dobro, nadwątlila słabe zdrowie poety, wpędziła go w depresję i w konsekwencji w jakimś stopniu przyczyniła do jego śmierci w maju 1826 r. Józef Ujejski, biograf Malczewskiego orzekł: *żadna z kobiet nie zaspokoila potrzeb jego serca, ze stosunku z każdą z nich wynosił zawód i gorycz*¹⁶⁹. Poecie nie poszczyściło się w miłości, reprezentował ten gatunek kochanków, dla których bilans romansu był wybitnie ujemny¹⁷⁰.

¹⁶³ M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 152-155.; Zob. też H. z Działyńskich Błędowska, *dz. cyt.*, s. 277-279.; „Malczewski walczył z sobą, ażeby się wyrwać tej miłości czy chorobie”. H. Cieszkowski, *dz. cyt.*, s. 27.

¹⁶⁴ M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 156.

¹⁶⁵ AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, sygn. 309 b, Akta dotyczące Antoniego Malczewskiego...

¹⁶⁶ Wiadomo, że winę za rozpad małżeństwa obrażony mąż przypisywał Malczewskiemu. Zob. S. Pigoń, *Niedoszła pani Malczewska w żalobie*, „Stolica”, 1964, nr 12/13, s. 11.; M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 96.

¹⁶⁷ M. Dernałowicz, *dz. cyt.*, s. 158-163.

¹⁶⁸ J. Ujejski, *Antoni Malczewski. Poeta i poemat*, Warszawa 1921, s. 106.

¹⁶⁹ Tamże, s. 257.

Nie zawsze alkowiane uniesienia czy pragmatyczne przesłanki stanowiły cel sam w sobie, szereg historii pokazuje, iż cudzołożny związek nieraz zmierzał do legalizacji w postaci małżeństwa. Aleksander Fredro cierpliwie czekał, aż Zofia z Jabłonowskich uzyska upragniony rozwód, by z pani Skarbkowej uczynić ją panią Fredrową. Niejaki Chołoniewski, po upływie pokuty kościelnej, od razu oświadczył się Konstancji z Grocholskich, która porzuciła dla niego męża Józefa Kalasantego Szaszkiewicza. Od nieprawego związku do ołtarza wiodła też droga Tadeusza Tyszkiewicza i Józefy Anny Marii z Sołohubów Stanisławowej Potockiej czy Edwarda Starzyńskiego i Izabelli Potockiej *de domo* Mostowskiej. Z kochanka Katarzyny z Jaworskich Starzeńskiej do pozycji męża pragnął awansować rozkochany w niej kapitan Stanisław Prek, ale w tym względzie nie znalazł konsensusu z bezpośrednio zainteresowaną. Jak dobrze wiemy, i Antoni Malczewski na próżno marzył o małżeństwie z Franciszką z Załuskich rozwiedzioną z Fryderykiem Lubomirskim; bez majątku i rodzinnych koneksji dla dumnej arystokratki nie mógł być nikim więcej aniżeli kochankiem. W każdym bądź razie kawaler uzyskawszy upragnioną wzajemność mężatki, dlaczegoż by nie miał z roli kochanka wejść w rolę małżonka? Jedni ganili go wówczas za robienie starego małżeństwa, inni widzieli w zawarciu nowego najpewniejszy dowód miłości.

Na koniec nasuwa się klarowne spostrzeżenie co do dysproporcji w prezentacji wizerunków kochanków a uprzednio dokonany zilustrowaniu sylwetek kochanek. Przyczyna podania stosunkowo niewielkiej liczby nazwisk kobiet ze środowiska ziemiańskiego, które jako „te trzecie” dzieliły małżonków, a tym samym pewnego niedosytu dokładniejszych informacji na ich temat, doczekała się już wyjaśnienia, nadszedł czas, by z kolei wskazać powód mnogości pojawiających się w materiałach pamiętnikarskich nazwisk kochanków, z których i tak jedynie wybrani zostali sportretowani na potrzeby niniejszego rozdziału. Zdaje się, że pamiętnikarze po prostu lubili przywoływać sylwetki mężczyzn cieszących się powodzeniem u płci pięknej, w tym i tych, którzy zdobywali względy mężatek, co wybitnie dodawało całej historii pikanterii. Co zostało już powiedziane, opinia publiczna nie poddawała kochanków szczególnie surowej krytyce, nie zaprzeczano, iż powodowali w domowym ognisku

¹⁷⁰ Nie udało mu się odnaleźć kobiety pokroju wykreowanej przez niego Marii. Ta kochała Wacława miłością ofiarną:

„Żyć dla ciebie i w tobie – umierać przed tobą –
To Marii cała miłość, wszystkie Marii chęci”. A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, oprac. H. Krukowska, Białystok 2002, s. 150-151.

bezpowrotne straty, ale, jak mawiano, to kobieca natura skłaniała się ku złemu – kusiła bądź nie zawsze potrafiła odeprzeć pokusę, zaś mężowie nie zawsze potrafili, czy w ogóle chcieli chronić własne żony. W większości przypadków winy kochanków nie rozpatrywano wobec tego jako wiodącej i bez niechęci poświęcano im większe bądź mniejsze passusy pamiętnikowej narracji. Zresztą skoro rozpisywano się w temacie zdradzających żon, to już samorzutnie wymieniano ich kochanków. Zastanawiającym jest pytanie, czy istnieją podstawy uprawomocniające przypuszczenie, iż na przestrzeni dziewiętnastego stulecia w środowisku ziemiańskim wolni mężczyźni zdecydowanie częściej wchodzili w rolę kochanków aniżeli wolne niewiasty? Wydaje się, że takie przypuszczenie byłoby jak najbardziej zasadne, biorąc pod uwagę obyczaje panujące w epoce – skrepowanie kobiety niezamężnej niepodważalnym nakazem czystości i na odwrót uznanie prawa mężczyzny do uzyskiwania satysfakcji na polu seksualności poza ramami małżeństwa. Po drugie, panny wcześniej wychodziły za mąż, stąd rekrutowało się spośród nich mniej kochanek, natomiast trwanie w stanie kawalerskim ciągnęło się nieraz długie lata, co więcej romans z panną rzutował na jej reputację, podczas gdy dama romansująca z kawalerem nie musiała się obawiać zarzutu jego deprawacji.

Miłoszki z służącymi i z włościanami

Zdrada małżeńska popełniana pod dachem rodzinnego domu, w obrębie domowego ogniska spotykała się z największym potępieniem moralizatorów, uchodziła za najbardziej upokarzającą dla zdradzanego współmałżonka i wyjątkowo gorszącą dla pozostałych domowników na czele z dziećmi. Mimo słów surowej krytyki, miłosne igraszki w szczególności panów z urodziwymi służącymi występowały na porządku dziennym.

Późną nocą wróciwszy, pan małżonek często zawadzi w przechodzie raczej o kuchnię – jeśli służąca jest „niczego” – niż o sypialnię żony¹⁷¹.

Karolina Wojnarowska sklasyfikowała jako *najpospolitszą małżeństwa plagę* – przypadek, kiedy *pod swą strzechą, tuż koło siebie, tuż przy żony boku, mąż sobie jaki przedmiot upodobania wyszuka i przełamuje bezwzględnie przysięgę wierności¹⁷²*. Witold Gomułicki w pogadance na temat małżeństwa przytoczył list jednej z czytelniczek zbulwersowanej nieobyczajną postawą żonatych mężczyzn:

¹⁷¹ A. G., *Łoże małżeńskie*, „Świat Płciowy”, 1905, z. IV, s. 7.

¹⁷² K. Wojnarowska, *Pierścionki babuni...*, t. III, s. 227.

*a po ślubie niech nie ściska i nie całuje pokojówek i kucharek, a jak na wsi, to i dzie-
wek folwarcznych, nie białamuci bon i guwernantek, nie daje złego przykładu dzie-
ciom i domownikom*¹⁷³.

Hrabia Wacław z cytowanej już komedii Fredry „Mąż i żona” uwiódł pokojówkę Justysię, nie skąpiąc pannie miłych prezencików, a nawet wychodząc z obietnicą zapewnienia jej posagu¹⁷⁴. Bogumił Niehcic pod nieobecność Barbary zdradził ją z służącą Felicją, tyle że służąca była świadomą, dojrzałą kobietą i sama skłoniła pana domu do niezobowiązującego romansu¹⁷⁵. Przykłady wzięte z życia, niektóre podawane zresztą w poprzednim rozdziale – Józef Zdziechowski bardziej chyba dla własnych przyjemności, aniżeli dla pożytku potomstwa, zatrudniał coraz to nowe bony i guwernantki¹⁷⁶. Niewykluczone, że w związku z powyższym za kryterium przyjęcia do pracy uważał nie tyle kompetencje, co atrakcyjny wygląd. Podobnie bezceremonialnie cudzołożył z panną służącą żony Wirydianny jej małżonek Stanisław Fiszer. Wedle Wirydianny, również jej pierwsze małżeństwo z Antonim Kwileckim rozpadło się z powodu czterastoletniej chłopki Weroniki służącej we dworze¹⁷⁷. Także małżonków: Karolinę i Ignacego Wężyków definitywnie podzieliła kłótnia o pokojówkę¹⁷⁸. Wiadomo też, że Kazimierz Starzeński zdradzał małżonkę Teofilę z gospodynią Marią Smorągiewiczówną¹⁷⁹. Ksawery Czarnocki dziedzic obszernych włości w Królestwie Polskim żonaty z Krystyną z Młyńskich, ojciec dwóch synów i córki, *upodobawszy sobie* służącą żony Rozalię Niedźwiecką, nie tylko chwilowo zagustował we wdziękach pięknej panny służącej, ale co nietypowe *dodawszy tej pannie trochę światowej oglady, rozwiódł się z żoną, a tę poślubił*¹⁸⁰. Najwidoczniej, wbrew konwenansom, nie obawiał się formalnego związku z kobietą z niższej sfery, skoro po śmierci Rozalii, za żonę znów pojął służącą u siebie niewiastę – Katarzynę Wołosz¹⁸¹. Tyle, tytułem przykładu.

¹⁷³ W. Gomulicki, *Do niej i do niego. Pogadanki na temat małżeństwa*, Warszawa 1896, s. 43.

¹⁷⁴ A. Fredro, *Mąż i żona*, [w:] *Komedie i inne utwory*, t. I, red. J. M. Rymkiewicz., Warszawa 2000, s. 102, 134-135.

¹⁷⁵ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III: *Miłość*, cz. I..., s. 192-193, 365.

¹⁷⁶ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1979, s. 230.

¹⁷⁷ W. Fiszerowa, *dz. cyt.*, s. 225.

¹⁷⁸ W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, oprac. M. Dernałowicz, Warszawa 1987, s. 161.

¹⁷⁹ A. Piskor, *dz. cyt.*, s. 161.

¹⁸⁰ P. Lelewel, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, oprac. I. Lelewel-Friemannowa, Wrocław-Warszawa 1966, s. 269.

¹⁸¹ Tamże.

Nie tylko panowie mieli na sumieniu niedwuznaczne wizyty składane służącym. Również niejedna pani domu – albo wysoce temperamentna – nie zadawała się wyłącznie romansami z dżentelmenami z towarzystwa, poszukiwała wrażeń w intymnych kontaktach z mężczyznami z niższych sfer, albo znużona jednostajną egzystencją na wsi, z dala od miejskich uciech, po prostu zwalczała nudę wieczornymi schadzkami z dyspozycyjnym na zawołanie sługą. Kto wie, czy Zofia z Potockich jako pani Czosnowska, a później Oborska, czy też Aniela z Morzkowskich Radziwiłłowa nie zachowały z lat panieńskich swoście pojmowanego sentymentu do lokajów. Bardzo możliwe, że znane z rozwiązłości wielkie damy dobierały sobie kochanków także spośród służby, ale wobec znakomych nazwisk z jakimi pamiętnikarze łączyli ich osoby, nie wypadało zestawiać pogłosek o poślednich amorach z służącymi. Zubożały szlachcic – Seweryn Łusakowski, wracając pamięcią do czasów, gdy pracował jako ogrodnik u państwa Pajgertów w Sidorowie na Podolu, o żonie Józefa Kalasantego Pajgerta – Amalii pisał: *służba była rozkoszna u tak ładnej kobiety, u kobiety gorącej, spragnionej miłości*¹⁸². Pani Amalia w młodym, interesującym pomocniku ponad wiedzę z zakresu uprawy roślin wynosiła zmysłowość, i jak to komentował pamiętnikarz: *z zapalem rzucała się w moje objęcia, tak że cała okolica wiedziała o romansie, tylko pan Kalasanty nic nie wiedział, nawet nie przeczuwał, a było takich par mnóstwo w Galicji*¹⁸³. Inaczej, związek pani Żłotnickiej z Wołynia z furmanem Iliszko pociągnął za sobą tragiczne dla tejże konsekwencje, włącznie z wypędzeniem z domu i odebraniem dzieci¹⁸⁴. Śmiercią pani zadaną mężowską ręką w ludowej pieśni „Wyjechał pan z chartami na pole” zakończyła się miłosna przygoda z pracującym we dworze krawcem:

*Było to dawniej do kądzieli chodzić,
nie z krawcem się po pokoju wodzić –
oj Kasieńko niebogo,
nie czynić było tego*¹⁸⁵.

Panie chętnie adorowały również młodziutkich guwernerów. Przywoływana już przy okazji głośnego romansu z Adamem Mickiewiczem Konstancja z Bojanowskich Łubieńska w dwa lata po śmierci męża Józefa

¹⁸² W ocenie Łusakowskiego pani Amalia była „śliczna jak łania, biała jak śnieg”, zaś jej mąż – „mały, brzydki, bo całą twarz ma pokrytą skórą koloru żaby, wyraz także żabi, a gdy się odezwie, także żabim głosem”. S. Łusakowski, *Pamiętnik Seweryna Łusakowskiego*, oprac. J. Stawiński, Warszawa 1953, s. 227-229.

¹⁸³ Tamże, s. 230.

¹⁸⁴ W. Jezierska, *Z życia dworów i zamków na Kresach 1828-1844*, Poznań 1924, s. 48.

¹⁸⁵ *Pieśni ludu polskiego*, oprac. O. Kolberg, Warszawa 1857, s. 84.

Łubieńskiego poślubiła guwernera swoich dzieci Wandalina Wodpola, młodszego od siebie o czternaście lat¹⁸⁶. Stefan Żeromski wprost nie mógł się opędnąć od zalotów swej chlebowdawczyni z Łysowa podlaskiego, co prawda nie mężatki, ale wdowy po literacie Adamie Rzążewskim – Anieli z Dobrzyńskich¹⁸⁷. Salomea z Dembińskich – małżonka ministra wojny Królestwa Polskiego hrabiego Józefa Wielhorskiego *do szaleństwa zakochała się* w sprowadzonym dla edukacji syna *świeżuchnym oficerze z kwatermistrzostwa* Witwickim, za którego, gdy tylko została wdową, *sekretnie wyszła za mąż*¹⁸⁸. Cała Warszawa śmiała się z ministrowej, kiedy ta jeszcze jako pani Wielhorska, zazdrosna o piękną Maisouville – guwernantkę swej córki, do której wzdychał Witwicki, łamała sobie głowę, jak pozbyć się niepotrzebnej konkurencji¹⁸⁹. Jak widać, choć romanse z podwładnymi najczęściej były rażącą formą wykorzystywania pozycji pana czy pani domu, to niekiedy zdarzało się, że pomiędzy pracodawcą czy pracodawczynią a sługą rodziło się prawdziwe uczucie. Tam gdzie intymna relacja prowadziła do małżeństwa, można chyba mówić nie o miłości, ale już o miłości.

W szczególności w dużych, zamożnych dworach, gdzie do rozmaitych posług zatrudniano osobne pracownice i osobnych pracowników, wbrew polskiemu przysłowiu *im więcej służących, tam gorsza usługa*¹⁹⁰, panowie i panie, jeśli tylko żywili ku temu chęci, mieli z czego wybierać kochanków. W hierarchii żeńskiej służby najwyżej sytuowały się ochmistrzyni i garderobiana. Niekiedy pani domu miała dodatkowo potrzebę posiadania tak zwanej *dame de compagnie*, która urozmaicałaby jej czas swoim towarzystwem. Ochmistrzyni, określana również gospodynią czy klucznicą, w imieniu pani domu zarządzała kobiecym gospodarstwem domowym, czasem wspomagała ją panna apteczkowa, której pieczy i dyspozycji powierzano domową apteczkę, zawierającą lekarstwa i specjały¹⁹¹. Garderobiana, znana też jako panna służąca, pomagała pani ubrać się i zrobić fryzurę, odpowiadała za garderobę – naprawiała i przerabiała

¹⁸⁶ S. Leitgeber, *dz. cyt.*, s. 112-114.

¹⁸⁷ Namiętna wdówka wyrosła na pierwowzór Laury Kościenieckiej z „Przedwiośnia”. Swoim temperamentem zadziwiała Żeromskiego: „Co za bezwstydnosc w pieszczaniu, co za szept i pocałunki, jaka sztuka dla sztuki!”. S. Żeromski, *Dzienniki*, t. II..., Wrocław 2006, s. 548.

¹⁸⁸ J. Krasiński, *dz. cyt.*, s. 130-131.

¹⁸⁹ Tamże.

¹⁹⁰ Litewska Biblioteka Narodowa im. Martyno Mažvydo, W. H. Langhorne, *Wspomnienia z pobytu na Litwie przed pół wiekiem*, rkps Kosakovskijų šeimos archyvas 120.

¹⁹¹ E. Kowecka, *W salonie i w kuchni: opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1989, s. 32.

suknie, przybierała kapelusze, prała i prasowała najdelikatniejsze tkaniny¹⁹². Zwłaszcza młode panny służące, jako że znały się na modzie i biegle posługiwały igłą, nosiły się starannie i elegancko, a co za tym idzie z powodzeniem skupiały męską uwagę. Elżbieta Kowecka – znawczyni dworskiej kultury materialnej, stwierdziła:

*Szykowna, ładna służąca była niejako dopełnieniem stroju damy, tak jak koronkowa parasolka czy noszony na ręku malutki puchaty piesek*¹⁹³.

Karolina Nakwaska stanowczo odradzała utrzymywanie panny służącej, zarzucając jej brak uległości, wygórowane ambicje, chimeryczność, pochlebstwo względem państwa, przy jednoczesnej pogardzie względem reszty służby. Widziała w niej istotę nijaką, *ni panią ni służę*, skłonną do intryg, miłostek, siania zgorzelenia¹⁹⁴. Uważała, że *własnym szczęściem niejedna żona przepłaci zbyt zgrabne garderobianki, stąd gdybyś najzręczniejszą miała pokojówkę, odpraw ją, jeżeli ci da słuszne powody do nieukontentowania w tym względzie*¹⁹⁵. Podobnie Zofia z Czartoryskich Zamoyska była przeciwniczką zatrudniania damy do towarzystwa, dostrzegając w tym zwyczaju nie tyle nawet wyraz zbytku, co nieostrożności. Toteż wyjaśniała córce Jadwidze:

*Nigdy nie miej żadnej pani ani panny do towarzystwa, jest to ciężar albo niestosowność, jest to ten trzeci między mężem a żoną, który nie powinien się znajdować*¹⁹⁶.

Do niższego kręgu służących należały: kucharki, kawiarki, pokojowe, praczki, dziewczki służebne (pomywaczki), dziewczki przy drobiu czy przy trzodzie chlewnej. I nimi mniej wybredny pan domu mógł się zainteresować, tym bardziej, że przeważnie naiwne, pokorne do uniżoności, wydawały się łatwą zdobyczą. Michał Hieronim Radziwiłł, ożeniony z Heleną z Przeździeckich, nie pogardził dziewczętami najętymi do hodowli drobiu¹⁹⁷. Tak zwane kurniczki – zatrudnione w nieborowskiej „pularnii”, zapewne poza oficjalną zapłatą mogły liczyć na dodatkowe profity¹⁹⁸. Przechodząc do męskiego asortymentu służby – nastawiona

¹⁹² Tamże, s. 33-34.

¹⁹³ Tamże, s. 34.

¹⁹⁴ K. Nakwaska, *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, t. I, Poznań 1843, s. 142-143.

¹⁹⁵ Tamże, t. III, Poznań 1844, s. 235-236.

¹⁹⁶ Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 28.

¹⁹⁷ G. Pauszer-Klonowska, *dz. cyt.*, s. 211.

¹⁹⁸ Przykładowo kurniczki w 1802 r. zarabiała rocznie 59 zł, a więc uzyskiwały równowartość zarobku dziewcząt zatrudnionych w pralni, ale już, dla porównania, zarobki pomywaczek w kuchni były wyższe – wynosiły 78 zł rocznie. Z danych z lat 1813-1814

romansowo żona-ziemianka z bogatego dworu miała szeroki wybór począwszy od „służebnej arystokracji”, do jakiej zaliczano: kamerdynera, kuchmistrza, cukiernika, kredencera, po lokajów, chłopców kredensowych, ogrodników, froterów, kuchcików, furmanów, stangretów, chłopców stajennych, odźwiernych, stróżów, pasterzy, owczarzy, bartników, chmielarzy i parobków.

Jako osobną kategorię w społeczności domowej wyróżnić należy cały zastęp osób otaczających opieką dzieci państwa, zajmujących się ich wychowaniem i edukacją. Gdy matka z uwagi na słabość, chorowitość, nie nadawała się do samodzielnego karmienia niemowlęcia bądź czynność tę uznawała po prostu za dalece niestosowną dla damy i w efekcie świadomie odżegnywała się od niej, opłacano mamkę. W dalszej kolejności maleństwo powierzano staraniu piastunek i nianie, zatrudnienie których uchodziło za czynnik prestiżu rodziny. Stąd, nawet jeśli niewiasta z pełnym zaangażowaniem zamierzała poświęcić się macierzyństwu, w zamożnym domu, obligującym panią do udzielania się w życiu salonów, nieodzowne do pomocy były kobiety niańczące, zastępowane z czasem przez bony. Najchętniej najmowano do dziecka osobę z polecenia, wprawioną już w piastowaniu cudzych dzieci. Dla przykładu, włościanka Marianna Różewska – do piętnastego roku życia służąca w pałacu w Kórniku – uchodziła za wzorową opiekunkę, toteż zabiegały o nią znakomite rodziny, choćby Łubieńscy, Grudzińscy, Morawscy¹⁹⁹. Procesem odbywającej się w obrębie domu edukacji dzieci, poprzedzającej odbieranie nauk w szkołach i na pensjach, a w przypadku dziewcząt nierzadko jedynej dostępnej, kierowali domowi nauczyciele: guwernantki i metrzy. Zasadniczo guwernantki przejmowały dziewczęta, do metrów należało nauczanie początkowe chłopców²⁰⁰. Chętnie godzono cudzoziemców, ze względu na znaczenie przypisywane nauce języków obcych²⁰¹. Od bon, guwernantek i metrów oczekiwano fachowości i zamiłowania w wykonywanym zawodzie, ich

wynika, że w owym czasie wyróżnioną w pulardarnii była tak zwana pierwsza dziewczka – niejaka Wayszczakówna, która zarabiała 72 zł rocznie, zarobek drugiej – Maryanny pozostał w wysokości 59 zł. AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, Akta majątkowe i gospodarcze, sygn. 390, Tabella Solaryi i Ordynaryi służącym w Dobrach Nieborowskich i Bolimowskich: na rok 1802; na rok 1813–1814.

¹⁹⁹ Biblioteka Kórnicka, rkps 07743, *Brylant czyli Antoniowa z Różewskich Zielezińska*, Poznań 1881.

²⁰⁰ Ewentualnie metrzy uczyli dziewczęta jakiejś wybranej specjalności, na przykład: rysunku, tańca. E. Kowecka, *dz. cyt.*, s. 26-27.; W drugiej połowie stulecia zawód nauczycielski ulegał feminizacji. A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 205.

²⁰¹ Szerzej na temat „grona pedagogicznego” w ziemiańskich dworach zob. A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009, s. 140-150.

Fot. 28. „Bocian”, 1903, nr 22, s. 8.

pozycja społeczna była zróżnicowana, reprezentowali rodziny drobnoszlacheckie i mieszczańskie. W drugiej połowie wieku udzielanie lekcji w prywatnych domach stało się najpopularniejszą formą zarabkowania młodzieży wywodzącej się ze zubożałej inteligencji i zdeklasowanego ziemianstwa. Domowych nauczycieli, wobec ich społecznego statusu i wykształcenia nie klasyfikowano jako służby, lecz przeciwnie niejednokrotnie traktowano jak domowników²⁰². Przywołanie ich w niniejszym podrozdziale uznane zostało wszakże za celowe, ponieważ ich stosunek z państwem mimo wszystko nosił znamię zależności, za pełnione czynności pobierali przecież zapłatę, a w razie niespełnienia warunków pracodawcy groziło im wypowiedzenie.

Zachowanie względów ostrożności w pierwszej kolejności przy najmowaniu służby (przez co rozumiano angażowanie do pracy najlepiej osób poleconych, o niezsarganej reputacji)²⁰³, następnie – właściwe, a zatem grzeczne, ale nie poufałe traktowanie służących²⁰⁴, jak wynosili podejmujący ową kwestię ludzie pióra, zagwarantować winno zdrowe relacje pomiędzy pracodawcami a pracownika-

²⁰² Choć zdarzały się domy, w których nauczycielska dola wobec wymagań, zachcianek pracodawców i niechęci nauczanych dzieci nie była łatwa, a pozycja guwernera nieokreślona. Stefan Żeromski narzekał na warunki pracy korepetytora, raziło go zajmowanie dwuznacznej pozycji, lokującej się pomiędzy gościem a sługą. A. Hutnikiewicz, *dz. cyt.*, s. 41.; Zob. też J. Łoś, *Na paryskim i poznańskim bruku. Z pamiętnika powstańca, tułacza i guwernera 1840–1882*, Kórnik 1993.

²⁰³ Tytułem przykładu, na łamach „Kuriera Warszawskiego” masowo ogłoszenia zamieszczali zainteresowani zatrudnieniem służących, ale tylko w niektórych ogłoszeniach wyraźnie akcentowano wymóg posiadania referencji. W dodatku do nr 65 „Kuriera Warszawskiego” z 1853 r. czytamy: „Potrzebna jest na wieś Panna Służąca, która obeznaną z krawiecczyną, robieniem Strojów Damskich, i wszelkimi innymi zatrudnieniami, dobre sprawowanie się, zdolność, i zamięłowanie obowiązków, świadectwami wiarygodnymi udowodnić może”. „Kurier Warszawski”, 1853, dodatek do nr 65.

²⁰⁴ K. z Tańskich Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, Warszawa 1849, s. 48-49; Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 21-22.

mi. Za przymioty wzorowej służącej uważano: uczciwość, dobre obyczaje, zamięłowanie czystości i porządku, sumienność, obowiązkowość²⁰⁵. Te same walory ceniono w służącym. Intymne stosunki pomiędzy państwem a służbą w teorii uważano za oczywistą niedopuszczalność, stąd też autorzy poradnikowych zaleceń nie zadawali sobie nawet trudu w formułowaniu w tej mierze zakazów. Wiadomo, że nieraz zazdrosna żona pilnie strzegła, aby pośród domowej służby nie znalazła się przypadkiem jakowaś piękność, która przypadłaby do gustu małżonkowi. Co więcej przytrafiało się, że opisywana czujność przybierała przesadne rozmiary, w czego efekcie w szeregu służących trudno było znaleźć pannę choćby przeciętnej urody. Bohater satyrycznego opowiadania użalał się na brak apetytu spowodowany już samym widokiem kucharki – otóż przewrażliwiona na punkcie mężowskiej stałości połowica z powodzeniem zadbała, aby kucharka wydawała się wystarczająco odpychającą²⁰⁶. Leonard Zenon Fisz (pseudonim Tadeusz Padalica) obeznany w stosunkach panujących w szlacheckich dworach w szkicu obyczajowym „Pokojówka” z humorem relacjonował:

jeśli mąż młody, żona zła, brzydka lub stara, tam ani życzę zazierać do garderoby... (...) Dziewczęta ospowate, twarzy szpetnych, zbyt otyłe lub zbyt chude, głupie, nieumyte, odziane ubogo i bez gustu. (...) Tam zupełnie nie ma dla nas powabu; mąż równie omija przez dziesiąte pokoje ten harem. Rzecz się ma inaczej w domach, gdzie żona nie jest pod wpływem zazdrości, ma gust i nie ma podejrzenia, kocha męża i nie domyśla się zdrad z tej strony, jest łagodną lub niewinną, – o! tam garderoba pełna jest ślicznych twarzących i malowniczych ubiorów!²⁰⁷

Zdarzało się, że przebiegła żona odwrotnie – z rozmysłem dawała zatrudnienie urodziwym pannom, aby zatrzymać męża w domu, by przypadkiem nie wdał się w grożący rozpadem małżeństwa romans z damą z własnej sfery. Pozostając w obszarze żartów, w krakowskim piśmie satyrycznym „Bocian” znajdujemy wierszowany humor:

²⁰⁵ E. Bederska, *Dobra służąca, czyli co powinienam wiedzieć o służbie i na służbie? Poradnik dla służących*, Poznań 1909, s. 87-89.

²⁰⁶ „Nasza Petronela jest tak brzydką... i brudną, że chociażbym przez trzy dni nic nie jadł, gdy ona postawi swymi rączkami rosół lub pieczone – bywaj mi zdrów apetycie kochany. (...) Po miesiącu więc głodowych męczarni, gdy widzę, że ja na serio chudnę przez tę bestię Petronele, postanowiłem użyć ostatecznego fortelu dla pozbycia się mojej kuchareczki. (...) zacznę do Petroneli (brrr) stroić koperczaki, żona spostrzeże, żem się nią zajął i ... odprowadzi niecnotę”. Cyrus, *Już siadam z apetytem do stołu*, „Ananas. Kalendarz Humorystyczny na rok 1892”, s. 53-56.

²⁰⁷ T. Padalica, *Pokojówka. Szkic obyczajowy*, Wilno 1850, s. 11-12.

Ciężkie są służącej
 Powinności stanu
 Wiernie służyć pani
 A wierną być panu!
 Pamiętajcie o tym
 Służące dziewczęta
 Że gdy pan z was kontent
 Pani niekontentna²⁰⁸

Tymczasem moraliści bili na alarm, oburzeni realiami, w których nieraz dom państwa, zwłaszcza w miejskiej atmosferze, dla służących – szczególnie płci żeńskiej, jako najsłabszej, najbardziej narażonej na niebezpieczeństwa i ich konsekwencje, zamiast wyrastać na bezpieczne schronienie i szkołę wartości, stawał się siedliskiem zepsucia. Za karygodną lekkomyślność uważano: *dać dobrą i uczciwą służącą domowi, który na to nie zasługuje*²⁰⁹. Mało która niewiasta znajdowała się w tak dobrej sytuacji, aby nie potrzebując na gwałt zatrudnienia, mogła pozwolić sobie na wybranie korzystnej oferty i znalezienie miejsca w godziwym domu. W druzgocącej większości – zaledwie wyszedłszy z dziecinnego wieku, bez rozwiniętej kultury umysłowej i moralnej, nieszczęsne kobiety najmowały się do pierwszej lepszej nadarzającej się pracy jako służące niższej z opisanych wyżej kategorii, byle zapewnić sobie jako taki wikt, mieszkanie i skromne pieniężne wynagrodzenie. Do rzadkości należały ogłoszenia typu:

*Panna uzdatniona do rozmaitych robót domowych, prowadzenia się przyzwoitego, na teraz przy Rodzicach w Warszawie zostająca, życzy sobie wejść w obowiązek do porządnego domu w Warszawie lub na Prowincji [podkreślenie – N.K.-K.]*²¹⁰.

Zauważmy, że pojęcie „porządnego domu” było pojęciem względnym, nieraz pozory skrywać mogły graniczącą z nieprzyzwoitością swobodę domowych obyczajów. Wirydianna z Radolińskich pisała o domu skądinąd „porządnych” wujostwa Raczyńskich, gdzie tajemnicą nie były romanse domowników, nagminnie *układano schadzki, a to wszystko działo się tak na oczach*, że sama pamiętnikarka raz natknęła się na *czynność służącą podtrzymaniu gatunku*²¹¹. W niektórych domach zresztą za normalną praktykę, niemającą niczego wspólnego ze zdrożnością, przyjmowano, iż:

²⁰⁸ „Bocian”, 1903, nr 19, s. 9.

²⁰⁹ S., *Pracodawcy i służący*, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1898, nr 42, s. 413.

²¹⁰ „Kurier Warszawski”, 1844, dodatek do nr 60.

²¹¹ W. Fiszerowa, *dz. cyt.*, s. 82.

*przy rozbieraniu i ubieraniu pana, lub panicza, służąca bywa nieraz powoływana do drobnych usług, nie ma ona wstępu wzbronionego, gdy pan lub panicz kładą się do snu, nieraz zmuszona jest ściągać im buty, przypinać kołnierzyki etc*²¹².

Tym łatwiejszy dostęp do służącej miał zainteresowany jej wdziękami mąż-cudzołożnik. Ta przekupiona drobnymi podarunkami niekoniecznie stawiała opór. Wykorzystana przez pana zdarzało się, że zachodziła w niechcianą ciążę, a w najgorszym wypadku wydalona z pracy trafiała w ręce stręczycielek, a stamtąd prosto na ulicę, przyjmując profesję kobiety publicznej. Znacząca część prostytutek rekrutowała się właśnie spośród służących, które niespodziewanie utraciły posadę, a wraz z nią dach nad głową²¹³. Ze stanowiska społeczników, którym nie był obojętnym los najuboższych niewiast, we wskazanych okolicznościach, bezpośrednią winę za ich upadek moralny ponosili państwo: pan, który niecznie zwiódł służącą i pani, która w porę nie przerwała występnych praktyk dokonujących się pod rodzinnym dachem, a na koniec, uniewinniając męża, to służącą okrzyknęła bezwstydnicą i bez najmniejszych skrupułów wyrzuciła na bruk²¹⁴. Zdemoralizowanie w dużej mierze brało swoje źródło w męskiej bezkarności i rozpasaniu²¹⁵. Niewykluczone, że także skłonności homoseksualne znajdowały swoje ujście w kontaktach z służącymi. Kto wie, czy nie dlatego niektóre panie lubiły otaczać się zaufanymi, oddanymi sobie, ładnymi służącymi, a panowie młodymi sługami. Tymczasem na ziemiaństwie spoczywał obowiązek roztoczenia nad służbą obok opieki materialnej (zapewnienia uczciwej płacy, należytego wyżywienia i elementarnych wygód)²¹⁶, także opieki moralnej prze-

²¹² *Nierząd służby żeńskiej*, „Świat Płciowy”, 1905, z. II, s. 42.

²¹³ Albo też zniechęcone ciężkimi warunkami pracy i nieadekwatnym do nich, małym wynagrodzeniem, złym traktowaniem ze strony pracodawców, same rezygnowały z posady służącej, zęczone wizją znacznieszego i łatwiej dostępnego zarobku na drodze prostytucji. Co gorsze, zdarzało się, że służące dorabiały jako prostytutki, o czym najmniejszego pojęcia nie mieli ich pracodawcy. „Łatwo zrozumieć niebezpieczeństwo dla zdrowia chorej i całego otoczenia, gdy zarażona przymiotem jest zmuszoną ukrywać się z chorobą, a jednocześnie gotuje, pierze lub piastuje dzieci bez zachowania ostrożności”. Stąd, aby uchronić służące przed prostytucją, postulowano podniesienie ich poziomu ekonomicznego, umysłowego i moralnego. W. Chodecki, *Co pcha służące w objęcia prostytucji*, „Zdrowie”, 1906, z. 8, s. 563-565.

²¹⁴ Zob. rozmowę państwa o prowadzeniu się służącej – W. Wielogłowski, *Obrazek odezwany: pisarz prowentowy, kucharz, lokaj, panna służąca, garderobiana i pokojówka*, Kraków 1857, s. 83-85.

²¹⁵ S., *Pracodawcy i służący...*, s. 413-414.

²¹⁶ Klementyna z Kozietulskich Wichlińska primo voto Walicka, wzorem niejednej pani domu, starannie troszczyła się o swoich służących, sporządzała tygodniowy jadłospis przeznaczony dla tak zwanego „drugiego stołu” oraz osobny spis potraw dla stołu stajennych. AGAD, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 1016, Zapiski gospodarcze Klementyny Walickiej-Wichlińskiej dotyczące jadłospisów służby i uprawy roli.

jawiającej się przede wszystkim w dawaniu dobrego przykładu. *Służący nie może być dobrym bez współudziału dobrego pana* czytamy na łamach „Bluszczu”²¹⁷. Nawet w kazaniu wygłoszonym na ślubie ksiądz uznawał za istotną zachętę nowożeńców do pielęgnowania patriarchalnej cnoty rodzicielskiej opieki nad podwładnymi:

*Niech w waszym domu, obok wzajemnego szacunku, będzie wzgląd i szacunek dla tych, którzy z wami sprzęgną swoje życie przez służbę i pracę, bo przecież są to bracia, którzy także mają prawo do jakiejś części na świecie! (...) Proste zakupienie sił, czasu i zdrowia uboższych, oto jedyny węzeł łączący dziś pana ze sługą! U was tak być nie powinno: kto z wami pójdzie, niech będzie wam bratem, niech znajdzie w waszym sercu życzliwość, a w waszym domu materialną i moralną opiekę*²¹⁸.

Zofia z Czartoryskich Zamoyska zalecała córce w obchodzeniu się z służbą: *czuwać sama nad wszystkim, bo i najlepsi zepsuć się mogą i opuścić, jeśli nie są strzeżeni, miałybyś ich na sumieniu*²¹⁹. Niestety nie zawsze pan i pani domu brali sobie do serca podobne wskazania i wyjątkami nie były sytuacje, w których *wbrew wszelkim zdobyczom nowoczesnej myśli i nowoczesnych poglądów, służąca uważana jest w domu za niewolnicę*²²⁰.

Okoliczni włościanie, podobnie jak służący, znajdowali się właściwie pod bokiem ziemianina czy ziemianki goniących za pozamałżeńskimi przygodami. Zresztą w pryncypialnej części spośród włościan właśnie rekrutowała się służba folwarczna. Dorodne wiejskie dziewoje skutecznie nęciły ziemian urokiem świeżości, krzepkością, krasą. Nad wyraz korzystnie wypadały w porównaniu z niejedną bladolicą, utyskującą na „globus” i mdlejącą na zawołanie mieszkanką dworu. Ponadto, jak suponował Zbigniew Kuchowicz, ówczesne wzory kultury pozwalały na najbardziej obcesowe traktowanie dziewcząt wiejskich, podobnie zresztą jak co poniektórych służących i co zrozumiałe prostytutek, podczas gdy wobec nawet słynących z rozpusty dam wypadało zachować szarmanterię²²¹. Analogicznie, dziarscy parobkowie mieli wszelkie predyspozycje czyniące ich

²¹⁷ *W kwestii służących*, „Bluszc”, 1872, nr 24, s. 185.; „Służących się nie wychowuje. Służące nie są dziećmi, to są dorosłe, we właściwy sobie charakter urobione osobistości. Wymagać się od nich powinno tylko dopełnienia przyjętych zobowiązań – a wpływać na nie tylko ogólną atmosferą – urządzeniem domowym”. *Rzecz o służących*, „Bluszc”, 1867, nr 21, s. 85.

²¹⁸ X., *Przemówki ślubne*, Lwów 1875, s. 11.

²¹⁹ Z. z Czartoryskich Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 22.

²²⁰ S. Perlmutter, *Położenie żeńskiej służby domowej*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1902, nr 8, s. 192.

²²¹ Z. Kuchowicz, *Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku: osobowość i życie prywatne*, Łódź 1989, s. 92.

atrakcyjnymi w oczach ziemianek. Posiadanie kochanki czy kochanka z ludu nie było niczym nadzwyczajnym, chłopki z reguły chętnie garnęły się do panów, pańskie zainteresowanie poczytując sobie za zaszczyt, tak samo chłopci wyróżnieni względami dworskich pań czuli się wyjątkowo²²². Bohaterka dramatu Gabrieli Zapolskiej – Małaszka, o hrabim Jerzym, który spośród dziewcząt ze wsi ją wybrał na kochankę, z wiernopoddaną dumą mówiła: *To pan! Jasny pan! Wielki pan!*, zaś jego żonie Marcie, cierpiącej na suchoty, złorzeczyła: *Cur jej, tej bladej dziewczce, co jak latawiec białym licem ludzi straszy! Gdzie jej do mnie! (...) jaka ja urodziwa*²²³. Małaszka dla hrabiego porzuciła męża i dziecko i w domu hrabiostwa przyjęła posadę mamki²²⁴. Profesja mamki zmonopolizowana była przez kobiety ze wsi. Do karmienia „pańskich” dzieci najmowano zwykle chłopki zamężne, pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Niejedna zdrowa, hoża karmicielka, gdy już uśpiła dziecko, zapewne chętnie urozmaicała i czas dziedzicowi. Wprawdzie zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy karmiąca miała obowiązek zachować wstrzeźliwość seksualną na okres karmienia, ale w praktyce zdarzało się, że pan domu – ojciec – zalecający się do mamki bagatelizował to zalecenie. Z pamiętnika gospodarskiego syna dowiadujemy się, że w czasach pańszczyźnianych pradziadek pamiętnikarza został skatowany we dworze,

*za to że nie chciał dać swojej żony na mamkę dla dziecka dziedzica. Ta jego żona (...) podobno była młoda i ładna i dziedzic się ucinął do niej, a widocznie i pradziad ją kochał i przypłacił to chłop zyciem*²²⁵.

Przed uwłaszczeniem nierzadko dochodziło na podobnym tle do konfliktów z dworem, z których stłamszony chłop nie był w stanie wyjść obronną ręką²²⁶. Włościanin ze wsi Brodnia w województwie kaliskim wśród wspomnianych nadużyć, jakich dopuszczał się względem

²²² Chłopi nie przejmowali się zbyt ludową przypowieścią:

„Więc jakiegokolwiek cudza żona ma przymioty,
Surowo Bóg ukaże twoje z nią zaloty”. L. J. Zienkiewicz, *Lacha z Lachów malowniczy podarek ludowy, wiejski i miejski, naukowy i gospodarski, moralny, religijny i historyczny na dwanaście miesięcy ułożony, obejmujący wszelkiego rodzaju wiadomości dla użytku obojej płci przeznaczone*, Lipsk 1865, s. 16.

²²³ G. Zapolska, *Małaszka*, [w:] *Dramaty*, t. I, oprac. A. Raszewska, Wrocław 1960, s. 97, 99.

²²⁴ Małaszka, chcąc zdążyć na schadzke umówioną z panem, spoila niemowlę wódką, by szybciej zasnęło. Efektem zupełnego braku wyobraźni mamki była śmierć dziecka. Tamże, s. 174–175.

²²⁵ *Pamiętniki chłopów*, oprac. L. Stróżecka, Warszawa 1955, s. 278.

²²⁶ Zresztą i po uwłaszczeniu długo jeszcze utrzymywała się w środowisku chłopskim atmosfera zależności i uniżoności, pokory i służalstwa. J. Borkowski, *Chłopi polscy a ziemianie*, Warszawa 1982, s. 80.

Fot. 29. Dziewczyna wiejska z okolic Sieniawy.
„Tygodnik Ilustrowany”, 1867, nr 381, s. 20.

miejscowego chłopstwa dzierżawca wsi Czartkowski, wymienił przymusowe wcielanie do służby dworskiej młodych, sprawnych dziewcząt, zdatnych do gospodarskich obowiązków, lecz kto wie, czy niewykorzystywanych i w innych celach²²⁷. Jak pisał w „Ulanie” Józef Ignacy Kraszewski, włościańskie kobiety zazwyczaj *pańskie zaloty uważają za pociechę i pożądany wypadek raczej niż za postrach i nieszczęście*²²⁸. Nieraz zapewne prostoduszne i łatwowierne, sprzedawały cnotę za sznur korali, różnobarwne wstążki i chustki, nie zważając na konsekwencje²²⁹. Zbałamucone, a następnie porzucone przez pana nierzadko trafiały na ulicę, ponieważ pozbawione dobrego imienia wstydziły się pozostać

w rodzinnej wiosce, gdzie niechybnie wydałyby się na żer ciętych języków chłopskich.

*Biada tym, które wpadną w oko absolutnemu władcy, jeżeli nie zechcą poddać się jego żądaniom. Poddają się też zwykle i kończą na tym, że wstępują do szeregów miejskich prostytutek*²³⁰.

Nagminnie flirty dziedziców z włościankami kończyły się ich porzuceniem, ale przytrafiały się niecodzienne sytuacje, gdy chłopka zostawała żoną ziemianina. Książę Kalikst Poniński wywołał prawdziwą sensację, biorąc za żonę Karolcię – córkę swego leśniczego, z którą wcześniej łączył go długotrwały romans²³¹. Jak zapamiętał Kazimierz Chłędowski, *córka leśniczego miała mnóstwo nietaktowności i śmieszności w zachowa-*

²²⁷ K. Deczyński, *Żywoć chłop polskiego*, oprac. M. Handelsman, Warszawa 1907, s. 69-71.

²²⁸ J. I. Kraszewski, *Ułana*, Warszawa 1985, s. 66.

²²⁹ Agnieszka Lisak pisała też o aprobacie ze strony ojca takowej panny, który zadowolony był, gdy córka „wracała od pana do domu z zajacem w fartuchu czy też z kawałkiem mięsa”. A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 228-229.

²³⁰ S. Kelles-Krauz, *Półśrodek*, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1902, nr 19, s. 457-458.

²³¹ K. Chłędowski, *dz. cyt.*, s. 326.

niu się, ale jej się w głowie nie przewróciło, zachowała dobroć serca, uprzejmość, i całe lwowskie towarzystwo ją później bardzo polubiło²³².

Spółeczność wiejska tolerująca swobodę seksualną mężczyzny, złym okiem spoglądała na panny we wiadomym celu biegające do dworu, bądź pod pretekstem zbierania jagód udające się w zaciszne miejsca – na leśne polany, gdzie rzekomo przypadkiem napotykały na dziedzica²³³. Przed wścibskim sąsiedzkim okiem niewiele dawało się ukryć, i prędzej czy później nieszanująca się panna zyskiwała hańbiący przydomek, w zależności od regionu: przeskokczki, przespanicy, zawitki, będącej pod honorem, chodzącej do pokrzywy lub po pokrzywę²³⁴. Chociaż swawolne ludowe piosenki opiewały wolną miłość, to dziewczętom cnotliwym, które do ślubu zachowały dziewictwo, przynależała estyma wioskowej społeczności²³⁵. Tak zwane latawice nie stanowiły dobrego materiału na żonę, przy czym z reguły większej różnicy dla opinii nie robił fakt, czy „zadały” się z panem, czy „prowadzały” z chłopami. Problem pojawiał się wówczas, gdy ziemianin upatrzył sobie chłopkę zamężną²³⁶. Zdradzany włościanin stawał się wówczas obiektem

Fot. 30. Staś Grabowski z mamką. Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, IV/112: 157.

²³² Tamże.

²³³ „Dokąd, dokąd Mościa panno, dokąd tam wędrujesz?

Tam do lasa na jagody – gdzie Waćpan polujesz.

Zbieraj że se jagodeczki nie trzeba się śpieszyć

Wyjadę ja na koniku będziemy się cieszyć”. *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, oprac.

Ż. Pauli, Lwów 1838, s. 121.

²³⁴ S. Ciszewski, *Żeńska twarz*, Kraków 1927, s. 19-20.

²³⁵ „Cieszy się mateczka, cała rodzineczka,

Żem ja donosiła do czasu wianeczka,

Żem go nie straciła w karczmie, na ulicy,

Jenom go oddała w kościele przy świecy,

Jenom go oddała przed Najświętszą Panną,

Widzi Bóg Najwyższy, są świadkowie za mną”. Z. Gloger, *Obrzęd weselny polski.*

Z pieśniami i przemówieniami, Warszawa 1902, s. 59-60.

²³⁶ Konsekwencje wystąpienia przeciw przykazaniu „Nie cudzołóż” obrazuje ludowa przypowieść:

żartów całej wsi, o ile nie potrafił utrzymać żony w ryzach i przy użyciu kija wybić jej z głowy amorów²³⁷. Chłop przywieziony do ostateczności, pałający żądzą zemsty, gotów był nawet podłożyć ogień pod zabudowania dworskie²³⁸. Podczas gdy za uwiedzioną służącą poza publicystą-społecznikiem nikt się nie wstawił, za skrzywdzoną chłopką murem stała gromada. Mściwość ludu przybrać mogła makabryczne rozmiary, o czym na własnej skórze przekonał się przywołany w poprzednim rozdziale dziedzic Kumanówki – Teodor Kumanowski w okrutny sposób zamordowany we własnej sypialni przez włościan, z których żonami i córkami bezwstydnie spółkował²³⁹. Dla przypomnienia: z życiem ledwie uszedł dziedzic Janaszek – Józef Bartoszewicki porwany przez chłopów, nieformalnie dowodzonych przez kowala, któremu zbałamucił żonę²⁴⁰. Tymczasem tak jak jako powinność ziemianstwa wskazywano umoralnianie służby, tak też oczekiwano, że *źródłem rządu dobrego we wsi* stanie się *cnotliwy pan*, dziedzic, który *dogadzania żądzom i skłonności pierwszeństwa przed wyższymi obowiązkami dawać nie będzie*²⁴¹, współ z panią – dobrodziejką oświecającą prostaczków²⁴². Chłopi zwyczajowo z wielką wylewnością witali we wsi nowożeńców – dziedzica i dziedziczkę²⁴³ – spodziewając się, że wraz z państwem młodym zapanuje we wsi wzorowy ład i porządek, w tej uroczystej chwili nikomu przez myśl nie przechodziło bynajmniej, by któreś z państwa kiedykolwiek mogło złamać wierność małżeńską z kimkolwiek z włościańskiej gromady.

„Maż a żona, być mają jako jedno ciało,
W którym się dwie ich dusze w jedną duszę zlało,
Więc gdy przysięgę złamie która z tych dwóch duszy,
Pogardę świata ściągnie i gniew Boży wzruszy”. L. J. Zienkowicz, *dz. cyt.*, s. 15.

²³⁷ J. I. Kraszewski, *dz. cyt.*, s. 82.

²³⁸ Tamże, s. 75, 114-118.

²³⁹ T. Bobrowski, *dz. cyt.*, s. 66, 207.

²⁴⁰ Tamże, s. 243.

²⁴¹ I. Czerwiński Lubicz, *Prawa i zasady rządu wiejskiego*, Przemyśl 1812, s. 48-51.; O relacjach dworu z włościanami zob. *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M. B. Markowski, M. Przeniosło, Kielce 2008.

²⁴² Zob. B., *Czego żąda od nas chwila obecna? Trzy listy młodej Polki z miasta do przyjaciółki na wsi*, „Dwutygodnik dla Kobiet” 1883, nr 6, s. 61-62; nr 7, s. 73-74; 1884, nr 8, s. 85-86.

²⁴³ F. K. Łubieński opisywał zorganizowane przez włościan powitanie młodej pary: „Gdy Państwo Młodzi zjechali do Kościoła parafialnego, gromady ze wszystkich wsiów, stały rzędem na drodze, trzymali gałązki drzew i kwiaty, wszyscy życzyli pomyślności. (...) grali na instrumentach, strzelali i powtarzali Wiwat Państwo Młodzi, powszechne było rozrzewnienie w czasie ślubu. Matki szczególnie od czułych łez utrzymać się nie mogły”. Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej APP], Łubieńscy, sygn. 1, Kopie listów i wspomnień pisanych przez różnych członków rodziny Łubieńskich z Guzowa.

Kochankowie z rydwanu Melpomeny

Któżby inny aniżeli artysta sceniczny – żywe uosobienie wrażliwości, człowiek, któremu dane było dzień w dzień obcować ze sztuką, skuteczniej oddziaływał na zmysły i uchodził za bardziej pożądanego kochanka dla rozegzaltowanych pań z towarzyskiej socjety? Któraż z niewiast zdolna była w jednej i tej samej chwili podbić serca tylu mężczyzn, co prezentująca na scenie swój talent i wdzięki artystka? Stąd w portrecie zbiorowym „tych trzecich” pomiędzy małżonkami zabraknąć nie może przedstawicieli świata teatru: aktorów, śpiewaków operowych, tancerzy baletu. Świat teatru w owych czasach zwykło się utożsamiać ze światem lirycznych uniesień i wielkich namiętności²⁴⁴, zaś grających na scenie stereotypizować jako mistrzów iluzji, wrogo nastawionych do wszelkich konwenansów, swawolników, hulajdusze, żyjących w myśl horacjańskiego *carpe diem*²⁴⁵. Przede wszystkim to magnetyczny urok aktorki – gwiazdy sezonu – wcielającej się w rolę demonicznej kochanki, innym razem odtwarzającej cikliwą postać niewinnego dziewczęcia, pobudzał wyobraźnię męskiej części publiki, u stóp diwy wraz z bukietami kwiatów, składając zachwyty wielbicieli²⁴⁶. Wędrowną aktorka Stella z „Emancypantek” Bolesława Prusa – wyznała:

*Widzę pełne sale słuchaczy... przelatujące bukiety... zachwycone twarze mężczyzn... grymasy kobiet, które mi zazdroszczą... A te oklaski... bis!... bis!... Stella, brawo!... (...) co to znaczy być artystką!... To jest taki piękny świat, takie niebo... że gdy człowiek raz je zobaczy, może później – dźwigać całe lata niedoli... Ach, jeden rok powodzenia na wielkich scenach i potem... niech już umrę... w ostatnim akcie... pod bukietami...*²⁴⁷.

²⁴⁴ Z uwagi na tematykę pracy skupiłam się wyłącznie na tym jedynym aspekcie, na rozrywkowej funkcji teatru. O nadrzędnych zadaniach polskiego teatru, misji ubogacenia kulturalnego, podtrzymywania tradycji narodowej, krzewienia patriotyzmu w dobie utraty niepodległości – zob. I. Poniatowska, *Sytuacja Teatru Wielkiego w Warszawie w drugiej połowie XIX wieku i narodowy repertuar operowy*, [w:] *Opera polska w XVIII i XIX wieku*, red. M. Jabłoński, J. Stęszewski, J. Tatarska, Poznań 2000, s. 21-30.

²⁴⁵ Utrwalał się równocześnie negatywny obraz „aktorki-rozpustnicy i aktora nędzarza, oszusta, oberwańca i pijaka”. Brak stabilizacji materialnej aktorów sprzyjał upowszechnianiu owego stereotypu. Stereotyp ten dotyczył aktorów prowincjonalnych, nie zaś wybitnych artystów teatrów stałych, choć i wielcy swą karierę rozpoczynali na prowincji. J. Hera, *Losy niespokojnych*, Warszawa 1993, s. 95.

²⁴⁶ Zob. K. Szczerski, *Aktorka współczesna*, „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, 1885, nr 87, s. 161-162.; nr 88, s. 174-175.

²⁴⁷ B. Prus, *Emancypantki*, t. II, Wrocław 1999, s. 394.

Fot. 31. Helena Modrzejewska.
Cyfrowa Biblioteka Narodowa.

Wymienienie nazwisk najslawniejszych aktorek, wywołujących najgorętsze emocje, wobec ich mnogości miałyby się z celem, toteż pozostaje ograniczyć się do podania kilku znamienitych przykładów. Legendarną sławę zdobyła Helena Modrzejewska – niezapomniana odtwórczyni szekspirowskiej Ofelii, Julii, Lady Makbet. Na przełomie lat 70. i 80. XIX w. Maria Wisnowska²⁴⁸ i Jadwiga Czaki²⁴⁹ podzieliły warszawską publiczność na tak zwanych „wisnowczyków” i „czakistów”, którzy w rywalizacji o laur pierwszeństwa dla swych „bożyszczy” staczali prawdziwe bitwy na oklaski i owacje. Takie podziały wśród widzów nie były niczym wyjątkowym, już w 1830 r. w warszawskim teatrze utworzyły się dwie partie: jedna wrzeszczała uniebogłosy Ledóchowska [Józefa z Truskolaskich], a druga darła się co sił Żuczowska [Leontyna, od 1836 r. żona dyrektora teatru warszawskiego – Borysa Halperta – N.K.-K.]²⁵⁰. Podobnie, w 1861 r. w Kownie Julia Leszczyńska miała za sobą poparcie „julistów”, podczas gdy Wanda Leszczyńska – mogła liczyć na aplauz „wandzistów”²⁵¹.

W *gazach teatralnej uludy*, aktorka ukazywała się oczom widzów jako wysłanka piękna z gwiazdą tajemniczą na czole, wieszczka uroczą²⁵². PozwólmY sobie zapomnieć na chwilę o całej aurze wyjątkowości spowijającej wizerunek aktorki, aby spostrzec, iż jednocześnie zawód ten uważano za moralnie dwuznaczny, a wobec tego kobietę, która go wykonywała, nierzadko machinalnie posądzano o przesadne wdzięczenie się do publiczności, frymarczenie wdziękami, nieumiarkowaną zalotność. Zdarzało się,

W *gazach teatralnej uludy*, aktorka ukazywała się oczom widzów jako wysłanka piękna z gwiazdą tajemniczą na czole, wieszczka uroczą²⁵². PozwólmY sobie zapomnieć na chwilę o całej aurze wyjątkowości spowijającej wizerunek aktorki, aby spostrzec, iż jednocześnie zawód ten uważano za moralnie dwuznaczny, a wobec tego kobietę, która go wykonywała, nierzadko machinalnie posądzano o przesadne wdzięczenie się do publiczności, frymarczenie wdziękami, nieumiarkowaną zalotność. Zdarzało się,

²⁴⁸ Maria Wisnowska w 1890 r. została zastrzelona przez zazdrośnego kochanka – oficera gwardii carskiej Aleksandra Barteniewa. O zagadkowej śmierci, która poruszyła warszawską opinię, o przebiegu śledztwa – zob. A. Tuszyńska, *Wisnowska*, Warszawa 1990.

²⁴⁹ Właściwie – Józefa Mirecka, z domu Cieślińska.

²⁵⁰ Cyt. za: J. Hera, *dz. cyt.*, s. 103.

²⁵¹ Tamże.

²⁵² K. Szczerski, *dz. cyt.*, nr 88, s. 174.

że aktorkę wręcz utożsamiano z kurtyzaną. W tym samym złym świetle spoglądano na tancerki, *stanowisko baletnicy uważano przeważnie za nieodłączne z lekceważeniem godności kobiecej*²⁵³. *Kostium baletowy uwydatniał kusząco kształty, czyniąc je przedmiotem usilniejszych zabiegów męskich*²⁵⁴. Tajemnicą poliszynela było prawdziwe szaleństwo dziedzica Kutna – Witolda Mniewskiego żonatego z Hildegardą z Bujanowiczów – na punkcie warszawskich baletnic, na które roztrwoniłby zapewne cały swój majątek, gdyby *w porę nie zmarł z resztkami pieniędzy*²⁵⁵. Władysław Jankowski przed ożenieniem się z Marią z Zaleskich utrzymywał niedwuznaczne przyjaźnie z tancerkami baletu, po ślubie o tych przyjaźniach „szepłano tylko”²⁵⁶. Jeszcze surowiej oceniano cyrkówki. Dziewczęta cyrkowe paradujące w skąpych strojach nie mogły cieszyć się dobrą reputacją. Klimat przedstawienia rozgrywającego się na cyrkowej arenie doskonale oddaje literacki opis:

*Na końskim grzbiecie w trykotach i różowych spódniczkach, nie dłuższych jak kreza, hasała woltyżerka. Przeginała się, skakała przez obręcze, zerkala na galerie, posyła całusy. (...) Wśród burzy oklasków wbiegła na arenę żonglerka. Cała, jak wąż złocisty, w błyszczących trykotach. Zamigotały brylanty w uszach i na szyi, sypnęły się na nią kwiaty. Ukłoniła się, obejmując salę zalotnym spojrzeniem, zatrzymała oczy dłużej na łożu paniczów, posłała im od ust całusa i uśmiech i zwinna (...) chwyciła za trapez i jak pająk złocisty po niciach sznurów poczęła się piąć ku górze*²⁵⁷.

Ulubienicą warszawskiej publiczności była zwłaszcza piękna woltyżerka – Włoszka Angelica Chiarini hojnie obsypywana *klejnotami i złotem* przez niezliczonych adoratorów²⁵⁸. Józef Łoś pozostawił relację z cyrkowych występów:

*Pod obszerną szopą z tarcic zbudowaną obiegały na koniu różne nimfy w strojach podkasanych i uwydatniających wszystkie ponętne kształty kobiece. Gdybym chciał trzymać się prawideł czystej moralności, wzbronilbym na podobne widoki przystępu szkolnej młodzieży*²⁵⁹.

²⁵³ W. Zaleski, *Z dziejów prostytucji w Warszawie*, Warszawa 1927, s. 62.; Zob. też: J. Janiszewska, *Tancerka*, „Kółko Domowe. Pismo poświęcone polskim rodzinom”, 1865, z. 19, s. 290.

²⁵⁴ W. Zaleski, *dz. cyt.*, s. 63.

²⁵⁵ Tamże, s. 61.; Mowa o Witoldzie Mniewskim – jego ojciec Feliks znacznie pomnożył majątek, a syn go roztrwonił. Zob. J. Kita, *Właściciele miasta i podmiejskich dóbr ziemskich*, [w:] *Kutno poprzez wieki*, t. I, red. J. Szymczak, Kutno–Łódź 2011, s. 242–245.

²⁵⁶ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Pani Maria Jankowska-Mendelson*, Warszawa 1968, s. 94.

²⁵⁷ M. Rodziewiczówna, *Wrzos*, Warszawa 1989, s. 59, 61.

²⁵⁸ J. Krasinski, *dz. cyt.*, s. 32.

²⁵⁹ J. Łoś, *dz. cyt.*, s. 271.

Stanisław Krzesiński wspominał, że pewien hrabia wszedł w układ z dyrektorem teatru prowincjonalnego – Chełchowskim²⁶⁰ i za „towarzystwo” aktorki – Joanny Morozewicz zapłacił mu *wadium kontraktu rubli srebrnych 300. Aktorka opierała się, błagała, by ją nie sprzedawano*, ale dyrektor usatysfakcjonowany z intratnej transakcji, *jak niewolnicę pakuje zemdloną do powozu hrabiego i odwieźć pozwala*²⁶¹. Stefan Żeromski zapisał w dzienniku rozmowę dziedzica z żydowskim faktorem po przedstawieniu w Stopnicy: *Aktorkę, tę czarną, przyprowadzisz? – Ny, a mąż. – Dostaniesz pięć papierków*²⁶².

Rzeczywiście, jak wspominał Julian Ursyn Niemcewicz, wiele *kobiet teatralnych* było utrzymankami swoich admiratorów²⁶³. Jednakże, co akcentował Wacław Zaleski, *wielka jest różnica pomiędzy sferą teatralną, chociażby rządzącą się najswobodniejszymi zwyczajami, a kobietami, traktującymi rozpustę zawodowo*²⁶⁴. Zważywszy, że do poszukiwania możliwych protektorów zmuszała aktorki, podobnie zresztą jak śpiewaczki i tancerki baletu, trudna sytuacja materialna²⁶⁵ – częstokroć skromna gaża nie wystarczała aby wyżyć, a co dopiero zaopatrzyć się w elegancką toaletę, we własnym zakresie sprawić sobie kostium; już do samego otrzymania wymarzonej roli niezbędna była protekcja. W przeważającej większości adeptki teatru cieszyły się wobec tego poplecznictwem wpływowych mężczyzn, za które nie odpłacały bynajmniej wyłącznie uśmiechem i miłym słowem²⁶⁶. Sławną faworytą księcia Józefa Poniatowskiego

²⁶⁰ Tomasz Chełchowski (1806–1861) pracował w teatrach prowincjonalnych, w latach 1840–1843 i 1849–1853 był dyrektorem teatru w Krakowie. *Wspomnienia aktorów (1800–1925)*, oprac. S. Dąbrowski, R. Górski, t. I, Warszawa 1963, s. 449.

²⁶¹ Cyt. za: Z. Wilski, *Aktor w społeczeństwie. Szkice o kondycji aktora w Polsce*, Wrocław 1990, s. 66.

²⁶² Cyt. za: Z. Wilski, *dz. cyt.*, s. 66.

²⁶³ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, t. I, Warszawa 1957, s. 71.

²⁶⁴ W. Zaleski, *dz. cyt.*, s. 63.

²⁶⁵ Lepiej rysowała się sytuacja artystów teatrów stałych aniżeli występujących w zespołach objazdowych, nieposiadających żadnej trwałej podstawy bytu materialnego. Bohater powieści – Feliks Ożarski z wędrownej trupy po zakończonym sukcesem przedstawieniu otrzymał pachnący bilecik z propozycją schadzki, jednakże już sam brak wyjściowego stroju „w garderobie poza-scenicznej” uniemożliwił mu stawienie się w wyznaczonym miejscu. W. Książek, *Amant komiczny: powieść z życia aktorów warszawskich*, Łódź 1901, s. 8.

²⁶⁶ Do nielicznych należały kobiety, takie jak warszawska aktorka Matylda Moroz – prześliczna, wykształcona, skromna, przez lata występowała na scenie w tej samej czarnej, zapiętej pod szyją sukni. Nie przyjmowała podobno kwiatów ani biletów od wielbicieli. W 1852 r. została żoną ziemianina – Hipolita Zielińskiego. J. Hera, *dz. cyt.*, s. 98; Podobnie, młodzież szalała za „prześliczną w teatrze baletniczką” – panną Karoliną Bizes, pod nogi sypała jej brylanty i dukaty, ale jednocześnie panna cieszyła się szacunkiem, cenioną była za „dziewiczę wstyd i skromność”. J. Krasinski, *dz. cyt.*, s. 142–143.

była Zelia Sitańska²⁶⁷. Panna Gwozdecka²⁶⁸, jak odnotowała Paulina Wilkońska, *była baletniczką — i znano powszechnie jej zbliżony stosunek [z generałem Ignacym Abramowiczem – N.K.-K.]. Utrzymywano nadto, że ją poślubił rozłączywszy się z żoną*²⁶⁹. Na marginesie zauważmy, że Abramowicz najwidoczniej gustował w artystkach, pamiętną była „teatralna awantura” do jakiej doszło w Warszawie w 1843 r. w trakcie występu Loli Montez w Teatrze Wielkim. Ośławiona tancerka, prezentując się *w tańcach narodowo-hiszpańskich oczarowała wszystkich wdziękiem, urodą i powabem*²⁷⁰. Abramowicz w swych zalotach posunął się za daleko, a impulsywna cudzoziemka nie pozwoliła sobie na poufałości, w efekcie czego odrażony generał rozkazał, aby kolejny jej występ zakłócono gwizdami²⁷¹. Wracając do niełatwego położenia artystek – kobiety pragnące zaistnieć na scenie, usilnie zabiegały też o zawarcie bliższej znajomości z krytykami teatralnymi dla zapewnienia sobie życzliwych recenzji²⁷². Dopiero u szczytu sławy, najbardziej utalentowane, najurodziwsze, stawały w rzędzie aktorskiej elity, gdzie zarabiały krocie, a w miejsce skromnych bukietów obdarowywane były w kosze z kwiatami, a nierzadko i w kosztowną biżuterię. Droga do wyróżnienia w artystycznym środowisku, zdobycia rozgłosu, a w ślad za nim wymiernych korzyści, prowadziła jednak przez trudną szkołę życia w szeregach trupy objazdowej. Teatr nieomal doprowadziłby do moralnego upadku pannę Janinę – tytułową „Komediantkę” Reymonta. Dziewczyna porzuciła wszystko dla kariery aktorskiej, nie będąc świadomą, że w rozwoju kariery, talent i wytrwała praca nie miały kluczowego znaczenia. Żydowska handlarka próbowała

²⁶⁷ K. Koźmian, *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*, t. II, Poznań 1858, s. 97-100.

²⁶⁸ Mowa o aktorce warszawskiej Agnieszce Weronice Gwozdeckiej-Ręczyńskiej. *Wspomnienia aktorów...*, t. I, s. 469.; Wcześniej Gwozdecka utrzymywała bliższe stosunki z generałem Józefem Rautenstrauchem (pozostającym w separacji z Lucją z Giedroyciów) – poprzednikiem Abramowicza na stanowisku prezesa Warszawskich Teatrów Rządowych. B. Dawison, *Dziennik (1837–1845)*, [w:] *Wspomnienia aktorów...*, t. I, s. 185, 205-206.

²⁶⁹ „Interesanci” mający jakąś sprawę do Abramowicza jako oberpolicmajstra Warszawy poszukiwali wstawiennictwa u Gwozdeckiej. Ta, wedle opinii, potrafiła wpłynąć na generała. P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, oprac. Z. Lewińska, Warszawa 1959, s. 414-415.

²⁷⁰ Tamże, s. 197.

²⁷¹ Lola Montez przezornie ubezpieczyła się na czas spektaklu w „klaskaczy” zgodzonych specjalnie przez zaprzyjaźnionych z nią bankiera Piotra Steinkellera i redaktora „Gazety Warszawskiej” Antoniego Lesznowskiego. Na zakończenie występu Lola wprost przypisała winę za jego zakłócenie Abramowiczowi. Nazajutrz po spektaklu artystkę zmuszono do opuszczenia Warszawy, zaś Steinkellera i Lesznowskiego skazano na miesięczny areszt. A. Tuszyńska, *Gwiazdy i gwizdy. Z dziejów publiczności teatralnej 1765–1939*, Lublin 2002, s. 90-91.

²⁷² J. Hera, *dz. cyt.*, s. 94-95.

stręczyć Jankę bogaczom, dyrektor sezonowego teatru nie ukrywał, czego oczekiwał za oddanie głównej roli, koleżanki naigrywały się z jej cnoty, za cenę poświęcenia której nie przymierałaby głodem i osiągnęła sukces. Reymontowska bohaterka nigdy nie pogodziła się z zastanymi realiami funkcjonowania teatru, w świetle których

*kobiety na scenie, część minimalną powodzenia winny swojemu talentowi – sobie; drugą kochankom, którzy je protegują, a resztę galanterii mężczyznom, którzy mają nadzieję protegować je kiedyś...*²⁷³

Podsumowując, wędrowny tryb życia, ciągle przebywanie kobiet z mężczyznami w trakcie prób i przedstawień, noclegi w zajazdach i oberżach, przygodne znajomości z wielbicielami z audytorium – wszystkie te czynniki musiały rzutować na dobre imię aktorki – jakby nie patrzeć kobiety, a przecież tej właściwa epoce mentalność jasno wyznaczała miejsce w obrębie przestrzeni domowo-rodzinnej.

Do szczególnie głośnych, acz prowadzonych w zupełnie innym tonie, należał romans poety Ludwika Kondratowicza, znanego pod literackim pseudonimem Władysława Syrokomli z Heleną z Majewskich Kirkorową. Kirkorowa, gdy zapoznała Syrokomlę, nie pracowała w teatrze i nie potrzebowała protekcji, zresztą od zmagającego się z problemami finansowymi poety nie mogłaby jej nawet uzyskać. Obydwoje trwali w związkach małżeńskich: Władysław od 1844 r. ożeniony był z Pauliną z Mitraszewskich, podobnie Helena od wielu lat była żoną wydawcy i literata – Adama Kirkora. Dla Syrokomli związek z Kirkorową stanowił raczej przelotną przygodę, natomiast w jej życiu wiązał się ze sprawą rozwodową i koniecznością powrotu dla zdobycia środków utrzymania do przerwanej od czasu zamążpójścia pracy w teatrze²⁷⁴. Bibiana Moraczewska opisała w swym dzienniku pamiętne gościnne występy krakowskiego teatru Juliusza Pfeiffera w Poznaniu w 1858 r. Jak zawyrokowała pamiętnikarka, gwiazda owej trupy – pani Majewska musiała być *awanturnicą, czego już dowodem miłość z żonatym człowiekiem i to rendez-vous w Poznaniu*²⁷⁵. W wystawianym w Poznaniu dramacie Ignacego Humnickiego „Żółkiewski pod Cecorą” Majewska wybornie zagrała córkę hospodara wołoskiego, tak że obecny na widowni, urzeczony jej kunsztem Syrokomla

²⁷³ W. S. Reymont, *Komediantka*, Warszawa 1968, s. 194.

²⁷⁴ W ocenie Marii Estreicherówny, Helena z Majewskich Kirkorowa była to „dobra aktorka, ale kapryśna i trudna w pożyciu”. M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków 1968, s. 120–122.

²⁷⁵ B. Moraczewska, *Dziennik*, Poznań 1911, s. 65.

w przerwach pomiędzy aktami *biegał po studencku za kulisy*²⁷⁶. Wedle relacji Moraczewskiej, w ostatniej scenie Majewska *nie na żarty się przebiła, bo utopiła pugnał tak głęboko w piersiach, że się krew polala*, podobno zraniła się celowo, aby uniknąć dalszego tournée z zespołem i dłużej pozostać z kochankiem²⁷⁷. Istotnie, na drugi dzień zespół ruszył do Kalisza, Helena pozostała z Syrokomłą w Poznaniu, ale już w rok później ich drogi rozeszły się na zawsze²⁷⁸.

Jak mawiano, aktorki swoim blaskiem przyćmiewały kolegów po fachu, stąd to żeńskiej części składu „rydwanu Melpomeny” poświę-

Fot. 32. „Bocian”, 1900, nr 9, s. 6.

cono zasadniczo niniejsze rozważania, tym bardziej, że w centrum uwagi znalazły się pozakulisowe romanse aktorek prowadzone zwykle nie tyle dla własnej przyjemności, co z naglącej potrzeby. O ile aktorce jako kobiecie, pod warunkiem, że wykazywała ku temu chęci, nie przychodziło z większym trudem nawiązanie relacji opartej na protekcji, w nieporównywalnie delikatniejszym położeniu znajdował się aktor, któremu męski honor nie zawsze pozwalał brać pieniądze od płci pięknej. Bez wątpienia pośród mężczyzn grających na scenie zdarzali się i tacy, którzy w codzienności nie opierali się przed przyjęciem roli utrzymanków bogatych pań, były to wszakże zdecydowanie rzadziej spotykane i mniej nagłośnione układy. Do tych powszechnie znanych, aczkolwiek niekoniecznie łączących się z protekcją, należał związek ulubieńca kobiecego składu lwowskiej widowni – Antoniego Benzy – znakomitego odtwórcy ról amantów i bohaterów i Katarzyny z Jaworskich Starzeńskiej, którą Benza urzekł, wcielając się w postacie: Hamleta i Króla Leara, tym sposobem powiększając i tak już liczny zastęp kochanków osławionej piękności²⁷⁹.

²⁷⁶ Tamże, s. 66.

²⁷⁷ Tamże.

²⁷⁸ Szerzej o późniejszych losach Heleny Majewskiej Kirkorowej, w latach 60. żywo zaangażowanej w działalność konspiracyjną, jako kurierki Rządu Narodowego – zob. J. Hera, *dz. cyt.*, s. 82-87.

²⁷⁹ A. Piskor, *dz. cyt.*, s. 83.

Kobiety nierządne

W rozdziale poświęconym osobom kochanków trudno pominąć zagadnienie korzystania z usług kobiet parających się miłością płatną. Problematyka prostytucji na ziemiach polskich w interesującym nas stuleciu została skrupulatnie omówiona w literaturze przedmiotu²⁸⁰, u celu niniejszej refleksji leżeć będzie wyłącznie znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy kobietę publiczną, w odniesieniu do realiów badanej epoki, należałoby kategoryzować jako „tą trzecią”, a zatem jako kochankę, czy może raczej zasadnym byłoby odstąpienie od stawiania znaku równości pomiędzy używaniem prostytucji a zdradą małżeńską. Zarysowany tu problem został już postawiony w rozdziale II, gdzie przy okazji interpretacji pobudek męzowskiej niewierności, wskazano też podstawowe przyczyny popularności korzystania z usług oferowanych przez prostytutki. Otóż, gwoździem powtórzenia: niechętnie nastawienie żon do sfery intymności i idąca niejednokrotnie w ślad za tym odmowa zgody na współżycie małżeńskie prowadziły do niezaspokojenia męskiego popędu, który najszybciej znajdował ujście w objęciach kobiety lekkich obyczajów. Musiała o tym wiedzieć matka Marii z Rojowskich Przanowskiej, która wiernie trwała przy mężu, nigdy *nie objawiała pragnienia wyjazdu do wód*, choć sypialnię dzieliła z dziećmi, w uznaniu pamiątnikarki przykładnie wypełniała małżeńskie powinności,

*co na to powiedzą dzisiejsze panie, które po urodzeniu dwojga dzieci są tak „wyczerpane”, „że przynajmniej pięć lat” rodzic nie mogą – chroniąc się w tym „nieszczęściu” wszelkimi możliwymi sposobami – odpędzając męża – albo używając jeżeli nie grzesznych to przynajmniej obrzydliwych środków*²⁸¹.

Zainteresowaniu ofertą prostytutek obok żoninej niechęci dodatkowo sprzyjały: alkohol i lektura pornograficznych czasopism. Z usprawiedliwieniem męskich potrzeb spieszyła zresztą stosunkowo długo medycyna, przekładając wstrzeźliwość na problemy zdrowotne. Odwrotnie też, często to wcale nie niedosyt, lecz nadmiar erotycznych doznań powodował potrzebę znajdowania rozrywki w miłości z niewiastami, które za pieniądze nie wahały się spełniać nawet najbardziej sprośnych zachcia-

²⁸⁰ Zob. J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.; M. Karpińska, *Złodzieje, agenci, policyjni strażnicy... Prześięstwa pospolite w Warszawie 1815–1839*, Warszawa 1999.; M. Baczkowski, *Prostytucja w Krakowie na przełomie XIX i XX w.*, „Studia Historyczne”, 2000, R. LXIII, z. 4, s. 593–607.

²⁸¹ WBPŁ, rkps 2327, Maria z Rojowskich Przanowska, *Dawne czasy – Stare domy*.

nek. *Bogatsi więcej oddają się rozpuście, niż biedniejsi, zwłaszcza więcej wyrafinowanej rozpuście*²⁸².

Przy próbie udzielenia odpowiedzi na pytanie o zasadność sprowadzania w omawianej epoce, w środowisku ziemiańskim, faktu korzystania z płatnych usług seksualnych do aktu zdrady, dochodzimy do konkluzji, iż jednoznaczne orzeczenie – potwierdzające lub negujące utożsamianie dwóch wymienionych przypadków – musiałoby być stronnice, a przez to nieuzasadnione. Opinia publiczna aprobująca mit szkodliwości wstrzemięźliwości dla zdrowia mężczyzny i co najważniejsze uznająca moralny dualizm za niepodważalną normę w zjawisku prostytucji upatrywała zło konieczne, a zatem zło tolerowane, a jednak stopniowo, coraz częściej poczynając od schyłku stulecia głos zabierali obrońcy godności kobiety, a zarazem rzecznicy uchronienia małżeńskiego łoża przed profanacją uściskiem ulicznej dziewczki. Zaczęto podejmować szereg inicjatyw, mających ustrzec kobiety przed wpadnięciem w sidła prostytucji, a zdeprawowanym umożliwić powrót do uczciwego życia. Garść przykładów: z pomocą kobietom upadłym spieszył warszawski przytułek prowadzony przez magdalenki od początku lat 80., w 1894 r. Maria Karłowska z wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej założyła w Poznaniu zgromadzenie zakonne – Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej, za priorytet którego obrała nawracanie grzesznych kobiet – poprzez modlitwę, a w praktycznym wymiarze – poprzez otwieranie zakładów wychowawczo-resocjalizacyjnych na terenie zaboru pruskiego. W pierwszej dekadzie XX wieku w walce z prostytucją organizowano zjazdy i wiece, mnożyły się stowarzyszenia służące jej przeciwdziałaniu, wymienimy tylko najbardziej znane – powołane w 1902 r. Warszawskie Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet, stawiające za pierwszorzędny cel: *ochronę dziewcząt i kobiet od upadku, oraz dopomaganie kobietom upadłym do powrotu na drogę uczciwą*²⁸³, czy powstały w pięć lat później Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich na czele z Pauliną Kuczalską-Reinschmit²⁸⁴, czyniący niecierpiącym zwłoki postulatem odejście od praktyki reglamentacji prostytucji. To właśnie w dopuszczaniu legalności prostytucji na określonych warun-

²⁸² A. Kowalewski, W „drażliwej” sprawie, „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki”, 1902, nr 14, s. 338.

²⁸³ Ustawa Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet, Warszawa 1902, s. 3.

²⁸⁴ Romana Pachucka podała w pamiętniku, iż mąż Pauliny – Stanisław Reinschmit był chory wenerycznie, zaraził żonę, która w wyniku choroby straciła jedno oko, sam po kilkuletniej chorobie zmarł. R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886–1914*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1958, s. 146.

kach jej przeciwnicy upatrywali zasadnicze źródło zła, zła – którego nie mieli zamiaru usprawiedliwiać koniecznością ani tym bardziej tolerować. Zwolennicy propagowanego głównie przez feministki tak zwanego nowego abolicjonizmu²⁸⁵ domagali się zamknięcia domów publicznych, zniesienia policyjno-lekarskiego nadzoru nad prostytutką i zaostrzenia prawnych konsekwencji wyciąganych wobec stręczycieli²⁸⁶. Gabriela Zapolska w mocnych słowach charakteryzowała moralne następstwa, idące w ślad za dopuszczoną przez prawo, zarejestrowaną prostytutką:

*Opatentowano ją, usankcjonowano. I idzie w świat fatalna i straszna. Idzie do nor cuchnących, szargając łachman królewski swego ciała za cenę nędznej strawy i lichej odzieży. Profanację miłosnego cudu spełnia, licząc zysk (...) Patent na bezszkodliwość wydało jej Państwo, na bezszkodliwość ciała. Kto wydał jej patent na bezszkodliwość duszy?*²⁸⁷

Zarysował się wyraźny podział, podczas gdy niezmiennie część społeczeństwa, co zrozumiałe w większości jego męska część, w wizytach składanych prostytutkom widziała czynność zupełnie naturalną, wedle żonatyh najczęściej niemającą niczego wspólnego ze zdradą, bo niezbędną dla dobrego samopoczucia mężczyzny i przez państwo w określonym kształcie zalegalizowaną, inaczej oponenci wyżej zarysowanego stanowiska potępiali nie tyle kobiety świadczące usługi, co przede wszystkim zainteresowanych ich kupowaniem, w szczególności, gdy ci posiadali własne rodziny²⁸⁸. Adam Kowalewski jako lekarz na co dzień mający do czynienia ze zniwem chorób zbieranych przez prostytutkę wskazywał na zasadniczą niesprawiedliwość w przypisywaniu kobiecie publicznej pełnej odpowiedzialności za zło wynikające z nierządu:

*Zgoła inne kryterium ma społeczeństwo w sądzie nierządnic, a inne – nierządników. Pierwsze uważa się powszechnie za wyrzutki społeczeństwa, drugim nie przeszkadza to uchodzić za cnotliwych obywateli, za ludzi godnych szacunku*²⁸⁹.

²⁸⁵ Nawiazanie w nazwie do ruchu na rzecz zniesienia niewolnictwa.

²⁸⁶ J. Sikorska-Kulesza, *dz. cyt.*, s. 310.

²⁸⁷ G. Zapolska, *O czym się nie mówi*, Kraków 2002, s. 191-192.

²⁸⁸ „(...) mężczyźnie przypada tutaj rola oskarżonego, nie tylko bezpośrednio jako sprawcy zdeprawowania kobiety, ale i pośrednio, to jest jako tego, który wytworzywszy złe, przez szeregi wieków otaczał je opieką i protekcją”. A. S., *Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet*, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1900, nr 28, s. 241-242.; „(...) najniżej upadła prostytutka daleko wyżej stoi od moralnych panów, rzucających gromy na zepsucie, a w ciichości wymykających się do domów publicznych”. R., *Karnawał zielony*, „Prawda”, 1904, nr 22, s. 260.

²⁸⁹ A. Kowalewski, *dz. cyt.*, s. 338.

W ocenie społecznej następował zwrot od stereotypu prostytutki jako kobiety zwyrodniałej, którą lenistwo i lubieżność popchnęły na drogę nierządu, ku nowemu wizerunkowi prostytutki – ofiary społecznej niesprawiedliwości, która powodowana skrajnym ubóstwem, ciemnotą, brakiem świadomości dobrych i złych czynów, niejednokrotnie wykorzystana i odrzucona, przyjmowała upokarzające jarzmo²⁹⁰. Teodora Męczyńska uznała, że

prostytutka to najczęściej osoba umysłowo upośledzona, to stworzenie głodne, pochodzące z najbardziej wydziedziczonych warstw społeczeństwa, to często dziecko 15-16 letnie, które na pochylą ścieżkę życia sprowadza „pan” ze sfery tak zwanego towarzystwa, człowiek inteligentny, człowiek ze stanowiskiem²⁹¹.

Coraz częściej formułowano sądy, iż nie tyle nawet samo umoralnienie mężczyzny, co na pierwszym miejscu ekonomiczna emancypacja kobiety, zapewnienie jej uczciwej pracy pozwalającej na zdobycie wystarczających środków utrzymania powinny wyrosnąć na narzędzie w walce przeciwko nierządowi. Dopóki niewiasta nie zajęłaby miejsca obok mężczyzny jako równa niezależna pracownica, mogąca sama się wyżywić i spełnić przy tym macierzyńskie obowiązki, najsilniejszymi źródłami, z których płynęła fala prostytutek pozostać musiały wieś i fabryka²⁹².

Powiadają, że prostytutka legalna istnieje dla mężczyzn jako „klapa bezpieczeństwa” dla ich wyuzdania. Utrzymują się nieuzasadnione obawy, że z zamknięciem tej „klapy” zrujnuje się rodzina²⁹³. Tymczasem przeciwnicy prostytuowania się kobiet powoływali się na autorytety lekarskie stwierdzające *zupełną nieszkodliwość abstynencji płciowej*²⁹⁴, nie mieli wątpliwości – mężczyzna w kawalerskim stanie mógł obyć się bez cielesnego współżycia, z kolei żonaty udający się do prostytutki zdradzał żonę i dodatkowo narażał ją i potomstwo na tragiczne następstwa choroby wenerycznej²⁹⁵, bezkarnie kalał dobre imię męża i ojca w błocie płatnego

²⁹⁰ Warto przytoczyć wielce wymowne wyznanie powieściowej prostytutki Sugar z wiktoriańskiego Londynu: „Jestem kimś, kogo nazwalibyście kobietą upadłą, zapewniam was jednak, że nie upadłam z własnej woli – ktoś mnie popchnął. Nikczemny mężczyzno, wieczny Adamie, oskarżam cię!”. M. Faber, *Szkarlatny płatek i biały*, Warszawa 2007, s. 341.

²⁹¹ T. Męczyńska, *Ruch kobiecy. Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907, s. 24-25.

²⁹² S. Kelles-Krauz, *dz. cyt.*, s. 455-458.

²⁹³ *Precz z prostytutką i nierządem!*, „Czystość. Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucji i nierządu”, 1905, nr 1, s. 6.

²⁹⁴ E. Piasecki, *Czy wstrzemięźliwość płciowa szkodzi zdrowiu?*, „Czystość...”, 1905, nr 10, s. 97-104.; nr 11, s. 113-118.; nr 12, s. 129-131.

²⁹⁵ „Często się zdarza, że młode mężatki, które w rozumieniu ludzkim zrobiły dobre partie, wkrótce po ślubie zaczynają mizernieć, nędznieja, jak kwiaty pozbawione ciepła i słońca. Kosztowne i długie kuracje nie odnoszą skutku i tak wloką to życie, zanim zimna

uścisku. Wprawdzie, jak trafnie ujęła to Jolanta Sikorska-Kulesza, dzięki objęciu stałym nadzorem lekarskim, kontroli higieny i zachowania prostytutki, dom tolerowany miał oddawać rodzinie i społeczeństwu męską niezarażoną chorobą weneryczną²⁹⁶, ale jak dalej wyjaśniła autorka, prostytutka zamknięta w obrębie lupanarów stanowiła zaledwie część prostytutki zawodowej, a przecież poza domem publicznym niemożliwym było poddanie kontroli lekarskiej każdej z kobiet trudniących się nierządem²⁹⁷. Co więcej, jeśli nawet rewizja lekarska doszła do skutku, nierzadko zawodziła jej efektywność, pisemne zaświadczenie informujące o braku przymiotu u badanej w rzeczywistości stwierdzało jedynie brak widocznych objawów w chwili badania²⁹⁸. Klient nabierał poczucia pewności bezpieczeństwa podczas kontaktu z tolerowaną prostytutką, tymczasem jego pewność mogła okazać się opłakanym w skutkach złudzeniem.

Na terenie miast dostępność prostytutki była wielka²⁹⁹, jak szacował Jan Maurycy Kamiński: *Thumy nierządnic roją się po ulicach każdego większego miasta, gnieźdzą się po wszystkich jego zaułkach*³⁰⁰. Obok prostytutki dozwolonej w koncesjonowanych domach publicznych oraz u zarejestrowanych indywidualnych prostytutek działających poza zamtuzami, dodatkowo funkcjonowała ścigana przez prawo prostytutka nielegalna. Męczyzna ze środowiska ziemiańskiego z reguły nie zatrzymywał się przy dziewczynie wystającej na ulicy, czekającej na okazję, korzystał z oferty domów publicznych, domów schadzek lub odwiedzał zamożniejsze prostytutki indywidualne. Pośród różnorodnych kategorii domów publicznych uprzy-

mogła nie pokryje przed czasem ich ciał zwiędłych. To mąż je zaraził". Wyjątek z broszury Antoniego Wysłoucha *Prostytucja i jej skutki*, Poznań 1905, cyt. za: „Czystość...”, 1905, nr 8, s. 77-78.

²⁹⁶ J. Sikorska-Kulesza, *dz. cyt.*, s. 76.

²⁹⁷ Tamże, s. 128-129, 166.

²⁹⁸ Tym bardziej na niewiele zdawały się porady, zebrane przez doktora Rosenbluma, odnośnie poddawania ścisłej rewizji prostytutki przez samego klienta. „Bez poprzedniego zrewidowania, niktby kobiety publicznej używać nie powinien. (...) rewidować może każdy nie medyk, obeznawszy się cokolwiek budową części rodnych kobiecych i przypadłościami chorobliwymi”. Zresztą trudno wyobrazić sobie, aby klient szukający rozkoszy skrupulatnie badał najpierw stan zdrowia wynajętej kobiety, a z drugiej strony, aby prostytutki godziły się poddawać podobnym oględzinom. B. Rosenblum, *Przewodnik lekarski dla mężczyzn, czyli zbiór wiadomości i rad dotyczących aktu miłości fizycznej, skutków jej nadużycia, chorób wenerycznych, środków ustrzeżenia się od nich; niemocy męskiej, jej przyczyn i sposobów leczenia, podług Hufelanda, Brauna, Albrechta i innych*, Warszawa 1843, s. 154-161.

²⁹⁹ Prostytucję łączy się z miastem, ale zdarzało się, że występowała również i na wsi. J. Sikorska-Kulesza, *dz. cyt.*, s. 221-223.

³⁰⁰ J. M. Kamiński, *O prostytucji*, Warszawa 1875, s. 108.; Plastycznie warszawski „półświatek” opisał Stanisław Milewski: S. Milewski, *Intymne życie niegdyjszej Warszawy*, Warszawa 2008, s. 173-203.

wilejowane lokale wyposażone były w bufet, oferowały muzykę i tańce³⁰¹, a w najbardziej luksusowych elita ziemiańska bawiła się dla przykładu *w scenerii z życia militarnego Francji, jak na potomków rycerzy przystało*³⁰². Swoje usługi oferowały także *quasi* potajemne zakłady, bez muzyki i tańca, do których uczęszczali mężczyźni

*bardziej wstydliwi, lub naiwniejsi w mniemaniu, że nie będą tam widziani i nie trafią na kompromitujące ich spotkanie. (...) przygaszano światła, by wychodzący z sypialni gość nie widział oczekujących, lub odwrotnie i na tym polegała cała subtelność tej kategorii domów publicznych*³⁰³.

Różnica pomiędzy domem publicznym a domem schadzek, najogólniej rzecz biorąc, polegała na tym, że do tego ostatniego to prostytutki przechodziły na spotkanie z klientem; i tak wynajmem pokoiów do celów prostytucji trudniły się hotele, jak i takowym zarobkiem nie pogardzali właściciele prywatnych mieszkań³⁰⁴. Generał Ignacy Chackiewicz wydawał u siebie w Wilnie tak zwane rajskie wieczory, na które zapraszał przyjaciół i znajomych. Wynajmował wyselekcjonowane spośród wielu, słynące z wdzięków kobiety publiczne. Ponieważ inicjowane przez Chackiewicza męskie spotkania odbywały się przy zachowaniu największego sekretu, w ukryciu przed żonami, córkami, siostrami, słowem płcią piękną spokrewnioną i spowinowaconą z szanowanymi obywatelami, którzy skądinąd nie wzdragali się przed uczestnictwem w aranżowanych schadzkach, okna domu gospodarza natenczas szczelnie zabite były zielonym sukniem. Wewnątrz – wybrane panie *na rozciągniętych na parkiecie miękkich gobelinach, na sofach czarnym aksamitem pokrytych bawiły się z mężczyznami (...), w zupełnym stanie natury, bez najmniejszego okrycia*³⁰⁵. Co do prostytutek indywidualnych, najwyżej opłacane były tak zwane metresy czy utrzymanki, *femmes galantes*. Wacław Zaleski wspominał kurtuazyjnie określane „damami kameliowymi” warszawskie kurtyzany – wyróżniające się szykownością stroju, jaśniejące brylantami, z których najlepiej sytuowane zamieszkiwały w pięknych apartamentach i dysponowały własnymi powozami³⁰⁶. Franciszek Kostrzewski zauważył:

³⁰¹ Do pierwszorzędných zakładów muzyków dostarczała po zakończonym przedstawieniu orkiestra warszawskiego Teatru Rozmaitości. W. Zaleski, *dz. cyt.*, s. 68-72, 107.

³⁰² J. Sikorska-Kulesza, *dz. cyt.*, s. 236.

³⁰³ W. Zaleski, *dz. cyt.*, s. 69-70.

³⁰⁴ Tamże, s. 70.

³⁰⁵ S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818-1825)*, Warszawa 1959, s. 152-153.

³⁰⁶ W. Zaleski, *dz. cyt.*, s. 63-64.

Dawniej, jeśli jakaś piękna i wystrojona dama, świetnym ekwipażem jechała przez Nowy Świat, to każda żona męża lub córka ojca mogła śmiało zapytać, kto to taki? Dziś przechodząca córka musi oczy spuścić, bo mamy lub papy nie śmie o to zapytać, i udawać musi, że nie widzi³⁰⁷.

Do tych ekskluzywnych miłośnic, oddających się jednemu, względnie kilku wybranym klientom, nie do końca pasowało określenie kobiety publicznej, czyli kobiety dla każdego, kto zażąda, każdemu powolnej. Mimo pozornej ogłady i wytworności, zdaniem Zaleskiego *nadaremnie byłoby sięgać w głąb ich duszy, gdyż umysł pozostawał ptasio płytki, serce czasami zastępował naiwny sentyment z gatunku kuchennego, a na dnie znajdował się tylko gruby materializm*³⁰⁸. Wszak z pospolitymi ulicznicami wbrew zewnętrznemu splendorowi łączyła je też sama profesja. Kurtyzana Antonina Hałastrowiczówna z powieści Adolfa Dygasińskiego „Na warszawskim bruku” kosztowała swoich protektorów ogromne pieniądze:

*Każdy, kto tylko mógł kupować brylanty, drogie stroje, suto sypać złotem, otrzymywał uśmiechy, spojrzenia, pocałunki, uściski... stosownie do darów. Ona miała do sprzedania wdzięki i ceniła je bardzo wysoko. (...) Młodzi paniczki z skromniejszymi fortunami ginęły tu szybko jak muchy na lepie. Tracono majątki i obdłużano się w dodatku. Bywali i tacy nawet, którzy pragnęli jej dać swoje nazwisko*³⁰⁹.

Powieściowa utrzymanka gardziła obraną profesją, marzyła o prawdziwej miłości, małżeństwie i macierzyństwie, choć sama oceniała, iż z kobietą jej pokroju związać mógłby się co najwyżej *społeczny wyrzutek*³¹⁰. Ale co też to musi być za człowiek, który się złakomi, z przeproszeniem, na takie *paskudztwo!* – opinią jednego z warszawiaków kończy się powieść Dygasińskiego³¹¹. Na rodzimym gruncie do wyjątków należały historie namiętności osnutej skandalem, podobne tej, której bohaterem został ordynat birżański Michał Tyszkiewicz. Zakochany w sławnej francuskiej kurtyzanie Juliette Beau Tyszkiewicz porzucił dla niej żonę – Marię z Radziwiłłów i pięcioro dzieci, po 1863 r. uzyskał rozwód i ożenił się z uwielbianą metreseą³¹². Podobnie niegdyś słynąca z wdzięków stambulska kurtyzana pocho-

³⁰⁷ F. Kostrzewski, *Pamiętnik*, Warszawa 1891, s. 112.

³⁰⁸ W. Zaleski, *dz. cyt.*, s. 63-64.

³⁰⁹ A. Dygasiński, *Na warszawskim bruku*, Warszawa 1959, s. 356-357.

³¹⁰ Tamże, s. 362.

³¹¹ Tamże, s. 462.

³¹² Juliette była wcześniej utrzymanką księcia Józefa Lubomirskiego (syna Marcellego i Jadwigi z Jabłonowskich). A. Szwarc, *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. VIII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2004, s. 98.

dzenia greckiego Zofia Glavani awansowała do roli żony Józefa Witta, a po rozwodzie z nim Stanisława Szczęsnego Potockiego³¹³.

Wiadomo, że nie każdy mąż łaknący przygód kierował swoje kroki pod adres domu publicznego i tam zaspokajał seksualne żądze, na przeszkodzie stanąć mogła wysublimowana natura, zmysł estety, w efekcie czego już sama myśl o spółkowaniu z kobietą upadła przejmowała takiego człowieka niepoohamowaną odrazą³¹⁴. Mężczyzna ceniący w niewieście na pierwszym miejscu niewinność nie uznawał kontaktów z prostytutkami, za to zwodził uczciwą dotychczas służącą czy chłopkę, egoistycznie nie zadając sobie trudu zastanowienia, czy uwiedziona nie trafi później z jego winy na ulicę, powiększając grono kobiet, którymi tak wyniosłe gardził. Prawdopodobne, że przed kupieniem usług prostytutki zatrzymywać go mógł jedynie lęk przed chorobą weneryczną, strach o własne zdrowie, odpowiedzialność za zdrowotną kondycję żony i potomstwa³¹⁵. Możliwe także, że mąż spragniony pozamałżeńskiej miłości również i w jej duchowym wymiarze, po prostu nie miał czego szukać u prostytutki – oddającej do dyspozycji wyłącznie własne ciało. Nie zatrzymując się dłużej nad motywacjami odżegnującymi od korzystania z nierządu, przyjrzyjmy się sytuacji, gdy mąż ochoczo uchodził od żony prosto w ramiona kobiety publicznej. Ponieważ kwestię prostytucji rozpatruję pod kątem pytania o kategoryzowanie stosunku z prostytutką jako zdrady małżeńskiej, szczególnie interesujący byłby potencjalny przypadek męża, który nie prowadził żadnych romanсів, natomiast od czasu do czasu z czystej potrzeby fizycznej udawał się do prostytutek. Wielce prawdopodobne, że ów mąż żył w przeświadczeniu, iż dochowywał zaprzysiężonej żonie wierności, nie miał najmniejszego poczucia winy względem swojej połowicy, ponieważ pomiędzy wzniosłym

³¹³ J. Łojek, *Dzieje pięknej Bitynki. Opowieść o życiu Zofii Wittowej-Potockiej (1760–1822)*, Warszawa 1995.

³¹⁴ Podajmy przykład nie męża, ale kawalera – Stefana Żeromskiego, który w stosunku z kobietą upadłą dostrzegał własną małość, słabość, czy wręcz własny upadek, obok rozkoszy silniejsze były niesmak, obrzydzenie. „Wczoraj, idąc do tych strasznych eumenid, ścigających cnotę młodości, do tych przeklętych kryjówek hańby – czułem tylko żądze straszną, która wydawała mi się prawem, koniecznością taką jak życie – dziś, o, dziś, straszne dziś! Chciałbym uciec od siebie, zdaje mi się, że wszyscy wytykają mnie palcami... Chciałbym spowiedzi lub czegoś wielkiego, wstrząśnienia i piorunów (...)”. S. Żeromski, *dz. cyt.*, t. I, s. 153.

³¹⁵ Stanisław Morawski wspominał tragiczną historię Jana Nagurskiego. Nagurski jeszcze w czasach kawalerskich zaraził się „najlżejszą wstydliwą chorobą”, i jako człowiek honoru nie zdecydował się na planowane od dawna małżeństwo. Inny mężczyzna na jego miejscu nie cofnąłby się przed ślubem. Nagurski nie ośmielił się ożenić z Joanną z Karpów, chory nie śmiałby zbliżyć się do żony, a nie wyobrażał też sobie „uchylić się na czas jakiś od miłością wskazanych obowiązków”. Zmartwienie przyplacił samobójczą śmiercią. S. Morawski, *dz. cyt.*, s. 100-102.

pojęciem miłości do żony a poskromieniem prymitywnej żądz u kobiety publicznej rozciągała się, zgodnie z jego rozumowaniem, nieprzekraczalna przepaść³¹⁶. Tego typu myślenie, jak nie trudno odgadnąć, musiało być wygodne, acz niekoniecznie wynikało z wyrachowania, mogło rzeczywistość czerpać swe źródło w autentycznym przeświadczeniu o wyłącznie rzeczowym charakterze stosunku prostytucyjnego – jako wolnego od jakichkolwiek więzi emocjonalnych³¹⁷. Za miłość z kobietą żyjącą z nierządu klient płacił umówioną sumę i nie czuł się niczym zobligowany, inaczej niż w przypadku związku z damą z towarzystwa czy amorów z domową kucharką. W prostytutce widział tylko i wyłącznie osobę wykonującą taki a nie inny zawód, nawet jeśli współczuł jej położeniu, to nie wątpił, iż była społecznie potrzebną – stwarzała dla mężczyzny żonatego niezobowiązującą możliwość rozładowania napięć seksualnych poza małżeństwem³¹⁸. *Dziewczyna za pieniądze okupić miała hańbę całego życia „czystość” dziewicz i spokój rodzinny „zacnych” stadł małżeńskich*³¹⁹.

Jakie emocje towarzyszyć mogły żonie-zemiance domyślającej się męzkowskich kontaktów z zepchniętym na margines, owianym tabu światem prostytucji? Na kartach pamiętników, dzienników, we wzajemnej korespondencji, płeć piękna wystrzegająca się poruszania tak delikatnego, wstydliwego tematu. Zapewne te mężatki, które zostały tradycyjnie wychowane, w surowości obyczajów, żyły w prostodusznej nieświadomości, nie dopuszczały do głosu nawet samej myśli o tym, aby ich mężowie kiedykolwiek gościli u prostytutki. Taka ufna mężatka zadałaby kłam każdemu, kto odważyłby się przypisać podobne zachowanie jej mężowi, bo, jak wierzyła, jakżeby mąż śmiał, z jednej strony – ubliżyć małżeńskiej godności, czcigodną małżonkę zamieniając na nierządnicę, z drugiej zaś –

³¹⁶ Antoni Paweł Sułkowski, który kochał i uwielbiał swoją żonę Ewę z Kickich, w czasie kilkuletniej kampanii wojennej, nieraz z trudem znosił wstrzeźliwość. Uspokajał małżonkę, co do swojej wierności, w jednym z listów pisał: „Kocham cię nad wszystko. (...) Ścisnę cię z duszy i z ciała. (...) daję Ci słowo honoru, że nie będę zalecał się do żadnej kobiety, że nie posłużę się nimi, chyba tylko jako lekarstwem w pilnej potrzebie”. *Szuchowo, o milę od Mohylewa, 30 lipca 1812*, [w:] Antoni Paweł Sułkowski. *Listy do żony z wojen napoleońskich*, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1987, s. 301.

³¹⁷ „Jeśli nawet zdarzy się, że określona osoba uprawiająca prostytucję ze względu na wyjątkowe zalety będzie niezwykle odpowiadać klientowi, czego efektem będzie preferowanie jej, a nawet uczęszczanie wyłącznie do niej, nie zmieni to społeczno-rzeczowego stosunku prostytucyjnego (...)”. K. Imieliński, *Kulturowe aspekty seksuologii*, [w:] *Seksuologia kulturowa*, red. K. Imieliński, Warszawa 1980, s. 57.

³¹⁸ Próba rozładowania tych napięć z pominięciem prostytucji stwarzała zagrożenie dla małżeństwa i to zagrożenie dwustronne: „przez ucieczkę z jednego małżeństwa (w razie powstania głębszych więzi emocjonalnych z inną kobietą) oraz atak na drugie małżeństwo (poprzez powstanie głębszej więzi emocjonalnej ze strony kobiety będącej małżonką innego mężczyzny)”. Tamże, s. 59.

³¹⁹ S. Teodorczuk, *Do hipokrytów*, „Czystość....”, 1905, nr 5, s. 45-46.

czy miałby serce pogłębiać niedolę straconych w otchłań zepsucia kobiet. Gdy niefortunny traf zdarzył, że z żoninych oczu spadała zasłona i okrutna prawda wychodziła na jaw, rodzinne szczęście przepadało bezpowrotnie. Gabriela Zapolska w powieści „O czym się nawet myśleć nie chce” oddała tragedię młodej mężatki Marysienki, którą już samo uprzytomnienie kawalerskiej przeszłości męża, obfitującej w znajomości z prostytutkami, napawało obrzydzeniem, a cóż dopiero unaocznienie utrzymywanej przez niego w trakcie małżeństwa łączności z prostytutkowym półświatkiem. Zrozpaczona bohaterka była bliska depresji, wstydziła się przyznać sama przed sobą do zazdrości o każdy pocałunek i każdą pieszczotę, którą jej mąż obdarowywał upadłe kobiety, gardziła nimi, myślała o nich z nienawiścią, a zarazem wiedza o ich istnieniu przejmowała ją paraliżującym strachem, odbierała chęci do życia. W jej oczach kobiety obierające tak haniebną rolę nie przedstawiały się jako ofiary, przeciwnie widziała w nich kusicielki, bezwstydne prowokatorki. Dla Marii, którą Zapolska wykreowała na pewno na wzór znanych sobie zameężnych kobiet, przeżywających te same dylematy, stosunek męża z prostytutką bez wątpienia stanowił zdradę. W wyobraźni wstrząśniętej makabrycznym odkryciem bohaterki kobieta publiczna przybrała postać potwora o długich, kościstych rękach, pokrytych szarym mchem przydrożnych drzew, potwora, który stanął pomiędzy nią a jej mężem i zabłoconymi pazurami nanosił między nich uliczne błoto:

W potworze tym była psia uległość i tryumfalna moc... Od strony mężczyzny połowa cielska niewidzialnej stwory przylgnęła wspomnieniem umiejętnej, wyzywającej lubieżności. (...) Od strony Marysienki ów dwulicowy potwór ział błotem, smrodem i wielką niezbadaną tajemniczością³²⁰.

Argument jakoby mężowie nie przywiązywali się do owych „pań”, nie mieli z nimi później nic wspólnego, dla uosabianych w postaci Marysienki żon nie zmieniał faktu dokonanego cudzołóstwa. Nie wszystkie wszakże żony podzielały tożsamy sposób myślenia, zrozumieć możemy i te, które nie przejmowały się zbytnio domysłami bytności mężów w domach rozkośzy, bagatelizowały cały problem, gdyż nie dostrzegały w nim zagrożenia dla domowej harmonii. Reprezentowane przez nie koncypowanie opierało się na wyborze w ich uznaniu mniejszego zła. Dobrze wiedziały, iż mąż, wikłając się w romans z damą z towarzystwa, wystawiał na hazard przyszłość małżeństwa, bo zawsze mógł zakochać się ze wzajemnością. Kiedy bałamucił służącą narażał z kolei żonę na śmieszność w oczach domow-

³²⁰ G. Zapolska, *O czym się nawet myśleć nie chce*, Kraków 2004, s. 29-30.

ników, gdy wiejską dziewczkę – w oczach miejscowych włościan, utrzymując aktorkę czy tancerkę, rzucał rodzinę na pastwę chciwych skandalizujących nowin plotkarzy. Stąd wynikała dedukcja, iż jeżeli już mąż konieczności nie musiał poza domem szukać „szczęścia”, to najlepiej gdyby wystarczająco zadowolili go kontakty z kobietami publicznymi³²¹. Rzecz oczywista, nie można tu mówić o wyartykułowanej zgodzie żon, lecz o niemym przyzwoleniu, bezsilnym pogodzeniu z losem. W takim kształcie męzowski stosunek z prostytutką był jedynie czynnością biologiczną, nie naruszał w niczym więzi duchowej pomiędzy mężem a żoną, nie dał się przyrównać do wieszczącej zgubnymi konsekwencjami zdrady małżeńskiej. Można też zaryzykować stwierdzenie, że tym bardziej używanie prostytutki żony traktowały jako formę wyładowania przez mężów „pierwotnych instynktów”, im bardziej negatywne było ich nastawienie do sfery seksualności. Żona, która uważała współżycie za niemiły obowiązek, widząc w nim przejaw grzechu czy czynność uwłaczającą damie³²², niewykluczone, że w głębi ducha uznawała usprawiedliwioną własnym interesem, wyższą konieczność istnienia prostytutki.

Położenie kochanków w świetle prawa

Dla lepszego wyobrażenia ogólnego naświetlenia wymaga jeszcze zagadnienie położenia kochanki/kochanka w świetle prawa. Prawo małżeńskie obowiązujące na terenie Królestwa Kongresowego wśród przeszkód niedopuszczających zawarcia małżeństwa (*impedimenta*) wymieniało cudzołóstwo – zakwalifikowane do kategorii przestępstwa. Niektóre z przewidywanych przeszkód były wspólne dla wszystkich wyznań (różność religii, wielożeństwo, pokrewieństwo i powinowactwo)³²³, inaczej przestępstwo (obok ślubów zakonnych, przystojności publicznej, obłąkania umysłu, uprzedniego, kilkakrotnego wstępowania w związek małżeński czy dojścia do podeszłego wieku) właściwe było tylko niektórym z nich³²⁴.

³²¹ Największym mankamentem było w wypadku zetknięcia z prostytutką widmo syfilisu, żony musiały wiedzieć, że środowisko prostytutek było nań wyjątkowo narażone, ale też objęte systematyczną kontrolą (luki w tej kontroli wytknęli dopiero przeciwnicy reglamentacji), zresztą każda inna kochanka mogła nosić zaród tej straszliwej choroby.

³²² Jadwiga z Działyńskich – małżonka Władysława Zamoyskiego ze zgorzeniem wspominała drugi dzień w małżeńskim stanie: „Mój mąż mi powiedział, że jak żyje, nie widział tak ładnej talii, ramion i szyi jak moje. Poszłam do drugiego pokoju i całym sercem się rozplakałam, myśląc sobie, jak się kobietę szanuje, to jej się takich rzeczy nie mówi; ale takiej co za mąż idzie, wszystko mówić wolno, jak ulicznicy”. J. Zamoyska, *dz. cyt.*, s. 145.

³²³ A. Okolski, *Zasady prawa cywilnego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1885, s. 72-76.

³²⁴ Tamże, s. 76-77.

Przestępstwo (*criminis*), w obrębie którego mieściły się czyny takie jak: cudzołóstwo (*adulterium*), mężobójstwo i żonobójstwo (*coniugicidium*)³²⁵, stanowiło przeszkodę dla zawarcia małżeństwa w przypadku wyznań: rzymskokatolickiego oraz protestanckiego³²⁶. Skupiając się na interesującym nas cudzołóstwie, kochankowie, w świetle prawa, nie mogli spodziewać się zespolenia węzłem małżeńskim z osobą, która w stanie małżeńskim dopuszczała się z nimi zdrady, wtedy, kiedy dowiedzione zostało, że cudzołóstwo to połączone było z morderstwem zdradzanego współmałżonka albo wówczas, kiedy z cudzołóstwem tym wiązało się przyrzeczenie ślubu na wypadek naturalnej śmierci zdradzanego współmałżonka³²⁷. O cudzołóstwie, w wyżej opisanych okolicznościach, czyli o tak zwanym cudzołóstwie kwalifikowanym, jako o przeszkodzie tamującej małżeństwo mówił artykuł 28 rozdziału „O małżeństwie pomiędzy osobami wyznającymi religię Rzymsko-Katolicką” prawa o małżeństwie z 1836 r.³²⁸ Artykuł ów rozciągnięty został również na małżeństwo protestanckie³²⁹. Inaczej Kodeks Cywilny Napoleona sformułował w artykule 298 przeszkodę tyczącą już samego cudzołóstwa prostego (a zatem nawet bez towarzyszących mu szczególnych okoliczności): *W przypadku dopuszczenia przez Sąd rozwoju, z przyczyny cudzołóstwa, małżonek winny nie może nigdy pobrać się z współnikiem swego przestępstwa*³³⁰. Zdarzało się, że prawo pozostawało martwą literą i na przykład książę Aleksander Golicyn poślubił Karolinę Chodkiewiczową rozwiedzioną z powodu dopuszczenia się z nim cudzołó-

³²⁵ Mowa o małżonkobójstwie dokonanym wspólnie, bez zachodzenia cudzołóstwa. Artykuł 29. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, t. I, red. S. Zawadzki, Warszawa 1860, s. 288.

³²⁶ Przeszkoda taka nie zachodziła w odniesieniu do wyznających prawosławie. Małżeństwo prawosławne nie mogło zostać zawarte, na przykład: przez „szaleńców i wariatów”; osoby, których poprzednie małżeństwo nie zostało rozwiązane; osoby, które już trzykrotnie zawierały małżeństwo, osoby, które osiągnęły osiemdziesiąty rok życia. H. Konic, *Prawo małżeńskie obowiązujące w byłym Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1924, s. 120-124.

³²⁷ Przyrzeczenie ślubu musiało być dane w trakcie trwania małżeństwa. „A obiecuje B ożenić się z nią, żeni się jednak z C, a potem spotyka się z B i dopuszcza się z nią cudzołóstwa. W tym przypadku cudzołóstwo i obietnica małżeństwa nie zaszły *perdurante eodem matrimonio* i po śmierci C będzie mógł A ożenić się z B”. W. L. Jaworski, *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I: *Źródła. Prawo małżeńskie osobiste i majątkowe*, Warszawa-Kraków 1919, s. 104.

³²⁸ „Cudzołóstwo połączone z morderstwem jednego z małżonków, stanowi przeszkodę do małżeństwa między osobą, która się cudzołóstwa dopuściła, i jej współsprawcą; takąż przeszkodę stanowi cudzołóstwo, połączone z przyrzeczeniem pobrania się, na przypadek śmierci niewinnego małżonka”. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, t. I, red. S. Zawadzki..., s. 287-288.

³²⁹ Artykuł 134. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, t. I, red. S. Zawadzki..., s. 319.

³³⁰ Artykuł 298. *Kodeks Napoleona*, [w:] *Prawo cywilne...*, t. I, red. S. Zawadzki..., s. 412.

stwa³³¹. W myśl prawa małżeńskiego z 1836 r., gdyby wbrew przeszkodzie cudzołóstwa kwalifikowanego małżeństwo i tak zostało zawarte, wówczas, ze względu na porządek publiczny, na skutek skargi prokuratora musiałyby podlegać unieważnieniu³³². Dodatkowo dla wyznawców protestantyzmu artykuł 135 rozdziału „O małżeństwie między osobami wyznań Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego” stanowił, iż małżonkowi rozwiedzionemu z powodu cudzołóstwa prostego nie wolno było zawierać związku małżeńskiego ze „wspólnikiem” cudzołóstwa³³³. Zresztą, dla protestantów, o ile cudzołóstwo zostało podane za oficjalną przyczynę rozwodu, wtenczas małżonek, z winy którego ów rozwód nastąpił, za życia współmałżonka, od orzeczenia rozwodu w ogóle z kimkolwiek przez następujące sześć lat nie mógł zawrzeć małżeństwa³³⁴. Czy kochanec/kochankowi, gdy już sądownie dowiedziono współudział w cudzołóstwie, groziły jakiekolwiek konsekwencje karne? Otóż Kodeks Karzący Królestwa Polskiego w dziale „O występkach przeciw dobrym obyczajom” dla osoby stanu wolnego, która świadomie wstąpiła z osobą stanu małżeńskiego w związek cudzołożny, przewidywał karę aresztu od ośmiu dni do trzech miesięcy³³⁵. Należy wszakże zaznaczyć, że przestępstwo takowe dochodzone było tylko z prywatnego oskarżenia. Kodeks Kar Głównych i Poprawczych dla kochanki/kochanka stanowił, w zależności od okoliczności zwiększających bądź zmniejszających winę, karę osadzenia w więzi od trzech do sześciu miesięcy albo aresztu od trzech tygodni do trzech miesięcy, a dodatkowo pokutę kościelną³³⁶.

³³¹ To złamanie prawa oburzyło Aleksandra Chodkiewicza. M. Chachaj, *Poufne instrukcje dla adwokatów Aleksandra Chodkiewicza w sprawie rozwodowej z Karoliną z Walewskich*, [w:] *Zbrodnie, sensacje i katastrofy w prasie polskiej do 1914 r.*, red. M. Gabrys, K. Stepnik, Lublin 2010, s. 75.

³³² H. Konic, *dz. cyt.*, s. 77.

³³³ „Małżonek rozwiedziony dla cudzołóstwa, nie może zawierać związków małżeńskich, ze współsprawcą popełnionego przezeń przestępstwa”. *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, t. I, red. S. Zawadzki..., s. 319.; Artykuł 135. nie sprecyzował, w jaki sposób winien być ustalony współudział w cudzołóstwie, ponieważ już przy orzeczeniu rozwodu z powodu cudzołóstwa, musiała zostać ustalona osoba współsprawcy. H. Konic, *dz. cyt.*, s. 140.

³³⁴ Artykuł 171: „Jeżeli rozwód wyrzeczonym zostanie z powodu cudzołóstwa, lub złośliwego opuszczenia, – strona winna nie będzie mocną zawierać nowych związków małżeńskich, za życia drugiego małżonka, aż po upływie lat sześciu, od dnia wyrzeczenia rozwodu”. Małżeństwo zawarte wbrew temu zakazowi byłoby nieważne (art. 172). *Prawo o małżeństwie z 1836 r.*, [w:] *Prawo cywilne...*, t. I, red. S. Zawadzki..., s. 328.; Była to tzw. czasowa przeszkoda zawarcia małżeństwa. Przeszkody czasowe tylko na przeciąg określonego czasu uniemożliwiały zawarcie małżeństwa. A. Okolski, *dz. cyt.*, s. 77-78.

³³⁵ Artykuły 447 i 448. *Kodeks karzący dla Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830, s. 102.

³³⁶ Artykuł 1078. *Kodeks Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847, s. 785.

Na ziemiach zaboru austriackiego Kodeks Cywilny Austriacki w artykule 67 zapowiadał unieważnienie małżeństwa zawartego między osobami, które popełniły między sobą cudzołóstwo, jeżeli to zostało im dowiedzione przed zawarciem małżeństwa³³⁷. Cudzołóstwo w tym wypadku nie wymagało kwalifikacji, to znaczy nie musiało wiązać się z obietnicą zawarcia małżeństwa ani z małżonkobójstwem. Warto zauważyć, że tylko teoretycznie prawo austriackie przeszkodę cudzołóstwa kształtowało surowiej, ponieważ w praktyce wymóg udowodnienia cudzołóstwa sprawiał, że przeszkoda ta rzadko kiedy mogła być uwzględniona³³⁸. Jeżeli chodzi o prawo karne, to Księga ustaw na zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa cudzołóstwo zaliczyła do rzędu przestępstw policyjnych i jako za takie przewidywała dla osoby stanu wolnego areszt od jednego do sześciu miesięcy³³⁹. Przy czym analogicznie do innych kodeksów karnych cudzołóstwo miało być dochodzone i karane nie z urzędu, lecz tylko na żądanie skrzywdzonej strony i żądanie to musiało być wniesione przed upływem sześciu niedziel od odkrycia cudzołóstwa³⁴⁰. *Nawet kara już zasądzona ustaje, skoro strona skrzywdzona się oświadczy, iż ze stroną winną znowu żyć chce. Jednak takowe oświadczenie nie znosi kary na współwinnym już zasądzonej* [podkreślenie – N.K.-K.]³⁴¹.

Obowiązujące w zaborze pruskim prawo niemieckie poszło w kierunku austriackiego, wzbraniając zawarcia małżeństwa małżonkowi rozwiedzionemu z powodu cudzołóstwa z osobą, z którą cudzołóstwo zostało popełnione³⁴². Landrecht Pruski w artykule 26 nie dopuszczał aby ci, którzy już przez samo *podejrzane obcowanie lub niesnaski (...) dali powód do rozwodu*, połączyli się małżeństwem z osobą rozwiedzioną³⁴³. Aczkolwiek artykuł 27 stwierdzał wyraźnie, iż jeżeli *cudzołóstwo lub podejrzane obcowanie, lub niesnaski (...) przez sąd za przyczynę wyznaczonego rozwodu uznane nie*

³³⁷ W. L. Jaworski, dz. cyt., t. I..., s. 105.

³³⁸ „Dowód musi być sądownie przeprowadzony bądź z okazji skazania małżonka za cudzołóstwo przez sąd karny, bądź z okazji procesu o separację lub o rozwód, bądź z okazji procesu o ojcostwo dziecka spłodzonego z cudzołóstwa”. Tamże.

³³⁹ Artykuł 247. *Księga ustaw na zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa*, Kraków 1804, s. 102-103.

³⁴⁰ Artykuł 248. Tamże.

³⁴¹ Artykuł 248. Tamże.; Kodeks karny austriacki z 1852 r. utrzymał tę samą karę dla współwinnego cudzołóstwa i utrzymał w mocy także postanowienie, iż kara orzeczona dla współwinowajcy „nie znosi się przez oświadczenie pokrzywdzonego małżonka, że winnemu małżonkowi przebacza i z nim nadal żyć chce”. Szerzej, zob. W. Ostrożyński, *O przestępstwie cudzołóstwa*, Lwów 1885, s. 52.

³⁴² Artykuł 25. „Osoby dla cudzołóstwa rozwiedzione, nie mogą się połączyć małżeństwem z tymi, z którymi tegoż się dopuścili”. *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. III, Poznań 1826, s. 6.

³⁴³ Tamże, s. 6-7.

zostały, doniesienie o tym następne na żaden wzgląd nie zasługuje³⁴⁴. Ustawa o małżeństwie z 1875 r. uznawała cudzołóstwo za przeszkodę unieważniającą małżeństwo, ale w tym wypadku uważała za możebną dyspensę³⁴⁵. Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1900 r. w artykule 1312 podawał: *Małżeństwa nie wolno zawierać między małżonkiem dla cudzołóstwa rozwiedzionym a tą osobą, z którą rozwiedziony cudzołóstwa się dopuszczał, jeżeli owo cudzołóstwo we wyroku rozwodowym jako powód rozwodu stwierdzono. Od niniejszego przepisu można udzielić dyspensy*³⁴⁶. Jeżeli jednakże dyspensy nie udzielono, a małżeństwo wbrew prawu zostało zawarte, to takie małżeństwo uznawano za nieważne³⁴⁷. Landrecht Pruski przyjął, iż kiedy małżeństwo zostało rozwiązane z powodu cudzołóstwa, na wniosek obrażonego małżonka cudzołożnicy mieli zostać ukarani: kobieta wolna będąca współniczką cudzołóstwa z żonatym mężczyzną ponieść miała karę więzienia, nie znajdujemy natomiast analogicznego zapisu dotyczącego wolnego mężczyzny³⁴⁸. Kodeks Karny Rzeszy Niemieckiej dla współwinnych cudzołóstwa, pod warunkiem że to spowodowało rozwód, naznaczał karę więzienia do sześciu miesięcy³⁴⁹. Ściganie nastąpić mogło tylko na wniosek³⁵⁰.

Zasadniczo kochankowie nie odczuwali na własnych osobach konsekwencji prawnych. Ponieważ zwłaszcza w sferach arystokratycznych niepodzielnie królowały pozory i dominującą była obawa przed towarzyskim skandalem, toteż z reguły unikano oficjalnego podania cudzołóstwa w treści wyroku rozwodowego³⁵¹. Wprawdzie prawo karne groziło kochankom aresztem, ale i tu niezbędna okazywała się skarga wniesiona przez zdradzanego męża czy żonę, a ta z kolei nieodłącznie wiązała się z kompromitacją w oczach otoczenia, stąd też uchodziła ona za ostateczność. Ponadto, jak zauważył znawca prawa Władysław Ostrożyński –

*co do karygodności, to takowa jest większą u osoby, zostającej w związku małżeńskim, aniżeli u osoby wolnej, co wynika stąd, iż cudzołóstwo tej osoby narusza nierównie więcej obowiązków, aniżeli cudzołóstwo osoby wolnej*³⁵².

³⁴⁴ Tamże, s. 7.

³⁴⁵ J. Pelczar, *Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, w Prusach i w Królestwie Polskim*, Kraków 1885, s. 395.

³⁴⁶ Artykuł 1312. *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900*, tłum. W. Zieliński, Bytom 1900, s. 255.

³⁴⁷ Artykuł 1328. Tamże, s. 258.

³⁴⁸ Artykuły 1061-1063. *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, t. IV, Poznań 1826, s. 656.

³⁴⁹ Artykuł 172. *Kodeks Karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r.*, Poznań 1920, s. 76.

³⁵⁰ Artykuł 172. Tamże.

³⁵¹ Tytułem przykładu: rozwód Aleksandra Potockiego i Anny Marii z Tyszkiewiczów.

³⁵² W. Ostrożyński, *dz. cyt.*, s. 5.

ZAKOŃCZENIE

Analiza materiałów źródłowych pozwala na sformułowanie spostrzeżenia, iż w wieku XIX w rodzinie ziemiańskiej przyzwolenie na zdradę małżeńską było większe aniżeli w następnym stuleciu, a nawet we współczesnych czasach wolnych obyczajów. Powyższa konstatacja może wydawać się w pierwszej chwili zaskakująca, biorąc pod uwagę, że środowisko ziemiańskie w nawiązaniu do tradycji szlacheckiej mieniło się być ostoją konserwatywnych wartości, na czele z honorem i cnotą. Trudno uwierzyć, by wyglądający zza ram portretów stateczni panowie i szacowne matrony wiedli pozamałżeński żywot obfitujący w erotyczne przygody i fakt ten mógł nie wywoływać większego wzburzenia ze strony ich współmałżonków. Przechodząc do meritum, przyczyny rzeczzonego przyzwolenia dla zdrady należałoby upatrywać w pierwszej kolejności w charakterystycznych dla epoki mechanizmach kojarzenia związków małżeńskich, to jest przy uznaniu niejednokrotnie za decydujące kryterium interesów majątkowych i rodzinnych i co za tym idzie w przyjętej koncepcji małżeństwa jako układu, kontraktu, obopólnie korzystnej transakcji. W konsekwencji priorytet stanowiło zawarcie i utrzymanie związku małżeńskiego, natomiast całokształt samego pożycia małżeńskiego schodził na plan dalszy. Cudzołóstwo małżonków, pod warunkiem, że nie doprowadziło do rozpadu małżeństwa bądź do głośnego skandalu rzucającego cień na dobre imię rodziny, mieściło się w granicach tolerancji. Zazwyczaj podchodzono do problemu wiarołomstwa chłodno, bez emocji, kategoryzując niestałość jako naruszenie umowy, nie zaś osobistą krzywdę, cios zadany uczuciom. Rzecz jasna, i w owych czasach bardzo wiele było także małżeństw, w przypadku których zdrada osobiście dotykała zdradzonych, wiodła do rozpacz, apatii, utraty zmysłów, a wręcz stawała się przyczyną tragedii w postaci samobójstwa czy odebrania życia drugiemu człowiekowi. Nie zmienia to jednakże faktu, że w kodeks obyczajowy epoki wpisana była pewnego rodzaju akceptacja niewierności w określonych warunkach – mowa tu o niewierności dyskretnej, nierzucającej się

w oczy publicznej opinii, nieszkodliwej dla trwałości domowego ogniska. Co znamienne, jeżeli już w ostateczności następstwem „nieudolnie prowadzonej” zdrady małżeńskiej stawał się rozwód, przeważnie dla oględności, w trosce o zachowanie prywatności, unikano podawania w materiałach rozwodowych prawdziwej przyczyny rozejścia się małżonków.

Przejdźmy do kluczowego dla podjętego tematu zagadnienia podwójnej moralności – osobnych standardów moralnych obowiązujących mężczyzn i kobiety. Zjawiskiem właściwym badanemu stuleciu było faworyzowanie płci męskiej uwidaczniające się w przyznaniu jej szeregu przywilejów w sferze moralnej, przy jednoczesnym ograniczeniu płci pięknej krępującym dyktatem bezkompromisowego zachowywania norm etycznych. Kiedy zatem zatrzymujemy się nad wątkiem tolerowania małżeńskiej niewierności, cichej akceptacji i pobłażliwości, musimy poczynić rozgraniczenie, iż chętnie usprawiedliwiano wyłącznie mężowskie wiarołomstwo i przyjęcia pokornej postawy przebaczenia i wyrozumiałości domagano się od żon. W odwrotnej sytuacji dalsze losy małżeństwa naznaczonego piętnem zdrady uzależniano od decyzji męża, pozostawiano mu w tej mierze wybór, wszak niewierna żona mogła wprowadzić do domu i dopuścić do praw dziedziczenia cudze potomstwo. Dopuszczano wiarołomstwo męża, ponieważ za najważniejsze uważano, aby ten wywiązywał się z nadrzędnego obowiązku zapewnienia rodzinie materialnego utrzymania, zaś akt mężowskiego cudzołóstwa nie stawał na przeszkodzie temu obowiązkowi, inaczej za pierwszą powinność małżonki wynoszono stworzenie atmosfery rodzinnego ciepła i miłości, a z kolei sprostanie temu zadaniu bez dochowania wierności nie byłoby możliwe. Skoro mężowi w życiu seksualnym przysługiwała w zasadzie nieograniczona swoboda, obwarowana jedynie nakazem zachowania małżeństwa, najbezpieczniejszą w kontekście interesów małżeństwa formą pozamałżeńskiego seksu wydawało się korzystanie z usług kobiet publicznych. Prostytucja orzeczona „mniejszym złem” nierzadko nie była wręcz utożsamiana ze zdradą małżeńską – w stosunku z prostytutką uznawano wyłącznie czynność biologiczną, nie przypisując mu poza ryzykiem zarażenia chorobą weneryczną żadnych innych złowieszczych skutków. Amory ze służącymi w domu pannami czy z włościańskimi dziewczętami z jednej strony narażały na śmieszność, z drugiej groziły spotkaniem się ze słusznym zarzutem demoralizacji podwładnych. Zbala-mucenie aktorki, śpiewaczki, tancerki obciążało portfel, a przy tym uderzającego w konkury rzucało na pastwę żadnych nowin plotkarzy. Romans z damą z towarzystwa z kolei najczęściej wiązał się z zaangażowaniem emocjonalnym, przez co żywotnie zagrażał trwałości związku małżeńskiego,

toteż opinia publiczna niewspółmiernie dzieliła winę między niewiernego męża, dla którego poszukiwała usprawiedliwienia choćby w argumencie uwiedzenia a niewiastę przyjmującą rolę kochanki, na którą zrzucała niemalże całą odpowiedzialność. I w tym schemacie rozumowania znajdujemy ślady podwójnej moralności. Opisywany dualizm moralny patronował nie tylko ówczesnej mentalności, przez długi czas przekładał się także na rozwiązania prawne.

Pozostając nadal w temacie przyzwolenia na zdradę, poczynić należy uwagę, że to mogło, choć nie musiało, być większe w kręgach arystokratycznych, gdzie dominowały wielkomiejskie i obce wpływy, oddziaływało zachodnioeuropejskie rozprzężenie obyczajów. Częściej tam także zapewne pozwalano sobie na zdradę. Co więcej, w kręgach tych nieraz nawet nie starano się o zachowanie pozorów, skandale przytrafiały się nad wyraz często. Tymczasem na łonie średniozamożnej rodziny ziemiańskiej, w zaciszu wiejskiego dworku za ideał uchodziło pielęgnowanie tradycyjnych wartości i utrzymanie dobrej sławy obojga małżonków. I tu przytrafiały się romansowe historie, niejednokrotnie łamano małżeńską wiarę (tak jak z kolei w świecie arystokracji wiele małżeństw święcie przestrzegało wierności), aczkolwiek uboższy jest zasób materiału źródłowego odnotowującego podobne przypadki. Ponadto pozycja materialna i społeczna elit nierzadko wzbudzała zazdrość graniczącą z zawiścią, co mogło wpływać na przerysowanie relacji na temat arystokratycznych małżeństw, celowe uwypuklenie negatywnych cech.

Zdradę małżeńską krytykowano w szczególności z pozycji konserwatywnej, broniącej rodziny jako podstawowej komórki społecznej – której prawidłowe funkcjonowanie miało przekładać się na pożytek całego społeczeństwa. Głos w obronie wierności małżeńskiej zabierali moralisci, piszący w duchu zachowawczym publicyści, autorzy poradników wychowawczych i księża katoliccy, przy czym ci ostatni wierność ujmowali nie w randze zalety charakteru, ale w formie zobowiązania, nieodzownego wymogu. Przyczyny zdrady znajdowano między innymi w demoralizującym wpływie obcokrajowców, oddziaływaniu miasta na życie rodzinne, czy nadmiarze zbytku i czasu wolnego, na co antidotum wskazywano w przekazywanych z pokolenia na pokolenie tradycyjnych wartościach. W kwestii niewierności stanowisko zajęły również panie związane z myślą emancypacyjną – w zdradzie dostrzegając dosadny objaw kryzysu instytucji małżeństwa spowodowanego wzmiankowaną wcześniej podwójną moralnością oraz brakiem równouprawnienia kobiet. Zamiast wolnej miłości, która środowiskom socjalistycznym zdawała się być najlepszym rozwiązaniem, eman-

cypantki proponowały reformę małżeństwa i przyznanie kobietom praw niezbędnych do uzdrowienia relacji w jego obrębie.

Rozpatrywanie problemu cudzołóstwa w rodzinie ziemiańskiej w szerokim przedziale lat 1795–1905 pozwala na uczynienie obserwacji, iż dokonujące się pod wpływem przeobrażeń ekonomicznych, społecznych i politycznych przemiany w zakresie obyczajowości nie miały istotnego przełożenia na rozmiary zdrady małżeńskiej. Wzrost liczby separacji w drugiej połowie XIX w. ilustruje zmniejszenie trwałości małżeństw, natomiast nie dostarcza wiedzy w temacie, jaka była zasadnicza przyczyna ich rozpadu. Co innego – można stwierdzić, że wraz z upływem czasu, na fali przemian obyczajowych, zmianie uległo społeczne pojmowanie problemu zdrady małżeńskiej, a mianowicie przestawano powoli godzić się na mężowską niestałość i nakłaniać żony do wyrozumiałości, rezygnowano z pouczania kobiet na rzecz przemawiania do rozsądku mężczyznom. Stopniowo odchodzono od anachronicznego, krzywdzącego dla płci żeńskiej myślenia utrwalonego na kartach literatury poradnikowej, zgodnie z którym przeniewierstwo męża odczytywano jako konsekwencję wadliwie funkcjonującego z powodu wad i błędów żony małżeństwa, w wyniku czego współodpowiedzialnością za zdradę męża obarczano żonę. Zamiast uparcie kreować wizerunek niewiasty chodzącego ideału, zwrócono uwagę na konieczność zerwania z kawalerską i mężowską swobodą, w dążeniu do zaprzestania oceniania problemu zdrady małżeńskiej przez pryzmat płci. Doniosłe przeobrażenia obyczajowe dokonały się w Królestwie Polskim po 1905 r. wraz z wydarzeniami rewolucyjnymi, stąd rok 1905 obrałam jako cezurę zamykającą niniejsze rozważania. W odniesieniu do właścicieli ziemskich zamieszkujących Wielkopolskę i Galicję przyjąłam wybraną cezurę w sposób umowny. W porewolucyjnym Królestwie Polskim zmiany w ustawodawstwie umożliwiły powoływanie licznych stowarzyszeń, w tym skupiających lekarzy i higienistów zabierających głos w temacie życia płciowego, wzrastała liczba czytelników książek i prasy, nastąpiła aktywizacja kobiet w życiu społecznym i politycznym, powstawały organizacje kobiece podejmujące kwestie etyki seksualnej na czele z założonym przez Paulinę Kuczalską-Reinschmit w 1907 r. w Warszawie Związkiem Równouprawnienia Kobiet Polskich. Coraz większą popularność uzyskiwały hasła emancypacyjne, które akceptowane były nawet w kręgach konserwatywnego w swej większości środowiska ziemiańskiego. Z uwagi na istotę tych przemian oraz na bogaty zasób źródeł w zasadzie mogłaby powstać osobna praca traktująca o zdradzie małżeńskiej po 1905 r.

Ujęcie tematyki zdrady małżeńskiej w przestrzeni międzyzaborowej możliwe było ze względu na zbliżony we wszystkich trzech zaborach model życia rodzinnego i pielęgnowanych w jego obrębie wartości. Trwałość modelów zawdzięczał zawieraniu pomiedzyzaborowych związków małżeńskich, organizowaniu uroczystości rodzinnych skupiających gości zza kordonu, wspólnym lekturom czy modzie na peregrynacje.

Na koniec odnotujmy, że zakładać można, iż w rodzinach reprezentujących pozostałe warstwy społeczne zjawisko małżeńskiej niewierności najpewniej przybrało podobne rozmiary i na ich gruncie funkcjonowały zależne od płci standardy moralne. Ustawodawstwo cywilne i karne oraz nakazy religijne dotyczyły przecież w jednakowy sposób wszystkich warstw i grup społecznych. Ponieważ ziemiaństwo wytworzyło najwięcej źródeł, toteż na przykładzie małżeństwa ziemiańskiego najłatwiej i w sposób najbardziej wieloaspektowy możliwe było badanie tak delikatnej, intymnej problematyki.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE:

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD)

- *Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi:*
sygn. 1016
- *Archiwum Potockich z Jabłonny:*
sygn. 3
- *Archiwum Publiczne Potockich:*
sygn. 309 b
- *Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa:*
Akta majątkowe i gospodarcze, sygn. 390
seria II, sygn. 138, 140, 144, 149

Archiwum Państwowe m. st. Warszawy

- *Akta stanu cywilnego gminy warszawskiej VII cyrkułu:*
sygn. 25

Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ)

- *Archiwum Kamockich z Kocierzowy:*
sygn. 4
- *Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna:*
sygn. II/60, II/110, IV/18
- *Archiwum Radoszewskich z Opatówka:*
sygn. 61, 111

Archiwum Państwowe w Kielcach (APK)

- *Akta gminy Bodzentyn:*
sygn. 2564
- *Archiwum Ordynacji Myszkowskiej:*
sygn. 26

Archiwum Państwowe w Krakowie (APKr)

- *Archiwum dóbr Pomorzany:*
sygn. 29/636/0/ADPom110

- *Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów:*
sygn. AMCh 781

Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP)

- *Jackowscy – spuścizna:*
sygn. 15
- *Józef Kalasanty Nieświatowski – spuścizna:*
sygn. 16
- *Lubieńscy:*
sygn. 1
- *Majątek Czacz – Żółtowscy:*
sygn. 36.
- *Majątek Jarocin – Radolińscy:*
sygn. 3859, 3860, 3861, 3862

Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu

- *Księgi metrykalne:*
sygn. PM 008/10

Archiwum Państwowe w Lublinie (APL)

- *Akta Filipa Jakuba Obniskiego adwokata Sądu Szlacheckiego w Lublinie:*
sygn. 35/20/0/603

Biblioteka Narodowa w Warszawie

- *Helena z Brzostowskich Żaluska: Dziennik 1883–1890:*
sygn. 14613

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

- *Aniela. Obrazy z życia rodzinnego z niedawno minionych czasów:*
mf. 26831
- *Aforyzmy dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka czyli rzecz o małżeństwie przez Bronisława Trentowskiego:*
mf. 41036
- *Irena Stablewska: Pamiętnik z lat 1882–1937:*
mf. 3627
- *Łudwik Kropiński, Uczucia, rady, uwagi, przestrogi jedynie dla moich córek (XIX w.):*
rkps DE – 16102
- *Materiały rodzinno-majątkowe Czosnowskich, Wypis z ksiąg ziemskich powiatu żytomierskiego:*
rkps DE – 9105
- *Nabożeństwo codzienne XIX wiek:*
mf. 22748
- *Teresa z Oborskich Potocka, Pamiętnik:*
mf. 22740

- *Zapis ojca córkom przez D. Gregory. Przełożył z angielskiego Aleksander Batowski. Wskazówki obyczajowe i moralne:*
mf. 6161

Biblioteka Jagiellońska

- *Pamiętnik Marii z Pikusińskich Güntherowej:*
rkps 317/04
- *Pamiętnik Teresy z Łabędzkich Feliksowej Jasieńskiej:*
rkps 266/09

Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie

- *Wesele szlacheckie na początku XIX wieku:*
rkps 5625

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie (WBPHL)

- *Imiennik Konstancji z Małachowskich Biernackiej z lat 1823–1836:*
mf. 94
- *Imiennik Konstancji z Małachowskich Biernackiej z lat 1832–1833:*
mf. 94
- *Korespondencja Teofili Czernischeff z prezydentem i plenipotentem księcia Dominika Radziwiłła Kamińskim, oraz korespondencja tejże do ojca... 1817–1819:*
rkps 1340
- *Maria z Rojowskich Przanowska, Dawne czasy – Stare domy:*
rkps 2327

Biblioteka Kórnicka

- *Brylant czyli Antoniowa z Różewskich Zielezińska, Poznań 1881:*
rkps 07743
- *Pamiętniki Marii z Kwileckich Żółtowskiej urodzonej w 1870 r., spisane z pamięci od r. 1941-go, t. I:*
mf. 7030

Litewska Biblioteka Narodowa im. Martyno Mažvydo

- *Dmochowski J., Moralne podstawy rodziny:*
rkps 173 (075)
- *Langhorne W. H., Wspomnienia z pobytu na Litwie przed pół wiekiem:*
rkps Kosakovskią šeimos archyvas 120

Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich

- *Dzieło o parafranie Przelayskim szlachcicu Tomaszu Wersockim żyjącym nierządnie z cioteczną swoją siostrą Emilią Żylińską:*
rkps F318-27627

PAMIĘTNIKI, DZIENNIKI, LISTY:

- Andrzejowski A., *Ramoty starego detiuka o Wołyniu*, Wilno 1861.
- Antoni Paweł Sułkowski. *Listy do żony z wojen napoleońskich*, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1987.
- Białopiotrowiczowa K., *Pamiętnik Księżnej G. z roku 1830 i 31*, „Lech. Tygodnik Ilustrowany”, 1878, nr 37.
- Błędowska z Działyńskich H., *Pamiętnik przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, oprac. K. Kostenicz, Z. Makowiecka, Warszawa 1960.
- Bobrowski T., *Pamiętnik mojego życia*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1979.
- Chamski T. J., *Opis krótki lat upłynionych*, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1989.
- Chłędowski K., *Pamiętniki*, oprac. A. Knot, Wrocław 2006.
- Cieszkowski H., *Notatki z mojego życia*, Poznań 1873.
- Czartkowski A., *Pan na Tulczynie. Wspomnienia o Stanisławie Szczęsnym Potockim, jego rodzinie i dworze*, Lwów 1925.
- Deczyński K., *Żywot chłopu polskiego*, oprac. M. Handelsman, Warszawa 1907.
- Delaveaux L., *Pamiętniki Ludwika hr. de Laveaux*, Kraków 1879.
- Dembowski L., *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898.
- Dębicki L., *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego na podstawie archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie*, Lwów 1887.
- Dębicki L., *Z dawnych wspomnień (1846–1848)*, Kraków 1903.
- Duchńska S., *Wspomnienia z życia Maryi z ks. Czartoryskich ks. Wirtemberskiej*, Warszawa 1886.
- Duchńska S., *Wspomnienia z 29cio-letniego pożycia z mężem moim: 1864–1893*, Paryż 1894.
- Dunin-Karwicki J., *Wspomnienia Wołyniaka*, Lwów 1897.
- Dunin-Karwicki J., *Z moich wspomnień*, Warszawa 1903.
- *Dzieje Maluszyna i jego mieszkańców z opowiadania i z pamięci zebrane przez hrabinę Helenę [z Morstinów] Ostrowską*, oprac. A. J. Zakrzewski, Warszawa 2009.
- Estreicherówna M., *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków 1968.
- Falkowski J., *Księstwo Warszawskie. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, Warszawa 1906.
- Falkowski J., *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, Poznań 1877.
- Fedorowicz J., Konopińska J., *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1889–1914 w tradycji rodzinnej*, Poznań 1995.
- Felińska E., *Pamiętniki z życia*, Wilno 1856.
- Feliński Z. Sz., *Pamiętniki*, oprac. E. Kozłowski, Warszawa 1986.
- Fiszerowa W., *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiazanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, oprac. E. Raczyński, Londyn 1975.

- Fredro A., *Trzy po trzy*, Warszawa 1987.
- Gajewski F., *Pamiętniki*, oprac. S. Karwowski, Poznań 1913.
- Gawroński F. S., *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiątkowa (1787–1831)*, oprac. J. Czubek, Kraków 1916.
- Girtler K., *Opowiadania, t. I: Pamiętniki z lat 1803–1831, t. II: Pamiętniki z lat 1832–1857*, oprac. Z. Jabłoński, J. Staszek, Kraków 1971.
- Górska z Lubieńskich M., *Gdybym mniej kochała. Dziennik z lat 1896–1906*, oprac. M. Gamdzyk-Kłuźniak, Warszawa 1997.
- Grocholska z Brzozowskich K., *Pamiętniki*, oprac. Z. Sz. Feliński, Kraków 1894.
- Grzegorzewska z Gostowskich S., *Dziesięć dni w Puławach w roku 1828*, Kraków 1898.
- Jabłonowski L., *Złote czasy i wywczasy. Pamiętnik szlachcica z pierwszej połowy XIX stulecia*, oprac. S. Wasylewski, Lwów 1920.
- Jezierska W., *Z życia dworów i zamków na Kresach 1828–1844*, Poznań 1924.
- Kaczkowski Z., *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*, Lwów 1899.
- Karpiński F., *Pamiętniki*, oprac. P. Chmielowski, Warszawa 1898.
- Kicka N., *Pamiętniki*, oprac. J. Dutkiewicz, T. Szafranski, Warszawa 1972.
- Kietlińska z Mohrów M., *Wspomnienia*, oprac. I. Homola-Skapska, Kraków 1986.
- Komierowska z Sobieskich Z., *Dziennik spisany w Paryżu w r. 1853*, „Bluszcz”, 1889, nr 6.
- Kostrzewski F., *Pamiętnik*, Warszawa 1891.
- Kotużyński Z., *Pamiętniki Zygmunta Kotużyńskiego*, Kraków 1911.
- Koźmian A. E., *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, Poznań 1867.
- Koźmian K., *Pamiętniki Kajetana Koźmiana obejmujące wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*, Poznań 1858.
- Krasinski J., *Pamiętniki od roku 1790–1831*, oprac. F. Reuttowicz, Poznań 1877.
- Krasinski Z., *Listy do Adama Sołtana*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1970.
- Krasinski Z., *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1965.
- Krasinski Z., *Listy. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław 1997.
- Kufer Kasyldy czyli wspomnienia z lat dziewiętych: wybór z pamiętników XVIII–XIX w., oprac. D. Stępniewska, B. Walczyna, Warszawa 1974.
- Lelewel P., *Pamiętniki i dziariusz domu naszego*, oprac. I. Lelewel-Friemanowa, Wrocław–Warszawa 1966.
- Lubomirski J., *Historia pewnej ruiny. Pamiętniki 1839–1870*, Warszawa 1975.
- Łoś J., *Na paryskim i poznańskim bruku. Z pamiętnika powstańca, tułacza i guwernera 1840–1882*, Kórnik 1993.
- Łusakowski S., *Pamiętnik Seweryna Łusakowskiego*, oprac. J. Stawiński, Warszawa 1953.
- Łuszczewska J., *Pamiętnik 1834–1897*, Warszawa 1968.
- Mańkowska z Dąbrowskich B., *Pamiętniki*, t. I, Poznań 1880.

- Micowski K., *Pamiętnik*, [w:] *Pamiętniki domowe*, red. M. Grabowski, Warszawa 1845.
- Moraczewska B., *Dziennik*, Poznań 1911.
- Morawski S., *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, Warszawa 1959.
- Nakwaska z Potockich K., *Pamiętnik o Adamie hr. Potockim pułkowniku 11 pułku jazdy Księstwa Warszawskiego*, Kraków 1862.
- Niemcewicz J. U., *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, Warszawa 1957.
- Nowosielska A., *Opowiadanie Babuni*, Kielce 1903.
- *Opowieści dziewczęce. Ustępy z pamiętników młodych panien (1776–1886)*, oprac. S. Wasylewski, Kraków 1957.
- Pachucka R., *Pamiętniki z lat 1886–1914*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1958.
- Pakoszowa z Rudominów E., *Pamiętnik*, „Kronika Rodzinna”, 1881, nr 16.
- *Pamiętniki chłopów*, oprac. L. Stróżecka, Warszawa 1955.
- Potocka z Działyńskich A., *Mój pamiętnik*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa 1973.
- Potocka z Tyszkiewiczów Wąsowiczowa A., *Wspomnienia naocznego świadka*, oprac. B. Grochulska, Warszawa 1965.
- Potocki L., *Pamiętniki Pana Kamertona*, cz. I, Poznań 1869.
- Potocki L., *Urywek ze wspomnień pierwszej mojej młodości*, Poznań 1876.
- Prądzyński I., *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. B. Gembarzewski, Kraków 1909.
- Prek F. K., *Czasy i ludzie*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1959.
- Prus B., *Listy do narzeczonej i żony*, oprac. H. Porębska, Wrocław 1953.
- Puzynina z Guntherów G., *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, oprac. A. Czartkowski, H. Mościcki, Wilno 1928.
- Rogoyski J., *Pamiętniki moje*, oprac. A. Jastrzębski, Warszawa 1972.
- Rościszewska P., *Kilka słów do mojego syna*, Kalisz 1857.
- Rzewuska R., *Mémoires*, Rome 1939.
- Samozwaniec M., *Maria i Magdalena*, Kraków 1978.
- Sapięha L., *Wspomnienia*, oprac. B. Pawłowski, Kraków–Warszawa 1912.
- Skarbek-Sokołowska A., *Czas udręki i czas radości. Wspomnienia*, Wrocław 1977.
- Smarzewski M., *Pamiętnik 1809–1831*, oprac. F. Sawicka, Wrocław 1962.
- Sobańska z Łubieńskich R., *Pamiętnik rodziny Łubieńskich, ofiarowany rodzeństwu*, Warszawa 1851.
- Stępkowska-Szwed M., *Maniusia, Marynia, Maria. Saga rodzinna*, Warszawa 1995.
- Szeptycka z Fredrów Z., *Wspomnienia z lat ubiegłych*, oprac. B. Zakrzewski, Wrocław 1967.
- *Świadek epoki: listy Elizy z Branickich Krasieńskiej*, t. I, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1995.
- Tarczewska A. z Tańskich, *Historia mego życia. Wspomnienia warszawianki*, oprac. I. Kaniowska-Lewańska, Wrocław 1967.
- Walewska z Przeździeckich M., *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie. Sylwetki i wspomnienia*, oprac. M. Sokolnicki, Warszawa 1930.

- Wężyk W., *Kronika rodzinna*, oprac. M. Dernałowicz, Warszawa 1987.
- Wiercińska J., *Andriolli. Świadek swoich czasów: listy i wspomnienia*, Wrocław-Warszawa 1976.
- Wilkońska P., *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, oprac. Z. Lewinówna, Warszawa 1959.
- Wodzicka z Potockich T., *Ze zwierzeń dziewczęcych: pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej: 1796–1822*, Kraków 1910.
- Wójcicki K. W., *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, oprac. Z. Lewinówna, Warszawa 1974.
- *Wspomnienia aktorów (1800–1925)*, oprac. S. Dąbrowski, R. Górski, Warszawa 1963.
- *Z pamiętników Adama Raczyńskiego, majora wojsk polskich*, „Ateneum”, 1898, t. II.
- Załuski J., *Wspomnienia*, oprac. A. Palarczykowa, Kraków 1976.
- Załuski K., *Wspomnienia o rodzinie Załuskich w XIX stuleciu*, Kraków 1907.
- Zamoyska J., *Wspomnienia*, oprac. M. Czapska, Londyn 1961.
- *Ze wspomnień wojewodziny Nakwaskiej*, „Kronika Rodzinna”, 1891, nr 10–11.
- Żeromski S., *Dzienniki*, oprac. J. Kądziela, Wrocław 2006.
- Żółtowska J. z Puttkamerów, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1998.
- Żółtowski J., *Dwa pokolenia: wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, Poznań 1990.

PORADNIKI I INNE ŹRÓDŁA DRUKOWANE:

- Almasy F., *Ogólne uwagi nad miłością, małżeństwem i domowym szczęściem jako zwierciadło przestrzegające w smutnych zdarzeniach życia ludzkiego*, Lwów 1848.
- Antoniewicz K. B., *Nauki i rady dla wszystkich*, Kraków 1870.
- Bałucki M., *Album kandydatek do stanu małżeńskiego: z notat starego kawalera*, Kraków 1877.
- Bartmański T., *Ekonomia domowa, czyli przepisy tyczące się gospodarstwa wiejskiego i domowego z dodatkiem objaśnień osobliwości artystycznych*, Warszawa 1856.
- Bartoszewicz K., *Kwestyonariusz małżeński*, Kraków 1901.
- Becker G. W., *Rady lekarsko-fizyczne dla małżonków płci obojga, których ma być skutkiem płodzenie pięknych i zdrowych dzieci*, Lipsk 1820.
- Bederska E., *Dobra służąca, czyli co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie? Poradnik dla służących*, Poznań 1909.
- Bętkowski J., *Człowiek pod względem praw i powinności swoich. Dla młodzieży*, Kraków 1852.
- Bocous J., *Aniela albo wzór cnotliwej żony*, Wilno 1840.
- Borowski A., *U źródeł poglądów liberalnych na małżeństwo*, Warszawa 1932.
- Boziewicz W., *Polski kodeks honorowy*, Warszawa 1919.

- Brodowska T., *Kobieta w rodzinie: szkic moralności praktycznej naszych matek*, Warszawa 1879.
- Campe J. H., *Ojcowska rada dla mojej córki. Dzieło młodzieży żeńskiej poświęcone*, oprac. T. Sierociński, Warszawa 1848.
- Campe J. H., *Rada ojca dla córki*, Kraków b.r.w.
- Cartier V. P., *Prawdziwa przyjaciółka. Dzieło dla młodych panien zawierające wzór postępowania moralnego w krótkich przestrożach i stosownych powieściach*, Warszawa 1836.
- Celnart E., *Manualik damski, czyli sposób odbywania paryskiej gotowalni obejmujący najpewniejsze a nieszkodzące sposoby zachowania piękności, naprawienia wad natury bez nadwyrażania zdrowia, sztukę ubierania się przyzwoicie we wszystkich okolicznościach i sposób podobania się*, Wrocław 1848.
- Chassay F. E., *Książka kobiety chrześcijanki*, Warszawa 1852.
- Chassay F. E., *Obowiązki kobiet w rodzinie*, Warszawa 1854.
- Chociszewski J., *Róże i niezapominajki: książeczka dla serc kochających się a szczególnie dla narzeczonych, zawierająca rozmowę kwiatami, opowiadania, rady i wskazówki dla młodzieży płci obojga oraz wybór wierszy dla rozrywki wesołych kółek towarzyskich*, Poznań 1883.
- Czacki M., *O prawie przyrodzonym, czyli o powinnościach i stosunkach człowieka moralnego*, Warszawa 1803.
- Czerwiński Lubicz I., *Prawa i zasady rządu wiejskiego*, Przemyśl 1812.
- Czerwiński Lubicz I., *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną, czyli cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny*, Przemyśl 1817.
- Czerwiński Lubicz I., *Syn cnotliwy, czyli nauki jego, zatrudnienia i zabawy do końca władzy ojca*, Przemyśl 1817.
- Ćwierczakiewiczowa L., *Podarunek ślubny. Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*, Warszawa 1885.
- Delert J. B., *Małżeństwo według nauki Kościoła Świętego Katolickiego poprzedzone przedmową o ślubach cywilnych*, Poznań 1860.
- Dembowski E., *Uwagi o wychowaniu ze szczególnym względem na kobiety*, b.m.r.w.
- Dobieszewska J., *Poradnik dla gospodyń, t. I*, Warszawa 1868.
- Dobieszewska J., *Wychowanie kobiet wobec dzisiejszych dążeń społecznych*, Lwów 1871.
- Dunin-Borkowski L., *Paraflańszczyzna*, Wrocław 1843.
- Dzieduszycka z Jełowickich A., *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, Warszawa 1874.
- Dzieduszycka z Jełowickich A., *Myśli o wychowaniu i wykształceniu naszych niewiast*, Lwów 1871.
- Dziekoński T., *O wychowaniu dzieci: ze szczególniejszym do płci żeńskiej zastosowaniem*, Warszawa 1828.
- Gacki T., *Przemowa w duchu religii chrześcijańskiej przy zawieraniu ślubów małżeńskich W. Jmć Pana Tadeusza Suchodolskiego, z W. J Panną Maryanną Malczewską*, b.m.w., 1820.

- Gelsen C., *Higiena miodowych miesięcy. Wskazówki dla nowożeńców*, Warszawa 1909.
- Gomulicki W., *Do niej i do niego. Pogadanki na temat małżeństwa*, Warszawa 1896.
- Graham S., *O czystości obyczajów. Odczyt dla młodzieży. Tudzież ostrzegające i pouczające wskazówki dla małżeństw, rodziców i opiekunów*, Cieszyn 1879.
- Grajner J., *Kobieta w gospodarstwie i w rodzinie*, Warszawa 1893.
- Hoffmanowa z Tańskich K., *O moralności dla kobiet*, Kraków 1841.
- Hoffmanowa z Tańskich K., *O powinnościach kobiet*, Warszawa 1849.
- Hoffmanowa z Tańskich K., *Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki*, Warszawa 1820.
- Jachowicz S., *Przestrogi dla kochanej siostrzenicy idącej za mąż. Wpisane do jej książeczki z rejestrami gospodarskimi*, Warszawa 1856.
- Jachowicz S., *Rady wuja dla siostrzenic: upominek dla młodych panien*, Warszawa 1855.
- Jaxa-Marcinkowski K., *Upominek dla młodzieży płci obojga*, Warszawa 1819.
- Jełowicki A., *Dwie nauki przedślubne i po ślubie przydać się mogące*, Warszawa 1897.
- Jeske-Choiński T., *Przyjaciółki, przyjaciele żony i różnego rodzaju typy niewieście*, Warszawa 1918.
- Kainko E. W., *Węzeł małżeński, czyli pożycie w tym stanie*, Wrocław 1834.
- Kamiński M., *Kobieta, miłość i małżeństwo, czyli zbiór zdań, myśli i epigramatów najslawniejszych pisarzy, poetów i filozofów, o kobiecie, dziewicy, mężatce, przyjaciółce, oraz o miłości i małżeństwie*, Warszawa 1873.
- Knigge A., *Sztuka, jak żony w pożyciu swym z mężami zachować się mają, aby miłości i szacunku nie utraciły*, Przemyśl 1817.
- Kopczyński O. A., *Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej*, Warszawa 1784.
- Kościński S., *Higiena dla panien*, Warszawa 1865.
- Kowerska Z., *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881.
- Książeczka do modlitwy dla mężczyzn, oprac. J. Gnatowski, Lwów 1893.
- Kuszański A., *Urzędnik zdrowia małżeńskiego, czyli prawidła sztuki lekarskiej zastosowane do tegoż stanu. Książka użyteczna nie tylko mężom i żonom, których się dotyczą wszelkie ułomności stanu małżeńskiego, ale też i każdemu, kogo szczęśliwość i zdrowie małżeńskie obchodzi*, b.m.w., 1819.
- Legatowicz I. P., *Dawna przodków naszych obyczajność, to jest ustawy obyczajności, przyzwoitości, przystojności i grzeczności*, Wilno 1859.
- Legouve E., *Zalety kobiet. Poema*, Warszawa 1803.
- Legowicz J., *Stan małżeński, czyli prawidła szczęśliwego między małżonkami pożycia i porządnego a chrześcijańskiego wychowania dzieci przez x. Józefa Legowicza, nauk wyzwolonych, filozofii i świętej teologii doktora, plebana kościoła korkożyńskiego zebrane i na pożytek powszechności do druku podane*, Wilno 1787, [w:] „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace pedagogiczne. Z podstaw poradnictwa” 1998, nr 126.

- Leśniewski P. E., *Wychowaniec dziewiętnastego wieku, czyli przepisy przystojności i dobrego tonu w pożyciu towarzyskiem*, Warszawa 1843.
- Letisser M. B., *Książka młodej chrześcijanki. Listy do mojej córki chrześnej na różne czasy jej życia*, Warszawa 1847.
- *Listy: Do przyszłej narzeczonej, przez Juliana Mohorta; Do cudzej żony, przez Klemensa Junoszę*, oprac. T. Jeske-Choiński, Warszawa 1898.
- Londyński B., *Panna dorosła w rodzinie i społeczeństwie: podręcznik życia praktycznego dla dziewcząt polskich wszelkich stanów*, Warszawa 1905.
- Lubelski W., *Małżeństwo pod względem fizjologii i higieny*, Warszawa 1862.
- Majeranowski K., *Historia żon z najpewniejszych kronik*, Kraków 1824.
- Marchal W. J., *Kobieta jaką być powinna*, Wilno 1869.
- Martin A., *Powołanie kobiety*, Warszawa 1849.
- Miłkowski J., *Prawidła obyczajności ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków*, Kraków 1852.
- Miłkowski J., *Sztuka wydania się za mąż w jak najkrótszym czasie. Praktyczny i niezawodny przewodnik dający każdej kobiecie możność zdobycia sobie takiego męża, jakiego pragnie*, Warszawa 1867.
- Minasowicz J. E., *Myśli moralne o przymiotach niewiasty zamężnej. Dla wzoru i pożytku płci białej, tak w zamęściu żyjącej, jako też do niego zabierającej się. Krótko zebrane*, Warszawa 1795.
- Miniszewski J. A., *Hipoteka szczęścia małżeńskiego*, Warszawa 1860.
- Moszczeńska I., *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1903.
- Moszczeńska I., *Czego nie wiemy o naszych synach. Fakty i cyfry dla użytku rodziców*, Warszawa 1904.
- Moszczeńska I., *Jak rozmawiać z dziećmi o kwestiach drażliwych. Wskazówki dla matek*, Warszawa 1904.
- Nakwaska K., *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym*, t. I–III, Poznań 1843–1844.
- *Nauka życia szczęśliwego w społeczności: zamknięta w niewielkiej liczbie najwybornejszych ustaw nauki obyczajnej*, Warszawa 1825.
- Niemirowski J., *Błogosławieństwo ojca, czyli nauka w dzień zaślubienia córki swojej, treści moralnej, użytecznej i wcale nowej, ułożone i całemu plemieniu ludzkiemu ofiarowane*, Lwów 1848.
- *O obchodzeniu się kobiet z mężczyznami. Dodatek potrzebny do dzieła pod tytułem: Eliza, czyli wzór kobiet*, b.m.w., 1802.
- Orzeszkowa E., *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873.
- Perreyve H., *Do matek i niewiast polskich*, Lipsk 1866.
- Pieczyńska E., *Żyj w czystości ducha i ciała*, oprac. J. Surzycka-Chałubińska, Warszawa 1911.
- Plater-Zyberkówna C., *Kobieta – ogniskiem w rodzinie. Z pogadanek do uczennic Chyliczkowskich*, Warszawa 1914.
- Plater-Zyberkówna C., *Na progu małżeństwa*, Warszawa 1918.
- Płużańska E., *Rady, przestrogi i nauki dla panien*, Warszawa 1848.

- Poeche I., *Brewiarzyk salonowy. Prawidła i wskazówki do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim*, Rzeszów 1887.
- Potocki L., *Zarysy towarzyskiego życia z dziewiętnastego stulecia*, Poznań 1856.
- Prądzyński E., *O prawach kobiety*, Warszawa 1873.
- Przeczytański P., *Kazania adwentowe i dwoiste postne*, t. I, Warszawa 1815.
- Przeczytański P., *Kazania przygodne i pogrzebowe*, t. V, Warszawa 1822.
- Przewodnik dla dam czyli rady dla płci pięknej, Warszawa 1842.
- Quadrupani C. G., *Bogobojność chrześcijańska: ustawy moralno-praktyczne do prowadzenia życia po chrześcijańsku, nauką świętych, a mianowicie świętego Franciszka Salezego objaśnione*, Warszawa 1857.
- R. Matylda, *O przeznaczeniu dziewicy jako kochanki i narzeczonej oraz zasady przyzwoitego ułożenia, uprzejmości i godności, które Dziewica w zakresie domowym, w otoczeniu, w obcowaniu z przyjaciółmi i w towarzystwie młodzieży zachować powinna*, Warszawa 1855.
- Renouard A. K., *Zasady moralności*, Poznań 1823.
- Rosenblum B., *Kobieta, miłość i małżeństwo pod względem moralnym, fizycznym, dyetytyczno-lekarskim*, Warszawa 1844.
- Rosenblum B., *Przewodnik lekarski dla mężczyzn, czyli zbiór wiadomości i rad dotyczących aktu miłości fizycznej, skutków jej nadużycia, chorób wenerycznych, środków ustrzeżenia się od nich; niemocy męskiej, jej przyczyn i sposobów leczenia, podług Hufelanda, Brauna, Albrechta i innych*, Warszawa 1843.
- Rosiękiewiczowa z Sobińskich A., *Nauka moralna dla płci żeńskiej krótko zebrana i na zasadach religii wsparta*, Krzemieniec 1823.
- Rościszewski A., *Przestrogi i zapytania dobrej i światłej matki zadawane córce idącej za mąż i jej odpowiedzi*, Lwów 1833.
- Rzewuska J., *Myśli szlachcica polskiego, przez Ludwika Piotra Leliwę*, Kraków 1888.
- Sainte-Foi K., *Godziny rozmyślań dla młodej kobiety*, Leszno 1857.
- Sierociński T., *Pamiętka po dobrym ojcu*, Warszawa 1825.
- Sierociński T., *Pedagogika, czyli nauka wychowania*, Warszawa 1843.
- Skarszewski W., *O małżeństwie*, Warszawa 1818.
- Smoleński M., *Prawidła przyzwoitości i skromności dla młodzieży chrześcijańskiej*, Tarnów 1883.
- Stella-Sawicki J., *Rady dla młodych mężatek*, Warszawa 1903.
- Struve H., *O estetycznym wychowaniu kobiety*, Warszawa 1867.
- Tarczyński H. B., *Zwierciadło towarzyskich nieprzyzwoitości naszych do użytku wszystkich, którzy ludźmi być pragną*, Warszawa 1879.
- Tissot Sz. A., *Tajemnice płci żeńskiej*, Lipsk 1809.
- Tripplin T., *Kalotechnika czyli sztuka zachowania piękności*, Warszawa 1857.
- Virey J. J., *O kobiecie pod względem fizjologicznym, moralnym i literackim*, Warszawa 1857.
- Wiszniewski M., *Pamiętka po dobrym ojcu*, Warszawa 1825.

- Witwicki S., *Podarunek ślubny dla panny młodej. Zawierający w sobie nabożeństwo na dzień ślubu, tudzież nauki i rady potrzebne do szczęścia i zbawienia w stanie małżeńskim*, Warszawa 1841.
- Wojnarowska K., *Ostatnie rady ojca dla syna*, Wrocław 1842.
- Wojnarowska K., *Pierścionki babuni czyli bieg życia kobiety*, Lipsk 1845.
- Wolf J., *Poradnik lekarski dla kochanków i małżonków, tudzież nauka o chorobach ze sfery płci męskiej i żeńskiej, o ich uniknięciu i leczeniu. Sztuka zachowania młodzieńczych wdzięków, zupełnej siły i zdrowia aż w najpóźniejsze lata*, Wrocław 1855.
- X., *Przemówki ślubne*, Lwów 1875.
- Zamoyska J., *O wychowaniu*, Poznań 1907.
- Zamoyska z Czartoryskich Z., *Rady matki spisane dla córki w dzień ślubu*, Kraków 1883.
- *Zasady i przepisy dobrego wychowania według dr A. Sztolca dla użytku rodziców, nauczycieli, duchownych i innych wychowawców*, oprac. K. Prawdzic, Lwów 1886.
- Ziemięcka E., *Myśli o wychowaniu kobiet*, Warszawa 1843.
- Zienkiewicz L. J., *Lacha z Lachów malowniczy podarek ludowy, wiejski i miejski, naukowy i gospodarski, moralny, religijny i historyczny na dwanaście miesięcy ułożony, obejmujący wszelkiego rodzaju wiadomości dla użytku obojej płci przeznaczone*, Lipsk 1865.

LITERATURA PIĘKNA:

- Balzac H., *Fizjologia małżeństwa*, [w:] *Komedia ludzka*, t. XX, Warszawa 1963.
- Balzac H., *Kobieta trzydziestoletnia*, [w:] *Komedia ludzka*, t. V, Warszawa 1958.
- Balzac H., *Listy dwóch młodych mężatek*, [w:] *Komedia ludzka*, t. I, Warszawa 1957.
- Balzac H., *Małe niedole pożycia małżeńskiego*, Warszawa 1957.
- Berwiński R., *Don Juan poznański: poemat bez końca*, Przemyśl 1882.
- Dąbrowska M., *Noce i dnie*, Warszawa 2003.
- Dostojewski F., *Cudza żona i mąż pod łóżkiem (Niecodzienne wydarzenie)*, [w:] *Łagodna. Opowiadania i opowieści*, oprac. T. Poźniak, Wrocław 1999.
- Dostojewski F., *Łagodna (Opowiadanie fantastyczne)*, [w:] *Łagodna...*
- Dygański A., *Na warszawskim bruku*, Warszawa 1959.
- Faber M., *Szkarłatny płatek i biały*, Warszawa 2007.
- Flaubert G., *Bani Bovary*, Gdańsk 2005.
- Fredro A., *Mąż i żona: komedia w 3 aktach wierszem*, [w:] *Komedia i inne utwory*, t. I, red. J. M. Rymkiewicz, Warszawa 2000.
- Halpertowa L., *Sztuka podobania się żonie*, Warszawa 1835.
- Jeleńska E., *Dwór w Haliniszkach*, Warszawa 1991.
- Jeleńska E., *Kobietu, puchu marny...*, Warszawa 1909.
- Jeleńska E., *Matka*, Warszawa 1922.

- Jeleńska E., *Obrączka*, Warszawa 1907.
- Jeleńska E., *Z miłości*, Warszawa 1903.
- Kossak Z., *Na szczycie Mont Blanc*, [w:] *Bursztyny*, Warszawa 1996.
- Kraiński W., *Polka*, Wrocław 1855.
- Kraszewski J. I., *Klin klinem*, Warszawa 1885.
- Kraszewski J. I., *Ułana*, Warszawa 1985.
- Książek W., *Amant komiczny: powieść z życia aktorów warszawskich*, Łódź 1901.
- Lubowski E., *Kochanek Małgosi (typy gatunkowe)*, Warszawa 1890.
- Malczewski A., *Maria. Powieść ukraińska*, oprac. H. Krukowska, Białystok 2002.
- Mickiewicz A., *Świtezianka*, [w:] *Ballady i Romanse, Dzieła*, t. I, Paryż 1869.
- Niemcewicz J. U., *Powrót posła*, Lwów 1885.
- Orzeszkowa E., *Nad Niemnem*, Warszawa 1998.
- Orzeszkowa E., *Pompalińscy*, Warszawa 1950.
- Padalica T., *Pokojówka. Szkic obyczajowy*, Wilno 1850.
- Prus B., *Emancypantki*, Wrocław 1999.
- Prus B., *Lalka*, Warszawa 1995.
- Przybyszewski S., *Dzieci szatana*, Kraków 1993.
- Przybyszewski S., *Nad morzem*, Inowrocław 2001.
- Przybyszewski S., *Śnieg*, Kraków 2002.
- Reymont W. S., *Komediantka*, Warszawa 1968.
- Rodziewiczówna M., *Błękitni*, Warszawa 1989.
- Rodziewiczówna M., *Wrzos*, Warszawa 1989.
- Sienkiewicz H., *Rodzina Połanieckich*, Warszawa 1959.
- Thackeray W. M., *Targowisko próżności*, Warszawa 1998.
- Tołstoj L., *Anna Karenina*, Warszawa 1956.
- Wielogłowski W., *Obrazek oderwany: pisarz prowontowy, kucharz, lokaj, panna służąca, garderobiana i pokojówka*, Kraków 1857.
- Zapolska G., *Małazka*, [w:] *Dramaty*, t. I, oprac. A. Raszewska, Wrocław 1960.
- Zapolska G., *O czym się nawet myśleć nie chce*, Kraków 2004.
- Zapolska G., *O czym się nie mówi*, Kraków 2002.
- Zola E., *Nana*, Warszawa 1958.
- Żmichowska N., *Poganka*, Warszawa 1951.

PRASA:

- „Ananas. Kalendarz humorystyczny, ilustrowany, męski, damski, cywilny i wojskowy na rok” 1892.
- „Bluszcz. Pismo tygodniowe dla kobiet” 1867, 1872, 1875, 1883, 1889, 1891, 1892, 1894, 1902, 1905.
- „Bocian” 1903.
- „Czystość. Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucji i nierządu” 1905.
- „Dom Polski. Pismo Beletrystyczne i Naukowe” 1888.

- „Dwutygodnik dla Kobiet: pismo beletrystyczne i naukowe” 1881, 1883, 1884.
- „Gazeta Narodowa” 1887.
- „Gazeta Sądowa Warszawska” 1895.
- „Kalina” 1868, 1869.
- „Kółko Domowe. Pismo poświęcone polskim rodzinom” 1861, 1865.
- „Kłosy. Czasopismo ilustrowane tygodniowe poświęcone literaturze, nauce i sztuce” 1876.
- „Kronika Rodzinna. Pismo dwutygodniowe poświęcone literaturze, sprawom społecznym i domowym” 1873, 1874, 1881, 1891, 1899.
- „Kurier Warszawski” 1844, 1853.
- „Niewiasta. Pismo poświęcone płci pięknej” 1860, 1861, 1863.
- „Niwa. Dwutygodnik Naukowy, Literacki i Artystyczny” 1872, 1884.
- „Nowe Słowo. Dwutygodnik Społeczno-Literacki” 1902, 1903.
- „Pamiętnik dla Płci Pięknej” 1830.
- „Pielgrzym. Pismo poświęcone filozofii, historii i literaturze”: 1843, 1844.
- „Prawda” 1904.
- „Rodzina” 1866.
- „Śmieszek. Pismo periodyczne poświęcone wesołości i zabawie” 1827, 1828.
- „Świat Płciowy” 1905.
- „Świt. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”: 1884, 1885.
- „Tygodnik Mód i Powieści” 1877, 1898, 1900, 1901, 1902.
- „Zdrowie” 1906.

GENEALOGIE:

- Pułaski K., *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, t. I–II, oprac. T. Epsztein i S. Górzyński, Warszawa 2004.
- Żychliński T. *Złota księga szlachty polskiej*, R. XVII, Poznań 1895.; R. XVIII, Poznań 1896; R. XXIII, Poznań 1901.
- <http://www.sejm-wielki.pl>

WYDAWNICTWA ŹRÓDŁOWE, KODEKSY PRAWA:

- Jaworski W. L., *Kodeks Cywilny Austriacki*, t. I–II, Kraków 1903–1905.
- Jaworski W. L., *Prawo cywilne na ziemiach polskich*, t. I, *Źródła. Prawo małżeńskie osobiste i majątkowe*, Warszawa–Kraków 1919 i t. II: *Rodzice i dzieci*, Warszawa–Kraków 1920.
- *Kodeks Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847.
- *Kodeks Karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r.*, Poznań 1920.
- *Kodeks karzący dla Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830.
- *Księga ustaw na zbrodnie i ciężkie policyjne przestępstwa*, Kraków 1804.
- Mill J. S., *Poddaństwo kobiet*, tłum. M. Chyżyńska, Kraków 1887.
- *Niemiecki Kodeks Cywilny obowiązujący od 1. stycznia 1900*, tłum. W. Zieliński, Bytom 1900.
- *Pieśni ludu polskiego*, oprac. O. Kolberg, Warszawa 1857.

- *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, oprac. Ż. Pauli, Lwów 1838.
- *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu podług tekstu łacińskiego Wulgaty*, przekład Jakuba Wujka, wydanie nowe, t. I–II, Warszawa 1873–1874.
- *Powszechne Prawo Krajowe dla Państw Pruskich*, Poznań 1826.
- *Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskim*, red. S. Zawadzki, Warszawa 1860.
- *Ustawa Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet*, Warszawa 1902.
- Zbiegniewska I., *Myśli Narcyzy Żmichowskiej, zebrala Ella*, Warszawa 1901.

ENCYKLOPEDIE, SŁOWNIKI:

- *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. V, Warszawa 1861.
- *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. III, Warszawa 1873.
- Jezierski F. S., *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione*, Warszawa 1791.
- Krasicki I., *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, Warszawa 1781.
- Mącznik H., *Puławski słownik biograficzny*, Puławy 1994.
- Moraczewski J., *Starożytności Polskie: ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane*, Poznań 1842.
- Plater S., *Mała encyklopedia polska*, Leszno 1841.
- *S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna*, t. IV, Warszawa 1899.

OPRACOWANIA:

- Allerhand M., *O wpływie orzeczeń w sprawach małżeńskich wydanych przez sądy duchowne w b. zaborze rosyjskim na stosunki prawne w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1925.
- Babik M., *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900–1939*, Kraków 2010.
- Bachórz J., *Romantyzm i romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk 2005.
- Baczkowski M., *Prostytucja w Krakowie na przełomie XIX i XX w.*, „Studia Historyczne”, 2000, R. LXIII, z. 4.
- Bar A., *Duchińska Seweryna z Żochowskich 1 v. Pruszkowa*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. V, red. W. Konopczyński, Kraków 1939.
- Bartnicka K., *Zosia, Telimena i te inne. Kobiety w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza czyli o wykształceniu dziewcząt szlacheckich na Litwie*, [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka...*
- Bartoszewicz K., *Muza margrabiego*, Warszawa 1914.
- Biliński P., *Moszyńscy: studium z dziejów łoniowskiej linii rodu w XIX wieku*, Kraków 2006.
- Bogucka M., *Gorsza płeć: kobieta w dziejach antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.
- Bogucka M., *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1996, nr 3.
- Bołdyrew A., *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008.
- Bonnet M., *Związki miłosne między kobietami od XVI do XX wieku*, przeł. B. Szwarcman-Czarnota, Warszawa 1997.
- Borkowska G., *Projektantki intymności. Żmichowska i inne...*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. IX, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2006.
- Borkowska G., *Rodzina mityczna – archetypy rodzinne w literaturze polskiej XIX wieku (z rzutem oka na wiek następny)*, [w:] *Rodzina. Prywatność. Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim: zbiór studiów*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005.
- Borkowski J., *Chłopi polscy a ziemianie*, Warszawa 1982.
- Brandys M., *Kłopoty z panią Walewską*, Warszawa 1969.
- Bregin M., *„Posiesterzenie”. Romantyczne przyjaźnie czy związki lesbijskie w XIX-wiecznej Polsce, na przykładzie Narcyzy Żmichowskiej i Pauliny Zbyszewskiej*, [w:] *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn: dzieje społeczne w perspektywie gender*, red. D. Kałwa, D. Pudłocki, Przemysł 2007.
- Bridel L., *Prawo kobiet i małżeństwo. Studia krytyczne z zakresu prawodawstwa porównawczego*, Warszawa 1895.
- Bronikowski S., *Emancypacja i równouprawnienie kobiety*, Poznań 1877.

- Chachaj M., *Poufne instrukcje dla adwokatów Aleksandra Chodkiewicza w sprawie rozwodowej z Karoliną z Walewskich*, [w:] *Zbrodnie, sensacje i katastrofy w prasie polskiej do 1914 r.*, red. M. Gabryś, K. Stępnik, Lublin 2010.
- Chojnacki M., *Kuszel (Kuszell) Antoni*, [w:] *PSB*, t. XVI, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1971.
- Ciszewski S., *Żeńska twarz*, Kraków 1927.
- Cwetsch-Wyszomirska M., *W drodze ku „małżeństwu doskonałemu”. Małżeństwo na początku wieku XX w świetle „Czystości” i „Kosmetyki”*, [w:] *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. VIII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2004.
- Czacki M., *Rozprawa o rozwodach*, Krzemieniec 1820.
- Czepulis-Rastenis R., *Znaczenie prozy obyczajowej XIX wieku dla badań ówczesnej świadomości i stosunków społecznych*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Daniłowicz J., *Kodex Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi*, Warszawa 1905.
- Dernałowicz M., *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967.
- Dernałowicz M., *Malczewski Antoni*, [w:] *PSB*, t. XIX, red. E. Rostworowski, Warszawa 1974.
- Dobrowolski J., *O związku małżeńskim*, Warszawa 1827.
- Duninówna H., *Kobieto, puchu marny*, Łódź 1965.
- *Dwór a społeczności lokalne na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M. B. Markowski, M. Przeniosło, Kielce 2008.
- Dymkowski M., *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.
- *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978.
- Dziugiel-Łaguna M., *Aksjologia dworu szlachecko-ziemiańskiego w prozie polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Olsztyn 2007.
- Dziurdzik M., *Oblicza zdrady*, Gliwice 2007.
- Epsztein T., *Małżeństwa szlachty posesorskiej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1815–1880*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991.
- Epsztein T., *Miedzy wsią a miastem. Działalność społeczna i kulturalna ziemianek z Lubelszczyzny w II połowie XIX i w XX wieku*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III: panie z dworów i pałaców*, red. H. Łaszkievicz, Lublin 2007.
- Epsztein T., *Wokół definicji ziemiaństwa*, [w:] *O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin*, red. T. Epsztein, S. Górzyński, A. Karpinski, Warszawa 2007.
- Estreicher T. i Mościcki H., *Chodkiewicz Aleksander*, [w:] *PSB*, t. III, red. W. Konopczyński, Kraków 1937.
- Filler W., *Cyrk, czyli emocje pradziadków*, Warszawa 1963.

- Gacowa H., „Maria” i Antoni Malczewski. Kompendium źródłowe, Wrocław 1974.
- Galos A., *Raczyński Roger Maurycy*, [w:] PSB, t. XXIX, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1986.
- Gembarszewski K., *O pokucie kościelnej w prawie karnem*, Warszawa 1871.
- Gloger Z., *Obrzęd weselny polski. Z pieśniami i przemówieniami*, Warszawa 1902.
- Gnatowski J., *Moja Beatrice: kartka z życia Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1880.
- Habowska K., Rędzio A., *Zazdrość, niewierność, zaborczość*, Warszawa 2002.
- Hera J., *Losy niespokojnych*, Warszawa 1993.
- *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn: dzieje społeczne w perspektywie gender*, red. D. Kałwa, D. Pudłocki, Przemyśl 2007.
- Hoesick F., *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego*, Kraków 1909.
- Hoff J., *Wzory obyczajowe dla kobiet w świetle kodeksów obyczajowych XIX i początków XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. II, cz. I, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1992.
- Hube R., *Studia nad Kodeksem Karnym 1818 roku*, Warszawa 1863.
- Hutnikiewicz A., *Żeromski*, Warszawa 2000.
- Ihnatowicz E., *Lucyna Ćwierczakiewiczowa – kucharka i dama*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX*, t. V, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1997.
- Imieliński K., *Kobieta i seks*, Warszawa 1989.
- Imieliński K., *Kulturowe aspekty seksuologii*, [w:] *Seksuologia kulturowa*, red. K. Imieliński, Warszawa 1980.
- Jabłonowska Z., *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975.
- Jabłoński T., *Andriolli Michał Elwiro*, [w:] PSB, t. I, red. W. Konopczyński, Kraków 1935.
- Jankowski J., *Nieromantyczni romantycy*, Wrocław 1997.
- Jastrzębska M., *Historia pięknej kobiety. Opowieść o Teofili z Morawskich Radziwiłłowej*, Poznań 2000.
- Jedynak B., *Dom i kobieta w kulturze niewoli*, [w:] *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, t. I, red. B. Jedynak, Lublin 1990.
- Jedynak B., *Obyczaje domu polskiego w czasach niewoli 1795–1918*, Lublin 1996.
- Kaczkowski Z., *Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe*, Petersburg 1895.
- Kaczyńska E., *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1982.
- Kamiński J. M., *O prostytucji*, Warszawa 1875.
- Kapuścińska N., *Eros w dyplomacji czyli zabiegi księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej wokół sprawy dysydentów* [w:] *Vade Nobiscum III. Historia dyplomacji*, Łódź 2010.

- Kapuścińska N., „Ruiny panny Palmiry”, czyli rzecz o starej pannie, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. X., red. J. Kita, Łódź 2012.
- Karczeńska-Markiewicz Z., *Panna lodowata*, Poznań 1973.
- Kargol T., *Starzeński Kazimierz*, [w:] PSB, t. XLII, red. A. Romanowski, Warszawa–Kraków 2003–2004.
- Karpińska M., *Żłodzięje, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa pospolite w Warszawie 1815–1839*, Warszawa 1999.
- Kaśinowska R., *Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli*, Jarocin 2012.
- Kieniewicz S., *Adam Sapieha 1828–1903*, Warszawa 1993.
- Kieniewicz S., *Rzewuski Adam*, [w:] PSB, t. XXXIV, red. H. Markiewicz, Wrocław–Warszawa 1992.
- Kita J., *Tomasz Potocki (1809–1861): ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.
- Kita J., *Tradycja szlachecka a pozytywistyczny i konserwatywny model polskiego ziemianina (II połowa XIX w.)*, [w:] *Marzyciele i realności. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku powstania styczniowego do XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009.
- Kita J., *Właściciele miasta i podmiejskich dóbr ziemskich*, [w:] *Kutno poprzez wieki*, t. I, red. J. Szymczak, Kutno–Łódź 2011.
- Kita J., *Wzorowy ziemianin jako autorytet w środowisku wiejskim*, „Zeszyty Wiejskie”, 2000, z. II.
- Kita J., *Ziemian Królestwa Polskiego obraz własny*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. I., red. W. Puś, Łódź 2003.
- Klich B., *W poszukiwaniu nowych dróg badawczych „małej historii” – historia życia prywatnego*, „Historyka”, 2001, t. XXXI.
- Klich-Kluczeńska B., „Przez dziurkę od klucza”. *Historia życia prywatnego z perspektywy źródeł publicznych*, [w:] *Rodzina. Prywatność. Intymność...*
- Kłosowski W., *Kobieta i jej wdzięki*, Warszawa 1905.
- Koberdowa I., *Kellerowa z Rizniczów Maria*, [w:] PSB, t. XII, red. E. Rostkowski, Wrocław–Warszawa 1966–1967.
- *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, t. II, cz. 1–2, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1992.
- *Kobieta i kultura czasu wolnego*, t. VII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2001.
- *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX*, t. V, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1997.
- *Kobieta i małżeństwo: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. VIII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2004.
- *Kobieta i rewolucja obyczajowa: społeczno-kulturowe aspekty seksualności: wiek XIX i XX*, t. IX, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2006.
- *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, t. I, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1990.

- *Kobieta i świat polityki: Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, t. III, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1994.
- *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, t. I, red. B. Jedynak, Lublin 1990.
- *Kobieta współczesna. Księga zbiorowa poświęcona emancypacyjnemu ruchowi kobiet*, Warszawa 1904.
- Kochanowska E., *Żony sławnych mężów*, Gdańsk 1986.
- Konic H., *Prawo małżeńskie obowiązujące w byłym Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1924.
- Kosiek Z., Wereszycki H., Kłobukowski Aleksander, [w:] *PSB*, t. XIII, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1967–1968.
- Kowalska-Glikman S., *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w.*, t. I, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1990.
- Kowecka E., *W salonie i w kuchni: opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1989.
- Kowecka E., *Zmiana roli kobiety w prowadzeniu domu w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*
- Kozłowski M., Wernichowska B., *Almanach piękności*, Warszawa 1988.
- Kuchowicz Z., *Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku: osobowość i życie prywatne*, Łódź 1989.
- Kuchowicz Z., *O biologiczny wymiar historii*, Warszawa 1985.
- Kukiel M., *Czartoryski Konstanty Adam*, [w:] *PSB*, t. IV, red. W. Konopczyński, Kraków 1938.
- Kulesza-Woroniecka I., *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań–Wrocław 2002.
- Kunaszowski H., *Życiorysy uczestników powstania listopadowego*, Lwów 1880.
- *Kutno poprzez wieki*, t. I, red. J. Szymczak, Kutno–Łódź 2011.
- Kwilecki A., *Załuscy w Iwoniczu*, Kórnik 1993.
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998.
- Landau-Czajka A., *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*
- Lange J., *O prawach kobiety jako żony i matki: według przepisów obowiązujących w Królestwie Polskim*, Warszawa 1907.
- Lisak A., *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009.
- Longchamps de Berier R., *Ograniczenia kobiet w prawie cywilnym obowiązującym na ziemiach polskich*, b.m.w. 1920.
- Ławski J., *Malczewski – iluminacje i klęski melancholijnego wędrowca*, [w:] A. Malczewski, *Maria. Powieść ukraińska*, oprac. H. Krukowska, Białystok 2002.
- Łojek J., *Dzieje pięknej Bitynki. Opowieść o życiu Zofii Wittowej-Potockiej (1760–1822)*, Warszawa 1995.
- Łojek J., *Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyna 1799–1921*, Warszawa 1996.

- Łozińska M., *W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa 2010.
- Łoziński W., *Salon i kobieta (z estetyki i dziejów życia towarzyskiego)*, Lwów 1921.
- Majka J., *Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1988.
- Makilla D., *Historia prawa w Polsce*, Warszawa 2008.
- Mańkowski F., *Bóg i ludzkość. Kobieta i mężczyzna*, Poznań 1844.
- Mazur E., *Działalność dobroczynna kobiet z warszawskich elit społecznych w drugiej połowie XIX wieku. Wariant tradycyjny i nowoczesny*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*, Warszawa 1997.
- Mączak A., *Peregrynacje. Wojáže. Turystyka*, Warszawa 1984.
- *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1997.
- *Metamorfozy społeczne 2. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007.
- Męczkowska T., *Ruch kobiecy. Ideały etyczno-społeczne ruchu kobiecego*, Warszawa 1907.
- Mich W., *Ziemiańskie walory. Ziemianie o racji bytu swej warstwy*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 8–9 czerwca 2000*, oprac. R. Maliszewska, Lublin 2001.
- Michałowska H., *Nakwaska z Krajewskich Anna*, [w:] *PSB*, t. XXII, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1977.
- *Międzypoborowe kontakty ziemiaństwa*, red. W. Caban, S. Wiech, Kielce 2010.
- Milewski S., *Intymne życie niegdysiejszej Warszawy*, Warszawa 2008.
- Miller M., *Arystokracja*, Warszawa 1993.
- Molik W., *Wzór osobowy ziemianina w Wielkim Księstwie Poznańskim w drugiej połowie XIX i początkach XX w.*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1795–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985.
- Molik W., *Ziemiańki wielkopolskie w codziennych zajęciach gospodarczych i w pracy społecznej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*, Warszawa 1997.
- Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.
- Mościcki H., *Abramowiczowa Emilija Katarzyna*, [w:] *PSB*, t. I, red. W. Konopczyński, Kraków 1935.
- Mościcki H., *Golicynowa 1. v. Chodkiewiczowa Karolina Teresa z Walewskich*, [w:] *PSB*, t. VIII, red. K. Lepszy, Wrocław–Kraków 1959–1960.
- *Najpiękniejsza historia miłości*, przełożyli K. i K. Pruscy, Warszawa 2004.
- Natanson W., *Sekrety fredrowskie*, Warszawa 1984.
- Nietyksza M., *Tradycyjne i nowe formy aktywności publicznej kobiet w warunkach zaborów*, [w:] *Kobieta i świat polityki: Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku*, t. III, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 1994.

- O polskich elitach raz jeszcze. Studia ofiarowane profesor Janinie Leskiewiczowej z okazji dziewięćdziesiątych urodzin, red. T. Epsztein, S. Górczyński, A. Karpiński, Warszawa 2007.
- Okolski A., *Zasady prawa cywilnego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1885.
- Olkuśnik M., *Kobieta w podróży na przełomie XIX i XX wieku. Między próbą emancypacji a presją „podwójnej moralności”*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*
- Ostrożyński W., *O przestępstwie cudzołóstwa*, Lwów 1885.
- Pachocka A., *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009.
- Paczoska E., *Idea czystości i piekło mężczyzn w literaturze drugiej połowy XIX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa...*
- Partnerka. Matka. Opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000.
- Pauszer-Klonowska G., *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1988.
- Pawelec T., *Psyche i Klio: historia w oczach psychohistoryków*, Lublin 2002.
- Pawłowska A., *Kwestie etyczno-obyczajowe w prasie kobiecej przełomu XIX i XX wieku (na łamach „Steru” i „Nowego Słowa”)*, „Studia Historyczne”, 1987, z. 4.
- Pelczar J., *Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austrii, w Prusach i w Królestwie Polskim*, Kraków 1885.
- Pietrzak J., *Raczyński Edward Aleksander*, [w:] *PSB*, t. XXIX, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1986.
- Pigoń S., *Niedoszła pani Malczewska w żałobie*, „Stolica”, 1964, nr 12/13.
- Piskor A., *Siedem ekscelencji i jedna dama*, Warszawa 1959.
- Płaza S., *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. II: *Polska pod zaborami*, Kraków 2002.
- Poniatowska I., *Sytuacja Teatru Wielkiego w Warszawie w drugiej połowie XIX wieku i narodowy repertuar operowy*, [w:] *Opera polska w XVIII i XIX wieku*, red. M. Jabłoński, J. Stęszewski, J. Tatarska, Poznań 2000.
- Praver F. C., *Niewierne żony: o kobietach, które odważyły się zdradzić*, Warszawa 2007.
- *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975.
- Przyborowski W., *Niewieście ideały poetów polskich. Szkice biograficzno-literackie*, Warszawa 1881.
- Radoszewski F., *O małżeństwie pod względem prawnym*, Warszawa 1904.
- Ratajczak J., *Romantyczni kochankowie. Zygmunt Krasiński, Fryderyk Chopin, Artur Grottger*, Poznań 1989.
- *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2005.
- *Rodzina. Prywatność. Intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim: zbiór studiów*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005.

- Rojek T., *Damskie igraszki: skandale XIX-wiecznej Warszawy*, Warszawa 1993.
- Rudnicki S., *Ziemiaństwo polskie XX wieku*, Warszawa 1996.
- Rudzki E., *Delfina Potocka*, Warszawa 1990.
- Rulikowski W., *Z dziejów prawa małżeńskiego w Polsce i jak je kler katolicki zwalczał?*, Warszawa 1932.
- Ruszczyk M., *Dzieje rodu i fortuny Branickich*, Warszawa 1991.
- Rychlikowa I., *Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983.
- Rzepniewska D., *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku. Królestwo Polskie.*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*
- Rzepniewska D., *Pojmowanie czasu wolnego w kręgach ziemiankich*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, t. VII, red. A. Szwarc, A. Żarnowska, Warszawa 2001.
- Rzepniewska D., *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991.
- Rzepniewska D., *Ziemiańki w mieście. Królestwo Polskie w końcu XIX wieku*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*
- Rzepniewska D., *Ziemiaństwo w kręgu oddziaływania Warszawy 1807–1864*, Warszawa 1982.
- Samozwaniec M., *Kobieta, miłość, zdrada*, oprac. J. Krzyżanowski, Szczecin 1991.
- Samozwaniec M., *Tylko dla kobiet*, Szczecin 1990.
- Samozwaniec M., *Tylko dla mężczyzn*, Katowice 1958.
- Sarmiento A., *Małżeństwo chrześcijańskie: podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, Kraków 2002.
- Siekierski S., *Kultura szlachty polskiej 1864–2001*, Pułtusk 2003.
- Sikorska-Kowalska M., *Gdy „życie staje się torturą, za którą podwójna niemoralność idzie”. Od małżeństwa do rozwodu w XIX i początkach wieku XX w Królestwie Polskim*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. IX, red. J. Kita, W. Puś, Łódź 2011.
- Sikorska-Kowalska M., *Polskie „Marianny”. Udział kobiet w rewolucji 905–1907 roku w świetle wydarzeń w Łodzi*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2005.
- Sikorska-Kulesza J., *Miedzy nadmiarem a niedostatkiem. Uwagi o czasie wolnym ziemiaństwa w XIX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego...*
- Sikorska-Kulesza J., *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004.
- Skałkowski A. M., *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, Poznań 1947.
- Skręt R., *Rautenstrauchowa z Giedroyciów Łucja*, [w:] *PSB*, t. XXX, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1987.
- Słupska J. A., *Ksawery Branicki (1816–1879): emigracja: polityka i finanse*, Warszawa 2008.

- Smoleńska B., *Potocki Aleksander*, [w:] *PSB*, t. XXVII, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1983.
- Sokół Z., *Rola czasopism kobiecych w kształtowaniu modelu domu rodzinnego i wzoru osobowego matki (1860–1914)*, [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka...*
- *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. IX, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991.
- Stankiewicz Z., *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967.
- Staszewski J., *Biernacki Gabriel Józef Alojzy*, [w:] *PSB*, t. II, red. W. Konopczyński, Kraków 1936.
- Stawiak-Ososińska M., *Ponętna, uległa, akuradna...: ideał i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku: (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009.
- Stegner T., *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*
- Sudolski Z., *Dramat małżeństwa Elizy i Zygmunta Krasińskich (w świetle listów Elizy)*, „Przegląd Humanistyczny”, 1990, nr 11.
- Sudolski Z., *Krasiński Zygmunt*, [w:] *PSB*, t. XV, red. E. Rostworowski, Wrocław 1970.
- Sudolski Z., *Potocka z Komarów Delfina*, [w:] *PSB*, t. XXVII, red. E. Rostworowski, Wrocław 1983.
- Sudolski Z., *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizie z Branickich Krasińskiej i jej środowisku*, Pułtusk 2004.
- Szafer K., *Matka – opiekunka – społecznik. Rola kobiety w Wielkim Księstwie Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka...*
- Szafer K., *Zemiaństwo wielkopolskie jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005.
- Szczepaniak A., *Małżeństwo i śmierć Anny z Mycielskich Zamoyskiej w świetle archiwaliów Muzeum Zamoyskich w Kozłowie*, [w:] *Zemiaństwo na Lubelszczyźnie III: panie z dworów i pałaców: materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, 11–13 października 2006*, t. I, Lublin 2007.
- Szenic S., *Franciszek Liszt*, Warszawa 1975.
- Szwarc A., *Rygorystyczne normy i swobodne obyczaje. Małżeństwo i związki pozamałżeńskie w opiniach ziemiańsko-arystokratycznej elity w połowie XIX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*
- Szyndler B., *Pojedynki*, Warszawa 1987.
- Topolski J., *Problemy metodologiczne korzystania ze źródeł literackich w badaniu historycznym*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne...*
- *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1976.
- Tuszyńska A., *Wisnowska*, Warszawa 1990.

- Tyrowicz M., *Nakwaska Karolina*, [w:] PSB, t. XXII, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1977.
- Tyrowicz M., *Pawlikowski Józef Benedykt*, [w:] PSB, t. XXV, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1980.
- Ujejski J., *Antoni Malczewski. Poeta i poemat*, Warszawa 1921.
- Urbanek B., *Poradniki medyczne o seksualności kobiet i mężczyzn w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*
- Wasylewski S., *O miłości romantycznej*, Kraków 1958.
- Wasylewski S., „Zatrute kołaczce”. *Kilka uzupełnień do życiorysu autora „Marii”, „Tygodnik Ilustrowany”, 1922, nr 7.*
- Wasylewski S., *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Kochanki pierwszych dni. Opowieści o dziejach nieszczęśliwych miłości sławnych ludzi*, Warszawa 1988.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Pani Maria Jankowska-Mendelson*, Warszawa 1968.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Promienna. Opowieść o Klaudynie z Działyńskich Potockiej*, Poznań 1976.
- Weiss T., *Gabriela Zapolska. Życie i twórczość*, Kraków 1968.
- Wernichowska B., *Kardy i kokardy: opowieść o hrabinach Potockich*, Kraków 2009.
- Weselik-Ginter A., *Wychowanie seksualne dzieci i młodzieży na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku*, „Katedra. Gender Studies UW”, 2001, 4.
- Wiercińska J., *Andriolli. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1981.
- Wilski Z., *Aktor w społeczeństwie. Szkice o kondycji aktora w Polsce*, Wrocław 1990.
- Winiarz A., *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i w Królestwie Polskim (1807–1905)*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. II, cz. 2., Warszawa 1992.
- Winiarz A., *Wpływ kobiety – matki na życie polskiej rodziny ziemiańskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka....*
- Wiśniewski N., *O małżeństwie, wynikających stąd prawach i nierozwiązywalności między katolikami związku tego pod względem filozofii i prawa powszechnego*, Warszawa 1866.
- Witkowska-Urban E., *Status kobiety w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym w świetle twórczości Eleonory Ziemięckiej* [w:] *Partnerka. Matka. Opiekunka...*
- Wójcicki K. W., *Niewiasta polska w początkach naszego stulecia*, Warszawa 1875.
- Zacharewicz Z., *Rautenstrauch Józef*, [w:] PSB, t. XXX, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1987.
- Zajewski W., *Potocki Stanisław h. Piława*, [w:] PSB, t. XXVIII, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa 1984–1985.
- Zaleski W., *Z dziejów prostytucji w Warszawie*, Warszawa 1927.

- Zielińska T., *Poczet polskich rodów arystokratycznych. Tablice genealogiczne*. Warszawa 1997.
- Zielińska Z., *Potocki Antoni Prot*, [w:] *PSB*, t. XXVIII, red. E. Rostworowski, Wrocław-Warszawa 1984–1985.
- *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie 8–9 czerwca 2000*, oprac. R. Maliszewska, Kozłówka 2001.
- *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie III: panie z dworów i pałaców: materiały III sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, 11–13 października 2006*, red. H. Łaszkiewicz, Lublin 2007.
- *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie IV: ziemianie w podróży: materiały IV sesji naukowej zorganizowanej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, 8–10 października 2008*, red. H. Łaszkiewicz, Lublin 2010.
- *Ziemiaństwo polskie 1795–1945. Zbiór prac o dziejach warstwy i ludzi*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985.
- Zierkiewicz E., *Funkcje społeczne piśmiennictwa poradnikowego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace pedagogiczne. Z podstaw poradnictwa” 1998, nr 126.
- Zierkiewicz E., *Jaką rolę ma poradnikowy dyskurs?*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja. Kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej”, 2001, nr 1.
- Żarnowska A., *Codziennosc i kultura: w kręgu rodziny i wśród innych*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego...*, Warszawa 1997.
- Żarnowska A., *Prywatna sfera życia rodzinnego i zewnętrzny świat życia publicznego – bariery i przenikanie (przełom XIX i XX wieku)*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*
- Żarnowski J., *Historia społeczna: nadzieje, rozczarowania, perspektywy*, [w:] *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1997.
- Żarnowski J., *Historia społeczna w XXI wieku*, [w:] *Metamorfozy społeczne 2. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2007.
- Żyromski M., *Dziewiętnastowieczna rodzina polska*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, 2000, t. 12.

INDEKS OSOBOWY*

- A**bramowicz Ignacy 373
Abramowicz Mikołaj 249
Abramowicz z Bachmińskich primo voto Szymanowska secundo voto
Cichocka Emilia Katarzyna 249-250, 304
Aleksander I Romanow 262, 276-277
Aleksander II Romanow 234
Andriolli Franciszek 250
Andriolli Michał Elwiro 250-252, 305
Andriolli z Gąsiewskich Petronela 250
Andriolli z Tarnowskich Natalia Helena 250-252
- B**arteniew Aleksander 370
Bartoszewicki Józef 252-253, 368
Bauwr 264
Beauharnais Eugeniusz 278
Beauharnais Hortensja 274
Benza Antoni 278, 375
Beydale Cecylia 62, 120, 327-328
Bezobrazow 263
Białozor 338
Bibikow Dymitr 301
Biernacka ze Stokowskich Katarzyna 67
Biernacki Józef Gabriel 67
Bizes Karolina 372
Błażowska z Czosnowskich Laura 235
Błażowski Hieronim 235
Błędowska Felicja 196
Błędowska z Działyńskich Henrieta 12, 86, 107, 111, 126, 174, 181,
196-197, 201-202, 265, 270, 322, 347, 350
Błędowski Aleksander 181, 197, 201-202, 265, 270, 336, 343, 347
Bniński Stanisław 295
Bobrowski Stanisław 284
Bonaparte Karol Ludwik Napoleon 281

* Bez autorów prac zawartych w bibliografii.

- Bonaparte Ludwik Napoleon 274
Bonaparte Napoleon 245, 250, 278, 301-304
Bóbr-Piotrowicka z Morzkowskich Joanna 336, 343-344, 349
Bóbr-Piotrowicki Teodor 336
Branicka Katarzyna 210
Branicka z Engelhardtów Aleksandra 52
Branicka z Potockich Jadwiga 281
Branicka z Potockich primo voto Potocka Róża 52
Branicki Franciszek Ksawery 120, 228
Branicki Jan Klemens 297
Branicki Jerzy 248, 281
Branicki Konstanty Grzegorz 248, 281
Branicki Władysław Grzegorz 52
Branicki Władysław Michał 248
Brochocki 338
Brzostowski Hipolit 174
Budzyński Aleksander 291
Buturlin Elżbieta 287
- C**hackiewicz Ignacy 381
Chełchowski Tomasz 372
Chiarini Angelica 371
Chłapowska z Kurnatowskich Zofia 27
Chłapowski Stanisław 27
Chłędowska z Niesiołowskich Michalina 181
Chłędowski Kazimierz 187, 236, 346-347
Chłędowski Otton 181
Chłopicki Józef 275
Chodkiewicz Aleksander 67, 264-267, 306, 309, 336, 345, 388
Chodkiewicz ze Szczeniowskich Ksawera 267
Chołoniewska z Czetwertyńskich Kamila 258, 308
Chołoniewska z Grocholskich primo voto Szaszkiewicz Konstancja 283-284, 353
Chołoniewski 283-284, 353
Chołoniewski Adam 258
Cichocki Michał 249
Cieńska z Dzieduszyckich Maria 25
Cieński Tadeusz 25
Czarnecka z Giżyckich Maria 27
Czarnecki Zygmunt 27
Czarnocka z Młyńskich Krystyna 355
Czarnocka z Niedźwieckich Rozalia 355
Czarnocka z Wołoszów Katarzyna 355
Czarnocki Ksawery 355

Czartkowski 366
Czartoryska Eudoksja 229
Czartoryska z Dzierżanowskich Maria 230, 277, 327-329
Czartoryska z Flemmingów Izabela 62, 120, 212, 305, 327
Czartoryska z Radziwiłłów Aniela 13, 228-230, 308, 327-328
Czartoryska z Sapiehów Anna 101
Czartoryski Adam Jerzy 101, 120, 125, 282
Czartoryski Adam Kazimierz 62, 120, 212, 305, 328
Czartoryski Adam Konstanty 229
Czartoryski Konstanty Adam 13, 62, 120, 224, 228-230, 308, 325, 327-329
Czeliszczew N. 276
Czernyszew Aleksander 263
Czernyszew z Morawskich primo voto Starzeńska secundo voto Radziwiłł Teofila 253, 260-264, 282, 302, 306, 332, 288.
Czosnowska z Górskich Laura 257
Czosnowski Janusz 254, 257, 306
Czosnowski Wincenty 254-255, 314, 324
Czyż 340

Dalska 339

Danikowska 237, 308
Danikowski Jan 237-238
Daszkow Anna 249
Dąbrowski Jan Henryk 84
Delaroche Paul 332
Delaveaux Ludwik 335-336
Dobielewska ze Słowackich Felicja 290
Dobielewski Walery 290-291
Duchińska z Żochowskich primo voto Pruszek Seweryna 161, 282
Duchiński Franciszek Henryk 161, 283
Dulski 259
Dunin-Wąsowicz Stanisław 275
Dunin-Wąsowicz z Tyszkiewiczów primo voto Potocka Anna Maria 87, 224, 253, 272-276, 281-282, 297, 302-303, 307, 332
Działyńska z Czartoryskich Izabela 282
Działyńska z Radomickich Anna 86
Działyńska z Zamoyskich Celestyna 340
Działyński Augustyn 86
Działyński Jan 282
Działyński Zygmunt 350
Dziekoński Kazimierz 257

Ehrenberg Gustaw 277

Faytt Michał 346

Faytt z Dobrzyńskich Natalia 346

Felińska z Wendorffów Ewa 28, 30, 107, 147

Fiszer Stanisław 240-244, 305, 308, 314, 325, 331, 355

Fiszerowa z Radolińskich primo voto Kwilecka Wirydianna 13, 224, 238-245, 292-295, 314, 325, 331, 355, 362

Flahaut Karol 273-274

Florkiewicz Juliusz 270, 272

Florkiewicz Władysław 271

Florkiewicz z Deskurów Aleksandra 64, 270-272

Fontelive z Potockich Róża 256-257

Fredro Aleksander 50, 128, 214, 286, 287, 299, 333, 353, 355

Fredro Henryk 214

Fredro Maksymilian 287

Fredro z Jabłonowskich primo voto Skarbek Zofia 286-287, 306, 353

Galewicz Marian 283

Garczyńska Michalina 160

Gerson Wojciech 251

Giżycka Barbara 197

Głowacka z Trembińskich Oktawia 82

Głowacki Aleksander (Prus Bolesław) 82

Golicyn Aleksander 266-267, 302, 387

Golicyn z Walewskich primo voto Chodkiewicz Karolina 253, 264-267, 282, 306, 308, 345, 347, 349-350, 387

Golicyn z Zarzyckich Eleonora 267

Gołębiowski Seweryn 282

Gołębiowski Władysław 161

Gorayski Józef 340, 348

Gościński 226

Gottschall Maria 277

Grabowska Lola 241

Grocholska 115

Grocholska z Brzozowskich Ksawera 187, 208

Grocholski Henryk 187, 208

Grzymała Wojciech 297, 336, 342, 349-350

Grzymała z Kriegerów Michalina 342, 350

Halpert Borys 370

Halpert z Żuczkowskich Leontyna 370

Hauman Filip 344-345

Igelström Otton 268

Igelström ze Stempkowskich primo voto Lubomirska secundo voto
Załuska Honorata 268

Ilińska z Jabłonowskich Januszowa 280

Iliński Janusz 280

Iliszko 287-288, 356

Jabłonowska z Lubomirskich Teresa 276

Jabłonowska z Walewskich primo voto Stecka Teodora 264

Jabłonowski Feliks 258

Jabłonowski Maksymilian 276

Jabłonowski Stanisław 264

Jackowski Tadeusz Kryspin 241

Jaczewska Jadwiga 249

Jakubowski August Antoni 345

Janczeski 283

Jankowska z Zaleskich Maria 371

Jankowski Władysław 371

Janowska z Korwinów-Piotrowskich primo voto Śnieżko-Błocka Maria
Gabriela 283, 365, 378, 385

Jasiecka z Malinowskich Marianna 136, 140, 174, 197

Jasiecki Michał 140, 174, 197, 198

Jasieńska z Łabędzkich Teresa 81

Jasieński Feliks 81

Jasieński Henryk 81

Jaworski Gabriel 278

Jurjewicz Stanisław 291

Kalinowski Józef 276

Kamieńska z Potockich Adamina 214, 337

Kamieński Jan 281

Kamieński Mikołaj 214, 337

Kamocka z Mieczkowskich Maria 91

Kamocki Antoni 91

Karłowska Maria 377

Karp Joanna 383

Keller Edward 234, 300-301

Khitell Karol 317

Kicka z Matuszewiczów Zofia 101, 125, 328

Kicki Ludwik 125

Kirkor Adam 374

Kirkor z Majewskich Helena 374-375

- Kisiel Maurycy 201
Kisielew z Potockich Zofia 258
Kłobukowska Anna 292
Kłobukowska z Kwileckich primo voto Radolińska secundo voto Zakrzewska Anna 241, 291-295
Kłobukowski Aleksander 292
Kłobukowski Józef Franciszek 292
Kłopocka Antonina 68, 291
Kołłątaj Hugo 304
Kołyшко Władysław 290
Kołyшко z Jakubowskich Dorota 290
Komar Stanisław 278
Komar z Jaworskich Maria 278
Komierowska z Sobieskich Zofia 31
Kondratowicz Ludwik 374
Kondratowicz z Mitraszewskich Paulina 374
Korff Teodor 278
Kossak Wojciech 191, 214
Kossakowska z Potockich Ludwika 245
Kossakowski Józef Dominik 245
Kościuszko Tadeusz 123, 240
Kowalczeńska Anastazja 197-198
Kowalczewski Hieronim 197
Kowalewska Zofia 160
Kowska Karolina 345
Kownacka z Lambertów Magdalena 258
Koziński Jan 298
Krasicka z Mniszchów Julia 235-236, 308
Krasicka ze Starzeńskich Julia 278, 280
Krasicki Henryk 280
Krasicki Karol 280
Krasicki Ksawery Franciszek 235, 307
Kraśńska Maria 273
Kraśńska z Branickich Eliza 87, 100, 206-207, 210, 248, 277, 314, 322, 330, 286
Kraśński Wincenty 325, 344
Kraśński Zygmunt 100-101, 143, 206, 210, 248, 277, 305, 309, 314, 325, 332-333, 336, 342-344, 349
Kraszewski Józef Ignacy 301
Krukowiecki 338
Krzyżanowski Seweryn 350
Kumanowska z Potockich Aniela 252
Kumanowski Teodor 225, 252, 306, 308, 368

Kurpińska Zofia 350
Kuszel 296-297, 337
Kuszel Antoni 235
Kuszel z Załuskich Teresa 235
Kuszlowa 296-297, 337
Kwilecka z Mańkowskich Maria 83, 282
Kwilecki Antoni 87, 238-242, 294, 355
Kwilecki Hektor 282
Kwilecki Józef 242
Kwilecki Mieczysław 84, 282

Laprunarède Adela 285
Lauzun Armand 120, 228
Ledóchowska z Truskolaskich Józefa 370
Lenkiewicz Gracjan 280
Leszczyńska Julia 370
Leszczyńska Wanda 370
Lesznowski Antoni 373
Liszt Franciszek 284-286
Lubańska z Kieniewiczów Jadwiga 280
Lubański Eustachy 280
Lubomirska z Czartoryskich Izabela 263, 278
Lubomirska z Hołyńskich Zenaida 276-277, 336, 349
Lubomirska z Jabłonowskich Jadwiga 230, 308, 382
Lubomirska z Sosnowskich Ludwika 123, 269
Lubomirska ze Steckich Dorota 264
Lubomirski Fryderyk 267-268, 270, 353
Lubomirski Henryk 278
Lubomirski Jerzy 101, 206, 332
Lubomirski Józef 264
Lubomirski Józef Aleksander 123, 267-268
Lubomirski Józef Maksymilian 113, 382
Lubomirski Kazimierz 276-277
Lubomirski Marcei 230, 308, 382
Lubomirski Marcin 268

Łaczyńska z Zabielskich Henryka 340, 348
Łaczyński Augustyn 340
Łaczyński Benedykt 304
Łopot Adam 326
Łubieńska Maria Tekla 345
Łubieńska z Bojanowskich Konstancja 345, 356
Łubieńska z Ossolińskich Konstancja 350

Łubieński Józef 356-357

Łubieński Tomasz 350

Łusakowski Seweryn 356

Maisouville 357

Malczewska z Bleszyńskich primo voto Hauman Konstancja 344-345

Malczewski Antoni 46, 265, 267-269, 336, 344-345, 349-353

Malczewski Jan 344

Mańkowska z Dąbrowskich Bogusława 84

Mickiewicz Adam 345, 356

Miecznikowski 251

Mirecka z Cieślińskich Józefa 370

Mniewska z Bujanowiczów Hildegarda 371

Mniewski Feliks 371

Mniewski Witold 371

Modrzejewska Helena 370

Montez Lola 373

Montholon Charles 250

Morawska z Radziwiłłów Teofila Konstancja 260

Morawski Karol 263

Morozewicz Joanna 372

Morska Tekla 228, 325-326

Morska z Dzieduszyckich Magdalena 255-256, 314

Morski Ignacy 255, 314, 325

Moszyńska Józefa 291

Moszyńska z Moszyńskich Joanna 291

Moszyński Piotr 291

Murat Joachim 273

Mycielski Michał 332

Nagurski Jan 383

Nakwaska z Krajewskich Anna 250, 260, 299-300, 302, 306

Nakwaska z Potockich primo voto Starzeńska Karolina 74, 159, 299, 302, 305, 358

Nakwaski Franciszek Salezy 299

Nakwaski Henryk 174, 299

Narbonne Ludwik 278

Nartowski 345

Naryszkin Lew 258

Naryszkin z Potockich Olga 258

Nieświatowski Józef Kalasanty 42

Noailles Emanuel Henryk 281

- O**berska z Potockich primo voto Czosnowska Zofia 253-257, 260, 308-309, 314, 339, 356
Oborski Aleksander 255-256, 324
Orłow Aleksy 263
Ornano Filip Antoni 304
Ornano Guillaume 304
Ornano z Łączyńskich primo voto Walewska Maria 224, 250, 302-304, 308
Ostrowska z Morstinów Helena 270
Ostrowski August 272
- P**aget Artur 278-279
Pająk Anna 271
Pajgert Amalia 356
Pajgert Józef Kalasanty 356
Pakoszowa z Rudominów Elżbieta 52
Pałysiewicz Piotr 92
Pałysiewiczowa z Jędrzejowskich Anna 92
Pawlikowska z Baronich Laura 264
Pawlikowska z Jaworskich primo voto Starzeńska Katarzyna 245, 277-280, 308, 327, 336, 338, 349, 353, 375
Pawlikowski Józef Benedykt 279
Pawlikowski Konstanty 246
Pfeiffer Juliusz 374
Piechowska z Potockich primo voto Kalinowska secundo voto Czeliszczeva Emilia 276
Pikusińska Maria 79
Plater Cezary 232-233
Platerowa z Małachowskich Stefania 110, 232-234, 327, 330
Poniatowski Józef 254-255, 304, 339, 372
Poniatowski Stanisław August 30, 44, 120, 228, 305, 345
Ponińska Karolina 366
Poniński Kalikst 366
Ponitycki Józef 255-256
Potocka Aleksandra 270-272
Potocka Aleksandryna 330
Potocka Izabella 270-272
Potocka Maria Karolina 270-272
Potocka Natalia 275
Potocka Teresa 233
Potocka z Branickich Zofia 263, 333
Potocka z Czosnowskich Anna 254

- Potocka z Działyńskich Anna 111, 196
Potocka z Działyńskich Klaudyna 157
Potocka z Florkiewiczów Maria 64, 270-272
Potocka z Glavanich primo voto Witt Zofia 175, 258, 383
Potocka z Głogowskich Julia 233-234
Potocka z Górskich primo voto Kamieńska Marianna 281
Potocka z Komarów Delfina 101, 143, 206, 210, 248, 314, 322, 325, 330-332, 344
Potocka z Lubomirskich Aleksandra 274
Potocka z Lubomirskich Maria 276
Potocka z Mniszchów Józefina Amalia 245, 259
Potocka z Rostworowskich Maria 299
Potocka z Sapiehów Anna 273
Potocki Aleksander 87, 273-276, 390
Potocki Alfred 278
Potocki Antoni 52
Potocki Artur 262-263, 273, 289, 332-333, 340
Potocki August 275
Potocki Bernard 157
Potocki Bolesław 175
Potocki Dominik 254
Potocki Juliusz 270-272
Potocki Kajetan 254
Potocki Maurycy 275
Potocki Michał 231
Potocki Mieczysław 325
Potocki Seweryn 280
Potocki Stanisław h. Pilawa Srebrna 276
Potocki Stanisław h. Pilawa Złota 281
Potocki Stanisław Szczęsny 52, 175, 245, 258, 383
Potocki Stanisław Wojciech 111, 196
Potocki Stefan 233, 272
Potocki Szczęsny Jerzy 175
Potocki Witold 64, 270-272
Potocki Zdzisław 233
Potocki Zygmunt 233
Potulicka z Chłapowskich Ewelina 25
Potulicki Karol 25
Prek Stanisław 278-279, 336, 349, 353
Pruszek Tomasz 282-283, 309
Pruszyńska z Pruszyńskich Emilia 28
Pruszyński Erazm 28
Przanowska z Rojowskich Maria 376

- R**
Raczyńska z Krasińskich Maria Beatrix 277
Raczyńska z Lachmannów Konstancja 277
Raczyńska z Moszczeńskich Teresa 308
Raczyńska z Potockich Róża 277
Raczyński Edward Aleksander 276-277
Raczyński Kazimierz 296
Raczyński Roger Maurycy 276, 336
Radolińska Gabriela 292-294
Radolińska Petronela 292-294
Radolińska z Raczyńskich Katarzyna 295-296
Radoliński Ignacy 291-295
Radoliński Józef 295
Radoliński Władysław 292-294
Radoszewska z Zajączków Gabriella 27
Radziszewska z Zeitheimów Helena 345, 347-348
Radziszewski Leon 345
Radziwiłł Aleksander 259, 314, 325
Radziwiłł Aleksander Dominik 262
Radziwiłł Antoni 262
Radziwiłł Dominik 260-262
Radziwiłł Hieronim Wincenty 260
Radziwiłł Luiza 262
Radziwiłł Michał Hieronim 228-229, 358
Radziwiłł Stefania 262
Radziwiłł Wilhelm 259
Radziwiłłowa z Mniszchów Izabela 261
Radziwiłłowa z Morzkowskich Aniela 259, 314, 325, 356
Radziwiłłowa z Morzkowskich Cecylia 259, 314
Radziwiłłowa z Przeździeckich Helena 228-229, 358
Radziwiłłowa z Schafnagłów Joanna 259
Rautenstrauch Józef 277, 373
Rautenstrauch Laura 277
Rautenstrauch z Dzierżanowskich Helena Weronika 277, 282
Rautenstrauch z Giedroyciów Łucja 277, 373
Reinschmit Stanisław 377
Reinschmit z Kuczalskich Paulina 377
Repnin Mikołaj 120, 305
Retinger Antoni 271
Rey z Potockich Cecylia 25
Rey Stanisław 25
Ręczyńska z Gwozdeckich Agnieszka Weronika 373
Riznicz z Rzewuskich Paulina 300
Rogoyska z Niesiołowskich Aleksandra 131

Rogoyski Jędrzej 131
Rogoyski Witold 131
Rozwadowski Władysław 296-297, 337
Rönne Feliks 270
Rönne z Załuskich primo voto Lubomirska Franciszka 267-270, 345, 350-351, 353
Różewska Marianna 359
Rucińska Karolina 316
Rucińska z Modzelewskich Zofia 46, 351-352
Ruciński Adam 316
Ruciński Ignacy 351-352
Rucki/Rudzki 338
Ryxowa z Kropiwnickich Izabela 160
Rzążewska z Dobrzyńskich Aniela 346, 357
Rzążewski Adam 357
Rzewuska z Łopuchinów Aleksandra 249
Rzewuski Adam 249, 300
Rzewuski Adam Wawrzyniec 300
Rzewuski Kazimierz 62, 120, 228

Saint-Yves d'Alveydre Aleksander 301
Saint-Yves d'Alveydre z Rizniczów primo voto Keller Maria 234, 300-301
Sanguszko Helena 236
Sapieha Adam 236
Sapieha Jan Piotr 236
Sapieha Leon 289
Sapieha z Sanguszków Jadwiga 236
Sapieha z Zamoyskich Anna 280
Sapieha z Zamoyskich Jadwiga 74, 166, 173, 289, 358
Sayn-Wittgenstein Maria Paulina Antonina 284
Sayn-Wittgenstein Mikołaj 284-285
Sayn-Wittgenstein z Iwanowskich Karolina 284-286
Schmidt Juliusz 342
Sinielnikow 291
Sitańska Zelia 373
Skarbek Ignacy 238
Skarbek Mieczysław 237
Skarbek Stanisław 286-287
Skarbek z Witwickich Stanisława 237, 308
Skrzyńska z Lewieckich Julianna 348
Słowacki Juliusz 343
Smoragiewicz Maria 246, 355

- Sokołowska ze Skarbków Anna 115, 131, 179, 237-238
Sokołowski Witold 131, 179, 238
Sołtan Adam 100, 344
Sołtan Stanisław 132
Sołtan z Toplickich primo voto Korsak Konstancja 132
Souza 332
Spławska ze Starzeńskich primo voto Wykowska Kunegunda 132
Spławski Jan Chryzostom 132
Stablewska Irena 79-80, 270
Stackelberg Otto 228
Starzeńska z Czetwertyńskich Zofia 258
Starzeńska z Pawlikowskich Teofila 245-246, 279, 308, 315
Starzeńska ze Starzeńskich Gabriela 280, 307
Starzeński Adolf 214, 337
Starzeński Aleksander 286, 299
Starzeński Franciszek 258, 299
Starzeński Józef 260
Starzeński Kazimierz 245-246, 279, 315, 355
Starzeński Ksawery 277-279, 309, 336
Starzeński Michał 280
Starzyńska z Mostowskich primo voto Potocka Izabella 275-276, 353
Starzyński Edward 276, 353
Stecki Jan Kazimierz 264
Steinkeller Piotr 373
Stokowska Aleksandra 275
Stokowski Hieronim 275
Strzębosz Judyta 338
Strzyżewska z Potockich Emma 131, 280-281
Strzyżewski Piotr 131, 280-281, 309
Sulimierska Urszula 145
Sulimierski Jan Marcelli 145
Sułkowska z Kickich Ewa 384
Sułkowski Antoni Paweł 384
Szaskiewicz Józef Kalasanty 283-284, 353
Szaskiewicz z Dydyńskich Felicja 284
Szemesz Kazimierz 147
Szemesz z Wendorffów Ewa 147
Szymanowski Andrzej 249

Śnieżko-Błocki Konstanty 283
Święjkowska z Lachmanów Laura 281
Świękowski Leon 281

Taczanowska z Łaszczewskich Helena 28
Taczanowski Antoni 28
Tańska z Czempińskich Marianna 317
Tańska z Potockich Paulina 255-256
Tański Ignacy 317
Tański Stefan 256
Tarczeńska z Tańskich Aleksandra 114-115, 127, 230, 314, 317, 325, 328
Tarczewski Marceł 115
Thiébault Eliza 230
Trepka Józef 346
Trepka z Pancerów Michalina 346
Twardowska z Łaszczewskich Ludwika 28, 331
Twardowski Tadeusz 331
Tyszkiewicz Ludwik 272
Tyszkiewicz Michał 382
Tyszkiewicz Tadeusz 281, 353
Tyszkiewicz le Beau Juliette 382
Tyszkiewicz z Poniatowskich Konstancja 272
Tyszkiewicz z Poniatowskich Maria 255
Tyszkiewicz z Radziwiłłów Maria 382
Tyszkiewicz z Sołohubów primo voto Potocka Józefa Anna Maria 271, 353

Ulanowski Bolesław 238

Vauban Henrietta 254, 304

Walewski Aleksander Florian Józef 303
Walewski Anastazy 303-304
Walewski Antoni Bazyli Rudolf 303
Wężyk Ignacy 247, 355
Wężyk z Kuszłów Karolina 246-247, 355
Wichlińska z Kozielskich primo voto Walicka 298, 363
Wielhorska z Dembińskich Salomea 357
Wielhorski Józef 357
Wielopolska z Potockich Paulina Apollonia 110, 231-235, 314, 330
Wielopolska z Potockich Teresa Maria 231
Wielopolski Aleksander 110, 224, 231-234, 301, 327
Wielopolski Józef 232
Wielopolski Władysław 232
Wielopolski Zygmunt Andrzej 232, 277, 349
Wirtemberska z Czartoryskich Maria 62, 120, 327, 329
Wisnowska Maria 370
Witt Józef 383

- Witwicki 357
Wodpol Wandalin 357
Wodzicka z Sułkowskich Taida 87
Wodzicki Henryk 87
Wodzicki Stanisław 270
Worcell Stanisław 301
Worcell z Ilińskich Joanna 301
Woroniecka z Jaworskich Zuzanna 278, 338
Woroniecki Wincenty 278, 338
Wykowski 132
- Z**aborowska Aniela 68
Zaborowska z Kłopotkich Tekla 68, 247
Zaborowski Franciszek 68, 247, 291
Zagórski 283
Zajączek de Pernet primo voto Isaure Aleksandra 297-298, 336, 342
Zajączek Józef 297-298, 336, 339
Zaklika Edward 245
Zakrzewski Faustyn 292
Zakrzewski Józef 292
Załużka z Bronikowskich Amelia 344
Załużka z Brzostowskich Helena 26
Załużski Józef 268-269
Załużski Michał 26
Załużski Roman 344
Załużski Teofil 268
Zamoyska z Czartoryskich Zofia 74, 136, 148, 166-167, 173, 176-177, 195, 208, 289, 340, 358, 364
Zamoyska z Działyńskich Jadwiga 340, 386
Zamoyska z Mycielskich Anna 148
Zamoyski Jan 148
Zamoyski Stanisław 148, 289
Zamoyski Władysław 340, 386
Zdziechowska z Krasickich Pelagia 227
Zdziechowski Józef 227, 355
Zielińska z Morozów Matylda 372
Zieliński Hipolit 372
Ziemięcki Antoni 155
Ziętara Tomasz 271
Złotnicka z Duninów-Karwických Kazimiera 287-288, 356
Złotnicka z Trzeciaków Celestyna 288
Złotnicki Dymitr 287-288
Zychowska Maryanna 271

Żeromski Stefan 345-347, 357, 360, 372, 383

Żółciński Aleksander 248

Żółtowska z Kwileckich Maria 28, 84, 282

Żółtowska z Mycielskich Józefina 92

Żółtowska z Ostrowskich Ludwika 110

Żółtowski Marceli 92

SUMMARY

Marital infidelity in 19th century landed gentry's manor houses and palaces

As the subject of my research I have chosen the issue of marital infidelity in the landowners families of the 19th century, being a part of the study of family life – one of the key issues in the extensively popular history of everyday life. The main case in this research was to find the source materials which firstly allowed creation of a collective image of an unfaithful husband or wife from the landowners society, a model description of marital infidelity alongside with its origins and consequences, and therefore conveying the atmosphere of morality of the epoch. The aim of the project was a description of the phenomenon in all annexed territories.

It seems of crucial importance to undertake the subject-matter related to the social history sphere as the Klio scope of research stays closely in accordance with extensive demand for such studies. It is the study of Polish family that is becoming an important challenge for the Polish historians. Such demand was explicitly indicated by Anna Żarnowska, Dobrochna Kałwa and Cezary Kukło among others who initiated a series of symposiums during consecutive historical rallies. Whereas, both western and American historiography has been indulged in the study of family relations since the 70's of the 20th century, it has been much later that our indigenous historiography started research in the field. What is more, the history of the 19th century family, being my field of interest, has only been a subject to sociological research while historians were focused on late medieval and early modern periods. It was not until the 90s' of the 20th century that the growth in the research on the 19th and 20th century family model and the status of its members started. As a result of the 15th General Convention of Polish Historians in Gdansk 1994 was "Social Changes and the Family Model" edited by Anna Żarnowska. The topic was

also discussed during the 17th Convention in Krakow in 2004 within the seminar "Family – privacy – intimacy".

The state of research on the 19th century family indicates numerous blank fields, especially as far as historical reflection on internal family relationships is concerned, particularly taking into consideration the sphere of emotions and feelings. It the view of the increasing scientific demand and keeping in mind further development of the studies on families, as a specific historical phenomenon, broadening the subject of research to the issue of marital infidelity, is going to lay claim for a valuable enterprise. To conclude, at the foundation of the research on marital infidelity there lies a high-minded prerequisite, aspiring to supplement the study of the family status with the research on this interesting issue, which hasn't been paid enough attention thus far. Furthermore, finding answers to the questions in topic will allow integration of the most intimate incidents into the image of polish landowners.

I would like to emphasize the innovative character of the discussed topic. There has been no thesis investigating the above mentioned issue thus far. It's worth noticing that the matter of marital infidelity in scientific writings has been a rare occurrence. There is a need for a thesis, which evoking and analyzing particular cases, presents the insight of the entire phenomenon in a synthetic way.

The proposed topic of the research involves an interdisciplinary approach, allowing a wide range of reasoning possibilities. Along with historical research methodology, it was invaluable to use the set of concepts from the fields of sociology, cultural anthropology, gender studies as well as implementing psycho-historical constituents.

It's worth mentioning that the resource base is complex and varied. Landed gentry left behind rich records in the form of diaries, memoirs, journals and written correspondence allowing an extensive insight into the sphere of family life and specifically, the reciprocal relationship between husband and wife. Alongside with the recollective printed materials, the thesis is predominantly based upon unpublished handwritten data stored in national archives, private and library collections in various places throughout Poland and Lithuania (Vilnius). Except from the reference to the recollective materials, it was essential to base the thesis on the guideline materials. It was equally important to conduct a critical analysis of trial documentation, moral and social periodicals as well as belle-letters. It was inevitable to elaborate on the results with reference to both classical and contemporary historiography.

The chronological frames of the dissertation are years from 1795 to 1905. The year 1795 brought the fall of the Polish Republic together with the third partition. On the turn of the 18th and 19th centuries landed gentry started turning into a separate social class. The choice of the year 1905, as a closing date is made due to the revolutionary events, which brought major changes in morality in the Kingdom of Poland. For the inhabitants of the Prussian and Austrian partitions the closing date is rather conventional. The relevance of such a long term analysis can be justified by the pursuit of presentation of the dynamics of moral changes, which influenced a landlord family throughout the whole 19th and the beginning of the 20th centuries and investigation of the changes in social attitude towards the issue of marital infidelity against this background.

The dissertation consists of four problem-centered chapters, including numerous subchapters.

The assumption of the first chapter 'The notion of marital infidelity in the 19th century' is an attempt to define the notion of marital infidelity and presenting the issue in the light of contemporary civil and criminal law in the presence of the contention of the Catholic Church, and in the light of the ethical principles of landed gentry.

The second chapter 'Reasons, methods of counteraction and consequences of marital infidelity' constitutes a complex catalogue of various reasons of marital infidelity, favorable impulses, and at the same time is a compendium of rules aimed at both sexes, on how to avoid infidelity on the part of the spouse. Postulated attitudes towards facing the problem of a spouse's infidelity found their place in this chapter. I also took the opportunity to differentiate between recommended prudence and condemned jealousy in married life.

In the third chapter 'Infidelity in a Landlord Family' I described actual cases of potential marital perfidy, using diaries and lawsuit documents.

The fourth and the last chapter 'The third one between the couple', which is built on the basis of memorial and guide-book materials, I dedicated to the third person in the relation between a husband and a wife. I illustrated not only a type of a lover belonging to the landlord society, but also drew a general picture of lovers, being servants and peasants, coming from the circle of actors and actresses, opera singers, ballet dancers, or circus performers. I also elaborated on paid love in the context of the question about relevance of considering the use of prostitution as an act of marital infidelity.

SPIS ILUSTRACJI

Fot. 1. „Tygodnik Mód i Powieści”, 1877, nr 20, s. 237.	22
Fot. 2. Kadr z filmu „Noce i dnie” (1975). Barbara i Bogumił.	23
Fot. 3. „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, 1850, Dodatek do nr 48, s. 288.	32
Fot. 4. Polowanie. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.	33
Fot. 5. Dwór w Maluszynie. Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, IV/112: 221.	42
Fot. 6. Maluszyn – z lewej: Michał Ostrowski, Jan Ostrowski, Ludwika Ostrowska, Augustowa Potocka, Aleksandrowa Wielopolska. Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, IV/112: 254.	43
Fot. 7. Zarzecze hrabiny Magdaleny z Dzieduszyckich Morskiej – wnętrze ze sceną balu. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.	72
Fot. 8. Sielanka. H. Dobrzycki, H. Piątkowski, Andriolli w sztuce i życiu społecznym, Warszawa 1904, s. 32.	73
Fot. 9. „Tygodnik Mód i Powieści”, 1883, nr 7, s. 81.	106
Fot. 10. „Tygodnik Mód i Powieści”, 1877, nr 39, s. 465.	111
Fot. 11. „Tygodnik Mód i Powieści”, 1877, nr 2, s. 21.	122
Fot. 12. „Bocian”, 1903, nr 14, s. 3.	137
Fot. 13. „Bocian”, 1903, nr 9, s. 3.	178
Fot. 14. „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”, 1860, nr 22, po s. 8.	183

Fot. 15. „Kłosy”, 1876, nr 551, s. 33.	198
Fot. 16. Książę Adam Sapieha. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.	236
Fot. 17. Księżna Jadwiga z Sanguszków Sapieha. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.	237
Fot. 18. Helena Sanguszkówna. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.	238
Fot. 19. Stanisław Fiszer. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.	243
Fot. 20. Wenus z Amorkiem: Józio Ponitycki z matką Zofią z Potockich primo voto Czosnowską, secundo voto Oborską. Muzeum Narodowe w Warszawie.	255
Fot. 21. Teofila z Morawskich primo voto Starzeńska secundo voto Radziwiłł tertio voto Czernyszew jako Hebe. Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie.	262
Fot. 22. Anna Maria z Tyszkiewiczów primo voto Potocka, secundo voto Dunin-Wąsowicz. Muzeum Narodowe w Warszawie.	275
Fot. 23. Aleksandra de Pernet primo voto Isaure, secundo voto Zajączek. Muzeum Narodowe w Warszawie.	298
Fot. 24. Delfina z Komarów Potocka. Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie.	322
Fot. 25. Maria z Dzierżanowskich Czartoryska i Cecylia Beydale. Muzeum Zamojskich w Kozłowie.	328
Fot. 26. Artur Potocki. Narodowe Archiwum Cyfrowe.	333
Fot. 27. Lew Salonowy. „Tygodnik Ilustrowany”, 1900, nr 3, s. 41.	339
Fot. 28. „Bocian”, 1903, nr 22, s. 8.	360
Fot. 29. Dziewczyna wiejska z okolic Sieniawy. „Tygodnik Ilustrowany”, 1867, nr 381, s. 20.	366
Fot. 30. Staś Grabowski z mamką. Archiwum Państwowe w Łodzi, Archiwum Potockich i Ostrowskich z Maluszyna, IV/112: 157.	367
Fot. 31. Helena Modrzejewska. Cyfrowa Biblioteka Narodowa.	370
Fot. 32. „Bocian”, 1900, nr 9, s. 6.	375

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Rozdział I: <i>Pojęcie zdrady małżeńskiej w XIX wieku</i>	17
Definicja cudzołóstwa	17
Rodzina ziemiańska – charakterystyka ogólna	20
Zdrada w świetle nauki Kościoła katolickiego	34
Zdrada w świetle prawa cywilnego i karnego	49
Położenie prawne dzieci z cudzołożnych związków oraz dzieci prawych po rozwodzie lub separacji rodziców	59
Niewierność w zwierciadle społecznej percepcji	70
Wiarołomstwo w dyskursie emancypacyjnym	75
Rozdział II: <i>Przyczyny, sposoby przeciwdziałania i konsekwencje małżeńskiej niewierności</i>	99
Kiedy on szuka przyjemności poza domem?	99
Dlaczego ona bezcześci świętość domowego ogniska?	119
Czynniki zewnętrzne sprzyjające niewierności małżeńskiej	139
Sposoby przeciwdziałania zdradzie małżeńskiej	144
Jak zachować jego wierność?	150
Jak zachować jej wierność?	173
Przezorność a zazdrość	192
W obliczu zdrady małżeńskiej	202
Zdradzające, zdradzający	216

Rozdział III: <i>Niewierni: mężowie i żony</i>	223
Uwagi wstępne	223
Niewierni mężowie	226
Niewierne żony	253
 Rozdział IV: <i>„Ta trzecia”, „ten trzeci” pomiędzy małżonkami</i>	 311
Uwagi wstępne	311
„Ta trzecia”	312
„Ten trzeci”	332
Miłostki z służącymi i włościanami	354
Kochankowie z rydwanu Melpomeny	369
Kobiety nierządne	376
Położenie kochanków w świetle prawa	386
 Zakończenie	 391
 Bibliografia	 397
 Indeks osobowy	 423
 Summary	 439
 Spis ilustracji	 443
 Spis treści	 445